

HENRYK SIENKIEWICZ
I CHRZEŚCIJAŃSTWO

IDEE – OBRAZY – KONTEKSTY

NAUKOWY PROJEKT WYDAWNICZY
– SERIA „PRZEŁOMY/POGRANICZA”
Nr XXXIII

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku



Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”
Uniwersytetu w Białymstoku
Zakład Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych



ZAKŁAD
FILOLOGICZNYCH
BADAŃ
INTERDISCYPLINARNYCH

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”,
Oddział Okręgowy w Białymstoku





HENRYK SIENKIEWICZ I CHRZEŚCIJAŃSTWO

IDEE – OBRAZY – KONTEKSTY

Redakcja naukowa

Anna Janicka i Łukasz Zabielski



Białystok 2017



Redakcja Serii:
Jarosław Ławski – redaktor naczelny,
Małgorzata Burzka-Janik, Joanna Dziedzic,
Anna Janicka – zastępca redaktora naczelnego,
redaktor cyklów tematycznych,
Maria Kalinowska, Zbigniew Kaźmierczak,
Krzysztof Korotkich, Grzegorz Kowalski, Dariusz Kukiełko,
Dariusz Kulesza, Halina Krukowska, Agnieszka Nietresta-Zatoń,
Barbara Olech, Iwona E. Rusek, Michał Siedlecki, Konrad Szamryk,
Maciej Tramer, Anna Wydrycka, Łukasz Zabielski

Recenzent tomu:
dr hab. Agnieszka Czajkowska, prof. AJD

Skład tekstu, projekt okładki:
ZNAKI, Teresa Muszyńska

Korekta:
Łukasz Zabielski, Zespół

Opracowanie tekstów:
Dariusz Kukiełko, Jarosław Ławski

Copyright by:
Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Białystok 2017
Copyright by:
Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2017

ISBN: 978-83-63470-87-6

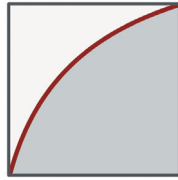
Na okładce oraz w całym tomie wykorzystano:
The Christian Martyrs' Last Prayer, Jean-Léon Gérôme (1824–1904)

Książka sfinansowana ze środków Książnicy Podlaskiej
im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
oraz Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku

 **KSIĄŻNICA**
PODLASKA
im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

 **Wydział**
Filologiczny
UNIwersytet w BIAŁYMSTOKU

Druk i oprawa: www.druk-24h.com.pl



przełomy
pogranicza
studia literackie

NAUKOWY PROJEKT WYDAWNICZY – SERIA „PRZEŁOMY/POGRANICZA”

Dziedzictwo przeszłości nie jest czymś danym raz na zawsze. Wymaga nowych odczytań, ponowień interpretacji, odwagi zapytywania o to, o co nasi poprzednicy nie mogli bądź nie mieli śmiałości pytać. Odnawianie znaczeń, przekraczanie utrwalonych stereotypów analitycznych, akty zerwania z kanonem interpretacyjnym stanowią część tego samego, żywego procesu tworzenia kultury, którego równie fundamentalną częścią są nieustanne powroty do tradycji i szacunek żywiony dla autorytetów przeszłości.

Naukowy Projekt Wydawniczy „Przełomy/Pogranicza” publikuje:

- prace stanowiące próbę nowego odczytania tekstów i autorów, zjawisk literackich i kulturowych dobrze już, zdawać by się mogło, znanych i rozpoznanych.
- studia ujmujące problematykę literacką w ujęciu komparatystycznym i interdyscyplinarnym, innymi słowy: „pogranicznym”.
- prace z zakresu najszerszej rozumianej wiedzy o kulturze i sztuce, proponujące monograficzne lub/oraz nowe, „przełomowe” ujęcia tematu.
- książki autorów, których uznać można za klasyków badań nad pewną dziedziną humanistycznego dyskursu.
- dzieła o literaturze, kulturze i sztuce, które – z różnych powodów – nie mogły się nigdy ukazać, nie znalazły właściwego momentu.
- nowe, krytyczne opracowania zapomnianych tekstów dawnych.

Pragniemy, by książki publikowane w Naukowym Projekcie Wydawniczym „Przełomy/Pogranicza” tworzyły niewielkie serie i cykle tematyczne, skoncentrowane wokół pojedynczego dzieła, osoby, wątku.

RADA NAUKOWA
SERII „PRZEŁOMY/POGRANICZA”:

Zdzisław Jerzy Adamczyk (AH, Kielce)
Józef Bachórz (UG, Gdańsk)
Grażyna Borkowska (IBL PAN, Warszawa)
Bogdan Burdziej (UMK, Toruń)
Sławomir Buryła (UWM, Olsztyn)
Małgorzata Czermińska (UG, Gdańsk) – *Przewodnicząca*
Michał Głowiński (IBL PAN, Warszawa)
Margreta Grigorova (Wielkie Tyrnowo, Bułgaria)
Krystyna Jakowska (UwB, Białystok)
Irena Jokiel (UO, Opole)
Zbigniew Kaźmierczyk (UG, Gdańsk)
Anna Kieźuń (UwB, Białystok)
Alina Kowalczykowska (IBL PAN, Warszawa)
Jan Leończuk (Białystok)
Ryszard Löw (Tel-Aviv, Izrael)
Natalia Maliutina (Odessa, Ukraina)
Gabriela Matuszek (UJ, Kraków)
Michael J. Mikos (Milwaukee University, USA)
Swietłana Musijenko (Grodno, Białoruś)
Ewa Nawrocka (UG, Gdańsk)
Maria J. Olszewska (UW, Warszawa)
Ewa Paczoska (UW, Warszawa)
Jerzy Paszek (UŚ, Katowice)
Magdalena Popiel (UJ, Kraków)
Rościsław Radyszewski (Kijów, Ukraina)
German Ritz (Zürich Universität, Szwajcaria)
Adam Skreczko (AWSD, Białystok)
Jerzy Snopek (IBL PAN, Warszawa)
Magdalena Saganiak (UKSW, Warszawa)
Włodzimierz Szturc (UJ, Kraków)
Violetta Wejs-Milewska (UwB, Białystok)
Zofia Zarębianka (UJ, Kraków)



Henryk Sienkiewicz
Laureat literackiej Nagrody Nobla, 1905

Kazimierz Mordasewicz, *Portret Henryka Sienkiewicza*, 1899,
Muzeum Narodowe w Warszawie



SPIS TREŚCI

Anna Janicka, Łukasz Zabielski, <i>Od Redakcji</i>	11
I. Obywatel „Wiecznego Miasta”	15
Anna Janicka, <i>Postyczniowe spojrzenia na chrześcijaństwo: pozytywiści, Sienkiewicz, Gloger</i>	17
Adrianna Adamek-Świechowska, „Księga wielkiego epos”. Heterotopia „Urbs aeterna” w „trylogii rzymskiej” Henryka Sienkiewicza	51
Edward Jakiel, <i>O katechezie św. Piotra w „Quo vadis”</i>	87
Andrea F. De Carlo, <i>Rzymskie powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego jako literackie źródło „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza</i>	103
Barbara Szargot, <i>Oh! Quante Lacrime... O librecie opery „Dal »Quo vadis«”</i>	125
II. Wschodnie inspiracje i oświecenia	139
Sylwia Karpowicz-Słowikowska, <i>Miłujcie nieprzyjaciół waszych... Etyka wybaczenia jako fundament stosunku Henryka Sienkiewicza do Rosjan?</i>	141
Anna Kołbuk, <i>Prawosławie i prawosławni w „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza</i>	159
Maciej Gloger, <i>Agnostycyzm, apokryficzność, apokalipsa. Henryk Sienkiewicz i Michaił Bułhakow – religijne oświecenia wzajemne</i>	193
Tetiana Czuża, „Żywioł ruski” w „Ogniem i mieczem” Sienkiewicza w XIX-wiecznej krytyce	213
Irena Szewczenko, „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza: <i>recepycja ukraińska</i>	233

III. Konteksty, wpływy, rozwinięcia	255
Paweł Wojciechowski, <i>Infernalne i edeńskie – Sienkiewiczowskie „Listy z podróży”</i>	257
Maciej Szargot, <i>Analogie i aluzje. „Quo vadis” wobec „Irydiona”</i>	275
Łukasz Zabielski, <i>O sztuce w życie uwikłanej. Wokół refleksji Sienkiewicza-recenzenta</i>	293
Jarosław Ławski, <i>Nieznany rosyjski artykuł Tadeusza Micińskiego o Henryku Sienkiewiczu</i>	313
Kazimierz Maciąg, <i>Jak i po co czytał Biblię Putrament? Refleksja nad kontekstami „Wspomnienia z Maripozy” Henryka Sienkiewicza</i>	345
IV. Panel	365
<i>(Nie)obecność Sienkiewicza?</i>	367
Noty o Autorach	389
Summary	395
Indeks nazwisk	397

OD REDAKCJI

Trudno byłoby dzisiaj obronić tezę, którą ponad dwadzieścia lat temu postawił Lech Ludorowski w szkicu otwierającym książkę *Motywy religijne w twórczości Henryka Sienkiewicza* (1998). Napisał on wówczas, że religia i religijność to jeden z najbardziej zaniedbanych obszarów badań nad twórczością autora *Wirów*. Tę rażącą lukę w znacznym stopniu wypełniły teksty oraz książki redagowane przez prof. Ludorowskiego: prócz przywołanej, wymieńmy też *Motywy sakralne w twórczości Henryka Sienkiewicza* (Zamość 1992). W ostatnich latach sferą sacrum w twórczości Litwosa zajęli się między innymi: ojciec Andrzej Bielat (*Ocalić Europę. Henryk Sienkiewicz – apologeta chrześcijaństwa i obrońca cywilizacji łacińskiej*, Sandomierz 2012), Maciej Gloger (*Wobec religii*, rozdział książki: *Sienkiewicz nowoczesny*, Bydgoszcz 2010), Stanisław Cieślak (*Wiara pozytywistów. Orzeszkowa, Konopnicka, Prus, Sienkiewicz*, Łódź 2010) czy Jolanta Sztachelska (*Czar i zakłęcie Sienkiewicza. Studia i szkice*, Białystok 2003, rozdział: *Sienkiewicz – pogański i chrześcijański*). Ten przykład kilku zaledwie głosów sygnalizuje wyraźną zmianę, która nastąpiła w stanie badań nad wspomnianą problematyką.

Pomimo wzmagającego zainteresowania miejscem i rolą religii w życiu i twórczości Sienkiewicza, jakże prawdziwie brzmi uwaga, którą wypowiedział Kazimierz Maciąg w publikowanym w niniejszej książce szkicu *Jak i po co czytał Biblię Putrament? Refleksja nad kontekstami „Wspomnienia z Maripozy” Henryka Sienkiewicza*: „Dziś możemy chyba stwierdzić, że czekamy ciągle na monografistę, który chciałby i potrafił problematykę związaną z możliwie

najszerzej rozumianymi motywami chrześcijańskimi przedstawić w formie monografii”. Życzenie owo leży u podstaw powstania niniejszej książki, która – mamy nadzieję – stanie się inspiracją do rychłego pojawienia się takiego, niezwykle potrzebnego, dzieła o naszym pisarzu-nobliście.

Ożywieniu zainteresowania autorem *Ogniem i mieczem* miało służyć ustanowienie przez Senat RP Roku Henryka Sienkiewicza (2016). Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku oraz Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Oddział Okręgowy w Białymstoku postanowiły wspólnie włączyć się w obchody tego wydarzenia. Owocem współpracy stała się Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Henryk Sienkiewicz i chrześcijaństwo. Idee – obrazy – konteksty”, która obradowała 24 września 2016 roku. Główne obszary tematyczne spotkania zamknąć się miały, zgodnie z planem, w kilku aspektach związanych z dziełami Sienkiewicza, między innymi: na obrazie chrześcijaństwa i jego przemianach; interpretacji *Quo vadis* jako wizji narodzin chrześcijaństwa, stosunku do zagadnień religijnych, problemu wiary, innych religii; recepcji i metamorfozy obrazu chrześcijaństwa, plastycznych, filmowych (i innych) wizji chrześcijaństwa, językowego obrazu chrześcijaństwa; teologicznych, filozoficznych, kulturowych kontekstów obrazu chrześcijaństwa u pisarza, inspiracji literackich i pozaliterackich wizji chrześcijaństwa.

Tom, który Czytelnik trzyma w ręku, stanowi pokłosie tego naukowego spotkania, jakie odbyło się w murach Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego jesienią 2016 roku. Korpus tekstów, które tworzą książkę, podzielono na cztery rozdziały. Całość zamyka zapis panelu, jaki przeprowadzono 24 września 2016 roku podczas obrad konferencji „Henryk Sienkiewicz i chrześcijaństwo”. Wśród panelistów znaleźli się: prof. Tadeusz Bujnicki, dr Adrianna Adamek-Świechowska, prof. dr hab. Andrzej Stoff, prof. Barbara Szargot, prof. Maciej Szargot, doktor Marta Białobrzaska, dyrektor

Książnicy Podlaskiej Jolanta Gadek i mgr Grzegorz Kowalski. Tytuł dyskusji dotyczył *(Nie)obecności Sienkiewicza?* we współczesnej szkole, kulturze i nauce. Moderatorami spotkania byli: prof. Anna Janicka i dr Łukasz Zabielski. Autorem opracowania i redakcji panelu jest dr Michał Siedlecki z Działu Naukowego Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku.

Redaktorzy oraz Wydawcy książki *Henryk Sienkiewicz i chrześcijaństwo* wyrażają nadzieję, że prezentowane szkice i studia spotkają się z uznaniem Czytelnika zarówno profesjonalnie, zawodowo zajmującego się literaturą pozytywizmu i Młodej Polski, jak też wszystkich, którzy poszukują wiedzy o polskiej kulturze, narodowej przeszłości.

Anna Janicka, Łukasz Zabielski

Białystok, grudzień 2017 roku





I

ÓBYWATEL „WIECZNEGO MIASTA”





Anna Janicka

Zakład Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych
Uniwersytet w Białymstoku

POSTYCZNIOWE SPOJRZENIA NA CHRZEŚCIJAŃSTWO:
POZYTYWIŚCI, SIENKIEWICZ, GLOGER

„Tu mimochodem wspomniał o Condillacu, Voltairze, Rousseau i Ochorowiczu, nie czyniąc zresztą między tymi mężami różnicy, a w końcu przeszedł do szczegółowego opisywania rozmaitych nieprzyjemności, na jakie potępieńcy będą na tamtym świecie narażeni”.

Henryk Sienkiewicz, *Szkice węglem*¹

Bohaterów tej opowieści łączy jeden, doniosły fakt: wszyscy w początkach swej pisarskiej działalności „spotkali się” w Warszawie na łamach „Przeglądu Tygodniowego”, pisma młodych pozytywistów, zwanych „warszawskimi”². To tu stawiał pierwsze kroki pisarskie Henryk Sienkiewicz, tu Wiślicki i Świętochowski zapisywali mniej lub bardziej płomiennie swoje projekty odnowienia kultury polskiej; to wobec tego pisma Zygmunt Gloger profilował

¹ H. Sienkiewicz, *Szkice węglem*, Warszawa 1948, s. 65.

² Tekst powstał w ramach projektu NPRH: „Młodzi pozytywiści warszawscy: »Przegląd Tygodniowy« 1866–1876. Narodziny nowoczesnej świadomości. Nowe ujęcia tematyczne i metodologiczne. Krytyczna edycja tekstów w 2 tomach” (2014–2019).

polemicznie własne poglądy, stając się jego wrogiem ideowym w ściśle określonym wymiarze³.

Właśnie ów „wymiar” wyznacza potem różne drogi wspomnianych postaci. Idzie tu bowiem w sposób zasadniczy o idee, projekty, wizje tego, czym powinna stać się kultura polska. Te trzy osobowości (i środowiska) po krótkim czasie zachłyśnięcia się ideami postępu, cywilizacyjno-kulturową modernizacją ziem polskich, po epizodach wiary w społeczną utopię – pójdą swoimi drogami. Gloger i Sienkiewicz przekroczą próg neokonserwatyzmu⁴, podczas gdy środowisko „Przeglądu Tygodniowego”, od 1872 roku zdominowane przez osobowość Świętochowskiego, ulegnie gwałtownym przemianom.

Czynnikiem różnicującym okaże się między innymi stosunek do wszelkich poszukiwań poznawczych o charakterze nienaukowym, metafizycznym, a w końcu do religii, wiary i Kościoła. Niewątpliwie także odejście Juliana Ochorowicza i ostre potem ataki na niego, a także kampania „Przeglądu” mająca na celu zdyskredytowanie dogmatu o nieomyślności papieża uchwalonego na Soborze Watykańskim I w 1870 roku, stały się spektakularnymi objawami intelektualnego fermentu w tymże środowisku.

Pozytywistów, Sienkiewicza i Glogera – o czym w żadnym wypadku nie można zapominać – po 1864 roku więcej jednak łączyło, niż dzieliło. Rzeczywiście, jak ujął to Tadeusz Bujnicki, Sienkiewicza dojrzałego, późnego trudno zrozumieć w pełni bez tego etapu, kiedy znalazł się on w „pozytywistycznym słończniku”⁵. Gloger debiuto-

³ Por. T. Bujnicki, *Henryk Sienkiewicz w „pozytywistycznym słończniku”*, [w:] *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015, s. 259-268; T. Bujnicki, *Pierwszy okres twórczości Henryka Sienkiewicza*, Kraków 1968.

⁴ Por. *W kręgu młodokonserwatyzmu warszawskiego 1876–1918*, red. M. Gloger, W. Ratajczak, Bydgoszcz 2015.

⁵ Sienkiewicz opublikuje na łamach „Przeglądu Tygodniowego” *Humoreski z teki Worszyłły* (zob. H. Sienkiewicz, *Humoreski z teki Worszyłły*, opr. B. Mazan, Wrocław 1988, s. 10) w 1872 roku: „Pisarz nie był jeszcze wtedy osobą dobrze znaną w świecie literackim Warszawy, skoro pierwsza humoreska została wydrukowana w jednym

wał jeszcze w 1863 roku, wychwalając znaczenie tradycji historycznej – unaocznionej w pomniku Stefana Czarnieckiego w Tykocinie⁶ – dla pamięci wspólnoty narodowej. Lecz jednocześnie ten sam Gloger tuż po powstaniu '64 roku od razu stał się entuzjastą idei pozytywistycznych, apologetą nauki, postępu cywilizacyjnego, nowoczesnej kultury adresowanej do wszystkich warstw społecznych (w tym chłopów). Jedną kwestią od początku odróżniała go znacząco od środowiska warszawskich pozytywistów: kult tradycji, historii oraz przywiązanie do wartości, jakie niosą religie. Właśnie w tym punkcie rozchodzą się drogi zarówno Sienkiewicza, jak i Glogera, ze środowiskiem „Przeglądu Tygodniowego”. To środowisko zaś albo milczy o sprawach religii i wiary (w okresie, gdy pismo kształtuje Wiślicki), albo też wikła się w postawę oświeconego modernizatora, który wie, jak religie powinny się przekształcać, by nadać za zmieniającym się „nowoczesnym” światem⁷. A przede wszystkim wskazuje, jaki wektor mają przyjąć zmiany w Kościele katolickim, gdzie, jak stale przekonywała czytelników redakcja „Przeglądu”, toczy się zacięta walka ultramontanizmu, chrześcijańskiego ultrakonserwatyzmu z orientacją „postępowego” chrześcijaństwa, którą uosabiał francuski eksksjadz, ojciec Hiacynt. Jego wystąpienia przedrukowywano i komentowano nader chętnie.

tomiku z rozprawą dydaktyczną Exquirusa *Emil dziewiętnastego wieku* i wznowiona jesienią 1872 r. pod nazwiskiem Henryka Stankiewicza (!)” (B. Mazan, *Wstęp*, tamże, s. 10). Z kolei Gloger nigdy w „Przeglądzie Tygodniowym” nie publikował, ale publikacje „Przeglądu”, o czym wspominałam na początku, były stałym, z biegiem lat coraz bardziej krytycznie oglądanym, punktem odniesienia Glogera. Zob. A. Janicka, *Zygmunt Gloger wobec teorii i praktyki pozytywizmu*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, red. J. Ławski, J. Leończuk, wstęp A. Janicka, D. Rembiszewska, opr. i przypisy Ł. Zabielski, S. Kochaniec, M. Siedlecki, G. Kowalski, noty A. Janicka, indeksy M. Al-Kaber i M. Siedlecki, Białystok 2015.

⁶ Z. Gloger, *Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1863, t. 8, nr 208, s. 365-366.

⁷ Na rolę Oświecenia w kształtowaniu się literatury postyczniowej wskazuje Dawid Maria Osiński: *Deskrypcje Oświecenia. Pozytywiści wobec tradycji i kultury wieku rozumu. Przypadek „Przeglądu Tygodniowego”*, [w:] *Pozytywiści warszawscy...*, dz. cyt., S. I, s. 117-150.

Chciałabym tu krótko zadać trzy pytania. Wszystkie odnoszą się do tej pierwszej fazy rozwoju kultury polskiej zaraz po klęsce 1864 roku. Pytam więc, jaki był w tym pierwszym okresie stosunek pozytywistów, Sienkiewicza i Glogera do religii w ogóle, a w szczególności do Kościoła katolickiego? Po drugie – czy i jak rozróżniali oni zjawisko, jakim jest religia, od zagadnienia innego rodzaju, jakim jest wiara. Po trzecie: pytam o to, czy późniejsze przemiany ideowe, światopoglądowe Świętochowskiego, Sienkiewicza, Glogera da się wytropić już w ich sądach i deklaracjach z lat 1864–1876? Jak to możliwe, że z „Przeglądu” odejdzie Ochorowicz? Dlaczego Świętochowski do końca długiego życia pozostanie w zasadzie zwolennikiem zreformowanego w racjonalistyczny sposób chrześcijaństwa? Czy Sienkiewicz, ten pisarz przez wielu nazywany „apologetą chrześcijaństwa” w *Quo vadis*⁸, rzeczywiście „zapomniał” o dziedzictwie pozytywizmu, stając się konserwatystą, czy – jak chcieli niektórzy – nawet ultramontaninem? Ważne wydaje się też tylekroć stawiane pytanie o Zygmunta Glogera: jak idee pozytywistyczne (i które?) połączył on z konserwatywną postawą, z podkreślaniem roli Kościoła w rozwoju społecznym Polaków?⁹

Pytań tych nie można rozpatrywać bez zadania sobie jeszcze jednego, o fundamentalnym znaczeniu: jakie miejsce nie tylko w myśli, lecz i języku wzmiankowanych osobowości ma metafizyka: filozofia metafizyczna, teologia, a przede wszystkim metafizyka „naukowa”, czyli wykraczające poza poznawcze możliwości XIX-wiecznej nauki tezy ówczesnej nauki: fizyki, chemii, psychologii,

⁸ Zob. takie gruntowne opracowania tego tematu, jak: *Sienkiewicz z innej strony*, red. J. Axer, T. Bujnicki, Warszawa 2015; J. Sztachelska, *Sienkiewicz – pogański i chrześcijański*, [w:] tejsze, *Czar i zakłęcie Sienkiewicza*, Białystok 2003; tejsze, *Mity Sienkiewicza i inne studia tylko o nim*, Warszawa 2017.

⁹ Por. M. Woźniewska-Działak, *Pytania o rację bytu narodowego. Wobec „Ojczyzny ze stanowiska chrześcijańskiego” Zygmunta Glogera*; A. Rataj, *Kolberg i Gloger*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczonej. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 83-94, 327-334.

biologii?¹⁰ Szybki postęp naukowy owocował profuzją hipotez o metafizycznym, nieempirycznym charakterze. Kulturowo „chwytliwe” były nie naukowo dowiedzione fragmenty obrazu rzeczywistości, lecz budowane na tych wciąż skąpych danych – domysły, wizje, hipotezy (chcę podkreślić, iż cały XIX wiek, a nie tylko jego pierwszą, „romantyczną” połowę, traktuję jako przestrzeń metafizyczną). To właśnie ferment poznawczy w stosunkowo młodej dziedzinie nauki, jaką była psychologia, doprowadził do konfliktu Ochorowicza ze Świętochowskim, a jego samego pchnął ku poznawczo frapującym „zjawiskom mediumicznym”. Podobną drogę od psychologii do mistyki przeszedł Jan Władysław Dawid¹¹.

Był to w istocie przewrót metafizyczny – ale przewrót w wyobraźni społecznej, bo przecież nauka nie odkryła, nie udowodniła naówczas niczego takiego, co zaprzeczałoby naukowo i kategorycznie „staremu” światopoglądowi chrześcijańskiemu. Ponadto: nobliwie „freski niebios” zastąpiły naszpikowane metafizycznymi tęsknotami do idealnych krajów utopie: społeczne, polityczne, cywilizacyjne. Na linii tematycznej: religia – wiara – metafizyka – nauka – życie społeczne dzieje się wówczas tak wiele, że można mówić o prawdziwym przewrocie. Podkreślę: wyobraźniowym. Między biegunami tej skali problemów – religią a życiem społecznym – wre, toczy się proces, który metaforyzowano jako ferment, zmianę, rewolucję. Jednak żadna z tych kategorii nie oddaje złożoności tych zmian. Pozytywiści z kręgu „Przeglądu Tygodniowe-

¹⁰ Wątki te porusza Tomasz Sobieraj: *Jak przysposobić do „patrzenia w słońce prawdy”? Rola publicystyki wczesnego pozytywizmu w kształtowaniu nowoczesnej świadomości kulturowej*, [w:] *Publicystyka kulturalna wczesnego pozytywizmu polskiego. Antologia*, wstęp T. Sobieraj, wybór i opr. M. Barańska, T. Sobieraj, Warszawa 2016, s. 7-23.

¹¹ O tego typu konsekwencjach odkryć fizycznych czy teorii ewolucjonizmu napisano już sporo tekstów.

Zob. M. Stachelski, *Duchy czy nieznaną siłą? Julian Ochorowicz w sporze wokół spirytyzmu i mediumizmu w Polsce w II połowie XIX i na początku XX wieku*, Warszawa 2017; P. Ziemiński, *O przekraczaniu granic nauki. Szkic z historii polskiego pozytywizmu*, „Zeszyty Naukowe. Filozofia” nr 7/1997, s. 51-62.

go”, Henryk Sienkiewicz i Zygmunt Gloger tkwią wewnątrz, tkwią w środku tej rzeczywistości.

Zapytajmy – w porządku eseistycznych rozważań, a nie analitycznego rozbioru – jaki jest punkt startowy? Czy ów początek lat 1864–1876 określa w jakiś sposób kierunek ewolucji ich poglądów? Kim są w punkcie startowym: wrogami czy przyjaciółmi religii i Kościoła? Admiratorami postaw krytycznych, wyznawczych wobec zjawiska wiary: indywidualnej i zbiorowej? Metafizykami, antymetafizykami? Jak widzą rolę religii w życiu społecznym? Pytań jest więcej niż odpowiedzi. Przynajmniej dziś, gdy badania nad tym tematem nabierają rozpędu, opinie trzeba formułować albo na kredyt własnych przekonań, albo z dużym dystansem ostrożności.

Różni „pozytywiści”

Kiedy spojrzeć na „Przegląd Tygodniowy” w pierwszym okresie funkcjonowania „pod wodzą” Wiślickiego (1866–1872), uderza skąpość materiału dotyczącego w ogóle: religii, wiary, metafizyki. Nawet kwestie dotyczące XIX-wiecznego chrześcijaństwa pojawiają się incydentalnie¹². Co oczywiste, wpływ na taki stan rzeczy ma też cenzura. Ale nie tylko. Widać wyraźnie, że linię programową pisma formuje nawet nie idea jakiegoś postępu, ile pragmatyzm zdobywania czytelnika. A ten chce informacji, powieści, przekładów, a w mniejszym (lecz nie małym!) stopniu programów, manifestów, idei. W piśmie, choć to trudne do uchwycenia, wyczuwa się postyczniowy smutek, traumę¹³, połączone z nieśmiałymi próbami

¹² Piszę o tym szerzej w artykule: A. Janicka, *Ewolucja, rewolucja, Kościół. Dylematy myśli pozytywistycznej: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, [w:] materiałach konferencji „O wolność i sprawiedliwość... Chrześcijańska Europa – między wiarą a rewolucją”, Częstochowa, 18-20 września 2017 r.

¹³ Zob. J. Ławski, *Pozytywiści, Gloger, Orzeszkowa, Balicki: przełamywanie traumy*; A. Kowalczykova, *Młodzi pozytywni – przecieranie dróg ku polskiej przyszłości*, [w:] *Pozytywiści warszawscy...*, dz. cyt., S. I, s. 239-258, 27-50.

formułowania nowych pomysłów na funkcjonowanie rzeczywistości, w której działa aparat represji, a żadnych perspektyw zmian na geopolitycznej mapie Europy nie widać aż do 1870 roku. Zrozumiały, że w tych okolicznościach sprawy religii nie były najważniejsze.

Wkraczają one do „Przeglądu” wraz z wydarzeniami o wydzźwięku europejskim, światowym: wojną prusko-francuską, przemianami we Francji i Niemczech (nowe ruchy religijne, zmiany w Kościele), Soborem Watykańskim I. W ogóle „Przegląd Tygodniowy” nie podejmuje spraw związanych z Cerkwią rosyjską; tu działa zakaz cenzury. Natomiast kwestie dotyczące prawosławia pojawiają się – jako temat niepierwszorzędny – dopiero przy okazji wojen bałkańskich. Bułgarzy, Serbowie, Rumuni to przecież w ogromnej mierze prawosławni – tak jak Rosjanie. Temat ma więc wydzźwięk ostro polityczny. Zupełnie inaczej funkcjonuje wątek żydowski. Wbrew stereotypom, w pierwszym 11-leciu pisma o Żydach, kwestiach żydowskich nie pisze się zbyt wiele¹⁴. Pojawia się sporo uwag na temat Żydów europejskich, ich stowarzyszeń, działalności informacyjnej, lecz temat judaizmu – przecież konstytucyjny dla samej żydowskości – przez nią się nie przebija. Nie ma – jak było na początku XIX wieku – programów reformy religii żydowskiej, a wątki asymilacyjne nie odzywają się z siłą nadmierną. Za to zdarzają się wtedy już ostre polemiki z asymilatorsko-postępowym „Izraelitą”¹⁵. Z kolei protestantyzm dostrzega się głównie w Niemczech, chociaż – zaryzykuję tezę – czuje się w tym środowisku sympatię do kierunku reformy instytucji Kościoła katolickiego, jaki mógłby wyznaczyć ogół kościołów reformowanych. (Naturalnie, dostrzegano i ich słabość wynikającą z ciągłych podziałów.)

¹⁴ W pierwszym 11-leciu „Przeglądu Tygodniowego” odnotowujemy kilkanaście tekstów.

¹⁵ Por. Z. Kołodziejska, „Izraelita” (1866–1915). *Znaczenie kulturowe i literackie czasopisma*, Kraków 2014.

Krótko mówiąc – religie, w tym chrześcijaństwo, nie są pierwszorzędnym tematem pierwszych roczników pisma, a już religie pozaeuropejskie są w nim wzmiankowane incydentalnie. Sam Wiślicki zdaje się w tych sprawach zachowywać olimpijski spokój redaktora pragmatyka. Szuka czytelnika, lecz nie chce go oczarowywać światopoglądowo nachalną postępowością. Dość trudno to przyjąć do wiadomości, lecz nawet w tym okresie indyferencji „Przegląd Tygodniowy” – i będzie tak do końca jego funkcjonowania – używa języka pełnego słów, pojęć, kategorii z arsenału metafizyki¹⁶.

Wynika to – podkreślmy – z dwu powodów: taka jest atmosfera poznawcza całego XIX stulecia; i pozytywści niewiele intensywnością użycia owych kategorii różnią się od romantyków. Zmienia się natomiast rodzaj kategorii metafizycznych, które przywołują w swym języku: po pierwsze, coraz częściej walor metafizyczności nadają słownictwu opisującemu codzienność; po drugie, cała sfera języka dotyczącego nauki, cywilizacji, postępu, utopii ma implikacje i konotacje metafizyczne. To umetafizycznienie leksyki pozytywistów dokonuje się przy równoczesnym – i czasem zjadliwym – okazywaniu niechęci do spekulacji teologicznej, do języka kościelnego (na przykład dotyczącego liturgiki, sakramentów, eklezjologii). Można powiedzieć inaczej: następuje tu przejście od języka wprost przejętego z arsenału teologii, religii chrześcijańskiej i spekulacji filozoficzno-mistycznej (romantyzm) do języka na poły świadomie operującego kategoriami metafizycznymi, których nowym rezerwuarem stają się nauka, utopia, filozofia postępową i codzienność.

Uspójnienie obrazu całego wieku – w tym wymiarze – możliwe jest tylko na poziomie owej „meta-fizyczności”. Wszyscy operują, jest to kwestia zasadnicza, językiem, którego poznawcze aspiracje daleko wybiegają poza okrąg zjawisk dostępnych „szkiełku i oku”. Lecz już,

¹⁶ Por. przywołany przez Tomasza Sobieraja (dz. cyt., s. 13, p. 21) atak Juliana Ochorowicza na sekciarsko rozumiany pozytywizm: J. Ochorowicz, *Filozofia i nasze dziennikarstwo*, „Niwa” 1873, nr 44.

co pokazały szkice Michała Siedleckiego¹⁷, źródła słów, konstrukcji zdaniowych zdradzających owe pozaempiryczne aspiracje poznawcze są dla romantyków i pozytywistów różnej maści ideologicznej – inne.

Widać to wyraziście w „Przeglądzie Tygodniowym” właśnie w momencie, kiedy do redakcji wkracza Aleksander Świętochowski. Od tego momentu pismo częściej podejmuje wątki religijne, szczególnie te dotyczące Kościoła katolickiego, stosując wobec niego strategię, którą można by nazwać pozytywistyczną pedagogią reformistyczną. Kościół i w ogóle ludzie z nim powiązani muszą się zreformować, „dogonić” świat, „nadażyć” za postępem – albo zginą lub staną się oazą „zacofania”, „ciemnoty”, „ultramontanizmu”.

Jak już pisałam, znakiem wszelkich wstecznych tendencji jawi im się dogmat o nieomyślności papieża, prawdziwy kamień obrazy dla rozumu. Już wtedy krytykują na łamach „Przeglądu” etykę seksualną Kościoła jako represyjną, celibat jako wytwór średnich wieków i opresyjnej instytucji, czy też spójność organizacyjną Kościoła, której nie potrafią przeciwstawić jakiejś równie potężnej, świeckiej instytucji, reprezentującej wszystkich ludzi oświeconych. Nie piszą tego wprost, lecz drażni ich obrzęd religijny, szczególnie tzw. pobożność ludowa, chętnie zrównywana z zabobonem. Kościół obwiniają za społeczne upodrzedzenie roli kobiety, o której miejsce, nowe i znaczące w społeczeństwie, toczą zażartą batalię. Wszystkie te ostrza krytyczne widać w publicystyce Świętochowskiego, wprawdzie mocno złagodzone, ufryzowane na potrzeby retoryki w ograniczeniu, jaką operuje w artykułach programowych.

Świętochowski wnosi do klimatu intelektualnego pozytywistów-przeglądowców ducha najjaskrawszego paradoksu. Z jednej strony: antyklerykalizm, którego wyrazem są przenikliwie zinterpretowane przez Bogdana Mazana jego dramaty: [w *Ojcu Makarym*]

¹⁷ Patrz: M. Siedlecki, *W poszukiwaniu transcendencji. Pozytywiści za tajemniczą zasłoną*, [w:] *Pozytywiści warszawscy...*, dz. cyt., S. I, s. 229-238.

„Bunt księdza stał się pretekstem przeciw instytucjom reprezentującym zdaniem pisarza tyranię społeczną: celibatowi i zakonom. Dlatego postać ojca Makarego była kamieniem obrazy dla sfer klerykalno-konserwatywnych i źródłem najgorętszych ataków na autora dramatu.

Istotne znaczenie dla recepcji dramatu miał fakt, że był on pewnego rodzaju odbiciem obiegowym opinii, plotek i skandalów, dotyczących życia zakonów”¹⁸.

Kategorią właściwą do opisu postawy Świętochowskiego – zresztą nigdy jej nie porzucił – jest antyklerykalizm. Żywy, namiętny, odwołujący się do humanistycznych argumentów antyklerykalizm, który był jednakże nieczuły na argumenty drugiej strony¹⁹. Był szczery i ślepy. Z drugiej jednak strony tenże sam Świętochowski – postać paradoksalna – wniósł na łamy „Przeglądu Tygodniowego” ducha metafizyki w stopniu takim, jak nikt przed nim. Jego reformistyczne artykuły, określające nawet cele i metody przemiany zafanego proboszcza w społecznie użytecznego pasterza parafii (szedł tu drogą Oświecenia), miały mniejszy oddźwięk niż antyklerykalne dramaty. Natomiast *Dumania pesymisty* w ogóle nie zmieniły obrotu spraw. Nie stały się zarzewiem wielkiej dyskusji, pomimo że ich autor ogłaszał tu i rozpisywał w eseistycznym rytmie wielki odwrót poznawczy. Uświadamiał, iż istnieją ogromne dziedziny rzeczywistości, które przynajmniej dla ludzi XIX wieku, a być może w ogóle, pozostaną poza zasięgiem poznania:

¹⁸ B. Mazan, *Wczesne dramaty Aleksandra Świętochowskiego: „Niewinni”, „Ojciec Makary”, „Piękna”*. Zarys monograficzny, Łódź 1991, s. 125.

¹⁹ Nieprzypadkowo w monografii Jerzego Rudzkiego *Aleksander Świętochowski i pozytywizm warszawski* (Warszawa 1968), pisanej z ideologicznym zacietrzewieniem, znajdziemy obszernie, wykorzystujące cytaty ze Świętochowskiego, tyrady w istocie antykościelne i antyklerykalne w rozdziale III *O świeckość myśli i życia społecznego*, s. 119-163 (tu podrozdziały: *W walce ze światopoglądem religijnym*, *Krytyka duchowieństwa*, *Zagadnienia życia społecznego i wychowania*) oraz IV *Pozytywistyczny wzorzec społeczeństwa*, s. 164-230 (tu podrozdziały: *Krytyka feudalnej hierarchii stanowej i obyczajów*, *Pozytywizm a ruch robotniczy i socjalizm naukowy*).

„Być ciągle trawionym gorączką poznania i ciągle niepewnym jego prawd, myśleć bez przerwy nad istnieniem i nigdy go nie przeniknąć, nigdy nie do badać się jego rzeczywistej natury, podsycać tylko nauką pragnienia i żadnego z nich nie zadowolić – to męczarnia, która więcej człowiekowi skradła szczęścia i więcej mu podsunęła udręczeń niż niejeden krzyż, na którym go rozpinano”²⁰.

Odwaga Świętochowskiego oznaczała gest likwidacji pewnych form progresywizmu, poznawczego optymizmu i utopii. Pisarz określając, co jest możliwe do poznania, wyznaczał zarazem sferę „nocy”, dziedzinę niepoznawalnego²¹. Wytyczał granice, rzecz można, maticznika Metafizyki. Poza poznawalnym rozciągało się wielkie niepoznawalne. W jakimś głębokim wymiarze *Dumania pesymisty* musiały być ramą utopijnej świadomości: zarówno ich autora, jak i czytelników. Inaczej patrząc: były też – może i niechętnym – odkryciem nieznanego ładu, na który już wkrótce zapuścili się spirytualiści, mistycy, moderniści. Ładu „naukowej” i „literackiej” metafizyki. Czegoś więc zupełnie wrogiego racjonalistycznym inspiracjom Oświecenia, bo to nimi głównie, a nie nurtami ezoterycznymi Wieku Świateł, żywił się optymizm „ludzi pozytywnych”.

Środowisko „Przeglądu Tygodniowego” nie przeszło drogi od reformizmu (wobec Kościoła) lub agnostycyzmu do katolicyzmu. Nie można go nazwać środowiskiem chrześcijańskich progresistów. Osią ich postawy był postęp²². Także tę kategorię odnosili do Kościoła i innych religii, które, jeśli miały się ostać w nowoczesnym

²⁰ A. Świętochowski, *Dumania pesymisty*, opr. E. Paczoska, Warszawa 2002, s. 33. Por. D. M. Osiński, *Aleksander Świętochowski w poszukiwaniu formy. Biografia myśli*, Warszawa 2011.

²¹ Zob. A. Janicka, *Powrót do nocy: „Dumania pesymisty” Aleksandra Świętochowskiego*, [w:] *Noc. Symbol – Temat – Metafora*, T. II: *Noce polskie, noce niemieckie*, red. J. Ławski, K. Korotkich, M. Bajko, Białystok 2012, s. 461-474.

²² Por. B. Skarga, *Przyrodznawstwo i filozofia*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu pozytywizmu*, S. 2, red. E. Jankowski, J. Kulczycka-Saloni, współudział E. Pieńkowska-Rohozińska, Wrocław 1983, s. 39-44.

świecie, miały się harmonijnie i stale zmieniać. Cechą tego „zespołu” redakcyjnego był antyklerykalizm – niewątpliwie bardzo różny u rozmaitych autorów „Przeglądu”.

O dziwo, nie zaproponowali oni w miejsce opornego na reformy Kościoła i światopoglądu chrześcijańskiego żadnej kontrwizji: instytucji, metafizyki postępu. Uznałabym za paradoks fakt, iż: i w sposób nieuświadomiony, i w sposób uświadomiony pozytywiści warszawscy nie wyobrażali sobie rzeczywistości społecznej bez religii i bez Kościoła. Sami racjonalni, wątpiący, agnostyczni, zdawali się godzić na to, że religie, w tym Kościół, są tą częścią świata, której – skoro jest oparta na irracjonalnych przekonaniach – zasada istnienia musi zostać tajemnicą. *Dumania pesymisty* położyły w końcu kres ich metafizycznej tęsknocie do tego, by religię zastąpić nieograniczonym poznaniem nauki. Gdy rozpoznali, że to niemożliwe, pozostało czynić rzeczy praktyczne: reformować, krytykować, doskonalić. I to niewątpliwie przyciągnęło do nich młodego Sienkiewicza i młodego Glogera.

2.

Spojrzenie na Sienkiewicza z punktu widzenia pytań, które tu zadaję, rodzi jeszcze więcej wątpliwości. Nie ma dwóch zdań co do tego, że młody Sienkiewicz – też jak Świętochowski, Gloger i tylu innych uczniów Szkoły Głównej w Warszawie – zachłyśnięty był ideami pozytywizmu. Jego wczesne utwory wskazują, że na sprawy religii patrzy z dystansem, ale też w ogóle było to spojrzenie bardzo skomplikowane, wbrew stereotypom, niełatwe do ujęcia²³. Mszę świętą pokazuje jako zjawisko społeczne, a może raczej, jak byśmy chcieli powiedzieć, jako dominację pewnego dyskursu, który dema-

²³ Zob. A. Bielat, *Ocalić Europę. Henryk Sienkiewicz – apologeta chrześcijaństwa i obrońca cywilizacji łacińskiej*, Sandomierz 2012; S. Cieślak, *Wiara pozytywistów. Orzeszkowa, Konopnicka, Prus, Sienkiewicz*, Łódź 2010; M. Gloger, *Wobec religii*, [w:] tegoż, *Sienkiewicz nowoczesny*, Bydgoszcz 2010.

skuje z bezlitosną, karykaturalną ironią. W *Humoreskach z teki Worszyłły* (1872) ksiądz w czasie kazania grzmi przeciw Darwinowi:

Tym razem, ku większemu zbudowaniu chłopskich słuchaczy, spada z ambony Darwin. Mówca widzi go wyraźnie w chwili skonania, jak odwołuje swe pisma, „wije się z boleści i ryczy wściekle”. – Ów prawdopodobny ryk Darwina przejmuje słuchaczy taką zgrozą, że jedna z bab, ockniona właśnie z drzemki, woła na cały głos: „O kosteczki, one kosteczki nieszcześliwe!” – z czego znów trudno zrozumieć, czy nad swymi, czy nad Darwinowskimi kosteczkami lituje się ta niewiasta²⁴.

Z kolei w *Szkicach węglem*, już tu cytowanych w motcie, gdzie dostaje się filozofii naturalistycznej, ksiądz Czyżyk udziela porad jakby wziętych z kroniki satyrycznej prowincjonalnej gazety. Zwracam uwagę na siłę tego przewrotnego ataku:

– I nie omyliliście się, moja kobieto – odpowiedział łagodnie ksiądz Czyżyk. – Ale ja mam tylko jedną poradę. Oto ofiarujcie Bogu wszystkie swoje strapienia. Bóg doświadcza swoich wiernych: doświadcza ich nawet i srodze jako Hioba, któremu psy własne lizały rany bolące, lub jako Azariasza, na którego zesłał ślepotę. Ale Bóg wie, co robi, i wiernych swoich potrafi za to wynagrodzić. Nieszczęście, jakie przytrafiło się waszemu mężowi, uważajcie jako karę Bożą za ciężki jego grzech pijaństwa i dziękujcie Bogu, że karząc go za życia, może odpuści mu po śmierci.

Rzepowa popatrzyła na księdza swymi czarnymi oczyma, potem podjęła go pod nogi i odeszła cicho, nie rzekłszy ani słowa.

Ale przez drogę czuła, jakby ją coś dusiło za gardło.

Chciała płakać i nie mogła²⁵.

²⁴ H. Sienkiewicz, *Humoreski z teki Worszyłły*, wyd. cyt., s. 113-114.

²⁵ H. Sienkiewicz, *Szkice węglem*, s. 68.

Czyż to nie zastanawiające u pisarza, który swe najgłośniejsze dzieła zakończy frazą, jednoznacznie pokazującą, wręcz gloryfikującą Rzym chrześcijański:

I tak minął Nero, jak pomija wichur, burza, pożar, wojna lub mór,
a bazylika Piotra panuje dotąd z wyżyn watykańskich miastu i światu.

Wedle zaś dawnej bramy Kapeńskiej wznosi się dzisiaj maleńka
kapliczka z zatartym nieco napisem: „Quo vadis, Domine?”²⁶

Czyż to nie ambarasujące u myśliciela, który całą swą ideową młodość zbędzie dość pogardliwą opinią o „obracaniu się” w „pozytywistycznym słoneczniku”; nie brzmi to, jeśli nawet uwzględnić wszystkie konteksty, dobrze:

Co się działo w Warszawie za dobrych pozytywnych czasów, gdy Boga pisało się przez małe *b*, gdy racjonalizm był synonimem rozumu i gdy nawet ludzie religijni, mniej śmiałej natury, trzymali się ideału i religii jakoś wstydliwie... Ja z tym nastrojem nie polemizowałem wprost – kręciłem się nawet w tym pozytywistycznym słoneczniku sam, ale był mi on *sans le savoir* [franc.: bezwiednie] wstrętny, zwłaszcza zaś przeciwny moim artystycznym pocuciom²⁷.

Tadeusz Bujnicki, i trafnie, w opinii Sienkiewicza dostrzega, pomimo wszystko, potwierdzenie znaczenia pozytywizmu dla formacji intelektualnej pisarza²⁸. Dodałabym, że właśnie w owym miejscu najmocniejszym („ze wstrętem”) siła tego doświadczenia ujawnia się najbardziej. Ryszard Koziołek wskazuje na inną, łatwą do

²⁶ H. Sienkiewicz, *Quo vadis*, Warszawa 1987, s. 532.

²⁷ H. Sienkiewicz, List do K. Górskiego z 14 VII 1895, [w:] tegoż, *Listy*, wstęp, J. Krzyżanowski, opr. M. Bokszczyński, t. 1, cz. 2, Warszawa 1977, s. 2-93.

²⁸ T. Bujnicki, *Henryk Sienkiewicz w „pozytywistycznym słoneczniku”*, dz. cyt.

potwierdzenia już w stosunkowo wczesnych pismach prozaika²⁹, przyczynę wolty niegdysiejszego „młodego pozytywisty” w idealistę i konserwatystę. Zapewne wpłynęła na nią reorientacja kulturowa Sienkiewicza, który po krótkim okresie fascynacji Francją, „urzeczenia realizmem francuskim i filozofią pozytywistyczną”, gwałtownie przeszedł do „negacji”, w której miejsce francuskiego modelu społeczeństwa nowoczesnego zajmuje angielski³⁰. Jak, zapytam raz jeszcze, niegdysiejszy ironiczny karykaturzysta prowincjonalnego kleru stał się apologetą chrześcijaństwa? I czy tylko nim?

Trzeba przyznać, że na młodego Sienkiewicza dziedzictwo wczesnego pozytywizmu warszawskiego wpłynęło zasadniczo i niezwykle silnie: „Przegląd Tygodniowy” zapewnił mu debiut recenzją teatralną w 1869 roku³¹, tu wydał *Humoreski...*, z redaktorami „Przeglądu” studiował w Szkole Głównej. Nawet późniejsza silna przyjaźń – uwieczniona polowaniami w Puszczy Białowieskiej i albumem *Białowieża w fotografii*³², reportażami – z Zygmuntem Glogerem zadzierzgnęła się wokół tych samych postępowych idei. W 1879 roku Sienkiewicz wychwalał Glogerowskie wydawnictwa dla ludu na łamach „Gazety Polskiej”; jego cztery tomiki z serii „Biblioteczki Ludowej”:

Nie potrzebujemy mówić, jak ważnym i pożytecznym jest to wydawnictwo. Do nas należy tylko zachęcić ludzi rozumnych do kupowania pojedynczych książeczek i rozpowszechniania ich między prostaczkami – z czego niniejszym się wywiązujemy, dodając jeszcze,

²⁹ Zob. H. Sienkiewicz, *Erudycja francuska*, [w:] tegoż, *Wiadomości bieżące I*, [w:] *Dzieła*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. LI, Warszawa 1950, s. 33-34.

³⁰ R. Koziołek, *Między Dantem a Zolą. Spór o Sienkiewicza z nowoczesnością francuską*, [w:] *DIALOG międzykulturowy w (o) literaturze polskiej*, red. M. Skwara, K. Krasoń, J. Kazimierski, Szczecin 2008, s. 297.

³¹ „Przegląd Tygodniowy” 1869, nr 16; recenzja teatralna występów Wincentego Rapackiego, aktora.

³² Por. Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, Warszawa 1903.

że każdy z wykształconych nawet czytelników znajdzie w utworach ludowych tyle werwy, szczerości, siły i rodzimych barw, ile nie spodziewa się znaleźć³³.

Niewątpliwie czynnikiem integrującym były w owych latach warszawskich nie tylko wspólne przeżycia, przyjaźnie, lecz także idee pozytywistyczne. Spajał to środowisko, choć nie był jego cechą główną ani najważniejszą, także antyklerykalizm: różny u każdego z absolwentów Szkoły Głównej i różnie wyrażany. Wyrosli na prowincji – często podlaskiej³⁴ – młodzi pozytywiści warszawscy dość szybko tradycyjne chrześcijaństwo wyniesione z domu poddawali na warszawskim bruku rewizji narzędziami rozumu i „miejskiej” cywilizacji. Już jednak wtedy, i to musi być przypomniane, zarysowały się między nimi animozje ideowe i osobiste niechęci. Nieprzypadkowo Sienkiewicz – by napisać delikatnie – nie pasował do towarzystwa Świętochowskiego, który pisał o autorze *Na marne* nader kąśliwie. Słowa te – po raz kolejny – przypominamy:

„Był wszakże w szczupłym gronie wydziału historyczno-filologicznego student, który niczym nie zapowiadał wysokiego talentu i żył zupełnie poza tym wyborowym kołem. Pamiętam tylko, że idąc raz z nim przez ulicę zdumiałem się nad jego biegłością w rozpoznawaniu herbów na arystokratycznych gmachach i karetach oraz na znacznym zasobie wiedzy z historii rodzin szlacheckich. Była to wszakże jedyna niezwykła w nim cecha”³⁵.

³³ H. Sienkiewicz, *Twórczość ludu*, [w:] tegoż *Wiadomości bieżące I*, dz. cyt., s. 71.

³⁴ Z Podlasia pochodzili Prus, Świętochowski, Gloger; z Grodzieńszczyzny Orzeszkowa, z Wołynia Chmielowski. Zob. A. Janicka, *Dwie prowincje: młodzi pozytywiści – Zygmunt Gloger*, [w:] tejże, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015, s. 296-310.

³⁵ Cyt. za: J. Krzyżanowski, *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, Warszawa 1973, s. 23.

Nie jest przypadkiem, że tak ważne dla Sienkiewicza związki z „Przeglądem Tygodniowym” uległy zerwaniu, że Sienkiewicz z apostatą z „Przeglądu” – Julianem Ochorowiczem – i Mściśławem Godlewskim redagowali i zasilali tekstami od czerwca 1874 roku umiarkowaną „Niwę”, gdy Świętochowski wchodził na szczyty swych kampanii publicystycznych, ostro atakując Kościół posoborowy, bezgranicznie ufając nauce, postępowi i... równocześnie publikując manifest agnostycyzmu, *Dumania pesymizmu*. Lata 1866–1876 to prawdziwe kłębowisko sprzeczności ideowych i osobistych, a nie epoka prostych pytań i prostych odpowiedzi z „postępem” w tytule.

Jak więc Sienkiewicz z *Humoresek...* i *Szkiców węglem* stał się Sienkiewiczem z *Rodziny Połanieckich*, *Bez dogmatu*, *Quo vadis*, *Trylogii*, *Wirów*? Wszystkie bez wyjątku jego wielkie prace stawiają – w najróżniejszy sposób – kwestię religijną: pytanie o religię, w końcu pytanie o wiarę osobistą. Sądzę, że część odpowiedzi tkwi w tych wczesnych tekstach. Ich antyklerykalna tendencyjność, karykaturalizm zdradzają ironistę. Ale Sienkiewicz nie jest ironistą w ogóle, w pełni. Jest pewnym typem ironisty, typem, którego rodzaj określają mistrzowie jego wczesnej młodości: Słowacki z *Beniowskiego* i Henryk Heine³⁶. I koniecznie trzeba dodać: nie są to wszyscy mistrzowie. A jacy „inni? O tym zaraz.

Ironia Sienkiewicza młodego reprezentuje ten typ, który pozwala na dystans do wszystkiego, nawet religii. Taki jest Słowacki

³⁶ J. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 21: „Następnie zaś listy w »formie pamiętnika ze względu na jej wygodę« pisane, przy czym pierwszy z nich przynosi serię zabawnych odręcznych rysunków, pozwalając zorientować się w przygotowaniu intelektualnym i literackim guwernera Wejherów. Uderzają one błyskotliwą inteligencją, orientacją w modnych hasłach, znajomością nazwisk Hegla, Feuerbacha, Straussa, a przede wszystkim swoistą kulturą literacką; Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Heine, Szekspir przewijają się raz po raz w omawianej korespondencji, cytowani z pamięci, a więc nie zawsze dokładnie, przy czym odnosi się wrażenie, że niewydarzony siódmoklasista znał *Beniowskiego* na pamięć, podobnie jak później *Pana Tadeusza* i *Hamleta*”.

Na rolę ironii w estetyce Sienkiewicza wielokrotnie wskazywali Tadeusz Bujnicki i Jolanta Sztachelska.

w *Beniowskim*, drwiący z Księdza Marka, bohatera z kolei dla Mickiewicza. Takiego Słowackiego-ironistę, jak pokazywałam, jako pierwsi na długo przed modernistami odkrywają młodzi pozytywiści warszawscy z kręgu „Przeglądu Tygodniowego”³⁷, nie rozumiejący jednak *Króla-Ducha*, atakujący mistykę i towianizm.

Lecz, jak sądzę, w Sienkiewiczu jest ta sama inklinacja, którą zdradza Słowacki, a której nie przejawia Heine: ironia nie jest u Słowackiego punktem dojścia postawy światopoglądowej, duchowej. Słowacki jest ironistą-idealistą, otwartym na wymiar metafizyczny; który, dopowiedzmy, w końcu po podróży na Wschód i „przełomie mistycznym” otwiera się przed poetą.

Podobny typ błyskotliwego ironisty ironizującego ze wszystkiego reprezentuje Sienkiewicz. Ma on już za sobą potężną tradycję romantyzmu, jego wiraży i bezdroży ideowych. Jak Słowacki, nigdy nie traci on zainteresowania religią, wiarą, metafizyką. Jest nawet otwarty na poszukiwania mistyczne i metafizyczne³⁸. W jego wczesnej twórczości przeglądanej pod tym kątem aż roi się od zadziwiających świadectw zainteresowania religią, na przykład Focjuszem, patriarchą konstantynopolitańskim, który jest mistrzem Wschodu chrześcijańskiego, lecz także współtwórcą wielkiej schizmy:

„Na górze Athos niejaki Bokkos, student teologii, odnalazł nowe pisma Focjusza, patriarchy konstantynopolitańskiego.

Składają się one z 16 homilii, dwóch mów o duszy, traktatów o wierze etc.

Focjusza postać dobrze jest znana i pamiętna w historii. Z dzieł jego piśmienniczych dotychczas znane były: *Miriobyblon* i słownik grecki”³⁹.

³⁷ Zob. A. Janicka, *Słowacki w sporach młodych pozytywistów warszawskich*, [w:] tejsze, *Tradycja i zmiana...*, s. 125-139.

³⁸ Por. A. Mazur, *Transcendencja realistów. Motywy metafizyczne w polskiej i niemieckiej prozie II połowy XIX wieku*, Opole 2001.

³⁹ H. Sienkiewicz, *Na górze Athos*, [w:] tegoż, *Wiadomości bieżące I*, s. 281.

Żywioł ironiczny nie jest u Sienkiewicza – jak bywa u ironistów – tylko żywiołem niszczenia. Niszczy, chłoszcze, żeby odświeżać miejsce dla ustanowienia nowych idei, a przynajmniej po to, by zacząć ich poszukiwania. W tym miejscu Sienkiewicz znajduje oparcie w wielkiej tradycji romantyzmu. Nie przypadkiem znajdziemy u niego w owym czasie wielkie pokłady uwagi dla filomatyzmu, tak uspołniającego poświeceniowy racjonalizm z wczesnromantycznym idealizmem:

„Miłośnicy cnoty. Z dawnego kółka »miłośników cnoty« z uniwersytetu wileńskiego pozostało przy życiu jedenastu już tylko weteranów: Aleksander Chodźko w Paryżu, Józef Chodźko w Tyflisie, Ignacy Domejko w Santiago, Kazimierz Domejko, Antoni Odrowąż Kamiński, Hilary Łukasiewicz, Antoni Edward Odyniec, Ludwik Paprocki, Kazimierz Piasecki, Ksawery Turski i Hipolit Żyliński.

W Warszawie mieszka obecnie dwóch: Antoni Edward Odyniec i Paprocki, trzeciego: Adama Suzina, odprowadzono przed kilku dniami na wieczny spoczynek”⁴⁰.

W stosunku Sienkiewicza do religii widać biegunowość rozchwiania, jakie daje ironia. Umożliwia ona ogromną wolność stawiania wszystkich pytań, kwestionowania wszystkiego. Przynosi jednak – ale tylko niektórym – pewne ograniczenia: każe szukać czegoś, co wypełni pustkę po zironizowanych, zniszczonych ironią światach i ideach. Jednym z filarów młodego Sienkiewicza będzie idealizm wczesnromantyczny. Ale równocześnie w pismach rozproszonych znajdujemy u niego teksty, które wskazują, że już

⁴⁰ H. Sienkiewicz, *Miłośnicy cnoty*, [w:] tegoż, *Wiadomości bieżące I*, s. 90-91. Por. tamże, *Adam Suzin*, s. 78: „Całe kółko ówczesne ceniło wysoce Suzina za jego prawość i słodycz. Był on jednym z tych ludzi, którzy nie pozostawiają po sobie dzieł wielkich, ale wspomnienia czyste jak łąka i słodkie i pełne jakiejś bardzo rodzimej poezji.

Są to dobrotliwe postacie o białych włosach i łagodnej twarzy ze świata *Pana Tadeusza*, że zaś dzisiejszy świat coraz mniej do dawnego podobny, więc odchodzą cicho i one w krainę mogił... błogosławiąc nowe pokolenia.

Iluż to świadków i uczestników mickiewiczowskich czasów już odeszło!... Suzin był jednym z ostatnich”.

około 1879 roku ten pozytywista-ironista, antyklerykalny karykaturzysta jest idealistą-romantykiem i... metafizykiem. W 1879 roku umiera Maurycy Gottlieb (1856–1879), Żyd, wspaniały malarz, uczeń Matejki. W 1879 roku Sienkiewicz odnotowuje wystawienie jego obrazu *Chrystus przed sądem*⁴¹. Autor *Quo vadis* widząc niedojrzałość pędzla, wydobywa zatem z obrazu „własny sposób odczuwania i zarazem kierunek, w którym by poszedł artysta dalej”. Znaczenie Sienkiewiczowskiej interpretacji obrazu usprawiedliwia dłuższy cytat:

„Kierunkiem tym jest wyraz w danym zakresie uczuć. Wobec wyrazu inne warunki artystyczne grają tylko dopełniającą rolę. Widnieje to przede wszystkim w obrazach religijnych Gottlieba. Artysta ten malował często jak Matejko, Makart lub Max, ale czuł już po swoim. Postacie ludzkie modlące się lub pogrążone w stan skupienia religijnego przemawiały najsilniej do jego wyobraźni. Malując je, starał się przede wszystkim uchwycić ich duszę, lub ideę płynącą z wzajemnego ich stosunku. Takie warunki, taka wrażliwość na wyraz, tworzy także znakomitych portrecistów (...).

W ogóle Gottlieb czuł mocno i nieposzednio, dlatego i w jego utworach, choć często jeszcze wadliwych, jest coś niepospolitego, jest coś, co sprawia, że ludzie stają przed jego obrazami i zamyślają się mimo woli. Jest w nim poezja, która tajemniczym językiem przemawia dziś do widzów, napełniając ich zadumą i żalem, że ten młody talent zgasł już na zawsze”⁴².

Dla Sienkiewicza główną wartością malarstwa Gottlieba, uwidocznioną w przedstawieniu Chrystusa przed sądem, jest owo „dalej”. W czym? W „wyrazie” – „skupienia religijnego”, staraniu, by

⁴¹ Maurycy Gottlieb, *Chrystus przed sądem*, 1877–1879, olej na płótnie: 160, 5 x 282 cm, Muzeum Izraela w Jerozolimie.

⁴² H. Sienkiewicz, *Chrystus przed sądem*, [w:] *Wiadomości bieżące I*, s. 46-47.

„uchwycić ich [postaci ludzkich – A. J.] duszę lub ideę”. Obrazy te wabią, a raczej może przyciągają, z magnetyczną siłą „czymś niepospolitym”: poezją. Jak sądzę, Sienkiewicz w owej poezji zapisuje trudną do nazwania wartość metaforyczną jego obrazów: głębię, dał, melancholię, ich symbolizm. Można powiedzieć, że zapisując niewysławialne wartości – „magnetycznie” przyciągające – malarstwo Gottlieba, pisarz zdradza też coś z własnego imaginarium pragnień, ujawnia idealistyczny, metafizyczno-religijny pierwiastek własnej myśli, duchowości i pisarstwa.

Nic nie ma chyba gorszego, niż dosłowne czytanie jego tekstów. W każdym z nich tkwi w różnych proporcjach zarówno idealista (późniejszy etap twórczości), jak i ironista (ów wczesny etap). Dlatego ten sam autor może być „w pozytywnym słoneczniku” i być poza nim wtedy i potem. Może napisać *Rodzinę Połanieckich* i – pełne najostrzejszych wątpliń podanych w łagodzącej formie moralitetu – *Bez dogmatu*. Może zobaczyć pełen chwały, lecz chylący się ku upadkowi, świat dawnej tradycji staropolskiej chrześcijańskiej w *Trylogii* i obrazoburczo ostrzegać przed nowym, XX wiekiem, który cywilizację wciąga (i wciągnie) w rewolucyjne *Wiry* (1905).

Po angielsku – tak nazwałabym sposób, w jaki Sienkiewicz zachwycał się cywilizacją XIX wieku, w tym nauką⁴³. Niczego nie narzucając, chciał czerpać siły z poznania świata Europy, Afryki, Ameryki, nie pragnąc przy tym narzucania temu światu jednego modelu rozumienia rzeczywistości: „naukowego”, „oświece-

⁴³ Anglofilia Sienkiewicza prowadziła, jak wskazuje Krzysztof Stępnik, do takich niekonsekwencji, jak „amnezja historyczna” i „amnestia moralna”: „W interpretacji Sienkiewicza Wielka Brytania stanowi pozytywny model hegemonu, czyli takiej dominacji, która pozwala na pełną realizację życia narodowego w ramach Imperium. Irlandia jest tego przykładem, a także Południowa Afryka, gdzie po niedawno zakończonym wojnie doszło do normalizacji w ramach tego właśnie pozytywnego modelu hegemonii”. – K. Stępnik, *Sienkiewicz globalny*, Lublin 2017, s. 147.

niowego”, „francuskiego”, „racjonalnego”. Gogolowski śmiech z prowincjonalnego kleru oglądany z tej perspektywy jawi się jako jeden z dwu biegunów myśli i wyobraźni Sienkiewicza: ironisty i idealisty. Takim był też w odniesieniu do chrześcijaństwa, z biegiem czasu coraz mocniej dając dochodzić do głosu idealistycznej ścieżce wiary. Co nie znaczy, że nie napisał prowokacyjnego *Bez dogmatu*⁴⁴.

Chrystus przed sądem Gottlieba – obraz i jego tytuł – zdają się wielką metaforą własnych poszukiwań wiary, do której sceptyk oraz ironista dochodził i przez sztukę, i przez poznanie świata.

Nie mogło mu być po drodze – w tej przemianie – ze Świętochowskim. Nic dziwnego, że bliżej było pisarzowi do Ochorowicza, Kotarbińskiego, Godlewskiego i Glogera. I nawet do romantyków, którym przyszło zejść ze sceny, jak Janowi Suzinowi, przyjacielowi Mickiewicza, którego w 1879 roku Sienkiewicz żegnał słowami: „Na całych obszarach, gdzie brzmi nasza mowa, mało jest zapewne ludzi, którzy by nie słyszeli nazwiska Suzina i którym by ono nie nasuwało wspomnień o Mickiewiczu”⁴⁵. Tu już nie miała przystępu ironia. Ani satyra, ani sarkazm.

3.

Zygmunt Gloger wydaje się postacią z pozoru najmniej kontrowersyjną w środowisku, które opisuję. Urodzony na wiernym tradycjom chrześcijańskim, lecz wieloreligijnym i wieloetnicznym, Podlasiu, wyniósł z domu mocny fundament tradycyjnej wiary. Trzeba powiedzieć, że postawy Glogera nigdy nie osłabiły wątpliwości dotyczące stosunku Kościoła do polskich powstań:

⁴⁴ Por. M. Jankowiak, *Ironiczny melodramat w „Bez dogmatu” i „Quo vadis?” Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Twórczość i recepcja*, red. L. Ludowski, Lublin 1991; J. Sztachelska, *Dwie powieści o końcu wieku*, [w:] *też*, *Czar i zaklęcie Sienkiewicza*, dz. cyt.

⁴⁵ H. Sienkiewicz, *Adam Suzin*, dz. cyt., s. 77.

listopadowego i styczniowego⁴⁶. W okolicach Jeżewa i Tykocina szlachta i kler włączyli się ramię w ramię w działania powstańcze. Dokumenty rodzinne Glogerów⁴⁷ potwierdzają zaangażowanie rodziny w tworzenie parafialnego komitetu pomocy powstańcom.

Młody Gloger jeszcze przed powstaniem trafił do Warszawy, gdzie nie odniósł sukcesów ani jako uczeń szkoły średniej, ani po '66 roku jako student Szkoły Głównej⁴⁸. Nasiąkł za to nabożną czcią dla tradycji narodowej (wpływ Kazimierza Władysława Wóycickiego) i podziwem dla pozytywistycznej wiary w naukę, technikę, postęp cywilizacyjny. Uciekł od nocy postyczniowej w utopię postępu naukowego, równie dlań ważną jak tradycja. Także ta ludowa, której utrwalaniem się zajmie. W młodym Glogerze współgra więc, ale nie walczy, to, co wyniósł z domu (pamięć tradycji, patriotyzm, szlachecka pobożność), z młodzieńczą otwartością na wszelkiego typu nowinki naukowe. Pasjonuje się modną archeologią, w celu studiowania której uda się do Krakowa. Tyle razy pisano w ostatnim czasie o swoistej *coincidentia oppositorum*, jaką było harmonijne współlistnienie w światobrazie Glogera elementów pozytywizmu i romantyzmu⁴⁹. W tym bliski był Sienkiewiczowi. Niemniej u Glogera żywioł ironisty był o wiele słabszy niż skłonność moralisty. Gloger nigdzie nie atakował też kleru, chrześcijaństwa ani

⁴⁶ Zob. T. Kasabuła, *Stolica Apostolska a Powstanie Listopadowe, czyli w dyskusji bez konsensusu głos jeszcze jeden*, [w:] *Piękno Juliusza Słowackiego*, T. II: *Universum*, red. J. Ławski, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013, s. 75-82.

⁴⁷ Por. M. Zawidzka-Kwiatkowska, *Zygmunt Gloger we wspomnieniach rodzinnych. Przemówienie podczas konferencji*, [w:] *Zygmunt Gloger, Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia*, s. 29-34.

⁴⁸ Por. J. Ławski, *Edukacja i światopogląd. Uniwersytety Zygmunta Glogera*, [w:] *Szkoła Główna. Kęgi wpływów*, red. U. Kowalczyk, Ł. Książyk, Warszawa 2017, s. 209. O Sienkiewiczowskiej pamięci Szkoły Głównej zob. też: H. Sienkiewicz, *Wiadomości bieżące I*, dz. cyt., s. 251: o spotkaniu „eks-wychowawców Szkoły Głównej, a następnie uniwersytetu, którzy ukończyli wydział nauk przyrodniczych w roku 1871”.

⁴⁹ Patr.: T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985; A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Wincenty Pol i Zygmunt Gloger*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1967; A. Janicka, *Zygmunt Gloger wobec teorii i praktyki pozytywizmu*, dz. cyt.

innych religii z pozycji pozytywistycznego szermierza postępu. Trafnie Rościśław Radyszewski dostrzega w nowym wstępie do ukraińskiej edycji *Ogniem i mieczem*, że Sienkiewicz poczuł się w środowisku pozytywistów „obcy”⁵⁰. Podobnie Gloger.

Żaden z nich nie zanegował jednak sensu postępu, nauki, cywilizacji. Przeciwnie: pisali o nich z entuzjazmem. A jednak była w ich postawie pewna „stała”: nigdy nie stanęli po stronie tez naukowych, filozoficznych, które godziły w chrześcijaństwo i zmierzały do podważenia jego przesłania. Sienkiewicz i Gloger nie krytykowali Kościoła *en masse*, a już w ogóle tego, co teolodzy nazywają Kościołem mistycznym (*ecclesia mystica*). Częściej to młodego Sienkiewicza niż Glogera drażni prowincjonalizm kleru, zabobon, ale nigdzie nie ma u nich obu ataku na religię czy doświadczanie wiary.

Gloger – to zapewne wpływ cenzury – w swej ogromnej twórczości publicystycznej lat 1863–1879 niemal milczy o Kościele. Nie wypowiada się w ogóle o kwestii własnej wiary. Widać natomiast już wtedy u niego przywiązanie do tradycji chrześcijańskiej, pogłębiające się latami. W żaden sposób nie wolno go nazwać myślicielem endeckim, o czym za chwilę. Prawdziwy wstrząs w jego obrazie świata przynoszą lata 1905–1906 z ich rewolucyjnym wrzieniem. Gloger, co trzeba wydobyć z niepamięci, interesuje się też wpływem religii na życie człowieka. Religii, a nie tylko chrześcijaństwa. Z tego punktu widzenia docenia rolę judaizmu i wszelkich religii w moralnym kształtowaniu człowieka. Ceni tych księży, którzy poskramiają antyżydowskie ruchy na prowincji. Równocześnie jednak jako ekonomista polemizuje z Żydami, którzy wykupują ziemię, monopolizują handel. W spojrzeniu na „innego” jest po prostu ludzki – nie ma w sobie żadnej pasji ideologa. W końcu dochodzi

⁵⁰ R. Radyszewski, *Powieść Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem”: polska i ukraińska perspektywa*, [w:] H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, Charków 2017, s. 7 [wydanie całkowicie ukraińskojęzyczne].

do utopijnego projektu włączenia wszystkich Żydów w krwiobieg pamięci i tradycji polskiej przez ich ochrzczenie i zmieszanie się przez małżeństwa z ludem polskim⁵¹. Tu jest utopista-idealista.

Ideologiem bywa jako propagator nauki, postępu. Ale nie ciekawi go postęp jako idea, lecz postęp jako praktyka społeczna, gospodarcza, naukowa. Chwali postęp, lecz nie z katedry stolicy, ale z punktu widzenia prowincji, którą uważa za probierz wartości wszelkich teoryj: te, które na prowincji uda się zastosować, są coś warte; które nie... Praktykujący katolik, zwolennik postępu, odrzuca Gloger wszelkie nowinki ideowe podważające prawdę chrystianizmu: materializm, darwinizm, idee rewolucyjne etc.⁵². Niewiele wiemy o jego prywatnym doświadczeniu wiary (być może szerzej wyrażają je jego niewydane razem listy). Wiemy natomiast, iż stale akcentuje rolę religii jako czynnika doskonalącego człowieka moralnie:

„Jak nauka i wiedza nie mogą zastąpić ani uczucia miłosierdzia, ani cnoty miłości chrześcijańskiej, tak to uczucie i cnota potrzebują nawzajem pomocy nauki i wiedzy do nasycenia pięciorgiem chleba zgłodniałej rzeszy. Miłość chrześcijańska i płynące z niej miłosierdzie tworzą w połączeniu z nauką i wiedzą najwyższą harmonię czynu, do której dążą rozumne społeczeństwa. Rzecz to niezmiernie prosta i jasna. Nie pojmujemy więc wcale praktycznego celu rozbicia pojęć o tej harmonii przez usunięcie cnoty i uczucia gdzieś na plan drugi czy trzeci, a postawienie wiedzy na pierwszym. Nie pojmujemy tym bardziej, że kraj nasz nie przedstawia wcale tej pożądanej harmonii, jak to zobaczymy poniżej.

⁵¹ Z. Gloger, *Głos ze wsi w kwestii żydowskiej*, „Niwa” 1884, T. XXV, s. 152-154. Gloger podpisał się tu pseudonimem: „Ziemianin”.

⁵² Z tego punktu widzenia gromił książki wydawane przez „Przegląd Tygodniowy”, krytykował pisma pozytywistyczne: „Jedyny wyjątek stanowią pisemka pozytywistów (!) warszawskich, jak »Przegląd Tygodniowy«, »Niwa« i »Opiekun Domowy«, przez które ziemianie nasi okrzykiwani są za wsteczników i obskurantów, bo nie gardzą za Büchnerem i Darwinem” – tegoż, *Z guberni łomżyńskiej, 25 lutego 1874 roku*, „Gazeta Warszawska” 1874, nr 54, 55.

Złote źródło miłosierdzia, tryskając z serca, z miłości chrześcijańskiej i tajemniczych prądów ducha człowieczego, płynie łożyskiem obyczaju narodów i miewa często mały związek z książką i wiedzą. Stąd pochodzi, że społeczeństwa jednakowej cywilizacji różnią się ogromnie pod względem stopnia uczuć miłosierdzia i miłości bliźniego. Stąd pochodzi, że gdy Francja złożyła w krótkim czasie kilkadziesiąt milionów franków na mieszkańców dotkniętych powodzią w południowych departamentach, to Niemcy nigdy nie przestaną żałować, że od ludu francuskiego wzięli tylko pięć miliardów haraczu”⁵³.

Nauka, postęp, cywilizacja zmieniają, twierdzi, oblicze świata. Nie idzie, przekonuje, za nimi postęp moralny, doskonalenie się duchowe człowieka. Gloger przeczuwa też, że postęp technologii zwiększa ludzkie możliwości czynienia zła: wojny, zabijania, wyzysku. Idą za tym lęki przed gwałtownymi przeobrażeniami społecznymi: rewolucją, buntem, fermentem klas wyzyskiwanych i, co gorsza, niewykształconych, łatwych do zmanipulowania.

O ile epistemologia Glogera przynosi liczne świadectwa zawarte w słowie wiary uczonego pisarza, o tyle jego publicystyka zdumiewa skąpym przekazem na temat religii, wiary, metafizyki. Pisarz daje się poznać jako gromiciel zabobonu, medycyny ludowej, czarów, ale też przesądów etnicznych. Równocześnie chłoscze Cyganów i niektórych Żydów za ich tryb życia, unikanie edukacji. Słowem: jest pobożnym chrześcijaninem i jest człowiekiem oświeconym. Raz jeszcze chciałabym wskazać tu zbieżność neokonserwatywnych skłonności Sienkiewicza i Glogera. Ten drugi często w pismach odwołuje się do wspólnych spotkań, rozmów, wypraw do Białowieży. Gloger przywołuje Sienkiewicza w jednym z najważniejszych swych esejów z 1906 roku – *Czym jest narodowość dla Polaków* – i jest to przywołanie apologetyczne:

⁵³ Z. Gloger, *Znad Narwi, w lutym*, „Ognisko Domowe” 1876, nr 8, s. 99.

„Walka świata germańskiego z narodowością polską wrzała już w wieku X i odtąd trwa całe lat 1000! Zapasy to bądź orężne, bądź pokojowe dwóch odrębnych żywiołów narodowych stanowią wątek do tysiącletniej epepei dziejowej, której napisaniem nie zajął się dotąd żaden historyk polski ani poeta, z wyjątkiem Sienkiewicza, autora wspaniałego obrazu Krzyżaków z doby Władysława Jagiełły”⁵⁴.

A jednak w roku 1906 przychodzi Glogerowi uświadamiać sobie jeśli nie klęskę tej tradycjonalistycznej czy konserwatywnej ścieżki, jaką obrał, to przynajmniej grożące katastrofą jej zarysowania.

Nic z optymizmu pozytywisty nie zostało bowiem po ciosach rewolucji 1905 roku:

„Tu ideowcy przemycają do własnej ojczyzny dziesiątki tysięcy brauningów, tam bandyci i rzezimieszki zaopatrują się w sprowadzone przez ideowców narzędzia mordercze, udając socjalistów, tu znowu rzemieślnicy polscy, straciwszy zarobek przez strajki i zrujnowanie przemysłu, tworzą szajki bandytów, dorośli rozdają brauningi i noże fińskie dzieciom, zaprawianym do mordów, zabijają starca modlącego się w czasie Rzurekcji pod kościołem łódzkim, mordują kobiety ciężarne i małe dzieci, matki i ojców licznego drobiazgu za to tylko, że przyszli kupować żywność do sklepu, który się komuś nie podoba, lub że zapisali się do uczciwej pracy, która ma ich rodzinę zabezpieczyć od śmierci głodowej, tam inteligentni rzekomo młodzieńcy torturują w ohydny sposób ofiarę, nie chcąc im oddać swoich oszczędności całego życia, a uczciwi jeszcze przed dwoma laty robotnicy wnoszą dziś na barkach do fabryki złodzieja, złapanego na gorącym uczynku. W mieście, które słusznie mogło być ozdobą każdego kraju kulturalnego w Europie, wszystkie ulice i domy obryzgane zostały krwią mordujących się braci, synów jed-

⁵⁴ Z. Gloger, *Czym jest narodowość dla Polaków?*, „Gazeta Polska” 1906, nr 194, s. 1.

nej, wzgardzonej przez oszalałych głupców matki ojczyzny. W imię walki o wolność zaprowadzono niewolę terroru”⁵⁵.

Bilans jest druzgocący: lud nie dał się wyedukować w czasie tych 40 lat po klęsce ’64 roku. Żydzi nie tylko nie przyjęli chrześcijaństwa, ale projekt asymilacyjny, głoszony przez „Izraelitę” i inteligencję warszawską, został zakwestionowany⁵⁶. Co najgorsze: rewolucja obnażyła słabość wpływu chrześcijaństwa na masy: chłopów, robotników, proletariat. To te masy, nieudoskonalone moralnie, sięgnęły po „browning”, po pistolet, terror, strajk, słowem, po to wszystko, co stworzył postęp cywilizacyjny. Przeminał hurraoptymizm wczesnopozytywistyczny, ale, co gorsza, nie zastąpiła go fala innego-nowego optymizmu, lecz delektowanie się kulturą dekadencją w guście Młodej Polski. W tym świecie – czy było miejsce dla Glogera? O ile on sam przetrwał próbę rewolucyjnej niewiary lat 1905/1906, o tyle jego obraz świata, zbudowany na tradycji, chrześcijaństwie, poczuciu ogólnoludzkiej wspólnoty, uległ skruszeniu.

Już nie fanatyk postępu, już nie publicysta-ideolog, schronił się Gloger w świecie wyobrażonym, zapisując krojone na wzór *Pana Tadeusza* wizje idealnego świata szlacheckiego, dawnego, lecz odnowionego, w który przenoszą jego *Marzenia samotnika*, *Sen*, *Sen ziemianina*⁵⁷. Był to świat już niemożliwy⁵⁸. Lecz piękny. Gloger zmarł

⁵⁵ Z. Gloger, *Mord, terror i grabież w „państwie przyszłości”*, „Goniec Wieczorny” 1907, nr 247, s. 1.

⁵⁶ Wielokształtność projektu asymilacyjnego ukazuje Alina Cała: *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864–1897)*, Warszawa 1989.

⁵⁷ Zob. Z. Gloger, *List znad Narwi*, [w:] *Sobótka. Księga zbiorowa na uczczenie pięćdziesięcioletniego jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego*, Lwów 1875, s. 549-554; *Sen wieśniaka*, „Gazeta Rolnicza” 1881, nr 52, 1882, nr 1; *Sen*, [w:] *Sami sobie. Książka zbiorowa na rzecz Warszawskiej Kasy Literackiej*, Warszawa 1900, s. 76-80; *Marzenia samotnika*. (Poemat ziemiański), Warszawa 1883. Wszystkie te utwory w ich wzajemnych związkach analizuje Łukasz Zabielski: „Cogito” marzyciela. O Zygmunta Glogera „Marzeniach samotnika”, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz...*, dz. cyt., s. 289-314.

⁵⁸ Jeszcze w roku śmierci Glogera ukazał się pisany prozą *Sen ziemianina* (Łomża 1910, ss. 15).

w 1910 roku, marzenie o Niepodległej nie ziściło się na jego oczach. Jeszcze bliski ideowo Sienkiewicz wziął udział w tej batalii, ale i on, umierając w 1916 roku w Vevey, nie doczekał Listopada 1918 roku.

Próba

Przywołane postaci wchodziły na scenę w dramatycznych okolicznościach po katastrofie roku '64. Środowisko „Przeglądu Tygodniowego” i Szkoły Głównej dawało im wszystkim – wtedy: tak młodym – antidotum na depresję po klęsce, odtrutkę na nihilizm niewolników: ideę⁵⁹. Tą ideą był pozytywistyczny obraz świata, złączony z wezwaniem do czynu: pracy, aktywności „ludzi pozytywnych”.

Jednakże pozytywizm przynosił też rewolucję w obrazie świata – naukową, społeczną, antymetafizyczną, scjentyistyczną. Ona też, ta rewolucja, na nich działała. Jak się wydaje, czynnikami, które sprawiły, że wielu adeptów wiedzy pozytywnej tak szybko od niej odstąpiło, poszło w swoją stronę, były: rozdział między teorią a praktyką społeczną głosicieli idei, utopijny charakter postulatów, ich nieprzekładalność na rzeczywistość społeczną, szczególnie na prowincji i... stosunek do tradycji. W tym ostatnim wymiarze atak pozytywizmu, czy szerzej nowoczesności, na religię, wiarę, metafizykę, a chrześcijaństwo szczególnie, był brutalny, bezwzględny. I okazał się niewiarygodny. Tylko Świętochowski, pomimo sceptycyzmu *Dumań pesymisty*, zachował zimny dystans do religii; dystans antyklerykała. To prawda, jak spostrzeżono, że nie umiał go przełożyć na wiarygodne kreacje literackie⁶⁰. Autentyczny, niemal „prorocki” okazywał się w tyradach publicystycznych w obronie dobra, do którego kroczył, co przecież wi-

⁵⁹ S. Fita, *Pokolenie Szkoły Głównej*, Warszawa 1980; G. Markiewicz, *Z badań nad przesłankami fermentu intelektualnego w Królestwie Polskim bezpośrednio po powstaniu styczniowym*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 1998, T. 63, s. 69-91.

⁶⁰ Szczególnie w *Ojcu Makarym*, wczesnym dramacie z silnymi akcentami antyklerykalnymi.

dziano bezwzględnie, bez niuansów i empatii, nie oszczędzając nikogo i niczego: dawnych współpracowników z „Przeglądu”, jak Ochorowicza, nowych rywali na polu literatury, takich jak Zapolska (i nie tylko ona). Było w jego postawie tak samo wiele płomiennej żarliwości, co kostycznego dogmatyzmu. Jego już nawet najpóźniejsze powieści z lat 30. XX wieku zachowują tę samą wymowę: pisane są z pozycji wszechwiedzy autora, która – z nie wiadomo jakich powodów – rozpisuje się w konstrukcje fabularno-narracyjne bliskie powieści⁶¹.

Sienkiewicz na pozór dokonał wielkiego przewrotu: z pozytywistycznego słonecznika przeskoczył w świat idei narodowych oraz konserwatywnych. Jak przekonuję: tylko powierzchownie można tak to widzieć. Pisarz pozostał zdystansowanym ironistą, ostro widzącym oba światy: Połanieckich i Płoszowskiego. Jego wybór chrześcijaństwa był bodaj najbardziej świadomym wyborem: przeciw rozpanoszonej ironii, krytyce, które, jak uznał, więcej niszczą, niż proponują. Stabilny świat Glogera doznał w roku 1905 wstrząsu, który przetrwała jego wiara osobista, ale niekoniecznie wiara pisarza we wpływ religii na doskonalenie moralne człowieka. Dróg Ochorowicza, Dawida, wielu modernistów nie da się ująć w ramie opozycji „pozytywizm – chrześcijaństwo”; stali się oni, w pełni świadomie, poszukiwaczami własnych szlaków do elizjum metafizyki.

Chciałabym zwrócić uwagę jeszcze na jedną osobliwość stosunku bohaterów tej opowieści do wiary, religii, metafizyki. Wydaje się otóż, iż nawet słowo „przełom” jest w tym przypadku za silne w opisie tego, co nazywamy życiem duchowym. Odejścia od pozytywistycznej retoryki optymizmu poznawczego nie znaczą tu gwałtowne dyskusje, zerwania, przemiany. Zmiana dokonuje się ewolucyjnie. Co nie zna-

⁶¹ M. Pietrzak, *Obraz duchowieństwa w felietonach Aleksandra Świętochowskiego*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Linguistica” Łódź 2017, z 51, t. 2, s. 71-81; S. Sandler, *Ze studiów nad Świętochowskim*, Warszawa 1957; *Świętochowski i rówieśnicy – Kotarbiński, Urbanowska, Zalewski. Sesja w 150 rocznicę ich urodzin, Zakopane, 4-6 maja 1999*, red. B. Mazan, Z. Przybyła, Kraków 2001.

czy, że jest słaba, niezauważalna. Sienkiewicz ze *Szkiców węglem* i ten z *Trylogii* czy *Wirów* to ta sama, lecz nie taka sama osobowość pisarska. Także osobowość chrześcijanina wychowanego w tradycji polskiego katolicyzmu. Podobnie można się wypowiedzieć o Glogerze – tym z czasów pisania *Kościół parafialny w Wiźnie* (1870)⁶², i tym z późniejszej epoki, z czasów *Samobójstwa narodowego* (1906)⁶³.

Może tylko Świętochowski – sam ze środowiska, które ulega gwałtownym podziałom – trwa niewzruszenie w pozycji sceptycznego racjonalisty, po prostu uodpornionego na wdzięki wszelkiej myśli metafizycznej, w tym chrześcijaństwa. Choć, skądinąd, *Dumania pesymisty* to tekst w pełni metafizyczny... Być może taka, paradoksalna, była jego „wiara filozoficzna”⁶⁴.

Doświadczenie pisarzy i artystów pierwszej połowy XIX wieku naznaczają gwałtowne błyski przemiany. To, co Boskie, Niestworzone, Niewypowiadalne, wkracza mistycznie lub przez doświadczenie spotkania z postaciami profetycznymi w życie Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Fryderyka Schlegla i tylu innych. W ujęciu Jaspersa: „Niewiara sprawia, że człowiek ulega degradacji ku życiu faktycznemu...”, że nie zmierza tam, „gdzie zyskuje pewność swoich źródeł, jakby współwiedzę z aktem stworzenia”⁶⁵. Romantycy sięgają aż w same głębie aktu stworzenia. Ich egzystencję znaczą przełomy: mistyczne, religijne, życiowe itp. Twórcy kultury, którzy przychodzą po nich, otrzymują od tejże kultury i cywilizacji taką

⁶² Z. Gloger, *Kościół parafialny w Wiźnie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1870, nr 147, s. 197-198.

⁶³ Tegoż, *Samobójstwo narodowe*, „Gazeta Polska” 1906, nr 238, s. 2.

⁶⁴ Por. Ł. Książyk, *Pesymistyczny epikurejczyk. „Dumania pesymisty” czyli notatki z podziemia Aleksandra Świętochowskiego*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2009, nr 2, s. 115-134.

⁶⁵ J. Krupiński, *Akt twórczy jako objawienie? Van Gogh contra Jaspers*, [w:] *Karl Jaspers: myślenie zaangażowane*, red. Cz. Piecuch, Kraków 2011, s. 119. Jest to cytata z: K. Jaspers, *Trzeci wykład: Człowiek*, przeł. K. Krzemieniowa, [w:] *Filozofia współczesna*, T. 1, red. Z. Kuderowicz, Warszawa 1983, s. 300.

porcję sceptycyzmu religijnego, naukowy impuls ateizmu, agnostycyzmu, a nawet antyteistycznej zaciekłości, że można u nich stwierdzić symptomy wycofania się najpierw z tej dziedziny refleksji, melancholii pogłębionej przez katastrofę historyczną.

Nie znajdziemy u nich – przecież! – ani błysków mistycznej teofanii, ani antymistycznych błysków nihilizmu (w rodzaju antyepifanii Nietzschego). Można powiedzieć, że prowadzą – niespiesznie i po cichu – własną grę o prawdę o Bogu i o własne doświadczenie religijne. Bez błysków i huku objawień, po cichu, intymnie.

Doświadczenie pisarzy, o których pisałam, pokazuje, że jest to gra, która nie zawsze w pisarstwie kończy się sukcesem; nie zawsze prowadzi ona do spójnych rozstrzygnięć światopoglądowych, ale zawsze warto ją podjąć. Zbyt wczesne napisanie własnych *Dumań pesymisty* nie gwarantuje, w każdym razie, ani postępu myśli, ani skoku osobowości w jakieś nowe, zaskakujące, niekoniecznie boskie terytoria poznania, wiedzy i wiary.

Bibliografia

- Gloger Z., *Pisma rozproszone*, red. J. Ławski, J. Leończuk, T. I: 1863–1876, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, opr. G. Kowalski, Ł. Zabielski, noty A. Janicka (t. 1-3), indeksy M. Jurkowska, M. Siedlecki, Białystok 2014; T. II: 1877–1889, wstęp A. Janicka, D. Rembiszewska, opr. Ł. Zabielski, S. Kochaniec, M. Siedlecki, G. Kowalski, indeksy M. Al-Kaber, M. Siedlecki, Białystok 2015; T. III: 1890–1910, wstęp Ł. Zabielski, M. Rutkowski, J. Ławski, opr. Ł. Zabielski, S. Kochaniec, M. Siedlecki, P. Suchodolski, indeksy M. Siedlecki, M. Al-Kaber, Białystok 2016.
- Ochorowicz J., *Duch i mózg. Studium psycho-fizjologiczne*, Warszawa 1872.
- Ochorowicz J., *O zasadniczych sprzecznościach, na których opiera się nasza wiedza o wszechświecie. Odczyt publiczny Juliana Ochorowicza miany w Warszawie w teatrze Rappo dnia 29 października 1873*, Lipsk 1874.

- Podgórski R. A., *Ku socjologii... Filozofia pozytywistyczna w XIX wieku w recepcji Barbary Skargi*, Olsztyn 2016.
- Sienkiewicz H., *Quo vadis*, Warszawa 1987.
- Sienkiewicz H., *Humoreski z teki Worszyły*, opr. i wstęp B. Mazan, Wrocław 1988.
- Sienkiewicz H., *Ogniem i mieczem*, wstęp R. Radyszewski, Charków 2017.
- Sienkiewicz H., *Szkice węglem*, Warszawa 1948.
- Sienkiewicz H., *Wiadomości bieżące I*, w: tegoż, *Dzieła*, T. LI, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1950.
- Stępnik K., *Sienkiewicz globalny*, Lublin 2017.
- Surzyńska-Błaszak A., Sokołowska-Hurnowicz B., *Henryk Sienkiewicz – laureat Nagrody Nobla z 1905 roku. Materiały źródłowe*, „Bibliotekarz Podlaski” 1/2016.
- *Szkiełko i oko. Humanistyka w dialogu z aktualną fizyką*, red. A. Regiewicz, A. Żywiołek, Warszawa 2017.
- Świętochowski A., *Dumania pesymisty*, opr. E. Paczoska, Warszawa 2002.

Anna Janicka

Department of Philological Interdisciplinary Studies
University of Białystok

POSITIVISTS – SIENKIEWICZ – GLOGER:
THREE IMAGES OF CHRISTIANITY

Abstract

The author compares two attitudes towards Christianity: that of the young Warsaw intelligentsia focused around the progressive magazine „Weekly Review” and the writer and Nobel laureate Henryk Sienkiewicz. The Warsaw positivists, seeking to modernise Polish culture after the defeat of the January Uprising, advocated also the

idea of modernising Christianity, adapting it to the conditions of the contemporary world, which was characterised by the rapid progress of civilisation, creating entirely new ethical problems (the approach to the poor and the exploited classes, colonialism, the rationalisation of culture). At the same time, the writers of this circle often presented freethinking, agnostic or atheistic attitudes. In turn, Sienkiewicz, as the author of *Quo Vadis*, was considered almost an apologist for Christianity. At the same time, a careful reading of his works reveal the constant presence of a thread of religious scepticism (the novel *Without Dogma*, his epistolography). In a closer look, both the positivists and Sienkiewicz are characterised by a far-reaching complexity of attitudes, although the author of the Trilogy follows a clear preference for Christianity as part of the Polish national tradition.

Key words: Henryk Sienkiewicz, the young Warsaw positivists, Christianity, scepticism, tradition, modernisation

Adrianna Adamek-Świechowska
Uniwersytet Gdański

„KSIĘGA WIELKIEGO EPOS”.
HETEROTOPIA *URBS AETERNA* W TRYLOGII RZYMSKIEJ
HENRYKA SIENKIEWICZA¹

„Rzym, gdyby nie był został stolicą papieską, byłby w biegu wieków niczym. Olbrzymiego przewrotu, olbrzymiego wpływu na ludzkość i cywilizację – i zapoczątkowania nowego życia nie można chrześcijaństwu zaprzeczyć”.

Henryk Sienkiewicz²

Na Sienkiewiczowski światopogląd na temat znaczenia chrześcijaństwa dla kultury europejskiej, w obrębie której sytuował pisarz polską formację kulturową – świadom, iż „dusza zachodnia” jest, wedle jego wyrażenia, „wyhodowana w kulturze łacińskiej”³, zasadniczy wpływ miały doświadczenia podróży do Rzymu: osobiste i literackie. Stolica świata chrześcijańskiego, założona przez potomków Eneasza Nowa Troja, druga Jerozolima symbolizowała cały świat, przyciągała od wieków pielgrzymów, których cza-

¹ Projekt został zrealizowany w ramach Narodowego Centrum Nauki ze środków przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/06/A/HS2/00252.

² H. Sienkiewicz, *Książki i ludzie*, [w:] tegoż, *Dzieła*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. XLVI, Warszawa 1951, s. 76. Wszystkie fragmenty cytowane poniżej z *Dzieł* pochodzą z edycji J. Krzyżanowskiego.

³ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. XLV, Warszawa 1951, s. 162.

rowała wielkością, zabudową, historią, kolekcją zabytków. Bagaż zapośredniczonych wyobrażeń cudzych i własne doświadczenie, oba źródła poznania wzajemnie się przenikały, decydując o formie przeżycia utrwalonej między innymi w cyklu określanym mianem «trylogii rzymskiej»: *Bez dogmatu* (1889–1890), *Rodzina Połanieckich* (1892–1894) i *Quo vadis* (1895–1896). Jak bowiem stwierdził badacz włoskich tropów Henryka Sienkiewicza, Bronisław Biliński, „nie bez racji nazwano tę triadę powieściową «trylogią rzymską», bo w niej najdobitniej doszły do głosu inspiracje rzymskie i w nich pisarz umieścił bądź to całą akcję w Rzymie, bądź czasowo przeniósł do niego swoich bohaterów”⁴. Nie ulega wątpliwości, że Sienkiewicz w tym układzie odrębnych fabuł zawarł historiozoficzną refleksję na temat fundamentalnego dla europejskiej kultury konfliktu między Rzymem pogańskim a Rzymem chrześcijańskim, między antykiem a chrześcijaństwem. „Święte miasto” – wyrosła z gruzów kultury pogańskiej rezydencja namiestnika Chrystusa, nekropolia męczenników chrześcijańskich, skarbnica relikwii – jest przestrzenią, wokół której muszą się koncentrować dyskursy kulturowe. Nasilała się potrzeba tej refleksji w obliczu kryzysu religijnego w okresie schyłku XIX w.

Materialną podstawą wizji powieściowych była przestrzeń kulturowa Wiecznego Miasta, ukształtowana przez zmieniające się epoki historyczne. Istotą wyjątkowości tej przestrzeni jest, jak objaśniał Georg Simmel, fakt, że „w całkiem szczególnie, trudny do opisanego sposób odczuwa się tu, że odrębne epoki zrastają się – współistnieją i przenikają wzajemnie”⁵. Przeszłość i teraźniejszość spletały się, tworząc integralny związek, który odzwierciedla pra-

⁴ B. Biliński, *Na rzymskich śladach autora Quo vadis*, „Przegląd Humanistyczny” 1967, nr 3, s. 67. Na cykliczność tego zespołu utworów zwraca też uwagę Bogdan Mazan: *Narodziny i sława „Quo vadis”*, [wstęp do:] H. Sienkiewicz, *Quo vadis*, Warszawa 1998, s. 7.

⁵ G. Simmel, *Rzym. Analiza estetyczna*, [w:] tegoż, *Most i drzwi. Wybór esejsów*, przeł. M. Łukasiewicz, oprac. A. Zeidler-Janiszewska, Warszawa 2006, s. 57.

widła moralne świata. Zdaniem niemieckiego filozofa, Rzym najlepiej reprezentuje zrastanie się różnych porządków historycznych w jedno dzieło sztuki, które otwiera perspektywę refleksji na temat ponadczasowych wartości poprzez włączenie w ciągłość czasu. Jak myśl Simmla ujął Krzysztof Łukasiewicz, we włoskiej stolicy dominuje „wrażenie bezczasowości” z uwagi na „zgodność, jaka panuje pomiędzy różnorodnymi stylistycznie zabytkami”, co „unieważnia perspektywę temporalną”⁶. Sprzyja to, jak stwierdził badacz, refleksji: „wielość i wzajemne oddziaływanie perspektyw ma odpowiadać wciąż zmieniającej się rzeczywistości”⁷.

Henryk Sienkiewicz w *Liście z Rzymu* (1879) jako dokumencie przeżyć estetycznych i efektów poznawczych autopsji dał wyraz temu wrażeniu współgrania różnorodnych epok.

W Rzymie, właściwie mówiąc, są trzy miasta: nowożytne, dawne papieskie i starożytne. Topograficznie nie są od siebie oddalone. Częstokroć domy wybudowane dziś lub wczoraj stoją na fundamentach starorzemych; między zwykłymi kamienicami wznosi się tu i ówdzie wieża romańska; czoła kościołów wsparte są na starożytnych kolumnach; słowem, życie wieków średnich wzrastało jak pleśń na zwaliskach świata pogańskiego; potem samo z kolei zapadło się w gruzy, z których lepił sobie gniazdo człowiek nowożytny. Rzym jest to mieszanina bezładna trzech światów i wskutek tego najosobliwsze miasto na świecie⁸.

Stan rzeczy implikował określony sposób pojmowania i odczuwania świata, w którym nieuchronnie giną stare formy, by stać się fundamentem nowych. Zaobserwowane w wymiarze przestrzen-

⁶ K. Łukasiewicz, *Berlin i inne miasta: Georg Simmel o sztuce i estetyzacji*, „Sztuka i Filozofia” 2005, z. 24, s. 154.

⁷ Tamże, s. 157.

⁸ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. XLIV, Warszawa 1950, s. 162.

nym zespolenie wydobywało na jaw wszechobejmujący mechanizm przemijania. Uwaga Sienkiewicza zwracała się jednak w kierunku przestrzeni odciętej od reszty miasta, rezerwatu wyłączonego z nurtu czasu:

Począwszy od Kapitolu aż do Koloseum ciągnie się Rzym starożytny, nie pomieszany z nowym. Część ta stanowi odrębną dzielnicę, leżącą na skraju dzisiejszego miasta. [...] Tu było ognisko i serce dawnego Rzymu, a obecnie kraniec dzisiejszego. [...] nad wszystkim unosi się jakiś nieopisany majestat wielkich wspomnień, ciszy i śmierci. Wokoło żyje tylko natura [...]. Jest to po prostu miasto umarłe⁹.

Okazuje się, że owo wyspiarskie terytorium ruin to przestrzeń inicjacyjna, otwierająca drogę poznania wielkiej księgi historii. Błądzący wśród zwalisk podróżnik podążał tropem romantyków. Ujawniło się wyczulenie na krainę ruin i mogił, bliskie Juliuszowi Słowackiemu, który stał się przewodnikiem po topografii pustki rumowiska. Romantyczny sposób patrzenia na Rzym uobecnia w nim miniony ciąg wieków. Frazy *Grobu Agamemnona* towarzyszyły zejściu do podziemi: „[...] zeszedłem do owego grobowca, który zarazem wydał mi się jakby ostatnią, zaklętą w kamień i marmur księgą wielkiego epos”¹⁰. Sformułowanie to określa perspektywę, z jakiej spoglądał Sienkiewicz na kolebkę kultury europejskiej, ujawnia zakorzenienie w tradycji romantycznej. Punktem wyjścia refleksji nad tą „mieszaniną bezładną trzech światów”: starożytną, papieską i nowożytną, „najosobliwszym miastem na świecie” była medytacja nad „pobojowiskiem wieków” na Forum Romanum, określonym mianem „księgi wielkiego epos”¹¹. Skłonność do od-

⁹ Tamże, s. 163-164.

¹⁰ Tamże, s. 162-164.

¹¹ Tamże.

czytywania znaczeń ukrytych w architekturze rumowiska łączyła się z romantyczną nostalgią ruin. Z doświadczeniem lekturowym sprzymierzyła się artystyczna wrażliwość pisarza. W pierwszej swej relacji reportażowej pisał:

Starożytnego Rzymu widzi się na każdym kroku ślady tylko. W ogóle zapadł on w ziemię, wieki pochowały go jak umarłego człowieka, i pokryły grubymi warstwami gruntu, a na tym olbrzymim grobie zazieleniało nowe życie. [...] Dziwne myśli przychodzą do głowy podróżnikowi, gdy się raz tu znajdzie i stanie jakby oko w oko z przeszłością. Wszystkie wspomnienia, wszystko, co wie o dziejach Rzymu, co o nich czytał, a co mimo całej zdolności do odtwarzania wyobraźnią wydawało mu się mimo woli czymś oderwanym, po prostu jakąś teorią historyczną, tu przybiera kształty dotykalne i występuje jako istotna rzeczywistość¹².

Pośród starożytnych zwałisk Sienkiewicz dostrzegł znaki skłaniające do rozwijania dyskursów na temat dziejów cywilizacji. Wszak panorama ruin Forum Romanum, Koloseum, Łaźni Karakalli unaocznia przemijanie ludzkiej potęgi, co od wieków oddziaływało na myślicieli, artystów, pisarzy. Myśli poprzedników, medytujących nad losem antycznego świata i wczesnego chrześcijaństwa, jako materiał źródłowy jego rozmyślań, wzbudzonych autopsją, osobistym rozeznaniem topografii, pogłębiały i poszerzały refleksję. Kształtowały one wieloaspektowy obraz, na który składały się odwołania biblijne, filiacje teologiczne, ślady lektur literackich i historycznych¹³. Zakorzenie w puściźnie przeszłości, odsłania-

¹² Tamże, s. 162-164.

¹³ Wśród lektur pisarza znalazły się dzieła starożytne, m. in. Tacyta, Swetoniusza, Paterkulusa, Kasjusza, Diona, Petroniusza, Terencjusza, Juwenalisa, Horacego, oraz współczesnych mu historyków: Marquardta, Friedländera, Renana, Allarda, Boissiera, Morawskiego.

jące niezwykle osadzenie tematu paraleli antyku i chrześcijaństwa w tradycji, łączyło się zatem z wrażeniami powstałymi z obserwacji natury, co stanowiło inspirację do wysnucia własnych sądów.

Sposób obcowania Sienkiewicza z tą nasyconą znaczeniami przestrzenią pozwala interpretować jego doświadczenia poprzez hermeneutyczne ujęcie dane przez Michela Foucaulta w wykładzie *O innych przestrzeniach*. Rzym dla Sienkiewicza jest heterotopią, miejscem, skupiającym uwagę na ukrytych w nim sensach. Wieczne Miasto to karty książki, elementy tej przestrzeni to figury tekstu, rodzące implikacje światopoglądowe dotyczące losów cywilizacji, w tym również chrześcijaństwa pierwotnego i nowożytnego. Wedle wykładni Foucaulta *Urbs Aeterna* jest modelowym wręcz przykładem przestrzeni akumulowania czasu, „rodzajem generalnego archiwum”, skrywającym „w jednym miejscu wszystkie czasy, wszystkie epoki, wszystkie formy”, w sobie samym „znajdującym się poza czasem”¹⁴.

Rozwijając myśl Foucaulta, Eric C. Smith zwrócił uwagę na heterogeniczny charakter Rzymu. Analiza przestrzeni katakumbowej prowadzi badacza do rozpoznania sytuacji wspólnoty chrześcijan w trzecim wieku w odniesieniu do potęgi imperium rzymskiego. Wykorzystując pojęcie heterotopii, objaśnia on stworzoną przez wyznawców Chrystusa zakodowaną przestrzeń, odzwierciedlającą świat ich pojęć. Według badacza pojęcie Foucaulta jest najbardziej adekwatnym sposobem ujęcia i opisu przestrzeni rzymskiej. W konkluzji swej monografii konstatuje, że rozumienie przestrzeni nadane przez francuskiego filozofa stwarza odpowiednią perspektywę do dociekań i refleksji¹⁵.

Heterotopie to miejsca zdiagnozowane przez francuskiego filozofa jako te, które posiadają osobliwą właściwość pozostawiania

¹⁴ M. Foucault, *O innych przestrzeniach. Heterotopie*, tłum. M. Żakowski, „Kultura Popularna” 2006, nr 2, s. 12.

¹⁵ E. C. Smith, *Foucault's Heterotopia in Christian Catacombs: Constructing Spaces and symbols in ancient Rome*, New York 2014, s. 120.

w relacji z wszystkimi innymi miejscami, jakie „można odnaleźć w kulturze”, są „zdolne ustawić ze sobą w pojedynczym rzeczywistym miejscu różne przestrzenie, różne rodzaje umiejscowienia”¹⁶. Podobny sposób traktowania przestrzeni Rzymu zapewnia użycie terminu palimpsest, zastosowane przez Catherine Edwards¹⁷. Jednak termin Foucaulta wprowadza dodatkowy aspekt, uzyskany na skutek związku heterotopii z heterochroniami, czyli „quasi-nieskończoność, w której permanentnym stanem jest rozkład i znikanie”¹⁸. Owo „różnomiejsce” jest zmienne, hybrydyczne, odzwierciedla pewną formę kulturową nacechowaną w specyficzny sposób ukrytymi śladami przeszłości. Dana przestrzeń zdaje się kumulować historie wielu pokoleń jak biblioteka czy muzeum.

Przedmiotem rozważań w pracy będzie heterotopijny charakter dyskursów Sienkiewicza zawartych w „trylogii rzymskiej”. Przestrzeń doświadczeń, ukazanych z różnych perspektyw czasowych: epoki Nerona oraz współczesnej pisarzowi z jej konglomeratem rozmaitych miejsc i zabytków, pozwoli rozpoznać związany z nią dramat egzystencjalny, stanowiący podłoże filozoficzne powieściowych światów. Przyglądając się podporządkowanej heterotopii strukturze znaczeń przestrzeni Rzymu w trzech powieściach, podejmę próbę interpretacji tego zjawiska. Ogląd topografii znaczących przestrzeni rzymskich w utworach Sienkiewicza posłuży do omówienia problematyki historiozoficznej, wpisanej w jego rozumienie tekstu, jakim jest Rzym. Pobyty w Wiecznym Mieście umożliwiały osobiste poznanie kolebki kultury europejskiej, jakiej pisarz czuł się częścią, a przez to stworzenie indywidualnego obrazu miasta w wyobraźni, ustanowienie zainspirowanej nim formy refleksji.

¹⁶ M. Foucault, dz. cyt., s. 9-11.

¹⁷ C. Edwards, *Writing Rome: Tekstual Approaches to the City*, Cambridge 1996, s. 28.

¹⁸ M. Foucault, dz. cyt., s. 11.

Autor *Quo vadis* wielokrotnie w bezpośrednich wypowiedziach podkreślał znaczenie podróżniczych doświadczeń rzymskich jako twórczych inspiracji. Przykuwał jego uwagę szczególnie teatr zdarzeń zarejestrowany w antycznych kronikach. Wyznawał: „Rzym starożytny wzbudzał we mnie zawsze podziw, a podziw też wzrastał w miarę czytania różnych autorów”¹⁹. Proces był długotrwały, wszak określony został na „wiele lat”²⁰. Szczególną rolę w swych wspomnieniach nadawał pisarz Tacytowi. Bezpośrednie potwierdzenie, zawarte w liście do Boyera d`Agen w 1912 roku, wskazuje na zamiłowanie do lektury rzymskiego historyka, zaliczonego do „najulubieńszych pisarzy”²¹. Oddziaływanie *Roczników* akcentuje wyrażenie autorskie wprost wskazujące wpływ tej lektury na wizję Rzymu: „[w]czytując się w *Annales*, niejednokrotnie czułem się kuszonym przez myśl przeciwstawienia w pracy artystycznej tych dwóch światów, z których jeden był potęgą rządzącą i wszechmocną machiną administracyjnej, drugi reprezentował wyłącznie siłę duchową”²². Lektura Tacyta, ukazującego przyczyny upadku imperium rzymskiego, uprzytomniła mu mechanizmy kształtujące oblicze świata. Moralistyczne wskazania kronikarzy antyku znajdowały potwierdzenie w analizach dziejów współczesnych²³. Ożywienie wrażeń lekturowych spotęgowało obcowanie ze znaczącymi miejscami. W liście pisarza z 1901 roku do francuskiego dziennikarza Ange Galdemara na temat genezy *Quo vadis* pojawia się wyróżniony rejestr rzymskich miejsc, są to: „Kaplica

¹⁹ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. XL, Warszawa 1951, s. 141-142.

²⁰ Tamże, s. 137.

²¹ Tamże, s. 141.

²² Tamże, s. 137.

²³ Pisarz komentując carską politykę Rosji na Bałkanach, zapisał w liście z 10 października 1886 roku: „Ciągłe przychodzą mi na myśl słowa Tacyta: «Posiadłości zgubiły Rzym». Taka jest natura rzeczy”. Przywołane z pamięci słowa pochodzą w istocie, jak ustaliła Maria Bokszczanin, z *Historii naturalnej* Pliniusza Starszego. H. Sienkiewicz, *Listy*, oprac. M. Bokszczanin, t. II, cz. 1, Warszawa 1996, s. 180.

Quo vadis, widok Bazyliki św. Piotra, Tre Fontane, Góry Albańskie”²⁴. Sienkiewicz był świadom mocy, jaką wywarła nań przestrzeń Rzymu. Pisał w *Kronice tygodniowej*, drukowanej w 1882 roku w „Słowie”:

Te rzymskie wspomnienia długo zostaną mi w pamięci. Marmury, posągi, ruiny, dzieła sztuki, wycieczki za miasto do katakumb lub pobliskich willi, błękitne krajobrazy Kampanii poprzecinane twardymi liniami akweduktów – wszystko to, gdy raz odbije się w mózgu, utrwała się w nim na zawsze. A przy tym z takiej wycieczki unosi się wspomnienia całkowitego oderwania się od rzeczywistego świata, od prozy życia i wspomnienia rozmów, w których jakoby w owych *Causeries florentines* rozprawia się wyłącznie o sztuce i jej mistrzach²⁵.

Ponawiane lektury, inspirujące do poszukiwania własnej narracyjnej opowieści o osobistym doświadczeniu Rzymu, dojrzewały wśród antycznych ruin porośniętych trawą i bluszczem. „Wrażenia zebrane podczas dłuższego pobytu w Rzymie”²⁶ pozwoliły uobecnić czytelnicze wyobrażenia, ukonkretnić je za sprawą wnikliwego badania przestrzeni. Znalazły wyraz najpierw w *Bez dogmatu*, następnie w *Rodzinie Połanieckich* wreszcie w *Quo vadis*. O spójności tego układu powieści przekonywał Sienkiewicz Konstantego Górskiego, iż szeregiem utworów stopniowo przyczyniał się „do zwrócenia ludzi w kierunku idealnym”:

Potem przyszło *Bez dogmatu*, *Pójdźmy za Nim* – jedno było obrazem przepaści sceptycyzmu, drugie wprost już afirmacją. Toż samo *Połanieccy*, a w końcu *Quo vadis*. Ganiono czy chwalono, ale rzeczy te

²⁴ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. XL, s. 138.

²⁵ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. LIII, Warszawa 1952, s. 30.

²⁶ Tenże, *Dzieła*, t. XL, s. 144.

wywierały wpływ i wrażenie, a w końcu lub raczej w biegu przyczyniły się ogromnie do zwrotu nie tylko idealnego, lecz wprost religijnego. [...] Wierzę również, że prędzej coś uzyskamy przy kierunku idealnym w Europie niż przy tym, który reprezentuje prasa drwiąca z ideałów²⁷.

Wywód zawiera enigmatyczne objaśnienie przywołanego wyrażenia. Sienkiewicz deklaruje wskutek artystycznych i ideowych odczuć odstępstwo od dyrektyw racjonalnych na rzecz „zwrotu nie tylko idealnego, lecz wprost religijnego”²⁸. Poczynając od „małej trylogii” utwory swoje postrzegał jako stopniowe poszerzanie wspomnianych aspiracji.

Podróże do Rzymu²⁹ utrwaliły doświadczenie, którego figurami stały się zgodnie z autorską samoświadomością twórczą elementy krajobrazu rzymskiego. Stanowią one ramy przestrzenne teatru, rozgrywającego się w ściślejsz z nimi korelacji. Jako zespół motywów świata przedstawionego poszczególnych powieści występują w oddali niebieskawe obramowania: Góry Albańskie, grupa wygasłych wulkanów na południowo-wschodnim horyzoncie oraz Góry Sabińskie, łańcuch na północnym-wschodzie z zadomowionym w poezji Horacego szczytem Sorakte. O tym sposobie powstawania dzieła w wyobraźniowym świecie autora za sprawą oddziaływania obserwowanej rzeczywistości i jej twórczych odbić decydował z pewnością określony rodzaj wyobraźni, określonej przez Tadeusza Bujnickiego mianem sensualistycznej³⁰. Wskazuje na to uwaga w *Listach z Afryki*:

²⁷ Tenże, *List do K. Górskiego z 14 VII 1895 r.*, [w:] tegoż, *Listy*, oprac. M. Bokszański, t. I, cz. 2, Warszawa 1977, s. 292-293.

²⁸ Tamże.

²⁹ Pobyty w Rzymie poprzedzające powstanie „trylogii rzymskiej” miały miejsce w okresach: 23 IX – 21 lub 28 X 1879 r., 4 – 7 XII 1886 r. oraz 16 – 19 XII 1890 r., ok. 27 IV 1891 r., 28 III – ok. 20 IV 1893 r., 20 XII 1893 – 5 I 1894 r., ok. 20 – 26 II 1894 r.

³⁰ T. Bujnicki, *Step Sienkiewiczowski z „Marią” w tle*, [w:] *Antoniemu Malczewskiemu w 170. rocznicę pierwszej edycji Marii. Materiały sesji naukowej Białystok 5-7 V 1995 r.*, pod red. H. Krukowskiej, Białystok 1997, s. 472.

Wiemy wszyscy z książek, że i Koloseum, i Forum Romanum, i ateński Partenon, i Sfinks, i piramidy istnieją, ale mimo tego są one dla nas tylko teorią, tylko idealnym pojęciem – i dopiero gdy stanimy przed nimi, gdy obejmiemy je oczyma i rękoma, stają się one dla nas czymś obiektywnym i rzeczywistym³¹.

Rzym w widzeniu Sienkiewicza ujawnia różne warstwy czasu i powiązania kulturowe. *Urbs Aeterna* jest dla niego widownią rozmaitych zjawisk i procesów, odzwierciedlających się w systemie zhierarchizowanych znaków. Odwołanie do Słowackiego w *Liście z Rzymu* pogłębia heterotopiczność jego wizji Wiecznego Miasta. Karty poezji jako pryzmat, przez który spogląda Sienkiewicz, otwierają perspektywę refleksji autorskiej na spojrzenie romantycznego poety. W związku z tym, że i Słowacki, jak wskazuje Tomasz Ewertowski, postrzegał *Urbs Aeterna* w kategoriach fenomenu szczególnej przestrzeni z wielu punktów odniesienia, co otwierało „wymiar niejednoznaczności tożsamościowych”³², to i u Sienkiewicza wzmocnieniu uległo wyobrażenie przestrzeni rzymskiej jako zjawiska „dogłębnie fantazmatycznego”³³. Romantyczny poeta również spoglądał na architektoniczną okazałość Rzymu przez pryzmat unicestwionej przeszłości, gdy w topografii wierszy eksponował motywy mogił, ruin, pustkowia³⁴.

Jak wskazuje list Sienkiewicza do Mścisława Godlewskiego z 20 IX 1879 roku, zamiar wyprawy do stolicy Włoch podyktowała świadomość intelektualisty i artysty:

³¹ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. XLIII, Warszawa 1949, s. 36.

³² T. Ewertowski, *Rzym wyobrażony w wierszach Juliusza Słowackiego, Józefa Bohdana Zaleskiego i Zygmunta Krasieńskiego*, [w:] *Od Syberii po Amerykę. Geografie wyobrażone polskich romantyków*, pod red. A. Kołos, T. Ewertowskiego, K. Szmidy, Poznań 2012, s. 61.

³³ M. Foucault, dz. cyt., s. 8.

³⁴ Zob. J. Borowczyk, *Mogiły, ruiny, pustkowia. Fragmenty (nie tylko) rzymskiej topografii*, [w:] *Geografia Słowackiego*, pod red. D. Siwickiej i M. Zielińskiej, Warszawa 2012, s. 271-278.

[...] pojedę jeszcze do Rzymu. Ale ta ostatnia podróż nie płynie już z tej gorączki Żyda wiecznego tułacza, która mnie trawiła do niedawna. Po prostu trzeba gdzieś czekać, nim Leo wyrobi nowy paszport (bo dawny wyszedł od trzech lat) i pozwolenie na odczyty, a czekać tu czy tam, wszystko jedno. Będąc zaś we Włoszech, należy być w Rzymie³⁵.

Wychowankowi szkół opartych na klasycznych tradycjach podróży do Rzymu musiała jawić się jako obowiązek, a jednocześnie dążenie nieobce żadnemu artyście, zwłaszcza temu, który wzrastał na literaturze romantycznej, uformowanej z wrażeń włoskich³⁶. Motywuje tę podróż chęć dokonania konfrontacji wiedzy książkowej z topografią i własnym odczuciem. Jest to zatem podróż artystyczna, w odróżnieniu od wcześniej odbywanych na przykład w obrębie amerykańskiego kontynentu, kwalifikowanych w odniesieniu do średniowiecznej legendy jako tułaczka.

Motywację podróżowania do Wiecznego Miasta jako krainy sztuki i kolebki kultury europejskiej wzbudzała potrzeba tropienia śladów historii i snucia nad nimi refleksji, wynikających z konfrontacji własnych spostrzeżeń z artystycznym wyrazem przeżyć innych artystów. Warunkiem koniecznym do spełnienia według pisarza jest uzyskanie w czasie tego procesu „spokoju, który tak potrzebny jest w takim mieście jak Rzym, gdzie trzeba się sku-

³⁵ H. Sienkiewicz, *List do M. Godlewskiego z 20 IX 1979 r.*, [w:] tegoż, *Listy*, t. I, cz. 2, s. 29.

³⁶ W tym znamienym wpływie romantycznego dziedzictwa Dorota Kozicka zauważa paradoks: „Każdy z trzech wieszczów odbył zwyczajową podróż po Włoszech. Żaden z nich nie zostawił pełnej poetyckiej relacji z tej podróży, a jednak artyści wojażujący przez następne sto pięćdziesiąt lat będą się powoływać na wzorzec wykuty z poezji romantycznej”. Wynika on, jak pisze dalej, z utrwalonego przez twórców romantycznych modelu patrzenia na rzeczywistość. D. Kozicka, *Echa włoskich wędrówek trzech wieszczów w relacjach podróżnych Jarosława Iwaszkiewicza*, [w:] *Mickiewicz – Słowacki – Krasiński. Romantyczne uwarunkowania i współczesne konteksty. Studia*, pod red. E. Owczarz i J. Smulskiego, Łowicz 2001, s. 23.

piąć i uświadamiać w ciszy wrażenia”³⁷. W zdolność tę wyposażył swoich bohaterów.

Protagonista *Bez dogmatu*, Leon Płoszowski, potomek arystokratycznego rodu, kosmopolita, jest dzieckiem Rzymu współczesnego. Tadeusz Bujnicki trafnie wskazał, iż ów Europejczyk „swoje miejsce w dawnej stolicy imperium traktuje jako epicentrum, zarówno w sensie fizycznym, jak i mentalno-emocjonalnym”³⁸. W przestrzeni Rzymu, w oparciu o jego wielowiekowy dorobek, odbyła się jego edukacja i ukształtowała postawa estetyczna. Podróże do Metz, Paryża, Warszawy nie zmieniły go, lecz dopełniły proces wzrastania w duchowy kryzys schyłku wieku XIX. W Wiecznym Mieście Płoszowski – „duchowe dziecko zagranicy”³⁹ – rozpoczął i zakończył swoje życie.

Rzymski dom Płoszowskich, Casa Osoria, został umiejscowiony przy ulicy Babuino, jednej z trzech głównych arterii biegnącej z Piazza del Popolo, zlokalizowanej w centrum zamieszkiwanej przez artystów dzielnicy. Aspiracje filozoficzne, naukowe i kolekcjonerskie ojca wypełniły przestrzeń domową „niepospolitymi zbiorami, zwłaszcza z pierwszych czasów chrześcijaństwa”⁴⁰, zamieniając ją w muzeum. Owocem studiów ojca bohatera był traktat filozoficzny *O troistości*, świadczący o poszukiwaniach odpowiedzi na pytania egzystencjalne. W obrębie niewiadomych pozostał znużony tym pożółkłym traktatem Leon, jakkolwiek dzięki znajomościom ojca wychowywał się pod okiem znawcy Rzymu: księdza Calvi, następnie poszerzał studia nad Wiecznym Miastem za pośrednictwem ojcowskiej przyjaciółni z archeologiem Giovannim de Rossim. Przeni-

³⁷ H. Sienkiewicz, *List do Henryka Józefa Sienkiewicza z 1 III 1902 r.*, „Ze skarbcza kultury” 1972, z. 23, s. 119-120.

³⁸ T. Bujnicki, *Wstęp*, [w:] H. Sienkiewicz, *Bez dogmatu*, oprac. T. Bujnicki, Wrocław 2002, s. LXV.

³⁹ H. Sienkiewicz, *Bez dogmatu*, s. 209.

⁴⁰ Tamże, s. 6.

kały z pasji ojca do świata jego pojęć rozległe, nawarstwiające się dzieje, o których w dzienniku wspomniał:

Zwolna średniowieczny Rzym baronów począł go pociągać z równą siłą jak pierwsze czasy chrześcijaństwa. Była epoka, że miał pełną głowę Colonów i Orsinich; potem zbliżył się do renesansu i rozkochał się w nim zupełnie. Od inskrypcyj, grobowców, pierwszych zabytków chrześcijańskiej architektury przeszedł do czasów dalszych, od bizantyńskich malowideł do Fiesolich i Giottów, od nich do innych quarto- i cinquecentistów itd.; rozmiłował się w rzeźbach, obrazach; zbiory na tym korzystały niezawodnie, ale wielkie dzieło w naszym języku o trzech Rzymach, o których z początku marzył, przeszło do krainy niespełnionych zamiarów⁴¹.

Jakkolwiek rozwój chłopca odbywał się pod okiem księdza, nie nasiąknął on jego wiarą. Przejął jedynie erudycję i wrażliwość estetyczną. Z pewnym zdumieniem uświadamiał też sobie, że nie podzielił zamiłowań ojca i księdza Calvi w tym stopniu, by poświęcić im życie. Młodzieńcza edukacja w rzymskich galeriach, muzeach, willach, ruinach, katakumbach wyzwoliła natomiast „poetyczną melancholię” i tęsknotę za harmonią, „z jaką łuki i linie zrujnowanych wodociągów rysują się na niebie”⁴².

Akcja powieści została umieszczona w latach 1883–1884, w okresie przesilenia epoki pozytywistycznej, w początkach epoki dekadentyzmu. Odzwierciedla jej ducha agnostyczny światopogląd bohatera, ujawniany w autoanalizach:

Człowiek zaś szamocze się w tej wielkiej niewiadomej, czując, że gdyby się mógł na którąkolwiek stronę przechylić, to jednak byłoby

⁴¹ Tamże, s. 9.

⁴² Tamże, s. 14.

mu lepiej i spokojniej. Ale cóż na to poradzić? Czy winić filozofię, że zamiast budować systematy, które się co dzień rozlatywały jak domki z kart, uznała niemoc i zajęła się badaniem i uporządkowaniem zjawisk, leżących w przystępnych dla rozumu granicach? [...] Nowożytny człowiek złożony jest z tylu nici, że gdy się chce rozplątać, zwikła się jeszcze bardziej⁴³.

Sienkiewicz zestawiając w *Liście z Rzymu* człowieka nowożytnego z dawnym, zdawał się wskazywać przyczyny jego choroby woli:

Co widać także z klasycznych budowli, to niezmierną wiarę ludzi starożytnych w życie doczesne, w jego znaczenie i w jego szczęście. [...] Jakoż szczęścia, rozkoszy, celów, jakie człowiek sobie zakłada, szukano tu na ziemi. Stąd i ochota do wysień życiowych, do dopełnienia życia ładem poezji, malarstwa, rzeźby, muzyki i budownictwa. Sztuki piękne są dla nas zapomnieniem życia i ucieczką od niego, dla nich były jego bukietem. Średniowieczny mnich, patrzący na ziemię jak na padół nędzy, nie mógł wznosić świątyń podobnych. Kościół jego wyrывał się ku niebu strzelistymi wieżami, jak wyrывała się dusza... Średnie wieki straciły wiarę w życie doczesne... nowsze tracą ją w przyszłe... Doprawdy, przychodzi ochota zapytać: dla czego i czym wreszcie żyć będziemy?⁴⁴

W portrecie Płoszowskiego ujmował pisarz zjawisko powszechne:

Więc zachciało mi się zstąpić trochę głębiej w duszę nowożytnego, precywilizowanego człowieka – i powiedzieć wyraźnie, co w niej

⁴³ Tamże, s. 28 i 194.

⁴⁴ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. XLIV, s. 169.

jest. Ma to swoje znaczenie dlatego, że jeśli nie każdy jest zupełnie Płoszowskim, to prawie każdy jest nim do pewnego stopnia. Naturalnie Płoszowski musi być typem okazowym i spotęgowanym; ale jeśli dziś większość myślących ludzi błąka się w pustce i w ciągłym, próżnym poszukiwaniu podstaw do życia, to ja jestem holenderskim śledziem⁴⁵.

Życie bohatera, naznaczonego neurastenią, sceptycyzmem i nie-
możnością czynu, kończy klęska. Nie znalazł on w rozległym do-
robku kultury śródziemnomorskiej podstaw egzystencji. Intencją
pisarza była chęć dania przestrogi:

Płoszowski może mówić zniechęcająco i jak pesymista – to czło-
wiek mający chorobę woli i zatruty sceptycyzmem, powieść zatem
ma być i będzie bardzo wyraźnym ostrzeżeniem, do czego prowadzi
życie bez dogmatu – umysł sceptyczny, przerafinowany, pozbawiony
prostoty i niewspierający się na niczym⁴⁶.

Powieść *Bez dogmatu* wyrosła z tej samej tendencji, która zro-
dziła dzieło Dantego. Na tę analogię naprowadza refleksja Sienkie-
wicza zawarta w jego recenzji *Wieczorów florenckich* Juliana Klaczki
z 1881 roku w przekładzie Stanisława Tarnowskiego. W studium
objaśniającym zagadki twórczości włoskich artystów: Dantego, Pe-
trarki i Michała Anioła, recenzent zwrócił uwagę na czynniki twór-
cze artystów. Z myślą o powstaniu *Boskiej komedii* pisał:

Żyjąc w czasach rozprzężenia i stopniowej zaguby średniowiecz-
nych ideałów państwowych i kościelnych, całą duszą wrywał się ku

⁴⁵ H. Sienkiewicz, *List do M. Godlewskiego z 18 VI 1890 r.*, [w:] tegoż, *Listy*, t. I, cz. 2, s. 117.

⁴⁶ H. Sienkiewicz, *List do J. Janczewskiej z 19 XII 1889 r.*, [w:] tegoż, *Listy*, t. II, cz. 2, Warszawa 1996, s. 174.

owym ideałom, a jednocześnie on więcej niż kto inny otwierał czasy nowsze i przykładał topór do starego pnia⁴⁷.

Analogia sytuacji twórczej dotyczy również następnych części trylogii rzymskiej, zwłaszcza *Quo vadis*, czyli wskazuje źródło zamysłu napisania nowej „epopei chrześcijańskiej”. Związek z dziełem Dantego nie oznacza oddziaływania bezpośredniego, lecz wspólnotę postaw, koncepcji, widzenia spraw fundamentalnych. Usposabia do tego wspólne źródło – majestat włoskiej sztuki. Jej moc oddziaływania ilustruje postać księdza Calvi, o którym Płoszowski napisał:

Kochał on nad wszystko sztukę. Sądzę nawet, że religię odczuwał przede wszystkim przez jej piękność. W muzeach, wobec arcydzieł, lub słuchając muzyki w Kaplicy Sykstyńskiej, zapamiętywał się zupełnie. W tych głębokich upodobaniach jego do sztuki nie było jednak nic pogańskiego, gdyż nie wspierały się one na sybarytyzmie, na używaniu zmysłowym, ale na uczuciu. Ksiądz Calvi kochał po prostu sztukę tą czystą i pogodną miłością, z jaką mogli ją kochać da Fiesole, Cimabue lub Giotto – a co więcej, kochał ją także z pokorą, bo sam nie miał najmniejszego talentu. [...] ile razy przypomnę sobie ojca Calvi, tylekroć przypomina mi się zarazem ów starzec, stojący obok św. Cecylii Rafała i zasłuchany w muzykę sfer⁴⁸.

Zamiłowaniu temu hołdował zapewne sam Sienkiewicz, gdy z potencjalną siłą oddziaływania sztuki włoskiej wiązał nadzieję na odrodzenie „spróchniałej duszy”⁴⁹ ludzkiej. Rzym w *Bez do-*

⁴⁷ Tenże, *Dzieła*, t. LII, Warszawa 1950, s. 208.

⁴⁸ Tenże, *Bez dogmatu*, s. 13-14.

⁴⁹ Parafraza słów bohatera *Bez dogmatu*: „zdaje mi się, że dotknął próchna i mojej własnej, i ogólnej ludzkiej duszy”. Tamże, s. 29.

gmatu jest symbolem kultury śródziemnomorskiej w stanie rozkładu. Obecność w Wiecznym Mieście oznacza przede wszystkim obcowanie ze sztuką, nie tylko antyczną, pozostającą w rozpadzie, ale także tą współczesną, powstałą z jej inspiracji.

Poznanie zabytków „złotej epoki Renesansu, w czasie której Włochy zakwitły jak kwiat”, prowadzi autora *Trylogii* do refleksji wypowiedzianej w Atenach w liście do Jadwigi Janczewskiej z 13 XI 1886 roku:

Doprawdy, że Rzym jeden mógłby rozdmuchać tę iskrę, którą każdy musi nosić w duszy, kto na tej ziemi żyje⁵⁰.

Nie ulega wątpliwości, że Sienkiewicz czerpał inspiracje artystyczne z dzieł Rzymu, o których z uznaniem zwykł się wyowiadać. Utrzymywał bliskie związki z rzymskim środowiskiem sztuk plastycznych, jego przewodnikami po Wiecznym Mieście byli Henryk Siemiradzki i Pius Weloński. W sprawozdaniu drukowanym w *Wiadomościach bieżących* na łamach „Gazety Polskiej” w 1879 roku dał Sienkiewicz obraz artystów szukających natchnienia w bezpośrednim oddziaływaniu tradycji antycznej. Uczestnicząc w spotkaniach wieczornych w Caffé Greco Antico na via Condotti, popierał plany konsolidacji kolonii artystycznej wokół wspólnego jej przedsięwzięcia: „założenia czytelnicy i towarzystwa, które by mogło ściągnąć wszystkich ziomków w Rzymie zamieszkałych”⁵¹. Dzięki temu związkowi efekty prac środowiska mogły mieć szerszy zasięg odbiorczy. Propagowaniu idei tej sztuki służyła późniejsza *Kronika* Sienkiewicza z 1882 roku, w której wspomniał pisarz jednego z artystów:

⁵⁰ H. Sienkiewicz, *List do J. Janczewskiej z 13 XI 1886 r.*, [w:] tegoż, *Listy*, t. II, cz. 1, s. 255.

⁵¹ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. II, Warszawa 1950, s. 10.

Pius Weloński jest znowu znawcą i tak zapalonym miłośnikiem Rzymu, iż gotów każdego, kto chce, oprowadzać po całych dniach – i tłumaczyć każdemu dzieła i zabytki⁵².

Przewodnictwo znawców sztuki na stałe przebywających nad Tybrem przeniknęło do *Rodziny Połanieckich*. Bohaterowie tej powieści w czasie wędrowki po Rzymie korzystają z doświadczenia artysty Świrskiego, który wprowadza ich zarazem w klimat artystyczny miasta w swej pracowni na via Margutta. Połanieccy tropem przewodnika medytują nad dziejami świata. Wyłaniającą się z obszaru Forum i Koloseum ruinę oglądają nocą, co zbliża ten typ doświadczenia do romantycznej tradycji⁵³, która uzasadnia wizję odrealnioną:

Rzeczywistość zacierała się wśród tego labiryntu i tej mieszaniny murów, arkad, świetlistych pasem i głębokich cieniów. Olbrzymia ruina zdawała się tracić swój byt realny i stawać się sennym widziałem albo raczej jakimś dziwnym wrażeniem złożonym z ciszy, nocy i księżyca, ze smutku i ze wspomnień wielkiej a pełnej cierpień i krwi przeszłości⁵⁴.

W tej scenerii, ożywiającej wspomnienie męki chrześcijan na arenie, dochodzi do głosu refleksja historiozoficzna. Kieruje ją do

⁵² Tenże, *Dzieła*, t. LIII, s. 30.

⁵³ Księżycowy blask jest źródłem światła w obrazach ruin starożytnych, jakie przedstawia prekursorka romantyzmu, pani de Staël w *Korynwie czyli Włoszech* (1807): „Kto nie widział Koloseum w nocy, ten nie ma wyobrażenia, jakie ono sprawia wrażenie”. A. L. H. De Staël Holstein, *Korynna czyli Włochy*, przeł. Ł. Rautenstrauchowa, K. Witte, oprac. A. Jakubiszyn-Tatarkiewiczowa, Wrocław 1962, s. 388. To oświetlenie wybiera też Zygmunt Krasiński, by zdać relację podróżniczą ojcu: „Nad tym budynkiem [Koloseum – przyp. A. A.-Ś.] pustym, spokojnym, umarłym, żywe, niebieskie niebo Italii migające gwiazdami i z swoim księżycem równającym się w blasku z słońcem Północy”. – W. Kubacki, *Wstęp*, [do:] Z. Krasiński, *Irydion*, Wrocław 1967, s. XXXIII.

⁵⁴ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. XXXIII, Warszawa 1949, s. 166.

Maryni Połanieckiej Świrski, który stał się w tym momencie *porte parole* autora:

Niech pani sobie wyobrazi tamtą potęgę: cały świat, miliony ludzi, żelazne prawo, siłę, jakiej nigdy przedtem i potem nie widziano, organizację, jakiej nigdy nie było, wielkość, sławę, setki legionów, olbrzymie miasto, władające światem i ten tam oto Palatyn władający miastem; zdawałoby się, że żadna moc ziemską tego nie obali – tymczasem przychodzi dwóch Żydów, Piotr i Paweł – nie z bronią, lecz ze słowem – i patrz pani: tu ruina, na Palatynie ruina, na Forum ruina, a nad miastem krzyże, krzyże i krzyże...⁵⁵.

Sceptyczny Połaniecki pod wpływem tych słów doznaje wrażenia „trwałości, żywotności i ogromu tych wierzeń”, na jakich wspierała się potęga Rzymu:

To wszystko – pomyślał – przecie tak trwa od półtora tysiąca lat, i nie w czym innym moc i niepożytość tego miasta, tylko w tych wieżach, dzwonach, w tej stateczności krzyża, który trwa i trwa⁵⁶.

Obecność krzyża jest znakiem symbolicznym – „przypominającym, że niebo i ziemia wraz z imperiami i królestwami ludzkimi przeminą, lecz Chrystus pozostaje”⁵⁷. W autorskiej relacji w *Liście z Rzymu* z opisu Koloseum wyłania się istotny aspekt, zawarty w spostrzeżeniu o jego usunięciu, odczytywać można jako sygnał odejścia człowieka nowożytnego od religii:

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże, s. 175.

⁵⁷ Jan Paweł II, *Dokąd idziesz, człowieku? Przemówienie do uczestników premiery filmu Quo vadis*, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/quovadis_30082001.html (dostęp: 8.04.2005).

Na arenie przesuwali się Germanowie, Gallowie, Bastarny, olbrzymi Dakowie, ludzie tak osobliwi, jak te zwierzęta, których dosyłała Afryka. Tu także konali cicho chrześcijanie. Potem ten piekielny chorał krzyków i jęków dzikich i wściekłych, rozpaczliwych lub pokornych umilkł raz na zawsze, a na przesiąkniętej krwią arenie rozciągnął w głuchym milczeniu ramiona krzyż.

Dziś nie ma krzyża. Władze świeckie kazały go uprzątnąć. Zresztą wznosił się on już wśród zwalisk. Olbrzymi gmach zaczął sam przez się rozpadać się w gruzy⁵⁸.

Fakt ten został powtórzony w *Rodzinie Połanieckich*: „I tu był krzyż – ale oni go znieśli”⁵⁹. Konsekwencją odrzucenia znaku „czegoś nadludzkiego”⁶⁰ jest odczucie pustki:

Rzeczywistość zacierała się wśród tego labiryntu i tej mieszaniny murów, arkad, świetlistych pasem i głębokich cieniów. Olbrzymia ruina zdawała się tracić swój byt realny i stawać się sennym widziadłem albo raczej jakimś dziwnym wrażeniem złożonym z ciszy, nocy, księżycy, ze smutku i ze wspomnień wielkiej a pełnej cierpień i krwi przeszłości⁶¹.

Gmach świata w stanie rozpadu nie daje człowiekowi nowożytnemu poczucia bezpieczeństwa. Paradoksalne spostrzeżenie unaczynia spojrzenie z innego miejsca, znajdującego się za kościołem San Paolo fuori le Mura, skąd rozpościera się „widok na Kampanię, wraz z jej akweduktami zdającymi się biec jakby z pośpiechem od miasta, i na Góry Albańskie przesłonięte błękitną mgłą oddalenia, zarazem spokojne i świetliste”⁶². Połanieccy udają się do Tre Fonta-

⁵⁸ H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. XLIV, s. 171.

⁵⁹ H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. XXXIII, s. 167.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Tamże, s. 166.

⁶² Tamże, s. 171.

ne – klasztoru związanego z legendą podającą, że trzy w nim źródła wytrysły w miejscach, w które uderzyła po ścięciu głowa św. Pawła. Tam bohaterowie dzielą osobiste wrażenie autora:

Od drzew kładły się długie cienie, słońce stało się wielkie i czerwone. Dalekie akwedukty i Góry Albańskie świeciły różowo. Byli w połowie drogi. Gdy z wieży św. Pawła zadzwoniono na *Anioł Pański* – i wnet za tym dzwonem ozwał się drugi, trzeci, dziesiąty. Każdy kościół podawał głos następnemu, i zrobił się chór tak ogromny, tak rozdzwiewało się całe powietrze, jakby na Anioł dzwoniło nie tylko miasto, ale cała okolica, również i góry⁶³.

W przywołanych fragmentach ujawnia się „muzyka sfer” Wiecznego Miasta. Dostrzec można, że w tym obrazie powszechnego bicia dzwonów pobrzmiewa alarm, nawołanie, co w metaforycznym sensie oznacza wezwanie odrodzeńcze. Wydaje się, że wyrasta ono z przekonania, iż powinna nastąpić nowa epoka, którą rozpocznie „wprowadzenie Chrystusa i jego ducha do dziejów”⁶⁴.

Obrazowanie Rzymu z archeologicznej pozycji wydobywa aspekt przemijania cywilizacji. Na ten rys ujęcia wpłynęła na Sienkiewicza między innymi wyobraźnia Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, który dokonawszy przekładu wiersza Vitalisa *Epitafium Rzymowi*, ukazał Wieczne Miasto „w rum obrócone”. W rozprawie poświęconej staropolskiemu poecie Sienkiewicz wyróżnił ten liryk, stwierdzając: „*Epitaphium Rzymowi* należy do najpiękniejszych przekładów, jakie istnieją w polskim języku”⁶⁵. Przywołał też należąca do unikatowych wzmiankę o nim z XVII-wiecznego dzieła *O Rzymie pogańskim* Andrzeja Wargockiego, który podkreślał walory tłumaczenia. Bliska pisarzowi-podróżnikowi

⁶³ Tamże, s. 174.

⁶⁴ Tamże, s. 168.

⁶⁵ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. XLV, s. 21.

była także Sępowa wieloznaczność rozumienia słowa „Rzym”. Przyjmując istnienie trzech miast, wypowiada refleksję, że „mieszanina beżładna” czyni z Rzymu „najosobliwsze miasto na świecie”⁶⁶. Przeżywanie czasu w odbiorze relacji przestrzennych, wywołane naturą obiektu, rodzi fascynację, owocującą ożywieniem wyobraźni. Stało się to pod wpływem wrażenia, jakiemu dał wyraz Sienkiewicz, odwołując się do obrazu poetyckiego Juliusza Słowackiego. Za jego pośrednictwem dziedziczy Homerową tradycję.

Współistnienie trzech miast w Rzymie musi nasunąć wnioski o przemianie, jakiej podlegają dzieła ludzkie. Pojawia się jednak paradoksalne spostrzeżenie. „Ognisko i serce dawnego Rzymu”, choć to „olbrzymi grób”, „stara mogiła”, „miasto umarłe”⁶⁷, wzbudza podziw podróżnika dla sztuki starożytnej. Refleksja nad ułomnością nowożytnej twórczości w zestawieniu z żywotnością dawnej wywołuje urzeczenie świadomością obcowania z niedoścignionym wzorem harmonii i piękna. Okazuje się on formą stawiającą artystę zdolnego odczuć jej naturę przed zadaniem jej ocalenia. Człowiek drugiej połowy XIX wieku wobec nietrwałości rzeczy, jak dowodzi Ewa Górecka, przyjmuje „funkcje *creatora*, którego dzieło przezwyknieży przemijanie, zachwyci oryginalnością i pobudzi zmysły z nieznaną dotąd intensywnością”⁶⁸.

Wspomnienie w szkicu o Sępie-Szarzyńskim (1869) pierwszego przewodnika polskiego po Rzymie: *O Rzymie pogańskim i chrześcijańskim ksiąg dwoje* (Cracovia, 1610, 1648)⁶⁹ przywołuje myśl w nim

⁶⁶ Tenże, *Dzieła*, t. XLIV, s. 162.

⁶⁷ Tamże, s. 163-165.

⁶⁸ E. Górecka, *Artificial jako ideał piękna w powieściach Sienkiewicza, Prusa i Orzeszkowej*, [w:] *Piękno materialne. Piękno duchowe. Materiały z konferencji 19-21 maja 2003 r.*, red. A. Tomeckiej-Mirek, Łódź 2004, s. 106.

⁶⁹ Badawczą uwagę temu siedemnastowiecznemu tekstowi poświęcił B. Biliński, o czym przypomina Jan Ślaski w artykule *Bronisław Biliński (1913–1996)*, „Przegląd Humanistyczny” 1997, z. 6, s. 90. Tam m. in. bibliografia prac filologa klasycznego, dotyczących dzieła Andrzeja Wargockiego.

zawartą. Triumf stolicy chrześcijaństwa nad starożytnym światem w ujęciu eks-jezuity z Przemyśla mógł być jednym z pierwszych źródeł do heroicznego obrazu w *Quo vadis*. Można powiedzieć, że miał w nim pisarz wgląd w kompilację źródeł łacińskich. Jak przypomina ustalenia Bronisława Bilińskiego na temat dzieła Wargockiego Andrzej Litwornia, dwudzielna książka była znamieniem ogromnej erudycji z racji złożenia przez autora w całość wielu informacji nie tylko Justusa Lipsiusa, którego traktatu *Admiranda [...] sive de magnitudine Romana* z 1598 roku zasadniczo była przekładem, ale także wielu autorów antycznych, humanistów, starożytników, encyklopedystów⁷⁰. Znamienną konkluzją rozprawy na temat zderzenia cywilizacji pogańskiej z chrześcijańską jest myśl, która legła u podstaw zamierzeń Sienkiewicza, że rzymskie imperium samo zgotowało sobie los, jego upadek jest efektem demoralizacji:

Na co im pałace, one skarby, ona potencja, one rozkoszy wyszły?
Na co im okrutne trapienia chrześcijan wyszły? [...] Już ryki lwie,
srogie a ogromne zaniemiały, już się straszne łapy niedźwiedzie same
połamały, już one gwałtowne ognie pogasły, miecze i siekiery ostre
rdza pojadła, a tyrany, cesarze pospołu i z katy do piekła na wieczne
męki zdano i posłano⁷¹.

Wizja Rzymu, odbita w *Rodzinie Połanieckich*, wyrasta z tego tradycyjnego ujęcia historiozoficznego, umotywowanego historyczną koleją losów. Potrzeba pełniejszego wypowiedzenia idei chrześcijańskiej w jej pierwotnym rycie spotęgowała się w autorских zamysłach Sienkiewicza i skryształizowała się w powieści

⁷⁰ A. Litwornia, *W Rzymie zwyciężonym Rzym niezwykłym. Spory o Wieczne Miasto (1575–1630)*, Warszawa 2003, s. 33-35.

⁷¹ Cyt. za: tamże, s. 42.

historycznej *Quo vadis* po ukończeniu noweli *Pójdźmy za Nim*, powstałej w drugiej połowie 1892 roku. Wizja pierwotnego chrześcijaństwa fascynowała go zwłaszcza pod wpływem podróży na Czarny Łą, na co wskazuje list pisany z Rzymu 1 kwietnia 1893 roku:

Wczoraj byłem u Św. Piotra na lamentacjach. Wrażenie ma się tu dziwne. Są to wszędzie raczej przedstawienia niż nabożeństwa. Mnóstwo ludzi z lornetkami. Anglicy przez naiwność pytają czasem o libretto. Misje moje afrykańskie więcej przypominają pierwotne chrześcijaństwo⁷².

Doniesienie to jako wyraz rozczarowania formą obrzędowości współczesnego Kościoła przypomina reakcję Zygmunta Krasińskiego, który po wizycie w bazylice św. Piotra zauważył:

Zanadto myśli się tu o sile i sztuce ludzkiej, by myśleć *immediate* o Bogu, a potem taka świątynia nie jest tak zgodną z duchem religii chrześcijańskiej, by ją żywo i tkliwie przypominać miała⁷³.

Po poznaniu misji afrykańskich, gdzie „panuje ubóstwo i pogoda”⁷⁴, a więc po doświadczeniu, że nabożeństwo w tamtym miejscu wyzwała wspomnienie swojskiego wiejskiego obrzędu, pozwalającego na odczucie jedności ze wspólnotą, Sienkiewicz patrzy na Kościół z nowej perspektywy. Można sądzić, że w jego spojrzeniu wyraźniej zarysował się kontrast między wyobrażeniem o początkach Romy chrześcijańskiej a jej obrazem z końca wieku XIX. Do podzi-

⁷² H. Sienkiewicz, *List do J. Janczewskiej z 1 IV 1893 r.*, [w:] tegoż, *Listy*, t. II, cz. 2, s. 521.

⁷³ Cyt. za: W. Kubacki, *Wstęp*, [do:] Z. Krasiński, *Irydion*, s. XXXIII.

⁷⁴ H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. XLIII, s. 101.

wu, jaki wyrażał wcześniej dla rozkwitu sztuk na gruncie zachodnim, dołączyło się zastrzeżenie wobec prymatu formy nad duchem. Negatywne odczucie zaważy na kształtowaniu „dwóch potęg” starożytnego świata w przyszłej powieści i wpłynie na uwypuklenie ewangelicznej cnoty ubóstwa⁷⁵.

Sama wizja starożytności rzymskiej kształtowana wcześniej w wyobraźni otrzymywała konkretyzację, której urzeczywistnienie zapewniały „wędrowki po katakumbach, precudny krajobraz, który otacza zawsze miasto wieczne, akwedukty widziane o wschodzie lub zachodzie słońca...”⁷⁶. To znaki wywoławcze przestrzeni weryfikowanej „z Tacytem w rękę” wpłynęły na odstąpienie od pierwotnego zamiaru poprowadzenia akcji w Palestynie⁷⁷, do czego mogła nakłaniać myśl uprzednio kształtująca świat noweli *Pójdźmy za Nim*. Moment przestrzennej wizualizacji umożliwił wtapianie się w strumień dziejów, włączanie w dawny bieg życia. W efekcie rzeczywiste miejsca przekształciły się w fantazmaty wyobraźni, by następnie przybrać kształt uobecniony w dziele uobecniającym przeszłość. Przełomową wędrowką dla powieści z czasów Nerona była wycieczka na via Appia i poznanie kapliczki *Domine, Quo vadis?* Wrażenia naoczne, stanowiące o ukształtowaniu tła zdarzeń przyszłego utworu, zostały wtedy skryształizowane wokół apokryficznej relacji o spotkaniu św. Piotra z Chrystusem.

⁷⁵ Fascynacja ideałem franciszkańskim ujawni się w tym czasie w *Rodzinie Połanieckich* w wątku profesora Waskowskiego. W tym kontekście motyw utopijnej misji bohatera zdaje się mieć głębsze znaczenie niż nadaje mu Antoni Bednarek, określając go jako „banalny, ozdobny”, „oleodrukowy”. A. Bednarek, *Franciszkańskim tropem (szkice z historii literatury)*, Niepokalanów 2004, s. 150.

⁷⁶ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. XL, Warszawa 1951, s. 138.

⁷⁷ Wiosną 1894 r. w Neapolu dzieli się tym pomysłem z odwiedzającym go dziennikarzem, który na łamach „Kraju” cytuje słowa autora *Rodziny Połanieckich*: „Rzym znam dokładnie, nosiłem się wprawdzie pierwotnie z myślą poprowadzenia akcji w Palestynie, zbyt jednak wiele czasu i kosztów zużyłoby zwiedzanie szczegółowe nie znanych mi okolic”. Cyt. za: J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, Warszawa 1956, s. 188.

Głównym tematem *Quo vadis* jest heroiczny początek Kościoła chrześcijańskiego. Zamiarem pisarza jest wskazanie odległego wzorca dla odnowienia religijnego. Pisał o nim w liście do Wandy Ulanowskiej:

Otóż rozpraszać tę ciemnotę, rozjaśniać dolę ludzką, uczyć, oświecać, prowadzić ku dobremu, budować przykładem, wypłenić nienawiść, a wszczepiać miłość bliźniego, to równie podniosła idea, a obszerniejsza dlatego, że obejmuje nie tylko chorych, ale i zdrowych. Nienawiść, zazdrość, fałsz, egoizm – to przecie są także choroby, wprawdzie nie fizyczne, tylko moralne, ale równie ciężkie i równie potrzebujące pomocy, opieki i moralnych leków⁷⁸.

Motywy wprowadzone do *Rodziny Połanieckich* w historycznej powieści zyskują szerszy kontekst. Wprawdzie w *Quo vadis* akcja nie mogła rozgrywać się w obrębie Koloseum będącym w dobie XIX wieku symbolem pogańskiego Rzymu, znanym pod wczesnośredniowieczną nazwą Colosseum, bo w tym miejscu był ogród Nerona. Jednak pojawia się na temat tej budowli wzmianka na początku jednego z rozdziałów (t. III, r. XIII) jako o konstrukcji Amfiteatru Flawiuszy wzniesionej z inicjatywy późniejszych cesarzy od Wespazjana do Domicjana. Zamiast kościoła św. Pawła, w zakończeniu powieści została też przywołana kapliczka *Quo vadis?* jako świątynia, której patronuje z oddali, górująca nad miastem masywna bazylika św. Piotra. Jej stateczność i trwałość zdaje się przeciwstawiać bolesnej refleksji Sępa Szarzyńskiego, który w *Rzymie zwyciężonym* nie daje żadnej ostoi. Nawet, jak stwierdza Jan Błoński, „paradoks rzeki nic człowiekowi nie przynosi: jeśli trwa tylko zmiana, nie trwa nic”⁷⁹. Jednakowoż w powieści *Quo vadis* unaoczniona została scena egzekucji w miejscu, w którym

⁷⁸ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. LVI, Warszawa 1951, s. 222.

⁷⁹ J. Błoński, *Mikołaj Sęp Szarzyński a początki polskiego baroku*, Kraków 2001, s. 39.

wybudowano klasztor Tre Fontane. Św. Paweł odchodzi ze świadomością trwałości swego apostołskiego dzieła:

Oczy patrzyły w zamyśleniu na równinę, która ciągnęła się przed nim, i na Góry Albańskie, zanurzone w świetle. Rozpamiętywał o swoich podróżach, o trudach i pracy, o walkach, w których zwyciężał, i kościołach, które po wszystkich ziemiach i za wszystkimi morzami założył, i myślał, że dobrze zarobił na spoczynek⁸⁰.

Neofita Winicjusz zapewnia o słuszności przekonań Apostoła:

Dla nas Piotr i Paweł nie zmarli, lecz narodzili się w chwale. Dusze nasze ich widzą i gdy oczy płaczą, serca weselą się ich weselem. [...] Słudzy nasi i niewolnicy wierzą również, jak i my, w Chrystusa, a że On miłość nakazał, więc miłujemy się wszyscy⁸¹.

Forum Romanum, Kaplica *Quo vadis?*, Bazylika św. Piotra, Tre Fontane, Koloseum, Łaźnie Karakalli – miejsca, w których – jak powiedziałby Sienkiewicz – jest „dusza artystyczna”⁸², stają się punktem wyjścia porządkowania przestrzeni dzieła. Proces tworzenia zaczyna się w tym konkretnie zakreślonym obszarze, więc – jak mówi Magdalena Ujma – „skoro powstaje w odpowiedzi na miej-

⁸⁰ H. Sienkiewicz, *Quo vadis*, oprac. T. Żabski, Wrocław 2002, s. 670.

⁸¹ Tamże, s. 676.

⁸² Wyrażenie z listu do Henryka Józefa Sienkiewicza z 18 VI 1906 r. odnoszące się do przestrzeni pozbawionej dzieł sztuki: „Zawsze jednak twierdzę, że i ludziom, i rzeczom brak w Szwajcarii duszy artystycznej”, „Ze Skarbca Kultury” 1974, z. 25, s. 113. Pisarz przeciwstawia naturze szwajcarskiej cmentarzyska w Fiesole we Włoszech, gdzie znajduje się katedra romańska z XI w., resztki murów etruskich i budowli rzymskich, jak amfiteatr z siedzeniami kamiennymi w półokrąg i widokiem na wzgórze Toskanii. W liście do syna objaśnia spostrzeżenie dotyczące Szwajcarii: „nie ma w niczym, co pochodzi z rąk ludzkich, estetycznego piękna, nie ma nic pamiątkowego i nic poetycznego”. H. Sienkiewicz, *List do Henryka Józefa Sienkiewicza z 30 V 1906 r.*, „Ze Skarbca Kultury” 1972, z. 23, s. 148–149.

sce, to w odpowiedniej skali uwzględnia także odbicie przestrzeni, której jest skrawkiem”⁸³. Odpowiedniość ta wiąże się z indywidualnym odbiorem rzeczywistości, subiektywnym jej przetworzeniem. Jak przekonuje Bolesław Leitgeber, najlepiej obrazy przeszłości przechowuje architektura:

[...] ponieważ potrafi ona łączyć w sobie talenty szeregu sztuk pokrewnych, nie będąc zamkniętą w sobie dyscypliną. Z jej spadku czyta się myśl tych, co już dawno odeszli z życia. A że istnieją oni dalej w swoich dziełach, kapitał duchowy zawarty w budownictwie jest alfabetem dla zrozumienia historii⁸⁴.

Wpływ włoskich wrażeń widoczny jest nie tylko w starożytnym obrazie *Quo vadis*, ale też w powieściach bezpośrednio go poprzedzających: *Bez dogmatu* i *Rodzinie Połanieckich*. Przenikanie ich do świata przedstawionego współczesnych utworów spaja te powieści w cykl o „wspólnym podkładzie moralnym”, o czym pisał Antoni Potocki:

W *Bez dogmatu* pragnie autor ku zbudowaniu maluczkich wykazać całą nicość, niezdolność do życia istoty «przeanalizowanej» aż do wyzucia się z pierwiastku wszelkiej wiary (niekoniecznie religii). W *Rodzinie Połanieckich* okazać chce, że wiara bez uczynków martwą jest – bo takie znaczenie musi mieć owa «służba boża», przez którą Marynia utrzymuje równowagę moralną, a znaczenie której Połaniecki rozumie dopiero przy końcu, choć w Rzymie już «uporządkował» stosunek swój z Panem Bogiem. W *Quo vadis* wreszcie teza zwycięstwa ducha

⁸³ M. Ujma, *Site: miejsce, gdzie znajdują się ruiny*, [w:] *Miejsce rzeczywiste, miejsce wyobrażone. Studia nad kategorią miejsca*, pod red. M. Kitowskiej-Łysiak, E. Wolickiej, Lublin 1999, s. 181.

⁸⁴ B. Leitgeber, *Rzym w radościach i troskach dawnej Polski. Momenty historyczne*, Londyn 1991, s. 189.

bożego nad duchem człowieczym rozszerza się, podnosi aż do obrazu walki dwóch światów, dwóch Rzymów – pogańskiego i chrześcijańskiego. Jest to więc poniekąd *Trylogia*, zawierająca akt wiary, podnoszącej się od zwątpienia jednostki, aż do potęgi cudu dziejowego⁸⁵.

Rzym jako Stolica Apostolska był miejscem pielgrzymek, skąd czerpano siłę odrodzenia religijnego. Wynikało z tego pewne zadowolenie we Włoszech. Jak zaznacza Bolesław Leitgeber, odnosząc swoje spostrzeżenie do Niemców, Francuzów, a następnie Polaków, „[w]szyscy marzyli o Italii jako drugiej ojczyźnie”⁸⁶. Historia krajów chrześcijańskich kształtowała się przecież w ścisłej zależności od Romy papieży, czego wnikliwie dowodzi autor *Rzymu w radościach i troskach dawnej Polski*. Sienkiewicz wyraził ten pogląd również za pośrednictwem Leona Płoszowskiego, w którego kreacji ujawnia charakter związku z Italią⁸⁷. Rozumiał, że dzieckiem Włoch czyni odczucie swojskości ich sztuki, tożsamej z polską „wyrośłą z rzymskiego pnia”⁸⁸. W interpretacji pisarza poczucie bliskości wyraża się także zamieszkiwaniem rodaków we włoskiej przestrzeni⁸⁹,

⁸⁵ A. Potocki, *Szkice i wrażenia literackie*, Lwów 1903, s. 32-33.

⁸⁶ B. Leitgeber, dz. cyt., s. 79.

⁸⁷ Na kartach noweli *Na jasnym brzegu* bezpośrednio refleksję wypowiada Świrski: „[...] każdy człowiek ma dwie ojczyzny: jedną swoją, najbliższą, a drugą: Włochy. [...] i cała kultura, i cała sztuka, i cała wiedza, wszystko szło stamtąd...”. H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. VI, Warszawa 1949, s. 233.

⁸⁸ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. LII, s. 238.

⁸⁹ Przejawami tej właściwości są spostrzeżenia w listach Sienkiewicza. Do K. Potkańskiego 29 III 1893 r. pisał: „Jestem jakby w Krakowie, albowiem z p. Ludwikiem mieszkamy o drzwi – więc go wypytuję o wszystkich i wszystko. Nervi było boskie, co do Romy, Polacy nawieźli tyle chłodu, że szczękamy zębami. Tłok okrutny, nigdzie miejsca, Corso podobne do linii A-B, słowem: Kraków z dodatkiem trochę Warszawy, trochę Poznania i Rusi”. H. Sienkiewicz, *Listy*, t. III, cz. 3, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 2007, s. 9. Podobnie do K. Górskiego 2 IV 1893 r.: „Rzym jest miastem polskim, w którym jest trochę Włochów i Anglików”. H. Sienkiewicz, *Listy*, t. I, cz. 2, s. 291. Warto zaznaczyć, iż wypowiedź Sienkiewicza Henryk Barycz odnosi do „całości oddziaływań włoskich na Polskę w ich historycznym rozwoju”. H. Barycz, *Śladami wędrówek włoskich Adama Asnyka*, „Przegląd Humanistyczny” 1960, nr 6, s. 113.

co potwierdza tezę o trwałym związku z kulturą o swoistym wyposażeniu estetyczno-historycznym. Należy jednak zwrócić uwagę na najistotniejszy aspekt znaczeniowy Sienkiewiczowskiej wypowiedzi. Symboliczny motyw obecności reminiscencji polskich „w kraju, gdzie cytryna dojrzewa” łączy się z tęsknotą za mazowieckim krajobrazem pod italskim niebem. Autora *Quo vadis* ujmuje nurt literacki, w którym urzeczenie krainą Południa nie przesłania oczu na sprawy nadwiślańskiej ziemi.

Podróżowanie do Rzymu pozwala zbliżyć się do obrazu cywilizacji nieznaney, dawno minionej⁹⁰. Z obcowania z nią powstaje wyobrażenie, które zainspirowało do przedstawienia obrazów Wiecznego Miasta odbitych w świadomości i wyobraźni na tyle trwale, że artystyczne usposobienie potraktowało je jako fundament refleksji nad przemianą dokonującą się w docierającym do niego pielgrzymie:

Owszem – ten świat cieniów, podziemnych szeptów, powietrznych głosów wydaje się rzeczywistym, większym i poważniejszym niż codzienne realne życie. Serce kaja się wówczas, odrzuca wszystko, co narosło na nim jako licha pleśń, i znajduje w tym spokój⁹¹.

Historiozoficzna refleksja oscyluje wokół negatywnej oceny antycznego państwa jako materialistycznej potęgi, którą powinna zastąpić prawdziwa siła duchowa, jaką niesie chrześcijaństwo. Wyróżnione przez Sienkiewicza miejsca w Rzymie, postrzegane w kontekście dyskursów światopoglądowych, generują heterotopijność ich charakterystyki. Owo „doświadczenie przestrzeni poprzez doznawa-

⁹⁰ O tej uświadomionej właściwości twórczej działalności Sienkiewicza świadczy na przykład wyznanie z 10 X 1886 r. z listu do Jadwigi Janczewskiej: „Wszystko to przenosi Cię w jakąś przeszłość daleką [...]”. H. Sienkiewicz, *Listy*, t. II, cz. 2, s. 183-184.

⁹¹ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. I, Warszawa 1950, s. 149.

nie miejsc”⁹² umożliwiało wyakcentowanie przesłania, jakie nasuwa się z Sienkiewiczowskich zestawień świata antyku i chrześcijaństwa. Obserwacja zależności pomiędzy nimi skłaniała go do postulowania syntezy materialnego, zmysłowego piękna antycznego i czysto duchowego piękna chrześcijaństwa. Ujął tę myśl w parabolicznym obrazie legendy *Na Olimpie* (1899), w przedstawieniu sądu nad greckimi mieszkańcami Olimpu, skazanymi na rozpłynięcie się w nicości. Św. Piotr i św. Paweł ocalają spośród nich tylko Apollina z Muzami jako symbol Poezji i Afrodytę jako symbol Szczęścia ludzkiego jedyne. Sienkiewicz w liście do Karola Potkańskiego wyjaśnił:

[...] duch chrześcijaństwa zachowuje sztuki piękne, które się następnie chrystianizują – a uszlachetnia miłość, co istotnie uczynił, podnosząc stanowisko kobiety etc.⁹³.

Dopiero z zespolenia ideałów doczesności z dążeniami duchowymi powstać może trwała podstawa życia. Gwarantuje ją obraz Bazyliki św. Piotra, której widokiem zakończył Sienkiewicz zarówno *Quo vadis*, jak i swą ostatnią powieść *Legiony* (1915). Ostatnia odsłona Rzymu przedstawia centralną świątynię chrześcijańską w aspekcie emotywnym, uwarunkowanym wielowiekową tradycją⁹⁴. Znamienne jest jednak to, że w zwieńczeniu „trylogii rzymskiej” symbolem chrześcijaństwa uczynił niepozorny kościółek przy via Appia „z zatartym nieco napisem: *Quo vadis, Domine?*”⁹⁵.

⁹² Wyrażenie M. Olszewskiej, *O przestrzeni: na progu doświadczenia*, „Anthropos?” 2010, nr 14-15, s. 12.

⁹³ Cyt. za: J. Krzyżanowski, *Henryka Sienkiewicza parabola „Na Olimpie”*, [w:] tegoż, *Pokłosie Sienkiewiczowskie. Szkice literackie*, Warszawa 1973, s. 198. List z 30 IV 1899 r.

⁹⁴ Było to doznanie typowe dla osiemnastowiecznych przybyszów z Rzeczypospolitej. Na ten aspekt relacji XVIII-wiecznych ze zwiedzania Bazyliki św. Piotra zwróciła uwagę M. E. Kowalczyk, *Obraz Włoch w polskim piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku*, Toruń 2005, s. 438.

⁹⁵ H. Sienkiewicz, *Quo vadis*, s. 696.

Doskonale bowiem uświadamiał sobie myśl, o której Gustaw Morcinek napisze, że „w tym właśnie kościele, tak bardzo opuszczonym i przez ludzi zapomnianym, można czuć się bliższym Boga”⁹⁶. Gdy śląski pisarz po piekle obozowych przeżyć błąkał się po Rzymie w poszukiwaniu wiary, dotarłszy do tego miejsca wyznał:

Trudno Go dostrzec w rzymskich kościołach, bo „człowiekowi z obozu” zasłaniają Go kolumny i marmury, złocenia na stropie, pycha ludzka i śmieszna już dzisiaj duma rodowa, teatralna poza, purpurowa i fioletowa nuda tajona patosem, pustka i jakby zdumienie pełne zagadkowego niepokoju⁹⁷.

Bibliografia

- Barycz H., *Śladami wędrówek włoskich Adama Asnyka*, „Przegląd Humanistyczny” 1960, nr 6.
- Bednarek A., *Franciszkańskim tropem (szkice z historii literatury)*, Niepokalanów 2004.
- Biliński B., *Na rzymskich śladach autora „Quo vadis”*, „Przegląd Humanistyczny” 1967, nr 3.
- Błoński J., *Mikołaj Sęp Szarzyński a początki polskiego baroku*, Kraków 2001.
- Borowczyk J., *Mogiły, ruiny, pustkowia. Fragmenty (nie tylko) rzymskiej topografii*, [w:] *Geografia Słowackiego*, pod red. D. Siwickiej i M. Zielińskiej, Warszawa 2012.
- Bujnicki T., *Step Sienkiewiczowski z „Marią” w tle*, [w:] *Antoniemu Malczewskiemu w 170 rocznicę pierwszej edycji „Marii”*. *Materiały sesji naukowej Białystok 5-7 V 1995 r.*, pod red. H. Krukowskiej, Białystok 1997.

⁹⁶ G. Morcinek, *Listy z mojego Rzymu*, Warszawa 1957, s. 99.

⁹⁷ Tamże, s. 130.

- Bujnicki T., *Wstęp*, [w:] H. Sienkiewicz, *Bez dogmatu*, oprac. T. Bujnicki, Wrocław 2002.
- Edwards C., *Writing Rome: Tekstual Approaches to the City*, Cambridge 1996.
- Ewertowski T., *Rzym wyobrażony w wierszach Juliusza Słowackiego, Józefa Bohdana Zaleskiego i Zygmunta Krasińskiego*, [w:] *Od Syberii po Amerykę. Geografie wyobrażone polskich romantyków*, pod red. A. Kołos, T. Ewertowskiego, K. Szmidy, Poznań 2012.
- Foucault M., *Inne przestrzenie*, przeł. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie”, nr 6.
- Foucault M., *O innych przestrzeniach. Heterotopie*, tłum. M. Żakowski, „Kultura Popularna” 2006, nr 2.
- Górecka, E., *Artificial jako ideał piękna w powieściach Sienkiewicza, Prusa i Orzeszkowej*, [w:] *Piękno materialne. Piękno duchowe. Materiały z konferencji 19-21 maja 2003 r.*, red. A. Tomeckiej-Mirek, Łódź 2004.
- Kowalczyk M. E., *Obraz Włoch w polskim piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku*, Toruń 2005.
- Kozicka D., *Echa włoskich wędrówek trzech wieszczów w relacjach podróży Jarosława Iwaszkiewicza*, [w:] *Mickiewicz – Słowacki – Krasiński. Romantyczne uwarunkowania i współczesne konteksty. Studia*, pod red. E. Owczarz i J. Smulskiego, Łowicz 2001.
- Krzyżanowski J., *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, Warszawa 1956.
- Krzyżanowski J., *Pokłosie Sienkiewiczowskie. Szkice literackie*, Warszawa 1973.
- Kubacki W., *Wstęp*, [do:] Z. Krasiński, *Irydion*, Wrocław 1967.
- Leitgeber B., *Rzym w radościach i troskach dawnej Polski. Momenty historyczne*, Londyn 1991.
- Litwornia A., *W Rzymie zwyciężonym Rzym niezwyknięty. Spory o Wieczne Miasto (1575–1630)*, Warszawa 2003.
- Łukasiewicz K., *Berlin i inne miasta: Georg Simmel o sztuce i estetyce*, „Sztuka i Filozofia” 2005, z. 24.

- Mazan B., *Narodziny i sława „Quo vadis”*, [wstęp do:] H. Sienkiewicz, *Quo vadis*, Warszawa 1998.
- Morcinek G., *Listy z mojego Rzymu*, Warszawa 1957.
- Olszewska M., *O przestrzeni: na progu doświadczenia*, „Anthropos?” 2010, nr 14-15.
- Potocki A., *Szkice i wrażenia literackie*, Lwów 1903.
- Sienkiewicz H., *Bez dogmatu*, oprac. T. Bujnicki, Wrocław 2002.
- Sienkiewicz H., *Dzieła*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. VI, XXXIII, XL, XLIII, XLIV, XLV, XLVI, L, LI, LII, LIII, LVI, Warszawa 1949-1952.
- Sienkiewicz H., *Listy*, oprac. M. Bokszczanin, t. I, II, III, Warszawa 1977–2007
- Sienkiewicz H., *Quo vadis*, oprac. T. Żabski, Wrocław 2002.
- Simmel G., *Rzym. Analiza estetyczna*, [w:] tegoż, *Most i drzwi. Wybór esejów*, przeł. M. Łukasiewicz, oprac. A. Zeidler-Janiszewska, Warszawa 2006.
- Smith E. C., *Foucault's Heterotopia in Christian Catacombs: Constructing Spaces and symbols in ancient Rome*, New York 2014.
- Ujma M., *Site: miejsce, gdzie znajdują się ruiny*, [w:] *Miejsce rzeczywiste, miejsce wyobrażone. Studia nad kategorią miejsca*, pod red. M. Kitowskiej-Łysiak, E. Wolickiej, Lublin 1999.

Adrianna Adamek-Świechowska
University of Gdańsk

“THE BOOK OF THE GREAT EPOS”.
THE HETEROTOPIA OF *URBS AETERNA* IN THE ROMAN
TRILOGY OF HENRYK SIENKIEWICZ

Abstract

The author analyses the heterotopian nature of Sienkiewicz’s discourses contained in his fictional series the so-called “Roman Trilogy”, that is, *Without Dogma*, *Children of the Soil*, and *Quo Vadis*. The space of experiences depicted from different time perspectives: Nero’s era and contemporaneous with the writer, with its conglomeration of various sites and monuments, allows us to recognise the associated existential drama, which is the philosophical background of the worlds of the novels. Looking at the structure of meanings subordinated to heterotopia in the space of Rome in the three novels, the researcher attempts to interpret this phenomenon. The review of the topography of the major Roman spaces in the works of Sienkiewicz helped her to discuss the problems of philosophy of history, entered in the understanding by the author of *By Fire and Sword* of the “text”, which is Rome.

Key words: Sienkiewicz’s Roman Trilogy, heterotopia, Rome, Latin culture

Edward Jakiel
Uniwersytet Gdański

O KATECHEZIE ŚW. PIOTRA W *QUO VADIS*

Kilka uwag, którymi opatruję Piotrową naukę w *Ostrianum* z Sienkiewiczowskiej powieści *Quo vadis*, mieści się we wcześniej już zainicjowanych pracach nad wątkami biblijnymi w tym arcydziele. Myślę tu zwłaszcza o czterech opublikowanych tekstach naukowych, które temat ten analizują i wiążą się z podjętym przeze mnie uszczegółowionym zagadnieniem¹. Odsyłając Czytelnika do zapoznania się z ustaleniami Autorów, poprzestaną na właściwym dla prowadzonego wywodu cytowaniu ich prac lub odsyłaniu doń.

O katechezie tej wspominałem już wcześniej w referacie poświęconym tematyce eklezjalnej w *Quo vadis*². Nie powielając tego, co już wcześniej napisałem, dla klarowności tylko przypomnę, że katecheza ta jest umieszczona przez Sienkiewicza w liturgiczne *actio*. Dokładnie chodzi o liturgię chrztu, ale nie *agape*, jak to wydarzenie niekiedy niefortunnie się określa (np. Kowalkiewicz, s. 235). Główna wypowiedź – katecheza św. Piotra – poprzedzona została czymś w rodzaju *introitu*

¹ T. Świętosławska, *Inspiracje biblijne w powieści „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Biblia a kultura Europy. 2000 lat chrześcijaństwa*, red. M. Kamińska, E. Małek, Łódź 1992; O. B. Noetzel, *Biblia jako tworzywo literackie „Quo vadis”*, [w:] *Inspiracje i motywy biblijne w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski*, red. H. Filipkowska, S. Fita, Lublin 1999 oraz A. Kowalkiewicz, *Apostolat w „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Henryk Sienkiewicz w kulturze polskiej*, red. K. Stępnik, T. Bujnicki, Lublin 2007; ks. S. Otlewski, *Sienkiewiczowskie kreacje bohatera biblijnego*, tamże.

² Tekst dostępny w Internecie: <http://www.zsbio.tcz.pl/news.php?readmore=743> [dostęp online: 17.01.2018]

i zakończona ważnym elementem liturgicznym, tj. aklamacją *marana tha*. Wyraża ona eschatologiczne zorientowanie tej wspólnoty chrześcijan, zgromadzonych w Ostrianum familiarnych kościołów domowych. Ten charakterystyczny rys hipeklezji rzymskiej³ osadzony jest chociażby w Ap 12,10 i 1 Kor 16,22 oraz w *Didache* X,6⁴.

Dodać należy, że w kompozycji całej powieści poprzedzony katechezą chrzest z wody w Ostrianum jest połową pewnej, nazwijmy to, całości. Drugą jest chrzest krwi w amfiteatrze. Nie nadużyje się sztuki interpretacji, jeśli się o obu tych wydarzeniach powieściowych powie, że stanowią integralną całość. Są jak dłonie oranta składane w modlitwie dziękczynienia i adoracji. Nie twierdzą, że to najważniejsze elementy narracji, ale ponad wszelką wątpliwość są to dwa szczytowe momenty religijnego, a nawet, nie obawiam się stwierdzić, teologicznego sensu *Quo vadis*. Takie ujęcie interpretacyjne obu wspomnianych wydarzeń, jakie tu proponuję, ma swe osadzenie w powieściowej biografii Winicjusza.

Agnieszka Kowalkiewicz podkreśla, że wypowiedzi św. Piotra w powieści Sienkiewicza są zbieżne z niektórym przynajmniej tematami, jakie podjął autor listów apostoelskich, tj. 1 i 2 P (na jedno z nich wskażę nieco dalej). Zdając sobie jednakże sprawę ze skąpej obecności słów Apostoła w *Quo vadis*, niewiele przytacza materiału literackiego, dowodzącego tej tezy. Jedno jest pewne, całkowicie ma słuszność, twierdząc że...

Porównując powieściowego Piotra z kanonem biblijnym, można zauważyć ogromne podobieństwo zachowań i problematyki poruszanej przez ucznia Chrystusa⁵.

³ Zob. ks. Cz. Bartnik, *Dzieła zebrane*. T. 52: *Kościół*, Lublin 2009.

⁴ Na przykład polskie wydanie: *Didache czyli nauka Dwunastu Apostołów*, przeł. J. Jankowski, Warszawa 1923, s. 26.

⁵ A. Kowalkiewicz, *Apostolat...*, s. 236.

Autorka wskazała na wyraźne elementy wspólne nauczania św. Piotra z powieści z drobnymi fragmentami 1 i 2 P. Trzeba jednak pamiętać, że bezpośrednie autorstwo tychże kanonicznych listów jest wciąż wątpliwe, a szczególnie 2 P⁶. Nie da się ustalić, czy Sienkiewicz znał prace poruszające ten problem i czy znajomość ich lub niezajomość miała jakikolwiek wpływ na kreacje apostołskiej posługi Słowa św. Piotra⁷.

Co do konstrukcji katechezy, jedno jest pewne – została ona przez Sienkiewicza głęboko przemyślana i odpowiada swego rodzaju „logice”, układowi Dobrej Nowiny, jaką przynoszą cztery kanoniczne *Ewangelie*. Najpierw jest nauczanie, potem świadectwo Zmartwychwstałego, że jest obiecany mesjaszem, Zbawicielem. Zatem Apostoł Sienkiewiczowskiej powieści najpierw naucza, a potem daje świadectwo tego, co widział, w czym brał udział. Może więc w ten sposób argumentować, że katecheza ta jest syntezą Dobrej Nowiny⁸. Dobór tematyki popaschalnej jako przedmiotu świadectwa jest jak najbardziej uzasadnione. Kluczem bowiem do zrozumienia sensu rodzącego się chrześcijaństwa jest prawda o zmartwychwstaniu Jezusa. I Piotr jako świadek Zmartwychwstałego tu występuje. Zapewnia, że Go widział i rozmawiał z Nim.

Katecheza św. Piotra jest dwudzielna, ale następstwo części nie jest takie, jakie przyjęło się w tradycji homiletycznej: biblijna treść

⁶ Zob. choćby sygnalizację historii polemik biblistów: W. J. Dalton, *Pierwszy list świętego Piotra*, [w:] *Katolicki komentarz biblijny*, red. R. E. Brown, J. A. Fitzmyer, R. E. Murphy, red. wyd. pol. Ks. W. Chrostowski, wyd. 2, Warszawa 2004, s. 1504 oraz J. H. Neyrey, *Dруги list świętego Piotra*, tamże, s. 1513.

⁷ W ocenie piszącego te słowa kwestia zbieżności czy też bliskości katechezy Piotra z 1 i 2 P, oprócz uwag Kowalkiewicz i wskazanego w dalszej części pracy czytelnego śladu, jest raczej słaba, a teza sama w sobie jest raczej na wyrost. Piotr z Ostrianum przypomina bardziej ewangelicznego Kefasa – tego, jakim był i co widział, jak przeżywał, a nie nauczającego redaktora 1 i 2 P. Znamienny dla kanonicznych listów temat eschatologiczny nie ma swego osadzenia w powieściowej katechezie. I to wydaje się zasadniczym powodem, dla którego nie ryzykowałbym hipotezy o związkach 1 i 2 P z katechezą w Ostrianum.

⁸ Zob. Noetzel i Kowalkiewicz, dz. cyt., autorzy ci jednak nieco odmiennie rozumieją to, na czym polegać by miała ta synteza Dobrej Nowiny.

– nauka zeń wyływająca. Sienkiewicz bowiem najpierw stworzył katechezę moralną (pouczenia, wartościowania), a potem wykreował anamnezę biblijną. Co więcej, anamneza wydarzeń popaschalnych nie ma bezpośredniego związku z treścią katechezy moralnej. To uniezależnienie (do pewnego stopnia) obu części katechezy sprawia, że możemy w zasadzie mówić o dwóch segmentach jednego wystąpienia Apostoła. Pierwszy z nich ma charakter nauczycielski, to pouczenie, wręcz ekspozycja obowiązujących zasad moralnych z krótkim, anamnetycznobiblijnym ich uzasadnieniem; drugi segment stanowi świadectwo oparte na wspomnieniu wydarzeń, których świadkiem był przemawiający Apostoł. W żaden sposób jednak ta dwudzielna katecheza nie ma wspólnej treści z dwoma mowami św. Piotra, o jakich czytamy w drugim rozdziale *Dziejów Apostolskich*, o czym zresztą wspomina m.in. cytowana wcześniej Kowalkiewicz. Z kolei część druga, którą można nazwać świadectwem anamnetycznym, zbliża się tematycznie do pierwszej z mów, św. Piotra, jakie są w *Dziejach Apostolskich* (zagadnienie mesjańskie), ale nie do drugiej, gdyż nie ma tu wprost tematu eschatologicznego. Czemu więc odpowiada taki układ mowy św. Piotra?

Czy więc, w tej sytuacji, wystąpienie św. Piotra w Ostrianum można jeszcze nazywać katechezą? W jakiej definicji katechezy można ją ująć? Bez zbędnej, jak sądzę, weryfikacji formalno-gatunkowej dość stwierdzić, że cała wypowiedź w zupełności spełnia kryteria katechezy. Po pierwsze dlatego, że całość mowy jest elementem ostatecznym przed chrztem, ostatnią nauką, ale też jednocześnie świadectwem stanowiącym doskonałą lekcję wiary. Kryterium liturgiczne zdaje się przesądzać o katechetycznym charakterze tego wystąpienia. Po drugie, część pierwsza, magisterialna, nauczycielska jest katechezą, bo jest nauczaniem prawd moralnych, wynikających z prawd wiary. Po trzecie wreszcie, anamneza biblijna jako świadectwo jest w zupełności budująca, katechizuje, przypominając w relacji świadka wydarzenia zbawcze.

Pierwsza część mowy św. Piotra w Ostrianum jest trójdzielną, przeniechaną nauką o cnotcie, katechezą moralną, w której:

Nakazywał im, by wyrzekli się zbytków i rozkoszy, miłowali zaś ubóstwo, czystość obyczajów, prawdę, by znosili krzywdy i prześladowania, słuchali przełożonych i władzy, wystrzegali się zdrady, obłudy i obmówiska i w końcu dawali przykład jedni drugim między sobą, i nawet poganom mają być dobrzy, cisi, sprawiedliwi, ubodzy i czyści nie dlatego, by za życia mieć spokój, ale by po śmierci żyć wiecznie w Chrystusie, w takim weselu, w takiej chwale, rozkwicie i radości, jakich nikt na ziemi nigdy nie dostał [...].

[...] cnotę i prawdę należy miłować dla nich samych, albowiem najwyższym przedwiecznym dobrem i przedwieczną cnotą jest Bóg, kto więc miłuje, ten miłuje Boga i przez to sam staje się jego umiłowanym dzieckiem.

[...] kto więc kocha ludzi, ten spełnia najwyższe jego przykazanie. Lecz nie dość jest kochać ludzi ze swego narodu, albowiem Bóg-człowiek za wszystkich krew przelał i między poganami znalazł już takich swoich wybranych, jak Korneliusz centurion, i nie dość jest kochać tych, którzy nam dobrze czynią, albowiem Chrystus przebaczył i Żydom, którzy go wydali na śmierć, i żołnierzom rzymskim, którzy go do krzyża przybili, należy więc tym, którzy krzywdy nam czynią, nie tylko przebaczać, ale kochać ich i płacić im dobrem za złe; i nie dość kochać dobrych, ale trzeba kochać i złych, gdyż tylko miłością można z nich złość wyplenić⁹.

Pozornie, pierwszy zwłaszcza fragment, wydaje się być jakimś rodzajem sumariusza albo kanonady nauk, streszczających nauki Jezusa, albo nawet może przeredagowanych logionów. W rzeczy-

⁹ H. Sienkiewicz, *Quo vadis*, 1993, tekst na podstawie zbiorowej edycji *Dzieł*, t. XX-XXII, pod red. J. Krzyżanowskiego, s. 117-118.

wistości trudno jednoznacznie przypisać wszystkie, wyrażone tu normy moralne, jakie mają obowiązywać chrześcijan, do konkretnych ustępów z tekstów kanonicznych. Jestem zdania, że to celowy zabieg Sienkiewicza. Piotr bowiem nie przytacza bezpośrednio fragmentów jakichś mów albo konkretnych logionów Jezusa, ale „własnymi słowami” wskazuje na wartości, jakimi powinni kierować się i wedle jakich żyć chrześcijanie. Ponadto, jeśli poszukiwać ewangelicznych źródeł dla części przynajmniej przytoczonego wystąpienia Apostoła, należy ich upatrywać w relacji św. Marka. Wszak to on najwięcej korzystał, komponując swoją Ewangelię, z nauczania i wspomnień św. Piotra¹⁰. Nie *Ewangelią według św. Marka* kierował się Sienkiewicz, komponując te moralne nauki św. Piotra, ale zestawiał tu dość swobodnie imponderabilia, wynikające z Dobrej Nowiny. W jakiś więc sposób uniezależnił apostołską wypowiedź od ewangelicznej kanoniczności. Ta część wypowiedzi św. Piotra jest najzwyczajniej wariacją na tematy moralne, katechizując w duchu Dobrej Nowiny, ale nie powtarzając jej ani w formie, ani w stylu językowym, zwłaszcza w leksyce. *Ewangelię* kanoniczne w tej części katechezy św. Piotra są obecne duchem, a nie literą. Apostoł naucza w duchu ewangelicznym, jego konkretne zalecenia moralne są w nich głęboko osadzone, stanowiąc na tej właśnie zasadzie sumariusz ewangeliczny. Część druga jego katechezy – anamnesticzno-biblijna – już takim sumariuszem nie jest, to raczej wybór, niekoniecznie retorycznie i kompozycyjnie przemyślany, ale raczej celujący w dawanie wiarygodnego świadectwa.

W katechezie św. Piotra, jaka wykreował Sienkiewicz, znalazły się też czytelne ślady pozaewangeliczne, a konkretnie treści z listów apostołskich. Formalnie incipit katechezy można wiązać z począt-

¹⁰ Gruntownie problem zależności treści Markowej Ewangelii od św. Piotra przedstawia chociażby ks. Józef Kudasiewicz (*Ewangelię synoptyczne dzisiaj*, pierwszy rozdział w trzeciej części poświęcony tej Ewangelii).

kiem drugiego rozdziału 1P, ale tylko formalnie, gdyż odmienne są treści obu. Jeden wątek zdaje się bezpośrednio wypływać z kanonicznego listu Piotra. Chodzi o wątek posłuszeństwa przełożonym. Sienkiewicz wpisał ten wątek w wypowiedź św. Piotra, świadom najwyraźniej nauczania Apostoła. Jednoznacznie bowiem źródłem tej nauki jest 1 P 2,13-14¹¹: „Bądźcie poddani każdej ludzkiej zwierzchności ze względu na Pana: czy to królowi jako mającemu władzę, czy to namiestnikom [...]”.

Ale mamy tu też wyraźne nawiązanie do św. Pawła. Zwrot „żyć w Chrystusie” (tu rozwinięty ‘żyć wiecznie w Chrystusie’) pochodzi z Ga 2,20¹²: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus”. Zwrot ten jest zapowiedzią, nadzieją eschatyczną, której ciągłe, stałe napięcie obserwuje się w mowie Apostoła. Ten eschatyczny wymiar swej mowy nadaje Apostoł, wyrażając przeświadczenie, że to „życie wieczne w Chrystusie” dokonywać się będzie w spełnionej obietnicy: „w takim weselu, w takiej chwale, rozkwicie i radości, jakich nikt na ziemi nigdy nie dostąpi”. Czytelne to nawiązanie, a w zasadzie powtórzenie obietnicy, jaką przypomniał, opierając się m.in. na Iz 64,3, św. Paweł w *Pierwszym Liście do Koryntian*: „Ani oko nie widziało, ani uch nie słyszało, ani serce niczyje nie przedstawiło sobie tego wszystkiego, co przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor,2,9)¹³.

Czytelne nawiązania do narracji ewangelicznych są, wbrew pozorom, nieliczne. Indywidualizacja, pozorna rzecz jasna, języka Apostoła, jaka się tu dokonała, usuwa naleciałości leksyki autorów ewange-

¹¹ Nie jest to jednak jedyne źródło epistolografii apostoelskiej, pełna jest w tym nauczaniu o posłuszeństwie władzy zgodność z listem Pawłowym – Tt 3,1.

¹² Ma to też swe „echo” w 2 Tm 2,11. W odróżnieniu od *Listu do Galatów* przywołany drugi *List do Tymoteusza* jest to utwór deuteropawłowy, zredagowany już po śmierci Apostoła, zob. J. Gnilka, *Paweł z Tarsu. Apostoł i świadek*, przeł. W. Szymona, Kraków 2001, s. 19, szczegółowiej, np. R. J. Harris, *Listy pasterskie*, [w:] *Słownik wiedzy biblijnej*, red. B. M. Metzger, M. D. Coogan, konsult. pol. ks. W. Chrostowski, Warszawa 1993 i nast.

¹³ Cyt. za przekładem: *Komentarz żydowski do Nowego Testamentu*, przeł. i kom. D. H. Stern, Warszawa 2000.

licznych. Ślady powiązań z tekstami kanonicznymi są intensywnie zarte. Noetzel o czytelnych związkach treściowych tej części katechezy św. Piotra z Ewangelią kanonicznymi krótko stwierdziła:

Nauka Piotra to synteza moralnego przesłania Dobrej Nowiny¹⁴. Trudno jest wskazać wszystkie miejsca z Ewangelii, do których odwołuje się Apostoł, bezsprzecznie jednak pierwsze miejsce zajmuje Mateuszowe Kazanie na Górze (Mt 5,1-7,29), a zwłaszcza Błogosławieństwa (Mt 5,3-12) i perykopa o miłości nieprzyjaciół¹⁵.

Mateuszową proveniencję, o jakiej wspomina Noetzel, widać wyraźnie w drugim z przytoczonych fragmentów mowy apostołskiej. Nie wyklucza się tu jednakże związku z tzw. Kazaniem na równinie u Łk 6,20n, chociaż zakres tzw. błogosławieństw, wymienienie kategorii „błogosławionych” najwyraźniej pochodzi od Mateusza¹⁶.

Ewangeliczne tropy dotyczą najważniejszego przykazania – przykazania miłości. Nauczający Piotr do tego głównie się odnosi i z tradycji ewangelicznej czerpie to zasadnicze przesłanie. Kluczowe jest tu sformułowanie: „nie dość jest kochać tych, którzy nam dobrze czynią, albowiem Chrystus przebaczył i Żydom, którzy go wydali na śmierć, i żołnierzom rzymskim, którzy go do krzyża przybili”. Oparł je Sienkiewicz na wspólnym dla obu synoptyków, Mateusza i Łukasza, logionie, w którym Jezus kategorycznie nakazuje miłość nieprzyjaciół (Mt 5,44 i Łk 6,27.35). Podbudował zaś tę naukę przykładem. Nie powtórzył zatem tylko słów Jezusa, ale przytoczył przykład, w jaki sposób Chrystus sam tę miłość swych nieprzyjaciół realizo-

¹⁴ Sformułowanie ‘moralne przesłanie Dobrej Nowiny’ wydaje się niefortunne, Dobra Nowina jest integralnym przesłaniem, rozbijanie jej na moralne i inne (chyba w grę tu by wchodziło doktrynalne) jest nieporozumieniem, wynikającym z próby wyrażenia czegoś innego przez autorkę, niż to ostatecznie zredagowała.

¹⁵ O. B. Noetzel, *Biblia jako...*, s. 56-57.

¹⁶ Nie ma wszak Łukaszkowych „biada” (Łk 6,24n).

wał. I tu oparł się Sienkiewicz na przekazie Łukaszowym, sięgając do sceny z ukrzyżowania, kiedy Jezus mówi: „Ojcze przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34).

Wszyscy autorzy, zajmujący się tematyką biblijną w *Quo vadis*, zgodnie twierdzą, że anamnezę biblijną św. Piotra oparł Sienkiewicz na relacji św. Jana¹⁷. Przypomnijmy zatem ten scenariusz wydarzeń, jaki rekonstruuje Piotrowa katecheza w Ostrianum. Mamy tu następującą sekwencję zdarzeń:

1. Apostołowie wracają spod krzyża;
2. Piotr i Jan przebywają w „wieczorniku” przez dwie noce i dwa dni;
3. Maria Magdalena informuje Apostołów, że „zabrano Pana”;
4. Obaj Apostołowie wraz z Marią Magdaleną udają się do grobu;
5. Jan zatrzymuje się na progu grobu;
6. Piotr wchodzi do wnętrza;
7. Apostołowie wracają do domu (wieczernika?);
8. Korpus apostołowski w wieczerniku – lamenty nad śmiercią Jezusa;
9. Drugi raz Maria Magdalena pojawia się w wieczerniku, oznajmiając,

¹⁷ Świętosławska sygnalizuje, co z kerygmatu popaschalnego znalazło się w katechezie św. Piotra; Noetzel stwierdza krótko: „W drugiej części Piotr opowiada (również przez pośrednictwo narratora) o tym, co wydarzyło się po ukrzyżowaniu i po śmierci Chrystusa aż do Wniebowstąpienia. Jego relacja w większej części jest streszczeniem dwóch ostatnich rozdziałów Ewangelii według św. Jana” (s. 57); Kowalkiewicz tylko kwituje: „Relacja Piotra w dużej mierze jest streszczeniem dwóch ostatnich rozdziałów Ewangelii według św. Jana” (s. 235), a ks. Otlewski dodaje: „Nauka Piotra w Ostrianum wiernie odtwarza relację św. Jana o Zmartwychwstaniu Chrystusa, a także wzorowana jest na katechezach paschalnych z *Dziejów Apostolskich*” (s. 270). Kwestia wzorowania, o jakiej wspomina Autor, wymaga gruntowniejszego uzasadnienia. W ocenie piszącego te słowa, jest ona tematycznie zbliżona, ale tak w szczegółowej treści, jak też formie nie ma widocznych, dających się jednoznacznie określić powiązań intertekstualnych analizowanego tu fragmentu powieści z odpowiednimi ustępami w Dz. To, co łączy Piotrową naukę w Ostrianum z katechezami paschalnymi w Dz to determinacja, z jaką głoszona jest Dobra Nowina o zmartwychwstaniu (por. Dz 4,33; 10,41).

- a) że widziała Zmartwychwstałego, którego nie mogła rozpoznać, sądząc, że to ogrodnik oraz:
- b) że widziała aniołów przy grobie;
- 10. Apostołowie powtórnie udali się do grobu;
- 11. Kleofas powraca z Emaus z wieścią, że spotkał Zmartwychwstałego;
- 12. Jezus obecny wśród Apostołów w wieczerniku;
- 13. Zmartwychwstały ukazuje się ponownie Apostołom, w tym Dydimosowi;
- 14. Pobyt w Galilei i wniebowstąpienie.

Zasadniczą cechą tej narracji jest spójne, chronologicznie ułożone następstwo zdarzeń, scalające opowieść o tym, co wydarzyło się po śmierci Jezusa do czasu Jego wniebowstąpienia¹⁸. Sienkiewicz nie rekonstruuje niewolniczo ostatnich rozdziałów z przekazu Janowego, ale harmonizuje opowieść popaschalną, starając się nadać jej przejrzystą strukturę wspomnieniową. Ucieka się zatem też do treści wspólnych wszystkim *Ewangeliom*, eksponując fakty obecne tylko w jednej, a nieobecne w pozostałych, wreszcie wstawia apokryficyjną plombę (nr 10). Pomija przy tym szereg ważnych treści, koncentrując się na refleksach wspomnieniowych najbardziej charakterystycznych faktów popaschalnych. Całość jest tak przez Sienkiewicza skomponowana, by podkreślić, że wiara w Zmartwychwstałego opiera się na wiarygodnych świadkach. Stąd fundamentalne znaczenie apostołatu św. Piotra jako świadka.

¹⁸ Można mówić o harmonizacji, ale w niewielkim zakresie, gdyż dominuje tu narracja Janowa, w którą wplótł Sienkiewicz inne, nie z czwartej *Ewangelii* pochodzące wątki. Samo zaś zjawisko harmonizacji ewangelicznych narracji jest tak stare, jak chrześcijańska refleksja nad Dobrą Nowiną, by wspomnieć (nie do końca zgodny z duchem chrześcijańskim) choćby *Diatessaron* Taczana Syryjczyka z II/III wieku. Inny rodzaj harmonizowania przynosi poezja Prudencjusza, w którego poetyckim utworze *Dittochaeon* ukazana jest ułożona chronologicznie wizja obu testamentów w poetyckich kwartach. Zob. *Biblioteka Ojców Kościoła*, T. 24; *Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy*, T. 43.

Sienkiewicz nieprzypadkowo wybrał ten akurat tekst kanoniczny jako zrab katechezy Piotrowej. To bowiem u Jana narracja popaschalna ma wyraźny charakter eklezjalny, a św. Piotr jest tam centralną postacią. Po to zatem pisarz do niej sięgnął, ażeby tym bardziej podkreślić znaczenie roli Piotra w pierwotnej Eklezji. Nie ma wprawdzie wspomnienia o kluczach królestw (J 21,18n), co jest zrozumiałe ze względu na osobę nauczającego Apostoła, który nie dokonywał wprost autoprezentacji, ale wystarczająco dowodzi, jak blisko nauczający był Zmartwychwstałego. Sienkiewicz niewolniczo za to poszedł za Janem, uznając, że do tzw. wniebowstąpienia doszło w Galilei, a nie na Górze Oliwnej, jak zgodnie lokalizują to synoptycy i co zachowała tradycja.

Treść wspomnień św. Piotra osadzona jest, powtórzmy, na redakcji Janowej. Jest ona, jak wiadomo, kompozycją kilku tradycji, relacjonujących wydarzenia po zmartwychwstaniu. Przypomnijmy, że J 20 to tradycja chrystofanii jerozolimskich, a J 21 chrystofanii galilejskich. Ostatni, 21 rozdział *Ewangelii według św. Jana* powstał później, w efeskiej wspólnotce, dziedziczącej Janową tradycję. Rozdział ten od razu był rozpowszechniany z całą Ewangelią i jako jej integralna część pojawia się już w komentarzach II wieku¹⁹.

Sienkiewicz jednakże nie jest wierny jedynie Janowej relacji. Elementem, który wszak nie pochodzi z Janowej redakcji, jest wzmianka o Kleofasie. Pochodzi ona z Łukasza (rozdział 24). W słowach Apostoła nie ma jednak przypomnienia, jak idący do Emaus spotkali Jezusa, jak z Nim rozmawiali i jak rozpoznali Go po łamaniu chleba. Nie objawienie w Emaus, ale sedno wydarzeń, jakich bezpośrednim świadkiem miał być św. Piotr, były bowiem dla Sienkiewicza najważniejsze w komponowaniu katechetycznej anamnezy biblijnej Apostoła.

¹⁹ Zob. ks. E. Szymanek, *Wykład Pisma Świętego Nowego Testamentu*, Poznań 1990, s. 213n. Sienkiewicz raczej nie znał tych faktów, uznając jako spójny ciąg zdarzeń najpierw ukazywanie Zmartwychwstałego w Jerozolimie, a potem w Galilei.

W katechezie powieściowego Apostoła znalazły się elementy nie tylko z tej ostatniej *Ewangelii*. Są tu też pierwiastki wspólne wszystkim świadectwom ewangelicznym. Myślę zwłaszcza o osobie Marii Magdaleny. Opowieść o poranku zmartwychwstania, gdzie odgrywa ona znaczącą rolę, jest wszak wspólny wszystkim kanonicznym tekstom ewangelicznym²⁰. Co szczególne jednak, Sienkiewicz pominął w anamnezie św. Piotra tak ważny element, jak choćby J 20,16, gdzie dopiero wezwana po imieniu Maria Magdalena rozpoznaje Zmartwychwstałego. Oznacza to, że Sienkiewicz nie zamieścił w anamnezie św. Piotra wszystkich chrystofanii z J 20 i 21.

W anamnezie św. Piotra zauważalne są silne i daleko idące uproszczenia, ograniczenie wspomnień w stosunku do i tak przecież oszczędnych przekazów kanonicznych, a nawet ich powierzchowność. Sienkiewicz włożył w usta św. Piotra niewiele faktów i treści, unikając w ten sposób w katechezie biblijnej elementów interpretacyjnych. Znamionym tego przykładem jest przemilczenie J 20,8²¹. Rola Piotra nie została w niczym umniejszona, ale też nieprzesadnie scentralizowana. Piotr relacjonuje, co mu akurat się przypomina ze zdarzeń, jakie przeżył i jakich był świadkiem. Piotrowe przemilczenia mają, rzecz jasna, swe uzasadnienie, poetyckie „wytlumaczenie”. Przede wszystkim trzeba mieć na uwadze, że całość tej katechezy „filtruje” Winicjusz, to z perspektywy jego słuchania, recepcji apostołskiego nauczania dowiaduje się czytelnik o treściach, jakie Apostoł wygłosił w Ostrianum. Ponadto narracja ta ma charakter wspomnieniowy, co oznacza, że św. Piotr nie tyle rekonstruuje dokładnie, co się zdarzyło, ile przypomina sobie, co

²⁰ Apostoł relacjonuje te wydarzenia z perspektywy własnych doświadczeń, o jakich czytamy u Jana, stąd też nie ma tu np. angelofanii przy grobie, której świadkami były jedynie niewiasty, które o poranku przybyły do grobu, a o czym piszą zgodnie synoptyczne ewangelie, a nie ma w redakcji Jana.

²¹ Chodzi o sformułowanie, że Jan, który się zatrzymał na progu grobowca, wszedł doń po Piotrze i to on uwierzył: *επιστευσεν* (w Wulgacie *credidit*). W żydowskim przekładzie mesjanicznym, który tu już przytaczałem (przypis 12), jest zwrot: zaufał.

pamięta z tego, czego był świadkiem lub o czym usłyszał kilkadziesiąt lat temu.

I jeszcze jedno, wypowiedź Apostoła ma charakter świadectwa, jej celem jest dać świadectwo, na którym opierać się będzie wiara Eklezji. Jeśli więc by miało ono przybrać znamiona retoryczne, to zagubiło swój sens. Św. Piotr przynosi słuchaczy, jak czytamy w powieści, na urodzajne ziemie Galilei, ale jego wypowiedź nie jest wzorowana na oracjach wielkich mówców – jest, powtórzmy, świadectwem. Jej wiarygodność zatem nie leży w kunsztownej perswazji, ale w autentyczności, zgodności z rzeczywistością i przeżyciami, jakie towarzyszyły Apostołowi, gdy doświadczał tego, o czym teraz nauczał Rzymian.

Bibliografia

- Bartnik Cz. ks., *Dzieła zebrane*. T. 52, *Kościół*, Lublin 2009.
- *Biblia Tysiąclecia*, wyd. 3, Warszawa – Poznań 1983.
- *Biblioteka Ojców Kościoła* T. 24.
- Dalton W. J., *Pierwszy list świętego Piotra*, [w:] *Katolicki komentarz biblijny*, red. R. E. Brown, J. A. Fitzmyer, R. E. Murphy, red. wyd. pol. ks. W. Chrostowski, wyd. 2, Warszawa 2004.
- *Didache czyli nauka Dwunastu Apostołów*, przeł. J. Jankowski, Warszawa 1923, s. 26.
- Gnilka J., *Paweł z Tarsu. Apostoł i świadek*, przeł. W. Szymona, Kraków 2001.
- Jakiel E., *Obraz pierwotnego Kościoła w „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza*, <http://www.zsbio.tcz.pl/news.php?readmore=743>.
- Harris R. J., *Listy pasterskie*, [w:] *Słownik wiedzy biblijnej*, red. B. M. Metzger, M. D. Coogan, konsult. pol. ks. W. Chrostowski, Warszawa 1993.
- *Komentarz żydowski do Nowego Testamentu*, przeł i kom. D. H. Stern, Warszawa 2000.

- Kowalkiewicz A., *Apostolat w >Quo vadis< Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Henryk Sienkiewicz w kulturze polskiej*, red. K. Stępnik, T. Bujnicki, Lublin 2007.
- Kudasiewicz J., ks., *Ewangelie synoptyczne dzisiaj*, Ząbki 1999.
- Neyrey J. H., *Drugi list świętego Piotra*, [w:] *Katolicki komentarz biblijny*, red. R. E. Brown, J. A. Fitzmyer, R. E. Murphy, red. wyd. pol. Ks. W. Chrostowski, wyd. 2, Warszawa 2004.
- Noetzel O. B., *Biblia jako tworzywo literackie >Quo vadis<*, [w:] *Inspiracje i motywy biblijne w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski*, red. H. Filipkowska, St. Fita, Lublin 1999.
- Otlewski Sł., ks., *Sienkiewiczowskie kreacje bohatera biblijnego*, [w:] *Henryk Sienkiewicz w kulturze polskiej*, red. K. Stępnik, T. Bujnicki, Lublin 2007.
- *Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy* T. 43.
- Sienkiewicz H., *Quo vadis*, wyd. Elipsa 2, 1993.
- Świętosławska T., *Inspiracje biblijne w powieści >Quo vadis< Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Biblia a kultura Europy. 2000 lat chrześcijaństwa*, red. M. Kamińska, E. Małek, Łódź 1992.

Edward Jakiel
University of Gdańsk

ABOUT THE CATECHESIS OF ST. PETER IN *QUO VADIS*

Abstract

The composition of the Petrine catechesis consists of two parts, carrying content with the nature of first instruction, then testimony. Preached to the whole liturgical assembly in Ostrianum, it is perceived, according to the poetics of the novel, by Vinicius. Its individualisation marks the opening of the Christian stage of the life

of the hero, which has its stages. First the Ostrian study, then the experience of Christian charity, and finally baptism.

Through the memory of what he remembered of the events post-Passover, St. Peter emphasises that Christ's resurrection is fundamental, without which there is no sense of faith in Him, and as St. Paul emphasises in the *First Letter to the Corinthians* writing: “And if Christ has not been raised, our preaching is useless and so is your faith.” (1 Corinthians 15:14). And this is the key to understanding why St. Peter mentions no public ministry of Jesus, but bears witness that Christ is truly risen.

Characteristic of the catechesis of St. Peter is the simplicity of the stories – memories of the post-Passover events (as well as the interpretation of basic moral truths) is an expression of absolute conviction of the Apostle in the truth of the words addressed to the ecclesial community. His words are no longer just apostolic teaching, but become the Word of the Lord. I am of the opinion that, through the catechesis of St. Peter in the *Ostrianum*, Sienkiewicz stresses that „For the word of God is alive and active. Sharper than any double-edged sword, it penetrates even to dividing soul and spirit, joints and marrow; it judges the thoughts and attitudes of the heart” (Heb 4:12).

Key words: Henryk Sienkiewicz, *Quo Vadis*, the liturgy
in literature, the Bible, themes



Andrea F. De Carlo

Università degli Studi di Napoli „L’Orientale”

Włochy



RZYMSKIE POWIEŚCI

JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO JAKO LITERACKIE ŹRÓDŁO *QUO VADIS* HENRYKA SIENKIEWICZA

I

W XIX wieku jednym z tematów, które wzbudzały gorące zainteresowanie intelektualistów i pisarzy, była dychotomiczna wizja antycznego świata. Dychotomia pomiędzy starożytnym Rzymem a wczesnym chrześcijaństwem, istniejąca za czasów Nerona, była widoczna na różnych płaszczyznach życia społecznego, ekonomicznego, moralności, etyki, a mieszkańców Cesarstwa: ludzi wolnych i niewolników, obowiązywały różne prawa¹.

Powszechna fascynacja antykiem wynikała nie tylko z ówczesnych odkryć archeologicznych w basenie Morza Śródziemnego, lecz również z kryzysu, który przeżywała kultura europejska XIX

¹ W Europie na ten temat powstało wiele opracowań, np. *Męczennicy, czyli triumf religii chrześcijańskiej* (1809) François René de Chateaubrianda (1809), *Acté* (1838) Aleksandra Dumasa, *Salambô* (1862) Gustawa Flauberta czy *Ben Hur* (1880) Lewisa Wallace’a. W literaturze polskiej wątek ten pojawia się w powieściach m.in. *Capreä i Roma. Obrazy z pierwszego wieku* (1860), *Rzym za Nerona. Obrazy historyczne* (1864) Józefa Ignacego Kraszewskiego, *Mirtala* (1886) Elizy Orzeszkowej oraz *Quo vadis* (1895–1896) Henryka Sienkiewicza (por. M. Stęplewska, *Postłowie*, [w:] H. Sienkiewicz, *Quo vadis*, Kraków 2006, s. 382). Szczegółowo [w:] A. Bronarski, *Stosunek „Quo vadis?” do literatur romańskich. Praca nagrodzona na konkursie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Poznań 1926 lub E. Callegari, *Nerone nella leggenda e nell’arte. Conferenza letta all’Ateneo Veneto nel febbraio 1890*, nadbitka: „Ateneo Veneto. Atti e memorie dell’Ateneo Veneto. Rivista mensile di scienze, lettere e arti”, t. 2, 1890, s. 464-499.

wieku. Nie należy zapominać, iż w drugiej połowie tego stulecia oraz na początku kolejnego świadomość europejska przeżywała kryzys, który położył się cieniem na wybuch pierwszego dramatycznego konfliktu światowego.

Wspomniany tu kryzys miał charakter ogólny i szeroki, nie dotyczył tylko warstw ekonomii i polityki, ale odcisnął piętno na mentalności Europejczyka. Dotyczył sposobu postrzegania rzeczywistości, przyszłości, myślenia o samym sobie. Zostały wówczas naruszone fundamenty kultury i europejskiej wrażliwości: podstawy racjonalizmu, wiary w postęp ekonomiczny, społeczny, zauroczenie zdobycami techniki i nauki. To wszystko uległo przewartościowaniu, zniszczeniu i ukazało brutalną prawdę o czasach i ludziach pełnych skrajnych emocji i działań: nierówności społeczne, dyskryminacje, prześladowania, pogłębiający się kontrast między wzrostem stopy życia a upadkiem moralności i duchowości.

Polska zdawała sobie sprawę z tej bardzo specyficznej sytuacji i polscy pisarze patriotyczni odnaleźli swą wolność i możliwość wyrażenia nienawiści wobec tyranów w starożytnej literaturze rzymskiej. Imperium Rzymskie stało się idealnym wzorcem, przeciwstawianym carskiej Rosji. Literatura antyczna posłużyła jako metafora opresjonowanej i martyrologicznej Polski. Obok wątku narodowego jest tam również wątek wartości chrześcijańskich, które reprezentowały nowy model społeczeństwa, opartego na rodzących się właśnie zasadach, negującego „stary świat” niewolnictwa i rozpusty, rozwiązości.

Wpływ kultury greckiej i rzymskiej w literaturze końca XIX i początku XX wieku widoczny był nie tyle w motywach, formie literackiej, stylu (ślady tych wpływów odnajdujemy również w klasycyzmie przedromantycznym), ile raczej w nowej interpretacji myśli antycznej. Echa tego widoczne są w epoce oświecenia, ale też w buncie romantyków. Kult antyku jest często wzbogacany o nowe interpretacje i wątki, połączone z nadziejami i patriotycznymi aspiracjami, zgodnie z wrażliwością i estetyką literackich prądów wieku XIX.

Ówczesne posłużenie się motywami z przeszłości polegało na odpowiedniej interpretacji i rozumieniu zgodnym z panującymi kanonami estetyki i filozofią myślenia. Już w wiekach poprzednich odwoływano się do starożytnej kultury; czerpano z niej polityczne i moralne inspiracje, bardzo często rozbieżne: od kultu republikańskiej wolności aż do usprawiedliwiania monarchii. Przykładem może być Tacyt – mistrz myśli racjonalnej, który namawiał, by godnie znosić tyranie i króla dla dobra publicznego. Ten sam Tacyt w okresie przełomu XVIII i XIX wieku stał się inspiracją dla tych, którzy nienawidzili i walczyli przeciw tyranii. Jednak największy wachlarz różnorodnych inspiracji i interpretacji przypada na bardzo twórczy okres od czasów Napoleona aż do drugiej wojny światowej. Jednym z czynników wpływającym na tak skrajne pojmowanie idei starożytnych był fakt, że dotyczyło to bardzo szerokiego czasowo okresu, tj. półtora tysiąclecia, i dzięki temu każdy mógł z niego czerpać to, co mu odpowiada, bez konieczności zbytniego wgłębiania się w prawdę historyczną.

II

Jak zauważa Alfons Bronarski: „I tak mamy w epoce Cezarów: kontrast olbrzymi pogańskiego zepsucia i absolutnej doskonałości chrześcijańskiej, Chrystus przeciwstawiony Antychrystusowi; konflikt przedstawiający walkę pierwiastka materialnego z pierwiastkiem duchowym, odnoszącym ostateczne zwycięstwo”². Wizja ta jest oparta na przeciwieństwach: metafizycznych – między dobrem a złem, chrześcijaństwem a pogaństwem, Chrystusem Zbawicielem a Antychrystem, na opozycji republikańskiego Rzymu, pełnego prostoty i wigoru, a Rzymem imperialnym, pełnym korupcji, rozpusty i orgii.

W szczególności powoływano się na Rzym epoki Nerona, co wynikało z faktu, że po raz pierwszy wówczas była mowa o konflikcie między poganami a chrześcijanami. Ponadto to okres upad-

² A. Bronarski, dz. cyt., s. 4-5.

ku przepychu cesarza³. Ogólnie rzecz ujmując, upadek imperium był przyrównywany do sytuacji Polski, która uległa rozbiorom i stała się ofiarą agresji trzech ościennych mocarstw.

Utworem literackim o dużej poczytności, który wprost odwołuje się do czasów antycznego Rzymu, jest *Quo vadis?* (1895–1896) Henryka Sienkiewicza. Jest to w dużej mierze utwór metaforyczny, którego genezą jest smutny los uciemżonej rozbiorami Polski. Jednak *bestseller* Sienkiewicza nie był pierwszym tego rodzaju utworem: wiele lat wcześniej Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887) napisał powieści *Capreä i Roma. Obrazy z pierwszego wieku* (1860) oraz *Rzym za Nerona. Obrazy historyczne* (1864).

Druga powieść Kraszewskiego i *Quo vadis* Sienkiewicza są umiejscowione w tej samej epoce i, jak zauważa filolog klasyczny Bronisław Biliński: „można by rzec, stanowią one jakby wariant tego samego tematu, widzianego jednak tak odmiennie, że są zupełnie osobnymi utworami”⁴. Oba dzieła traktują o walce między różnymi światami i kulturami, między potęgą materialną imperium rzymskiego a siłą duchową chrześcijaństwa.

Kraszewski zainteresował się historią początków chrześcijaństwa podczas studiów z zakresu literatury rzymskiej. Było to chrześcijaństwo widziane od korzeni: filozofia prosta, nieskażona, ewangeliczna, daleka od współczesnego obrazu kościoła i kleru⁵. Takie właśnie wyobrażenie mamy w obu powieściach, których akcja toczy się w antycznym Rzymie: z jednej strony Wieczne Miasto

³ Tamże, s. 5.

⁴ B. Biliński, *Roma antica e moderna nelle opere di Giuseppe Ignazio Kraszewski*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. 32.

⁵ Autor *Starej baśni* wyraził swoją krytykę wobec polityki watykańskiej, przeciwstawiając się otwarcie doczesnej władzy papieża i jego zwolennikom, tak zwanej grupie „ultramontanistów”. Szczegółowo o tym napisał w artykule, który ukazał się w krakowskim piśmie „Kraj”, a następnie został przełożony i opublikowany w „La Nuova Roma” (30 września 1871) (tamże, s. 42). Po opublikowaniu *Listów Soborowych* Władysława Kulczyckiego, które demaskowały polityczne więzi ultramontanistów z obcymi mocarstwami i ostro krytkowały dogmat o nieomyślności papieża, który ogłoszony

pełne pogaństwa, przepychu, rozpusty i skupienia na materialnym aspekcie życia, z drugiej strony rodząca się nowa wiara, pełna cnót i uduchowienia, która szerzyła się przede wszystkim wśród ludzi ubogich, uciemnionych i niewolników. Wczesne chrześcijaństwo było nadzieją na zmiany pełne miłości, równości, braterstwa oraz powiewem wolności duchowej w ich niewolniczej rzeczywistości.

III

Powieści Kraszewskiego to z jednej strony owoc wgłębienia się w dzieła Tacyta, Swetoniusza, Pliniusza Młodszeo, Seneki, Dio-
na Kasjusza, Filona Aleksandryjskiego, Józefa Flawiusza i Dziejów
Apostolskich⁶, z drugiej zaś strony to echa jego licznych podróży
do Italii, gdzie z bliska mógł zobaczyć i poczuć klimat starożytnego
Rzymu. Jak pisał w *Kartkach z podróży 1858–1864 roku*:

Jednym z celów mojej podróży było dopełnienie po kilkakroć
w ciągu życia przedsiębranych i rzucanych studiów dotyczących się dzie-
jów sztuki w ogóle, a szczególnie stosunku ich do historii sztuki kra-
jowej. Zwróciłem się więc tam naprzód, gdzie widzeniem dawnych
zabytków mogłem się nasycić i nauczyć⁷.

został podczas II Soboru Watykańskiego w 1868 roku, pisarz został zaatakowany przez prasę katolicką, w szczególności „Tygodnik Soborowy” oraz „Tygodnik Katolicki”. Publikacja *Rachunków* Kraszewskiego, które ukazały się między 1866 a 1870 rokiem, spowodowała coraz to bardziej napiętą sytuację, ponieważ autor wyświetlił wszystkie zjawiska kulturowego, politycznego i społecznego życia własnego kraju, wzywając do rozliczenia „rachunku sumienia” ziemiaństwo, z którego sam pochodził, zaatakował sojusz klerykalno-feudalny i ultramontanistów oraz zdemaskował ich intrygi (B. Biliński, *Incontri polacco-italiani a Porta Pia: J. I. Kraszewski, W. Kulczycki, M. Konopnicka. Nel centenario di Roma capitale d’Italia 1870–1970*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 13; por. również A. F. De Carlo, *Echo ducha narodu polskiego pod włoskim niebem. (O wizerunku Józefa Ignacego Kraszewskiego w prasie włoskiej)*, [w:] *Media dawne i współczesne*, t. II, red. B. Kosmanowa, Poznań 2007, s. 21).

⁶ T. Sinko, *Hellada i Roma w Polsce. Przegląd utworów na tematy klasyczne w literaturze polskiej ostatniego stulecia*, Lwów 1933, s. 169.

⁷ J. I. Kraszewski, *Kartki z podróży 1858–1864*, pod red. P. Hertza, t. I, Warszawa 1977, s. 94.

By lepiej zrozumieć i opisać charakter i klimat antycznego świata, autor *Starej baśni* zwiedzał starożytne miejsca i ruiny, a w szczególności interesował się katakumbami, które – zdaniem Bilińskiego – uważał za najbardziej autentyczny element losów chrześcijan w pierwszym okresie ich prześladowań⁸. Cała ta wiedza i wspomnienia z podróży posłużyły mu przy tworzeniu powieści.

Sytuacja była podobna w przypadku Sienkiewicza, który również pisał *Quo vadis* po odbyciu podróży do Włoch. Ogólnie można wydzielić dwa okresy, w których słyhać echa klasycystyczne: podróż do Ameryki (1876) oraz podróż do Włoch (1879)⁹.

Pobyt Sienkiewicza w Rzymie był żywą inspiracją do napisania *Quo vadis*. W tym miejscu autor spotykał się ze środowiskiem artystycznym; wiele ze swoich wizji zawdzięcza malarzowi Henrykowi Siemiradzkiemu (1843–1902), który zwrócił uwagę Sienkiewicza na malutki kościółek zwany *Quo vadis*, co posłużyło za tytuł powieści¹⁰. W korespondencji z 1912 roku, skierowanej do francuskiego krytyka Boyera D’Agen’a, pisarz wskazuje Siemiradzkiego jako swojego przewodnika i tego, który mu pokazał ów mały kościół „Quo vadis, Domine?” na Via Appia¹¹. Z pewnością wizyta miała wpływ nie tylko na Sienkiewicza, ale też na Siemiradzkiego, i obaj wiele wynieśli z tych wspólnych podróży. Obaj również posiadali doskonałą wiedzę na temat czasów i kultur rzymskiej i greckiej.

IV

Obok obrazów Siemiradzkiego (takich, jak *Uczta Nerona*, 1872; *Pochodnie Nerona*, 1876) i słynnego posągu *Gladiatora*

⁸ B. Biliński, *Roma antica*, cyt., s. 28.

⁹ Tenże, *Enrico Sienkiewicz. Roma e l’antichità classica*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973, s. 16.

¹⁰ Tamże, s. 46.

¹¹ Tamże, s. 61.

(1879–1880)¹² dłuta Piusa Welońskiego na umiejscowienie powieści Sienkiewicza w czasach Nerona miały wpływ również obie powieści Kraszewskiego. Halina Bursztyńska, która przez wiele lat zajmowała się wpływami twórczości Kraszewskiego na dzieła Sienkiewicza, tak to opisała:

Obydwaj pisarze opierali się też na tej samej tradycji literackiej oraz podobnych wzorach powieściowych i mogli czerpać z dorobku swych poprzedników w zakresie beletryzacji historii. Chodzi tu o korzystanie z wątków fabularnych, pomysłów tematycznych, o wprowadzenie podobnych motywów, o gotowe schematy charakterologiczne, budowę scen i sytuacji¹³.

Jak zauważa Tadeusz Sinko, autor słynnej pracy *Hellada i Roma w Polsce*, Sienkiewicz nie opierał się tylko na pracach Kraszewskiego i starożytnych autorów, takich jak Tacyt, Swetoniusz i inni. Czerpał te same motywy również z literatury francuskiej, angielskiej, włoskiej, niemieckiej, co zresztą ówczesna krytyka europejska wytykała pisarzowi. Nie ominęły go również miażdżące słowa ze strony krytyków francuskich, którzy dopatrzyli się wspólnych elementów z innymi dwiema powieściami, również osadzonymi w czasach Nerona. Chodzi o: *Le Martyrs* Chateaubrianda, *Acté* Alexandra Dumasa oraz studium postaci Nerona pióra Ernesta Renana, zatytułowanego *L'Antéchrist* (1873).

Ferdynand Brunetière, jeden z najbardziej zagorzałych krytyków akademickich epoki, nazwał Sienkiewicza „un brillant amplifica-

¹² Sienkiewicz pisał o tym w „Gazecie Polskiej” z dnia 20 listopada 1879, zaraz po powrocie z Włoch. Chodzi o zawarcie znajomości ze światem artystycznym w kawiarni Caffè Greco na via Condotti. Między innymi poznał wówczas Henryka Siemiradzkiego, Piusa Welońskiego, Aleksandra Stankiewicza, Henryka Cieszkowskiego, Wilhelma Kotarbińskiego, Wiktora Brodzkiego (H. Sienkiewicz, *Artyści polscy w Rzymie*, „Gazeta Polska”, nr 261, 20 XI 1879, s. 3).

¹³ H. Bursztyńska, *Twórczość Kraszewskiego jako literackie źródło powieści historycznych Sienkiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1966, nr 57, z. 3, s. 237.

teur”¹⁴, a powieść *Quo vadis* nazwał zwyczajnym plagiatem. Sienkiewicz w odpowiedzi w dniu 28 marca 1901 roku skierował list do swojego tłumacza Bronisława Kozakiewicza. List ten został później opublikowany w paryskim „Le Figaro” w dniu 7 maja 1901 roku:

M. Brunetière a, paraît-il, déclaré que *Quo vadis* est simplement une réduction des *Martyrs* et d'*Acté*, avec une addition de l'*Antéchrist* de Renan. Eh bien, je vous avouerai un fait curieux, c'est que je ne connais pas du tout les *Martyrs* de Chateaubriand ni l'*Acté* de Dumas. Non pas que nous, Polonais, nous lisons peu, mais précisément parce que nous lisons beaucoup, et qu'il est impossible de lire tout. Je connais certaines œuvres de Chateaubriand, quelques-unes depuis mon enfance, mais les *Martyrs* ne me sont pas tombés sous la main. Je savais que ce livre existait, mais c'est tout. Quand à *Acté* [...] [j]e suis un grand admirateur du vieux Dumas [...] mais je ne me suis guère occupé de son théâtre. [...] *Quo vadis* n'en est ni la réduction ni l'imitation, mais l'*Antéchrist* est un document historique capital, et bien sot serait un romancier qui, parlant des temps néroniens, ne profiterait pas de cet ouvrage, comme de Tacite, de Suétone, de Dion Cassius etc. D'ailleurs, quiconque s'est occupé de tout cela, sait jusqu'à quel point Renan aussi a puisé dans les *Annales* de Tacite¹⁵.

W tymże liście sam Sienkiewicz wylicza dzieła, które stały się inspiracją do stworzenia *Quo vadis*:

Il est certain qu'en écrivant *Quo vadis*, j'ai profité de divers ouvrages français de Beulé, de Fustel de Coulanges, de Baudrillart, de Boissier et d'Allard, tout comme des ouvrages allemands, anglais et surtout latins.

¹⁴ Marja Kosko, *La question de originalité de Quo vadis*, [w:] tejże, *La fortune de «Quo vadis» de Sienkiewicz en France*, Honoré Champion, Paris 1935, s. 153.

¹⁵ Cyt. za: A. Bronarski, dz. cyt., s. 23.

[...] Mais ce qui me frappe, c'est que M. Brunetière paraît ignorer qu'il existe toute une littérature, histoire et romans, se rapportant à Néron, dans toutes les langues européennes. Les récits allemands et anglais des temps de Néron ou des Césars pourraient être comptés par douzaines. En polonais, il existe: *Rome sous Néron*, de Kraszewski ; *Caprea et Rome* (du temps de Tibère) du même auteur, et le superbe *Irydion* (du temps d'Héliogabale) de Krasziński, d'autant supérieur aux *Martyrs*, de Chateaubriand, et à l'*Acté*, de Dumas, que Krasziński était réellement plus grand écrivain et plus grand poète que ces deux auteurs¹⁶.

Jak widzimy, Sienkiewicz zręcznie ripostuje zarzuty Brunetière'a, pisząc o szczególnej roli Kraszewskiego w jego twórczości oraz o szerokiej europejskiej literaturze na ten temat, do której sięgał. Jeśli chodzi o Kraszewskiego, to obok dwóch wcześniej już wspomnianych dzieł, Sienkiewicz podaje jako swoje źródło inspiracji również *Rzym za Nerona*. Poprzez epistolarną strukturę i literacki *topos* odnalezionego manuskryptu powieść ta prezentuje czasy Nerona z różnych punktów widzenia, w zależności od poglądów i sytuacji poszczególnych bohaterów. Tadeusz Bujnicki tak o tym pisze:

Struktura epistolarna *Rzymu za Nerona* w sposób zasadniczo różny formuje relację przeszłości i współczesności. Likwidując narrację z historycznego dystansu, domaga się innych uzasadnień. Dla fikcyjnych „autorów” listów istnieje tylko ich własny czas, a jego przekroczenie ujawnić mogą jedynie czytelne dla odbiorcy analogie i aluzje. Możliwość taką sygnalizuje wprowadzona na początku utworu konwencja „odnalezionego manuskryptu” i rzekomych działań tłumacza i wydawcy¹⁷.

¹⁶ Tamże, s. 23-24.

¹⁷ T. Bujnicki, „Rzym za Nerona” Kraszewskiego a „Quo vadis” Sienkiewicza (studium porównawcze), [w:] tenże, *Światopogląd i poetyka. Szkice o powieściach historycznych Henryka Sienkiewicza*, Rzeszów 1999, s. 123.

Kraszewski przedstawiając martyrologię pierwszych chrześcijan, pragnie wskazać drogę narodowi polskiemu, i tą drogą nie są kolejne powstania czy rewolty, ale raczej idąc za przykładem pierwszych chrześcijan – jest to droga cierpliwości, odwagi i oczekiwania na triumf prawdy i dobra¹⁸.

Cierpienie zwolenników wiary i gloryfikacja tego poświęcenia stały w opozycji do akcji powstańczych; były wbrew postawie bohaterów powieści, zwłaszcza Tymoteuszowi. W książce autor zaleca drogę odpuszczenia, poświęcenia, oczekiwania zgodnie z maksymą „nasza słabość jest naszą siłą”¹⁹:

Oto zbliża się godzina próby, mamy cierpieć za Boga naszego, tak jak on cierpiał za nas, świadczyć życiem prawdę i wiarę wyznawać krwią. Ale nie trwóście się, wszakże nieśmiertelnymi jesteśmy. Co znaczy chwila męczarni wobec szczęśliwości wiekuistej? Nie trwóście się, gdyż tylko krwią naszą wiara urosnąć może, świątynia Boga prawdziwego na kościach naszych założona być musi, a ołtarzami naszymi będą groby... [...] Jakże byśmy inaczej dali o niej świadectwo? [...] wiara nasza nie jest wiarą retoryków ani ziemskiej mądrości, ale ofiarą...²⁰

Wiara w tak pierwotnej postaci jest prezentowana przez następujących bohaterów: Ligia, Ursus, Glaukus oraz apostołów Piotra i Pawła, którzy wiedli życie według nauczania Jezusa Chrystusa, odrzucając wszelkie formy przemocy. Potwierdzając swoją wiarę

¹⁸ B. Biliński, *Roma antica*, dz. cyt., s. 38.

¹⁹ Biliński zauważa, że Kraszewski w swoich powieściach: *Rzym za Nerona*, *Moskal* (1865), *My i oni* (1865), *Żyd* (1866), zaznacza przezwyciężenie rewolucyjnego patriotyzmu, któremu daje wyraz w dziełach związanych z powstaniem styczniowym (1863–1864): *Dziecię starego miasta* (1863), *Szpieg* (1864), *Czerwona para* (1865) (por. tamże, s. 39).

²⁰ J. I. Kraszewski, *Rzym za Nerona. Obrazy historyczne*, Warszawa 1987, s. 60.

jako lekarstwo na dolegliwości fizyczne i moralne, Ligia przedstawia Markowi Winicjuszowi idealną wizję nowej religii²¹:

[...] my jednak mamy nasze pociechy, których nie mają inni. [...] nie ma dla nas rozłączeń, nie ma boleści i cierpień, a jeśli przyjdą, to zmieniają się w radość. I śmierć sama, która dla was jest końcem życia, dla nas jest tylko jego początkiem i zmianą gorszego szczęścia na lepsze, mniej spokojnego na spokojniejsze i wieczyste. Zważ, jaką musi być nauka, która nakazuje nam miłosierdzie nawet względem nieprzyjaciół, broni kłamstwa, oczyszcza dusze nasze od złości i obiecuje po śmierci szczęście nieprzebrane²².

Postawę tę widać również w słowach Chilona:

Jacyś dobrzy ludzie ci chrześcijanie, a tak źle o nich mówią! O bogowie! Taka to sprawiedliwość na świecie. Lubię jednak tę naukę za to, że nie pozwala zabijać. Ale jeśli nie pozwala zabijać, to nie pozwala zapewne ani kraść, ani oszukiwać, ani fałszywie świadczyć, a zatem nie powiem, żeby była łatwą. Uczy ona widocznie nie tylko uczciwie umierać, jak uczą stoicy, ale i uczciwie żyć²³.

W *Quo vadis* odnajdujemy tę samą metaforę prześladowania, którego kulminację widzimy w scenie z areny, gdzie Ligia – prawdopodobnie Słowianka wywodząca się z Ligów, występujących u Ta-

²¹ A. Wietecha, *Historia antycznego Rzymu jako tworzywo literackie: Kraszewski, Jeske-Choiński, Sienkiewicz*, „Śląskie Studia Polonistyczne” 2011, nr 1, s. 61.

²² H. Sienkiewicz, *Quo vadis*, red. M. Stęplewska, A. Misiaszek, Kraków 2006, s. 157-158.

²³ Tamże, s. 118.

cyta – przywiązana do teutońskiego tura, zostaje uwolniona przez Ursusa. Jest to symbol narodu polskiego²⁴.

Kraszewski na kartach swojej powieści umieścił postać chrześcijańskiej Słowianki Ruty, która u Sienkiewicza jest reprezentowana przez Ligię-Kalinę. W przeciwieństwie do pierwowzoru Kraszewskiego, Ligia jest nie tylko Słowianką, ale też Polką. Sienkiewicz tłumaczy to faktem, iż Tacyt w *Rocznikach* zdefiniował pojęcie Lygia jako nazwę narodu, który zamieszkiwał między Wisłą a Odrą. W odniesieniu do tego ciekawe jest stwierdzenie Tadeusza Zielińskiego: „Polska, zaiste, jest bohaterką także powieści *Quo vadis*, lecz autorowi podobało się ukryć to pod maską hipotezy, mało komu znanej, wskutek czego zamiar jego pozostał dla przygniatającej większości jego czytelników nierozumiały”²⁵.

Nie tylko Ligia wykazuje podobieństwo do postaci występujących u Kraszewskiego. Również postać Sienkiewiczowskiego Winicjusza jest częściowo zbieżna z Juliuszem Flawiuszem, bohaterem powieści *Rzym za Nerona* pióra Kraszewskiego. W przypadku dwóch bohaterek obu powieści możemy zauważyć, że Sabina Marcja ginie podczas prześladowań chrześcijan, w przeciwieństwie do Ligii, która została uratowana przez Ursusa. Opisuując śmierć Sabiny, Kraszewski pisze jedną z najbardziej poruszających scen powieści:

Gdy krew łać się poczęła, tłum, który wrzał i urągał, zamilkł; mimo gróźb, zakazów i bicia, rzuciło się wielu chusty maczając w strumieniu czarnym, który się rozlewał po piasku. [...]

Oslupiały patrzyłem, gdy nagle cisza się stała wielka znowu i z tłumy wystąpił człowiek jakiś, wołając:

²⁴ W szkicu zatytułowanym *O Bismarcku*, napisanym podczas tworzenia *Quo vadis*, Sienkiewicz atakuje „żelaznego kanclerza” jako wroga polskości. Pozwala to nam zrozumieć, co symbolizuje heroiczny czyn Ursusa (J. Krzyżanowski, *Ze stosunków Kraszewskiego i Sienkiewicza*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 1973, nr 8, s. 18-19).

²⁵ T. Zieliński, *Idea Polski w dziełach Sienkiewicza*, Zamość 1920, s. 11.

– Chrześcijaninem jestem!...

I cisnął się w ręce katom, jakby domagając się śmierci.

Wśród oprawców i ludu zamieszanie powstało, postrach jakiś ogarniał wszystkich, rozstępowali się, uciekali od niego, nikt ując go nie śmiał, nikt się dotknąć nie ważył. Człowiek ten ukląkł na piasku przy trupach i modlił się spokojnie. Jeden z katów oparty o miecz patrzył nań długo, zachwiał się, wypadło mu z rąk żelazo, załamał dłonie, zadrżał i upadł przy nim na kolana...

Za tymi dwoma nawróconymi, ze środka tłumu, zaczęli z płaczem i jękami cisnąć się inni... reszta patrzyła osłupiała... [...] Pojąłem w tej chwili, że zwyciężeni zwyciężyli, że tryumf był nie przy mordercach, ale przy zamordowanych²⁶.

Zasadnicza różnica między powieścią Kraszewskiego a Sienkiewicza polega na tym, że zwycięstwo chrześcijaństwa i zbawienie chrześcijan symbolizują powodzenie sprawy polskiej. Oznacza to, że – jak słusznie zauważa Andrzej Fabianowski – powieść Kraszewskiego, w odróżnieniu od *Quo vadis* Sienkiewicza, nie jest wizją misji mesjańskiej romantyków dotyczącej przyszłego wyzwolenia narodu, choć romantyczne myślenie przejawia się w przekonaniu, że każda ofiara nie jest daremna, gdyż to „ziarno oblane krwią wydać musi w przyszłości plon stokrotny”²⁷. To przekonanie jest obecne również w *Quo vadis*, w refleksjach Piotra Apostoła, który po objawieniu na Via Appia powrócił do Rzymu, aby jego przeznaczenie się dopełniło:

A Piotr zrozumiał, że ni cesarz, ni wszystkie jego legie nie zmożą prawdy żywej, że nie zaleją jej ni łzy, ni krew i że teraz dopiero zaczyna się jej

²⁶ J. I. Kraszewski, *Rzym za Nerona*, dz. cyt., s. 120.

²⁷ A. Fabianowski, *Kraszewski i judaizm*, „Волинь-Житомирщина. Историко-філологічний збірник з регіональних проблем” 2009, nr 19, s. 14-15.

zwycięstwo. Zrozumiał również, dlaczego Pan zawrócił go z drogi: oto to miasto pychy, zbrodni, rozpusty i potęgi poczynało być jego miastem i podwójną stolicą, z której płynął na świat rząd ciał i dusz²⁸.

Również z *Rzymu za Nerona* – obok tła – Sienkiewicz zaczerpnął motyw zmiany osobowej Flawiusza, która odbyła się za sprawą miłości do chrześcijanki. U Sienkiewicza mamy także Chilona, jednego z *Graeculi*, u Kraszewskiego jego odpowiednikiem jest postać Charikleśa z *Caprei i Romy*²⁹. Kraszewskiemu zawdzięcza też postać Celji, która u Sienkiewicza jest przedstawiona jako Pomponia Grecyna³⁰.

Również Petroniusz jest postacią zaczerpniętą z *Roczników* Tacyty (XVI n. 17) i występuje, choć z wieloma różnicami, w obu powieściach³¹. Dzięki *Rocznikom* Tacyty oraz *Żywotom cesarów* Swetoniusza obie powieści rekonstruuje profil psychologiczno-emocjonalny Nerona, bowiem Neron w obu powieściach jest jedną z nielicznych historycznych postaci świata antycznego. Postać Nerona została stworzona przez Kraszewskiego na podstawie apokryficznych listów Juliusza Flawiusza do Gajusza Makra. Natomiast Sienkiewicz w *Quo vadis* wykorzystał tę samą korespondencję, budując na jej podstawie rozmowę Winicjusza z Petroniuszem³².

Scena pożaru Rzymu w *Quo vadis* również była obecna w powieści Kraszewskiego, aczkolwiek temat ten został inaczej ujęty. U Sienkiewicza akcja jest bardziej wartka, a forma artystyczna ciekawsza i ładniejsza³³.

²⁸ H. Sienkiewicz, *Quo vadis*, dz. cyt., s. 363.

²⁹ T. Sinko, dz. cyt., s. 242.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

³² H. Bursztyńska, *Status Nerona w „Quo vadis?”*, [w:] tejże, *Kraszewski, Orzeszkowa, Sienkiewicz. Studia i szkice*, Kraków 1998, s. 178.

³³ B. Biliński, *Roma antica*, dz. cyt., s. 38.

Wybór i opis tematów, forma artystyczna, której użył Sienkiewicz, świadczyły o dużym postępie w sposobie postrzegania literatury i większej dokładności prawdy historycznej opisywanych czasów. Tadeusz Sinko zauważa: „[...] rozwój, który sprawia, że następca może pewne motywy przedstawić doskonalej, niż znany mu poprzednik. Gdyby je obrabiał po raz pierwszy, nie osiągnąłby od razu tej doskonałości”³⁴.

V

Julian Krzyżanowski w artykule *Ze stosunków Kraszewskiego i Sienkiewicza*, wydanym w „Roczniku Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” (1973, nr 8, s. 9-21), rekonstruuje wzajemne relacje Kraszewskiego i Sienkiewicza. Krzyżanowski podkreśla, iż Sienkiewicz bardzo szanował Kraszewskiego i liczył się w dużym stopniu z jego opinią, choć nigdy nie udało mu się poznać go osobiście. Kontakty listowe między nimi zacieśniły się w latach 1882–1889, kiedy Sienkiewicz jako redaktor pisma „Słowo” zwrócił się do będącego w podeszłym już wieku, ale bardzo cenionego przez wszystkich pisarza Kraszewskiego z prośbą o współpracę przy redagowaniu dziennika. Współpraca układała się pomyślnie aż do aresztowania autora *Starej baśni* przez władze pruskie³⁵.

Powieść Kraszewskiego ukazała się trzydzieści dwa lata wcześniej niż Sienkiewiczowskie *Quo vadis*. Tematyka antyczna przyczyniła się do sukcesu obydwu pisarzy, a autor *Quo vadis*, uhonorowany literacką Nagrodą Nobla, osiągał dzięki niej apogeum swojej twórczości³⁶. Tadeusz Bujnicki tak to opisuje:

Wymienione powieści zostały napisane przez twórców już dojrziałych, o znacznym dorobku powieściopisarskim, uznanym auto-

³⁴ T. Sinko, dz. cyt., s. 242.

³⁵ J. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 12. Por. również A. F. De Carlo, *Echo ducha narodu polskiego*, dz. cyt., s. 19-30.

³⁶ A. Wietecha, dz. cyt., s. 53.

rytecie i uformowanych przekonaniach. Kraszewski, wydając *Caprę i Romę*, liczył 47 lat, a w momencie publikacji *Rzymu za Nerona* – 54. Sienkiewicz natomiast, ogłaszając *Quo vadis*, dochodził lat pięćdziesięciu. *Rzym za Nerona*, aczkolwiek jest trzynastą powieścią historyczną Kraszewskiego, to jednak poprzedza jego najgłośniejsze utwory o przeszłości (m.in. cały cykl kronik i trylogię saską). *Quo vadis* natomiast stanowi szczyt sławy Sienkiewicza, który miał już wówczas za sobą całą *Trylogię*, *Bez dogmatu* i *Rodzinę Połanieckich*. A zatem owym „antycznym” powieściom należy wyznaczać inne miejsca w całokształcie dorobku powieściopisarskiego obu autorów. „Rówieśnicy” pod względem wieku, pisząc swoje utwory, znajdowali się w różnych punktach swojej twórczości: Kraszewski nie osiągnął jeszcze swego apogeum, Sienkiewicz zaś już je przekroczył³⁷.

W przypadku Kraszewskiego prawda i rzeczywistość historyczna zostały szczegółowo i wiernie oddane. Kraszewski bazował na swoich doświadczeniach z podróży po Italii, na zbiorach archeologicznych, które posłużyły mu przy pisaniu *Caprei i Romy* oraz *Rzymu za Nerona*.

Tak jak dla Kraszewskiego pobyt na Capri i ruiny willi Tyberiusza podczas podróży w 1858 roku stały się podstawą do stworzenia powieści *Capreä i Roma*, tak samo pobyt w Neapolu i zwiedzanie willi Nerona w Bajach były inspiracją do napisania *Quo vadis*³⁸. I właśnie w tym miejscu dopełnia się tragedia Agrypiny. Ponadto pobyt

³⁷ T. Bujnicki, dz. cyt., s. 117-118.

³⁸ Po wydaniu i po ogromnym sukcesie powieści w 1896 roku, książka ta szybko zostaje przetłumaczona na język włoski przez Federica Verdinoisa i ukazuje się jako dodatek do „Corriere di Napoli” w 1897 roku. Z tej samej powieści wywodzą się adaptacje przygotowane w teatrze na początku XX wieku: w Neapolu, w Teatrze Mercadante, 3 czerwca 1900 roku została zaprezentowana skrócona wersja *Quo vadis? Dramat składający się z dziesięciu odsłon* wyreżyserowany przez Silvano d’Arborio (pseudonim artystyczny Ficarelliego Adamo), gdzie w głównych rolach wystąpili: Mauri, Dillo Lombardo, Del Conte i Amleto Novelli w roli Nerona (V. Martinelli, *Quo vadis?*, [w:] *Enciclopedia Treccani: Enciclopedia del cinema*, <[118](http://www.treccani.it/enciclopedia/quo-vadis_(Enciclopedia-del-Cinema)/>).></p></div><div data-bbox=)

w Muzeum Archeologicznym w Neapolu był okazją, by podziwiać słynną marmurową grupę rzeźbiarską pt. *Byk Farnezyjski*, pochodzącą z III wieku i przedstawiającą mitologiczną scenę ukarania tebańskiej królowej Dirke przez przywiązanie jej do rogów byka, którą znajdujemy jako motyw w powieści. Również pobyt w Pompejach okazał się inspiracją dla niektórych scen³⁹.

Autor *Starej baśni* przestudiował wszystkich możliwych starożytnych autorów zarówno łacińskich, jak i greckich, zajmował się też wykopaliskami archeologicznymi i włożył dużo pracy w przygotowanie merytoryczne do podjęcia tematu z czasów Nerona.

Widać to w opisywanych szczegółach, bardzo wyszukanych anegdotach i nierzadko również w przypisach z cytowaniem źródła. Nie należy też zapominać, iż należał do pokolenia, dla którego znajomość łaciny i greki była powszechna. Jeszcze będąc studentem, przetłumaczył *Paradoksy stoickie* Cyserona oraz *Życie Cyserona* pióra Plutarcha, zaś w 1883 roku przełożył pięć komedii Plauta⁴⁰.

Ogólnie jego wiedza na temat starożytności była zdecydowanie lepsza niż Sienkiewicza, który od początku inspirował się innymi autorami i jego wiedza często pochodziła nie tylko ze źródeł historycznych, lecz również z literatury pięknej. Wiemy również o tym, że entuzjastycznie rozpisywał się na temat przeczytanej powieści Lewisa Wallace’a *Ben Hur*. Wyznał to w liście skierowanym w dniu 11 lutego 1888 roku do Godlewskiego, gdzie przedstawił książkę jako utwór o wysokiej wartości estetycznej, archeologicznej i historycznej⁴¹. Z tego samego źródła dowiadujemy się, iż Sienkiewicz przymierzał się do przetłumaczenia *Ben Hura*. Wpływy tej powieści na *Quo vadis* są wyraźne i niezaprzeczalne.

³⁹ B. Biliński, *Roma antica*, cyt., s. 31.

⁴⁰ A. F. De Carlo, *Alla ricerca dell’ ”Arcadia degli artisti”: il viaggio in Italia di Józef Ignacy Kraszewski*, „*Studia Romanica Posnaniensia*” 2007, t. 34, s. 158-159.

⁴¹ H. Sienkiewicz, *Listy do Mściława Godlewskiego (1878–1904)*, opracował, wstępem i komentarzem opatrzył E. Kiernicki, Wrocław 1956, s. 74.

*

Zgodnie z tym, co zostało powiedziane, możemy podsumować, że porównanie rzymskich powieści Kraszewskiego i Sienkiewicza wykazuje wyraźny i niezaprzeczalny wpływ *Rzymu za panowania Nerona* na *Quo vadis*. Ponadto powieść Kraszewskiego pozwala rozpoznać genezę wielu kreatywnych pomysłów Sienkiewicza. Pomimo erudycji Kraszewskiego, jego powieść nie uzyskała światowego sukcesu równego sukcesowi Sienkiewiczowskiej powieści. Należy jednak podkreślić, że *Capreä i Roma* oraz *Rzym za Nerona* Kraszewskiego były ważnym źródłem literackim, bez których prawdopodobnie *Quo vadis* nie byłaby dziełem o takim kunszcie, w jakim dzisiaj ją znamy.

Bibliografia

- Biliński B., *Enrico Sienkiewicz. Roma e l'antichità classica*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1973.
- Biliński B., *Incontri polacco-italiani a Porta Pia: J. I. Kraszewski, W. Kulczycki, M. Konopnicka. Nel centenario di Roma capitale d'Italia 1870–1970*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1971.
- Biliński B., *Roma antica e moderna nelle opere di Giuseppe Ignazio Kraszewski*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1965.
- Bronarski A., *Stosunek „Quo vadis?” do literatur romańskich. Praca nagrodzona na konkursie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Poznań 1926.
- Bujnicki T., *Światopogląd i poetyka. Szkice o powieściach historycznych Henryka Sienkiewicza*, Rzeszów 1999.
- Bursztyńska H., *Henryk Sienkiewicz w kręgu oddziaływania powieści historycznych Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Katowice 1977.
- Bursztyńska H., *Sienkiewicza i Kraszewskiego koncepcja wojen polsko-kozackich XVII wieku*, [w:] *Prace historycznoliterackie. Henryk Sienkiewicz. Tradycja – Kreacja – Styl*, pod red. H. Bursztyńskiej, Katowice 1982, s. 54-69.

- Bursztyńska H., *Status Nerona w „Quo vadis?”*, [w:] tejże, *Kraszewski, Orzeszkowa, Sienkiewicz. Studia i szkice*, Kraków 1998, s. 174-181.
- Bursztyńska H., *Twórczość Kraszewskiego jako literackie źródło powieści historycznych Sienkiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1966, nr 57/3, s. 237-256.
- Callegari E., *Nerone nella leggenda e nell’arte. Conferenza letta all’Ateneo Veneto nel febbraio 1890*, nadbitka: „Ateneo Veneto. Atti e memorie dell’Ateneo Veneto. Rivista mensile di scienze, lettere e arti” 1890, t. 2, s. 464-499.
- Czerny Z., *Perspectives sur l’originalité de Sienkiewicz dans «Quo vadis»*, [w:] *Mélanges de littérature comparée et de philologie offerts à Mieczysław Brahmer*, Warszawa 1967, s. 153-168.
- De Carlo, A. F., *Alla ricerca dell’ “Arcadia degli artisti”: il viaggio in Italia di Józef Ignacy Kraszewski*, „Studia Romanica Posnaniensia” 2007, t. 34, s. 151-165.
- De Carlo A. F., *Echo ducha narodu polskiego pod włoskim niebem (O wizerunku Józefa Ignacego Kraszewskiego w prasie włoskiej)*, [w:] *Media dawne i współczesne*, t. II, praca zbiorowa pod red. Bogumiły Kosmanowej, Poznań 2007, s. 19-33.
- Fabianowski A., *Kraszewski i judaizm*, „Волинь-Житомирщина. Историко-філологічний збірник з регіональних проблем” 2009, nr 19, pp. 5-15.
- Finley M., *Ancient Slavery and Modern Ideology*, Markus Wiener Publishers, Princetont – NJ, 1998.
- Finley M., *The Use and Abuse of the History*, Chatto and Windus, London 1975.
- Kosko M., *La fortune de «Quo vadis» de Sienkiewicz en France*, Honoré Champion, Paris 1935 [drugie wydanie: Genève, Slatkine, 1976].
- Kosko M., *Un «best-seller» 1900. Quo vadis?*, José Corti, Paris 1960.
- Kraszewski I. J., *Capreä i Roma. Obrazy z pierwszego wieku*, t. I-II, Lwów–Warszawa 1875.
- Kraszewski I. J., *Kartki z podróży 1858–1864*, pod red. Pawła Hertza, t. I-II, Warszawa 1977.

- Kraszewski I. J., *Rzym za Nerona. Obrazy historyczne*, Warszawa 1987.
- Krzyżanowski J., *Ze stosunków Kraszewskiego i Sienkiewicza*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 1973, nr 8, s. 9-21.
- Marchesani P., “*Panna Denisia*”, *ovvero noterella sulla fortuna di Sienkiewicz in Italia*, [w:] *Slavica et alia. Per Anton Maria Raffo*, red. Andrea Ceccherelli, Cristiano Diddi, Danilo Gheno, Editrice la Giuntina, Firenze 2007, s. 309-316.
- Marinelli L., *Quo vadis? Traducibilità e tradimento*, „Europa Orientalis” 1984, nr 3, s. 131-147; również [w:] „eSamizdat” 2004, (II) 3, s. 129-139, <[http://www.esamizdat.it/marinelli_rist_eS_2004_\(II\)_3.pdf](http://www.esamizdat.it/marinelli_rist_eS_2004_(II)_3.pdf)>.
- Marinelli L., *Sull’ambiguità del Quo vadis?*, [w:] *Slavica et alia. Per Anton Maria Raffo*, red. Andrea Ceccherelli, Cristiano Diddi, Danilo Gheno, Editrice la Giuntina, Firenze 2007, s. 317-335.
- Martinelli V., *Quo vadis?*, [w:] *Enciclopedia Treccani*. Enciclopedia del cinema, [http://www.treccani.it/enciclopedia/quo-vadis_\(Enciclopedia-del-Cinema\)/](http://www.treccani.it/enciclopedia/quo-vadis_(Enciclopedia-del-Cinema)/)
- Sienkiewicz H., *Artyści polscy w Rzymie*, „Gazeta Polska” 1879, nr 261, s. 3.
- Sienkiewicz H., *Listy do Mściława Godlewskiego (1878–1904)*, opracował, wstępem i komentarzem opatrzył E. Kiernicki, Wrocław 1956.
- Sienkiewicz H., *Quo vadis*, red. M. Stęplewska, A. Misiaszek, Kraków 2006.
- Sinko T., *Hellada i Roma w Polsce. Przegląd utworów na tematy klasyczne w literaturze polskiej ostatniego stulecia*, Lwów 1933.
- Wietecha A., *Historia antycznego Rzymu jako tworzywo literackie: Kraszewski, Jeske-Choiński, Sienkiewicz*, „Śląskie Studia Polonistyczne” 2011, nr 1, s. 53-62.
- Zieliński T., *Idea Polski w dziełach Sienkiewicza*, Zamość 1920.

Andrea F. De Carlo
Università degli Studi di Napoli “L’Orientale”

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI’S NOVELS ON ROMAN
HISTORY AS A LITERARY INSPIRATION
FOR HENRYK SIENKIEWICZ’S *QUO VADIS*

Abstract

The article analyses the common elements which exist between *Rzym za Nerona* (*Rome under Nero*) by Józef Ignacy Kraszewski (1817–1882) and *Quo Vadis* by Henryk Sienkiewicz (1846–1916); in particular, it aims to bring to light the possible influences of *Rzym za Nerona* on *Quo Vadis* and its contribution to the genesis of the Sienkiewicz’s novel. In the mid-19th century and early 20th century European intellectuals and writers made a real rediscovery of the times of Nero and the pagan-Christian conflict. That trend was also visible in Poland, where both novels mentioned used the ancient Rome times as a metaphor to represent the contemporary world. The fall of Rome was always hailed as the fall of the powers which kept Poland enslaved and divided. It is a well-known fact that the unhappy fate of enslaved and oppressed Poland underlies the genesis of *Quo Vadis*.

Key words: *Quo Vadis*, *Rzym za Nerona*, Józef Ignacy Kraszewski, Henryk Sienkiewicz, comparative studies





Barbara Szargot

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

OH! QUANTE LACRIME¹...
O LIBRETCIE OPERY DAL „QUO VADIS”²

Libretto operowe to niezwykle kontrowersyjne dzieło literackie. Z jednej strony bowiem z punktu widzenia muzykologii stanowi mniej ważny element dzieła operowego. Wielu luminarzy myśli wyrażało się o libretcie wręcz z abimincją. Na przykład Leon Schiller:

Libretto – livret – Textbuch... W samej nazwie, oznaczającej utwór dramatyczny, który przy pomocy muzyki i śpiewu oraz wszystkich środków jakimi sztuka teatralna rozporządza, służy do wykonania widowiska operowego – tkwi sens pejoratywny³.

Krzysztof Kozłowski w obszernym wywodzie relacjonuje na przykład pełne odrazy poglądy Kierkegarda na libretto *Czarodziejskiego fletu* Mozarta czy też pobłażliwy stosunek, jaki miał do słownego elementu opery Theodor W. Adorno⁴.

¹ *Och! ile łez...* – słowa Ligii z III sceny opery *Dal „Quo vadis”* (P. de Luca, *Dal „Quo vadis”*: quadro lirico, di Enrico Sienkiewicz, musica del maestro Giuseppe Bezzi, Bologna 1901). Posiłkuję się przekładem dokonany na moje zlecenie przez Joannę Zając, cytując libretto będą podawała tytuł i numery stron.

² Tekst niniejszy powstał w ramach Projektu sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/06/A/HS2/00252.

³ L. Schiller, *O treść oper ludowych* „Muzyka” 1951, nr 9, s.13.

⁴ K. Kozłowski, *O libretcie, przemianach w jego rozumieniu i jedności dramatu muzycznego*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka”, t. V (XXV), Poznań 1998, s. 301-304.



Z drugiej strony – dla literaturoznawców libretto stanowi wdzięczny obiekt badań. Istnieje osobna dziedzina badań zwana librettologią (lub librettystyką)⁵, która bardzo prężnie się rozwija. Za sprawą tych nowych trendów, jak to zdefiniowały Elżbieta Nowicka i Katarzyna Lisiecka, dokonano się przesunięcie akcentów:

Owo przesunięcie akcentów dotyczy przede wszystkim rozpoznania i uznania libretta za ważny gatunek literacki, a co z tym związane, z jego rehabilitacją tak względem innych form literackich, jak również – co z perspektywy teatrologicznej zdecydowanie ważniejsze – względem innych form dramatycznych⁶.

Klaus Günther Just w tekście *Libretto operowe jako problem literacki* pisze z kolei:

Natrafiamy [...] na paradoksalny związek, jaki pojawia się pomiędzy brakiem zainteresowania literaturoznawstwa librettem operowym a światowym rozgłosem tej szczególnej formy literackiej. Bowiem, jak wiadomo, żadne dzieło literatury dramatycznej – może z wyjątkiem dramatów Szekspira – nie wytrzymuje siły konkurencji z librettami operowymi, pełnymi największych sukcesów zarówno pod względem zasięgu, jak i skali oddziaływania⁷.

Libretto zatem w tej perspektywie „usamodzielnia się” – prowokuje do odrębnych analiz. I choć dominująca część rozważań dotyczących libretta skupia się na badaniu związków między słowem,

⁵ J. Walczak, *Libretto jako (u)twór. Zagadnienia genologiczne i metodologiczne – zarys problematyki*, „Przestrzenie Teorii” 2014, nr 2, s. 92.

⁶ E. Nowicka, K. Lisiecka, *PROJEKT: LIBRETTO*, część 2. <http://www.lmm.edu.pl/pdf/0014.pdf>, data dostępu 16.03.2015

⁷ K. G. Just, *Libretto operowe jako problem literacki*, tłum. M. Franaszek i K. Lisiecka <http://www.lmm.edu.pl/pdf/0014.pdf>, data dostępu 16.03.2015.

muzyką i realizacją sceniczną dzieła, to pojawiają się także opracowania, które zasadzają się na analizie libretta jako takiego. W ten ostatni nurt wpisuje się niniejszy artykuł. Taki wybór jest uwarunkowany koniecznością – omawiany przeze mnie tekst, który napisał Pasquale de Luca, zachował się w Bibliotece Nazionale Centrale di Firenze jako publikacja zwarta, wydana w Bolonii w roku 1901, pozbawiona zapisu nutowego. Nie jest to przypadek wyjątkowy. Alina Żurawska-Witkowska stwierdza, że libretta dlatego są ważnym obiektem badań muzykologicznych, że były na ogół publikowane, podczas gdy partytury zachowywały formę rękopiśmienną i często ulegały zniszczeniu⁸. Jeśli muzykolog uważa treść libretta za ważny element badań w swojej dziedzinie, w o ileż większym stopniu dotyczy to literaturoznawcy.

Omawiane libretto jest adaptacją sceniczną powieści Sienkiewicza. Trzeba zauważyć, że nader często libreciści nie tworzyli tekstów oryginalnych, lecz „przerabiali” teksty literackie (zjawisko to nasiliło się w wiekach XVIII i XIX). Dotyczyło to także „umuzyczniania” powieści. Zjawisko to zostało opisane przez Annę Wypych-Gawrońską w książce *Literatura w operze. Adaptacje dramatyczno-muzyczne utworów literackich w Polsce do 1918 roku*⁹. Jednak omawiany utwór można uznać za szczególny z kilku powodów. Po pierwsze stanowi on adaptację dzieła polskiego pisarza dokonaną we Włoszech¹⁰. Po drugie, przeniesienie *Quo vadis* na scenę dokonało się już w roku

⁸ A. Żurawska-Witkowska, *O muzykologicznych pożytkach z badania librett. Kilka refleksji polskiego historyka muzyki*, [w:] *Libretto i przekład*, pod red. E. Nowickiej i A. Borkowskiej-Rychlewskiej, Poznań 2015, s. 25.

⁹ A. Wypych-Gawrońska, *Literatura w operze. Adaptacje dramatyczno-muzyczne utworów literackich w Polsce do 1918 roku*, Częstochowa 2005.

¹⁰ Nie jest to jedyny przykład adaptacji dzieła Sienkiewicza na libretto operowe we Włoszech; inne to (podaję dane bibliograficzne): G. Pasquetti, *Fiore di Loto. Melodramma in tre atti con epilogo*, musica del Maestro Giovanni Castagnolo, Firenze 1906; Anton Menotti Buja, *La Vedova, dramma lirico in un atto dal romanzo di Enrico Sienkiewicz*, musica Giambattista Pinne, Napoli 1908, G. Custer de Nobili, *Petronio: dramma lirico in tre atti e quattro quadri, ispirato da alcuni episodi del romanzo „Quo vadis”, di E. Sienkiewicz*; musica di Gustavo Giovannetti, Milano 1923.

1901, co można uznać za dowód niezwyklej popularności tego dzieła w Italii jeszcze przed przyznaniem Litwosowi literackiej Nagrody Nobla. Po trzecie, poprzez fakt, iż Pasquale de Luca nazywa swój utwór nie *Quo vadis*, lecz *Z „Quo vadis”* (*Dal „Quo vadis”*). Zważywszy, że motywy literackie wykorzystywane przez librecistów były nieraz bardzo swobodnie traktowane, przyznać trzeba, że de Luca wykazał się niezwykle wręcz rzetelnością zaznaczając, że stworzony przez niego „obraz liryczny” stanowi jedynie epizod: wprowadził Piotra do sceny więziennej „dla dramaturgii”, choć z powieści nie wynika, żeby Piotr był w więzieniu, w czasie gdy Winicjusz odnajduje w nim Ligię¹¹. Oczywiście, dowodzi to nowego, już dwudziestowiecznego podejścia do praw autorskich, ale też ponownie dokumentuje niezwykle powódzenie *Quo vadis* i tym samym przekonanie, że odbiorca libretta może mieć za złe jego autorowi „przeinaczenie” treści.

Dal „Quo vadis” to utwór jednoaktowy. Uznać trzeba, że wiąże się to z tendencjami, jakie pojawiły się w operach pod koniec wieku dziewiętnastego. Można powiedzieć, że opera powraca wtedy do swoich początków. Przypomnijmy, że wiązały się one z ideą powrotu do dramatu starogreckiego i rozwojem Cameraty we Florencji na przełomie XVI i XVII wieku¹². Idee te powracają w wieku dziewiętnastym zwłaszcza w twórczości Richarda Straussa. Szczególnie widoczne jest to w operach *Salome* (1905) i *Elektra* (1909), które są jednoaktówkami ze względu na nacisk, jaki twórca kładł na zachowanie trzech jedności (a zwłaszcza czasu i miejsca)¹³. Przypomnę, że omawiana opera Pasquale de Luki pochodzi z roku 1901.

Obsada jest dość skromna – obejmuje 3 osoby dramatu i dwa chóry (chrześcijan i pogan). Rozkład głosów jest typowy – para

¹¹ *Dal „Quo vadis”*, s. 2.

¹² Camerata była akademią, która za cel stawiała sobie kultywowanie starożytnej kultury. Por. *Encyklopedia muzyki*, pod red. A. Chodkowskiego, Warszawa 1995, s. 633.

¹³ Tamże, s. 637.

amantów (Ligia i Winicjusz) to sopran i tenor. Piotr jest barytonem. Jak już wspomniałam, cała akcja toczy się w więzieniu, w którym Winicjusz odnajduje Ligię, a także spotyka św. Piotra i innych chrześcijan. Koniec stanowi moment otwarcia wrót prowadzących na arenę (z sugestią, że wszyscy obecni na scenie udają się na pewną śmierć). Czyli zmiany fabularne są znaczne. Taka jednak konstatacja nie może nas zadowolić. Postarajmy się prześledzić na czym zasadza się reinterpretacja *Quo vadis* w omawianym dziele.

A więc przede wszystkim – czym tak naprawdę było *Quo vadis* w czasie swego powstania? Sam Sienkiewicz w liście do Konstantego Marii Górskiego z 14 lipca 1896 roku pisał następująco:

Kiedyś „w dżdżu” przyszło mi na myśl, jak ja jednak porządnie przyczyniłem się do zwrócenia ludzi w kierunku idealnym. Pan należąc do młodszego pokolenia może nie zdaje sobie sprawy, co się działo w Warszawie za dobrych pozytywnych czasów, gdy Boga piał się przez małe b, gdy racjonalizm był synonimem rozumu i gdy nawet ludzie religijni, mniej śmiałej natury, trzymali się ideału i religii jakoś wstydliwie... [...] Potem przyszło *Bez dogmatu, Pójdźmy za nim* – jedno było obrazem przepaści sceptycyzmu, drugie wprost już afirmacją. Toż samo *Połanieccy*, a w końcu *Quo vadis*. [...] Ponieważ jestem zupełnie przekonany, że racjonalizm by nas zżydził (przepraszam), wysuszył i schińszczył – więc poczytuję to sobie za zasługę¹⁴.

Cytowana wypowiedź odnosi się przede wszystkim do wpływu, jaki, zdaniem Litwosa, jego dzieła miały mieć na Polaków. Ale można zauważyć w wyznaniu Sienkiewicza także cel szerszy – odnoszący się do ogółu Europejczyków, których pisarz chciał uchronić przed rozpląnięciem się w żywiole dorobkiewiczowskim (tak

¹⁴ H. Sienkiewicz, *Listy*, t. I, cz. 2, wstęp i biogramy adresatów J. Krzyżanowski, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 1977, s. 293; podkr. – B. Sz.

należy rozumieć „zżydzienie”) i w świecie pozorów i form (czyli „schińszczeniu”). Środkiem do tego celu miało być stworzenie nader sugestywnego obrazu opartego na kreacji wątku miłosnego. Zasada się on na ukazaniu przemiany duchowej Winicjusza z żyjącego codziennością dość lubieżnego młodzieńca w „kochającego duszę”, pozbawionej w wyniku cierpień urody, Ligii¹⁵. By stać się chrześcijaninem, Winicjusz musi pokonać opór wewnętrzny, przełamać swe przyzwyczajenia. Dokonuje się to pod wpływem miłości do Ligii oraz dzięki przebywaniu w towarzystwie silnie idealizowanych chrześcijan (nie będą w tym miejscu przytaczać złośliwych sądów deprecjonujących ten zamiar twórczy i jego wykonanie). Ważnym elementem w *Quo vadis* jest też cudowne ocalenie bohaterki. Jak pamiętamy, Winicjusz wbrew swej czynnej naturze żołnierza i wbrew wszelkim ludzkim spekulacjom zaczyna modlić się:

– Wierzę! Wierzę!... Chryste! Cudu!¹⁶

Nim Kallina pojawiła się na arenie, Winicjusz, niepewny, jaki los ją czeka, namiętnie i z lękiem prosi Chrystusa, by jego ukochana zmarła naturalnie, nie w mękach. Teresa Świętosławska przytacza ten fragment powieści („[...] miał poczucie, że jeśli ujrzy mękę Ligii, to jego miłość zmieni się w nienawiść, a jego wiara w rozpacz”¹⁷) wskazując na pewną „warunkowość” wiary młodego patrycjusza:

Jeśli więc wiara miała ostatecznie zwyciężyć, musiała Ligia zostać ocalona¹⁸.

¹⁵ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, red. J. Krzyżanowski, t. XXII, *Quo vadis?*, Warszawa 1949, s. 218.

¹⁶ Tamże, s. 205.

¹⁷ Tamże, s. 202.

¹⁸ T. Świętosławska, „*Quo vadis?*” Henryka Sienkiewicza. *Od legendy do arcydzieła*, Łódź 1997, s.115.

Wydaje mi się jednak, że sytuacja ukształtowana przez Sienkiewicza jest nieco odmienna. Winicjusz lęka się utraty wiary przed próbą, jakiej bohaterka zostanie poddana. W momencie, w którym Ligia pojawia się na arenie, dowiaduje się przecież, że jego modły nie zostały wysłuchane (prosił nie o jej uratowanie, tylko o śmierć przed pojawieniem się w Koloseum). Powinien zwątpić, poddać się. A wtedy właśnie zaczyna wyznawać wiarę i wołać o cud, który, jak wiemy, następuje. Jest to cud, który można wytłumaczyć w kategoriach racjonalnych, lecz przecież nie tylko bohaterowie (Ursus tłumaczy Winicjuszowi, iż usłyszał głos nakazujący mu walkę oraz że w nadprzyrodzony sposób odzyskał siły utracone w więzieniu), ale też czytelnik wie, że to Chrystus wysłuchał modlitwy. Teresa Świątosławska ujmuje to następująco:

Ambiwalencja postawy Winicjusza, a następnie dwunurtowa metamorfoza uczuć, do kobiety i jej nieznanego Boga, przebiegać więc miała przy świadomie zastosowanym przez Sienkiewicza wzmocnieniu tonu od *amore profano* po *amore profundo, divino* i *sacro*, z szerokim interwałem psychologicznie uwierzytelnionych zwątpień i uniesień bohatera. W czasie rytu tego przejścia, jak w każdym obrzędzie, ustanawiał się pomost między *sacrum* i *profanum*, między człowiekiem a Bogiem. Człowiek dopełniał właściwości w opozycji do swojej natury, Bóg podnosił swój rytualny status dawcy, ofiarowującego oczyszczenie win łaską sakramentu z rąk swego apostoła¹⁹.

Ogromna popularność powieści dowodzi, że marzenie o czasach idealnych było fantazmatem nie tylko samego Sienkiew-

¹⁹ T. Świątosławska, dz. cyt., s. 112. O przemianie duchowej Winicjusza i jej uwarunkowaniu psychologicznym por. też: P. Chmielowski, *Pisma krytycznoliterackie*, oprac. H. Markiewicz, Warszawa 1961, t.1, s. 562; Z. Szweykowski, *Rozważania o „Quo vadis”*, [w:] tegoż, *Trylogia Sienkiewicza i inne szkice o twórczości pisarza*, Poznań 1973, s. 124-126.

wicza²⁰, ale też wielu jego współczesnych. Odwołam się w tym miejscu do autorytetu Krzyżanowskiego:

Takiego powodzenia nie miała żadna inna powieść Sienkiewicza ani nawet żadne inne dzieło literackie z ostatniego dziesięciolecia wieku XIX. A powodzenie to świadczy w jakiś sposób o jej wartości, o jej zdolności przemawiania do wrażliwych czytelników²¹.

I takie właśnie idealne chrześcijaństwo pojawia się w *Dal „Quo vadis”*. Wedle klasyfikacji oper utworzonej przez Reginę Chłopiczką dzieło to należałoby do rodzaju tych, których twórcy przyjmują postawę afirmującą wobec wartości (w przeciwieństwie do obojętnej, kontestującej bądź poszukującej)²². W obrazie uwięzionych chrześcijan stworzonym przez Pasquale de Lukę pojawiają się niejako dwa wątki: indywidualny, miłosny, przedstawiający spotkanie Winicjusza i Ligii oraz zbiorowy (opowieść o uwięzionych chrześcijanach).

Zacznę od wątku miłosnego. Amantka – Ligia już w scenie pierwszej wypowiada się poprzez arię. Aria jest, przypomnę, najważniejszą z form wypowiedzi bohatera w operze²³, charakteryzu-

²⁰ Tadeusz Żabski zwraca uwagę na entuzjizm, jaki ogarniał Sienkiewicza w trakcie pisanie tej powieści: „Autor mimo ogromnego zmęczenia tworzył ją z wzrastającą radością” [T. Żabski, *Wstęp*, [w:] H. Sienkiewicz, *Quo vadis. Powieść z czasów Nerona...*, s. XXII]; o sposobie kreowania rzeczywistości w *Quo vadis?* w taki sposób, by odpowiadało to kompensacyjnym nastawieniom odbiorców, pisał Tadeusz Bujnicki. Por. T. Bujnicki, *Światopogląd i poetyka. Szkice o powieściach historycznych Henryka Sienkiewicza*, Rzeszów 1999, s. 128.

²¹ J. Krzyżanowski, *Najsławniejsza powieść polska*, [w:] tegoż, *Pokłosie sienkiewiczowskie*, Warszawa 1973, s. 343.

²² R. Chłopiczka, *Uwagi o postawie wobec wartości w teatrze muzycznym XX wieku*, [w:] *Teorie opery*, pod red. M. Jabłońskiego, Poznań 2004, s. 357-358.

²³ Zdaniem Małgorzaty Sokalskiej, aria ma w dziele operowym znaczną autonomię: „Co więcej, sytuacja, jaka zostaje zarysowana, by uzasadnić wykonanie arii, czyni z niej twór wymykający się tradycyjnemu pojęciu kwestii (wypowiedzi) dramatycznej: aria wymaga zawieszenia akcji, skupienia bohatera na akcie krystalizacji emocji,

jąca zarówno jego, jak i jego stosunek do świata. Pierwsza aria Ligii jest modlitwą:

Jeśli mnie przeznaczyłeś do bycia ofiarowaną
Dla Twego imienia poprzez męczeństwo
Dla Ciebie poświęcam się, bogobojna i wdzięczna.

[*Dal „Quo vadis”*, s. 4]

Orantka prosi jedynie o możliwość spotkania z tym, który budzi w jej sercu słodkie dreszcze miłości. Można powiedzieć, że wypowiedź ta jest bardzo w duchu operowym i równocześnie sienkiewiczowskim. W odpowiedzi na jej prośbę w więzieniu zjawia się... Piotr. Zapowiada on przybycie Winicjusza, a na pytanie Ligii, czy kocha on ją jeszcze, odpowiada:

Winicjusz najlepiej potrafi kochać chrześcijan.

[*Dal „Quo vadis”*, s. 6]

Bardzo znamienne to słowa. W oglądzie Piotra podmiotem uczucia Winicjusza nie jest Kallina, ale ogół chrześcijan. I choć już scena następna jest klasycznym duetem miłosnym, w którym kochankowie wyznają sobie miłość, to jednak zapamiętajmy wypowiedź Apostoła. Po krótkim dialogu miłosnym z kolei Winicjusz śpiewa arię. Wyznaje w niej, że jest chrześcijaninem oraz że odnalazł ukochaną, która przed nim uciekła. Jak widzimy, fabuła jest przetworzona w znacznym stopniu. Z arii Winicjusza wynika bowiem, że spotkanie w więzieniu jest pierwszym po ucieczce Ligii. Tym samym przemiana wewnętrzna bohatera nie mogłaby się do-

które pragnie przekazać, używając do tego języka obcego »zwykłego« stylowi swojej wypowiedzi, języka metaforycznego”. M. Sokalska, *Aria – między liryką a epiką: „Natchnienia poety i muzyka żenić się z sobą powinny...”*. *Studia i szkice o libretcie*, pod red. E. Nowickiej i A. Borkowskiej-Rychlewskiej, Poznań 2013, s. 77.

konać pod wpływem miłości do kobiety, lecz ze względu na siłę przyciągania religii chrześcijańskiej. W tym ujęciu to Ligia jawi się jako bardziej zaangażowana erotycznie:

Och! Ile skarg!
Och! Ile łez!
Wylałam dla ciebie dalekiego, Winicjuszu mój!
Ile cierpiałam dla ciebie, wie to tylko Bóg!
I teraz porwana ekstazą
Płacę, nie wiedząc dlaczego, przy twoim sercu...
Ach! Płacę z miłości!
Och! Płacę z miłości!
Och! Jak słodki i piękny jest ten płacz!
Powiedz mi jeszcze, że mnie kochasz!... Ja kocham cię bardzo!...
[Dal „*Quo vadis*”, s. 9]

Bardzo emocjonalna aria. Dla nas jednak istotne jest, jaki cel ma podobne przetworzenie. Jak już wspominałam, *Quo vadis* było tekstem znanym, więc odbiorcy łatwo mogli się zorientować, że nastąpiła niejako „zamiana emocji” między parą kochanków. Miłość Winicjusza i Ligii była w świecie powieściowym ewenementem (jako taki była postrzegana zarówno przez przedstawiciela pogan, jakim był Petroniusz, jak i przez chrześcijan – choćby Kryspusa), w reinterpretacji omawianego libretta staje się ona jakby przykładem emocji młodych chrześcijan skazanych na śmierć. Dlatego nie ma mowy o błaganiu o cud (samego cudu też brak). Winicjusz, zwracając się do Piotra o pobłogosławienie siebie i Ligii, wprost zapowiada, że czeka ich „stos lub topory” [Dal „*Quo vadis*”, s. 11], Piotr mówi o uczuciu amantów:

Niech błogosławione będzie w imię Pana
I [niech] będzie poświęcona wasza miłość.
[Dal „*Quo vadis*”, s. 11]

Od tego momentu Winicjusz i Ligia tracą swój status głównych bohaterów i stają się częścią chóru chrześcijan. A chóry – przypomnę – są dwa: chrześcijan i pogan. Chór chrześcijański zdecydowanie dominuje – to on rozpoczyna operę i jego wypowiedź ją kończy. Początkiem jest pieśń będąca wyznaniem wiary w Tróję Świętą (a nie tylko w Jezusa, jak to ma miejsce w tekście Sienkiewicza). Następnie w scenie drugiej chór śpiewa:

Z tego więzienia
Pójdziemy na śmierć,
Ale dla nas otworzą się
Nieba drzwi.

[*Dal „Quo vadis”, s. 5*]

Dokładnie te same słowa chór chrześcijański śpiewa w scenie V. Ta „małomówność” wyznawców Jezusa kontrastuje z „gadulstwem” chóru pogańskiego, który najpierw z scenie IV śpiewa czterozwrotkową pieśń pochlebiającą Neronowi, a potem jeszcze w scenie V – dwuzwrotkową, zapowiadającą śmierć chrześcijanom (tu pojawia się dosłowny cytat z *Quo vadis*, a mianowicie „chrześcijanie na śmierć”). Wyraźnie racja moralna nie wymaga długiego uzasadniania i dowodzenia. W dialog chóry wchodzi dopiero na końcu:

CHÓR POGAN (*z zewnątrz*)

Otwierają się drzwi!

Stosy płoną,

Bastie drżą,

Chrześcijanie na śmierć!!

CHÓR CHRZEŚCIJAN (*obejmując się pomiędzy sobą*)

Drzwi otwierają się

Więzienia!

Anioły wyplatają

Dla nas korony.
Przebaczam ludowi.
[...]
Do nieba, do nieba.
[Dal „*Quo vadis*”, s. 12-13]

Te drzwi więzienia otwierają się wprost na arenę (i na niebo) dla Winicjusza, Ligii, Piotra i reszty chrześcijan. Na koniec wszyscy oni śpiewają po łacinie:

Laudate Dominum omnes gentes,
Laudate eum omnes populi²⁴.

Samo męczeństwo nie wchodzi w skład akcji. Jeśli przyjmie-
my tezę, że obraz chrześcijaństwa w *Quo vadis* jest fantazmatem
Sienkiewicza, który odpowiedział na zapotrzebowanie jego epoki
(a może nadał kształt marzeniu obecnemu w kulturze), to warto za-
pytać: czym jest to pragnienie. Według mnie – głównym jego ele-
mentem jest tęsknota za ewangeliczną wspólnotą, za tymi, którzy
„mają tak za tak, nie a nie”. Ale tego elementu w omawianej ope-
rze *de facto* nie ma. Dominują natomiast dwa elementy – wspólnota
i bardzo konsekwentne operowanie obrazami zamknięcia i otwarcia.
Chrześcijanie zamknięci w więzieniu nie mają rzeczywistego kontak-
tu z poganami tkwiącymi na zewnątrz. W momencie dialogu chó-
rów motyw otwieranych drzwi jest obecny w wypowiedzi obu stron,
z tym że poganie zwracają uwagę na rzeczywistość fizyczną, jaka za
nimi czeka, a chrześcijanie wyłącznie na pozaziemską. Dodajmy do
tego łatwość nawrócenia Winicjusza (które dokonało się po prostu
na zasadzie *deus ex machina*), tak jakby z góry był do niego pre-

²⁴ Chwalcie pana wszyscy ludzie,
Chwalcie go wszystkie ludy.

destynowany. W tym oglądzie chrześcijaństwo jest czymś izolowanym, dla wybranych, nie dla świata. Sienkiewicz rozwiązując wątek miłosny „otworzył go” na rzeczywistość ziemską – ciche szczęście w rodzinnym kółku. Całą zaś powieść skończył obrazem uniwersalnego chrześcijaństwa, obejmującego świat. Pasquale de Luca kończy cytatem ze starej pieśni chrześcijańskiej do dziś śpiewanej w czasie liturgii. Przetworzenie idzie w kierunku Kościoła zamkniętego, chrześcijaństwa obłądanego i jego moralnej wyższości.

Nie sposób nie zauważyć, że jest to interpretacja bliska wielu ortodoksyjnym środowiskom także obecnie. Dlatego *Dal „Quo vadis”* możemy uznać za tekst kanoniczny dla wielu późniejszych reinterpretacji dzieł Sienkiewicza.

Bibliografia

- Chłopicka R., *Uwagi o postawie wobec wartości w teatrze muzycznym XX wieku*, [w:] *Teorie opery*, pod red. M. Jabłońskiego, Poznań 2004.
- Chmielowski P., *Pisma krytycznoliterackie*, oprac. H. Markiewicz, Warszawa 1961.
- de Luca P., *Dal „Quo vadis”*: quadro lirico, di Enrico Sienkiewicz, musica del maestro Giuseppe Bezzi, Bologna 1901.
- *Encyklopedia muzyki*, pod red. A. Chodkowskiego, Warszawa 1995.
- Kozłowski K., *O libretcie, przemianach w jego rozumieniu i jedności dramatu muzycznego* „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka”, t. V (XXV), Poznań 1998.
- Just K. G., *Libretto operowe jako problem literacki*, tłum. M. Franaszek i K. Lisiecka, <http://www.lmm.edu.pl/pdf/0014.pdf> 16.03.2015
- Nowicka E., Lisiecka K., *PROJEKT: LIBRETTO*, część 2. <http://www.lmm.edu.pl/pdf/0014.pdf> 16.03.2015
- Schiller L., *O treść oper ludowych*, „Muzyka” 1951, nr 9.
- Sienkiewicz H., *Dzieła*, red. J. Krzyżanowski, t. XXII, *Quo vadis?*, Warszawa 1949.

- Sienkiewicz H., *Listy*, t. I, cz. 2 ,wstęp i biogramy adresatów J. Krzyżanowski, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 1977.
- Szweykowski Z., *Rozważania o „Quo vadis”*, [w:] tegoż, *Trylogia Sienkiewicza i inne szkice o twórczości pisarza*, Poznań 1973.
- Świętosławska T., *„Quo vadis?” Henryka Sienkiewicza. Od legendy do arcydzieła*, Łódź 1997.
- Walczak J., *Libretto jako (u)twór. Zagadnienia genologiczne i metodologiczne – zarys problematyki*, [w:] „Przestrzenie Teorii” 2014, nr 2.
- Wypych-Gawrońska A., *Literatura w operze. Adaptacje dramatyczno-muzyczne utworów literackich w Polsce do 1918 roku*, Częstochowa 2005.
- Żurawska-Witkowska A., *O muzykologicznych pożytkach z badania librett. Kilka refleksji polskiego historyka muzyki* [w:] *Libretto i przekład*, pod red. E. Nowickiej i A. Borkowskiej-Rychlewskiej, Poznań 2015, s. 25.

Barbara Szargot

Jan Długosz University in Częstochowa

OH! QUANTE LACRIME...

ABOUT THE LIBRETTO OF OPERA *DAL „QUO VADIS”*

Summary

The text is about the reinterpretation of a fragment from Henryk Sienkiewicz's *Quo Vadis* in libretto of an opera titled *Dal „Quo vadis”*. Both the plot and the way of portraying the characters were equally changed. Above all, pagan characters have been removed from the story. In the new version, Sienkiewicz's creation is closer to the Christian orthodoxy.

Key words: Libretto, Henryk Sienkiewicz, positivism, *Quo Vadis*

II

WSCHODNIE
INSPIRACJE I OŚWIETLENIA





Sylvia Karpowicz-Słowikowska
Uniwersytet Gdański

*M*MIŁUJCIE NIEPRZYJACIÓŁ WASZYCH...
ETYKA WYBACZENIA JAKO FUNDAMENT STOSUNKU
HENRYKA SIENKIEWICZA DO ROSJAN?

Lecz co inszego jest miłość prywatna, a co inszego generalna jednej nacji ku drugiej, którą to generalną Pan nasz Zbawiciel nie mniej pilnie obserwować nakazał. A gdzie ona? Kiedy, człeku, rozglądniesz się po świecie, to taka wszędzie zawziętość w sercach, jakoby ludzie diabelskich, nie boskich przykazań słuchali¹.

– Tymi słowami narrator powieści Henryka Sienkiewicza *Pan Wołodyjowski* wprowadza czytelnika w historię Kamińskiego – żołnierza, „kawalera wielkiej fantazji”, a później księdza, który po odwetowej rzezi na Kozakach doświadczył proroczego snu z miłosiernym Chrystusem w roli głównej. Wiszący na krzyżu, płaczący krwawymi łzami Zbawiciel tłumaczy bezsens zemsty i przybliża istotę człowieczeństwa, które zasadza się na miłości wroga:

Zaprawdę, co inszego jest karcic i karać, tak jako ojciec syna karze, tak jako starszy brat młodszego karcic, a co inszego mścić się. Sądu nie dawać, miary w karaniu i okrucieństwie nie znać. Do tego już doszło, że na tej ziemi wilcy miłsierniejsi od ludzi, że tu trawy krwawą rosą się pocą, wichry nie wieją, ale wyją, rzeki łzami płyną i ludzie do

¹ H. Sienkiewicz, *Pan Wołodyjowski*, rozdz. 25, Warszawa 1991, s. 214.

śmierci ręce wyciągają mówiąc: „Ucieczko nasza!...” [...] – Miłujcie ich nawet karząc [...], a wówczas bielmo spadnie z ich oczu, zatwardziałość ustąpi z serc i miłosierdzie moje będzie nad wami².

Wstrząśnięty senną wizją Kamiński zrzuca zbroję, a dla skuteczniejszego propagowania religii miłosierdzia przywdziewa szaty duchowne i tak od dwudziestu lat głosi – wzbogacone o komponent patriotyczny – przykazanie miłości bliźniego: „**Miłujcie nieprzyjaciół waszych, karzcie ich, jako ojciec karze, karćcie, jako brat starszy karci, inaczej gorze im, ale gorze i wam, gorze całej Rzeczypospolitej!**”³.

*

Przywołane fragmenty *Trylogii* otwierają rozważania na temat stosunku Sienkiewicza do obcych narodowości, zwłaszcza do tych, które w toku dziejów stały się Polakom wrogie, a wręcz nienawistne.

Na początku należy odpowiedzieć na pytanie: co uprawomocnia hipotezę, iż wykładnia ewangeliczna może być skutecznym i trafnym narzędziem argumentacyjnym przy rozpatrywaniu zagadnienia, jakim jest stosunek autora *Wirów* do narodu rosyjskiego i szeroko rozumianej „kwestii rosyjskiej”?

Po pierwsze taki trop wydają się wskazywać utwory, w których problem relacji Polaków z innymi nacjami bywa często kluczowy zarówno dla fabuły, jak i heurezy tekstu. Tak jest w przypadku powieści *Krzyżacy*:

Jurand słuchał opowiadania bez jednego drgnienia i ruchu, tak, że obecnym zdawać się mogło, iż pogrążony jest we śnie. Słyszał jednak i rozumiał wszystko, bo gdy Hława zaczął mówić o niedoli Danusi,

² Tamże, s. 217.

³ Tamże, s. 219.

wówczas w pustych jamach oczu zebrały mu się dwie wielkie łzy i spłynęły po policzkach. Ze wszystkich ziemskich uczuć pozostało mu jeszcze jedno tylko: miłość do dziecka. Potem sinawe jego usta poczęły się poruszać modlitwą. [...] Na koniec stary Tolima, prawa Jurandowa przez całe życie ręka, towarzysz we wszystkich bitwach i główny stróż Spychowa, rzekł:

– Stoi przed wami, panie, ten piekielnik, ten wilkołak krzyżacki, który katował was i dziecko wasze: dajcie znak, co mam z nim uczynić i jak go pokarać?

Na te słowa przez oblicze Juranda przebiegły nagle promienie – i skinął, aby mu przywiedziono tuż więźnia. Dwaj pachółkowie chwycili w mgnieniu oka za barki i przywiedli przed starca, a ów wyciągnął rękę, przesunął naprzód dłoń po twarzy Zygfyryda, jakby chciał sobie przypomnieć lub wrazić w pamięć po raz ostatni jego rysy, następnie puścił ją na piersi Krzyżaka, zmacał skrzyżowane na nich ramiona, dotknął powrozów – i przymknąwszy znów oczy przechylił głowę. Obecni mniemali, że się namyślał. [...] Ale on ujawszy w połowie nóż wyciągnął wskazujący palec do końca ostrza, tak aby mógł wiedzieć, czego dotyka, i począł przecinać sznury na ramionach Krzyżaka. Zdumienie ogarnęło wszystkich, zrozumieli bowiem jego chęć – i oczom nie chcieli wierzyć. Tego jednak było im zanadto. [...] Tylko ksiądz Kaleb począł pytać przerywanym przez niepohamowany płacz głosem:

– Bracie Jurandzie, czego chcecie? Czy chcecie darować jeńca wolnością?

– Tak! – odpowiedział skinieniem głowy Jurand.

– Chcecie, by odszedł bez pomsty i kary?

– Tak!

Pomruk gniewu i oburzenia zwiększył się jeszcze, ale ksiądz Kaleb nie chcąc, by zmarniał tak niesłychany uczynek miłosierdzia, zwrócił się ku szemrzącym i zawołał:

– Kto się świętemu śmie sprzeciwiać? Na kolana!

I klękawszy sam, począł mówić:

– Ojciec nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje... I odmówił «Ojciec nasz» do końca. Przy słowach: «i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom», oczy jego zwróciły się mimo woli na Juranda, którego oblicze zajaśniało istotnie jakimś nadziemskim światłem. A widok ów w połączeniu ze słowami modlitwy skruszył serca wszystkich obecnych [...]»⁴.

Scena ta, wyposażona w elementy dramatyczne, odwołuje się do przykazania miłości wroga w jego klasycznej, nowotestamentowej formie, którą przywołajmy za ewangelistą Mateuszem:

Słyszeliście, że powiedziano: *Będziesz miłował swego bliźniego*, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie [...]»⁵.

Przykazanie miłowania nieprzyjaciół, którego obrazową realizację prezentuje cytowany fragment *Krzyżaków*, okazuje się wykładnią idei miłosierdzia, w jej – można by rzec – wariacie pozytywnym, zdroworozsądkowym. Chrystusowy wymóg miłości bliźniego odwołuje się bowiem do argumentu genezyjskiego: skorośmy powstałi na obraz Boga, to tak jak On musimy kochać, a On przecież kocha wszystkich bez wyjątku. Miłość bliźniego nie może przybierać znamion transakcji handlowej, w której oczekujemy stosowania wzajemności. Co więcej, kochać nie można tyl-

⁴ H. Sienkiewicz, *Krzyżacy* t. 2, rozdz. 25, wyd. 3, Gdańsk 1990, s. 237.

⁵ Mt 5,43-45, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych (Biblia Tysiąclecia)*, wyd. 3 popr., Warszawa 1980, s. 1129.

ko tych, którzy na to zasłużyli. Oczywiście, miłować nieprzyjaciół nie należy za to, że krzywdzą. Kochać ich trzeba, bo są ludźmi. Sam fakt człowieczeństwa jest wystarczającym powodem, by zrezygnować z nienawiści, by ocalić ludzką godność. „Jeśli nienawidzę choćby tylko jednego człowieka, tym samym nie szanuję ludzkiej godności w ogóle, również swojej własnej. Bo wówczas siebie i innych szanuję przede wszystkim za dobre czyny, za odpowiadający mi sposób myślenia, za temperament, za pokrewieństwo lub przynależność do tego samego narodu – pomijam zaś w gruncie rzeczy to, co najważniejsze, to znaczy samo człowieczeństwo”⁶ – mówi o. Jacek Salij OP, autor antologii *Miłujcie nieprzyjacioly wasze. Miłość nieprzyjaciół w Polsce* (wydanej, co znamienne, w Paryżu w czasie trwania stanu wojennego w Polsce, w roku 1983).

Jak już wspomniano, istotny dla interesującego nas problemu stosunku do nacji obcych, a przede wszystkim wrogich, jest postulat zdroworozsądkowości zawarty w przykazaniu miłości nieprzyjaciół. Za taki bowiem postulat, zbieżny z ideałami społeczno-politycznymi pozytywizmu, można uznać zasadę odrzucenia odwetu. Odwet byłby sensowny, gdyby prowadził do wyrównania krzywd, tymczasem wszelkie wyrównywanie win prowadzi do następnych krzywd, które z dawnego pokrzywdzonego czynią krzywdziciela, zaś w dawnym krzywdzącym teraz budzą pragnienie odwetu. Mechanizm zemsty napędza się więc, niszcząc po drodze wszystkie strony. Dlatego też zaniechanie odwetu wydaje się w takiej sytuacji rozwiązaniem rozsądnym, minimalizującym szkody. Co więcej, w kontekście wypowiedzi publicystycznych Sienkiewicza na temat relacji polsko-rosyjskich, które zostaną za chwilę omówione, wydaje się jedynym rozwiązaniem ocalającym tożsamość i godność narodową, które dla autora *Trylogii* oraz innych reprezentantów po-

⁶ O. J. Salij OP, *Miłujcie nieprzyjacioly wasze. Miłość nieprzyjaciół w Polsce*, Paryż 1983, s. 9.

kolenia postyczniowego, jak chociażby Bolesław Prus (mam tu na myśli nowele: *Z żywotów świętych* [1891–1892], *Widzenie* [1900], *Zemsta* [1908])⁷ były nadrzędne.

Przywołane przed chwilą utwory Sienkiewicza odsłaniają sens nowotestamentowej etyki powszechnego przebaczenia w kontekście zarówno indywidualnej formacji człowieka, jak również w aspekcie kształtowania i ochrony tożsamości narodowej. Przykazanie miłości sformułowane przez Chrystusa jest w tych tekstach fundamentem autentycznych relacji międzyludzkich oraz istotnym elementem autorskiego programu społeczno-politycznego. Realizacja przykazania miłości nieprzyjaciół jest niezwykle trudna, wymaga od człowieka hartu ducha, cierpliwości, silnej woli i pokory. Twórca – świadomy ludzkiej niedoskonałości – postulował w tym kontekście konieczność współpracowania ze Stwórcą, przyzywania Jego pomocy. Tylko w ten sposób udaje się bohaterom wykreowanym przez Sienkiewicza pokonać własne słabości, poskromić gniew i pragnienie zemsty. Kierowanie się w życiu sformułowanym przez Chrystusa przykazaniem miłości (w tym miłości nieprzyjaciół) pozwala w szerszej perspektywie czynić stosunki międzyludzkie znośniejszymi i służy indywidualnemu oraz społecznemu rozwojowi. Chrystusowe wezwanie do powszechnego przebaczenia stawia przed człowiekiem wymóg heroiczny – rezygnacji z własnych potrzeb i pragnień. Jezus jednak oczekuje od wierzących więcej, nie tylko rezygnacji z odwetu. Żąda nadstawienia drugiego policzka, powstrzymania naturalnego odruchu zemsty i ucieczki, ze strachu przed prześladowcami. On oczekuje – i to okazuje się być prawdziwym wyzwaniem – miłości krzywdzicieli i nieprzyjaciół.

⁷ Więcej o tym pisze ks. G. Głąb, „*Miłujcie nieprzyjaciół wasze...*” *Nowotestamentowa etyka powszechnego wybaczenia w wybranych nowelach Bolesława Prusa*, [w:] *Biblia w literaturze polskiej. Romantyzm – pozytywizm – Młoda Polska*, pod red. E. Jakiela, J. Mosakowskiego, Gdańsk 2013, s. 129-147. Niniejszy tekst powstał z inspiracji artykułem księdza Głąba

Ilustracją takiej postawy jest profesor Waskowski z *Rodziny Połanieckich*. Ten filantrop, wrażliwy zwłaszcza na krzywdę dzieci, głosi w utworze mistyczno-historiozoficzno-teologiczne poglądy (określenie Beaty Obsulewicz-Niewińskiej)⁸, wśród których pojawiają się i te, mające zastosowanie do obcych, a zwłaszcza wrogich nacji: „Miłosierdzie Boże jest dla złych, nie dla dobrych”⁹. Tak rozumiana koncepcja miłosierdzia jest wyjątkowa w dziewiętnastowiecznym myśleniu o naturze grzechu. Miłosierdzie nie jest formą odpłaty, zapłaty. Jest szansą, jak stwierdza Obsulewicz-Niewińska w swej świetnej książce zatytułowanej „*Nieobałamucona*” wrażliwość. *Pisarze okresu pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu*. Jest szansą na to, by źli, grzeszni i zgubieni znaleźli drogę nie tylko do Boga, ale przede wszystkim do drugiego człowieka. Traktowana przez innych bohaterów z pobłażliwą ironią osoba profesora zapowiada, jak podejrzewa badaczka, Sienkiewiczowską wizję cywilizacji miłości. Do zmaterializowania tej, na razie idealistycznej propozycji, potrzeba „Wprowadzić [Chrystusa] do historii, oprzeć na nim stosunki dziejowe, stworzyć miłość bliźniego i w znaczeniu dziejowym, oto misja, którą ma spełnić świat słowiański. Tylko brak mu jeszcze świadomości, i trzeba mu na tę misję oczy otworzyć”¹⁰.

Postacie księdza Kamińskiego, Juranda, profesora Waskowskiego pokazują, że przykazanie miłości nieprzyjaciela daje się wcielić w życie. Czy jednak wobec wszystkich nacji?

W tym miejscu warto się właśnie zatrzymać nad istotą stosunku Sienkiewicza do tak zwanej kwestii rosyjskiej. Powołam się tu na ustalenia Zdzisławy Mokranowskiej (*Sienkiewicz a Rosja*)¹¹, Tade-

⁸ B. Obsulewicz-Niewińska, „*Nieobałamucona*” wrażliwość. *Pisarze okresu pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu*, Lublin 2008, s. 409.

⁹ H. Sienkiewicz, *Rodzina Połanieckich*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 34, s. 245.

¹⁰ Tenże, *Rodzina Połanieckich*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 33, s. 77.

¹¹ Z. Mokranowska, *Sienkiewicz a Rosja*, [w:] *Sienkiewicz wobec Europy*, Studia Sienkiewiczowskie, t. 4, pod red. L. Ludorowskiego i in., Lublin 2004.

usza Bujnickiego (*Słowiański Wschód w Sienkiewiczowskich powieściach historycznych*)¹² i Macieja Glogera (*W oczach Zachodu. Rosja i jej cywilizacja w listach i publicystyce Sienkiewicza*)¹³, a przede wszystkim Adrianny Adamek-Świechowskiej, autorki najświeższego, przekrojowego i bogatego materiałowo artykułu pod tytułem *Henryk Sienkiewicz wobec Rosji*¹⁴.

Temat rosyjski, co za Józefem Birkenmajerem powtarza Adamek-Świechowska, „należał do centralnych zagadnień, jakie poruszały umysł pisarza”¹⁵. Ograniczenia cenzuralne determinowały sposób artystycznego ujęcia tego problemu. Sienkiewicz, stosując figury ezopowe, piętnował działania rusyfikacyjne caratu. Robił to w nowelach, w rodzaju *Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela*, *Sachem*, jak również w powieściach, choćby w *Trylogii*, *Quo vadis*. Niekiedy sięgał po czytelną aluzję, jak zrobił to w *Latarniku*, gdy pisał o „potężnej a mściwej ręce”, ścigającej Skawińskiego¹⁶ lub kiedy w *Potopie* pod zapożyczonymi od starożytnych Greków postaciami Hiperborejczyków i Septentrionów ukrywał zaborcze oraz ekspansywne ludy Północy, które wspólnie z Szwedami, Kozakami, Tatarami winił za ciągnięcie za „postaw czerwonego sukna” symbolizujący Rzeczpospolitą¹⁷.

Otwarte opinie formułował Sienkiewicz głównie w tekstach publicystycznych, utrwalając w nich obraz mściwej Rosji carskiej, zawsze

¹² T. Bujnicki, *Słowiański Wschód w Sienkiewiczowskich powieściach historycznych*, [w:] tenże, *Na pograniczach, kresach i poza granicami*, Białystok 2014.

¹³ M. Gloger, *W oczach Zachodu. Rosja i jej cywilizacja w listach i publicystyce Sienkiewicza*, [w:] *Sienkiewicz z innej strony*, pod red. J. Axera, T. Bujnickiego, Warszawa 2015.

¹⁴ A. Adamek-Świechowska, *Henryk Sienkiewicz wobec Rosji*, [w:] *Między rusofobią a rusofilią. Poglądy, postawy i realizacje w literaturze polskiej od XIX do XXI wieku*, pod red. S. Karpowicz-Słowikowskiej, E. Mikiciuk, T. Sucharskiego, Gdańsk 2016, s. 71-93.

¹⁵ Tamże, s. 72.

¹⁶ H. Sienkiewicz, *Latarnik*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1948, s. 8.

¹⁷ H. Sienkiewicz, *Potop II*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 12, Warszawa 1949, s. 181.

jednak starał się zachować postawę neutralną, antyprogramową, wyrażającą ducha tolerancji dla narodowych odmienności, ostrożną w formułowaniu oskarżeń. Jak zauważa Julian Krzyżanowski, Sienkiewicz unikał zatargów z administracją carską, z Rosjanami, nawet najbliższymi, korespondował po francusku lub po polsku. Wypowiedzi odważniejsze w tonie drukował poza granicami Królestwa (jak *List otwarty Polaka do ministra rosyjskiego* z 1904 roku), ogłaszał je anonimowo (jak rozpoczynający jego karierę publicysty i polityka artykuł *Poland and Russia*, drukowany po angielsku w dzienniku „Daily Evening Post” 8 września 1877 roku) lub pod pseudonimem. Własne bezpieczeństwo próbował godzić z czystością sumienia.

Z jednej strony Sienkiewicz podkreślał, że przyczyną upadku Rzeczypospolitej był rosyjski imperializm. Takie tezy głosił w swoim pierwszym artykule politycznym *Poland and Russia*, obnażając hipokryzję Rosji, która dla zaspokojenia swych kolonizacyjnych ambicji użyła idei słowiańskiej. Pisał:

Rosja, „protektorka Słowiańszczyzny”, debiutowała rozbiorem naj-sławniejszego i najbardziej oświeconego państwa słowiańskiego. „Protektorka” podzieliła żywy kraj, słowiański z krwi i kości, i zrobiła to do spółki z Niemcami, odwiecznym wrogiem Słowiańszczyzny¹⁸.

Z drugiej jednakże strony starał się – w duchu obiektywizmu, „bezzstronnym okiem”, z odniesieniem do świadectw „co sumieniejszych Rosjan” i z uwzględnieniem racji zdroworozsądkowych, „by otwierać oczy ludzi światłych, miłośników prawdy i wolności”¹⁹ – upominać o respektowanie „idei błogosławionej”, „wyższej

¹⁸ [H. Sienkiewicz], *Poland and Russia. The Czar's Government in Poland and on the Danube*, „Daily Evening Post” (San Francisco), 8.09.1877, cyt. za: J. Bukowiecki [J. Krzyżanowski], *Pierwszy artykuł polityczny Henryka Sienkiewicza*, „Wiadomości” (Londyn) 1965, nr 4, s. 1.

¹⁹ Tamże, s. 1-2.

ogólnoludzkiej”²⁰. Rosjan chciał traktować z pozycji „narodu, który od wieków nosił wysoko sztandar kultury chrześcijańskiej i chodził zawsze wskazanymi przez nią drogami”²¹. Osobiście nawet starał się realizować ideę miłosierdzia – co prawda w sposób dość przewrotny – kiedy w związku z jubileuszem Puszkina przekazał swoje honoraria, które winni mu byli wydawcy rosyjscy, na rzecz głodujących w imperium dzieci. Potępiał również akty nienawiści wobec reprezentantów narodu rosyjskiego. Tak stało się w przypadku śmierci Aleksandra III, zmarłego 1 listopada 1894 roku, którego rządy oceniał co prawda jako „nędzne i jałowe”²², ale nie godził się na ostentacyjne lekceważenie osoby zmarłego, jakie zaproponował Karol Lewakowski, prezes Towarzystwa Demokratycznego²³. Sienkiewicz obawiał się eskalacji nastrojów antypolskich, które „padłszy na świeżą boleść, może się zmienić w nienawiść do wszystkiego, co polskie”²⁴.

Postawa Sienkiewicza wyraźnie nawiązuje do zasady zaniechania odwetu, co prawda wyrastającej z megalomańskiego przekonania o etycznej wyższości Polaków. Widać to dobitnie w słowach kierowanych w liście do Jadwigi Janczewskiej z 8 listopada 1894 roku:

[...] serce polskie znam lepiej od dziesięciu Lewakowskich (literalnie) – i oświadczam, że serce to wspaniałomyślne, przeorane wiekami chrześcijańskiej kultury i długim cierpieniem, nie tylko odepchnie z oburzeniem wyskok Lewakowskiego, ale zawsze i wszędzie potrafi znaleźć współczucie dla cierpienia, a zarazem uczcić majestat śmierci i osieroconej boleści²⁵.

²⁰ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. 44, Warszawa 1950, s. 185.

²¹ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. 54, Warszawa 1952, s. 163.

²² H. Sienkiewicz, *Do Jadwigi Janczewskiej, List z 26 października 1894*, [w:] tenże, *Listy*, oprac. M. Bokszczanin, t. 2, cz. 3, Warszawa 1996, s. 94.

²³ Lewakowski na zebraniu parlamentu austriackiego 5 listopada 1894 roku zaprotestował przeciwko uczczeniu pamięci cara na specjalnym posiedzeniu żałobnym.

²⁴ H. Sienkiewicz, *Do Jadwigi Janczewskiej, List z 26 października 1894*, s. 97.

²⁵ Tamże, s. 96.

Zaniechanie nienawiści wobec zaborcy wydaje się być ideą, przyświecającą autorowi *Wirów* w gwałtownym okresie rewolucji 1905 roku. Był to czas rozbudzonych nadziei, związanych zwłaszcza z rozwiązaniem polsko-rosyjskich problemów. Również i Sienkiewicz, aktywny wówczas zwłaszcza jako publicysta, postanowił zabrać głos w tej sprawie.

Zrobił to anonimowo, w *Liście otwartym Polaka do ministra rosyjskiego*. Jego autorstwo ujawnił Julian Krzyżanowski, badacz twórczości i biograf Henryka Sienkiewicza, który usytuował odezwę w okresie między 22 października a 1 grudnia 1904 roku²⁶. Dwudziestotrzystronicowy artykuł napisany został, jak wyjaśnia sam autor, z idealistycznych pobudek: „że z powodu wielkich wypadków na Wschodzie, przyjdzie, jeśli nie do radykalnych zmian, to przynajmniej tymczasem do radykalnej rewizji spraw i stosunków na całym obszarze państwa rosyjskiego”²⁷. Sienkiewicz nie tworzy programu na przyszłość, oczekuje jedynie polepszenia wzajemnych relacji. W opinii pisarza powodem niekorzystnej atmosfery jest terroryzm – rzeczywisty, ale i ten przypisywany Polakom. Źródłem cierpienia narodu polskiego jest w jego ocenie model sprawowania władzy przez zaborcę, oparty na biurokracji i centralizmie²⁸.

Taka rządowa strategia okazała się krótkowzroczna, bowiem przygotowała grunt socjalizmowi, uruchamiając warstwy włościańskie, coraz bardziej świadome swoich praw. Administracja Króle-

²⁶ Tekst, wydany jako odrębna broszura, ukazał się we Lwowie, wznowiony został rok później, a w 1908 roku włączony został do zbioru *Dwie łąki*. Co znamienne, edytor spuścizny Sienkiewiczowskiej nie przedrukował nigdzie całości, ale szczęśliwie odezwa dostępna jest w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej. Daniela Kołodziej omyłkowo podaje, że zbiór *Dwie łąki* powstał w 1906 roku, zob. D. Kołodziej, *Henryk Sienkiewicz wobec rewolucji 1905–1907*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin–Polonia”, Sectio F, vol. XXXI, 10, Lublin 1976, s. 185.

²⁷ [H. Sienkiewicz], *List otwarty Polaka do ministra rosyjskiego*, Lwów 1904, s. 3, www.sbc.org.pl/2642, dostęp: 14.09.2014.

²⁸ Tamże, s. 6, 7, 9, 10, 13, 16.

stwa Polskiego, przyrównywana poziomem zacofania do tureckiej, doprowadziła do braku „szpitali, szkół, ochron, domów ludowych, urzędzeń zdrowotnych”, dróg, mostów, kolei żelaznych, kanałów, uspławionych rzek, a „Liczba analfabetów w porównaniu z prowincjami polskimi przynależnymi do Austrii i Prus jest wprost przerażająca”²⁹. Biurokratyczny sposób zarządzania Królestwem znajduje swój wyraz w cenzurze³⁰, w prześladowaniach religijnych³¹, w zacofaniu ekonomicznym, politycznym³², a jego plonem jest szerząca się nienawiść po obu stronach konfliktu.

Dla naszych rozważań istotne jest, że wobec wrogiej propagandy czasopism rosyjskich przedstawiających kraj jako trawiony żądzą odwetu³³, pisarz zapewnia, że samobójczego³⁴ „Powstania więcej nie będzie”, bo nie zdobędzie się na nie inteligencja, nauczona doświadczeniem poprzednich zrywów, zbyt miłująca wykrwawiającą się ojczyznę³⁵, szanująca również żołnierza rosyjskiego³⁶. Powołując się na przykład Austro-Węgier, sugerował rozwiązanie podobne, czyli przyznanie Królestwu Polskiemu autonomii³⁷.

Rekonstrukcja poglądów Sienkiewicza na relacje polsko-rosyjskie w okresie 1904–1907 jest zadaniem karkołomnym. Mierzyli się z nim badacze twórczości pisarza: Julian Krzyżanowski³⁸, Alina Nofer-Ładyka³⁹, Daniela Koło-

²⁹ Tamże, s. 10-11.

³⁰ Tamże, s. 12.

³¹ Tamże, s. 14.

³² Tamże, s. 16.

³³ Tamże, s. 20.

³⁴ Tamże, s. 25.

³⁵ Tamże, s. 19.

³⁶ Tamże, s. 21.

³⁷ Tamże, s. 24.

³⁸ J. Krzyżanowski, *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, Warszawa 1966, s. 232-233.

³⁹ A. Nofer-Ładyka, *Henryk Sienkiewicz*, wyd. 6, Warszawa 1988, np. s. 395-408 (wyd. 1 – 1971 r.).

dziej⁴⁰, Ewa Szonert⁴¹. Sienkiewiczolodzy dosyć zgodnie zauważają, że świadomość polityczna autora *Wirów* miała fundamenty różnorodne, a charakter eklektyczny. Jako typowy pozytywista był zwolennikiem legalizmu, a wrogiem lojalizmu utożsamianego ze zdradą własnego narodu. Jako konserwatysta natomiast nie godził się na jawną ugodę z wrogiem, ale, z drugiej strony, nie mógł również działać przeciw wrogowi. Z trzeciej strony, jako chrześcijanin, nieprzyjaciela powinien wręcz miłować. Taka, pełna paradoksów, postawa tłumaczy stanowisko pisarza wobec partii i ruchów przygotowujących rewolucję 1905 roku. Tym tłumaczyć trzeba jego niechęć do jakichkolwiek posunięć agresywnych. Podobnie jak wielu jego rówieśników, uległ nadziei, która pojawiła się wraz z objęciem w 1894 roku tronu przez – uważanego za liberalnego – Mikołaja II. Początkowe posunięcia cara (powołanie nowego, po znienawidzonym Josifie Hurce, namiestnika – hr. Pawła Szuwałowa, potem ks. Aleksandra Imertyńskiego, odwołanie rusyfikatora i kuratora okręgu szkolnego Aleksandra Apuchtina, przyjacielska wizyta Mikołaja w Polsce, zgoda na wybudowanie pomnika Mickiewicza w Warszawie) sprawiły, że pisarz dołączył do grona ugodowców, od których odzegnał się z czasem, choćby w przywoływanym tutaj *Liście otwartym Polaka do ministra rosyjskiego*. Dalszy rozwój wypadków, nasilenie nastrojów rewolucyjnych zbliżyły go do Narodowej Demokracji, z którą połączyła go niechęć do powstania oraz rewolucji socjalnej.

Geneza związków Sienkiewicza ze stronnictwem Romana Dmowskiego nie została do dzisiaj precyzyjnie ustalona. Prawdopodobnie do zbliżenia doszło około roku 1903, za sprawą adwokata warszawskiego, Antoniego Osuchowskiego, a także samego przywódcy

⁴⁰ D. Kołodziej, *Henryk Sienkiewicz wobec rewolucji 1905–1907*, s. 181-197.

⁴¹ E. Szonert, *Spotkania z Sienkiewiczem. Studia, szkice, sylwetki*, Warszawa 1987, s. 115-132.

endecji⁴². Liczne antypruskie wystąpienia Sienkiewicza pokrywały się z kursem politycznym Narodowej Demokracji i sprzyjały obustronnym kontaktom. Proendeckie wypowiedzi pisarza, których ukoronowaniem był artykuł *Obecna chwila polityczna*, opublikowany 10 listopada 1906 w „Dzienniku Poznańskim”, a następnie pod zmienionym tytułem *Zjednoczenie narodowe* zamieszczony w zbiorze *Dwie łąki*, utrwalały Sienkiewiczowski osąd, iż socjalizm jest barbarzyństwem, walka robotnicza bandytyzmem, a rewolucja wcieloną anarchią. Taka ocena zdarzeń opierała się na wypracowanym z czasem przekonaniu, iż jedyną drogą ocalenia narodu jest współpraca z rządem zaborczym. Postawa ta spotkała się z potępieniem środowisk postępowych, zaś autor *Wirów* zyskał opinię reakcjonisty i ugodowca. Podjęta przez Sienkiewicza w *Wirach* (napis. 1908–1909, wyd. 1910) próba zobrazowania współczesnych wydarzeń oceniana jest przez badaczy i czytelników jako co najmniej niefortunna⁴³. Przez współczesnych pisarzy odesłany został, wraz z innymi pozytywistami, do lamusa historii⁴⁴.

*

Zasygnalizowany powyżej problem wymaga dopełnienia o kontekst, jakim jest stosunek Sienkiewicza do zagadnień wiary i reli-

⁴² Stosunki pisarza z Osuchowskim i Dmowskim oraz innymi działaczami Stronnictwa Demokratycznego dokumentuje korespondencja, zob. E. Szonert, *Z teki listów Sienkiewicza*, „Ruch Literacki” 1960, z. 3, s. 214.

⁴³ A. Nofer-Ładyka, *Henryk Sienkiewicz*, s. 395, 404-410; A. Grajewska, *Od „piękności walki” do „odnowy duszy wspólnej” (literatura w poszukiwaniu sensu rewolucji)*, [w:] *Literatura polska wobec rewolucji*, pod red. M. Janion, Warszawa 1971, s. 232-240; Z. Wójcicka, *Konteksty „Wirów” Henryka Sienkiewicza*, „Ruch Literacki” 2007, z. 2 (281), s. 175-194, J. Jakóbczyk, *Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa w wirach rewolucji*, s. 91 uważa odmiennie, że: „«Zawirowała» powieść barwnością świata powieściowego, zmiennością wykładni jej politycznych sensów: od stereotypu przez nieoczywistość ocen i klasyfikacji, aż do jednoznacznej politycznej deklaracji”.

⁴⁴ Więcej o tym [w:] S. Karpowicz-Słowikowska, *„Zegary teraz prędko idą”. Wokół 1905 roku – listy otwarte Sienkiewicza, Orzeszkowej i Prusa z lat 1904–1907*, [w:] *Między nusofobią a nusofiliją. Poglądy, postawy i realizacje w literaturze polskiej od XIX do XXI wieku*, pod red. S. Karpowicz-Słowikowskiej, E. Mikiciuk, T. Sucharskiego, Gdańsk 2016, s. 109-128.

gii. Ustalenia w tej kwestii poczynił ostatnimi czasy Maciej Gloger w studium *Henryk Sienkiewicz wobec religii*⁴⁵ oraz w swojej książce *Sienkiewicz nowoczesny* (tutaj w zasadzie powtórzył tezy z artykułu wcześniejszego)⁴⁶. Pomysł niniejszego, zdecydowanie rekonesansowego artykułu, powstał z inspiracji tekstem księdza doktora Grzegorza Głęba „Miłujcie nieprzyjaciół wasze...”. *Nowotestamentowa etyka powszechnego przebaczenia w wybranych nowelach Bolesława Prusa*, pomieszczonym w książce z bardzo wartościowego cyklu „Biblia w literaturze polskiej”, któremu patronują profesor Edward Jakiel i doktor Janusz Mosakowski z Uniwersytetu Gdańskiego.

Szkic ten ufundowany został na przecuciu, iż nie wszystko zostało w tym zakresie powiedziane, że jest jeszcze ogromna przestrzeń namysłu między biegunami, które wyznaczali Zygmunt Szweykowski, stwierdzający w 1967 roku: „Cała religijność Sienkiewicza nie powstała [jednak] z konsekwentnego dopracowywania się własnego stosunku do rzeczywistości i kształtowania swego charakteru: jest ona intelektualnie jałowa, a aktywna tylko uczuciowo, jest w sumie ucieczką za redutę tradycyjnych poglądów, które pisarz przyjmie biernie jako pancerz ochronny przeciwko sceptycyzmowi epoki”⁴⁷, czy, z drugiej strony, Jolanta Sztachelska, sugerująca w roku 2015, że „Biblia jest zamaskowanym źródłem Sienkiewiczowskiego pisarstwa”⁴⁸. Prezentowany tu artykuł wychodzi naprzeciw apelowi tej badaczki o studia nad wyobrażeniami religijnymi pisarza, o poszukiwanie uniwersalnego wymiaru etycznego tej twórczości.

⁴⁵ M. Gloger, *Henryk Sienkiewicz wobec religii*, [w:] *Poszukiwanie świadectw. Szkice o problematyce religijnej w literaturze II połowy XIX i początku XX wieku*, pod red. J. A. Malika, Lublin 2008, s. 7-23.

⁴⁶ M. Gloger, *Wobec religii*, [w:] tenże, *Sienkiewicz nowoczesny*, Bydgoszcz 2010, s. 166-191.

⁴⁷ Z. Szweykowski, „Trylogia” *Sienkiewicza. Szkice*, Poznań 1967, s. 10.

⁴⁸ J. Sztachelska, *Zabijanie klasyków. Casus: Sienkiewicz*, [w:] taż, *Zabijanie klasyków. Studia i eseje*, Białystok 2015, s. 176.

Bibliografia

- Adamek-Świechowska A., *Henryk Sienkiewicz wobec Rosji*, [w:] *Między rusofobią a rusofilią. Poglądy, postawy i realizacje w literaturze polskiej od XIX do XXI wieku*, pod red. S. Karpowicz-Słowikowskiej, E. Mikiciuk, T. Sucharskiego, Gdańsk 2016.
- Bujnicki T., *Słowiański Wschód w Sienkiewiczowskich powieściach historycznych*, [w:] tenże, *Na pograniczach, kresach i poza granicami*, red. M. Siedlecki, Ł. Zabielski, Białystok 2014.
- Gloger M., *Henryk Sienkiewicz wobec religii*, [w:] *Poszukiwanie świadectw. Szkice o problematyce religijnej w literaturze II połowy XIX i początku XX wieku*, pod red. J.A. Malika, Lublin 2008.
- Gloger M., *W oczach Zachodu. Rosja i jej cywilizacja w listach i publicystyce Sienkiewicza*, [w:] *Sienkiewicz z innej strony*, pod red. J. Axera, T. Bujnickiego, Warszawa 2015.
- Gloger M., *Wobec religii*, [w:] tenże, *Sienkiewicz nowoczesny*, Bydgoszcz 2010.
- Głąb G., „*Miłujcie nieprzyjaciół wasze...*” Nowotestamentowa etyka powszechnego wybaczenia w wybranych nowelach Bolesława Prusa, [w:] *Biblia w literaturze polskiej. Romantyzm – pozytywizm – Młoda Polska*, pod red. E. Jakiela, J. Mosakowskiego, Gdańsk 2013.
- Grajewska A., *Od „piękności walki” do „odnowy duszy wspólnej” (literatura w poszukiwaniu sensu rewolucji)*, [w:] *Literatura polska wobec rewolucji*, pod red. M. Janion, Warszawa 1971.
- Jakóbczyk J., *Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa w wirach rewolucji 1905–1907*, [w:] *Studia o twórczości Elizy Orzeszkowej*, red. J. Paszek, Katowice 1989.
- Karpowicz-Słowikowska S., „*Zegary teraz prędko idą*”. Wokół 1905 roku – listy otwarte Sienkiewicza, Orzeszkowej i Prusa z lat 1904–1907, [w:] *Między rusofobią a rusofilią. Poglądy, postawy i realizacje w literaturze polskiej od XIX do XXI wieku*, pod red. S. Karpowicz-Słowikowskiej, E. Mikiciuk, T. Sucharskiego, Gdańsk 2016.
- Kołodziej D., *Henryk Sienkiewicz wobec rewolucji 1905–1907*, Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin–Polonia, Sectio F, vol. XXXI, 10, Lublin 1976.

- Krzyżanowski J., *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, Warszawa 1966.
- Mokranowska Z., *Sienkiewicz a Rosja*, [w:] *Sienkiewicz wobec Europy*, Studia Sienkiewiczowskie, t. 4, pod red. L. Ludorowskiego i in., Lublin 2004.
- Nofer-Ładyka A., *Henryk Sienkiewicz*, wyd. 6, Warszawa 1988.
- Obsulewicz-Niewińska B., „Nieobałamucona” wrażliwość. Pisarze okresu pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu, Lublin 2008.
- *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych (Biblia Tysiąclecia)*, wyd. 3 popr., Warszawa 1980.
- Salij J. OP, *Miłujcie nieprzyjaciół wasze. Miłość nieprzyjaciół w Polsce*, Paryż 1983.
- Sienkiewicz H., *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1948.
- Sienkiewicz H., *Dzieła*, t. 12, Warszawa 1949.
- Sienkiewicz H., *Dzieła*, t. 33, Warszawa 1949.
- Sienkiewicz H., *Dzieła*, t. 34, Warszawa 1949.
- Sienkiewicz H., *Dzieła*, t. 44, Warszawa 1950.
- Sienkiewicz H., *Dzieła*, t. 54, Warszawa 1952.
- Sienkiewicz H., *Listy*, oprac. M. Bokszczanin, t. 2, cz. 3, Warszawa 1996.
- Sienkiewicz H., *Krzyżacy* t. 2, rozdz. 25, wyd. 3, Gdańsk 1990, s. 237.
- Sienkiewicz H., *Pan Wołodyjowski*, rozdz. 25, Warszawa 1991, s. 214.
- [H. Sienkiewicz], *List otwarty Polaka do ministra rosyjskiego*, Lwów 1904 www.sbc.org.pl:2642, dostęp: 14.09.2014.
- [H. Sienkiewicz], *Poland and Russia. The Czar's Government in Poland and on the Danube*, „Daily Evening Post” (San Francisco), 8.09.1877, cyt. za: J. Bukowiecki [J. Krzyżanowski], *Pierwszy artykuł polityczny Henryka Sienkiewicza*, „Wiadomości” (Londyn) 1965 nr 4.
- Szonert E., *Spotkania z Sienkiewiczem. Studia, szkice, sylwetki*, Warszawa 1987.
- Szonert E., *Z teki listów Sienkiewicza*, „Ruch Literacki” 1960, z. 3.
- Sztachelska J., *Zabijanie klasyków. Studia i eseje*, Białystok 2015.
- Szweykowski Z., „Trylogia” Sienkiewicza. Szkice, Poznań 1967.
- Wójcicka Z., *Konteksty „Wirów” Henryka Sienkiewicza*, „Ruch Literacki” 2007, z. 2 (281).

Sylwia Karpowicz-Słowikowska
University of Gdańsk

LOVE YOUR ENEMIES... THE ETHICS OF FORGIVENESS
AS A FOUNDATION OF THE RELATIONSHIP
OF HENRYK SIENKIEWICZ TO THE RUSSIANS?

Abstract

The article presents reflections on Sienkiewicz's relationship with foreign nations, especially those who in the course of history have become hostile to the Poles, and even hateful, and in particular with the Russian nation. The so-called "Russian question" has been dealt with here based on the New Testament ethic of universal forgiveness in the context of both individual human formation, as well as in terms of the shaping and protection of national identity. The thesis of the sketch comes down to the opinion that the commandment to love our enemies formulated by Christ is in the studied texts of Sienkiewicz a foundation for authentic human relationships and an essential element of the author's socio-political programme.

Key words: Sienkiewicz, love of enemies, the Russian question, the New Testament

Anna Kołbuk

Katolicki Uniwersytet Lubelski

PRAWOSŁAWIE I PRAWOSŁAWNII
W OGNIEM I MIECZEM
HENRYKA SIENKIEWICZA

Ogniem i mieczem, pierwsza część powieściowej trylogii Henryka Sienkiewicza, zgodnie z założeniami autora miała ukazywać doniosłe i tragiczne wydarzenia z dziejów siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej celem podtrzymania patriotycznego ducha Polaków. Z tego powodu jej forma, a częściowo i treść, zostały podporządkowane temu nadrzędnemu celowi poprzez heroizację głównych bohaterów i kluczowych zdarzeń, w tym przypadku wojny domowej we wschodniej części kraju, czyli buntu Kozaków pod dowództwem Bohdana Chmielnickiego w latach 1648–1651¹. Autor, oprócz czasami nieco swobodnego stosunku do przedstawianych zdarzeń i idealizacji niektórych postaw czy postaci, będących częścią kreacji artystycznej świata powieści, musiał wziąć pod uwagę także czasy, w jakich pisał. A była to epoka intensywnej rusyfikacji na ziemiach należących do dawnej Rzeczypospolitej, przede

¹ Przedstawienie postaci i wydarzeń, na co zwracali uwagę krytycy, częściej było wręcz bliższe starożytnym eposom niż tradycyjnym powieściom historycznym. Jednakże emocjonalne zaangażowanie czytelników, barwność opisów i charakterów czy wzbudzenie zainteresowania rodzimą historią w pewien sposób równoważyło te „niedociągnięcia” [A. Stawar, *Pisarstwo Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1960, s. 61-62, 74-77; 94-99; Z. Szweykowski, *Trylogia Sienkiewicza i inne szkice o twórczości pisarza*, Poznań 1973, s. 53-61; J. Krzyżanowski, *Twórczość Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1976, s. 107-112, 119-121].

wszystkim na terenie dawnego Królestwa Polskiego przemianowanego na Kraj Przywiślański².

Lata 1883–1884 – okres publikacji powieści w odcinkach przez warszawski tygodnik literacko-społeczny „Słowo” i reprezentujący podobny profil krakowski „Czas” – oznaczały apogeum rusyfikacji szkolnictwa i urzędów wszystkich szczebli, rugowania języka polskiego z życia publicznego, cenzury tropiącej antyrosyjskie czy antycarskie treści i sugestie, masowego sprowadzania na ziemie polskie rosyjskich wojskowych, urzędników i prawosławnych duchownych oraz brutalnych prześladowań wiernych Cerkwi unickiej, oficjalnie zlikwidowanej zaledwie kilka lat wcześniej (w 1875 roku)³. Podjęcie przez pisarza tematyki związanej z burzliwymi dziejami wschodnich, „ukrainnych” kresów dawnej Rzeczypospolitej było zatem dość ryzykownym przedsięwzięciem. Tym bardziej, że na tych ziemiach kształtowała się powoli świadomość odrębności etnicznej czy wprost narodowej części słowiańskich mieszkańców, nazywanych Rusinami, później Ukraińcami. Dotyczyło to wprawdzie głównie ziem galicyjskich znajdujących się na terenie zaboru austriackiego⁴, ale mogło przeniknąć i w niedalekiej przyszłości dotarło także na tereny politycznie wcielone do Imperium Rosyjskiego, przez lata związane z Polską. Epopeja Sienkiewicza przypominająca dawny bunt społeczno-narodowy i wojnę polsko-kozacko-tatarską, heroizująca przedstawicieli polskiej szlachty i spolonizowanej magnaterii, mogła być także odczytana jako ostrzeżenie przed możliwością odnowienia się rusko-polskich konfliktów.

² A. Chwalba, *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000, s. 344-349.

³ J. Krzyżanowski, s. 103-104; A. Stawar, s. 61-62; J. Buszko, *Od niewoli do niepodległości (1864–1918)*, *Wielka Historia Polski*, t. 8, Kraków 2000, s. 72-79; W. Kołbuk, A. Kołbuk, *Czarny wizenunek Rosji i prawosławia u schyłku XIX wieku w „Listach unitów zesłanych do orenburskiej guberni”*, [w:] „Światła masz tyle w sobie...”. *Ze studiów wschodniosłowiańskich*, red. M. Kaczmarczyk i in., Lublin 2015, s. 223-238.

⁴ J. Kozik, *Ukraiński ruch narodowy w Galicji w latach 1830–1848*, Kraków 1973, s. 22- 67; Z. Szweykowski, s. 46-47.

Należy też zwrócić uwagę na to, że rok publikacji powieści to czas pierwszych poważnych strajków robotniczych na terenie zaboru rosyjskiego, czyli również groźba buntu czy rewolucji wzrastającej liczebnie i częściowo radykalizującej się politycznie tej nowej grupy społecznej na wchodzących w epokę industrializacji zachodnich krańcach Imperium Rosyjskiego⁵. Pisarz zapewne pragnął, oprócz przedstawienia historii bohaterów powieści na tle dramatycznych wydarzeń i przypomnienia dawnej wojennej chwały nieistniejącego już państwa, ostrzec przed możliwością kolejnej bratobójczej konfrontacji o charakterze etnicznym lub społecznym. Autor powieści starał się przy tym unikać nawiązywania do polityki rosyjskiej czy moskiewskiej, zarówno groźnego sąsiada z północnego wschodu w XVII wieku, w którego interesie było osłabienie Rzeczypospolitej, jak i rusyfikującego zaborcy w XIX stuleciu, starającego się ukształtować wschodnich Słowian czy wyznawców wschodniego obrządku katolickiego na prawosławnych Rosjan, a Polakom skutecznie utrudniającego funkcjonowanie w życiu codziennym i publicznym.

Świat, który ukazywał Sienkiewicz, pomimo że powieściowo „upiękuszony”, był inny. Doświadczająca kryzysu militarnego i społecznego Rzeczpospolita była w XVII wieku krajem wieloetnicznym i wieloreligijnym, zamieszkanym przez Polaków, głęboko lub powierzchownie spolonizowanych Litwinów, Rusinów, Żydów, Tatarów, Ormian – wyznawców różnych odmian chrześcijaństwa (rzymski katolicyzm, prawosławie, „unię”, czyli wschodni katolicyzm, obrządek ormiański, kilka odłamów protestantyzmu), judaizmu i islamu⁶.

⁵ A. Stawar, s. 62; Z. Szwejkowski, s. 50-53; A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1997, s. 179-182; J. Buszko, s. 21-27.

⁶ J. Kłoczowski, *Chrześcijaństwo polskie XVI-XVIII w.*, [w:] *Kościół w Polsce. Wieki XVI-XVIII*, t. 2, red. J. Kłoczowski, Kraków 1969, s. 5-36; J. A. Gierowski, *Rzeczpospolita w dobie złotej wolności (1648-1763)*, *Wielka Historia Polski*, t. 5, Kraków 2001, s. 15-16.

Wschodnie chrześcijaństwo, którego przedstawiciele i odniesienia do którego znaleźć można na kartach *Ogniem i mieczem*, znalazło się w bardzo szczególnej sytuacji, bowiem przynależność konfesyjna, etniczna czy społeczna przeplatały się lub wchodziły ze sobą w konflikt. To skutek skomplikowanych uwarunkowań politycznych i religijnych. Do 1596 roku głównymi wyznaniem chrześcijańskimi w Rzeczypospolitej były: rzymski katolicyzm – dominujący na większości terenów Korony Królestwa Polskiego z wyjątkiem Rusi Czerwonej, Ukrainy (w dawnym rozumieniu) oraz żmudzkiej części Wielkiego Księstwa Litewskiego – oraz prawosławie, którego wyznawcy mieszkali przede wszystkim na wspomnianych ziemiach „ukrainnych”, części Ziemi Chełmskiej i Bełskiej, na Podlasiu, Białej i Czarnej Rusi⁷. Większość prawosławnych Rusinów należała do warstwy chłopskiej lub do mieszczan-rzemieślników, byli wśród nich jednak także magnaci i szlachta, głównie potomkowie litewsko-ruskich bojarów⁸.

Zawarta w 1596 roku w Brześciu unia części Cerkwi prawosławnej z Kościołem łacińskim zapoczątkowała nową erę w dziejach wschodniego chrześcijaństwa w Rzeczypospolitej, to znaczy podział na unitów i prawosławnych, nazywanych dyzunitami⁹. W obu grupach wyznaniowych znajdowali się przedstawiciele hierarchii i duchowieństwa parafialnego, zakonnicy, szlachta, mieszczenie i chłopci. Unicka Cerkiew „ruska” przejęła *de facto* dotychczasowe uprawnienia Cerkwi prawosławnej oraz większość jej przywilejów prawno-ekonomicznych. Jednocześnie bractwa cerkiewne (niemal wszystkie), hierarchowie i duchowni diecezji przemyskiej i lwowskiej oraz grupa wpływowych magnatów i szlachty

⁷ L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce, Wiek XVI–XVIII*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1969, s. 813-819.

⁸ Tamże, s. 822-828; O. Halecki, *Od unii florenckiej do unii brzeskiej*, t. 2, Lublin–Rzym 1997, s. 199-210.

⁹ O. Halecki, s. 270-274; L. Bieńkowski, s. 838.

z województw wołyńskiego, kijowskiego i braćławskiego trwała przy prawosławiu i było to tolerowane przez władze państwowe¹⁰. Część z nich domagała się przywrócenia dotychczasowego statusu ortodoksji i likwidacji unii. W latach 1607–1609 na mocy konstytucji sejmowych oficjalnie uznano prawa prawosławnych duchownych do swobodnego odprawiania nabożeństw, zachowania godności i stanowisk oraz dochodzenia praw własności na drodze sądowej¹¹.

Z kolei w latach 1620–1621 doszło do odtworzenia hierarchii prawosławnej na czele z metropolitą kijowskim. Dokonano tego jednak w tajemnicy i bez zgody króla Zygmunta III, który uznał wyświęcenie nowych biskupów przez patriarchę Konstantynopola i jego wysłanników za nielegalne¹². Część przedstawicieli unitów i „dyzunitów” próbowała podejmować różne inicjatywy dążące do pojednania dwóch wyznań, jednak nie przyniosły one skutku, jednocześnie dochodziło do różnych konfliktów pomiędzy wiernymi i duchownymi: o cerkwie, majątki czy sposób sprawowania liturgii¹³.

Najtragiczniejszym wydarzeniem – będącym konsekwencją jednego z takich sporów – stał się mord w 1623 roku dokonany na arcybiskupie połockim Jozafacie Kuncewiczu przez prawosławnych mieszczan w Witebsku. Arcybiskupa uznano pierwszym męczennikiem „za unię”¹⁴. Z kolei część „dyzunitów” próbowała szukać pomocy za granicą: w Moskwie lub Konstantynopolu. Po śmierci króla Zygmunta III jego następcą, Władysław IV, aktami wydanymi na sejmie konwokacyjnym i elekcyjnym w latach 1632–1633, dokonał poważnych ustępstw na rzecz prawosławia. Na mocy tych posta-

¹⁰ L. Bieńkowski, s. 840-841; A. Jobert, *Od Lutra do Mohyły. Polska wobec kryzysu chrześcijaństwa 1517–1648*, Warszawa 1994, s. 255-257.

¹¹ L. Bieńkowski, s. 841-842; A. Mironowicz, *Prawosławie i unia za panowania Jana Kazimierza*, Białystok 1996, s. 29; A. Jobert, s. 254-255.

¹² L. Bieńkowski, s. 843-844; A. Mironowicz, *Prawosławie i unia*, s. 33.

¹³ L. Bieńkowski, s. 845; A. Mironowicz, *Prawosławie i unia*, s. 32, 35-36.

¹⁴ Zob. T. Żychiewicz, *Jozafat Kuncewicz*, Kraków 1985; A. Jobert, s. 258; A. Mironowicz, *Prawosławie i unia*, s. 38-39.

nowień oficjalnie przywrócono prawosławną metropolię kijowską z metropolitą wybieranym i wyświęcanym według dawnych praw. W rękach „religii greckiej” pozostało też biskupstwo lwowskie, a wróciło do niej łuckie i przemyskie. Zarówno prawosławnym, jak i unitom zagwarantowano wolność wyznania, zabroniono zmuszania kogokolwiek do przechodzenia na inną wiarę, pozwolono też budować nowe cerkwie i klasztory, odnawiać stare, zakładać szpitale, szkoły parafialne, bractwa, drukarnie. Wierni obu wyznań mogli też piastować różne urzędy lokalne bądź państwowe¹⁵. W związku z protestami unitów w sprawie odtworzenia prawosławnej hierarchii, katolicy obrządku wschodniego otrzymali przywilej, zgodnie z którym zagwarantowano im posiadanie własnej metropolii kijowskiej i pięciu biskupstw oraz kilkunastu monasterów¹⁶. Ten stan względnej stabilizacji terytorialno-prawnej pomiędzy unią i prawosławiem trwał do 1648 roku, to jest do wybuchu wojny z Kozakami Bohdana Chmielnickiego.

W ciągu wspomnianego półwiecza prawosławie traciło jednak stopniowo poparcie znacznej części warstw wyższych Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, czyli pośród szlachty i magnaterii, a także wśród części mieszczan i nawet chłopów. Było to spowodowane większą atrakcyjnością rzymskiego katolicyzmu lub unii cerkiewnej, w niektórych przypadkach różnych odmian protestantyzmu. Przedstawiciele bardziej wpływowych grup społecznych zapewne chcieli w ten sposób zmanifestować lub wzmocnić poczucie swojej przynależności do kultury polskiej czy nawet zachodnioeuropejskiej, postrzeganej przez nich jako coś lepszego, stwarzającego także większe możliwości życiowe, a niektórzy należący do niższych klas naśladowali tylko warstwy o wyższym statusie społecznym¹⁷.

¹⁵ L. Bieńkowski, s. 845-848; A. Jobert, s. 282-283.

¹⁶ L. Bieńkowski, s. 848-849, A. Mironowicz, *Prawosławie i unia*, s. 61-62.

¹⁷ L. Bieńkowski, s. 843-844; A. Jobert, s. 232-233.

Jednocześnie wzrastała liczba świadomych obrońców dawnego statusu prawosławia. Oparcie dla nich stanowiły bractwa cerkiewne i duchowieństwo zakonne. Podporą dawnej „wiary greckiej” stała się także Kozaczyzna, zorganizowana na wzór wojskowy społeczność zamieszkująca Niż (Zaporoże) nad Dnieprem na dalekich południowo-wschodnich kresach Rzeczypospolitej. Niektórzy jako Kozacy rejestrowi pozostający w służbie państwa mieli za zadanie bronić tych ziem przed najazdami tatarskimi. Była to społeczność formalnie „ruska” czy też „rusińska”, składająca się w praktyce w większości z zbiegłych ze szlacheckich i magnackich dóbr chłopów pochodzenia tak ruskiego, jak i polskiego (tzw. Mazurów) i ich potomków. Ich odrębność społeczna wiązała się z religijną, ponieważ deklarowali przywiązanie do wiary prawosławnej. Religijność tych chłopów-żołnierzy była przeważnie bardzo prosta, ludowa, zazwyczaj niezbyt głęboka, ale podobnie jak pochodzenie społeczne, ta wiara odróżniała ich od większości szlachty i magnaterii wyznającej rzymski katolicyzm i od wiernych innych religii¹⁸.

Prawosławie wyznawała też znaczna większość pozostałych mieszkańców południowych i wschodnich należących do „ludu” w państwie rządonym głównie przez „łacińską” szlachtę i magnaterię, niekiedy o wschodniosłowiańskich korzeniach. Religia ta została wykorzystana jako element antyfeudalnej walki ludu „ruskiego”, bowiem odrębność społeczno-etniczna Kozaków i Rusinów wiązała się z tradycją prawosławną, a obrona wyznania została dołączona do haseł większej autonomii Zaporozża, przywrócenia ograniczanych wolności i wyższego zaciągu wojsk zaporoskich oraz w ogóle rozszerzenia praw ludności ruskiej w Rzeczypospolitej¹⁹.

¹⁸ L. Bieńkowski, s. 843; A. Mironowicz, *Prawosławie i unia*, s. 51-53, 74-80; J. A. Gierowski, s. 18-20; N. Jakowenko, *Historia Ukrainy do 1795 r.*, Warszawa 2011, s. 258-275, 300-301.

¹⁹ A. Jezierski, C. Leszczyńska, s. 77; A. Mironowicz, *Prawosławie i unia*, s. 77-82; J. A. Gierowski, s. 23-24; A. Jakowenko, s. 315-319.

Prawosławie i jego wyznawcy pojawiają się dość często w różnych kontekstach i sytuacjach na kartach *Ogniem i mieczem*. Samo określenie „prawosławie”, używane powszechnie w XIX wieku, nie wystąpiło jednak ani razu, podobnie jak stosowny rzeczownik określający wiernych. Mogły o tym zdecydować względy cenzuralne, rosyjskie władze mogły zablokować publikację, jeśli pojawiłyby się w niej sugerujące okrucieństwo lub niewłaściwe postawy etyczne wyznawców prawosławia (nawet żyjących dawno i niebędących Rosjanami), mogące nasuwać skojarzenia z bieżącą brutalną antyunijną polityką caratu²⁰. Zamiast tego Sienkiewicz użył siedemnastowiecznych pojęć ruskich, którymi z dużym prawdopodobieństwem posługiwali się mieszkańcy wschodnich kresów Rzeczypospolitej, a będących synonimami „religii greckiej” i jej wiernych. Dlatego na kartach powieści pięciokrotnie pojawił się przymiotnik „błahoczestywy” lub „błahocześciwy”, oznaczający właśnie „prawosławny”. Czterokrotnie odnosił się on do duchownych, a raz dotyczył wiary wyznawanej przez Mikołaja Zaćwilichowskiego, byłego komisarza kozackiego, jednego z Rusinów, który konsekwentnie pozostawał wierny Rzeczypospolitej.

Hetman Chmielnicki podczas narady kozackiej na początku powstania dwukrotnie powoływał się na nakazy „błahocześciwej wiary”, nakazującej niezwłoczne zakończenie rozlewu krwi chrześcijańskiej. Również pięć razy wspomniana jest „wiara” (w tym raz jednoznacznie „prawowierna”), a z kontekstu można domyślić się, że chodzi o prawosławie, wyznanie Rusinów, za które chcieli ginąć, a inni podkreślali, jak wojewoda braćławski Adam Kisiel, że „każdy z nas zdrowie swoje [woli] pokładać, niżli tę wiarę czymkolwiek naruszyć”²¹. Dwukrotnie pojawiło się słowo „religijny”, również

²⁰ Zob. J. P. Bojarski, *Czasy Nerona w XIX wieku pod rządem moskiewskim czyli ostatnie chwile Unii w diecezji chełmskiej*, Lwów 1878; J. Lewandowski, *Na pograniczu. Polityka władz państwowych wobec unitów Podlasia i Chełmszczyzny 1772–1875*, Lublin 1996, s. 102–122.

²¹ H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, Poznań 1996, s. 273.

odnoszące się do tej konfesji: „Straszliwy zatarg, zanim wyszukał sobie hasła religijnych, które dla Niżu obce były zupełnie, zrywał się jako wojna socjalna”²², a w innym miejscu: „Rozbójniczy lud Zaporozża i ludowe powstanie ukraińskiej czerni potrzebowały jakichś wyższych hasła, niż rzeź i rozbój, niż walka z pańszczyzną i magnackimi latyfundiami. Zrozumiał to dobrze Chmielnicki i korzystając z tlejących rozdrażnień, z obopólnych nadużyć i ucisków, jakich nigdy w owych czasach nie brakło, socjalną walkę zmienił na religijną, rozniecił fanatyzm ludowy i zaraz w początkach przepaść między oboma obozami wykopał przepaść, którą nie pergaminy i układy, ale krew tylko mogła wypełnić”²³.

Słowa „cerkiew” i „cerkwie” pojawiają się w *Ogniem i mieczem* w sumie 13 razy, zazwyczaj w znaczeniu budowli sakralnych znajdujących się w miasteczkach i wsiach na Ukrainie. Tylko raz użyto go w odniesieniu do instytucji – w zachęcającym do pojednania liście wojewody braclawskiego do Chmielnickiego: „Obiecuję Waszmości tak, jakom synem Cerkwi Bożej i jako dom mój ze krwi narodu ruskiego starożytnej idzie, że sam będę pomocny do wszystkiego dobrego, [...] a ja pierwszy wewnętrznej wojny nie życzę”²⁴. Także jeden raz pojawiło się słowo „Kościół” w znaczeniu Cerkwi prawosławnej²⁵. Słowo „popi” użyto pięć razy, „paroch” – raz, „czerńcy” (mnisi prawosławni) – dwa razy, „czernice” (prawosławne mniszki) – pięć razy, także wzmianki o metropolicie wschodniego wyznania pojawiły się pięciokrotnie. Z kolei słowo „monaster” bądź „monastyr”, czyli dom zakonny, wystąpiło dziesięć razy. W powieści znajdujemy też nawiązania do pobożności ludu i kultu świętych, zazwyczaj poprzez polecanie się opiece świętych, tak w dialogach, jak i w nazwach świąt lub

²² Tamże, s. 88.

²³ Tamże, s. 340.

²⁴ Tamże, s. 273.

²⁵ J. Reichan, *Wyraz „cerkiew” w gwarach polskich*, [w:] *Chrześcijański Wschód a kultura polska*, red. R. Łużny, Lublin 1989, s. 149-162.

wewzwaniach klasztorów. Jedenaście razy wymieniony został święty Mikołaj (Mikoła), trzy razy święty Onufry, cztery razy Spas (czyli *Spasitiel* – po rusku Zbawiciel), a trzynaście razy „przczysta” bądź „przczysta”, lub „świataja przczysta”, która to nazwa było wschodniosłowiańskim odpowiednikiem Najświętszej Maryi Panny (Matki Bożej), natomiast raz pojawiło się słowo „prażnik” (*prazdnik*), czyli święto religijne na wschodniej Słowiańszczyźnie²⁶.

Na kartach *Ogniem i mieczem* pojawiają się opisy zachowań i postaw ludu ruskiego i Kozaków wobec religii prawosławnej i innych konfesji. Jeszcze krótko przed wybuchem buntu wielu mieszkańców „Niżu” nie przywiązywało wielkiej wagi do wyznania swojego lub innych. Tak było między innymi w pewnej osadzie na terenie dóbr księcia Jeremiego Wiśniowieckiego nad Dnieprem: „Mieszkali w onej Słobódce ludzie «zachozi», to jest przybłędowie z Polski, Rusi, Krymu i Wołoszy. Każdy tu był niemal innej wiary, ale tam o to nikt nie pytał. Gruntów nie wyrabiali dla niebezpieczeństwa od ordy, żywiłi się rybą i zbożem dostarczonym z Ukrainy, pili palankę z prosa, a trudnili się rzemiosłami, dla których w zamku ich ceniono”²⁷. Przez kresy wędrowali również „tak zwani czabanowie, którzy całe życie w stepach i pustyniach spędzali [...] nie wyznający żadnej religii”²⁸.

Po wybuchu buntu okazało się, że wielu Kozaków i Rusinów traktuje religię bardzo instrumentalnie – nie przeszkadzał im fakt, że walczą przeciwko Rzeczypospolitej, mając za sojuszników mużmańskich Tatarów, o czym świadczyła między innymi wymiana zdań pomiędzy Polakiem Janem Skrzetuskim a hetmanem zaporońskim Chmielnickim: „Idę Kozaków z waszych okowów uwolnić. – By ich w tatarskie łyka skrępować! – Wiary chcę bronić. –

²⁶ W. Bobryk, *Duchowieństwo unickiej diecezji chełmskiej w XVIII w.*, Lublin 2005, s. 157-159; M. Kanior, *Monastycyzm*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 13, szp. 118.

²⁷ H. Sienkiewicz, s. 98-99.

²⁸ Tamże, s. 26.

Z pohańcem w parze”²⁹. Jednocześnie kozackie przyczyny buntu Chmielnicki tłumaczył następująco: „Mówiłem i powtarzam raz jeszcze [...] nie z Rzeczpospolitą, ale z panięty wojnę prowadzę, a ksiązę [Wiśniowiecki] między nimi w pierwszym rzędzie. Wróg to mój i ludu ruskiego, odszczepieniec od naszego Kościoła i okrutnik. Słyszę, bunt we krwi gasi: niechże baczy, by swojej nie przelał”³⁰. Zbuntowani Kozacy i ci, którzy się do nich przyłączyli, sami nie mieli jednak litości zarówno dla wyznawców innych wiar, jak i innych prawosławnych, którzy nie chcieli ich poprzeć lub po prostu znaleźli się na drodze zbuntowanych mas. Na przykład po jednej z przegranych przez wojska polskie bitew:

[...] tłuszcza [...] rabowała domy i mordowała każdego, kto jej się wydał Lachem. [...] od czasu do czasu wrzask straszliwy oznajmiał, że znaleziono szlachcica, Żyda, mężczyznę, kobietę lub dziecię [...]. Tłum więc szalał na rynku i dochodził do tak dzikiego opętania, że w końcu począł się wzajemnie mordować [...]. Zapalono całą jedną stronę rynku, cerkiew i dom parocha³¹.

Okrucieństwo buntowników nie miało granic:

[...] miasto nosiło na sobie ślady spustoszeń i dzikiej swawoli Zaporozców [...]. Okapy domów przybrane były wisielcami, po większej części z żydostwa, a tłuszcza bawiła się tu i ówdzie czepiając się nóg wisielców i huśtając się na nich. W jednej stronie rynku czerniały zgliszcza pogorzałych domów, a między nimi farnego kościoła: od zgliszcz biło jeszcze gorąco i podnosiły się dymy³².

²⁹ Tamże, s. 129.

³⁰ Tamże, s. 168.

³¹ Tamże, s. 158.

³² Tamże, s. 169.

Największa nienawiść skierowana była w kierunku polskiej lub spolonizowanej szlachty i Żydów:

Chłopi sprowadzili u ujścia Rosi kilku szlachty chcących [...] schronić się do państwa Wiśniowieckiego i pomordowali ich nad brzegiem okrutnie. [...] Prócz tego w Prochorówce było dwóch Żydów z rodzinami. Tych rozszalała tłuszcza wrzuciła do Dniepru, a gdy nie chcieli zaraz iść na dno, pogrążano ich [...] za pomocą długich osęków³³.

Nienawiść do panów i Żydów była niekiedy uzasadniana oryginalnymi interpretacjami słów Biblii. Jeden z chłopów wyjaśniał ją tak:

A tak my wierzymy, że na paniw czarna godzina nadchodzi. I nie będzie ich ani na ruskim, ani na tatarskim brzegu, ni panów, ni kniaziów, tylko Kozaki, wolni ludzie będą – i nie będzie ni czynszu, ni czopowego, ni suchomielszczyzny, ni przewozowego, i nie będzie Żydów, bo tak stoi w piśmie od Chrystusa³⁴.

W rzeczywistości kozacko-rusko-tatarskie gromady już od początku buntu atakowały niemal wszystkich i rabowały wszystko, co miało jakąkolwiek wartość materialną, między innymi: „naczynia kościelne, mosiężne półksiężyce złupione z minaretów i pozłacane krzyże zdarte z cerkwi”, aby sprzedać je na bazarach³⁵. Natomiast w Kijowie, w prawosławnym monasterze „Dobrego Mikoły [...] czerń wydusiła dymem w celi dwanaście panien i kilkanaście czernic [mniszek]”³⁶. Przedmiotem ataku mogli być nawet przypadkowi ludzie, choćby uczestnicy chłopskiego wesela, na które trafił Zagłoba³⁷,

³³ Tamże, s. 233.

³⁴ Tamże, s. 222.

³⁵ Tamże, s. 112.

³⁶ Tamże, s. 524.

³⁷ Tamże, s. 399.

a gdzie „ledwie z życiem uszli chłopak i dziewczyna”³⁸. Buntownicy bezwzględnie traktowali nawet prawosławnych posłów, wśród nich duchownych:

[...] przyjechali Kozacy – relacjonował Rzędzian – do Huszczy pana wojewodę braćławskiego rabować i palić, a ja tam już pierwszej byłem, bom tam się z ojcem Patronim Łaską przyjechał, któren mnie od Chmielnickiego do Huszczy zabrał; bo jego do Chmielnickiego pan wojewoda z listami przysłał. Więc ja się z nim zabrałem z powrotem, a teraz Kozacy Huszczę spalili i ojca Patroniego za jego serce ku nam zamordowali, co by pewnie i pana wojewodę potkało, gdyby się tam znajdował, choć on także błahocześniwy i wielki ich dobrodziej³⁹.

Natomiast w Białogrodzie królewskim komisarzom wysłanym na negocjacje z Kozakami „zdawało się, [...] że ostatnia ich godzina nadeszła. Pospólstwo pobiło chorego Bryszowskiego, zamordowało pana Gniazdowskiego – i tylko przybycie metropolity na rozmowę z wojewodą wstrzymało rzeź już przygotowaną”⁴⁰. Atak na osobę metropolity, duchowego przywódcę prawosławnych byłby czymś nie do przyjęcia dla obu stron konfliktu. Wobec niższego duchowieństwa i świeckich – szlachty, mieszczan, a nawet chłopów – buntownicy nie mieli już takich skrupułów.

Jednocześnie w czasie apogeum buntu u Rusinów i Kozaków objawiała się niekiedy pewna życzliwość wobec przynajmniej niektórych „współwyznawców”, tak jak okazana przez naddnieprzańskiego chłopca Zagłobie w przebraniu dziada-lirnika podróżującego w towarzystwie Heleny Kurcewiczówny, udającego jej opiekuna:

³⁸ Tamże, s. 418.

³⁹ Tamże, s. 333.

⁴⁰ Tamże, s. 498.

A co tam mruczycie ojczy? – pytał chłop. – Nic, modłę się za wasze zdrowie. Amin, amin! – A ot i moja chata... – Sława Bohu. – Na wiki wikiw. – Proszę na chleb-sól. – Bóg nagrodzi. W kilka chwil później dziad pokrępał się silnie baraniną, popijając obficie miodem, a nazajutrz rano ruszył wraz z pacholęciem wygodną telegą ku Zołotonoszy, ekortowany przez kilkudziesięciu konnych chłopów zbrojnych w spisy i kosy⁴¹.

U części prawosławnych występował także rodzaj szacunku połączonego z zabobonnym lękiem wobec osób uważanych za „święte”, czy też „proroków” (*jurodiwych*)⁴². Tak mówił Onufry Zagłoba o Wasylu Kurcewiczu: „Jeśli on obłąkany, to on dla Kozaków święty. Jakoż widziałem, że go mają za proroka”⁴³. Nawet Bohun, który nie wahał się napaść ze swoimi ludźmi na krewnych i zabić ich⁴⁴ i który był raczej indyferentny religijnie, starał się zachowywać pewne tradycje, prawdopodobnie chodził czasem do cerkwi⁴⁵, planował też sprowadzić popa z pobliskiej wioski, by udzielił mu ślubu z porwaną Heleną⁴⁶.

Duchowni prawosławni nie pojawiali się zbyt często na kartach *Ogniem i mieczem*. Wzmianki o nich były krótkie, chociaż czasem znaczące. Do obozu Jeremiego Wiśniowieckiego przybyło z Połonnego „dwóch starych błahoczystywych księży, którzy ujrawszy księcia, rzucili się przed nim na kolana”. Zapytani, czy nie planują zdrady...

[...] poczęli przysięgać na wszystkie świętości niebieskie, że jako zbawiciela tak księcia wyczekują, i myśl zdrady w głowie im nawet

⁴¹ Tamże, s. 224.

⁴² C. Wodziński, *Jurodiwy. Portret niebyszalca*, „Więź” 3 (2000), s. 89-104.

⁴³ H. Sienkiewicz, s. 197.

⁴⁴ Tamże, s. 194.

⁴⁵ Tamże, s. 367.

⁴⁶ Tamże, s. 373.

nie powstała. Jakoż i szczerze mówili. Krzywonos bowiem, obległszy ich w pięćdziesiąt tysięcy ludu, poprzysiął im zgubę dlatego właśnie, że będąc Rusinami, nie chcieli się z buntem łączyć⁴⁷.

Obawy te nie były bezpodstawne, bo „biały jak gołąb ksiądz błahocześciwy Patroni Łasko”⁴⁸, wysłany w poselstwie do Chmielnickiego, stracił później życie z rąk Kozaków⁴⁹. Szalejący tłum buntowników nie tylko rabował i mordował, ale również palił budynki, w tym także cerkwie⁵⁰. Wyjeżdżającego z Łubniów księcia Wiśniowieckiego i jego wojsko „popi żegnali krzyżami”⁵¹. A jego ojciec, książę Michał, wspomniany był jako dobroczyńca Cerkwi i prawosławnego ludu, który „ściągał ludzi, osadzał pustki, zapewniał swobody do lat trzydziestu, budował monaster”⁵². Syn Jeremi, pomimo przejścia na rzymski katolicyzm, nadal troszczył się o łubiańskie i okoliczne cerkwie, na równi z kościołami⁵³.

Duchownych zakonnych wspomniano w związku z ich działalnością edukacyjną. Jeden z nich uczył kiedyś pisania młodych książy Kurcewiczów⁵⁴. Prawosławne mniszki pojawiły się na kartach *Ogniem i mieczem* tylko w kontekście poszukiwań kniaziewny Heleny. Chmielnicki obiecał Skrzetuskiemu:

Ja tobie dam nie tylko prawo, żeby ty jechał i szukał wszędy gdzie zechcesz, ale i rozkaz dam, by ten u którego ona jest, w twoje ręce ją

⁴⁷ Tamże, s. 290.

⁴⁸ Tamże, s. 297.

⁴⁹ Tamże, s. 333.

⁵⁰ Tamże, s. 158.

⁵¹ Tamże, s. 254.

⁵² Tamże, s. 31.

⁵³ Tamże, s. 250.

⁵⁴ Tamże, s. 55.

oddał, i piernacz ci dam na przejazd, i list do metropolity, by po monastyrach u czernic szukali⁵⁵.

Plotki głosiły, że Helena, porwana przez Bohuna, została przewieziona do jednego z kijowskich klasztorów⁵⁶. Zbuntowany lud – grabiąc, paląc, mordując i uprowadzając ludzi – nie zwracał uwagi na miejsca święte i prawosławne domy zakonne. Jak relacjonowali bohaterowie powieści: „w monasterze Dobrego Mikoły [...] czerni wydusiła dymem” przebywające tam „czernice”, w tym nowicjuszki lub córki szlacheckie, które szukały tam schronienia⁵⁷. W innym miejscu czytamy: „Spotkał Skrzetuski w jednym monasterze ukrytego Joachima Jerlicza, a że to wszystkich o kniaziównę dopytywał, więc pytał i jego; pan Jerlicz zaś powiedział mu, że jakie były panny, to je wpierw Kozacy pobrali, jeno się u Dobrego Mikoły dwanaście zostało, które dymem później wyduszono”⁵⁸.

W panującym chaosie także metropolita nie mógł w pełni wykorzystać autorytetu⁵⁹ i zapanować nad zachowaniem swoich, przynajmniej nominalnie, wiernych, aczkolwiek starał się pełnić obowiązki wobec państwa, Cerkwi i ludzi proszących o pomoc. Próbował mediuować pomiędzy Rzeczpospolitą a Kozakami⁶⁰ i pomagać w poszukiwaniu zaginionych w czasie działań wojennych i rzezi⁶¹.

⁵⁵ Tamże, s. 515.

⁵⁶ Tamże, s. 524, 535.

⁵⁷ Tamże, s. 524.

⁵⁸ Tamże, s. 526.

⁵⁹ Odbudowę autorytetu prawosławnego metropolity kijowskiego poprzez m.in. działalność polityczną i edukacyjną zapoczątkował Piotr Mohyła [H. Kowalska, *Mohiła (Moghiła, Movila) Piotr h. własnego (1596–1647)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, red. E. Rostworowski, Wrocław 1976, t. 21, z. 3, s. 568-572]. Jego następcą był Sylwester Kossów (R. Łużny, *Sylwester Kossów*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, red. E. Rostworowski, t. 14, Wrocław 1968, s. 326; A. Mironowicz, *Diecezja białoruska w XVII i XVIII wieku*, Białystok 2008, s. 79-83).

⁶⁰ H. Sienkiewicz, s. 498.

⁶¹ Tamże, s. 526.

Dużo więcej miejsca – niż duchownym prawosławnym – poświęcił Henryk Sienkiewicz w *Ogniem i mieczem* świeckim wyznawcom ortodoksji. Jednoznacznie negatywnie przedstawił postać Bohdana Chmielnickiego, szczególnie w kontekście specyficznego rozumienia przez niego politycznego znaczenia religii, wykorzystywania jej do usprawiedliwienia rozruchów społecznych, walk zbrojnych i prywatnych zatargów⁶². Hetman zaporoski powoływał się na nakazy „błahocześciwej wiary”⁶³, ale nie przeszkadzało mu przyzwalać na mordowanie jej wyznawców. Jak wspominał jeden z bohaterów *Ogniem i mieczem*:

Koty ze starostką Czaplińskim darli [...]. Mówią przy tym, że żonę starostce bałamucili [...]. Ale to są tylko pozory, pod którymi głębsze jakieś praktyki się ukrywają. [...]. W Czerkasach mieszka stary Barabasza, pułkownik kozacki [...]. Miał on przywileje i jakoweś pisma królewskie, o których mówiono, że Kozaków do oporu przeciw szlachcie zachęcały. Ale że to ludzki, dobry człek, trzymał je u siebie i nie publikował. Owóż Chmielnicki Barabasza na ucztę zaprosił tu do Czehryna, do swego domu, spoił, potem posłał ludzi do jego futuru, którzy pisma i przywileje u żony podebrali – i z nimi umknął. Strach, by z nich jaka rebelia [...] nie korzystała, bo [...] to człek straszny, a umknął nie wiadomo gdzie⁶⁴.

Chmielnicki, uratowany od śmierci przez Skrzetuskiego, podając się za szlachcica Abdanka, twierdził, że szuka zemsty na sąsiedzie, który pozbawił go ziemi i prześladował rodzinę. W obecności ludzi, którzy uratowali mu życie, przysięgał: „tak mi dopomóż Bóg, jako innych rekursów przeciwko wrogom swoim szukać już nie będę”,

⁶² Z. Szwejkowski, s. 50, 52; J. Kaczmarczyk, *Bohdan Chmielnicki*, Warszawa 1988, s. 42-46.

⁶³ H. Sienkiewicz, s. 272.

⁶⁴ Tamże, s. 18.

ale prawdopodobnie już wtedy planował wszczęcie buntu przeciw królowi i Rzeczypospolitej, gdyż „w potężnej twarzy [...] zabłysła nienawiść, oczy zaświeciły mu posepnie”⁶⁵. Kilka miesięcy później szlachcic ten wystąpił przeciwko własnemu państwu i części rodaków Rusinów. Rozpoczynając próbę negocjacji, mówił wprawdzie: „Sława Otcu i Synu, sława Swiatomu Duchu i Swiatoj-Preczystoj”⁶⁶, co nie przeszkodziło mu wyśmiewać i obrażać prawdziwych i domniemanych wrogów, w tym „błahoczestywych” i byłych prawosławnych, w tym wojewodę braclawskiego i księcia Wiśniowieckiego, o którym mówił „diabelski syn samą nieprawdą żyjący”⁶⁷.

Całkowitym przeciwieństwem Chmielnickiego – według Sienkiewicza – był Iwan Barabasz, były pułkownik czerkaski wojsk zaporoskich, krewny Chmielnickiego, „żołnierz dobry, ale człowiek stary i bez wpływu”, któremu połowa żołnierzy zbiegła na Sicz za nowym przywódcą⁶⁸. Sam Barabasz podsumował to tak: „Moje czasy już minęły – mnie mogiła, nie buława”⁶⁹. Postawa hetmana zaporoskiego, który wysłał do weterana wojen list „szyderczy, groźny i pełen obelg”, między innymi, „Zacniemy z całym wojskiem [...] gorąco prosił i apelować, by stało się zadość onym przywilejom, które wasza miłość u siebie taiłeś. A żeś je taił dla własnych korzyści i pożytków, przeto całe wojsko zaporoskie czyni cię godnym pułkownikować owcom albo świniom, nie ludziom”, bardzo zasmuciła starego Kozaka. Rozżalony mówił do polskich i ruskich

⁶⁵ Tamże, s. 14.

⁶⁶ Tamże, s. 269.

⁶⁷ Tamże, s. 275.

⁶⁸ Por. E. Latacz, *Barabasz Iwan*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 1, red. W. Konopczyński, Warszawa 1935, s. 268. Przez lata większość przywódców kozackich (dowódcy tzw. Kozaków rejestrowych) cieszyła się znacznym autorytetem. Przykładem mógł być Piotr Konaszewicz-Sahajdaczny, dowódca sił kozackich w bitwie pod Chocimiem (W. Majewski, *Sahajdaczny Piotr Konaszewicz*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 13, s. 484).

⁶⁹ H. Sienkiewicz, s. 27.

przyjaciół: „Patrzcie waszmościowie [...], jak naigrywa się ze mnie, a przecież jam go to wojny uczył i prawie ojcem mu byłem”⁷⁰.

Z powodu zaawansowanego wieku i autorytetu, którym – jak zakładano – cieszył się jeszcze u części Kozaków, został wysłany na Sicz, aby negocjować w imieniu Rzeczypospolitej⁷¹. Padł jednak ofiarą zdrady swojego towarzysza, Stanisława Michała Krzeczowskiego (Krzyczewskiego)⁷², i razem z niewielką grupą ludzi został zamordowany. Umarł jednak śmiercią żołnierza z szablą w ręku, bowiem „wolał zginąć niż zdradzić chorągiew, pod którą wiek życia przesłużył”⁷³. Krzeczowski, pułkownik (a właściwie rotmistrz) rejestrowych Kozaków perejesławskich, osobiście wybrany do poselstwa przez hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Potockiego...

[...] żołnierz pełen doświadczenia i wielce w poprzednich wojnach wstawiony, był klientem domu Potockich, którym wszystko zawdzięczał: i pułkownikowstwo, i szlachectwo, gdyż mu je na sejmie wyrobili, i na koniec obszerne posiadłości położone przy zbiegu Dniestru i Ladawy, które dożywotnio od nich trzymał. Tyle tedy więzów łączyło go z Rzeczypospolitą i z Potockimi, że cień nieufności nie mógł zrodzić się w duszy hetmańskiej. Niektórzy chcieli w nim widzieć następcę Stefana Chmieleckiego, który rozpocząwszy zawód jako wojewoda kijowski i senator Rzeczypospolitej. Od Krzeczowskiego zależało pójść tą samą drogą, na którą pchało go męstwo, dzika energia i niepohamowana ambicja, głodna zarówno bogactw, jak i dostojęństw. Gwoli tej ambicji silnie przed niedawnym czasem zabiegał o starostwo lityńskie, a gdy na koniec otrzymał je pan Korbut, Krzeczowski głęboko zakopał w sercu zawód, ale prawie że odchorował z zawiści i zmartwienia.

⁷⁰ Tamże, s. 89.

⁷¹ Tamże, s. 135-137.

⁷² W. Majewski, *Krzyczewski Stanisław (zm. 1649)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 15, red. E. Rostworowski, Warszawa 1970, s. 553-554.

⁷³ Tamże, s. 142-143.

Teraz zdawał mu się los na nowo uśmiechać, gdyż otrzymawszy od hetmana wielkiego tak ważną funkcję wojskową, śmiało mógł liczyć, że imię jego obije się o uszy królewskie. [...]. Krzeczowskiego gryzło jeno to, że w owej powierzonej mu funkcji musiał dzielić władzę z Barabaszem, ale był to podział tylko nominalny. W rzeczywistości stary pułkownik czerkaski, zwłaszcza w ostatnich czasach, tak się postarzał i zgrzybiał, że już ciałem jedynie do ziemi należał, a dusza jego i umysł pogrążone były ustawicznie w odrętwieniu i martwocie, które zwykle śmierć prawdziwą poprzedzają⁷⁴.

Stary Barabasz „z początku wyprawy rozbudził się i począł krzątać się dość raźnie, rzekłbyś: na odgłos surm wojennych stara żołnierska krew poczęła w nim krążyć silniej, bo był to przecie czasu swego wstawiony rycerz i wódz stepowy; ale zaraz po wyruszeniu ukołysał go plusk wioseł, uspiły pieśni semenów [...]. Krzeczowski wszystkim rządził i zawiadował, Barabasz zaś budził się tylko do jedzenia [...] pytał ze zwyczaju o to i owo – zbywano go lada jaką odpowiedzią, w końcu wzdychał i mawiał: «Ot, rad ja by z inną wojną do mogiły się kłaść, ale wola boża»⁷⁵. Pomimo niedołężności swojego towarzysza, chciwości władzy i upragnionego a nieistniejącego urzędu hetmana „ukrainnego”, Krzeczowski niemal do końca chciał walczyć po stronie polskiej⁷⁶. Dopiero godzinna rozmowa w cztery oczy z Chmielnickim i usłyszane wtedy zapewne groźby i obietnice sprawiły, że „po powrocie twarz Krzeczowskiego była błada i straszna”⁷⁷, a on sam podjął decyzję o przejściu na stronę buntowników⁷⁸. Po przegranej bitwie „przyszłe pożądanе starostwa, kasztelanie, zam-

⁷⁴ Tamże, s. 135-136.

⁷⁵ Tamże, s. 136.

⁷⁶ Tamże, s. 137-140.

⁷⁷ Tamże, s. 141.

⁷⁸ Tamże, s. 142.

ki i skarby zasunęły się jakby mgłą [...]. Gdyby nie to, że pułkownik, wyciąwszy Niemców hetmańskich, spalił za sobą mosty, byłby z pewnością teraz rozmyślał, jak z kolei zdradzić Chmielnickiego, a przejść z semenami do obozu Potockiego”⁷⁹.

Ten strach i słaby charakter Krzeczowskiego sprawiły, że pozostał po stronie zbuntowanych Zaporozców. Za przegrane bitwy z wojskami litewskimi zapłacił jednak życiem, ginąc z rąk nowych sojuszników: „nie starostw i województw, nie dostojęństw i godności, ale pała się w buntowniczych szeregach dorobił”⁸⁰.

Inny ruski bohater *Ogniem i mieczem* – wojewoda braclawski Adam Kisiel⁸¹, wyznawca prawosławia, był jednym z tych przedstawicieli władz Rzeczypospolitej, którzy dążyli do ugody z Chmielnickim. Jednak z biegiem czasu stawał się coraz bardziej świadomy małej skuteczności tej polityki. Jeszcze na początku powstania kozackiego wysłał do jego przywódcy pojednawczy list, w którym pisał między innymi...

[...] że lubo różne bywają (jako i teraz się stało, żal się Boże) wewnętrzne krwie rozlania, przecie ojczyzna nam wszystkim jedna, w której się rodzimy, wolności naszych zażywamy, i nie masz prawie we wszystkim świecie inszego państwa i drugiego podobnego ojczyźnie naszej w prawach i swobodach. Dlatego zwykliśmy wszyscy jednostajnie tej matki naszej, Korony, całości przestrzegać; a chociaż bywają różne dolegliwości (jako to na świecie), to jednak rozum każe uważać, że łatwiej domówić się w państwie wolnym, co którego z nas boli, niżli straciwszy tę matkę, już drugiej takiej nie należć ani w chrześcijaństwie, ani w pogaństwie⁸².

⁷⁹ Tamże, s. 152.

⁸⁰ Tamże, s. 486.

⁸¹ K. Lepszy, *Adam Kisiel (1600–1653)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 12, red. E. Rostworowski, Wrocław 1966–1967, s. 487.

⁸² H. Sienkiewicz, s. 273.

Wojewoda obiecywał też pomoc jako „syn Cerkwi Bożej” i człowiek „ze krwi narodu ruskiego starożytnej” w mediacji i rozwiązaniu konfliktu. Spotkał się jednak z niezrozumieniem, pogardą i podejrzeniami zdrady zarówno ze strony polskiej, jak i kozackiej. Chmielnicki upokorzył wojewodę na spotkaniu z królewskimi komisarzami:

[...] sprawiedliwość już ja sam sobie ot tym na waszych szyjach wyrządził – tu uderzył się po szabli – i dalej wyrządę, jeśli mnie nie ukontentujecie [...]. Puszczaj mnie, Kisielu, do swoich sani, bo wam chcę cześć wyrządzić i razem jechać. To rzekłszy zsiadł z konia i zbliżył się do sani. Kisiel zaś usunął się ku prawej ręce, zostawiając wolną lewą stronę. Widząc to, Chmielnicki zmarszczył się i krzyknął: – A ty mnie dawaj prawą rękę! – Jam senator Rzeczypospolitej! – A mnie co senator! Pan Potocki pierwszy senator i hetman koronny, a ja go mam w łykach razem z innymi i jutro, jeśli zechcę, na pal wbić każę! Rumięńce wystąpiły na blade policzki Kisiela. – Osobę króla tu przedstawiam! Chmielnicki zmarszczył się jeszcze mocniej, ale się pohamował i siadł po lewej stronie mrucząc: – Naj korol bude w Warszawie, a ja na Rusi. Nie dość ja, widzę, na karki wam nastąpił. Kisiel nie odrzekł nic, jeno oczy podniósł ku niebu. Miał on już przedsmak tego, co go czekało, i słusznie pomyślał w tej chwili, iż jeśli droga do Chmielnickiego była Golgotą, to posłowanie przy nim męką samą⁸³.

Niepowodzenia negocjacji odbiły się na jego zdrowiu, zapewne też na psychice oraz na atmosferze wśród królewskich wysłanników. Było to widoczne na kolejnym spotkaniu z hetmanem kozackim:

[...] wreszcie pokazał się orszak komisarski [...] Kisiel szedł samotnie, wysoki, szczupły, z białą brodą, spływającą na piersi, z cierpieniem arystokratycznej twarzy i bólem bezdennym w duszy. O kilka kroków

⁸³ Tamże, s. 499.

ze wojewodą wlokła się reszta komisarzy [...]. Kisiel szedł wolno, bo oto w tej chwili ujrzał jasno, że spoza podartego łachmana układów, spod pozorów ofiarowania łaski królewskiej i przebaczenia, inna, naga, ohydna prawda wygląda, którą ślepi nawet ujrzą, głusi usłyszą, bo krzyczy: „Nie idziesz ty, Kisielu, łaski ofiarować, ty idziesz o nią prosić; ty idziesz ją kupić za tę buławę i chorągiew, a idziesz pieszo do nóg tego chłopskiego wodza w imieniu całej Rzeczypospolitej, ty, senator i wojewoda...”. Więc rozdierała się dusza w panu z Brusilowa i czuł się tak lichym jak robak i tak niskim jak proch⁸⁴.

Zgryzotę wojewody powiększały kolejne słowa padające z ust otoczenia Chmielnickiego: „Co tam mówisz, Kisielu! Król – jako król, ale wy, królewężta, kniaziowie, szlachta, nabroiliście mnogo. I ty, Kisielu, kość z kości naszej, odszczepiłeś się od nas, a z Lachy przestajesz”⁸⁵. Wśród polskiej szlachty powszechna była pogarda dla wojewody: „Niech kaduk porwie tego zdrajcę Kisiela, wszystkich komisarzów i ich traktaty” – mówił Wołodyjowski, a Zagłoba częściowo się z nim zgadzał: „Nie neguję ci, że Kisiel zdrajca, bo o tym cała Rzeczpospolita wie dobrze, jeno tak myślę, że co do traktatów, na dwoje babka wróży”⁸⁶. Wojewoda braclawski – jak uważał Sienkiewicz – bardzo przeżywał swoją życiową i prestiżową porażkę:

Jam Rusin, krew z krwi i kość z kości. Mogiły książąt Świałodowiczów w tej ziemi leżą, więcem ją kochał, ją i ten lud boży, który u jej piersi żywie. Widziałem krzywdy z obu stron, widziałem swawolę dziką Zaporozża, ale i pychę nieznośną tych, którzy ten lud wojenny schłopić chcieli – cóżem więc miał uczynić ja, Rusin, a zarazem wierny syn i senator tej Rzeczypospolitej? Otom przyłączył się do

⁸⁴ Tamże, s. 505.

⁸⁵ Tamże, s. 506.

⁸⁶ Tamże, s. 521.

tych, którzy mówili: *Pax vobiscum!*, bo tak kazała mi krew, serce, bo między nimi był król nieboszczyk, nasz ojciec, i kanclerz, i prymas, i wielu innych; bom widział, że dla obu stron rozbrat to zguba. Chciałem po wiek żywota, do ostatniego tchnienia dla zgody pracować – i gdy się już krew polała, myślałem sobie: będę aniołem pojednania. I poszedłem, i pracowałem, i jeszcze pracuję, chociaż w bólu, w męce i w hańbie, i w zwątpieniu, prawie od wszystkiego straszniejszym [...] rwie się robota moja, że już sił nie staję, że na próżno siwą głową o mur tłukę i że schodząc do grobu, widzę jeno ciemności przed sobą – i zgubę [...] zgubę powszechną⁸⁷.

Mówiący te słowa jest prawdopodobnie najtragiczniejszą, nie tylko wśród prawosławnych, postacią powieści. W sytuacji, kiedy żadna ze stron konfliktu nie chciała ustąpić, jego pokojowe, pojednawcze nastawienie nie przyniosło i nie mogło przynieść żadnych efektów.

Jeszcze inną postawę wśród prawosławnych bohaterów *Ogniem i mieczem* prezentował, między innymi, Mikołaj Zaćwilichowski⁸⁸, były komisarz wojsk zaporoskich, słowem i autorytetem wspierający państwo, któremu wiernie służył. Weteran wielu wojen prowadzonych przez Rzeczpospolitą na jednej z narad wojskowych podczas pierwszych tygodni powstania mówił:

Mości księżę, ja mam lat siedemdziesiąt, jestem Rusin błahocestywy, byłem komisarzem kozackim i ojcem mnie sam Chmielnicki nazywał. Prędzej bym powinien za układami przemawiać, ale jeśli mi rzecz przyjdzie: „hańba” albo „wojna”, tedy jeszcze do grobu zstępując, powiem: „wojna!”⁸⁹.

⁸⁷ Tamże, s. 512.

⁸⁸ J. Kaczmarczyk, s. 187, 196.

⁸⁹ H. Sienkiewicz, s. 293.

Zaćwilichowski został przedstawiony jako kozak-Rusin niemal idealny, lojalny wobec przyjaciół Polaków, w tym Skrzetuskiego, któremu pomagał szukać zaginionej narzeczonej⁹⁰, dzielny wojownik, który w pojedynczej bitwie potrafił zdobyć pół nieprzyjacielskiego taboru⁹¹, i jeden z najbliższych doradców księcia Jeremiego⁹², człowiek cieszący się wielkim autorytetem u Zaporozców, którymi kiedyś dowodził i do których posłował⁹³. Były komisarz był także autorem listu z pełnomocnictwami dla Antona Tatarczuka i bratanka Iwana Barabasza, którzy mieli próbować mediacji na Siczy zaporoskiej⁹⁴. Niechcący, przekazując im te listy i pisma od księcia Wiśniowieckiego, przyczynił się do śmierci tych Kozaków z rąk pobratymców⁹⁵. Tatarczuk był to „ataman czehryńskiego kurzenia, człowiek około lat czterdziestu, wysoki, z dzikim wyrazem twarzy i skośnymi, tatarskimi oczyma”⁹⁶, do tego „dobry mołojec, Lachom wróg”⁹⁷, natomiast „młody Barabasza [...] był to człowiek wielkiej piękności i nadzwyczajnej siły, której jedynie zawdzięczał swój stopień kurzeniowego atamana, bo zresztą słynął w całej Siczy ze swej głupoty. Zjednała mu ona przydomek Durnego atamana i przywilej budzenia śmiechów każdym słowem między starszyzną”⁹⁸. O Pyłypie Zacharze, kantarzeju (urzędniku odpowiedzialnym za miary i wagi w Siczy), krewnym Tatarczuka, wiadomo było jedynie, że był „stary, zgrzybiały”, ale jako jeden z nielicznych Kozaków „człowiek piśmienny”. Szybko zrozumiał, jakie niebezpieczeństwo grozi An-

⁹⁰ Tamże, s. 526.

⁹¹ Tamże, s. 331.

⁹² Tamże, s. 311.

⁹³ Tamże, s. 614.

⁹⁴ Tamże, s. 115, 117.

⁹⁵ Tamże, s. 118.

⁹⁶ Tamże, s. 110.

⁹⁷ Tamże, s. 111.

⁹⁸ Tamże, s. 113.

tonowi i młodemu Barabaszowi, gdy przy Skrzetuskim odnaleziono listy adresowane do nich⁹⁹. Bezskutecznie próbował przekonać krewnego do ucieczki i ratowania życia¹⁰⁰. Prawosławnym, przynajmniej nominalnie, był także Zachar, esauł taborowy, który opiekował się uwięzionym chorym Skrzetuskim¹⁰¹. Nie ma natomiast pewności, jakiego wyznania był Krzysztof Grodzicki, komendant twierdzy w Kudaku...¹⁰²

[...] człowiek pięćdziesięcioletni, jednooki jak cyklop, posepny, bo siedząc w pustyni zdziczał, a sprawując nieograniczoną władzę, nabrał powagi i surowości. Twarz mu przytem zeszpeciła ospa, a ozdobiły nacięcia szabel i blizny od strzał tatarskich, podobne do białych piętn na ciemnej skórze. Był to jednak żołnierz szczery, czujny jak żuraw, który ustawicznie oczy miał w stronę Tatarów i Kozaków wyteżone. Pijał tylko wodę, nie spał jak siedem godzin na dobę, częstokroć zrywał się w nocy, by obaczyć, czy strażę dobrze wałów pilnują, i za najmniejsze niedbalstwo porywał na śmierć żołnierzy. Dla Kozaków wyrozumiały, choć groźny, zyskał sobie ich szacunek. Gdy zimą głodno bywało na Siczy, zbożem ich wspomagał. Był to Rusin, pokroju tych, którzy swego czasu z Przeclawem Lanckrońskim i Samkiem Zborowskim w stepy chodzili¹⁰³.

Był jednym z najbardziej szanowanych wojskowych na kresach Rzeczypospolitej. Bronił najważniejszej twierdzy nad

⁹⁹ Tamże, s. 110.

¹⁰⁰ Tamże, s. 111.

¹⁰¹ Tamże, s. 134.

¹⁰² Rodzina Krzysztofa Grodzickiego pochodziła prawdopodobnie z Ziemi Łukowskiej, zob. *Urządnicy województwa lubelskiego XVI–XVII wieku*, opr. W. Kłaczewski, W. Urban, Kórnik 1991, s. 111; O służbie komendanta w Kudaku zob. *Diariusz z pierwszego okresu buntu Chmielnickiego spisany przez towarzysza spod chorągwi kozackiej wziętego do niewoli pod Kniażymi Bairakami*, [w:] *Relacje wojenne z pierwszych lat walk polsko-kozackich powstania Bohdana Chmielnickiego okresu „Ogniem i mieczem” 1648–1651*, oprac. M. Nagielski, Warszawa 1999, s. 97.

¹⁰³ Tamże, s. 99.

Dnieprem, pomimo że brakowało mu już ludzi i prochu do dział¹⁰⁴.

Z prawosławiem związany był także powieściowy ród Kurcewiczów¹⁰⁵, który „podobno istotnie szedł od Ruryka”¹⁰⁶. Jednakże jego przynależność do Cerkwi była przeważnie sugerowana różnymi krótkimi wzmiankami czy aluzjami, na przykład pobieraniem nauk czytania i pisania przez młodych kniaziów u prawosławnego zakonnika¹⁰⁷, tradycyjnymi, popularnymi „wschodnimi” imionami w rodzinie (Symeon, Jur, Andrzej, Mikołaj, Wasyl, Helena)¹⁰⁸, czy tym, że wdowa kniaziowa była w Czerkasach, aby ofiarować się „do ołtarza Świętej-Przeczystej”, czyli prawdopodobnie złożyć jakiś rodzaj ślubów zakonnych¹⁰⁹. Najstarszemu z nich, Wasylowi, poświęcił Sienkiewicz najwięcej uwagi:

[...] był to człowiek dojrzałych lat, wybladły i wychudły z twarzą ascetyczną i smętną, przypominającą bizantyjskie obrazy świętych. Długie włosy, posiwiałe przedwcześnie od nieszczęść i bólu, spadały mu aż na ramiona, a zamiast oczu miał dwie czerwone jamy: w rękę trzymał krzyż mosiężny, którym począł żegnać komnatę i wszystkich obecnych. – W imię Boga i Ojca, w imię Spasa i Świętej-przeczystej! – mówił. – Jeśli apostołami jesteście i dobre nowiny niesiecie, witajcie w progach chrześcijańskich¹¹⁰.

Ślepy i obłąkany Wasyl, oczekujący na apostołów przy każdej wizycie gości w Rozłogach, to postać symboliczna i „nie z tego świa-

¹⁰⁴ Tamże, s. 249.

¹⁰⁵ Por. L. Bieńkowski, s. 843-844, N. Jakowenko, s. 246-248.

¹⁰⁶ H. Sienkiewicz, s. 45.

¹⁰⁷ Tamże, s. 55.

¹⁰⁸ Tamże, s. 40, 51.

¹⁰⁹ Tamże, s. 37.

¹¹⁰ Tamże, s. 51.

ta”¹¹¹. Szczególnie widać to w scenie napadu Bohuna i „mołojców” na rodowy majątek krewnych.

Podłoga była zalana krwią, sień wypełniona trupami, dymem od wystrzałów [...]. Nagle drzwi, pod którymi stał Bohun, otworzyły się na rozcież. Watażka obrócił się i cofnął nagle. We drzwiach ukazał się ślepy Wasyl, a obok niego Helena ubrana w białe giezło, z oczyma rozszerzonymi z przerażenia, z otwartymi usty. Wasyl niósł krzyż, który trzymał na wysokości twarzy w obu dłoniach. Wśród zamieszania panującego w sieni, wobec trupów, krwi rozlanej kałużami na podłodze, połysku szabel i rozpłomienionych żreń, dziwnie uroczyście wyglądała ta postać wysoka, wynędzniała, z siwiejącym włosiem i czarnymi jamami zamiast oczu. Rzekłbyś: duch albo trup, który zrzucił całun i przychodzi karać zbrodnię. Krzyki umilkły. Kozacy cofali się przerażeni. Ciszę przerwał spokojny, ale bolesny i jęczący głos kniazia: – W imię Ojca i Spasa, i Ducha, i Świętej Przczystej! Mężowie, którzy przychodzicie z dalekich stron, zali przychodzicie w imię Boże? [...] A wy zali dobrą nowinę niesiecie? Zali jesteście apostołami? Cisza śmiertelna zapanała po tych słowach Wasyla, on zaś zwrócił się z wolna z krzyżem w jedną stronę, następnie w drugą i mówił dalej: – Gorze wam, bracia, bo którzy dla zysku lub zemsty wojnę czynią, mają być potępieni na wieki.... Módlmy się, abyśmy zaznali zbawienie. Gorze wam, bracia, gorze mnie! [...] Jęk wyrwał się z piersi kniazia. – Hospody, pomyłuj! – ozwały się głucho głosy mołojców, którzy pod wpływem nieopisanego strachu poczęli się żegnać przerażeni¹¹².

Pomimo że Kozacy uważali go za „świętego”, najstarszy z Kurcewiczów najprawdopodobniej zginął z rąk semenów Bohuna.

¹¹¹ C. Wodziński, s. 94-95.

¹¹² Tamże, s. 192.

Powieść Sienkiewicza, oprócz nakreślenia w umysłach czytelników obrazu barwnej i burzliwej przeszłości Polski oraz galerii charakterystycznych bohaterów, którzy weszli na stałe do kanonu masowej narodowej wyobraźni, ukształtowała też wizerunek i percepcję pewnych zjawisk i elementów życia społecznego, politycznego czy religijnego w dawnej Rzeczypospolitej. Pierwsi czytelnicy *Ogniem i mieczem* otrzymali obraz wschodniego chrześcijaństwa, który różnił się zarówno od pozytywnej państwowej propagandy wielkoruskiego prawosławia, jak i od relacji osób będących świadkami jego przymusowego wprowadzania czy forowania kosztem innych na ziemiach polskich i sąsiednich, należących do przedrozbiorowej Rzeczypospolitej¹¹³.

Prawosławie pojawiało się na kartach *Ogniem i mieczem* przede wszystkim dzięki swoim przedstawicielom, drugoplanowym i epizodycznym postaciom powieści, zarówno historycznym, jak między innymi hetman zaporoski Bohdan Chmielnicki, wojewoda Adam Kisiel czy komisarz wojskowy Mikołaj Zaćwilichowski, pułkownik Iwan Barabasz, jak i fikcyjnym, jak Pyłyp Zachar czy „bezimienni” ruscy chłopci. Nie byli oni jednak wartościowani przez to, z jaką religią się identyfikowali, ale raczej poprzez swoją postawę wobec innych ludzi, nie tylko współwyznawców oraz poprzez to, jak odnosili się do swojego państwa – Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Zdecydowanie negatywnie ukazał Sienkiewicz w tym aspekcie Chmielnickiego, traktującego religię bardzo instrumentalnie, jako dodatkowe paliwo społeczno-etnicznego buntu, po części wywołanego nierównościami szlachecko-magnackiego i „łacinnickiego”

¹¹³ J. Pruszkowski, *Martrologium czyli męczeństwo unii na Podlasiu*, t. 1-2, Lublin 1905–1917; J. P. Bojarski, *Czasy Nerona w XIX wieku pod rządem moskiewskim czyli ostatnie chwile Unii w Dyecezyi chełmskiej*, Lwów 1878; W. Kołbuk, A. Kołbuk, s. 223-230.

państwa¹¹⁴, a częściowo swoimi własnymi politycznymi planami i osobistymi urazami. Wojewoda Kisiel został natomiast ukazany jako prawdopodobnie najbardziej tragiczna postać czasów kozackiej rebelii: Rusin z pochodzenia, przywiązany do swojej tradycji religijnej, wierny Rzeczypospolitej, której był senatorem, dążący do ugody, ale starzejący się, niemający wielkiego autorytetu wśród pobratymców i wpływu wśród Polaków, a przez to niezrozumiany przez obie strony konfliktu.

Tragiczną postacią był Iwan Barabasza, weteran wielu wojen, zdaniem swoich przełożonych, człowiek godny zaufania, ale zdradzony i zabity przez własnych ludzi. Rusina Krzeczowskiego, który dopuścił się oczywistej zdrady towarzyszy i ojczyzny, motywowała żądza władzy i chciwość, ale był on człowiekiem słabego charakteru, który swoją tragiczną w skutkach – i dla Rzeczypospolitej, i dla niego osobiście – decyzję podjął „w ostatniej chwili” i najprawdopodobniej pod wpływem próśb i gróźb samozwańczego hetmana Kozaków. Zaćwilichowski to z kolei „Rusin idealny”, lojalny żołnierz, wierny przyjaciel, odważny i uczciwy obywatel, przykładny „bałahoczesztywy”, cieszący się znacznym autorytetem otoczenia. Krzysztof Grodzicki, komendant twierdzy kudackiej, zapewne Rusin z pochodzenia, został natomiast ukazany jako człowiek o niemal nadludzkiej wytrzymałości fizycznej i psychicznej połączonych z wielkim autorytetem, twardą ręką rządzący „swoją” twierdzą, ale też jako opiekun siczowych wojsk, pomagający im w przeszłości podczas klęski nieurodzaju.

„Zwykli” Rusini przedstawieni zostali jako prości ludzie, z których większość była skłonna mścić się za prawdziwe i domniemane krzywdy doznane od „panów i żydów”, ale jednocześnie wielu z nich próbowało wieść normalne życie pomimo wojny i pomagać swoim pobratymcom w potrzebie zgodnie z nakazami religii chrze-

¹¹⁴ Z. Szwejkowski, s. 50-51; N. Jakowenko, s. 310-315.

ścijańskiej, a więc także prawosławia, którego byli, przynajmniej formalnie, wyznawcami¹¹⁵.

Cerkiew, duchowni i pobożność pojawiają się na kartach *Ogniem i mieczem* raczej trzecioplanowo, w kontekście wykorzystania prawosławia przez Chmielnickiego do jego własnych celów i próbie, częściowo udanej, przemiany społecznego buntu w religijny, częściej jednak przedstawiono je jako jedną z ofiar tegoż konfliktu¹¹⁶. Miały o tym świadczyć rabowane i palone cerkwie i klasztory, atakowani i mordowani księża, czerńcy i czernice, wszystkie osoby duchowne i konsekrowane, które nie chciały przyłączyć się do rebeliantów, albo po prostu znalazły się na drodze zrewoltowanego tłumu. Autor *Ogniem i mieczem* wspomniał też o edukacyjnej roli przedstawicieli duchowieństwa oraz o roli Cerkwi jako wspólnoty religijnej i cerkwi jako świątyń oraz ludowej religijności w krajobrazie kulturowym dawnych południowo-wschodnich kresów Rzeczypospolitej.

Prawosławie, ukazane w pierwszej części Sienkiewiczowskiej Trylogii, nie było religią czy elementem kultury wartościowanym pozytywnie lub negatywnie, było raczej ważną, choć nie najważniejszą częścią tła historycznego w powieści o fabule skoncentrowanej bardziej wokół wyborów i wydarzeń z życia fikcyjnych, półfikcyjnych i historycznych bohaterów powieści. Jednakże pominięcie prawosławia było absolutnie niemożliwe. Czytelnicy nie otrzymali wykładu historii chrześcijaństwa na dawnych kresach ani też całego szerokiego, skomplikowanego tła egzystencji tamtejszego prawosławia do połowy XVII wieku. Autor nie widział takiej potrzeby w książce o charakterze historyczno-przygodowym, w dodatku „swobodnie” traktującej niektóre osoby, wątki i wydarzenia. Ponadto cenzura niewątpliwie zareagowałaby na tego typu wzmianki

¹¹⁵ H. Sienkiewicz, s. 222, 224, 399, 418.

¹¹⁶ N. Jakowenko, s. 332-333.

oraz na sugestie moskiewskiej inspiracji czy kontaktów przywódców powstania z północno-wschodnim sąsiadem. Pisarz pozostawił zatem pewne pole do domysłów dla bardziej dociekliwych czytelników, zainteresowanych nie tylko awanturniczo-romansowo-wojennymi perypetiami bohaterów i przewijającymi się w książce konfliktami osobistymi bądź politycznymi, ale i elementami krytyki społecznej i kwestiami związanymi z wyznaniem bohaterów swojej powieści¹¹⁷.

Prawosławie w czasach przedrozbiorowych było po prostu jednym z wyznań chrześcijańskich tradycyjnie obecnych we wschodniej części Rzeczypospolitej. Co więcej, w XVII wieku należeli do niego jeszcze przedstawiciele wszystkich grup społecznych, aczkolwiek stopniowo traciło swój zasięg i wpływy wśród warstw najzamożniejszych. Powstania kozackie i rebelia ludności ruskiej mogła ten proces przyspieszyć, gdyż szlachta i magnateria niekoniecznie chciały być kojarzone z wiarą „zbuntowanej” czerni, natomiast chłopci w większości przyjęli unię. Dawne prawosławie, zdaje się sugerować Sienkiewicz między wierszami, nie miało zbyt wiele wspólnego z ekspansywnym państwowym wyznaniem, związanym z rusyfikacją ziem polskich w XIX wieku.

Bibliografia

- Bojarski J. P., *Czasy Nerona w XIX wieku pod rządem moskiewskim czyli ostatnie chwile Unii w Dyecezyi chełmskiej*, Lwów 1878.
- Chwalba A., *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000.
- Krzyżanowski J., *Twórczość Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1976.

¹¹⁷ H. Sienkiewicz, s. 55, 112, 158, 373, 377, 524.

- Pruszkowski J., *Martyrologium czyli męczeństwo unii na Podlasiu*, t. 1-2, Lublin 1905–1917.
- Stawar A., *Pisarstwo Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1960.
- Szweykowski Z., *Trylogia Sienkiewicza i inne szkice o twórczości pisarza*, Poznań 1973.

Anna Kołbuk

The John Paul II Catholic University of Lublin

THE ORTHODOX CHURCH AND ORTHODOX
COMMUNITIES IN HENRY SIENKIEWICZ'S
WITH SWORD AND FIRE

Abstract

The article discusses the Orthodox themes in Henry Sienkiewicz's *With Sword and Fire*. Even if the theme is of secondary importance in the novel, the Polish novelist managed to demonstrate how religion was subject to political manipulation in the 17th century. Part of the analysis draws an analogy between the events depicted in the novel and the contemporary social and political situation in the Russian Partition at the time Sienkiewicz worked on the novel: intensive russification, political radicalism of labor force, ethnic disquiets, and the birth of new national identities.

Key words: the Orthodox church, the 17th century,
ethnic discourse, russification





Maciej Gloger

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

AGNOSTYCYZM, APOKRYFICZNOŚĆ, APOKALIPSA.
HENRYK SIENKIEWICZ I MICHAŁ BUŁHAKOW
– RELIGIJNE OŚWIETLENIA WZAJEMNE¹

Opinie na temat religijności Sienkiewicza, jak i jego utworów, są dość podzielone. Jedni akcentują dystans pisarza wobec chrześcijaństwa, dramatu wiary, spłaszczanie i trywializowanie zagadnienia, ewentualnie zauważa się jedynie pragmatyczne i użyteczne traktowanie przez niego religii, jako użytecznego społecznie wiązania moralnego². Inni wskazują na głęboko chrześcijański charakter tej twórczości i wyłanianie się w niej sporych obszarów chrześcijańskiego sacrum. Najczęściej dowodem koronnym jest dla tych badaczy powieść *Quo vadis*. Wielu uczonych, z mniejszym czy większym powodzeniem, wykazuje zgodność literackich ujęć Sienkiewicza z dogmatyką, etyką i nauką katolicką. Spór ten jest dość trudny do rozstrzygnięcia, na rzecz jednej i drugiej tezy przytaczano przekonujące dowody i obserwacje. Niewątpliwie możemy wykazać, że w podejściu pisarza do kwestii religijnych zarysowuje się ewolucja, tak w postawie osobistej, jak i w ujęciach literackich, od jaw-

¹ Rozprawa została zrealizowana ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji nr DEC-2012/06/A/HS2/00252.

² Charakterystyczne, że jeszcze w 1906 roku, w odpowiedzi na ankietę dotyczącą zadań katolicyzmu w Polsce, pisarz skupił się wyłącznie na praktyczno-etycznych i cywilizacyjnych pożytkach, jakie może przynieść walka o katolicyzm w Polsce. Zob. *Ankieta Przeglądu Powszechnego*, „Przegląd Powszechny” 1906, t. 90, s. 81-84.



nego, manifestowanego zwłaszcza w listach prywatnych z okresu amerykańskiego, sceptycyzmu i wolnomyślności do coraz większej metafizycznej wrażliwości, empatii czy objawiającej się pewnej zażyłości wobec bohaterów poszukujących Boga; obserwujemy rozwijanie i pogłębianie mistycznych motywów i tematów, zwłaszcza w krótszych formach prozatorskich. Widzimy więc odchodzenie od czysto utylitarnej pojmowania wiary. Za zakamuflowaną ironiczną autokrytykę własnej niewiary można uznać opinię, którą pisarz wkłada w usta Piłata w opowiadaniu z 1893 roku, sam ją bowiem niejednokrotnie w listach i ustami swoich bohaterów wygłaszał:

Jednakże uznaję potrzebę religii i publicznie to głoszę, albowiem sądzę, że dla ludzi religia jest wędzidłem. Konie muszą być zaprzężone i dobrze zaprzężone³.

Opinia taka w kerygmatacznej opowieści o narodzinach wiary i przekształcającej świat sile ofiary Mesjasza wydaje się być kompromitującą. Wygłasza ją ten, który przez swój utylitaryzm i rozsądek, mogąc zjednoczyć się z Prawdą i Życiem, skazuje się na wieczne duchowe katusze, tak sugestywnie przedstawione przez Michaiła Bułhakowa w *Mistrzu i Małgorzacie*.

Trudno zawyrokować jednoznacznie, że Sienkiewicz pod koniec życia osiągnął wiarę czystą, jednoznaną i pewną, że pozbył się całkowicie wątpliwości i balastu pozytywistycznego sceptycyzmu, ale niewątpliwie jego sympatia, wrażliwość, światopogląd grawituje w stronę ludzi wierzących, religii katolickiej i Kościoła, traktowanego zarazem jako najważniejsza instytucja wychowawcza i kulturotwórcza, stanowiąca opokę etyki i cywilizacji Zachodu⁴.

³ H. Sienkiewicz, *Pójdźmy za Nim!*, cyt. za: tenże, *Dzieła*, T. 5, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1949, s. 108-109.

⁴ Najdobitniej pisarz wyraża te przekonania w licznych fragmentach, opisujących działania misji katolickich, w *Listach z podróży do Afryki* (1891).

To zaangażowanie pisarza w tematykę religijną nie pozostało niezauważone przez wybitnych twórców literatury XX wieku, co samo w sobie jest dowodem na znaczenie artystycznych ujęć chrześcijaństwa i życia religijnego w twórczości Sienkiewicza. Jednym z tych pisarzy, których wielokrotnie inspirowała twórczość autora *Trylogii*, był Michaił Bułhakow.

Najpierw jednak scharakteryzujemy wrażliwość religijną polskiego twórcy, także aby lepiej zrozumieć przyczyny niezwykłego uznania Bułhakowa dla Sienkiewicza i jego ujęć religijnych dylematów⁵.

Momentem przełomowym w podejściu pisarza do religii jest śmierć pierwszej żony w 1885 roku. Badacze zauważają pewną ewolucję w stosunku do religii zachodzącą w obrębie *Trylogii*. W *Ogniem i mieczem* w konstrukcji narracji mimowolnie zarysowuje się jeszcze dystans wobec postaw fideistycznych kreowanych bohaterów⁶. Obecność dziewiętnastowiecznego punktu widzenia i subtelny dystans autora wobec wyobrażeń i przekonań religijnych szesnastowiecznego szlachcica Zdanoborskiego precyzyjnie wykazano także w pamiętnikarskiej strukturze narracyjnej *Niewoli tatarskiej*⁷. Dystans ten stopniowo zanika w *Trylogii*, zwłaszcza w *Panu Wołodyjowskim*, gdzie opowieści chreptiowskie pana Muszalskiego czy księdza Kamińskiego o pojednaniu i przebaczeniu, inspirowane mistycznymi przeżyciami, można utożsamić z przesłaniem samego Sienkiewicza⁸. Jest to być może wynik osobistych doświadczeń stanów granicznych egzystencji. Wtedy stosunek do religii, sacrum, staje się coraz bardziej autentyczny, osobisty, pogłębiony, co obrazuje także korespondencja pisarza. Oto

⁵ Rozważania te traktuję jako komplementarne uzupełnienie rozdziału *Wobec religii z mojej książki Sienkiewicz nowoczesny*, Bydgoszcz 2010.

⁶ Zob. B. Mazan, *Wstęp* do: H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, T. 1, komentarze D. Mazanowa, Wrocław 1990, s. 28.

⁷ T. Bujnicki, *Sienkiewiczowski „pamiętnik historyczny”: „Niewola tatarska”*, [w:] tegoż, *Sienkiewicz i historia. Studia*, Warszawa 1981, s. 107-111.

⁸ A. Stoff, *Opowieści chreptiowskie w planie kompozycyjnym i ideowym „Pana Wołodyjowskiego”*, [w:] tegoż, *Jeszcze o „Trylogii”*, Radom 2004, s. 95-143.

fragment listu z Wiednia pisany do ukochanych teściów w grudniu 1885 roku:

Kochani Rodzice!

Odszukałem księdza Czerwińskiego, tego samego który dawał ślub Jadwisi, i dałem na mszę za Marynię. Powiedział mi ksiądz, że msza w żałobnym ornacie nie może mieć miejsca jutro (we czwartek) z przyczyny święta św. Franciszka Salezego, prosiłem więc, by ją odprawił w sobotę, umyślnie, aby był czas donieść i by Ojciec i Mateczka mogli do niej należeć swymi modlitwami [L. 5, 1, s. 205-206]⁹

Pisarz przywiązuje wagę do szaty liturgicznej kapłana, pokłada ufność w wartość duchowej, świadomej obecności na mszy osób najbliższych znajdujących się daleko fizycznie, dba o miejsce odprawienia ofiary (Kościół św. Ruprechta jest według tradycji najstarszą świątynią Wiednia), jak i o osobę ją odprawiającą. Specjalnie odszukuje ks. Zygmunta Czerwińskiego – polskiego kapelana odprawiającego polskie nabożeństwa w Wiedniu od 1874 roku¹⁰.

Z drugiej strony, z listów wiedeńskich do Janczewskiej wyłania się portret zblazowanego dandysa, który spędzając Wielki Tydzień w Wiedniu w 1889 roku narzeka na nudę i marazm. W związku z tym wybiera się do cyrku i odwiedza słynną kawiarnię u Puchera. [L. 2, 2, s. 50]. Człowiek wierzący raczej w Wielkim Tygodniu na takie rozrywki by się nie zdecydował. Czyżby pisarz sam był człowiekiem rozdwojonym, jak jego bohater, który w momencie kryzysu przyznaje:

⁹ W ten sposób odsyłam do wydania H. Sienkiewicz, *Listy*, T. 5, Vol. 1-3, opracowała M. Bokszczanin, Warszawa 2009. Pierwsza cyfra w nawiasie kwadratowym oznacza tom, następna wolumin, ostatnia stronicę.

¹⁰ Są to ustalenia Marii Bokszczanin z edycji listu.

[...] poszedłem do kościoła Panny Marii, i ja sceptyk, ja – filozof, ja, który – nie wiem, nie wiem, nie wiem! Dałem na mszę na intencję Leona i Anieli. Nie tylko wysłuchałem mszy, ale teraz piszę oto czarno na białym: Niech piorun trzaśnie sceptycyzm, filozofię z nim razem i moje „nie wiem” w dodatku!¹¹

Sienkiewicz, jak Płoszowski, ucieka przed swym sceptycyzmem, przed laicką i agnostyczną atmosferą czasów, chce się od niej wyzwolić. Ale zarazem pozostaje pod przemożnym wpływem ujęć religii dokonywanych przez pozytywistów i francuskich sceptyków. Przygotowując się do pisania swojego najbardziej spektakularnego utworu religijnego *Pójdźmy za Nim!*, czyta ponownie nie Biblię, ale *Żywot Jezusa* Ernesta Renana! Po powstaniu tego opowiadania – notabene bardzo przypominającego atmosferą apokryficzny wątek *Mistrza i Małgorzaty* – wpada w jego ręce religijna powieść Emila Zoli *Lourdes*, która autora *Quo vadis* zauroczyła. Zapisuje w 1894 roku: „Przeczytałem *Lourdes*, które jest precudne [...]” [L. 5, 1, s. 160]. Jest to powieść Zoli, którą czytając nieuważnie czy naiwnie, można uznać nawet za apologię religii, katolicyzmu, prostej niewzruszonej wiary. Celem Zoli, jak zapisał w notatkach, było: „Napisać dzieło nie w duchu szyderstwa, ale wyrażające litość dla cierpiącej ludzkości” oraz „pokazać przebudzenie naiwnej wiary, starego katolicyzmu, katolicyzmu *Złotej legendy*, potrzebę wiary i iluzji”¹². Można zatem wyrazić wątpliwość, czy ujęcia religii w utworach Sienkiewicza nie mają podobnego celu, czy tak samo jak Zola, polski pisarz uznaje użyteczność religii, piękno prostych wierzeń ludowych bohaterów takich jak Bernadetta, ale zarazem nie potrafi się uwolnić od myśli, że są to jedynie krzepiące iluzje,

¹¹ H. Sienkiewicz, *Bez dogmatu*, oprac. T. Bujnicki, Wrocław 2002, s. 171. BNI 301.

¹² Cyt. za: G. Robert, *Emil Zola. Ogólne zasady i cechy jego twórczości*, przeł. I. Wachłowska, postowie H. Suwała, Warszawa 1968, s. 161.

użyteczne fikcje niezbędne do życia. Sienkiewicza od Zoli i pozytywistów odróżnia jednak silne przekonanie, że chrześcijaństwo nie jest zjawiskiem obumierającym, ale wschodzącym, nie opuszczającym spencerowski organizm, ewentualnie ewoluującym do czystej etyczności wyzbytej religijnej obrzędowości, ale dopiero w niego wnikaającym, aby doprowadzić do odrodzenia ludzkości. Sienkiewicz rok wcześniej pisze wprost:

Napisałem także sporą rozprawę o Zoli z powodu *Dr Pascala*, którą drukowało „Słowo” i „Czas”. Coraz wyraźniej widzę, że z tych literacko-filozoficznych manowców trzeba szukać ujścia w wierze, inaczej ludzie się poduszają. [L. 5, 1, s. 121]

Swoje najbardziej przesycone religią i chrześcijańskimi wartościami utwory pisze jakby na przekór francuskim intelektualistom, jednocześnie ulegając ich wpływom, pozostaje więc jednak pod wypieranymi i chyba od pewnego momentu nieświadomymi wpływami pozytywistycznego sceptycyzmu, religijnego krytycyzmu i agnostycyzmu typu renowskiego. Pisarz bardzo wzięł sobie do serca uwagi księdza Michała Nowodworskiego, który zarzucił opowiadaniu *Pójdźmy za Nim!*, że postać Chrystusa wystylizował bardziej pod wpływem książki Renana, niż Ewangelii, akcentując Jego człowieczeństwo, nie boskość¹³. Wobec tego podjął starania, aby utwór wydrukował katolicki „Moniteur de Rome” i cieszył się, że francuski przekład dzieła ukazał się w katolicko-liberalnym dwutygodniku paryskim „Le Correspondant”. [L. 5, 1, s.354-356]

Sienkiewicz ucieka przed manifestacyjnym, dogmatycznym, państwowo sankcjonowanym antyklerykalizmem i laickością III Republiki. W liście do teściów odnotowuje swoje wrażenia z pogrzebu przyjaciela Bruno Abakanowicza:

¹³ „Przegląd Katolicki” 1893, nr 10.

Podobno władze Parc St Maur twierdzą, że pogrzeb był manifestacyjnie chrześcijański. Nie wolno księżom tak iść za pogrzebem i funkcja ich zaczyna się przy grobie. Ale Chełmicki ani o to dbał szedł ubrany od muru cmentarnego przez ulicę aż na cmentarz. Gdyby go byli zaczepili, byłby im pokazał swój paszport rosyjski, przed którym wszyscy się tu kłaniają. [L. 5, 1, 447]

Wobec takiej atmosfery laickości i zarazem usługowej rusofilii bardzo cieszyła Sienkiewicza popularność i dyskusje, jakie wywołał na świecie jego chrześcijański epos *Quo vadis*. Gdy dowiaduje się, że Anatol France może przygotować odczyt na temat jednej z jego powieści, zawiaduje francuskich wydawców: „Wybieram oczywiście *Quo vadis* – i bawi mnie myśl, że będzie o niej mówił sceptyczny Anatol France” [L. 5, 2, 374].

Religijność Sienkiewicza poniekąd balansowała między wewnętrznym sceptycyzmem a przekorą wobec manifestacyjnych krzewicieli sceptycznych postaw, zwłaszcza w laickiej Francji. Jego zaś sympatie rozkładały się nie do końca jasno między ukochaniem pogańskiego antyku, nadawaniem doświadczeniom duchowym i religijnym często aspektu i motywacji erotycznej (wielu męskich bohaterów Sienkiewicza nawraca się pod wpływem kobiety: Kmicic, Winicjusz, Połaniecki)¹⁴, a docenianiem chrześcijańskich korzeni cywilizacji, etyki miłości, a więc znaczeniem religii katolickiej dla formacji duchowej jednostek.

Być może właśnie to subtelne rozdarcie zaważyło na wielkim zafascynowaniu motywami religijnymi w pisarstwie Sienkiewicza, jakie przejawiał Michaił Bułhakow w swej twórczości.

Przyznaję, że od dawna lektura *Mistrza i Małgorzaty*, jej biblijnego wątku, kojarzyła mi się nieodparcie z apokryfem Sienkiewicza

¹⁴ Ten grecko-pogański wymiar duchowości Sienkiewicza akcentuje zwłaszcza T. Bujnicki w artykule *Rozbieranie Ligii*, [w:] tegoż, *Pozytywista Sienkiewicz. Linie rozwojowe pisarstwa autora „Rodziny Połanieckich”*, Kraków 2007.

Pójdźmy za nim!, ale to skojarzenie wydawało mi się zbyt odległe, a inspiracja światowej sławy pisarza, zaściankowym, klerykalnym (jak mi na studiach wmawiano), pozytywistycznym Sienkiewiczem niemożliwa. Także z uwagi na podłoże kulturowe, z jednej strony Rzym, katolicyzm, tomistyczno-kantowski racjonalizm, z drugiej strony Bizancjum, prawosławie, gnoza. Okazuje się, że jednak, mimo istotnych różnic kulturowych, taki wpływ dość wyraźnie daje się wykazać.

Krótki przegląd prac rosyjskich badaczy upewnia, że dawno już zauważono wieloaspektową obecność prozy Sienkiewicza w dziełach Bułhakowa, w tym w *Białej gwardii*, a zwłaszcza w *Mistrzu i Małgorzacie*. Bułhakow przejmował styl Sienkiewicza, uczył się kompozycji utworu, estetyzacji opisu i nastroju, literackiej batalistyki, podglądał psychologię i stylizację postaci. Nie byłoby by Piłata bez Antei, nie byłoby Wolanda bez Petroniusza, nie byłoby Małgorzaty bez Eunice albo Ligii. Kreacja Piłata Bułhakowa rozwija tragiczne rysy i te cechy charakteru, które nadał mu już Sienkiewicz. Dobrze cechy te charakteryzuje Lech Ludorowski:

Sceny te [z epizodu VII opowiadania – M.G.] odślaniają również komponowaną po mistrzowsku, złożoną, duchową sylwetkę Piłata, który na zawsze wszedł do dziejów (dramatu) Zbawienia. Wyznania Pontiusa ukazują więc psychikę człowieka zdolnego do wyższych uczuć, współczującego cierpiącym, mającego poczucie sprawiedliwości, lecz i zmęczonego już trudami swego urzędu, sztuką rządzenia ludem, którego „duszą (jak mówi prokurator) jest zajadła nienawiść”, zmuszanego do nieustających kompromisów, ustępującego wprawdzie pod presją rozwścieżonego tłumu, a teraz podporządkowującego własne sumienie politycznej racji państwa, lecz wyrażającego swoje zdystansowanie sławnym gestem umycia rąk od haniebnego wyroku¹⁵.

¹⁵ L. Ludorowski, „Pójdźmy za Nim!”. *Misterium pasyjne Sienkiewicza*, [w:] *Motywy religijne w twórczości Henryka Sienkiewicza*, red. L. Ludorowski, Kielce 1998, s. 98.

Bułhakow nie tylko inspirował się *Ogniem i mieczem*, *Quo vadis*, ale reakcyjnymi, jak dowodziła polska krytyka niby postępowo-socjalistyczna (a w gruncie rzeczy właśnie zaściankowa!) – *Wirami*. W obszernym wywodzie na ten temat Borys Sokołow między innymi pisze:

Sposób zobrazowania żywołowego buntu chłopskiego na Ukrainie w *Białej gwardii* świadczy o związku nie tylko z *Ogniem i mieczem*, ale i z powieścią *Wiry*. Pod wpływem rewolucji 1905 roku i stopniowego pogrążania się Europy w odmęcie zbrojnej konfrontacji, która doprowadziła do pierwszej wojny światowej, jej autor przewidział wstrząsy i cierpienia, jakich dozna ludzkość w XX wieku. Ukazał niebezpieczeństwo doktryn, mogących sprowokować masowy, żywołowy bunt, a także obojętność doktrynerów na losy ludzi [...]

Sienkiewicz, który pojawia się na obłoku nad Warszawą – to wizerunek autora nie tylko *Ogniem i mieczem*, ale i *Wirów*. Pobrzmiewa tu echo idei *Wirów*, w których widać spójność czerwonych kokard rewolucyjnych z przemocą i terroryzmem¹⁶.

Nas tutaj jednak najbardziej interesuje stosunek obu pisarzy do religii. To podobieństwo ujęć kumuluje się w trzech cechach, tendencjach formalno-ideowych, przez które przejawia się religia u obu autorów, mianowicie: agnostycyzmu, apokryficzności i apokalipsie. Obaj pisarze w dobie kryzysu duchowego odwołują się do apokryfu, który jest zawsze symptomem głodu objawienia a zarazem także niedowiarstwa. Jest złożonym wyrazem postawy religijnej zderzonej z agnostycyzmem, zwątpieniem, które powinien gasić. Agnostycyzm jest wyjściowym stanem umysłu nowożytnego,

¹⁶ B. Sokołow, *Michaił Bułhakow. Leksykon życia i twórczości*, przekład zbiorowy, Warszawa 2003, s. 284-285.

racjonalnego podmiotu, który odwołując się do naukowych koncepcji, próbuje sobie świat objaśniać i podporządkowywać. Sienkiewicz na zasadzie równania kulturowego takim agnostycyzmem i sceptycyzmem obciąża Kajusa Septimusa Cinnę – rzymskiego patrycjusza, głównego bohatera *Pójdźmy za Nim!* Jak dowodzili pozytywiści, paradoksalnie, na im wyższy poziom wiedzy naukowej wchodzi ludzkość, tym bardziej rozszerzają się pola niewiedzy. Im prymitywniejszą fazę rozwoju prezentuje człowiek, z tym większą łatwością objaśnia świat, odwołując się do wyobraźni mitycznej, i odwrotnie, im więcej odwołuje się do nauki, tym trudniej mu świat zrozumieć i uporządkować. Człowiek nowożytny, polegający na nauce, zobligowany do poskramiania swej żądz wiedzy, do wstrzeźliwości poznawczej, czyli do agnostycyzmu właśnie. Jednak wraz z rozszerzaniem się agnostycyzmu, żądza wiedzy nie gaśnie, i tym bardziej od nauki wymaga się wyjaśnienia dalszych i w końcu wszelkich tajemnic istnienia. Taką żądzą, notabene, jest trawiony Cinna, dopóki jego pragnienie zaspokoi wiara w Zbawiciela. Pozytywista jednak uważa inaczej. W miejsce niewiedzy łatwo wkrada się zło, pojawia się zatem miejsce nie dla wiary, ale dla diabła. Jak dowodził nieco przewrotnie Aleksander Świętochowski, diabeł wcale nie zniknął z horyzontu kultury nowoczesnej:

Wspomniałem, że człowiek dopiero przy wyższym umysłowym rozwinięciu, uczuwa swą ograniczoność i z rezygnacją poddaje się jej bezsile. Niższe stopnie tej doskonałości, proporcjonalnie do malejącego jej postępu, rozbudzają ciekawość i domagają się niecierpliwie objaśnienia wszystkich tajemnic. Stopnie te, wypełniają całą drogę rozwoju – od najniższych umysłowych stanów ludzkiej dzikości, aż do bardzo dojrzałych cywilizacji. Nie tylko Buszman [...], ale i przeciętny Europejczyk pragnie [...] porozwiązywać wszystkie zagadki bytu[...]. Ten popęd zawsze osłabiany przyrostem wiedzy – zapewnia w całym obecnym ustopniowaniu cywili-

zacji, i zapewniał w całym rozwoju dziejów, odpowiednie warunki istnienia diabłu¹⁷.

Świętochowski jest przekonany, że prześladowanie diabła w kulturze poprzez walkę z herezjami, ateuszostwem, czarno-księstwem, było li tylko prześladowaniem najszlachetniejszych idei postępowych. Jeśli uświadomimy sobie, dzięki rozumowi i nauce, że wszelkie religijne wierzenia są li tylko fikcją, złudzeniami nienasyconego i zniecierpliwionego wyjaśnień nowoczesnego człowieka, to otwieramy drogę do zbudowania najlepszego z możliwych światów. Bułhakow tworzy Wolanda jako ironiczny komentarz wobec takich poglądów, a ironię tę znakomicie potęguję wprowadzenie szatana w taki realizujący się scjentyistyczny projekt nowego społeczeństwa, jakim jest leninowska Rosja. W systemie tym wszelkie religijne przeżytki zostały niemal doszczętnie wyplenione, ale szatan i tak się tam pojawił. Poglądy polskiego pozytywisty, wszakże w jeszcze bardziej zwulgaryzowanej postaci, prezentują choćby dwaj napotkani przez Wolanda na Patriarszych Prudach intelektualiści.

Notabene takim sztandarowym przykładem katolika, byłego księdza, który rozwijając swoją wiedzę pozytywną przechodzi kryzys wiary, zostaje głosicielem sceptycyzmu, a w wyniku tego kryzysu zostaje uznany niemal za Mesjasza scjentyzmu obiecującego Bogocześnictwo, był Ernest Renan¹⁸. To m.in. jemu i tym, co uwierzyli w renanowskie objawienie, jest dedykowane opowiadanie *Pójdźmy za Nim!*

¹⁷ A. Świętochowski, *O prześladowaniu diabła w Polsce*, „Przegląd Tygodniowy” 1877, nr 3, s. 31.

¹⁸ Jest niewiele dobrych opracowań na temat tego najbardziej wpływowego myśliciela doby pozytywnej. O Renanie jako mesjaszu nowej pozytywnej wiary pisał np. Stefan Pawlicki (*Życie i dzieła Erneta Renana*, T. 1-2, Wyd. 3 poprawione i uzupełnione, Kraków 1905, t. 2, s. 90-93) i tak go traktowało wielu współczesnych.

Czytam, raczej odczytuję z wielkim zajęciem *Vie de Jésus* Renana. Wrażenie jest to, że kto by stracił wiarę, ten by ją mógł odzyskać widząc, jak ten, rozumny zresztą, filister chce, a nie może dostroić się do przedmiotu, który go przewyższa, tak jak np. Alpy przewyższają jakieś narzędzia geometryczne, którymi się je mierzy. [L 2, 2, 482]

W tym sensie pozytywizm III Republiki Francuskiej i środowiska warszawskiej inteligencji skupionej wokół periodyku *Wiślickiego*, w którym była publikowana rozprawka *Świętochowskiego*, pozytywizm rosyjski przełomu XIX i XX wieku a potem państwowy marksizm i materializm Związku Sowieckiego są jednolitym podłożem, otoczeniem intelektualnym i duchowym, w którym kształtują się próby powrotu do wiary obu pisarzy. Religijność Bułhakowa była znacznie bardziej problematyczna i wątpliwa, jak Sienkiewicza, ale w pewnym zakresie podobna. Rosyjski pisarz miotał się między ateizmem, sceptycyzmem a religijnymi porywami. Precyzyjnie to określa Miron Pietrowski, porównując *Quo vadis* i *Mistrza i Małgorzatę*:

Obydwie powieści są utworami świeckimi, traktującymi o wydarzeniach sakralnych i mitologicznych[...]. Bułhakow przyszedł piewca apokalipsy, najwidoczniej skupił się na problematyce eschatologicznej *Quo vadis*. Nie bez znaczenia był dla niego fakt, że Sienkiewicz w swoich zainteresowaniach naukowych ewoluował od zafascynowania naukami ścisłymi i pozytywizmem do religii, oraz że debiutował powieścią z życia uniwersyteckiego, której akcja została przeniesiona do Kijowa¹⁹.

Proza Bułhakowa przeniknięta była prawosławną gnozą, której zasady organizują świat przedstawiony w *Mistrzu i Małgorza-*

¹⁹ M. Pietrowski, *Mistrz i miasto. Kijowskie konteksty Michaiła Bułhakowa*, przekład I. Kuźmina, A. Jezierska, wstęp i opracowanie redakcyjne B. Bakula, Poznań 2004, s. 213.

cie. Bogumił Jasinowski wskazał na kilka zasadniczych cech gnozy ujawniającej się w literaturze rosyjskiej, zwłaszcza utworach Dostojewskiego i Mereżkowskiego: dualizm dobra i zła, znaczenie zbrodni dla oczyszczania się świata, dwojenie się, przenikanie postaci Chrystusa i Antychrysta, a tym samym niemożność ustalenia granicy między złem i dobrem²⁰. Postać Wolanda chyba dość wyraźnie uwypukla przekonanie wyrażane też przez Mereżkowskiego, że Antychryst jest drogą prowadzącą do Zbawiciela, a zło niewiele się odróżnia od dobra²¹. Bułhakow też akcentuje gnostyckie przekonanie, że obcowanie z bóstwem może posiadać aspekt seksualno-cielny (nagość Małgorzaty usługującej Wolandowi, sabat czarownic, postać służącej Helgi).

Bułhakow niestety zbliża się *nolens volens* do innego stanowiska Świętochowskiego. Publicysta „Przeglądu Tygodniowego” niezwykle konsekwentne prześladowania czarownic i szatana w nowożytnej Europie, niespotykane w innych kulturach, wyjaśniał monoteistycznym charakterem religii chrześcijańskiej, obligującym do szczególnej nietolerancji i okrucieństwa:

Zupełnie inne stosunki zachodzą w monoteizmie. Tam jest jedna najwyższa wola, wszystkie zaś inne, ziemskie i nadziemskie, o tyle tylko uprawnione, o ile są wiernym jej echem. Wobec Boga jedyne, wszelka inna niezależna od niego władza, jest nielegalną, buntowniczą. Taki Bóg nie ma przeciwników, bo nie ma sobie równych [...]²².

W ujęciu Bułhakowa kreacja Ha-Nocri pod względem siły duchowej stawiana jest na równi z Wolandem, a nawet w świecie

²⁰ B. Jasinowski, *Wschodnie chrześcijaństwo a Rosja*, wstęp M. Kornat, przypisy S. Górka, Kraków 2002, s. 205-215.

²¹ Tamże, s. 209-210.

²² Świętochowski, dz. cyt.

materialnym, doczesnym poniżej, tak jak ma to miejsce w gnozie manichejskiej, według której światem, jego cielesnością władają demony i strzegą go archonci. Dobrze to znów ujmuje Świętochowski, naiwnie akcentując wyższość gnozy nad monoteizmem chrześcijańskim: „Nawet perskie pierwiastki złego i dobrego, tak wrogo względem siebie usposobione, są oba władzami jednako prawowitymi”²³. Pogląd Świętochowskiego na genezę prześladowań religijnych wydaje się mało wyrafinowany, ale dobrze naświetla różnicę w ujęciu Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela u obu interesujących nas pisarzy.

Sienkiewicz, mimo swego wcześniejszego sceptycyzmu, silnie wydobywa soteriologiczny wymiar ofiary Chrystusa, czego dowodzi motyw uzdrowienia Antei i wyzwolenia jej spod mocy demonów. U Bułhakowa Woland zachowuje swą władzę i decyduje o losach mistrza i jego kochanki. Ha-Nocri nie jest w stanie wyzwolić świata z władzy demonicznej ani uzdrowić Piłata. Świat jest konstytutywnie zanurzony w złu. Ciemności zatapiające Moskwę w finale powieści i na czarno ubrani władcy świata: Woland i Asasello, są tego symbolem najdobitniejszym. Cinna z Antką przybywają do Jezrozolimy, aby napotkać prawdę, która tam według Proroków miała się objawić. Natomiast u Bułhakowa szatan nawiedza Moskwę (uzurpującą sobie wszak miano trzeciego Rzymu), aby przypomnieć o swej władzy nad światem.

Bułhakow intuicyjnie odczuwał w twórczości Sienkiewicza te same stany niewiary, sceptycyzmu, wątplenia i jednocześnie głęboką tęsknotę pisarza do transcendencji, sacrum, które by odnowiło zmierzchającą cywilizację Europy i europejskiego, przenikniętego sceptycyzmem (budującym podstawy mentalności sowieckiej, a dziś przenikającej elity brukselskie UE) człowieka, ale nie potrafił tej tęsknocie nadać istotnej siły duchowej, takiej, jaka bije z opo-

²³ Tamże.

wiadania *Pójdźmy za Nim!* Być może zdecydowała o tym też obezwładniająca atmosfera życia w systemie sowieckim.

Powieści obu twórców wypełnia poczucie nadciągającej apokalipsy, która na gruncie dekadentkich nastrojów końca wieku oraz rewolucyjnych, obrazoburczych zjawisk sowieckiej Rosji, tym bardziej wzmacnia tęsknotę za religijnym łaodem. Moskwa Wolanda jest nieco stylizowana na Rzym Nerona i Petroniusza. W obliczu kryzysu duchowego, na zasadzie równania kulturowego, pozwalającego zestawiać starożytny Rzym, ateistyczne i dekadentkie stolice Europy przełomu wieków, takie jak Paryż i Wiedeń *belle epoque*, a także sowiecką Moskwę, narasta oczekiwanie na hierofanię, apokastazę, objawienie się nowej duchowej siły zdolnej ocalić i na nowo zorganizować świat.

Narodziny wiary, a właściwie jej odrodzenie się, bo oczywistą rzeczą jest współczesny dla obu pisarzy, a nie historyczny, archeologiczny kontekst owego oczekiwania, duchowego przesłania, ukazał Sienkiewicz o wiele bardziej sugestywnie, artystycznie arcydzielnie, bo w sposób skondensowany, zbliżony do techniki kompozycji klasycznej noweli, w opowiadaniu *Pójdźmy za Nim!* niż w swej epopei chrześcijańskiej. Stąd *Quo vadis* bardziej inspiruje ujęcia epickie oraz motywy apokaliptyczne, obecne u Bułhakowa i przenika części powieści rozgrywające się we współczesnej Rosji. Epos Sienkiewicza podsuwa też analogie między duchową atmosferą życia w Rzymie cesarów a życiem w totalitarnym państwie rządzone przez despotów (analogia Neron – Stalin). Trzeba przypomnieć, że Bułhakow i Stalin prowadzili wieloletnią wojnę psychologiczną, analogicznie jak Petroniusz i Neron, jeden miał władzę absolutną, drugi przewagę moralną i estetyczno-intelektualną²⁴.

²⁴ Wstęp [w:] Michaił i Jelena Bułhakowowie, *Dziennik Mistrza i Małgorzaty*, zebrał, wstępem i komentarzami opatrzył W. Łosiew, przełożyła M. Bartosik, Warszawa 2013, s. 9-10.

Natomiast *Pójdźmy za Nim!* inspiruje, czego dotąd, jak przypuszczam, nie zauważono, wątek apokryficzny *Mistrza i Małgorzaty*. Piłat Bułhakowa naznaczony jest podobnym duchowym i cielesnym cierpieniem jak Antea. Cierpienie to wygasa dzięki obecności jeszcze do końca nie rozpoznanego Absolutnego Dobra i Miłości i prowadzi Anteę do wiary, Piłata do stanu wiecznego osamotnienia. U Bułhakowa Jezua Ha-Nocri jest postacią przygaszoną z uwagi na gnostyckie korzenie powieści, a być może i ze względu na wpływ talmudycznych źródeł²⁵. Teologia Bułhakowa grawituje ku gnozie, którą przeniknięta jest myśl filozofów rosyjskich, takich zwłaszcza jak Mikołaj Bierdiajew²⁶. Sienkiewicz pozostaje przy katolicyzmie i metafizyce chrześcijańskiej, podkreśla powszechne objawienie i moc zbawczą Chrystusa. Opowiadanie jego ma charakter kratofaniczny, jest opisem wybuchu siły sacrum. Bułhakow grawituje ku herezji, pozostawiając nieusuwalne wrażenie, że istnienie, człowiek jest skażone złem, władają nim demony, a tylko nieliczne jednostki, poprzez gnozę są w stanie osiągnąć indywidualne zbawienie i zwolnienie od demonicznej władzy Wolanda. Mistrza i jego kochankę nie zbawia Chrystus, dzieje się to bardziej na mocy faustycznego, satanistycznego paktu. Woland kusi zagadkowo mistrza: „Czyż nie chcesz jak Faust zasiąść nad retortą i żywić nadzieję, że uda ci się stworzyć nowego homunculusa?”²⁷.

Jest to niewątpliwie też pogłos romantycznej i modernistycznej koncepcji artysty jako wszechmocnego kreatora, Boga. Idea ta stawała się dla Bułhakowa, tak jak dla modernistycznych dekadentów, rodzajem wiary zastępującej istotną religię, rodzajem kom-

²⁵ Ten trop podpowiada konsekwentne używanie hebrajskiej formy imienia: Jezua Ha-Nocri. Zob. J. B. Pranajtis, *Chrześcijanin w Tamudzie*, Krzeszowice 2013. Reprint wydania z 1937 roku, s. 90-93.

²⁶ Porównanie teologii Bierdiajewa z ujęciami literackimi Bułhakowa: zob. B. Sokołow, dz. cyt., s. 57-59.

²⁷ M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, tłumaczyli I. Lewandowska, W. Dąbrowski, Warszawa 1988, s. 487.

pensacji wobec sowieckiego terroru. Pokoik Mistrza i Małgorzaty trochę przypomina miłosną utopię życia na odosobnionej od sił historii i doczesnej despotycznej władzy cesarów wyspie Winicjusza i Ligii. Spokój i szczęście tych par podarowane jest bardziej przez Wolanda oraz sceptyka Petroniusza, wynika z ich sympatii i łaski, a nie z opieki Opatrzności i siły modlitwy. Relacja do Zbawiciela – Jezusa Chrystusa tych literackich kreacji patronów, swoistych arystokratów duchowych (w przypadku Wolanda i demonicznych), jest wprawdzie sympatycznie aprobowany, ale zarazem chłodny i nacechowany wyższością. Obaj pisarze czerpią natchnienie z tych samych laickich źródeł, zarazem świadomie im się przeciwstawiając, takich jak dzieła Ernesta Renana, Anatola France’a jako autora opowiadania *Prokurator Judei* (1891) czy naukowe powieści historyczne Gustawa Flauberta w rodzaju *Salammbó* (1862)²⁸.

Bułhakow i Sienkiewicz do tematów religijnych dochodzą na przekór tendencjom i atmosferze swoich czasów. Co ciekawe do wiary dochodzą także przez swoje życiowe tragedie i dzięki ukochanym kobietom, miłości. Tak więc i Bułhakowa dotyczy konstatacja poczyniona przez Ryszarda Koziołka na temat literackich ujęć Sienkiewicza i Josepha Conrada:

Obaj reprezentują tę samą tradycję, w której mężczyzna wierzy w swoje metafizyczne ocalenie poprzez związek z ukochaną kobietą. Jest to dla bohaterów Sienkiewicza ostatnia, godna wyznawania metafizyka Zachodu²⁹.

Wytyka się Sienkiewiczowi zasadzanie kompozycji powieściowej na schemacie romansu, a nie zauważa się, że w ten sposób zbud-

²⁸ Bardzo wnikliwą analizę historycznych i literackich źródeł wpływających na ujmowanie chrześcijaństwa w *Mistrzu i Małgorzacie* przedstawia B. Sokołow, dz. cyt., s. 97-110.

²⁹ R. Koziołek, *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*, Katowice 2009, s. 167.

wana jest cała literatura Zachodu, w tym *Mistrz i Małgorzata*. Trzeba zatem zapytać, czy jest to metafizyka sprzeczna z chrześcijaństwem? Oczywiście nie. Jest z nim komplementarna, zwłaszcza w ujęciach Sienkiewicza, u Bułhakowa zamienia się niestety w ckliwą bajkę z gnostycką, demoniczną oprawą, która uwodzi jak opowieść o Harrym Potterze, ale w gruncie rzeczy niesie niebezpieczeństwo duchowego obumarcia.

Sienkiewicz zrozumiał, tak jak Stanisław Brzozowski, że jedyną drogą dla człowieka jest duchowa budowla chrześcijaństwa. Była to dla nich jedyna możliwa antropologia. Starał się ją Sienkiewicz coraz lepiej rozpoznawać i dokładać do tej budowli swoje artystyczne i społeczne cegiełki, umacniać fundamenty tej budowli. Ilustruje więc idealnie przekonanie wyrażone w Katechizmie Kościoła Katolickiego:

Nawet jeśli człowiek może zapomnieć o Bogu lub Go odrzucić, to Bóg nie przestaje wzywać każdego człowieka, aby Go szukał, a dzięki temu znalazł życie i szczęście. Takie szukanie wymaga od człowieka całego wysiłku jego rozumu, prawości woli, „szczerego serca”, a także świadectwa innych, który uczyliby go szukania Boga³⁰.

Proza oraz korespondencja prywatna zaświadcza, że Sienkiewicz taki wysiłek docierania do Boga wykonał, był więc chrześcijaninem. Bułhakow niestety wiary, do której dążył, także pod wpływem dzieł Sienkiewicza, jak dowodzi *Mistrz i Małgorzata*, w końcu najprawdopodobniej nie osiągnął³¹.

³⁰ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, s. 22.

³¹ Zob. B. Sokołow, dz. cyt., s. 110.

Bibliografia

- Bujnicki T., *Pozytywista Sienkiewicz. Linie rozwojowe pisarstwa autora „Rodziny Połanieckich”*, Kraków 2007.
- Gloger M., *Sienkiewicz nowoczesny*, Bydgoszcz 2010.
- Jasinowski B., *Wschodnie chrześcijaństwo a Rosja*, wstęp M. Kornat, przypisy S. Górka, Kraków 2002.
- Ludorowski L., „Pójdźmy za Nim!”. *Misterium pasyjne Sienkiewicza*, w zbiorze: *Motywy religijne w twórczości Henryka Sienkiewicza*, red. L. Ludorowski, Kielce 1998.
- Pietrowski M., *Mistrz i miasto. Kijowskie konteksty Michaiła Bułhakowa*, przekład I. Kuźmina, A. Jezierska, wstęp i opracowanie redakcyjne B. Bakuła, Poznań 2004.
- Sokołow B., *Michaił Bułhakow. Leksykon życia i twórczości*, przekład zbiorowy, Warszawa 2003.
- Stoff A., *Opowieści chreptiowskie w planie kompozycyjnym i ideowym „Pana Wołodyjowskiego”*, w: tegoż, *Jeszcze o „Trylogii”*, Radom 2004.
- Świętochowski A., *O prześladowaniu diabła w Polsce*, „Przegląd Tygodniowy” 1877, nr 2-5.

Maciej Gloger

Kazimierz Wielki University in Bydgoszcz

AGNOSTICISM, APOCRYPHALNESS, APOCALYPSE.
HENRYK SIENKIEWICZ, AND MIKHAIL BULGAKOV
– MUTUAL RELIGIOUS ENLIGHTENMENT

Abstract

The paper considers the range of possible impacts of the prose of Henryk Sienkiewicz on the works of Mikhail Bulgakov, mainly in terms of the religious themes in the novel *The Master and Mar-*

garita. The apocryphal thread in Bulgakov's novel seems to be inspired by the Sienkiewicz story *Let Us Follow Him!* and the whole novel shows the influence of the epic *Quo Vadis*. Thus the creation of Woland includes some form of reference to the character of Petronius, and the creation of Margarita to the female characters Lygia and Eunice. The novels are also linked, on the basis of the cultural equation, by the topic of the apocalypse. But there are clear differences occurring in the writers' religious scenes: Sienkiewicz attempts to release himself from the pressure of positivist agnosticism and engage in the process of the Catholic rebirth in the late 19th century. Bulgakov, probably under pressure of the Soviet terror, submits to gnosis, which is permeated with the Orthodox Church and the Russian philosophical tradition and the Faustian myth, which means that his novel cannot be considered Christian.

Key words: Henryk Sienkiewicz, Mikhail Bulgakov, christianity, gnosis, Russian literature, apocalypse, apocrypha, agnosticism



Tetiana Czuża

Kijowski Narodowy Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki

Kijów, Ukraina

„ŻYWIOŁ RUSKI” W OGNIEM I MIECZEM SIENKIEWICZA W XIX-WIECZNEJ KRYTYCE

Przyjęty w tytule termin „żywiół ruski” ujmuję w szerokim znaczeniu tematyki ukraińskiej (w pisarstwie XIX-wiecznym zwrotu „ruski” używa się najczęściej). Nawiązuję do koncepcji Józefa Tretiaka z jego szkicu *Żywiół ruski w literaturze polskiej*, wygłoszonego podczas III Zjazdu Historyków Polskich w 1900 roku. Do zakresu pojęcia „żywiół ruski” uczony zaliczał:

[...] treść utworów literackich polskich zaczerpniętą z życia, obyczaju, historii lub przyrody Rusi; potem materiał językowy ruski, wprowadzony do polszczyzny i w ogóle wpływ pewnych form poezji ludowej ruskiej na kunsztowną polską; nareszcie nastrój pewnych utworów literatury polskiej, odpowiadający szczególnym cechom temperamentu plemiennego ruskiego¹.

Polsko-ukraińskie badania komparatystyczne skupiają się w największym stopniu na treści utworów literatury pięknej, ich wymowie ideowej, w mniejszym stopniu analizując warstwę językową czy artystyczną. Mnie interesować będą wystąpienia

¹ J. Tretiak, *Żywiół ruski w literaturze polskiej*, [w:] *Pamiętnik III Zjazdu Historyków Polskich*, t. 1: *Referaty*, Kraków 1901, s. 315.



XIX-wiecznych krytyków literackich, jakie pojawiły się bezpośrednio po publikacji *Ogniem i mieczem* (pierwodruk 1884). Dotyczyły one przede wszystkim materii faktograficznej, wykorzystanych przez pisarza źródeł, stworzonych przez niego opisów natury i poruszonych wątków historycznych, a także cech językowych oraz obecnych w powieści pierwiastków ludowego folkloru.

Mój szkic ma charakter przekrojowy i przyczynkarski. Chciałabym zaprezentować ogólny zarys „sprawy ruskiej” w *Ogniem i mieczem* oraz dokonać przeglądu najważniejszych głosów, jakie się w czasach Sienkiewicza w tej kwestii pojawiły wśród krytyków i literaturoznawców. Bibliografia przedmiotowa jest dla tej problematyki niezwykle obszerna, dlatego wymienię jedynie kilka – klasycznych już i dobrze znanych – tytułów. Przede wszystkim warto wspomnieć o artykule Zygmunta Szwejkowskiego: „*Ogniem i mieczem*” a krytyka pozytywistyczna². Temat podjęła Janina Kulczycka-Saloni w studium *Sienkiewicz w oczach współczesnych*³ (1960), częściowo omawiając też kwestię odbioru *Ogniem i mieczem* przez krytykę. Wybrane aspekty dotyczące recepcji powieści sformułował Tomasz Jodełka we *Wstępie* do zbioru studiów i recenzji: *Trylogia Sienkiewicza. Studia, szkice, polemiki*⁴.

Analiza wszystkich głosów wypowiedzianych w kontekście „sprawy” ukraińskiej w powieściach Sienkiewicza pozwala dostrzec przede wszystkim wyraźny rozdźwięk, jaki powstał pomiędzy stanowiskiem konserwatystów i pozytywistów. Okazał się on szczególnie istotny podczas pierwszej fali dyskusji wokół twórczości pisarza, jaka się wywiązała pod koniec XIX wieku. Tę polaryzację poglądów Tomasz Jodełka scharakteryzował następująco:

² Z. Szwejkowski, „*Ogniem i mieczem*” a krytyka pozytywistyczna, „Zeszyty Wrocławskie” 1947, s. 38-51.

³ J. Kulczycka-Saloni, *Sienkiewicz w oczach współczesnych*, [w:] *Sienkiewicz. Odczyty*, Warszawa 1960, s. 124-164.

⁴ T. Jodełka, *Wstęp*, [w:] *Trylogia Sienkiewicza. Studia, szkice, polemiki*, oprac. T. Jodełka, Warszawa 1962, s. 5-14.

Dzieło arcyzmu i – fałszywe arcydzieło albo wręcz szmira, powieść zgodna z prawdą historyczną i odwrócony obraz wydarzeń dziejowych – tak różnych ocen nie doczekał się żaden utwór w literaturze polskiej. Od pierwszych recenzji aż po dzień dzisiejszy uczeni i pisarze zajmują diametralnie różne postawy wobec *Trylogii*⁵.

Jednak skrajności w poglądach nie mogą stanowić wyłączonego klucza przy rekonstrukcji literackiej mapy „żywołu ruskiego” w *Ogniem i mieczem*. Poza oczywistym antagonizmem, jaki charakteryzował stronnictwa literackie, istniały w recepcji dzieła elementy wspólne, i do nich również spróbuję nawiązać.

Materiał do badań – czyli recenzje i omówienia – w pierwszych dziesięcioleciach od wydania powieści uzbierał się tak obficie, że nie sposób omówić wszystkiego w jednym artykule. Wobec tego skupię się na opiniach najwybitniejszych w moim przekonaniu autorów i na jednym aspekcie recepcji – „żywiote ruskim”.

Epoka wojen kozackich pod koniec XIX wieku była odbierana jako jeden z najboleśniejzych momentów dla polskiej świadomości narodowej. Czas wojen kozackich przedstawiano jako wielką tragedię, zaś powstanie kozactwa pod dowództwem Chmielnickiego jako przejaw pogorszenia wewnętrznej sytuacji politycznej kraju, jego przybliżenie ku upadkowi. Stanisław Tarnowski widział w tych wydarzeniach bezpośredni powód niewoli, w jakiej znalazł się naród polski po 1795 roku: „[...] ten kozacki bunt, który skończy się otwarciem dla Rosji drogi zrazu tylko do Andruszowa, do Kijowa, a z czasem do Wilna i do Warszawy”⁶. Bohdan Zaleski czasy opisywane przez *Ogniem i mieczem* nazywał „kawałkiem dziejów arcymętym i arcysmętym”⁷.

⁵ Tamże, s. 6.

⁶ S. Tarnowski, *Pierwsza pochwała „Ogniem i mieczem”*, [w:] *Trylogia Sienkiewicza. Studia*, dz. cyt., s. 42.

⁷ J. B. Zaleski, *Wrażenia poety romantycznego z lektury „Ogniem i mieczem”*, [w:] *Trylogia Sienkiewicza. Studia*, dz. cyt., s. 16.

Jeden z najaktywniejszych ówczesnych krytyków literackich, Wojciech Dzieruszycki, również zwrócił uwagę na ten sam aspekt: „[...] i dziwiło to każdego z nas, iż ta właśnie rozpacзлиwa kartka dziejów skusiła Sienkiewicza do stworzenia heroicznego obrazu”⁸.

Z kolei Józef Ignacy Kraszewski pochwalił wybór tego okresu historycznego na kanwę opowieści. Według autora *Brühla*, tylko z pozoru nie nadawał się on na materiał powieściowy:

Wybór treści, w najwyższym stopniu dramatycznej; tragicznej, niemiłosiernie krwawej i dzikiej [...] jest pod względem artystycznym niechybnie szczęśliwy, ale dla naszego uczucia dziwnie bolesny [...] ten pierwszy wybuch wojny domowej, ta krwawa karta, która zdaje się drgać jeszcze... jest czymś tak strasliwym, iż niemal w całej swej nagości i ogromie odstręczyć była powinna raczej, niż pociągnąć artystę⁹.

Tarnowski pisał o „stanowczej chwili naszych dziejów”, podkreślając, że powieść Sienkiewicza – obok *Pana Tadeusza* i *Konrada Wallenroda* Mickiewicza – uzupełnia epicki obraz polskiej historii. Wojny kozackie były interpretowane jako przełom dziejowy również przez Piotra Chmielowskiego¹⁰.

Gdy jedni pisarze dopatrywali się przyczyn upadku państwa, analizując wewnętrzne wady Rzeczypospolitej, inni obarczali pełnią winy zewnętrznych wrogów. Stanisław Krzemiński podkreśla, że „Była to epoka straszna, pełna klęsk i błędów, skaz i plam politycznych i moralnych, epoka wojny domowej, niewolna od hańby,

⁸ W. Dzieruszycki, *O powieści Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem”*, [w:] *Trylogia Sienkiewicza. Studia*, dz. cyt., s. 24.

⁹ J. I. Kraszewski, *Piękno obrazów i ułomność budowy powieści Sienkiewicza*, [w:] *Trylogia Sienkiewicza. Studia*, dz. cyt., s. 70-71.

¹⁰ P. Chmielowski, *„Ogniem mieczem” w oświeceniu pozytywistycznym*, [w:] *Trylogia Sienkiewicza. Studia*, dz. cyt., s. 136.

a dysząca okrucieństwem”¹¹. Kraszewski tragizm chwili dziejowej upatrywał w przewadze, jaką zdobyła „siła zwierzęca motłochu nad rycerskim poświęceniem garstki bohaterów”¹².

Jedno z ujęć narodowej tragedii to echo „specjalistycznych” rozliczeń z przeszłością przeprowadzone przez historyków, inne – szczególnie nas w niniejszym szkicu interesujące – to koncepcja epicka, literacka, zasugerowana przez Sienkiewicza i innych pisarzy, na zawsze przechodząca do publicznego dyskursu. Dyskusja po wydaniu *Ogniem i mieczem* skupiła się na akceptacji lub odrzuceniu zaproponowanego przez pisarza obrazu epoki. Krytycy próbują rozstrzygać kwestie historyczne, opierając się na tym samym korpusie źródeł i opracowań, co pisarz, powołując się na prace Szajnochy, Kubali, Szujskiego. Krytyka literacka przybiera formy publicystyki historycznej. Interpretacja *Ogniem i mieczem* przekształca się w wielką debatę na temat narodowych dziejów, w których istotne miejsce zajmują Rusini, kozactwo – postrzegane przez jednych jako agresor, przez drugich jako strona poszkodowana, domagająca się sprawiedliwości, przez innych jako narzędzie w rękach siły obcej.

O wiele więcej uwagi, niż artyzmowi, poświęca się racjom stron, przyczynom konfliktu. Próbuje się odpowiedzieć na zasadnicze pytanie „Czyja wina jest większa – Polski czy Rusi?”¹³. Krytycy poszukują prawdy historycznej. Strategie argumentacyjne jednych to twarda bezkompromisowość, obnażanie skrywanych resentymentów społeczeństwa, innych – obrona wizji historycznej pisarza, poszukiwanie dla niej usprawiedliwień i uzasadnień. Na przykład Wojciech Dzieduszycki przekonuje: „Odwieczna kwestia socjalna,

¹¹ S. Krzemiński, *Z burzy dziejowej*, [w:] *Trylogia Sienkiewicza. Studia*, dz. cyt., s. 151.

¹² J. I. Kraszewski, *Piękno...*, dz. cyt., s. 71.

¹³ J. Klaczko, *Różne piękności „Ogniem i mieczem” i „Potopu”*, [w:] *Henryk Sienkiewicz i jego twórczość w naszej pamięci*, oprac. i wybór M. Drozdowski, H. Szwankowa, Warszawa 2000, s. 125.

walka wściekła ubogich i ciemnych z bogatymi i oświeconymi, poznały krwią wszystkie kartki księgi”¹⁴. Obóz pozytywistów szukał błędów i historycznych przekłamań w *Ogniem i mieczem*. Prus i Chmielowski zarzucali Sienkiewiczowi tendencyjność i przyrównywali powieść do deklaracji politycznej, nie wahali się obraz historyczny w powieści nazwać jednostronnym, fałszywym, wręcz haniebnym. Bolesław Prus oskarżał autora *Trylogii* o idealizację krwawej polityki magnackiej na Ukrainie i skrzywiony obraz kozactwa. Chmielowski prace Szajnochy, według niego najbardziej wówczas obiektywnego źródła wiedzy o tamtym wycinku narodowej historii, pod względem przedstawienia tragizmu dziejowego stawiał jako kontrast dla powieści Sienkiewicza: „I dlatego to owa prawdziwie tragiczna chwila w dziejach naszych, tak potężnie odtworzona przez Szajnochę w *Dwu latach*¹⁵, nie wywiera w powieści Sienkiewicza tego wrażenia, jakiego doznajemy przy jej obrazie w dziele historyka”¹⁶.

Natomiast krytyka konserwatywna chwali zabiegi dokonane przez Sienkiewicza. Nacisk na kwestie artystyczne, estetyczne, dokonany kosztem wierności faktom, doceniali między innymi Tarnowski, Zaleski, Dzieduszycki i Krzemiński. Ironicznie podsumował to Chmielowski: „Jeden nawet z zachwyconych krytyków twierdził, że Sienkiewicz wypowiedział najprawdziwsze, najszlachetniejsze słowo w tej sprawie, słowo, którego historycy nasi odnaleźć nie umieli”¹⁷. Chodziło prawdopodobnie o Tarnowskiego, który wspominał o zaskakującej skłonności polskich historyków do skruchy nad „krzywdami Rusi”, rację przyznając Skrzetuskiemu jako „głowski sumienia i prawdy, wcielonej Polsce samej”¹⁸.

¹⁴ W. Dzieduszycki, dz. cyt., s. 37.

¹⁵ Zob. K. Szajnocha, *Dwa lata dziejów naszych: 1646–1648*, Warszawa 1900.

¹⁶ P. Chmielowski, „*Ogniem mieczem*” w *oświeceniu pozytywistycznym*, [w:] *Trylogia Sienkiewicza. Studia*, dz. cyt., s. 141.

¹⁷ Tenże, *Henryk Sienkiewicz w oświeceniu krytycznym*, Lwów 1901, s. 65.

¹⁸ S. Tarnowski, *Pierwsza pochwała „Ogniem i mieczem”*, dz. cyt., s. 49-50.

Grono krytyków-apologetów było w pełni świadome przeinaczeń dokonanych przez Sienkiewicza, choć próbowało je racjonalizować. Taki chwyt stosuje między innymi Stanisław Krzemiński, rzetelnie wylicza przyczyny „buntu”, podkreślając: „Obraz byłby bez wątpienia pełniejszy, gdyby go był Sienkiewicz poprzedził przedstawieniem tego, co dało zarówno powód, jak i pozór do buntu”¹⁹. Natomiast opisu przyczyn buntu nie ma w powieści dlatego, że Sienkiewicz starał się „[...] być w stosunku do przeszłości jak syn dobry względem matki i głównie dlatego usuwający genezę ruchu, przekleństwem najdalszych wieków obarczony”²⁰. Za Sienkiewiczowską wersją historii ma przemawiać również wybór „energii stanu szlacheckiego” jako przedmiotu opowieści, a jako formy przekazu: „epopei rycerskiego ducha przodków naszych”. Stronniczość sądów krytyk usprawiedliwia prawem artysty do wyboru punktu widzenia, wolnością od – ciążącego na uczonych i badaczach – obowiązku bycia obiektywnym:

[...] stanął Sienkiewicz tam, gdzie było serce Polski – i dobrze stanął! Bez wątpienia, mógł być wprowadzić nieco odmiany w jednostajnie czarnym kolorycie, w jakim utrzymał stronę przeciwną [...]”²¹.

Krytycy podkreślali rolę Sienkiewicza jako kontynuatora romantycznej tradycji przedstawiania Ukrainy, opartej na twórczości Goszczyńskiego, Malczewskiego, Zaleskiego i Juliusza Słowackiego. Powrót do romantycznej konwencji został odebrany przez krytyków z ironią, jako przesadne uwypuklenie miejsca i roli Ukrainy w dziejach Rzeczypospolitej. Według Chmielowskiego, powieść

¹⁹ S. Krzemiński, *Z burzy dziejowej*, [w:] *Trylogia Sienkiewicza. Studia*, dz. cyt., s. 152.

²⁰ Tamże, s. 157.

²¹ Tamże, s. 159.

stwarza wrażenie, iż „całe życie polityczne i społeczne ówczesnej Rzeczypospolitej skupiało się na Ukrainie”²². Wybór tej optyki w sposób nieunikniony stawiał Sienkiewicza w jednym szeregu z przedstawicielami szkoły ukraińskiej romantyzmu polskiego: „Z odrodzeniem się powieści historycznej znowu na jej scenie ukazuje się historyczna Ukraina we wspaniałych obrazach panoramy *Ogniem i mieczem*”²³. Dostrzegano pokrewieństwo zachodzące pomiędzy opisami stepu u Sienkiewicza i w tradycji romantycznej, posługiwanie się frenezją, obrazami inspirowanymi *Zamkiem Kaniowskim* Goszczyńskiego, *Snem srebrnym Salomei* Słowackiego oraz pesymizmem, melancholią *Marii* Malczewskiego. Jednocześnie niektórzy krytycy podkreślali ambiwalencję, jaka zachodziła pomiędzy światem powieściowym Sienkiewicza a tradycją romantyczną. Zarzucano pisarzowi instrumentalne użycie w powieści typowych romantycznych klisz, między innymi opisów stepu, rozpoznawalnych elementów ukraińskiego krajobrazu (porohów, twierdzy Kudackiej, Siczy Zaporoskiej) i zbyt daleko idące ich modyfikacje w stosunku do źródeł, z których pisarz korzystał (Beauplana, Dubieckiego).

Ale poza plastycznością, barwnością opisów, bliskością tradycji romantycznej, zauważa się głęboki przełom, jaki nastąpił za pośrednictwem Sienkiewicza w przedstawianiu przeszłości Ukrainy. Odnotował to Władysław Bogusławski:

Historia Kozaczyzny była jedną krwawą omyłką; romantyzm kozacki był jednym nieporozumieniem; dziś, kiedy dzieje rozpatrują tę opłakaną sprawę, czas, żeby i poezja we właściwym oświeceniu przedstawiła rodzinę Nebabów. [...] Dokonał tego, a raczej dokonywa Sienkiewicz [...] Autor nie unosi się już dziś nad romantycznością Ko-

²² P. Chmielowski, *Henryk Sienkiewicz w oświeceniu krytycznym*, Lwów 1901, s. 90.

²³ J. Tretiak, *Żywioł ruski w literaturze polskiej*, dz. cyt., s. 322.

zaczynny – watażka jest dla niego watażką, kiedy pali, zarzyna, wie-sza, torturuje, rabuje i brnie w okrucieństwach, chociażby się nazy-wał Bogdan Chmielnicki, choćby swoje mordy, gwałty i rozboje pro-wadził pod sztandarem religii lub narodowości. [...] Sienkiewicz [...] odebrał mu konia z rasy świętojursko-panslawistycznej, na którym go posadził nowoczesny romantyzm polityczny, odebrał narzuconą ideę i postawił na nogach nie bohatera, ale rozszalałego krwawymi triumfami awanturnika. [...] Przeciwno takiemu człowiekowi staje druga siła, potężna, coraz w pochodzie swoim wzrastająca, czyste, nieskalane wyobrażenie cnót Rzeczypospolitej, wcielenie wszystkie-go, co się w polskim charakterze mieściło pięknego, szlachetnego, bezinteresownego, wódz znakomity, prawy obywatel, wielkie serce – Jeremi Wiśniowiecki²⁴.

W ten sposób krytyka odrzucała stosowanie takich obrazów jako uniwersalnego stylu mówienia o Ukrainie. Sienkiewicz przeła-muje romantyczne stereotypy, dokonuje semantycznej transforma-cji obrazu Ukrainy – jej deromantyzację między innymi poprzez re-habilitację sarmacko-barokowej konwencji przedstawiania wojen polsko-kozackich.

Ważnym elementem ukraińskiego *cliché* w dotychczasowej lite-raturze polskiej był folklor. U Sienkiewicza to nie tyle środek arty-styczny, ile również jeden z przedmiotów przedstawienia. Stanisław Krzemiński dziwi się, że tak często w powieści wykorzystywane są pieśni ludowe:

[...] ani to piękne, ani charakterystyczne, ani wiarygodne. Zamiast tych ukraińskich zacinań lepsze były wyrażenia szlacheckie z XVII wieku [...]²⁵.

²⁴ W. Bogusławski, „Ogniem i mieczem” – powieść Henryka Sienkiewicza, [w:] *Try-logia Sienkiewicza. Studia*, dz. cyt., s. 19-20.

²⁵ S. Krzemiński, *Z burzy dziejowej*, dz. cyt., s. 164.

Z ukraińskim folklorem ściśle powiązana jest też kwestia języka, jakiego używają powieściowi Rusini. Wytykano Sienkiewiczowi błędy, jakie w tej kwestii popełnił (Piotr Chmielowski, Franciszek Rawita Gawroński, Teodor Tomasz Jeż, Włodzimierz Antonowicz). Wpływały one z nieznamomości języka ukraińskiego i wyręczania się neologizmami polsko-rosyjskimi. Na nieznamących się na rzeczy czytelnikach nie robiło to, rzecz jasna, przykrego wrażenia. Stworzone przez Sienkiewicza stylizacje funkcjonowały jako koncepcja autorska.

Powrót do tradycji sarmackiej nie dla wszystkich krytyków był do przyjęcia: „[...] jest to błędem – zauważa Zygmunt Kaczkowski – jeżeli nie więcej, iść za tradycją, której fałsz dawno jest dowiedziony”²⁶. Krytyk uważał, że zaadaptowanie XVII-wiecznej mentalności szlacheckiej było pomyłką:

Ale są inne tradycje, stworzone sztucznie, przez pewną kastę, w chwilach obłędu, w celu usprawiedliwienia lub upiększenia grzechów popełnionych, w celu umycia się z winy. [...] Do takich tradycji należą także wszystkie szlacheckie podania i pojęcia o wojnach kozackich – a miejmy też raz odwagę powiedzieć, że do nich także należy pewna część pojęć o unii z Rusią. Unia ta czeka jeszcze na swoich dziejopisarzy²⁷.

Modne stało się projektowanie kształtu narodowych dziejów. W trakcie dyskusji nad Sienkiewiczem próbowano ustalić, jaką tradycję należy przyswoić, na jakiej podstawie budować tożsamość narodową, i czy wolno zaakceptować propozycję *Ogniem i mieczem*.

W powieści dokonano nie tylko przewartościowania polskiej tradycji sarmacko-barkowej i romantycznej, nie tylko deromanty-

²⁶ Z. Kaczkowski, *Rozprawa z „Ogniem i mieczem”*, [w:] *Trylogia Sienkiewicza. Studia*, dz. cyt., s. 104.

²⁷ Tamże, s. 107.

zacji literackiego obrazu Ukrainy poprzez najpierw naśladowanie, a później ośmieszanie tej konwencji, lecz doszło wręcz do demonizacji Wschodnich Kresów, zupełnej alienacji tego regionu od historycznego ciała Rzeczypospolitej. Profesor Grabowicz twierdzi, że:

Z „cienia” Ukraina przekształca się w coś demonicznego i obcego. Wspólnego gruntu, żadnej wiary we wspólną ojczyznę nie ma; o przywiązanie do Ukrainy już nie chodzi²⁸.

Ową tendencję do demonizacji obrazu Ukrainy w *Ogniem i mieczem*, zdarcia z niej romantycznej powłoki poprzez epatowanie wątkami okropieństw, przemocy, zaobserwowało wielu krytyków. Ze zdroworoządkowego punktu widzenia, reprezentowanego przez Zygmunta Kaczkowskiego, obraz Ukrainy jest w powieści „rażąco jednostronny”:

Na Ukrainie Sienkiewicza ciągle pada deszcz, ziemia rodzi tylko olbrzymie trawy i oczerety, a zaludniona jest tylko ludźmi, którzy się między sobą mordują, zalana potokami krwi ludzkiej, nastroszona palami i szubienicami, zaścielona trupami i zgnojona wyprutymi z nich wnętrznościami²⁹.

Okrucieństwo jako podstawowa cecha osobowości Kozaków zwróciło szczególną uwagę krytyki. Uznano ją za podstawową werbalizację autorskiej koncepcji historii XVII wieku. Miarodajna w tym aspekcie jest dyskusja Chmielnickiego ze Skrzetuskim. Przywoływano tę scenę jako dowód obiektywności pisarza w odtwarzaniu przeszłości: „[...] w tej rozmowie, jak żeby dwa narody

²⁸ Г. Грабович, *Грані міфічного: образ України в польському й українському романтизмі*, [в:] Г. Грабович, *До історії української літератури*, Київ 1997, с. 187-188.

²⁹ Z. Kaczkowski, *Rozprawa z „Ogniem i mieczem”*, dz. cyt., s. 109.

stanęły sobie do oczów, jak żeby historia sama, sumienie wieków, jak żeby prawda sama sądziła ich sprawę”³⁰. Mimo że argumenty Skrzetuskiego ewidentnie przeważały, to fakt dopuszczenia do głosu Chmielnickiego postrzegano jako przejaw rzetelności i obiektywności w prezentowaniu historii: „Jakąż to Sienkiewicz gwałcił prawdę historyczną, gdy [...] samemu Chmielnickiemu pozwalał krytykować gospodarstwo możnowładcze na Ukrainie w duchu *Dwóch lat dziejów naszych*”³¹.

Bolesław Prus uznał tę scenę za pozbawioną prawdopodobieństwa z psychologicznego punktu widzenia. Zaproponował własną wersję rozmowy hetmana kozackiego z oficerem chorągwi Wiśniowieckiego³².

Nie mniejszą uwagę przyciągnęło zakończenie powieści, które rozczarowało wielu wielbicieli talentu Sienkiewicza. Tarnowski i Kraszewski berestecki epilog uznali za konstrukcyjną wadę dzieła, wyrazili niezadowolenie z powodu braku jednoznacznego zwycięstwa wojsk polskich, zarzucali pisarzowi zbyt pesymizm. Zakończenie *Ogniem i mieczem* niekoniecznie krzepiło serca pierwszych jej czytelników: „Po przeczytaniu książki zostaje tylko rozpacz i nieporadność straszna. A takim przenigdy nie powinien być duch polskiej książki”³³. Lecz ostateczna ocena okazała się bardzo entuzjastyczna, czytelnicy docenili przede wszystkim patriotyczny wydzźwięk powieści: „Zatem takie dzieło to pociecha i otucha, to przybytek odwagi i ufność w siebie”³⁴.

³⁰ S. Tarnowski, *Pierwsza pochwała*, dz. cyt., s. 48.

³¹ S. Krzemiński, *Z burzy dziejowej*, dz. cyt., s. 158.

³² B. Prus, „*Ogniem i mieczem*”, powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Materiały*, zebrała i wstępem opatrzyła J. Kulczycka-Saloni, Warszawa 1966, s. 191-192.

³³ W. Dzieduszycki, *O powieści Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem”*, [w:] *Trylogia Sienkiewicza. Studia*, dz. cyt., s. 37.

³⁴ S. Tarnowski, *Z najnowszych powieści polskich: Sienkiewicz „Ogniem i mieczem”*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Materiały*, dz. cyt., s. 161.

Jeśli chodzi o XIX-wieczną recepcję *Ogniem i mieczem* na Ukrainie, warto pamiętać, że sprawa Chmielnickiego stała się głośna jeszcze przed wydaniem powieści. Monografię o wodzu kozackim napisał historyk Mikołaj Kostomarow w 1857 roku, od 1860 trwały prace nad pomnikiem Chmielnickiego w Kijowie, którym towarzyszyły dyskusje, publiczna zbiórka pieniędzy. Odstąpienie pomnika odbyło się w roku 1888. Prowadzono liczne badania nad dziejami kozaczyzny, przyczynami buntów kozackich, wydawano zbiory ludowych pieśni historycznych i dum kozackich. Szewczenko i Gogol przedstawiali temat walk polsko-ukraińskich w literaturze pięknej. W ten sposób ukraińscy czytelnicy mieli własne rozległe zaplecze argumentacyjne do analizy *Ogniem i mieczem*. Ostry krytyczny osąd powieści i sposobu przedstawienia w niej narodu ruskiego oraz historii wypowiedział znany kijowski uczony Włodzimierz Antonowicz, zarzucając pisarzowi skrzywienie prawdy historycznej, subiektywizm, kierowanie się ideałami klasy szlacheckiej sprzed 300 lat. Wybitny pisarz, literaturoznawca i krytyk z Galicji Iwan Franko, mimo znacznej uwagi, jaką poświęcał literaturze polskiej, i stworzenia dziesiątków artykułów prasowych na jej temat, nie poświęcił żadnego tekstu *Ogniem i mieczem*. Okazjonalnie tylko wspominał o szkodzie „fantastycznych obrazów”³⁵ dla społeczeństwa polskiego, zarzucał Sienkiewiczowi uprzedzenia narodowościowe³⁶.

Odbiór Sienkiewiczowskiej Ukrainy przez następne pokolenia był już zdecydowanie inny. Przede wszystkim brakowało żywego zainteresowania nową wizją przeszłości. Po dwudziestu latach od pierwszego wydania powieści (1903–1904) dyskusja nad *Ogniem i mieczem* wybuchła ponownie. Jej inicjatorami byli Stanisław

³⁵ І.Я. Франко, „Пласівка” Бolestawa Пруса, [в:] І.Я. Франко, *Зібрання творів У 50 т.*, Т. 18, Київ 1976–1986, с. 154.

³⁶ І.Я. Франко, *Рецензія на книгу Брюкнера „Суwilizacja i języк”*, „ЗНТШ” 1901, Т.6, R. 1903, с. 78.

Brzozowski i Wacław Nałkowski, krytykujący przesłanie powieści z punktu widzenia krytyki socjologicznej. Podczas I wojny światowej i w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości stworzona przez powieściopisarza legenda odegrała istotną rolę w walce o tzw. Kresy Wschodnie, była inspiracją dla nowego pokolenia patriotów. W dwudziestoleciu międzywojennym recepcja kwestii ukraińskiej w powieści uległa przemianom. Zauważono duży stopień przyswojenia przez społeczeństwo polskie Sienkiewiczowskiego obrazu Ukrainy, które potęgowało różnicę odbioru powieści wśród Ukraińców i Polaków. Pisał o tym Adolf Bocheński na łamach „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”: „[...] Polacy nie mogą zrozumieć przyczyn tak ostrej nieprzyjaźni odczuwanej przez Ukraińców wobec Sienkiewicza. Wielu uważa go nawet za rzecznika porozumienia, może nawet ukrainofila”³⁷. Właśnie takie wrażenie po przeczytaniu *Ogniem i mieczem* odniósł Tadeusz Konwicki:

Bo mnie czułości do Ukrainy nauczył Sienkiewicz. Do tej Ukrainy, co to lubiła sobie *rizaty Lachiw*, co kochała hajdamackie szaleństwa, co uwielbiała z tęsknoty do wolności wsadzić swój kudłaty łeb w srogą niewolę³⁸.

Kolejnym przełomem w recepcji powieści stała się książka Olgierda Górki „*Ogniem i mieczem*” a rzeczywistość historyczna (1934). Miażdżącą ocenę oddziaływania Sienkiewicza na społeczeństwo spotykamy w *Dzienniku (1953–1956)* Witolda Gombrowicza. Podobnie zdystansowane podejście do Sienkiewiczowskiej wizji Ukrainy oraz jej wpływu na polskie społeczeństwo widać u powojennych badaczy migracyjnych:

³⁷ A. M. Bocheński, *Ukraiński Maurras*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1933, № 34–35, s. 2.

³⁸ Cyt. za: B. Hadaczek, *Historia literatury kresowej*, Kraków 2002, s. 202.

Dla przeciętnego Polaka wychowanego na *Ogniem i mieczem* Ukraina to Kozaczyzna, to pijany Chmielnicki, który wzniecił bunt, [...] to wspólne z Tatarami najazdy na Polskę, to rzezie i pouczające, choć okrutne kary za te rzezie sprawiedliwie wymierzane przez wysłannika Opatrzności Jeremiego Wiśniowieckiego³⁹.

Nowy etap w recepcji powieści przypada na koniec lat 90. XX wieku, kiedy odbyła się premiera filmu w reżyserii Jerzego Hoffmana. Ponownie zaczęła się dyskusja wokół literackiego pierwowzoru. W szeroko zakrojonej polemice wzięli udział historycy, pisarze, społecznicy, publicyści zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie, odwołując się już do całkowicie odmiennej narracji historycznej.

Jako jej podsumowanie przywołajmy zdanie historyka Franka Sysyna na temat różnicy projektów zrealizowanych przez oba narody:

[...] powstanie Chmielnickiego według trafnego określenia M. Hruszewskiego miało dla Ukraińców takie samo znaczenie, jak Reformacja dla Niemców lub Rewolucja Francuska dla całej Europy; stało się ono kamieniem węgielnym tożsamości Ukraińców – od hetmańskich panegirystów do pisarzy i historyków tego stulecia. Próbując projektować polską mitologię narodową na tamten okres historyczny, Sienkiewicz w sposób nieunikniony musiał wejść w konflikt nie do pogodzenia z mitologią narodową Ukraińców⁴⁰.

Już Fryderyk Schiller pod koniec XVIII wieku zauważył, że różne wizje przeszłości są wynikiem sposobu osadzenia w teraźniejszości. Waga wydarzeń lat minionym jest mierzona ich rolą w kształtowa-

³⁹ J. Kowalewski, *Ukraińsko-polskie morze czerwone*, „Ostatnie Wiadomości. Dodatek Tygodniowy” (Londyn) 1961, № 2 (616), 8. I, s. 3-4.

⁴⁰ Ф. Сисин, *Вправи з політичної коректності*, „Критика” 1999, № 9 (23), с. 28.

niu współczesnego świata, natomiast ich sens ujawnia się dopiero w ramach pewnego układu teleologicznego, retrospekcyjnie przypisywanego ciągom zdarzeń. Wobec tego inaczej konstruowano wizję dziejów na Ukrainie w wieku XVII, inaczej w pierwszej połowie wieku XIX przez romantyków, inaczej pod koniec stulecia „pary i elektryczności”. W przypadku historii stosunków polsko-ukraińskich fakty wplatało się do gotowych schematów narracyjnych, tworząc uniwersalne opisy poszczególnych wydarzeń, porządkowało się je i zapewniało sens zgodny z potrzebami chwili bieżącej. Sienkiewicz stał się patronem takich działań, sposobów wykorzystywania historycznych faktów, przeformułowania ich, konstruowania opowieści z dostępnych elementów tradycji. Właśnie taką opinię wyraziła krytyka XIX-wieczna.

Można przyjąć, że pisarz odpowiedział na ówczesną potrzebę przewartościowania ojczywej historii, szczególnie najmroczniejszych jej okresów. Lecz powstałe dzieło nie zaspokoilo w pełni oczekiwania czytelników, wywołało natomiast burzę w krytyce, która nie kończy się po dziś dzień. Recepcja sama w sobie stała się kontynuacją procesu kształtowania obrazu obu kultur poprzez fabularyzację, przypisywanie przeszłości nowych sensów, konstruowanie wielkich narodowych narracji historycznych.

Bibliografia

- Bocheński A. M., *Ukraiński Maurras*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1933, № 34-35, s. 2.
- Bogusławski W., *„Ogniem i mieczem” – powieść Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Trylogia Sienkiewicza. Studia, szkice, polemiki*, red. Tomasz Jodełka, Warszawa 1962, s. 17-22.
- Chmielowski P., *Henryk Sienkiewicz w oświeceniu krytycznym*, Lwów 1901.

- Chmielowski P., „Ogniem mieczem” w oświeceniu pozytywistycznym, [w:] *Trylogia Sienkiewicza. Studia*, dz. cyt., s. 134-149.
- Dzeduszycki W., *O powieści Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem”*, [w:] *Trylogia Sienkiewicza. Studia*, dz. cyt., s. 23-38.
- Górka O., „Ogniem i mieczem” a rzeczywistość historyczna, Warszawa 1986.
- Hadaczek B., *Historia literatury kresowej*, Kraków 2002.
- Jodełka T., *Wstęp*, [w:] *Trylogia Sienkiewicza. Studia*, dz. cyt., s. 5-14.
- Kaczkowski Zygmunt, *Rozprawa z „Ogniem i mieczem”*, [w:] *Trylogia Sienkiewicza. Studia*, dz. cyt., s. 94-123.
- Klaczko J., *Różne piękności „Ogniem i mieczem” i „Potopu”*, [w:] *Henryk Sienkiewicz i jego twórczość w naszej pamięci*, opracowanie i wybór M. Drozdowski, H. Szwankowa, Warszawa 2000, s. 124-125.
- Kowalewski J., *Ukraińsko-polskie morze czerwone*, „Ostatnie Wiadomości. Dodatek Tygodniowy” (Londyn) 1961, № 2 (616), 8. I, s. 3-4.
- Kraszewski J. I., *Piękno obrazów i ułomność budowy powieści Sienkiewicza*, [w:] *Trylogia Sienkiewicza. Studia*, dz. cyt., s. 69-72.
- Krzemiński S., *Z burzydziejowej*, [w:] *Trylogia Sienkiewicza. Studia*, dz. cyt., s. 150-165.
- Kulczycka-Saloni J., *Sienkiewicz w oczach współczesnych*, [w:] *Sienkiewicz. Odczyty*, Warszawa 1960, s. 124-164.
- Prus B., „Ogniem i mieczem”, powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Materiały*, zebrała i wstępem opatrzyła J. Kulczycka-Saloni, Warszawa 1966, s. 164-197.
- *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, wyd. 4 bez zmian, Ossolineum, Wrocław 2002.
- Szwejkowski Z., „Ogniem i mieczem” a krytyka pozytywistyczna, „Zeszyty Wrocławskie” 1947, s. 38-51.
- Tarnowski S., *Pierwsza pochwała „Ogniem i mieczem”*, [w:] *Trylogia Sienkiewicza. Studia*, dz. cyt., s. 39-68.
- Tarnowski S., *Z najnowszych powieści polskich: Sienkiewicz „Ogniem i mieczem”*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Materiały*, dz. cyt., s. 157-164.

- Tretiak J., *Żywioł ruski w literaturze polskiej*, [w:] *Pamiętnik III Zjazdu Historyków Polskich*, T. 1. Referaty, Kraków 1901, s. 315-322.
- Zaleski J. B., *Wrażenia poety romantycznego z lektury „Ogniem i mieczem”*, [w:] *Trylogia Sienkiewicza. Studia*, dz. cyt., s. 15-16.
- Антонович В., *Польско-русские отношения в современной польской призме (По поводу повести Г.Сенькевича „Огнем и мечем”)*, [в:] Антонович Владимир, *Моя сповідь. Вибрані історичні та публіцистичні твори*, Київ 1995, с. 106-135.
- Грабович Г., *Грані міфічного: образ України в польському й українському романтізмі*, [в:] Грабович Григорій, *До історії української літератури*, Київ 1997.
- Сисин Ф., *Вправи з політичної коректності*, „Критика” 1999, № 9 (23), с. 28.
- Франко І. Я., „*Placówka*” *Bolesława Prusa*, [в:] Іван Якович Франко, *Зібрання творів: У 50 т.*, Т.18, Київ 1976-1986, с. 153-161.
- Франко І. Я., *Рецензія на книгу Брюкнера „Суwilizacja i język”*, „ЗНТШ”, Т. 6, 1903, с. 75-84.

Tetiana Czuża

The Taras Shevchenko National University of Kyiv
Kyiv, Ukraine

SIENKIEWICZ'S "UKRAINIAN THEMES" IN THE 19TH- CENTURY CRITICAL RECEPTION

Abstract

The article considers the critical reception of Ukrainian themes in Henryk Sienkiewicz's *With Fire and Sword*, focusing particularly on the reevaluation of the Cossack uprisings made in the

novel, and on the writer's play with romantic and baroque artistic and historical concepts. The author demonstrates the whole spectrum of critical reactions to the use of Ukrainian themes in Sienkiewicz's work.

Key words: literary criticism, romanticism, Cossacks,
Polish-Ukrainian historical relationship



Irena Szewczenko
Zakład Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych
Uniwersytet w Białymstoku

*Q*UO VADIS HENRYKA SIENKIEWICZA:
RECEPCJA UKRAIŃSKA

Rozważania o tym, na ile znany i jak oceniany jest dany utwór literacki, zawsze pozostaną względne i nie do końca dadzą się zweryfikować w oparciu o jedną perspektywę, jeden punkt odniesienia. Poszczególne czynniki społeczno-kulturowe mogą narzucać interpretatorowi pewien rodzaj obiektywizmu bądź subiektywizmu w odbiorze konkretnego utworu literackiego, szczególnie, gdy pochodzi on z innej, niż jego własna, kultury. Ta „inność” pozwala na dystans, który nie zawsze wydaje się możliwy w przypadku odbioru tekstów stworzonych na rodzimym kulturowo gruncie.

W przypadku Sienkiewicza i Ukrainy sytuacja nie jest niestety tak jednoznaczna. Zaostrza się ona nieustannie, tym bardziej, że poglądy narodowo-społeczno-polityczne pisarza, niewywołujące raczej większych zastrzeżeń czy wątpliwości u Polaków, są często negatywnie odbierane przez ukraińskich czytelników. Nie zawsze potrafią oni bowiem zachować dystans wobec powieści Sienkiewicza. W ten sposób recepcja jego dzieł jest tu często naznaczona myśleniem stereotypowym, związanym z wizją polskiego artysty jako narodowego bojownika i „pokrzepiciela polskich serc”¹.

¹ Na temat ukraińskiej recepcji *Trylogii* Sienkiewicza zob. I. Шевченко, «*Трилогія*» Генрика Сенкевича – історія сприйняття і трактування в Україні, [w:] *Гуманітарний корпус*, ред. Є. Кучеренко, С. Русаков. Вип. 1. Київ 2014.

Рецепція *Quo vadis*

W przypadku *Quo vadis* mam szansę mówić o nieco innym – niż na polskim gruncie – sposobie odbioru jego dzieła. Wydaje się bowiem, że ten utwór Sienkiewicza w żaden sposób nie godzi w narodowe uczucia Ukraińców i historyczno-kulturowe wartości Ukrainy (na pewno nie tak mocno jak *Trylogia*). Akcja *Quo vadis* rozgrywa się wszak w I wieku n.e. i dotyczy walki chrześcijaństwa z politeizmem. To chyba jedyny utwór pisarza, który nie może być ze strony Ukraińców posądzany o jakiejkolwiek zarzuty natury historyczno-politycznej. Ukraiński profesor literaturoznawstwa M. Waśkiw stwierdza tymczasem – zestawiając obok siebie *Quo vadis* i *Trylogię* – że omawiana w tym artykule powieść przez długie lata była ignorowana przez ukraińskich wydawców i tamtejszych badaczy literatury:

Упродовж століття вітчизняна наука удавала, що нібито й не існує ніякої надпопулярної в Польщі *Трилогії* [...]. Українською мовою видавалися новели письменника і романи *Хрестоносці* та *Без догмата*. Були й відповідні передмови до цих видань. Але про *Трилогію* – жодного слова. Це табу мовчання кидало свою тінь і на роман, удостоєний Нобелівської премії – *Quo vadis*, бо в ньому вбачалася не просто апологія християнства, а оспівування католицизму².

[W ciągu stulecia rodzima [ukraińska] nauka udawała, że nie istnieje żadna bardziej popularna książka w Polsce od *Trylogii* [...]. W języku ukraińskim ukazywały się nowele pisarza oraz powieści *Krzyżacy* i *Bez dogmatu*. Były i odpowiednie przedmowy do tych wydań. Ale o *Trylogii* – żadnego słowa. Takie tabu milczenia rzucało swój cień i na

² М. Васьків, *Світло і тіні Генрика Сенкевича*, «День» 2012, 14 грудня. Wersja internetowa: <https://day.kyiv.ua/uk/article/istoriya-i-ya/svitlo-i-tini-genrika-senkevicha>.

powieść, której przyznano nagrodę Nobla – *Quo vadis*³, bo w niej widziana była nie tylko apologia chrześcijaństwa, lecz również pochwała katolicyzmu (przeł. – I. S.).

Odbiór „rzymskiej” powieści jest w takim razie bardziej złożony niż w przypadku *Trylogii*. Badacze i czytelnicy ukraińscy nie skupiają się tu bowiem na motywach narodowych i nie dopatrują się u Sienkiewicza domniemanej nienawiści do mieszkańców ziemi ukraińskiej. Dostrzegają oni zaś w tym utworze tematy do głębszej i analitycznej refleksji.

Oprócz czynionych Sienkiewiczowi przez Ukraińców zarzutów o nacjonalizm powinniśmy w kontekście badanej powieści mówić również o motywie chrześcijańskim⁴, najbardziej chyba wyraźnym w owym dziele na tle innych tekstów pisarza. Wszelkie akcenty katolickie były jednak i w tym utworze postrzegane przez Ukraińców jako pochwała polskości oraz Sienkiewiczowskie „pokrępienie serc”.

Różne płaszczyzny interpretacji

Dyskurs literacki i popularno-naukowy na temat *Quo vadis* wydaje się niezgłębiony. Przyznać trzeba przede wszystkim, że tylko niektóre utwory literatury światowej mogą się do dziś cieszyć podobnym poziomem znajomości wśród czytelników. Ważnym aspektem pozostaje oczywiście fakt bezsprzecznego uznania dla *Quo vadis* przez społeczność światową w 1905 roku, kiedy to Sienkiewicz otrzymał literacką

³ Sąd o przyznaniu Sienkiewiczowi nagrody Nobla za powieść *Quo Vadis* jest mylny i dość powszechny na Ukrainie. Sienkiewicz otrzymał Nagrodę Nobla za „wybitne osiągnięcia pisarskie w literaturze epickiej” – zob. Nobelprize.org. The official website of Nobel Prize. https://www.nobelprize.org/nobel_prizes/literature/laureates/1905/index.html.

⁴ Nie ma tu jednak mowy o katolicyzmie. W I w. n.e. nie można było jeszcze myśleć o schizmie wschodniej oraz o innych wydarzeniach, które ją poprzedziły.

Nagrodę Nobla. Według słów Rościszława Radyszewskiego, większość Ukraińców uważa po dziś dzień, że przyznano ją pisarzowi właśnie za opisywaną tu powieść. Ten błędny sąd ma jednak i pozytywne aspekty. Pozwala bowiem ukraińskiemu społeczeństwu abstrahować od ściśle narodowościowej krytyki Sienkiewicza i zwrócić uwagę na nieoczywistości. Z kolei pojawienie się *Quo vadis* w kanonie lektur na Ukrainie (poczynając od lat 2010–2012) również sprzyjało wzrostowi popularności książki oraz zwiększeniu się ilości jej odbiorców.

Fakt, że Sienkiewicz otrzymał Nagrodę Nobla, co w oczywisty sposób powiększyło krąg odbiorców jego twórczości, na Ukrainie był raczej sprawą drugorzędną. Miejskowa krytyka i tak na temat jego dorobku literackiego miała wyrobione i utrwalone, w pełni pozytywne zdanie. Sienkiewicz jest tu bowiem do dziś lubiany oraz tłumaczony na język ukraiński.

Tłumaczenia

Do tej pory ukazały się trzy tłumaczenia *Quo vadis* na Ukrainie, które miały jednak dużo wznowień. Książka pojawiła się po raz pierwszy w języku ukraińskim niedługo po jej pierwszym polskim wydaniu, bo w 1913 roku. Paradoksalnie tłumaczenie to nie było znane czytelnikowi ukraińskiemu – powieść nosząca tytuł *Quo vadis: Куди ідеш, Господи. Оповідання з часів переслідування християн за пановання Нерона* została bowiem wydana (w tłumaczeniu N. Lesyka oraz z ilustracjami M. Artwińskiej) w Winnipeg przez kanadyjską mniejszość ukraińską, która do dziś jest jedną z najbardziej aktywnych tego typu diaspor na całym świecie. Mieli oni możliwość (tak polityczną, jak i finansową) jako pierwsi wydawać tłumaczenia utworów zagranicznej klasyki⁵, które czasem trafiały na Ukra-

⁵ Zob. Г. Савчук, *Видавнича діяльність української діаспори у США та Канаді до Першої світової війни*, «Наукові записки. Соціальні комунікації» 2015, № 2 (51), s. 100–107.

inę dzięki aktywnym przedstawicielom ukraińskiej kultury. Były to najczęściej pojedyncze przypadki, a nie zaplanowana masowa działalność. Wydania te nie miały zazwyczaj względów komercyjnych, gdyż finansowanie podobnej działalności odbywało się w większości przypadków w ramach akcji dobroczynno-kulturowych⁶.

Większość Ukraińców nie miała jednak dostępu do tego tłumaczenia i przez długie lata bazowała na wersjach obcojęzycznych tej powieści (jest to sytuacja typowa dla Ukrainy XX wieku, dopiero w latach 2010–2012 zaczęła się tu popularyzacja tłumaczeń ukraińskojęzycznych znanej klasyki zagranicznej). Na terenie postradzieckim znane są tłumaczenia *Quo vadis* na język rosyjski dokonane przez J. Łysenka, W. Bykowa i W. Achramowicza, które doczekały się kilku wznowień (w różnych wydawnictwach). Pragnę zauważyć, że wszystkie te tłumaczenia nie miały tytułu *Quo vadis*, jak w translacjach na inne języki, lecz tylko *Kamo griadieszy* (ros. *Камо грядеши*)⁷, co z kolei jest staro-cerkiewno-słowiańskim tłumaczeniem znanej sekwencji biblijnej apostoła Piotra, który zapytał Chrystusa *Quo vadis, Domine* (w języku staro-cerkiewno-słowiańskim: „Камо грядеши, Господи”, a we współczesnym rosyjskim: „Куда Ты идёшь, Господи”). Czytelnik ukraiński przez prawie stulecie korzystał zatem z rosyjskojęzycznego tłumaczenia *Quo vadis* ze staro-cerkiewno-słowiańskim tytułem.

Intrygujący pozostaje fakt, że ukraińskie tłumaczenia *Quo vadis* nie rezygnowały z oryginalnego wyrazu łacinką, a utwór nie miał innej nazwy, oprócz tej w polskim oryginale (wydanie kanadyjskie z 1913 roku posiadało podwójny tytuł, bo zawierało zwrot *Quo vadis*,

⁶ Zob. Л. Скорина, *Література та літературознавство української діаспори*, Черкаси 2005, 384 с.

⁷ W latach 80. XX wieku zaczęto wznawiać publikacje klasyki zagranicznej przez moskiewskie wydawnictwo „Художественная литература”. W edycji z 1985 roku powieść Sienkiewicza w tłumaczeniu Łysenki nosi już nazwę rosyjskojęzyczną – *Куда идешь*, a przedruk tego utworu przez wydawnictwo „Правда” (1986) ma również polską stronę tytułową, gdzie umieszczono oryginalne *Quo vadis*. Zob. Г. Сенкевич, *Куда идешь*, Москва 1986, 608 с.

a tuż po nim ukraińską wersję: *Куди ідеш, Господи*). To kolejny dowód na to, że w języku ukraińskim łacinka jest o wiele mniej obca, niż w języku rosyjskim. Przyznać też trzeba, że inne tłumaczenia ukraińskie miały miejsce dość późno (kiedy łacinka stała się już popularniejsza i była odbierana przez czytelników ukraińskich z mniejszym oporem). W 2004 roku pojawiła się pierwsza ukraińskojęzyczna wersja powieści Sienkiewicza w tłumaczeniu Wiktora Bojka⁸ w jednym z największych wydawnictw ukraińskich – w charkowskim „Folio”. Wydanie to jest dotychczas jednym z najpopularniejszych na Ukrainie, co można tłumaczyć z jednej strony dużym nakładem, a z drugiej tytułem oraz popularnością serii, w której ta książka się ukazała – „Бібліотека світової літератури” (z ukr. „Biblioteka literatury światowej”). Pomaga to niewątpliwie w upowszechnianiu tego wydania.

Powyższy fakt nie stał się jednak zaporą dla lwowskiego wydawnictwa „Свічадо” (z ukr. „Swiczado”), które w 2007 roku wydało drugie tłumaczenie *Quo vadis* (tłum. Oleg Buriaczkiwskij) dzięki wsparciu finansowemu banków „Kredobank” (filia ukraińska) oraz „Bank PKO” (Polska)⁹. Co ciekawe, w dniu ukazania się książki Sienkiewicza popularny dziennik internetowy „zaxid.net” napisał, że „у Львові презентували перший україномовний переклад *Quo vadis* Генрика Сенкевича” (we Lwowie zaprezentowano pierwszy ukraińskojęzyczny przekład *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza)¹⁰.

⁸ Niewykluczone, że tłumaczenia tego dokonano z języka rosyjskiego, ponieważ *Ogniem i mieczem*, które ukazało się w 2006 roku w tym samym wydawnictwie, jest bezspornie translacją z języka rosyjskiego, a nie z polskiego. Zob. Г. Сенкевич, *Вогнем і мечем*. пер. з рос. В. Бойка, передмова Р. Радішевський, Харків 2006, 2007, 2008, 2014, 2017, 637 s.

⁹ Informację o tym zamieszczono również na stronach banku: Найкращі книги 2007 року видані за сприяння КРЕДОБАНКу. 19 вересня 2007. Publikacja elektroniczna: <https://www.kredobank.com.ua/print/news/7595.html>.

¹⁰ У Львові презентували перший україномовний переклад «Quo Vadis» Генрика Сенкевича. 19 жовтня 2007. Publikacja elektroniczna: https://zaxid.net/u_lvovi_prezentovali_pershiy_ukrayinomovniy_pereklad_quo_vadiz_genrika_senkevicha_n1044490.

Wszystkie tłumaczenia z j. ukraińskiego oraz rosyjskiego, o ile nie zostanie zaznaczone inaczej, są mojego autorstwa – I.S.

To nie był wprawdzie najwcześniejszy ukraińskojęzyczny przekład owej powieści, ale prawdą jest, że mieliśmy do czynienia z pierwszą translacją treści tej książki z polskiego na ukraiński. Niemiejsze wydarzenie stało się *de facto* dobrą promocją utworu pisarza dla czytelników na Ukrainie Zachodniej, ponieważ (tu się włączają motywy wewnątrzpolityczne) zachodnia część Ukrainy często ignoruje książki, które ukazują się w języku ukraińskim, ale są wydawane przez instytucje znajdujące się we wschodniej części Ukrainy (zwłaszcza odnosi się to do charkowskiego „Folio”). Mieszkańcy Ukrainy Zachodniej wychodzą na ogół z założenia, że tłumaczenia dokonywane na wschodzie często robione są nie we właściwym ukraińskim języku, a „зросійщеною українською” (z ukr. „zrusyfikowanym języku ukraińskim”)¹¹.

Drugie tłumaczenie *Quo vadis* otrzymało zresztą swoją pierwszą recenzję, w której zauważono między innymi, że „там часто зустрічаються латинські і грецькі слова, було б добре дошукувати українські відповідники”¹² („często występują tam łacińskie i greckie słowa, lepiej by było odnaleźć ich odpowiedniki ukraińskie”).

Mówiąc więc o klasycznym ukraińskojęzycznym wydaniu *Quo vadis*, najczęściej mamy na myśli tłumaczenie z 2004 roku (wznowienie – 2007 rok), w którym zamieszczone zostało na pierwszych stronach również słowo wstępne, napisane przez znanego ukraińskiego badacza literatury polskiej, prof. Rościsława Radyśzewskiego.

¹¹ Wchodzi tutaj w grę kwestia dialektów zachodniej Ukrainy. Nie ulega wątpliwości, że wpływy języka rosyjskiego we wschodniej Ukrainie są o wiele mocniejsze niż w Zachodniej lub w Centralnej, co skutkuje równoległym funkcjonowaniem dwóch tłumaczeń – książek wydawanych na Ukrainie Wschodniej (często przez „Folio” albo „KSD”) i na Ukrainie Zachodniej (wydawnictwa Lwowa).

¹² Tamże. Powyższą kwestię wypowiedział władca cerkiewny Ukrainy Igor Woźniak.

Komentarze

Słowo wstępne Radyszewskiego do ukraińskiego wydania *Quo vadis* zostało napisane językiem nie akademickim, lecz popularnym, z kompozycją zorientowaną na szerokie audytorium czytelnicze. Przekazuje ono dużo ciekawych faktów o samym Sienkiewiczu, jego twórczości i nawet niektórych omyłkowych twierdzeniach o nim, popularnych szczególnie wśród ukraińskich czytelników i miłośników literatury polskiej, a w szczególności wielbicieli twórczości autora *Trylogii* (chodzi o wspomniane już wcześniej przypisywanie Sienkiewiczowi literackiej Nagrody Nobla tylko za *Quo vadis*).

Co więcej, przedmowa nie tylko charakteryzuje Sienkiewicza jako pisarza, lecz również omawia sam utwór. Opisuje podstawowe problemy w nim zawarte i w sposób interesujący charakteryzuje bohaterów *Quo vadis*. Zawiera ponadto fragmenty (jedyne w tłumaczeniu ukraińskim) listów Sienkiewicza, jego notatek i esejów, otwierając w ten sposób przed czytelnikiem nie tylko osobowość pisarza, lecz również zakulisowe ciekawostki powstania powieści.

Wstęp lokalizuje *Quo vadis* w literackim dyskursie na temat twórczości Sienkiewicza, a także przedstawia powieść w kontekście całej polskiej literatury. Wydaje się to ważne choćby z tego powodu, że istnieje do dziś dość duże grono czytelników, które ma bardzo słabe rozeznanie w literaturze polskiej. To – moim zdaniem – kolejna osobliwość w procesie recepcji znanych utworów, na którą trzeba uważać przy ich obcojęzycznych wydaniach, badaniach oraz interpretacjach. Ich egzegeza odbywa się często poza utartym dyskursem. Większości (czy przynajmniej sporej części) czytelników owych „bestsellerów” trudno wszak traktować *stricte* jako zadeklarowanych wielbicieli tego typu literatury (w tym przypadku – prozy polskiej). Najczęściej mało oni o niej wiedzą, choć mogą być entuzjastami jakiejś wybranej powieści danego autora, nie znając

ani historyczno-kulturowego tła jej napisania, ani tym bardziej usytuowania tekstu w konkretnej tradycji literackiej.

Dlatego właśnie ważne wydaje się sporządzanie takich wstępów do wybitnych utworów, skierowanych bezpośrednio do czytelnika z innego kraju, a zarazem i z innego kręgu kulturowego.

Pozwolę sobie na krótkie streszczenie komentarzy czytelników *Quo vadis*, jakie znalazłam na różnych stronach internetowych. Wierzę, że recepcja dzieła nie może być ograniczona tylko do omówień naukowych i recenzji literaturoznawczych. Wychodzę przede wszystkim z założenia, że wartościowa literatura nigdy nie zostanie zapomniana i będzie mieć istotne znaczenie (również w dyskursie naukowym) także w przyszłości.

Unikatową cechą przy prezentowanych tu literackich spostrzeżeniach wydaje mi się pewna zbieżność między głosami krytyki a sądami większości czytelników. Postrzega się *Quo vadis* jako wielkie – pod względem artystycznym – dzieło. To książka o wysokiej wartości historycznej, omawiająca takie choćby tematy jak: miłość, władza, religia, ludzka duchowość, idea Boga, patriotyzm, walka, siła wewnętrzna człowieka oraz pojęcie piękna.

Wśród przeglądanych przeze mnie komentarzy internetowych najczęściej omawiana była egzotyczna rzymska atmosfera, a także fakt współwystępowania w utworze historycznych postaci oraz bohaterów fikcyjnych. Zainteresowanie wzbudza „piękność” języka i stylistyka opisów (szczególnie dotyczących rzymskich biesiad i scenerii samego Rzymu). Najciekawszym bohaterem dla większości internautów okazał się *elegantiae arbiter* Petroniusz, którego poglądy na świat i sposób wypowiedzania się bardzo wszystkich zaintrygowały.

W czytanych przeze mnie komentarzach wyczuwalny był też szacunek internautów do religijnych uczuć zawartych w fabule *Quo vadis* oraz deklarowana chęć uzupełnienia wiedzy na temat dziejów wczesnego chrześcijaństwa. Nie odbierano więc powieści negatyw-

nie. Nie dopatrywano się w niej akcentów katolickich, zwracano natomiast uwagę na jej głębokie wartości religijne.

Przejdę do omówienia *Quo vadis* w literaturoznawstwie ukraińskim. Muszę przyznać, że publikacji na ten temat nie ma dużo, mimo że rozprawy poświęcone Sienkiewiczowi należą do najpopularniejszych wśród ukraińskich polonistów. „Rzymskie” dzieło Sienkiewicza najczęściej rozpatruje się w zestawieniu z innymi tekstami tego pisarza, co wynikać może – w moim odczuciu – z dziedzictwa radzieckiego, a więc czasów, w których funkcjonowały przede wszystkim dwa utwory: *Krzyżacy* i *Bez dogmatu*, a rzadko się pojawiała *Trylogia* (jako książka traktująca o waśniach między bliskimi sobie narodami) oraz *Quo vadis* (pojmowana jako apologia katolicyzmu)¹³.

Niezbędnym wydaje się prześledzenie ewolucji postrzegania *Quo vadis*, jaka zaszła przez ponad 120 lat od momentu jej pierwszego wydania (z uwzględnieniem chrześcijańskich akcentów utworu i determinującej jego fabułę warstwy historycznej).

Zacząć chyba w tym miejscu trzeba od tego, jak *Quo vadis* była odbierana w czasach jej współczesnych, czyli pod koniec XIX wieku i na początku XX stulecia na ziemiach ukraińskich. Gwoli ciekawości warto dodać, że czas przed I wojną światową cechował się wzmożoną aktywnością ukraińskojęzycznej elity kulturowo-literackiej. To także okres rozkwitu ukraińskiej „wolno urodzonej”¹⁴ inteligencji, która była wychowywana i kształcona w warunkach panującej wolności osobistej¹⁵.

Jak pamiętamy, *Quo vadis* długo nie była tłumaczona na język ukraiński. Czytano ją więc na Ukrainie po polsku. Krąg odbiorców nie był więc duży. Stanowiła go miejscowa elita literacko-artystyczna. Powieść Sienkiewicza od razu zwróciła jednak na siebie uwagę.

¹³ Pisał o tym choćby wspomniany wyżej prof. Was'kiw.

¹⁴ Chodzi o zniesienie poddaństwa (w 1848 roku – w Cesarstwie Austriackim i w 1861 roku – w Imperium Rosyjskim).

¹⁵ Nie można tego jednak powiedzieć o Tarasie Szewczence.

Wspominano o niej w artykułach, esejach i oczywiście w korespondencjach prywatnych. Niektórzy, na szczęście nieliczni, oskarżali ją nawet o plagiat (*sic!*).

O *Quo vadis* pisano między innymi w „Літературно-науковий вістник”, pierwszym na Ukrainie literacko-kulturowym i społeczno-politycznym czasopiśmie założonym przez M. Hruszewskiego i wydawanym przez Towarzystwo Naukowe im. Tarasa Szewczenki. Stanowiło ono centrum życia kulturalnego Ukrainy przełomu XIX/XX wieku. W roku 1901 (cztery lata po wydaniu *Quo vadis* w Polsce) na łamach tego magazynu ukazał się artykuł włoskiego profesora i krytyka sztuki Antoniego Kawalli, który zarzucał Sienkiewiczowi, że *Quo vadis* stanowi strawestowaną przez niego powieść włoskiego poety i beletrysty I połowy XIX wieku Alessandro Manzoni (*I promessi sposi*; w polskim tłumaczeniu: *Narzeczeni*).

W obronie polskiego prozaika stanął Iwan Franko, który w tekście *Зауваження до кореспонденції „Плагиат (?) Сенкевича”* [*Uwaga do korespondencji „Plagiat (?) Sienkiewicza”*] wyjaśniał, że prawie każdy znany utwór może się narazić na zarzuty plagiatu (tu przywoływał on szczególnie Szekspira i Goethego) często „беруть старі, багато разів оброблювані літературні теми, і оброблюють їх по-своєму” (dzisiejsi pisarze biorą bowiem stare, wiele razy opracowywane fabuły i przerabiają je na swój sposób)¹⁶.

O Sienkiewiczzu pisał Franko wnikliwie i spokojnie, wspierając polskiego pisarza, acz nie wychwalając go nadmiernie:

Успіх Сенкевичевого *Quo vadis* обернув і на нього увагу таких історико-літературних «сищиків»; йому закидали плагиати і у Франції, і в Німеччині, віднаходили і в його давніших творах не одно подібне до старших чужих повістей та поем: *Огнем і тієцет – Три мушке-*

¹⁶ Cytat pochodzi z przedruku *Зауваження до кореспонденції «Плагиат (?) Сенкевича»*. Zob. I. Франко, *Зауваження до кореспонденції «Плагиат (?) Сенкевича»*, [w:] tegoż, *Зібрання творів у 50 томах*. Том 33. С. 82.

тери Дюма-батька, *Potop – Parcival* Вольфрама Ешенбаха, та се все, по нашій думці, ані на волосок не вменшує дійсної вартості творів Сенкевича, яку треба оцінювати не з якихось більше або менше загальних випадкових літературних ремінісценцій, а з їх внутрішнього ідейного змісту і їх артистичної композиції та викінчення¹⁷.

(Sukces Sienkiewiczowskiego *Quo vadis* zwrócił i na niego uwagę takich historyczno-literackich „detektywów”; zarzucano mu plagiaty i we Francji, i w Niemczech, odnajdywano i w jego wcześniejszych utworach niejedno podobieństwo do starszych, obcych powieści i poematów: *Ogniem i mieczem – Trzej muszkietierowie* Dumasa-ojca, *Potop – Parcival* Wolframa Eschenbacha, ale wszystko to moim zdaniem ani o jotę nie zmniejsza prawdziwej wartości utworów Sienkiewicza, którą trzeba oceniać nie z jakichś tam mniej lub bardziej ogólnych przypadkowych reminiscencji literackich, lecz z wewnętrznej treści ideowej i ich kompozycji artystycznej oraz perfekcji).

Nie ulega zatem wątpliwości, że Franko nie tylko przeczytał *Quo vadis*, lecz był głęboko zafascynowany powieścią. Zauważył również podobieństwo motywów *Quo vadis* z niektórymi apokryfami ukraińskimi, o czym pisała choćby Olena Matuszek¹⁸. Nie były to jednak nawiązania odbierane jako plagiat – wręcz przeciwnie, Franko dobrze się odnosił do powieści Sienkiewicza (nic złego nie mówił też o *Trylogii*, lecz obawiał się, że może ten utwór źle oddziaływać na relacje polsko-ukraińskie¹⁹). Religijność obecną w utworze rozumiał Franko raczej jako stronę pozytywną, wspominając: „славну

¹⁷ Там же.

¹⁸ О. Матушек, *Іван Франко і Генрик Сенкевич*, [w:] *Іван Франко: дух, наука, думка, воля*. Матеріали Міжнародної наукової конференції, присвяченої 150-річчю від дня народження Івана Франка (Львів, 27 вересня–1 жовтня 2006 року). Т. 2. Львів 2010. С. 557-563.

¹⁹ І. Франко, *Передмова до видання «Апокрифи і легенди з українських рукописів*. Том III. *Апокрифи новозавітні. Б. Апокрифічні діяння апостолів*, [w:] tegoż, *Зібрання творів у 50 томах*. Том 38. С. 236.

повість Сенкевича *Quo vadis*, що завдяки сильному розбудженню релігійного чуття і спеціального католицького руху в Франції й Америці облетіла весь світ і викликала в деяких сферах нечуванний запал»²⁰ (sławna powieść Sienkiewicza *Quo vadis*, która dzięki mocnemu przebudzeniu uczucia religijnego i za sprawą ruchów katolickich we Francji i w Ameryce „obleciała” cały świat i wywołała w niektórych sferach niewiarygodny wręcz entuzjazm)».

Podobny entuzjazm podzielała również popularna ukraińska pisarka, która także bardzo wysoko oceniała wartości artystyczne „эпопеи начала христианства, вполне согласного учению римско-католической церкви” („eпоpeі początku chrześcijaństwa, całkiem zgodnej z doktryną kościoła rzymsko-katolickiego”)²¹. Mowa oczywiście o Łesi Ukraince, która знаła język polski i interesowała się literaturą zachodnią²². Polska literatura zawsze wywoływała u niej szczególne zainteresowanie, a twórczość Sienkiewicza omawiała w eseju *Notatki про новітню польську літературу*²³ (z ukr. *Notatki o najnowszej literaturze polskiej*). Możemy tu przeczytać i taką refleksję o ewolucji Sienkiewicza jako pisarza: „После Эскизов углём – и довольно скоро – Г. Сенкевич оставил Репих, Янков, Бартков, которые только страдают и больше ничего, и обратился к изображениям исторической национальной

²⁰ Zob. tamże, s. 239.

²¹ Л. Українка, *Заметки о новейшей польской литературе*, [w:] *Зібрання творів у 12 т.* Т. 8, Київ 1977, с. 107.

²² W 1889 roku osiemnastoletnia Łesia Ukrainka pisze wraz ze swoim bratem Michałem plan ich własnych tłumaczeń na język ukraiński poszczególnych dzieł literatury polskiej. Spośród trzynastu autorów pojawia się nazwisko Sienkiewicza, a wybranym przez Łesię utworom pisarza są jego *Szkice węglem*. – Na ten temat zob. m.in. М. Граусам, *Зв'язки Лесі Українки з польською літературою*, [w:] *Творчість Лесі Українки в контексті світової культури. Філологічний вісник. Збірник наукових праць*, Київ 2015. Вип. 2, с. 128-137 oraz М. Жарких, *Леся Українка і Польща*, [w:] *Енциклопедія життя і творчості Лесі Українки*. Publikacja elektroniczna: www.l-ukrainka.name/uk/Studies/Polska.html.

²³ Przytoczony utwór Ukrainki komentuje Ida Żurawska. Zob. I. Журавська, *Леся Українка та зарубіжні літератури*, Київ, с. 87.

славы, в которой участие Янков и Бартков было невелико”²⁴ (Po *Szkicach węglem* – bardzo szybko – Sienkiewicz porzuca Rzepichów, Janków, Bartków, którzy tylko cierpią i nic poza tym, i zwraca się do przedstawiania historycznej sławy własnego narodu, w której udział Janków i Bartków był już nieduży).

Ukrainka dobrze знаła powieść *Quo vadis* i choć nie wyowiadała się na jej temat tak entuzjastycznie jak Franko, wyrażała głęboką akceptację dla tego utworu, choć w nieco odmienny od autora *Pańskich żartów* sposób. Pewne prześliski *Quo vadis* da się zresztą zauważyć w jednym z najbardziej znanych i kontrowersyjnych utworów Ukrainki²⁵ – *Orgii*. Tekst ten powtarza Sienkiewiczowską egzotyczną atmosferę, pokazując jednak nie Rzym, lecz Korynt, a za centralny temat czyniąc los artysty ze zniewolonego narodu (wątek „barbarzyńcy z Tanagry” – u Sienkiewicza związany z Ligią, u Ukrainki odnosi się do Nerisy). Nie mniej podobieństw z twórczością Sienkiewicza odnajdziemy również w „драма з перших років християнства” (z ukr. „dramacie z pierwszych wieków chrześcijaństwa”)²⁶ *Rufinie i Priscylli*. Tu zapożyczenia zaczynają się od kwestii miejsca akcji (Rzymu) i dochodzą aż do tożsamyh w obu dziełach opisów poszczególnych scen. Dobrze przedstawia to w swoim artykule wspomniana już Kołozzuk. Zwraca ona między innymi uwagę na opisy tłumu, który pragnie zobaczyć męki i śmierć chrześcijan, jak też postaci fanatyków (Kryspus u Sienkiewicza i Parwus u Ukrainki)²⁷.

²⁴ Л. Українка, dz. cyt., с. 107.

²⁵ Niniejsze spostrzeżenie pochodzi z artykułu Nadii Kołozzuk. Zob. Н. Колошук, *Мотив оргії у Лесі Українки та Генріка Сенкевича в порівняльному аспекті* «Учёные записки Таврического национального университета имени В. И. Вернадского» Сер. Филология. Социальные коммуникации, Симферополь 2012, Т. 25 (64), № 4(3), с. 16-28.

²⁶ Słowa te pochodzą z listu Łesi Ukrainki zaadresowanego do Natalii Kybaczycz. Zob. Л. Українка, *До Н. К. Кибальчич*, [w:] Л. Україна, *Зібрання творів у 12 томах*. Т. 12, Київ 1978, с. 312.

²⁷ Zob. Н. Колошук, dz. cyt., с. 20-21.

Ukrainka była uważana za pisarkę najbardziej ukierunkowaną na Zachód. Określano ją wręcz jako artystkę proeuropejską (szczególnie na tle całej inteligencji ukraińskiej końca XIX i początków XX wieku). Z wielkim szacunkiem odnosiła się ona do idei Sienkiewicza sformułowanych choćby w *Quo vadis* i chętnie je przenosiła na karty swoich utworów. Nie oznaczało to jednak plagiatu, lecz wskazywało na zgodność w rozumieniu niektórych problemów pisarki z Sienkiewiczem (rozwój chrześcijaństwa, walka o wiarę, patriotyzm, sprawiedliwość) oraz na duże podobieństwo metody artystycznej obu twórców.

Kolejnym przedstawicielem inteligentów ukraińskich piszących o Sienkiewiczu był nieco mniej znany w Polsce, lecz słynny na Ukrainie pisarz i tłumacz Iwan Neczuj-Lewyc'kyj (1838–1918), który przez kilka lat mieszkał w Polsce (Kalisz, Siedlce). Interesował się on literaturą polską, czytał ją i wnikliwie badał (widać to szczególnie w jego korespondencji prywatnej).

W liście do Natalii Kobryńskiej (datowanym na 23 czerwca 1900 roku) omawia Neczuj-Lewycki twórczość Sienkiewicza, porównując ją z utworami Elizy Orzeszkowej, którą bardzo lubił i cenił:

Я добре тямлю, що талант в Сенкевича вищий і більший за талант Оржешкової. Але... признаюсь Вам по правді, що я з більшою прихильністю і залюбки перечитую все, що написала Оржешкова, ніж утвори Сенкевича. Сенкевич для мене сухуватий, холодний і навіть „дерев'яний”, як сказав недавно «Вєстник Европы» про Золя, не вважаючи на те, що в його *Quo vadis* і в американських оповіданнях є пишні картини бенкетів Нерона та кари християн...²⁸

(Dobrze rozumiem, że talent Sienkiewicza jest wyższy i większy niż talent Orzeszkowej. Ale... przyznaję się Pani, że z o wiele większą przy-

²⁸ Cytat przytoczony w ortografii i w stylu oryginalnym. Pochodzi on z jego listu do pisarki i feministki ukraińskiej Natalii Kobryńskiej. Zob. І. Нечуй-Левицький, *До Наталії Кобринської*, [w:] tegoż, *Зібрання творів в 10 томах*. Т. 10, Київ 1968, с. 363-365.

chylnością i chętnie na nowo czytam wszystko, co napisała Orzeszkowa, niż utwory Sienkiewicza. Sienkiewicz wydaje się dla mnie suchy, zimny i nawet „drewniany”, jak napisał niedawno „Вестник Европы” o Zoli, mimo to, że w jego *Quo vadis* i w amerykańskich opowiadaniach są wystawne ucztę Nerona i karanie chrześcijan...)

Tak więc Neczuj-Lewyc’kyj, nie będąc widocznie wielbicielem twórczości Sienkiewicza, przyznawał mu wielki talent literacki i porównywał go z Zolą, najbardziej podkreślając walory *Quo vadis* wśród „сухого і нежизньового”²⁹ (z ukr. „suchego i niezyciowego”) twórczego dziedzictwa pisarza (nie podobała mu się głównie *Trylogia*; pisał o niej, że czytać ją mogą tylko polscy patrioci, a on nie dał rady ukończyć jej lektury)³⁰.

Jak widać, ukraińskiej inteligencji przełomu XIX i XX wieku zupełnie nie przeszkadzał motyw religijny w omawianej powieści (co kardynalnie odróżnia wcześniejszy sposób odbioru *Quo vadis* od późniejszego, radzieckiego). Pod względem wątków religijnych Sienkiewiczowskie *Quo vadis* jest porównywane z *Bohdanem Chmielnickim* M. Staryckiego. Głęboka analiza porównawcza utworów Staryckiego i Sienkiewicza³¹ pokazuje jednak odmienną tendencję w poruszaniu tematów religijnych u obu twórców.

Pokrewieństwo światów literackich

W świetle wymienionych powyżej recenzji i uwag na temat *Quo vadis*, tak wyraźnie osadzonych w życiu literackim Ukrainy przełomu XIX i XX wieku, można wnioskować o duchowo bliskim po-

²⁹ Tamże, s. 364.

³⁰ Tamże, s. 365.

³¹ Mowa o rozprawie doktorskiej W. Marceniśzko. Zob. В. Марценішко, *Трилогія «Богдан Хмельницький» Михайла Старицького і роман «Вогнем і мечем» Генріка Сенкевича: типологічні паралелі*, Черкаси 2016, 211 с.

dejsi obu kultur (polskiej i ukraińskiej) do opisu rzeczywistości (*vide* dzieła artystyczne reprezentantów obu narodów). Sienkiewicz był bowiem odbierany na Ukrainie bardzo pozytywnie. Dostrzegano jego talent szczególnie w kręgach inteligencji ukraińskiej (mimo „antyukraińskiej” *Trylogii*, która była znana czytelnikom ukraińskim nieco wcześniej niż *Quo vadis*). Być może da się to wyjaśnić pokrewieństwem światów literackich, pewną zbieżnością polsko- i ukraińskojęzycznego dziedzictwa kulturowego na przełomie XIX/XX wieku. Nie ma również wątpliwości, że powieść ta nie mogła nie zostać godnie i sprawiedliwie oceniona przez przedstawicieli ukraińskiego życia literacko-kulturalnego. Była ona wszak nowatorska i ciekawa, tak samo wówczas aktualna dla Ukrainy, jak i dla Polski.

Kolejną przyczyną sukcesu *Quo vadis* na Ukrainie – wymieniając chociażby przez jedną z najwybitniejszych ukraińskich polonistek Julię Bułachowską – jest fakt, że utwór ten opisuje temat bardzo uniwersalny, bliski nie tylko mieszkańcom Europy, ale i Ameryki. To przecież „pierwsze kroki” religii chrześcijańskiej w świecie barbarzyńców, politeistów³². W czasach, kiedy pisarze szukali sposobów na przeciwdziałanie wszechobecnej dekadencji, Sienkiewicz znalazł receptę twórczą w zwróceniu się literackim w stronę epoki antycznej i ówczesnej religijności – pojęć wiecznie aktualnych i ważnych.

W świetle powyższych faktów nietrudno wyobrazić sobie, jaka była reakcja społeczeństwa rosyjskojęzycznego na „rzymską” powieść w czasach radzieckich, gdy antyczna historia, jak i wszelka religia, były nie tylko odsunięte na dalszy plan, ale prawie wyeliminowane z życia kulturalnego, a zwłaszcza literackiego.

Świadectwem tego mogą być między innymi zdania z popularnej w ZSRR *Истории польской литературы* (z ros. *Historii li-*

³² Ю. Булаховська, *Проблематика і фактографізм в історичному романі XIX ст. (Микола Гоголь, Генрик Сенкевич, Болеслав Прус)*, [w:] Київські полоністичні студії. Том XXVI, Київ 2015. С. 332–335.

teratury polskiej) – dwutomowego wydania, przygotowanego przez tamtejszy Instytut Sławistyki i Bałkanistyki Akademii Nauk w końcu lat 60. XX wieku. Jego celem było – według redaktorów – „способствовать удовлетворению растущего интереса советского читателя к богатой литературе братского польского народа”³³ (zaspokoić ciekawość czytelnika radzieckiego dotyczącą bogatej literatury braterskiego narodu polskiego).

Jednak ciekawość nie została zaspokojona, jedynie zmniejszona. Główne motywy twórczości Sienkiewicza były definiowane jako „трагическое мироощущение и патриотический пафос”³⁴ (tragiczny światopogląd i patos patriotyczny).

Co się zaś tyczy *Quo vadis*, to pisano o nim, że „наименее ценен изображением истории первоначального христианства, которое в показе Сенкевича сильно модернизировано в духе официально церковной догмы” (najmniej cenne [w tej powieści] jest przedstawienie pierwotnego chrześcijaństwa, które w obrazie Sienkiewicza zostało bardzo zmodernizowane w kontekście oficjalnych dogmatów kościoła).

Dwustronicowy fragment recenzji dotyczący *Quo vadis* odśłania mocne inspiracje Tacytem, zwłaszcza jego *Annales*, które „помог Сенкевичу взглянуть на умерший мир как бы глазам живого очевидца и воскресить на страницах романа образы античных героев, создать такие колоритные типы времён Римской империи, как патриций Петроний, император Нерон и плебей Хилон» (pomógł Sienkiewiczowi spojrzeć na zmarły świat niby oczyma świadka i wskrzesić na łamach powieści postaci bohaterów antycznych, stworzyć takie niezwykle oraz charakterystyczne figury czasów Imperium Rzymskiego jak patrycjusz Petroniusz, imperator Neron i plebejusz Chilon).

³³ *История польской литературы* в 2 т., под ред. В. Витт, И. Миллер, Б. Стахеев, В. Хорев, Москва 1968. Т. 1. С. 5.

³⁴ Tamże, s. 567.

Powyższy artykuł nie charakteryzuje jednak takich postaci, jak Ligia lub Marek Winicjusz. Nie komentuje również motywów: miłości, przyjaźni, walki, poświęcenia i szlachetności bohaterów.

Z prezentowanych tu uwag na temat *Quo vadis* wynika, że powieść opowiada o upadku Imperium Rzymskiego, do którego doprowadziły „морально-бытовое разложение рабовладельческой верхушки языческого Рима [...] и чудовищные злодеяния правящей клики” (moralno-życiowe gnicie niewolniczej „wierchuszki” pogańskiego Rzymu [...]) i potworne złodziejstwa rządzącej kliki).

Współczesne badania ukraińskich polonistów na szczęście nie korzystają często z podobnych recenzji światowej klasyki, podchodząc do analizy dzieł Sienkiewicza z powodów (czasem) partykularnych, ale nie z punktu widzenia idei uformowanych w epoce radzieckiej.

Powieść *Quo vadis* pojawia się we współczesnych ukraińskich publikacjach naukowych (w tym w przedłożonym tu tekście) często w kontekście *Trylogii* Sienkiewicza albo w porównaniu z utworami klasyki ukraińskiej. To drugie podejście jest – moim zdaniem – istotniejsze, gdyż sytuuje obie literatury na równych poziomach, omawiając ich wartości artystyczne, a nie koncentrując uwagi na sprawach *stricte* narodowościowych.

Bibliografia

- *Nobelprize.org*. The official website of Nobel Prize. https://www.nobel-prize.org/nobel_prizes/literature/laureates/1905/index.html.
- Булаховська Ю., *Проблематика і фактографізм в історичному романі XIX ст. (Микола Гоголь, Генрик Сенкевич, Болеслав Прус)*, [w:] *Київські полоністичні студії*. Том XXVI, Київ 2015. С. 332–335.
- Васьків М., *Світло і тіні Генрика Сенкевича «День» 2012*, 14 грудня. Wersja internetowa: <https://day.kyiv.ua/uk/article/istoriya-i-ya/svitlo-i-tini-genrika-senkevicha>.

- Граусам М., *Зв'язки Лесі Українки з польською літературою* w: *Творчість Лесі Українки в контексті світової культури*. Філологічний вісник. Збірник наукових праць, Київ 2015. Вип. 2, с. 128-137.
- Жарких М., *Леся Українка і Польща*, [w:] *Енциклопедія життя і творчості Лесі Українки*. Publikacja elektroniczna: www.l-ukrainka.name/uk/Studies/Polska.html.
- Журавська І., *Леся Українка та зарубіжні літератури*, Київ 1963, 231 с.
- *История польской литературы* в 2 т., под ред. В. Витт, И. Миллер, Б. Стахеев, В. Хорев, Москва 1968. Т. 1. 616 с.
- Колошук Н., *Мотив орґії у Лесі Українки та Генріка Сенкевича в порівняльному аспекті*, [w:] *Учёные записки Таврического национального университета имени В. И. Вернадского* Сер. Филология. Социальные коммуникации, Симферополь 2012, Т. 25 (64), № 4(3), с. 16-28.
- Марценішко В., *Трилогія «Богдан Хмельницький» Михайла Старицького і роман «Вогнем і мечем» Генріка Сенкевича: типологічні паралелі*, Черкаси 2016, 211 с.
- Матушек О., *Іван Франко і Генрик Сенкевич*, [w:] *Іван Франко: дух, наука, думка, воля*. Матеріали Міжнародної наукової конференції, присвяченої 150-річчю від дня народження Івана Франка (Львів, 27 вересня – 1 жовтня 2006 року). Т. 2. Львів 2010. С. 557-563.
- *Найкращі книги 2007 року видані за сприяння КРЕДОБАНКу*. 19 вересня 2007. Publikacja elektroniczna: <https://www.kredobank.com.ua/print/news/7595.html>.
- Нечуй-Левицький І., *До Наталії Кобринської*, [w:] І. Нечуй-Левицький, *Зібрання творів в 10 томах*. Т. 10, Київ 1968, с. 363-365.
- Савчук Г., *Видавнича діяльність української діаспори у США та Канаді до Першої світової війни*, «Наукові записки. Соціальні комунікації» 2015, № 2 (51), с. 100-107.
- Сенкевич Г., *Вогнем і мечем*. пер. з рос. В. Бойка, передмова Р. Радішевський, Харків 2006. 637 с. (Wznowienie wydania bez zmian: 2007, 2008, 2014, 2017).

- Сенкевич Г., *Куда идешь*, Москва 1986, 608 с.
- Скорина Л., *Література та літературознавство української діаспори*, Черкаси 2005, 384 с.
- У Львові презентували перший україномовний переклад «*Quo vadis*» Генрика Сенкевича. 19 жовтня 2007. Publikacja elektroniczna: https://zachid.net/u_lvovi_prezentovali_pershiy_ukrayinomovniy_pereklad_quo_vadiz_genrika_senkevicha_n1044490.
- Українка Л., *До Н. К. Кибальчич*, [w:] Л. Україна, *Зібрання творів у 12 томах*. Т. 12, Київ 1978, с. 310-312.
- Українка Л., *Заметки о новейшей польской литературе*, [w:] *Зібрання творів у 12 т.* Т. 8, Київ 1977, с. 100-128.
- Франко І., *Зауваження до кореспонденції «Плагіат (?) Сенкевича»*, [w:] І. Франко, *Зібрання творів у 50 томах*. Том 33. С. 82.
- Франко І., *Передмова до видання «Апокрифи і легенди з українських рукописів»*. Том III. *Апокрифи новозавітні. Б. Апокрифічні діяння апостолів*, [w:] І. Франко, *Зібрання творів у 50 томах*. Том 38. С. 167-241.

Irena Szewczenko
Department of Philological Interdisciplinary Studies
University of Białystok

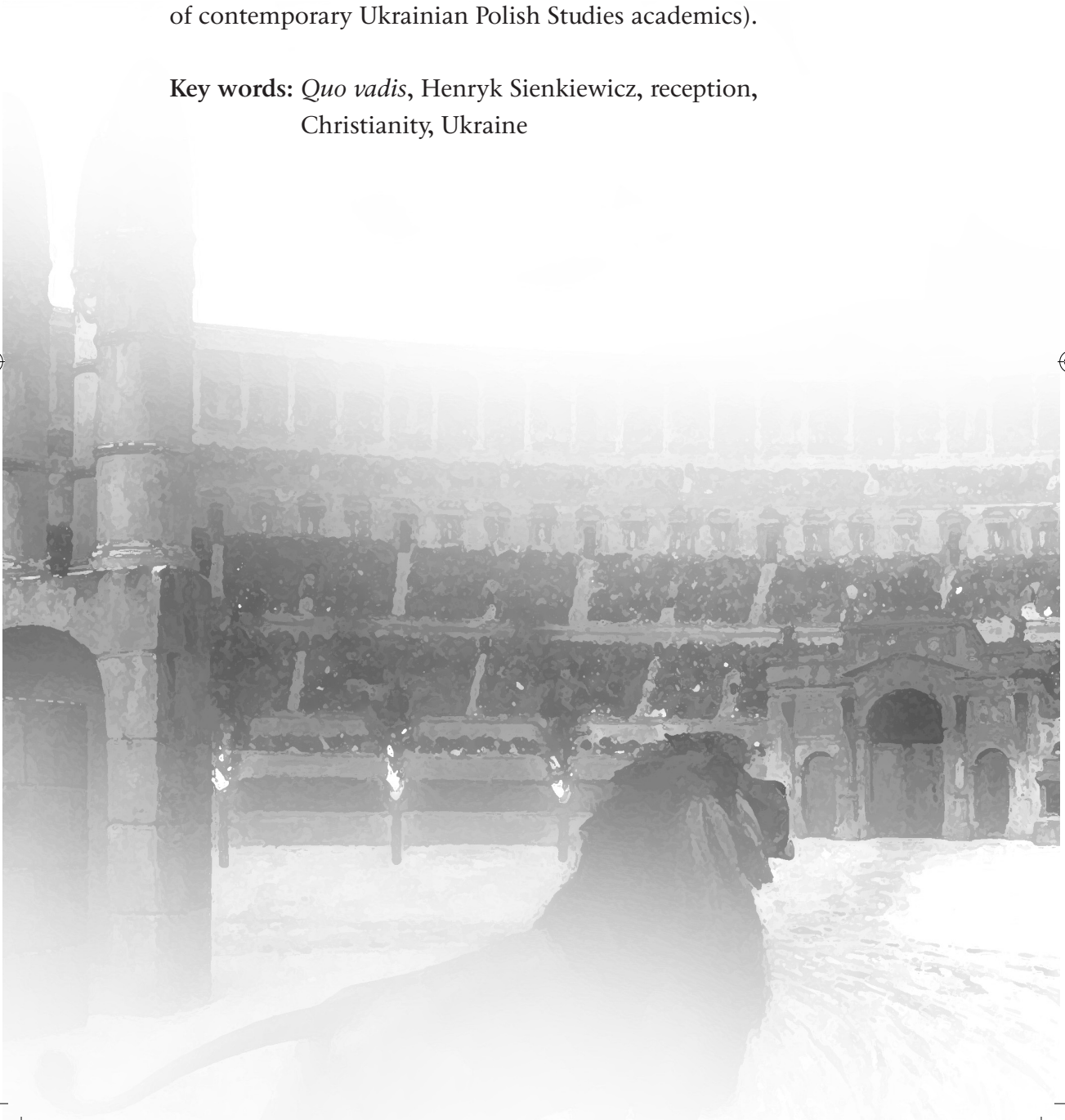
HENRYK SIENKIEWICZ'S *QUO VADIS*:
UKRAINIAN RECEPTION

Abstract

The author examines the «styles of reception» of the novel *Quo vadis* by Henryk Sienkiewicz dominant in Ukrainian culture. Both different translations and various editions of the novel were taken into account, and the author is also interested in the prefaces and press releases dedicated to *Quo vadis*. The problem of the reception

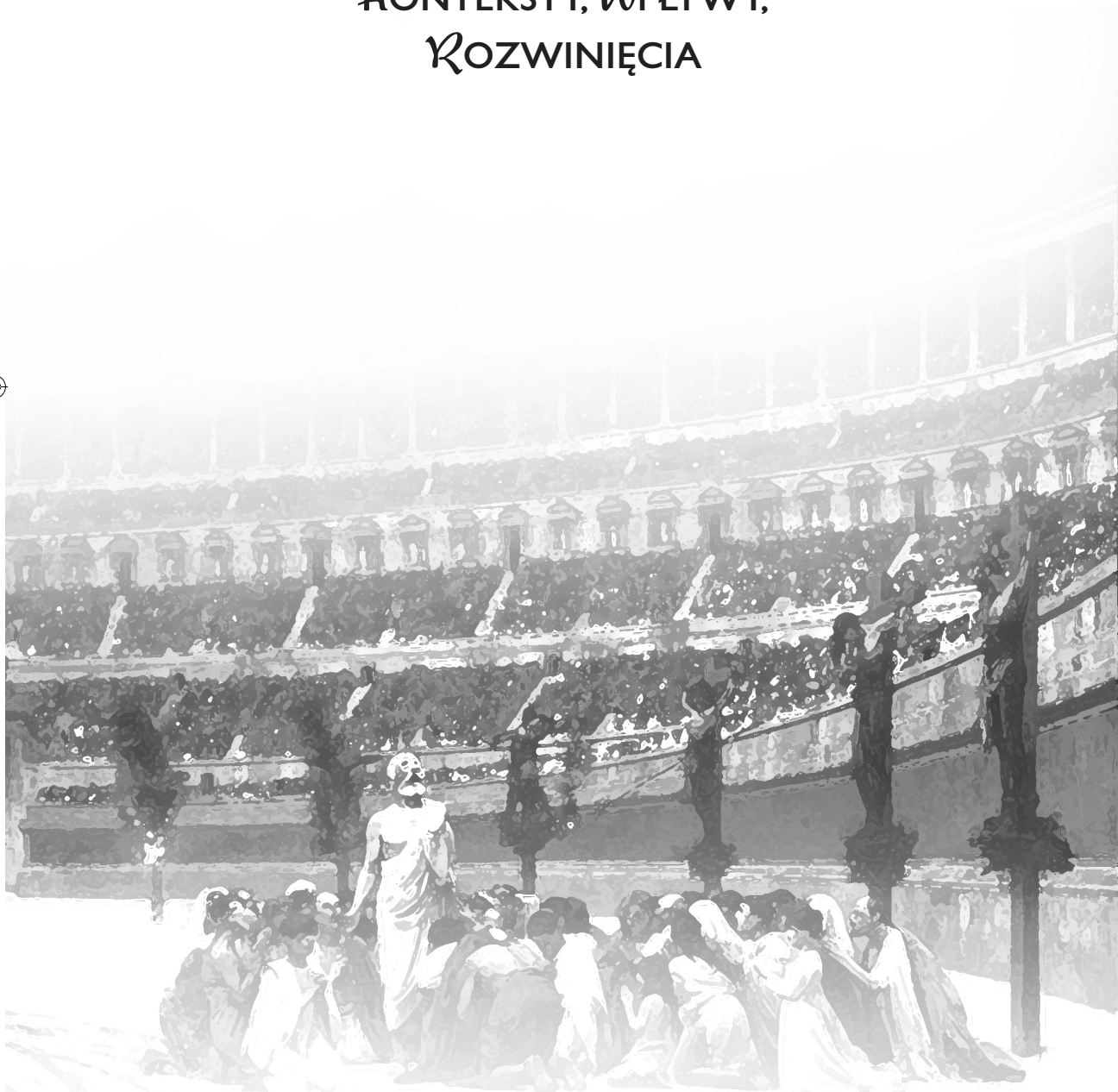
in Ukraine of Sienkiewicz as the author of the «anti-Ukrainian» *Trilogy* was briefly discussed, as well as the reception of *Quo vadis* before the First World War (in particular the reading of Ivan Franko, Lesya Ukrainka, Neczuj-Levytsky), in Soviet times (encyclopaedias of Polish writers and the vision of *Quo vadis* contained in them), and in contemporary times (the place of *Quo vadis* in the research of contemporary Ukrainian Polish Studies academics).

Key words: *Quo vadis*, Henryk Sienkiewicz, reception, Christianity, Ukraine



III

KONTEKSTY, WPŁYWY,
ROZWINIĘCIA





Paweł Wojciechowski
Szkoła Wyższa Ateneum w Gdańsku

J INFERNALNE I EDEŃSKIE – SIENKIEWICZOWSKIE LISTY Z PODRÓŻY

Czesław Miłosz szkicując sylwetkę Henryka Sienkiewicza – człowieka i literata, zastosował wobec autora *Bez dogmatu* określenie „dobrego dziennikarza”¹. Jest w tym sporo racji, bowiem jak zaświadcniają rozliczne teksty Litwosa, powstałe z impulsu podróźniczego (doskonałe *Listy z podróży do Ameryki*, *Listy z Afryki*, czy też *Listy z podróży i wycieczek*), niepoślednim dziennikarzem był. Felietony, reportaże, teksty krytyczne publikował w swoim czasie w „Gazecie Polskiej”, „Słowie” czy „Niwie”, definiując się jako lotny kontemplator kultury i przenikliwy diagnosta nieidentycznych rejestrów dookolności. Zalety te przydały się również Sienkiewiczowi podczas jego rozległych topograficznie i fascynujących kulturowo podróży, permanentnie odbywanych w drugiej połowie wieku dziewiętnastego – do: Ameryki, Austrii, Francji, Grecji, Turcji, Hiszpanii, Egiptu czy Szwajcarii, w której osiadł na stałe. Sienkiewicz jeździł równie często po Polsce², szczególnie intensywnie na odcinku Warszawa – Kraków, chętnie bywał w Zakopanem³, w Tatrach.

¹ Zob. Cz. Miłosz, *Historia literatury polskiej*, przekład M. Tarnowska, wydanie drugie uzupełnione, Kraków 2010, s. 358-365.

² E. Ihnatowicz, *Dziewiętnastowieczna podróż Sienkiewicza*, [w:] *Sienkiewicz i epoki. Powinowactwa*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa 1999, s. 55.

³ Zob. M. Pinkwart, *Zakopane Henryka Sienkiewicza*, Nowy Targ 2016.

Z wielokierunkowych eskapad pisarz przywoził niezmiennie bogate syntezy doświadczeń i wrażeń, kompilacje wyobraźni, które z charakterystyczną dla siebie kompetencją kształtowania słowa zamykał w listowych formach tekstowych. Czytając rozliczne listy Sienkiewicza z wycieczek, z odwiedzanych miejsc, krain, wiosek i miast można dostrzec pewną znamioną analogię, mianowicie kompozycja tekstu zawsze zasadza się na ukazaniu, odsłonięciu **bardziej i ujemnej** perspektywy odwiedzanego miejsca na mapie indywidualnej podróży. Te dwie silnie dominujące płaszczyzny wskazują w warstwie poznawczej na centralne pary doświadczeń egzystencji, jej relewantne wymiary: dobro / zło, wieczność / doczesność, piękno / brzydotę, porządek / chaos, harmonię / dysonans. W takim wyraźnym ujęciu doskonale uwypuklają się motywy i refleksje religijne, przenikają się osobiste zapatrywania z kontemplacją tajemnicy Absolutu, czystym doświadczeniem piękna wielorakiej, nierzadko egzotycznej przyrody na czele. W niniejszych rozważaniach podjęta została próba pokazania „Sienkiewicza spełnionego” – czerpiącego energię optymizmu ze stworzonej natury, zachwycającego się nad wyraz cudem przyrodniczego mechanizmu doczesności z jego porządkiem Boskim oraz „Sienkiewicza niespełnionego” – ciężącego ku pesymizmowi i melancholii, pogrążającego się w niemożności rozpoznania tajemnicy życia, widzącego doczesną marność wszystkiego.

Sienkiewicz edeński

„Jest coś mistycznego w naturze – pisał Sienkiewicz w *Listach z podróży do Ameryki* – gdy powietrze poczyną nasycać się z wolna bladym światłem [...] to skały, to drzewa wychylają się stopniowo z cienia, światło określa ich kontury, bieli leciuchno linie, rysuje z wolna kształty”⁴.

⁴ H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, oprac. J. Jaworowski, wydanie 2, Warszawa 1986, s. 250.

Takich „jasnych”, urodziwych opisów przyrody jest w korespondencjach Litwosa bardzo dużo. Wielobarwność (kilkakrotnie obecna tęcza – biblijny symbol obecności Boskiej), świetlistość (Sienkiewicz częstokrotnie i w różnych wariantach posługuje się światłem – również jednym z ważniejszych symboli biblijnych odnoszących się do Boga, duszy i duchowości oraz wieczności), intensywność kształtów florystycznych – zajmuje znaczną część przestrzeni narracyjnej przywoływanych tutaj tekstów. Sienkiewicz chłonie wszystko, co w przyrodzie go urzeka, odczuwa i zapisuje najmniejszy nawet rejestr uchwyconego wrażenia. Permanentnie kontempluje, chronicznie zachwyca się i zadziwia pięknem i doskonałością natury, smakuje ją zwielokrotniając indywidualną sensualność. Scala uniesienia mistyczne z doznaniem estetycznymi – trwając w punkcie silnego odczuwania szczęścia „między panteistycznym nieosobowym światem”⁵ a fenomenem indywidualnej wrażliwości. Niepomierne intensywne opisy przyrody – nasączone silnymi, różnoimiennymi odczuciami – „bardzo często prowadzą twórcę do wyznania panteistycznego poczucia jedności z naturą”⁶. Rzeczywiście, z wielości doznań, ze wzmożonej ekstraspekcji tak różnorodnej przyrody Sienkiewicz z zachwytem uwypatnia wszechobecność Boga. W liście z Nervi pisze:

[...] kipi zieloność, znów winograd, gaje cytryn, pomarańcz, szare i srebrne oliwki, pinie, rzucone zuchwale ze szczytów urwisk w błękit, jakby ręką biegłego artysty, jabłonie, pokryte kwieciem, jak śniegiem, różowe migdały, brzoskwinie i wszędy powódź laurów⁷; trójgraniaste liście, zwieszane w pękach [...] wielkie grona, przetykane złotem, albo

⁵ Tamże.

⁶ D. Knysz-Tomaszewska, *Sztuk korespondencje w korespondencjach z podróży Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Sienkiewicz i epoki...*, dz. cyt., s. 81.

⁷ H. Sienkiewicz, *Z wrażeń włoskich. Nervi*, [w:] *Pisma Henryka Sienkiewicza Tom XX*, Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1894, s. 27. Kolejne cytaty z tego wydania – w nawiasie oznaczam skrótem N i numerem strony.

liliowem kwieciami [...] cyprysy, palmy, pinie, grają fontanny (N, s. 26); płyną potoki kamelii, białych, czerwonych, różowych, podobnych do stad barwnych motyli, lub do kolorowych gwiazd, ponabijanych w ciemną zielen (tamże, s. 30-31), po zachodzie słońca niebo i morze rozświetlają się „gmachem z tęczy, opalów, szmaragdów i chryzolitów. Fiolety, róże, purpura, złoto, wszystkie możliwe barwy, wszystkie błaski [...] drogich kamieni i pawich piór grały na niebie i wodzie” (tamże, s. 36); „jakiemś zaświatowem ukojeniem” (tamże, s. 37).

W całym zbiorze listów z podróży takich przykładów jest o wiele więcej – egzemplów zaświadczających, że „kontakt z przyrodą przypomina o porządku wyższym i wiecznym”⁸, a zatem Boskim. Sienkiewicz narzędziami swojej wyobraźni poetyckiej zapisywał przestrzeń pięknej przyrody, konstytuując jednocześnie terytorium osobliwe, jakim jest ogród. Pojawia się tu zatem proste odniesienie do symboliki ogrodu biblijnego w Edenie – miejsca najwyższej szczęśliwości, najczystszej radości człowieka, mistycyzmu, kontemplacji, refleksji, obecności Boga i harmonii o największym diapazynie⁹. Obszary natury bukolicznej: kwietne, drzewne, wodne, świetlne, synestezyjne, oraz nastroj zagadkowości zaznaczają energię potęgi Boskiej i nieskończoności, (po)wagę uniesienia mistycznego, Boży akt twórczy.

W tak osobliwej semantyce zniewalającego, cudownego ogrodu narrator zdaje się przeżywać ekstazę religijną nad pięknem natury. Owa wytworzona przestrzeń *sacrum* dookreśla myślenie narratora o odwiecznej sile tworzącej (Bóg) i pięknie stworzenia (Natura). Swoiste zatrzymanie percepcji narratora i czytelnika, „uwięzienie” jego uwagi w obrazach ultrabukolicznych świadczyć może, jak sądzę, o uniwersalizacji przekazu emitującego wyostrzoną prawdę o niezapominaniu źródła wartości ludzkich, nieoddalaniu się

⁸ M. Gloger, *Wobec religii*, [w:] tegoż, *Sienkiewicz nowoczesny*, Bydgoszcz 2010, s. 180.

⁹ Zob. A. Świderkówna, *Prawie wszystko o Biblii*, Warszawa 2002, s. 78.

od rudymentów biblijnych będących treścią egzystencji. Poprzez niezwyklej urody opisy przyrody, elementy krajobrazu różnych – nierzadko odległych rejonów geograficznych świata, Litwos uwyraźnia ważkość tego, co stworzone i jednocześnie w planie Boskim nieprzeniknione dla zwykłego śmiertelnika. Olbrzymie misterium religijne osadzone w „jasnych” fragmentach listów Sienkiewicza – w fenomenach *natura naturans* i *natura naturata* – „przekształca się na naszych oczach w przestrzeń duchową narratora, zsakralizowaną domenę marzeń o bytach idealnych”¹⁰.

Sienkiewicz infernalny

Na początek tej części rozważań proponuję dwa cytaty – z Sienkiewicza oraz z Miłosza: „Ciemność miesza ze sobą przedmioty, unicestwia i roztopia je w sobie”¹¹; „I goryczą będzie ziemskie piękno”¹². Współbrząc ze sobą, fragmenty te mogą pełnić motto drugiej – infernalnej perspektywy listów Litwosa – ciemnej, mrocznej, zasadniczo pogłębiającej materię treściową korespondencji popodróżnych autora *W pustyni i w puszczy*. We wszystkich niemal listach zmieniająca się perspektywa jest doskonale uchwytna i znamienna. Emitują ją wyraźnie pozostawione na kartach tekstów opisy odwiedzanych przez pisarza miast. Tak jak w pierwszej – edeńskiej – perspektywie, tutaj również są dostrzegalne odniesienia do bogatej tradycji biblijnej. W tej części rozważań ukazano generalne wrażenie marności miasta dookreślone w kontekście *Księgi Koheleta*.

Vanitas vanitatum et omnia vanitas / Marność nad marnościami i wszystko marność – to doskonale znany werset Starego Testamentu.

¹⁰ D. Knysz-Tomaszewska, *Sztuk korespondencje...*, dz. cyt., s. 83.

¹¹ H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, dz. cyt., s. 250.

¹² Cz. Miłosz, *Piosenka*, [w:] tegoż, *Wiersze wszystkie*, wydanie drugie uzupełnione, Kraków 2015, s. 732.

Werset ów wyraża aspekt wanitatywny egzystencji doczesnej, nietrwałość i przemijalność wszelkiej materii, czas przedmiotów (znamienny niewzruszony czas Eklezjasty), w tym również zagadnienie biologizmu i temporalności życia ludzkiego. Cały świat materialny stworzony przez Boga jest na wskroś wanitatywny, wszystko ma swój określony moment, porę, długość, miara życia jawi się jako splot dobrych i złych zdarzeń, na końcu których zawsze oczekuje na człowieka różnoimien-na marność. Jednostka w toku indywidualnej miary egzystencjalnej doświadcza rozlicznych cierpień, które w konfrontacji z pozostałą materią doczesną (również tą wytworzoną przez człowieka) uwyrażniają kruchość, tymczasowość, nietrwałość egzystencji ziemskiej i wyostrażają osobniczą marność w kontekście bezliku konotacji *vanitas*. W szeregu wariantów interpretacyjnych *Księgi Koheleta* na plan pierwszy wysuwa się rozczarowanie zwiewnością egzystencji a zatem jej słabością, co uszczelnia pesymistyczny przekaz Eklezjasty. Wszystko powstało z prochu i ponownie wszystko w proch się zamieni – to prawda jednoznacznie zaświadczejaca dramatyczność egzystencji wpływającą na powierzchnię Koheletowego ciężenia ku *vanitas*.

Idea *vanitas* jest bliska Sienkiewiczowskim opisom miast widzianych w toku peregrynacji odległych rejonów świata (w niejednorodnym porządku chronologicznym i kalendarzowym). Opisy miast wyłaniające się z listów podróżniczych autora *Rodziny Połanieckich* wpisują się w „system znaków *vanitas*”¹³, co obrazują przykłady miejskich pejzaży Londynu, Liverpoolu, Nowego Jorku, Paryża, Rzymu, Wenecji, Aten czy Genui.

Gdyśmy zblizali się – relacjonował Sienkiewicz – do Londynu, był zachód słońca. Nad miastem unosiło się jedno morze **dymów**, pod którym

¹³ Zob. D. Künstler-Langner, *Miasto w systemie znaków vanitas – poezja staropolska*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”. Filologia Polska XXXII. Nauki Humanistyczno-Społeczne, Zeszyt 193, Toruń 1989, s. 3-19.

rozciągało się drugie morze dachów, kominów i wież kościelnych, które [...] zlewały się w dali z sinawymi chmurami zachodu¹⁴; Powierzchność miasta posępna [...]. Domy tu wąskie i niezbyt wysokie, budowane z czerwonej lub surowej cegły, którą potem **kopci** dym, obmywa deszcz, co razem nadaje jej wszelkie pozory brudu. (LZPDA, s. 35); Powietrze jest **duszne**, napełnione wonią węgla i siarki (tamże, s. 39); **spocone** miasto (tamże, s. 46); Czasem tylko na ciemnym tle nieba rysowały się jeszcze ciemniejsze sylwety kominów. Czasem pociąg wpadł między wielkie zakłady, w których topią żelazo. Olbrzymie **ogniska** pieców, jaskrawe płomienie, czarne postacie ludzkie na tle ognistym, huk młotów, zgrzyt i wycie piłowanego żelaza, **tumany dymu**: wszystko to stanowiło jakby obraz rzeczywistego piekła. (tamże, s. 49); drzewa albo czasem wieże kościelne występowały coraz wyraźniej z głębi cienia i mgły. [...] dojeżdżaliśmy do Liverpoolu. [...] Też same niewielkie domy z czerwonej lub surowej cegły, **okopcone dymem** a poplamione deszczem; (tamże, s. 50).

W przywołanych wyżej fragmentach opisujących Londyn i Liverpool charakterystyczne są znaki „zdegradowanej przestrzeni ziemskiej”¹⁵, do której przynależą: dymy, ogniska, płomienie, cienie, mgły, popiół, a także: unoszenie się, zlewanie się, siność, kopcenie, zapłamanie, brud, duszność, huk, zgrzyt, piłowanie oraz ogólna posępność i infernalność przestrzeni municypalnej. Obszar tak ukazany wyostża egzystencjalny lęk, pustkę, definiuje samoświadomość marnej znikomości wszystkiego, inwariantnej przemijalności. Biblijna symbolika *vanitas* została tu uchwycona w kategoriach zniszczenia, rozpadu i efektu destrukcji – oznaczających marność i nicność doczesności. Podobnie wanitatywne refleksje zapisał w doświadczeniu pisarza Nowy

¹⁴ H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, tom I, Warszawa 1950, s. 32-33. W tej części tekstu korzystam z tego wydania; wszystkie cytaty w tekście głównym oznaczam w nawiasie skrótem: LZPDA, podając odpowiednią paginację.

¹⁵ D. Künstler-Langner, *Idea vanitas, jej tradycje i topoty w poezji polskiego baroku*, wydanie pierwsze, Toruń 1993, s. 35.

Jork. Miasto rozczarowało i przytłoczyło autora Orso nieznośnym nadmiarem ludzi i wytworów cywilizacyjnych, przestrzenią handlowo-biznesową, brakiem zaświadczonej architekturą historii. Sparaliżował go ustawiczny ruch, natłok, gwar, pośpiech (tamże, s. 81-82). Znaczącym przykładem uwyrażniającym motyw *vanitas* jest przypadkowo spotkane przez pisarza pogorzelisko, utrwalające przelotność rzeczy w kontekście Koheletowego napomnienia: „wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina. Jest czas burzenia i czas budowania”; u Sienkiewicza: „plac pusty ze znakami pogorzeliska; wczoraj tam był pożar, dziś postawią nowy gmach, a jak się ten jutro spali, to pojutrze znów będzie inny” (tamże). Refleksją wanitejską przepełniony jest również fragment odnoszący się do niszczenia znaków sacrum przynależnych miastu – kościołów. Deprecjacja miejsc świętych niszczy człowieka, deformuje jego duchowość oraz zabija potrzebę transcendowania rzeczywistości i poszanowania szlachetnej pamięci.

Tam – pisze Litwos – oto kościół, w którym ludzie chwalą Pana Boga becząc jak cielęta, w innym znów rzą, w innym modlą się po katolicku. Ale kościoły te zamknięte, bo to dzień powszedni, więc business nie pozwala się modlić. [...] Koło kościołów małe cementarzyki, które tu więcej niż gdzie indziej są miejscami wypoczynku; dalej sklepy pogrzebowe, businessy w trumnach i nagrobkach, dalej znowu ulica. (tamże, s. 82)

Tę swoistą śmierć etyki, dostrzeżoną marność aksjologiczną wzmacnia pisarz uwyrażnieniem municypalności brudnej, zdruzgotanej. „Na chodnikach – oznajmia – leżą kupy śmieci. Miasto zaślócone, brudne, [...] miejscami stoją małe kałuże czarnego błota, które nie może spłynąć przez zatkane ścieki” (tamże, s. 82). Nowy Jork objawił się Sienkiewiczowi jako miasto-potwór¹⁶.

¹⁶ Zob. A. Achtelik, *Wokół żywiołu miasta – Nowy Jork i Sienkiewicz*, [w:] Henryk Sienkiewicz – twórczość, red. L. Ludorowski, H. Ludorowska, Z. Mokranowska, *Studia Sienkiewiczowskie*, t. 6, cz. 2, Lublin 2006, s. 287-293.

Nie inaczej przedstawił Sienkiewicz w listach dwa reprezentatywne miasta Włoch – Rzym i Wenecję. Ze względu na olbrzymie dziedzictwo kulturowe i historię tych miast, ich wizerunki są najbardziej zaostrome, intensywnie osadzone w palimpseście *vanitas*. Wypływać to może z faktu, iż *Księga Koheleta* „do napięć egzystencjalnych dodaje napięcie eschatologiczne”¹⁷, a jak widać z Sienkiewiczowskich opisów, te dwa rodzaje napięć na stałe są wpisane w rytm codzienny oraz w symbolikę miejsc, zabytków, przedmiotów, w charakter rzymskiej i weneckiej municypalności wydzielającej nieodwołalne znamiona przemijania i rozpadu. Rzym jest w odbiorze pisarza miastem śmierci, ogromnym cmentarzem po dawnej wielkości i wspańiałości. Całą rzymską miejskość „ostrzygły nożyce czasu” (tamże, s. 167-168) – zgodnie z Koheletową konotacją udobitnił Sienkiewicz w jakże znamienym sformułowaniu. O wnętrzu Rzymu pisał –

Ruchu miejskiego prawie tu nie ma; nie słyhać turkotu wozów i dorożek. Kolumny, to stojące samotnie, to jeszcze połączone, sterczą ku górze z powagą i martwością pustki [...] nad wszystkim unosi się jakiś nieopisany majestat wielkich wspomnień, ciszy i śmierci. (LZPIW, s. 163)¹⁸; wszystko, co tylko wyszło spod ręki ludzkiej, ciche jest, zrujnowane i martwe. Jest to po prostu miasto umarłe. (tamże, s. 164); Tymczasem oko ześlizguje się po otaczających przedmiotach, jakby przelęknęło ich wielkością i ruiną. Wszystko tu zniszczone. [...] całe [...] wygląda jak wielki zrujnowany cmentarz, na który beład grobowców dopełnia dzieła śmierci. (tamże, s. 165); Mnóstwo podstaw posągów, ale bez posągów, stoi, to pochyla się ku upadkowi,

¹⁷ P. Matywiecki, *O Księdze i o Poecie*, [w:] *Księga Koheleta*, przekład A. Kamińska, oprac. i red. W. Kruszewski, komentarze P. Matywiecki, P. Paziński, wydanie I, Warszawa 2014, s. 13.

¹⁸ H. Sienkiewicz, *Listy z podróży i wycieczek*, Warszawa 1950. W tej części tekstu korzystam z tego wydania; wszystkie cytaty w tekście głównym oznaczam w nawiasie skrótem: LZPIW i podając odpowiednią paginację.

to leży już w dzikim nagromadzeniu. Oko odkrywa jeszcze na nich w pół czytelne napisy, w których wyraz Divo powtarza się co chwila. Boskim i ubóstwionym ludziom wznoszone były za cesarstwa te posągi, a teraz często marmurowe członki owych „boskich” leżą w kupach rupieci i w **pyle**. Szczerniały, pokryte pleśnią, zapomniane. Cała przestrzeń zasłana jest szczątkami posągów. (tamże)

„Dziwne miasto!” (tamże, s. 178) – taką konstatację zapisał Sienkiewicz tuż po zobaczeniu „perły Adriatyku”, miasteczka lagunowego – Wenecji. „Wszystko wygląda, jakby spało. [...] Bóg wie kiedy powznoszono te budowle dziś popaczone, odrapane, które, wszystkie razem wzięte, sprawiają wrażenie rudery.” (tamże, s. 180) Przykład Wenecji – miasta wzniesionego na wodzie, na drewnianych palach – doskonale ilustruje starotestamentową vanitas, bowiem uwyrażnia przelotność, wątpliwość, słabą krótkotrwałość wytworów doczesnej aktywności człowieczej. Wskazuje na daremność kształtowania materii oraz „definiuje vanitas jako próżność miejsca”¹⁹. Tutaj – konstataował pisarz –

[...] w ciche wody Canale Grande zsuwają się mury pałaców szczerniały, popaczone, osiadłe; miejscami wilgoć popstrzyła je w plamy przypominające grzbiet jaszczurki i potworzyły się pasma czarnej pleśni. [...] miejscami tynk poopadał w spojeniach; kamienne koronki nad ostrymi łukami maurytańskich okien wybladły od dreszczów lub w złamaniach poczerniały od **dymu**. (tamże, s. 179); Przewodnik zapala pochodnię i po wąskich schodkach spuszcza się ku czarnym jak noc sklepieniom, od których **wieje wilgocia i stęchlizną**. [...] Czas [...] nie starł z nich piętna okropności i zgrozy. Błaski pochodni zdają się rozświecać na czarnych ścianach plamy krwi, a przytłumiony głos przewodnika budzi posępne echa historyczne. (tamże, s. 184)

¹⁹ D. Künstler-Langner, *Idea vanitas...*, dz. cyt., s. 10.

Symptomatyczny w przywołanych na potrzeby niniejszych rozważań fragmentach listów jest obręb językowy Sienkiewiczowskiej „marności” – „pole językowe *vanitas*”²⁰. Nader często pisarz używa określeń (pogrubionych przeze mnie w przytoczeniach) synonimicznych i antonimicznych zawierających kardynalne znaczenia słowa marność, co kontrpunktuje, wydobywa i poszerza wariantywne aspekty kategorii *vanitas*. W opisach miejskich Litwosa najważniejszym zatem terminem jest marność o wielopoziomowej semantyce, tak jak najważniejszym słowem *Księgi Koheleta* też jest „»marność«, po hebrajsku »hbl«. Podstawowe znaczenie tego hebrajskiego rdzenia to »tchnienie«, »wiatr«, »podmuch«”²¹. Sienkiewicz ustawicznie powtarza swój językowy paradygmat *vanitas*, zmieniając czasami zakres odcieni refleksji wanitatywnych. Widać to również w opisie Aten: „wszystko to okryte jest szarym **pyłem** idącym od skał i ruin, jakby te **umarłe zabytki** chciały mówić każdej żyjącej istocie: «Prochem jesteś i w proch się obrócisz» – można tu jednak już dziś znaleźć wszędzie cień i **chłód**” (tamże, s. 245), czy też w opisie Genui: „w przerwach ulicy puste i **zapyłone place**” (tamże, s. 261); „Lecz zwolna bruk uliczny zmienia się w zbitą, **pełną kurzawy drogę**” (tamże, s. 262). Wydobywając kategorię przemijania, pisarz permanentnie podkreśla kategorię marności, wdrukowując w pejzaże odwiedzanych miast znaczącą symbolikę wanitatywną.

W *Księdze Koheleta* funkcjonuje również odmienna przestrzeń, przejawiająca się w postrzeganiu jasnych powłok egzystencji będących emanacjami Boskiego porządku, przestrzeń wyzwalająca zachętę do korzystania z darów stworzenia, czerpania z dóbr Bożych. To jednak tylko pozorny optymizm, bowiem podbarwiony szero-kopasmową symboliką *vanitas*. Dobrze to widać na przykładzie

²⁰ Tamże.

²¹ P. Matywiecki, *O Księdze...*, dz. cyt., s. 12.

Listu Litwosa z wystawy paryskiej, w którym Paryż przedstawiony został jako miasto pozornie edeńskie.

Cały Paryż wystroił się [...] jak na zaślubiny. [...] miasto mieni się jak stubarwna tęcza. Miliony lamp płoną świetlną iluminacją. Ruch ogromny: powozy, omnibusy, tramwaje ciągną jedną karawaną bez końca. [...] Tłumy, przybrane świątecznie, roją się na chodnikach i placach [...]; Radość ogólna, wrzawa, zamęt, tysiące narodowości, tysiące języków, tysiące kostiumów ze wszystkich części świata – słowem, istna maskarada (tamże, s. 30).

Oprócz oczywistej tutaj Platońskiej idei *theatrum mundi* oraz koncepcji człowieka-marionetki, sączy się niejako w tle klimat waniatywny. Kompilację tę uzyskał Sienkiewicz dzięki „materializacji i wizualizacji przestrzeni”²² miasta, w którym „wrzało i kipiało [...] wszystko” (tamże, s. 31). Poprzez pozorny optymizm, niezwykle zjednoczenie ludzi w radości, tak naprawdę pisarz wizualizował paryską przestrzeń *vanitas*. Skupił ją w częstym prezentowaniu światła i wody (wieloaspektowych toposów biblijnych). Paryż zatem płonął światłem, tryskał iluminacją, „w oknach domów prywatnych błyszcząły świece i latarnie chińskie”, na ulicach było jasno jak w dzień²³. „Palono ognie, puszczano race, fajerwerki”, miasto zakwitało przemienne „światłem białym, czerwonym, niebieskim i żółtym, rozsypywały się i gasły złote i ogniste warkocze rac”²⁴. W dzień miasto wyglądało „jak jedna wielka tęcza”, a wieczorem „zapłonęło łuną światła”²⁵. Sienkiewicz, podkreślając

²² T. Bujnicki, *Paryż w Listach z Paryża Henryka Sienkiewicza*, [w:] tegoż, *Sześć szkiców o Zagłobie i inne studia Sienkiewiczowskie*, Warszawa 2014, s. 130.

²³ H. Sienkiewicz, *Listy Litwosa z Wystawy Paryskiej (Środa, 2 maja r. 1878)*, „Gazeta Polska”, maj 1878, s. 135-136, cytuję za Tadeuszem Bujnickim, *Paryż w Listach...*, s. 130.

²⁴ Tamże.

²⁵ H. Sienkiewicz, *Listy z Paryża. I*, [w:] tegoż, *Pisma*, t. 80, cytuję za: tamże.

„różnobarwność” tłumu, który „błyszczał złotem, srebrem, mienił się wszystkimi kolorami na świecie” (LZPIW, s. 34), uwydatnił jego krótkotrwałą szczęśliwość, wesołość, marną kostiumowość, a przede wszystkim chwilową przecież w doczesności świetlistość – godziny „sypiące złotymi skrami”, „korony ogniste na wieżach”, i tylko spokojna Sekwana „odbijała te światła jak lustro”²⁶. Z drugiej strony wanitejskość Paryża wyrażała woda –

[...] ciągnie się aż do Sekwany obszerny wirydarz, pochylający się z lekka ku rzece, pełen fontann, sadzawek, posągów, czarodziejskich grot [...]; Przed miesiącem było to puste pole, zavalone kupami cegły i gruzu; dziś [...] szumią jeziora, wodospady i wodotryski; [...] rzuca się na dół srebrny wodospad [...] słońce oblewa olśniewającym światłem tę przezroczystą franke, a promienie jego załamują się tęczą w kropelkach i pyle wodnym. Wodospad [...] płynąc dalej, szemrząc i dźwięcząc, spadając ze stopnia na stopień, ginie w jeziorku, którego środek zajmuje wodotrysk rzucający słupy wodne do góry (LZPIW, s. 31-32); Potoki wody, spływające ze szklanych domów, zmieniły ulice w prawdziwe strumienie. (tamże, s. 34)

Wskazane wyżej elementy służą jedynie wytwarzaniu złudzenia radosnej egzystencji, iluzji silnej kondycji człowieczej. Tak naprawdę jednak, jeszcze bardziej w swoich figurach przemijania (lekkość i krótkotrwałość koloru, dźwięku, śmiechu, pozorna szczęśliwość, zmyślenie, nierzeczywistość, daremność) wyostrzają one kruchość i znikliwość sensualności, a w konsekwencji najmocniej obnażają istotę człowieka słabego zanurzonego w tragizmie *vanitas*. Dlatego Paryż Sienkiewicza jest z gruntu miastem infernalnym – sumą marności wszystkich elementów pozornych składających się na całość istniejącej wokół człowieka rzeczywistości.

²⁶ Tamże.

... stwórcielska ekstaza i śmiertelny bezsens

W podsumowaniu niniejszych rozważań należy stwierdzić, iż Henryk Sienkiewicz objawił się w świetle swoich listów jako eminentny myśliciel pochylający się nad marnością świata. „Edeńskość” i „infernarność” Sienkiewiczowskich listów popodróżnych wskazuje na dychotomiczność jego myślenia o całości bytu. Z jednej strony bowiem w przedstawianiu natury jako dzieła energii Bożej kryje się wzniosłość, uwielbienie, pogłębiony namysł nad istotą stworzenia i ogromna tęsknota za naturą świętą, arkadyjską, rajską, przepelnioną pięknem wypływającym z Boskiego aktu kreacyjnego – wolną od skażeń kulturowych. Z drugiej strony natomiast, widząc z uwyrażnieniem proces przemijania w świecie materialnym, jego marność i śmiertelność, wyraża pisarz ogromną nostalgię z powodu płynności doczesności. Swoje myślenie o marności (ideę *vanitas*) lokuje Sienkiewicz w konstrukcie miasta – jednego z najbardziej sztucznych wytworów człowieka, zagrażającego naturalnej świętości Boskiego aktu kreacji. We wszystkich miastach spotkanych na mapie swoich podróży, pisarz widzi manifestację ludzkiej pychy, chciwości, deformację ładu moralnego, hedonizm, triumf materii nad duchem. Dlatego piękno (dobro) Boskiej natury przeciwstawia brzydocie (złu) sztucznej municypalności.

Materia treściowa Sienkiewiczowskich listów z podróży i wycieczek posiada zatem ultragłęboki wymiar egzystencjalny, a poprzez intensywne tropy i kody biblijne otwiera percepcję na rudymmentarny charakter życia zawsze postrzeganego w obszarach boskie/ludzkie, trwałe/nietrwałe, dobre/złe. Ostatecznie z zapisów epistolarnych Litwosa wypływa prosta, a jednocześnie najgłębsza prawda o istnieniu, którą warto podsumować dobitną i jakże trafną konkluzją Emmanuela Lévinasa: „Marność nad marnościami [...] wszystko spada do poziomu naszych własnych

stóp”²⁷. Egzystencja zatem to – jak celnie ujął Piotr Matywiecki w swojej interpretacji Księgi Koheleta – „stworzycielska ekstaza” i „śmiertelny bezsens”²⁸ – właśnie taka dychotomia opalizuje w dyskursie epistolarnym Henryka Sienkiewicza.

Bibliografia

- Braudel F., *Gramatyka cywilizacji*, przeł. Hanna Igalson-Tygielska, Warszawa 2006;
- Bujnicki T., *Sześć szkiców o Zagłobie i inne studia Sienkiewiczowskie*, Warszawa 2014;
- Data J., red., *Miasto – kultura – literatura. Wiek XIX*, Gdańsk 1993;
- Gloger M., *Sienkiewicz nowoczesny*, Bydgoszcz 2010;
- *Henryk Sienkiewicz – twórczość*, red. Lech Ludorowski, Halina Ludorowska, Zdzisława Mokranowska, *Studia Sienkiewiczowskie*, t. 6, cz. 2, Lublin 2006;
- Ichnatowicz E., red., *Sienkiewicz i epoki. Powinowactwa*, Warszawa 1999;
- Kołakowski L., *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, wydanie 2 poprawione, Londyn 1984;
- Krzyżanowski J., *Twórczość Henryka Sienkiewicza*, wydanie 3, Warszawa 1976;
- *Księga Koheleta*, przekład Anna Kamińska, oprac. i red. Wojciech Kruszewski, komentarze Piotr Matywiecki, Piotr Paziński, Warszawa 2014;
- Künstler-Langner D., *Miasto w systemie znaków vanitas – poezja staropolska*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”. *Filologia Polska XXXII*. Nauki Humanistyczno-Społeczne, Zeszyt 193, Toruń 1989;

²⁷ E. Lévinas, *O Bogu, który nawiedza myśl*, tłum. M. Kowalska, tłumaczenie przejrzał i poprawił, przedmowę napisał T. Gadacz, Kraków 1994, s. 60.

²⁸ P. Matywiecki, *O Księdze...*, dz. cyt., s. 13.

- Künstler-Langner D., *Idea vanitas, jej tradycje i topoty w poezji polskiego baroku*, wydanie pierwsze, Toruń 1993;
- Lévinas E., *O Bogu, który nawiedza myśl*, tłum. Małgorzata Kowalska, tłumaczenie przejrzał i poprawił, przedmowę napisał Tadeusz Gadacz, Kraków 1994;
- Miłosz C., *Historia literatury polskiej*, przekład Maria Tarnowska, wydanie drugie uzupełnione, Kraków 2010;
- Miłosz C., *Wiersze wszystkie*, wydanie drugie uzupełnione, Kraków 2015;
- Mumford L., *The City in History*, London 1963;
- Pinkwart M., *Zakopane Henryka Sienkiewicza*, Nowy Targ 2016;
- Rybicka E., *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Seria Horyzonty Nowoczesności Tom 27, Kraków 2003;
- Sienkiewicz H., *Listy Litwosa z Wystawy Paryskiej (Środa, 2 maja r. 1878)*, „Gazeta Polska”, maj 1878;
- *Pisma Henryka Sienkiewicza Tom XX*, Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1894;
- Sienkiewicz H., *Listy z podróży do Ameryki*, oprac. Jerzy Jaworowski, wydanie 2, Warszawa 1986;
- Sienkiewicz H., *Listy z podróży do Ameryki*, tom I, Warszawa 1950;
- Sienkiewicz H., *Listy z Afryki*, wydanie pierwsze, Warszawa 1956;
- Sienkiewicz H., *Listy z podróży i wycieczek*, Warszawa 1950;
- Stuart C., *Vanities of the Eye. Vision in Early Modern European Culture*, Oxford 2007;
- Świderkówna A., *Prawie wszystko o Biblii*, Warszawa 2002;
- Zeidler-Janiszewska A., red., *Pisanie miasta – czytanie miasta*, Poznań 1997.

Paweł Wojciechowski
Ateneum – High School in Gdańsk

EDENIC AND INFERNAL
SIENKIEWICZ'S LETTERS FROM JOURNEIS

Summary

The article unfolds a dualistic interpretation of the texts of Henryk Sienkiewicz – the letters from trips and excursions attended by the author in the second half of the 19th century. Here, the dichotomy is understood as a: bright/Edenic and dark/infernal quality of the realm described in the correspondence. These two perspectives of the epistolary craft of Sienkiewicz were placed in the broad philosophical context of the biblical *Book of Kohelet* and the primary idea of *vanitas* it develops. With this intention, the images of the cities (of London, Paris, New York City, Rome, and Venice) drawn in the letters were subjected to an exegesis, with the accentuation (and reference to the whole of existence) of their vain nature.

Key words: Henryk Sienkiewicz, letters, Book of Kohelet, city



Maciej Szargot
Uniwersytet Śląski

A ANALOGIE I ALUZJE.
QUO VADIS WOBEC IRYDIONA

W liście do Bronisława Kozakiewicza z 28 marca 1901 roku Henryk Sienkiewicz rozważa kwestię inspiracji dla *Quo vadis*. Nie pisze ani jednoznacznie, ani zupełnie poważnie, ani też w sposób wolny od ironii. Stwierdza jednak:

Oczywiście pisząc *Quo vadis* korzystałem z różnych dzieł francuskich, [...] tak samo jak korzystałem z niemieckich, angielskich, a przede wszystkim łacińskich. [...] Z polskich istnieje [...] wspaniały *Irydion* z czasów Heliogabala Krasieńskiego, o tyle zapewne lepszy i od *Męczenników* Chateaubrianda, i od *Acte* Dumasa, o ile Krasieński był rzeczywiście większym pisarzem i poetą od obojgu. – ¹

Nic więc dziwnego, że teza o związkach między *Irydionem* a *Quo vadis* od dawna jest obecna w literaturze przedmiotu². Nie jest to jednak teza ani dobrze udowodniona, ani jasno wyjaśniona. Przede wszystkim nie pokazano dotąd, w których wypadkach mamy do

¹ H. Sienkiewicz, *Listy*, t. III, cz. 1, listy opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła M. Bokszczyńska, Warszawa 2007, s. 198-199. O inspiracji *Irydionem* także już w znacznie wcześniejszych Sienkiewiczowskich *Listach z podróży* pisze Julian Krzyżanowski, *Twórczość Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1976, s. 41.

² Oprócz cytowanych dalej prac por. też T. Lisiewicz, *Krasieński zaczął pisać wcześniej...*, [w:] *Krasieński żywy. Książka zbiorowa wydana staraniem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie*, red. W. Günther, Londyn 1959, s. 110-112.

czynienia ze świadomą inspiracją i aluzjami, a gdzie pojawiają się tylko analogie wynikające z faktu, że autorzy korzystali z tych samych źródeł, a ich dzieła wyrosły w atmosferze intelektualnej charakterystycznej dla całego XIX wieku.

Jako przykłady wskazania takich analogii można podać stwierdzenia Juliana Krzyżanowskiego, że obaj pisarze dają w swych dziełach opis ginącego, „skazanego na zagładę” starożytnego świata³, i Teresy Świątosławskiej o występującej w dramacie i powieści „opozycji binarnej pogaństwa i chrześcijaństwa”⁴. Czy jednak istotnie takie ujęcie zawdzięcza Sienkiewicz właśnie Krasińskiemu?

Co do obserwacji Krzyżanowskiego, trzeba pamiętać, że wspólnym źródłem, z którego powszechnie korzystano w XIX wieku, był *Zmierzch i upadek cesarstwa rzymskiego* Henry’ego Gibbona (dzieło, do którego na przykład kilkakrotnie odwoływał się Mickiewicz w tekście wykładów lozańskich)⁵. Na związki *Irydiona* z tą właśnie syntezą zwraca uwagę przede wszystkim Wacław Kubacki⁶. Z dzieła Gibbona jego czytelnicy wzięli przekonanie, że pomiędzy użytymi w tytule pojęciami „zmierzch”, „upadek” i „cesarstwo” trzeba postawić znak równości. Angielski historyk datuje „zmierzch” cesarstwa już na 2 w. n. e. To zmierzch niezwykle długi, upadek powolny. Wedle zaś powszechnego od czasów romantyzmu przekonania, można jego początek przesunąć jeszcze dalej, bo właściwie same rządy cesarzy były jednoznaczne z upadkiem Rzymu⁷. Dlatego też tak liczne obrazy zmierzchu, kryzysu, wreszcie – starości

³ J. Krzyżanowski, *Pokłosie Sienkiewiczowskie. Szkice literackie*, Warszawa 1973, s. 337.

⁴ T. Świątosławska, „Quo vadis?” *Henryka Sienkiewicza. Od legendy do arcydzieła*, Łódź 1997, s. 93.

⁵ A. Mickiewicz, *Dzieła*, Wydanie rocznicowe, Warszawa 1993–1998 t. VII, *Pisma historyczne. Wykłady lozańskie*, oprac. J. Maślanka, s. 169, 194, 197, 200, 251.

⁶ Por. W. Kubacki, *Wstęp*, [w:] Z. Krasiński, *Irydion*, oprac. W. Kubacki, Wrocław 1967, s. LXI–LXVI.

⁷ J. Kleiner, *Zygmunt Krasiński. Studia*, Warszawa 1998, s. 60.

imperium pojawiły się także choćby we wspomnianych wykładach lozańskich Mickiewicza.

Jeśli zaś chodzi o obserwację Świętosławskiej, to znawca antyku, Aleksander Krawczuk przypomina, że opozycja złego, zepsutego, skazanego na zagładę pogaństwa i czystego, cnotliwego i świętego chrześcijaństwa jest zakorzenionym (i nieodpowiadającym prawdzie) stereotypem występującym w „całym legionie” dzieł literackich z XIX wieku⁸. Trudno więc i tu mówić o jakiejś bezpośredniej inspiracji dramatu Krasieńskiego, tym bardziej, że akurat w *Irydionie* opozycji binarnej w ogóle nie ma, bo jako trzecia siła historyczna występują tam ludy północy („w trzecim wieku po Chrystusie [...] trzy systemata stały obok siebie – pogaństwo, [...] chrześcijaństwo [...] i barbarzyństwo rozmaite” [I, 107]⁹ – pisze romantyczny poeta).

Wydaje się, że należy szukać związków z romantycznym dramatem nie w tak wielkich i ogólnych kwestiach, a raczej w pewnych elementach świata przedstawionego, w ich ujęciach czy wręcz w języku.

Świętosławska zauważa na przykład, że obaj pisarze w swoich dziełach „łączą natchnienia antyczne z tematyką patriotyczną”¹⁰. Trzeba dodać, że w obu przypadkach także możliwe są dwie interpretacje tego faktu. Pierwsza z nich ma charakter alegorezy. Krzyżanowski, który ma za sobą już pewną tradycję interpretacyjną, pisze, że w *Quo vadis*:

Ursus, osiłek śląski, ratując swą królową, Kalinę-Ligię, skręca kark turowi germańskiemu, do którego rogów ją przywiązano. W ten sposób „powieść z czasów Nerona” stawała się w oczach jej autora

⁸ A. Krawczuk, *Stąd do starożytności*, Warszawa 1988, s. 14-15, 20. Por. też tegoż, *Chrześcijanie byli inni niż w „Quo vadis?”*. *Dziwna sekta z katakumb*, [w:] *Sienkiewicz – pamięć i współczesność*, red. L. Ludorowski, H. Ludorowska i Z. Mokranowska, Lublin 2003, s. 54-59.

⁹ *Irydiona* cytuję wg wydania Z. Krasieński, *Pisma*, Wydanie jubileuszowe, [oprac. J. Czubek], Kraków-Warszawa 1912, t. 3. W nawiasie oznaczam cytaty przez inicjał I oraz podaję numer strony.

¹⁰ T. Świętosławska, dz. cyt., s. 94.

automatycznie powieścią z czasów Bismarcka, powieścią o swoistej, choć zamaskowanej wymowie politycznej¹¹.

Tak widziani Ligia i Ursus stają się personifikacjami Polski, a germański tur – Niemiec¹².

Podobną możliwość odczytania (tym razem jednak nie tyle przez alegorezę, ale jako wielką metaforę) dramatu Krasieńskiego wskazał Juliusz Słowacki, autor znanej formuły: „*Irydion* – czyli zawalenie się Petersburga”¹³. Analogia: starożytny Rzym – Petersburg pozwala właśnie na interpretację dramatu jako dzieła o Polsce (której rolę pełni oczywiście zniewolona Grecja) i o przyczynach klęski powstania listopadowego¹⁴. Oczywiście, i w tym wypadku można by powiedzieć, że historyzmu maski uczył się i Krasieński, i Sienkiewicz na Mickiewiczowskim *Konradzie Wallenrodzie*. Ale przecież szukanie maski dla nowoczesnej historii Polski właśnie w dziejach cesarskiego Rzymu sprawia, że pomiędzy omawianymi tu dziełami widać bezpośrednią i wyraźną więź.

Inną możliwość „patriotycznej” lektury dają jasne autorskie odwołania do losów Polski współczesnej. Sienkiewicz, mówiąc o genezie *Quo vadis* w liście do Jeana Auguste’a Boyera d’Agen, stwierdza:

Oczywiście, prześladowania, które Polacy cierpią pod jarzmem Prus, a szczególnie pod jarzmem Rosji, miały wielki wpływ na moje zamiary¹⁵.

¹¹ J. Krzyżanowski, *Twórczość Henryka Sienkiewicza...*, s. 163.

¹² Tę tradycję interpretacyjną omawia Marcei Kosman w książce *Na tropach bohaterów „Quo vadis”*, Warszawa 1998, s. 158-159. Por. też T. Zieliński, [*Idea Polski w „Quo vadis”*], [w:] H. Sienkiewicz, *Quo vadis*, wstęp napisał J. Krzyżanowski, przypisy i aneks oprac. T. Jodełka-Burzecki, Warszawa 1982, s. 541-543.

¹³ J. Słowacki, *Pan Alfons*, [w:] tegoż, *Dzieła wszystkie*, red. J. Kleiner, W. Floryan, Wrocław 1952–1976, t. 11, s. 97.

¹⁴ S. Treugutt, *Wzniosłość w „Irydionie”*, [w:] *Geniusz wydziedziczony. Studia romantyczne i napoleońskie*, red. M. Prussak, Warszawa 1993, s. 310-311.

¹⁵ H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 1, cz. 1, wstęp i biogramy adresatów napisał J. Krzyżanowski, listy oprac. i opatrzyła przypisami M. Bokszczanin, Warszawa 1977, s. 100.

W liście do Ange Galdemara pisze natomiast na ten sam temat:

[...] niejednokrotnie czułem się kuszonym przez myśl przeciwstawienia w pracy artystycznej tych dwóch światów, z których jeden był potęgą rządzącą i wszechmocną machiny administracyjnej – drugi reprezentował wyłącznie siłę duchową. Myśl ta pociągała mnie jako Polaka przez swą ideę zwycięstwa ducha na siłą materialną [...]¹⁶.

Te wypowiedzi można oczywiście zestawić z *Dokończeniem Irydiona*, w którym Krasiński przedstawia także współczesną mu cierpiącą Polskę jako „ziemię mogił i krzyżów”, jaką bohater pozna „po milczeniu mężów i po smutku drobnych dzieci – po zgorzałych chatach ubogiego i po zniszczonych postaciach wygnańców”. Irydion ma tam odbyć „powtórna próbę”, aż w jego serce „męki tysięcy wcielią się”. Cel tej reinkarnacji to wolność kraju i bohatera „po długim męczeństwie” – zmartwychwstanie „z pracy wieków” [I, 312-313]. Oczywiście, *Quo vadis* jest tych mesjanistycznych sensów pozbawione, ale zarówno obraz cierpiącej Polski jako inspiracja, jak i rozumiana patriotycznie „idea zwycięstwa ducha nad siłą materialną” są najwyraźniej bliskie obu pisarzom.

Słusznie też wskazuje Sławomir Meresiński, że Sienkiewiczowska kreacja Nerona jest zainspirowana Heliogabalem z dramatu Krasińskiego, gdy chodzi o „typ psychiki cesarza – jego szaleństwo, despotyzm i dekadentyzm”¹⁷. „Romantycznego wzorca” postaci Petroniusza chce badacz szukać także na kartach *Irydiona*, o jakiego jednak konkretnie bohatera dramatu chodzi – nie dopowiada¹⁸. Należy tylko rozwinąć tę myśl.

¹⁶ Tamże, s. 435.

¹⁷ S. Meresiński, *Henryk Sienkiewicz wobec tradycji romantycznej*, Kielce 1992, s. 77.

¹⁸ Tamże, s. 79.

Heliogabal Krasińskiego wyróżnia się bowiem przede wszystkim nie okrucieństwem ani nawet lubieżnością, ale przeżywaną nudą. To, jak pisze Magdalena Bizior-Dombrowska, „najbardziej nudzący się bohater literacki Krasińskiego”¹⁹ – a nie jest w jego twórczości takich bohaterów mało. W przypisie dotyczącym Heliogabala poeta określa „dni jego panowania” jako „ciągłe marzenie, jakby się nie nudzić”, a jego szaleństwa i zbrodnie opatruje sześciokrotnym, anaforycznym zwrotem: „I żeby się nie nudzić”. Nie tylko więc czyny i pomysły tego cesarza (np. odgrywanie woźnicy w cyrku, „targnięcie się” na cześć westalki), ale też sam fakt nieustannej ucieczki przed nudą przypominają powieściowego Nerona (ten cesarz zresztą, zdaniem Krasińskiego, był dla historycznego Heliogabala wzorcem osobowym [I, 321-323]). Zacytujmy teraz Sienkiewicza:

Wiadomym było wszystkim, że cesarz często dla zabawy rozbija w gronie augustianów i na Suburze, i w innych dzielnicach miasta. [...] Wszyscy wiedzieli, że cesarz często szukał w nocnych rozbojach rozrywek wśród nudów.

[Q, 125, 129]²⁰

Neron w powieści narzeka: „Nuda mnie dręczy!” [Q, 332], w czasie krwawych igrzysk ukazuje ludowi „znudzoną twarz” [Q, 563], a Petroniuszowi żali się, że:

[...] jeśli zabija jak śmierć lub szaleje jak Bachus, to właśnie dlatego, że go dławi płaskość i lichota zwykłego życia i chciałby je wypełnić, choćby przyszło użyć ognia lub żelaza...

[Q, 416]

¹⁹ M. Bizior-Dombrowska, *Romantyczna nuda. Wielka nostalgia za niczym*, Toruń 2016, s. 263.

²⁰ *Quo vadis* cytuję wg wydania: H. Sienkiewicz, *Quo vadis. Powieść z czasów Nerona*, oprac. T. Żabski, Wrocław 2002. W nawiasie oznaczam cytaty przez inicjał Q oraz podaję numer strony.

Zwróćmy uwagę, że nuda Nerona nie polega po prostu na doświadczeniu monotonii czy przesytu lub na braku umiejętności znalezienia sobie zajęcia. To najprawdziwsza romantyczna i dekadencja nuda egzystencjalna, której źródłem jest doświadczenie czczości i bezsensowności życia²¹. Zacytujmy znowu dramat Krasińskiego: „Nuda albowiem jest męka, pochodząca z uczucia wiecznej próżni i z daremnej żądzy jej odsunięcia” [I, 319].

Ciekawe jednak, że na tę samą dolegliwość – „czczość, niepewność i nudę naszego życia” [Q, 177] – uskarża się Petroniusz. I właściwie tak samo jak cesarz sobie z nią radzi:

[...] chociaż nudzę się nieraz, jak Jowisz Ammoński na pustyni, myślę, że pod innym cezarem nudziłbym się jeszcze setniej. [...] dla mnie ta niepewność stanowi ponętę życia. [...] Jest w tym jakaś rozkosz i jakieś zapomnienie. [...] Ja, mówisz, igrasz z życiem, i tak jest, ale czynię to, bo mnie to bawi, zaś wasze cnoty chrześcijańskie znudziłyby mnie, jak rozprawy Seneki, w jeden dzień. [...] Ja przyznaję im słuszność, ziewając.

[Q, 408-409]

Petroniusz nie jest lubieżny ani okrutny. Jednak i jego życie można za Krasińskim określić jako „ciągłe marzenie, jakby się nie nudzić”. Na tym przede wszystkim polega dekadentyzm *arbitra elegantiarum*. Jest on tu bliższy Neronowi, niż moglibyśmy sądzić na pierwszy rzut oka. Dlatego też Meresiński ma rację, kiedy każe poszukiwać w dramacie Krasińskiego wzoru tej postaci. Tym wzorem jest jednak – podobnie jak w wypadku Nerona – Heliogabal²².

²¹ Por. M. Bizior-Dombrowska, dz. cyt., s. 29-41, 80-86.

²² Ciekawe, że dla obu tych postaci można także wskazać inspirację w innym dramacie Zygmunta Krasińskiego: *Nie-Boskiej komedii*. O podobieństwie Petroniusza z *Quo vadis* do hrabiego Henryka pisał Tadeusz Bujnicki (T. Bujnicki, *Petroniusz – bohater „Quo vadis”*, [w:] *Z Rzymu do Rzymu*, red. J. Axer przy współpracy M. Bokszczanin,

Utyskiwania Petroniusza dotyczą jeszcze i czegoś innego: boleśnie przezeń doświadczanej antycznej zamiany miejsc i ról społecznych. Oto zbiedniali czy pozbawieni łask arystokraci ustępują zwielmożnionym plebejuszom. *Arbiter elegantiarum* utyskuje więc, że nad Torkwatem Sylanem „prawnikiem boskiego Augusta” zawisło widmo zguby właśnie z powodu niebezpiecznie wysokiego pochodzenia, podczas gdy do najwyższych zaszczytów dochodzą: „Witeliusz – potomek szewca” i „Watyniusz – syn rodzony” [Q, 179-180]. Przekleństwo nowych czasów to „szewcy, którzy rządzą potomkami dawnych Kwiryków, wyzwolenicy, którzy zasiadają w senacie” [Q, 320]. Podobnym przykładem jest niebotyczna kariera Chilona (przepowiedziana zresztą przez Petroniusza, który wieszcz, że „może konsularni mężowie i senatorowie będą jeszcze drżeli przed nim” [Q, 207]). Ostatecznie ten inteligentny przedstawiciel marginesu społecznego już jako „szlachetny Chilon Chilonides” rzeczywiście zaczyna traktować patrycjusza Marka Winicjusza jak swego klienta [Q, 538].

Otóż dokładnie ten sam motyw pojawił się w *Irydionie*. Do tytułowego bohatera przyszedł bowiem gladiator, by oświadczyć mu:

Niegdyś przodków moich na wzór Jowiszów czcili lud i senat rzymski. [...] Imię moje: Lucius Tiberius Scipio! [...] – ostatniemu z naszych, o których świat wiedział, Nero zabrał żonę, pałac w Rzymie, imiona w Italii, Sycylii i Afryce i posłał go na wygnanie do Chersonesu – syn jego po latach wielu wrócił do miasta o zebranych chlebie – odtąd jesteśmy nędzarze,

Warszawa 2002, s. 88-89). Z kolei o powieściowym Neronie narrator mówi, że jego „całe życie było stosowaniem rzeczywistości do pomysłów literackich” [Q, 653], co jest przecież bardzo bliskie słynnemu „Dramat układasz”. Przy okazji dodać trzeba, że wizja Piotra w *Quo vadis* jest najwyraźniej wzorowana na końcowej scenie *Nie-Boskiej* (podobnie zresztą jak wizja Antei w noweli Sienkiewicza *Pójdźmy za Nim!*, o czym pisała Barbara Szargot w książce *Wiek klęski. Studia o „Rodzinie Połanieckich” Henryka Sienkiewicza*, Piotrków Trybunalski 2013, s. 203-204). Obecna zaś w powieści Sienkiewicza metafora „lasu krzyżów” [Q, 592] wydaje się echem motywu boru krzyżów z tzw. *I części Nie-Boskiej komedii*, inaczej określanej mianem *Niedokończonego poematu* (Z. Krasieński, *Pisma...*, t. 5, s. 239-244).

a ojciec mój już był gladiatorem! [...] Kto miał wspomóc starego patrycjusza? Czy prawnuki naszych liktorów, dziś bogate pany? [...] O! niech przepadnie miasto, które opuściło wnuki swych konsulów! [...] Jeśli dzień [...] bliski, w którym można będzie mścić się i łupić, to ci przywiodę Werresa, Kasjusza, Sullę – wszyscy z dawnych, jako ja, i wszyscy w nędzy!

[I, 183-184]

Powtórzenie innego motywu znanego z *Irydiona* przynosi z kolei wprowadzenie postaci Kryspusa. Ten chrześcijanin pojawia się w powieści między innymi, by potępić grzeszną jego zdaniem miłość Ligii do Winicjusza jako ziemską, cielesną i szatańską, jako „żądzę nieczystą”. Jak pamiętamy, w tym momencie przychodzą Piotr i Paweł, a pierwszy z nich gromi „starego, surowego i pogrążonego w ciągły uniesieniu” Kryspusa, który ostatecznie uznaje, że „zgrzeszył przeciw miłosierdziu” [Q, 300-303]. Echa niniejszej sceny stanowią: ukazanie tegoż bohatera „z twarzą jakby na wpół przytomną, bladą, fanatyczną i surową” [Q, 457], w chwili kiedy straszy chrześcijan apokalipsą w czasie pożaru Rzymu (i znowu przyście Piotra rozbiera groźby), a także już w cyrku Nerona, gdy powraca on do tezy, iż „skończyło się miłosierdzie, a przyszedł czas gniewu Bożego” [Q, 549]. Tym razem to Paweł przywodzi go do opamiętania, i ponownie rzecz kończy się pokornym przyznaniem się do winy: „Zgrzeszyłem w godzinę śmierci” [Q, 591].

Zwróćmy uwagę, że niepoprawny (choć ostatecznie nawrócony na drogę miłosierdzia) Kryspus trzykrotnie grzeszy fanatyzmem, brakiem tolerancji, nadmiernym rygoryzmem i wreszcie manichejską odrazą do ciała. Wprowadzenie tej postaci zdaje się zwiastować nurty chrześcijaństwa, które dadzą o sobie znać zwłaszcza w późnym antyku i średniowieczu²³. W powieści są one w wyraż-

²³ K. Wojciechowski, [„*Quo vadis*”], [w:] H. Sienkiewicz, *Quo vadis*, wstęp napisał J. Krzyżanowski..., s. 537.

nym konflikcie z Kościołem Apostołów, choć jeszcze zachowują zdolność do podporządkowania się mu. Ważne też, że Kryspus prawie zawsze ucieka się do argumentacji apokaliptycznej.

Fanatyczny bohater *Quo vadis* przypomina postać zwiedzionego przez Irydiona chrześcijanina Symeona, który odrzuca ideę „znoszenia niesprawiedliwości, by docierpieć się nieba”, „gniew Pański [...] ogłasza” i prorokuje zagładę Rzymu dokonaną rękami chrześcijan [I, 211-220]. Zostaje on zgromiony przez ortodoksyjnego biskupa Wiktora. Całą sprawę komentują natomiast szatani: Masynissa i Chór podziemnych głosów, którzy w tym pierwszym rozłamie między chrześcijanami widzą źródło przyszłych klęsk Kościoła. Demoniczny starzec triumfalnie zwraca się do Boga:

Odtąd dnia nie będzie, żeby się nie kłócili o przymioty i imiona
Twoje! –

W imieniu Twoim będą zabijać i palić – w imieniu Twoim gnić i milczeć
– w imieniu Twoim uciskać – w imieniu Twoim powstawać i burzyć!

Ukrzyżowan będziesz zarówno w ich mądrości i niewiedomości,
w ich rachubach i szalach, zarówno w sennej pokorze ich modlitw
i w bluźnierstwach ich dumy!

[I, 224-225]

Oczywiście, Kryspus nie nawoływał do broni i buntu. Jednak wprowadzenie głoszącego apokalipsę fanatyka, którego poglądy zapowiadają skrajności, w jakie popadało chrześcijaństwo następných wieków, i skonfrontowanie go z Kościołem apostołskim i ortodoksyjnym wydaje się w *Quo vadis* echem *Irydiona*.

I jeszcze – tożsamość pewnej metafory. Przypomnijmy rodzące się w Winicjuszu pod wpływem miłości i duchowej przemiany przekonanie, że „obok nagiej, pewnej siebie i dumnej ze swych kształtów piękności greckiej i rzymskiej jest na świecie jakaś inna, nowa, ogromnie czysta, w której tkwi dusza” [Q, 281-282], czy też nieco

inaczej: „piękność, [...] która nie tylko jest posągami, ale i duszą” [Q, 361]. Słowa te znowu przywodzą na pamięć prozę *Irydiona* – mianowicie stwierdzenie, że w czasach Heliogabala pogaństwo to „jakby ciało, we wszystkich częściach swoich pysznie ubrane, leżące na marach”, zaś „chrześcijaństwo, dotąd bez ciała” jest „podobne do ducha, potężnego w pracy wcielania się swego” [I, 107]. I znowu oczywista różnica: w powieści mówi się o pięknie, i to pięknie kobiety; w dramacie – metaforycznie charakteryzuje się historyczne „systemata”. Jednak skojarzenie pogaństwa z ciałem i chrześcijaństwa z duszą (duchem) pozostaje to samo, zwłaszcza jeśli przypomnimy tu sobie wyżej cytowane słowa Sienkiewicza z listu do Ange Galdemara o starciu siły materialnej z duchową jako temacie *Quo vadis*.

Zauważmy jeszcze inny związek językowy między dziełami. Krzyżanowski słusznie wskazuje na inspirującą siłę inicjalnej, „posępnej formuły *Irydiona*”:

Już się ma pod koniec starożytnemu światu – wszystko, co w nim żyło, psuje się, rozprzęga, szaleje – bogi i ludzie szaleją. –

[I, 109]

– i zestawia ją z następującą wypowiedzią powieściowego Petroniusza²⁴:

Szalejem, dążym do przepaści, coś nieznanego idzie ku nam z przyszłości, coś się załamuje pod nami, coś mrze obok nas.

[Q, 409]

Wydaje się jednak, że wariacje na temat tej formuły pojawiają się w powieści Sienkiewicza wielokrotnie. Przypomnijmy trzy takie aluzje, nie mniej wyraziste od tego, co mówi Petroniusz:

²⁴ J. Krzyżanowski, *Twórczość Henryka Sienkiewicza...*, s. 163.

Lecz jeszcze na początku widowiska zjawił się wśród ludu cesarz na wspaniałej cyrkowej kwadrydze [...] i jaśniał nad ludźmi jak słońce albo jak bóstwo, straszne, ale wspaniałe i potężne [...], wiodąc za sobą szalony i rozchukany orszak.

[Q, 613]

Pewnego wieczora odwiedził Petroniusza senator Scewinius [...]. Narzekał, iż świat idzie krzywo i szalenie i że wszystko razem wzięte musi się skończyć jakąś klęską straszniejszą jeszcze niż pożar Rzymu.

[Q, 632]

A Rzym szalał po dawnemu, tak, iż zdawało się, że to miasto, które podbiło świat, poczyna się wreszcie z braku przewodników rozdzierać samo w sobie. [...] tym nawet, którzy widzieli bóstwo w Neronie, wydał się on w końcu bóstwem śmierci. [...] Orszak mar, ciągnących za cezarem, powiększał się z dniem każdym.

[Q, 673]

Te niemalże cytatywne wypowiedzi bohaterów (w mowie niezależnej i zależnej) i narratora może najmocniej wskazują na wyraźny związek między dramatem i powieścią.

Tyle o podobieństwach i realnych inspiracjach. Wskazujących je badacze rzadko jednak interesowało to, co (wobec wyraźnych zbieżności) dzieli oba dzieła. Cytowana już Teresa Świętosławska wskazuje takie różnice. Są nimi: stosunek do imperialnego Rzymu (które to państwo i jego kultura dla Krasińskiego są „odpychające”, a u Sienkiewicza urzekają pięknem), a także gatunek i rodzaj literacki dzieła oraz ujęcie problematyki (dramat historiozoficzny romantyka i powieść o „dwóch kulturach i złożonym problemie dziedzictwa ducha” pióra realisty)²⁵. Z kolei Piotr Chmielowski zaznacza, że upadek imperium jest paradoksalnie mocniej zarysowany u powieściopisa-

²⁵ T. Świętosławska, dz. cyt., s. 93.

rza, bo poeta przyznał niektórym z bohaterów-Rzymian „dzielność żołnierską i rozum stanu”, a przecież „malował Rzym w czasach o wiele późniejszych i o wiele gorszych zarówno pod względem politycznym, jak i obyczajowym” – dwieście lat po rządach Nerona²⁶.

W dotychczasowej refleksji nad relacjami omawianych tu dzieł brak natomiast zupełnie wskazania funkcji przywołanych aluzji – badacze właściwie nie wychodzą poza zakres „wpływowologii”.

A sensu odwołań poszukiwać trzeba, jak sądzę, najpierw właśnie we wspomnianym „przełożeniu” materii literackiej dramatu romantycznego (metafizycznego) na powieść historyczną. Następująco pisze o tym zagadnieniu Lesław Eustachiewicz, nadmierną, być może, wagę kładąc na kwestie popularności i kręgu czytelniczego omawianych tu utworów:

Rola *Irydiona* w genezie *Quo vadis* nie da się sprowadzić do poszukiwania drobnych analogii fabularnych lub refleksyjnych. Poemat dramatyczny Krasińskiego stanowił monumentalny wzór historiozoficznej syntezy Rzymu i pierwotnego chrześcijaństwa oraz romantycznego ukazywania poprzez maski antycznej stylizacji problematyki polskiej walki o wolność. Był to wzór artystycznie podniecający, ale nie do osiągnięcia dla powieści, która drogę do masowego sukcesu czytelniczego mogła znaleźć raczej w doświadczeniu romansu awanturniczego i prastarego modelu opowieści sentymentalnej [...]. *Irydion* był więc marzeniem o poetyckiej doskonałości dzieła [...]²⁷.

Opowiadając historię w wielu punktach styczną z romantycznym utworem, Sienkiewicz podąża przy tym w stronę realizmu²⁸.

²⁶ P. Chmielowski, [Świat pogański w „*Quo vadis*”] [w:] H. Sienkiewicz, *Quo vadis*, wstęp napisał J. Krzyżanowski..., s. 523.

²⁷ L. Eustachiewicz, „*Quo vadis*” Henryka Sienkiewicza, Warszawa 1983, s. 40-41.

²⁸ Por. też S. Tarnowski, [Droga do obywatelstwa w literaturze powszechnej], [w:] H. Sienkiewicz, *Quo vadis*, wstęp napisał J. Krzyżanowski..., s. 508.

Widać to chociażby tam, gdzie pojawiają się wątki „zaświatowe” czy sakralne. U Krasińskiego motyw psychomachii jest na przykład potraktowany dosłownie i poważnie – w *Dokończeniu* dramatu zabierają głos szatan i anioł, by w końcu odezwał się sam Bóg. Natomiast u Sienkiewicza nawet sceny widzeń są przez narratora niejako wzięte w nawias, podane w wątpliwość. Podczas chrztu Winicjusza obecnym „zdało [...] się, [...] że z nieba spływają roje aniołów, a hen, w górze, widać krzyż i przebite ręce błogosławiące” [Q, 480, podkr. – M. Sz.]. Nawet słynna wizja Piotra, od której wziął się tytuł powieści, jest wprowadzana w ten właśnie sposób:

[...] dziwny widok uderzył oczy Apostoła. Oto wydało mu się, iż złocisty krąg, zamiast wznosić się wyżej i wyżej na niebie, zsunął się ze wzgórz i toczył po drodze.

Wówczas Piotr zatrzymał się i rzekł:

– Widzisz tę jasność, która zbliża się ku nam? [...] Jakowaś postać idzie ku nam w blasku słonecznym.

[Q, 663-664, podkr. M. Sz.]

Dążeniem Sienkiewicza jest więc przejście od romantycznej historiozofii do historiografii, być może odpowiedniejszej dla bardziej sceptycznych czytelników końca XIX wieku. Odrzuca on rozmaite historiozoficzne założenia. Pisałem już o braku mesjanizmu w powieści. Sienkiewicz nie zakłada również nadziei jakiejś kolejnej, trzeciej epoki – tak ważnej w systemie Krasińskiego. Dlatego też era współczesna nie jest w powieści przedstawiana – za *Irydionem* – jako kolejny czas zrujnowania i upadku. Romantycy zaś taka wizja współczesności w kryzysie była potrzebna, bo kryzys zwiastuje ozdrowienie. Porównajmy wizje dziewiętnastowiecznego Rzymu z dramatu i z powieści. U Krasińskiego:

W krużganku bazyliki stoi dwóch starców w purpurowych płaszczach. – Żegnają ich zakonnicy imieniem książąt Kościoła i ojców – na ich twarzach wyryte ubóstwo myśli. – Wsiedli do powozu – czarne, schorzałe konie ich ciągną – i z tyłu sługa z latarnią, jaką trzyma wdowa nad dzieckiem konającym z głodu i na ramach u okien i na listwach u dołu ostatek pozłoty! – [...] „To następcy cesarów, to rydwan kapitolinińskiej Fortuny” – rzekł przewodnik [...].

[I, 305]

A u Sienkiewicza tak:

I tak minął Nero, jak mija wichur, bura, pożar, wojna lub mór, a bazylika Piotra panuje dotąd z wyżyn watykańskich miastu i światu.

[Q, 696]

Powieść przynosi akceptację współczesności wyrosłej z chrześcijańskiego przełomu. Sienkiewicz wierzy w liniowy postęp po katastrofie – upadku starożytnego świata. Ten nowy świat – chrześcijański, katolicki, papieski – którego symbolem jest bazylika na Watykanie, zatriumfował nad starym – pogańskim, może pięknym i fascynującym, ale też strasznym i okrutnym.

Taki optymizm nie jest dziedzictwem dramatu. Dla Krasińskiego bowiem upadek świata w jakiś sensie jest nieprzerwanym procesem, a odrodzenie ma dopiero nadejść. Źródeł tego ostatniego nie należy zaś upatrywać w Watykanie. Symbolem zwycięstwa nad światem pogańskim nie jest bowiem dla poety bazylika Piotra, lecz krzyż w Koloseum, który „na milczącej arenie, [...] wśród arkad, przemienionych w dzikie skały, [...], z szczelinami w łonie” wydaje się bohaterowi dramatu „świętym na zawsze” [I, 307-308]. A więc chrześcijaństwo, a nie katolicyzm, nie papieństwo wreszcie, które – w przeciwieństwie do Sienkiewicza – traktuje Krasiński jako dzie-

dzica imperium rzymskiego²⁹. Nie ma tu akceptacji ani dla Kościoła (romantycy, jak wiemy, wiele mieli papieżom do zarzucenia), ani dla współczesności, z którą jakoś godzi się Sienkiewicz.

Można więc powiedzieć, że autor *Quo vadis* przyjmuje tezy Krasińskiego, ale też z nimi dyskutuje. Podobnie widzi przeciwstawienie nadchodzącego chrześcijaństwa dogasającemu pogaństwu i podobnie ocenia historyczną rangę przyniesionego przez nie przewrotu. Inaczej jednak – bardziej optymistycznie – widzi tego przewrotu efekty. „Cofa” go też o dwieście lat, a może i więcej, bo Krasiński uznaje działania chcącego zniszczyć antyczny Rzym Irydiona za przedwczesne, podczas gdy ukazana przez Sienkiewicza zasadnicza przemiana świata dokonuje się jeszcze w czasach biblijnych, dla chrześcijaństwa najważniejszych, kiedy działali Apostołowie – w czasach cudów i objawień. Dzięki temu pisarz tym silniej zaakcentował ostateczne zwycięstwo krzyża.

Bibliografia

- Bizior-Dombrowska M., *Romantyczna nuda. Wielka nostalgia za niczym*, Toruń 2016.
- Eustachiewicz L., *„Quo vadis” Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1983.
- Kleiner J., *Zygmunt Krasiński. Studia*, Warszawa 1998.
- Kosman M., *Na tropach bohaterów „Quo vadis”*, Warszawa 1998.
- Krasiński Z., *Irydion*, oprac. W. Kubacki, Wrocław 1967.
- Krasiński Z., *Pisma*, Wydanie jubileuszowe, [oprac. J. Czubek], Kraków–Warszawa 1912, t. 3, 5.
- *Krasiński żywy. Książka zbiorowa wydana staraniem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie*, red. W. Günther, Londyn 1959.

²⁹ Por. M. Śliwiński, *Tradycja antyczno-chrześcijańska w „Irydionie” Krasińskiego*, „Filomata” 1993, nr IX, cz. 1, s. 159-161.

- Krawczuk A., *Stąd do starożytności*, Warszawa 1988.
- Krzyżanowski J., *Pokłosie Sienkiewiczowskie. Szkice literackie*, Warszawa 1973.
- Krzyżanowski J., *Twórczość Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1976.
- Meresiński S., *Henryk Sienkiewicz wobec tradycji romantycznej*, Kielce 1992.
- Mickiewicz A., *Dzieła*, Wydanie rocznicowe, t. VII, *Pisma historyczne. Wykłady lozańskie*, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1993–1998.
- Sienkiewicz H., *Listy*, t. I, cz. 1, wstęp i biogramy adresatów napisał J. Krzyżanowski, listy oprac. i opatrzyła przypisami M. Bokszczanin, Warszawa 1977.
- Sienkiewicz H., *Listy*, t. III, cz. 1, listy opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła M. Bokszczanin, Warszawa 2007.
- Sienkiewicz H., *Quo vadis. Powieść z czasów Nerona*, oprac. T. Żabski, Wrocław 2002.
- Sienkiewicz H., *Quo vadis*, wstęp napisał J. Krzyżanowski, przypisy i aneks oprac. T. Jodełka-Burzecki, Warszawa 1982.
- *Sienkiewicz – pamięć i współczesność*, red. L. Ludorowski, H. Ludorowska i Z. Mokranowska, Lublin 2003.
- Słowacki J., *Dzieła wszystkie*, red. J. Kleiner, W. Floryan, Wrocław 1952–1976, t. 11.
- Szargot B., *Wiek kłęski. Studia o „Rodzinie Połanieckich” Henryka Sienkiewicza*, Piotrków Trybunalski 2013.
- Śliwiński M., *Tradycja antyczna-chrześcijańska w „Irydionie” Krasieńskiego*, „Filomata” 1993, nr IX, cz. 1.
- Świętosławska T., *„Quo vadis?” Henryka Sienkiewicza. Od legendy do arcydzieła*, Łódź 1997.
- Treugutt S., *Geniusz wydziedziczony. Studia romantyczne i napoleońskie*, red. M. Prussak, Warszawa 1993.

Maciej Szargot

University of Silesia, Katowice

ANALOGIES AND ALLUSIONS
QUO VADIS TOWARDS *IRYDION*

Summary

The thesis that Henryk Sienkiewicz's *Quo Vadis* refers to Zygmunt Krasiński's *Irydion* is nothing new in the subject literature. But this particular text is a trial of separating the authentic allusions from analogies – similarities coming out of the fact that both writers used the same source material and their immersion in the period's atmosphere. It also calls attention to the differences between the creations that deliver from the period in which there were created, using different literary type and grade, finally – from different philosophy of history. *Quo Vadis*' author accepts Krasiński's thesis but discusses with them too. He also puts a stronger accent on both the fall of the ancient empire and the final victory of the cross.

Key words: Henryk Sienkiewicz, Zygmunt Krasiński, *Quo vadis*, *Irydion*, allusion, analogy

Łukasz Zabielski

Dział Naukowy

Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

O SZTUCE W ŻYCIU UWIKŁANEJ.
WOKÓŁ REFLEKSJI SIENKIEWICZA-RECENZENTA

1.

Czym jest poezja i jak ma się do życia? To jedno z zagadnień, jakie Henryk Sienkiewicz poruszył w dwóch recenzjach z 1874 roku, opublikowanych w „Niwie”. Jedna z nich dotyczy Marii Szeligi, czyli słynnej Marii Loevy (1854–1927), polskiej pisarki, poetki, publicystki, i jej utworu *Urszula Zmorska*, stanowiącego fragment pierwszego tomu *Pieśni i piosenek* (1873)¹. Druga recenzja analizuje *Sfinksa*, dzieło Octavo Feuilleta (1821–1890), francuskiego nowelisty i dramaturga². Oba teksty Sienkiewicza omawiają bardzo szeroką i niezwykle złożoną problematykę ogólnie pojmowanej moralności, dojrzałości, odpowiedzialności w procesie twórczym. Zastanawia się recenzent nad powinnościami oraz obowiązkami artysty, próbując nie tyle podsunąć tezy i gotowe przemyślenia, ile wyartykułować szereg pytań do samodzielnej refleksji czytelnikowi. A pytania owe są niebagatelnej wagi. Prócz zagadnienia wyartykułowanego w otwierającym niniejszy akapit zdaniu, zastanawia się recenzent między innymi nad tym, czy twórca ma całkowicie

¹ H. Sienkiewicz, „Pieśni i piosenki”. *Zbiór poezji Maryi Szeligi, T. I*, „Niwa” 1874, R. 3, t. 5, nr 52, s. 90-91.

² Tenże, *Z powodu „Sfinksa”*, „Niwa” 1874, R. 3, t. 6, nr 9, s. 578-586.

wolną rękę, może cieszyć się nieskrępowaniem, kierować dowolnością przy powoływaniu do życia nowej rzeczywistości, nowego świata? Jakie wartości powinien wyznawać w życiu osobistym? Ze względu właśnie na złożoność i uniwersalny charakter tematyki, jaką poruszył Sienkiewicz w obu recenzjach, przywołuje się te teksty we współczesnych analizach literaturoznawczych, omawiających choćby zjawisko tragedii i tragizmu³. Z tego samego powodu, czyli uniwersalności omawianych problemów, zdecydowałem się na ich analizę w kontekście tematu książki, w której niniejszy szkic się ukazuje⁴.

Pod uwagę biorę wczesny etap życia i twórczości Sienkiewicza⁵. Chodzi o okres, gdy jako bywalec salonów artystycznych – Jadwigi „Deotymy” Łuszczewskiej oraz Heleny Modrzejewskiej – zaczął prowadzić w „Gazecie Polskiej” cykliczny felieton *Bez tytułu*, do którego w 1875 roku dołączyła *Chwila obecna*⁶. W 1874 roku

³ Zob. M. Popiel, *Tragizm epicki. „Ludzie bezdomni” Stefana Żeromskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1998, nr 89, z. 2, s. 65; Ł. Zabielski, *Tragizm*, hasło [w:] *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918*, t. 2: N–Z, red. J. Bachórz, G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa, M. Rudkowska, M. Strzyżewski, Wydawnictwo UMK: Toruń–Warszawa 2016, s. 687 i 691.

⁴ Zaznaczam, że mój tekst dotyczy przede wszystkim wybranych aspektów myśli Sienkiewicza poświęconych kwestiom estetyki i sztuki, a nie jego religijności czy stosunkowi do instytucji kościelnych. Na te tematy zob. np. M. Gloger, *Sienkiewicz nowoczesny*, Bydgoszcz 2010 (tutaj rozdział: *Wobec religii*); *Motywy sakralne w twórczości Henryka Sienkiewicza*, red. L. Ludorowski, Zamość 1992; *Motywy religijne w twórczości Henryka Sienkiewicza*, red. L. Ludorowski, Kielce 1998; J. Sztachelska, *Sienkiewicz – pogański i chrześcijański*, [w:] teże, *Czar i zaklęcie Sienkiewicza. Studia i szkice*, Białystok 2003, s. 204–267.

⁵ Zob. T. Żabski, *Sienkiewicz*, Wrocław 1998, s. 40–61. Por. T. Bujnicki, *Pierwszy okres twórczości Henryka Sienkiewicza*, Kraków 1968; tutaj rozdziały: *Debiut powieściowy „Na marne”* (s. 9–38); *„Broszury społeczne w artystycznej formie”* (s. 39–100) oraz *„Mała trylogia”* (s. 101–166).

⁶ Zob. edycję H. Sienkiewicz, *Felietony warszawskie*, wybór i oprac. S. Fita, Warszawa 2002. Por. B. Mazan, *Z tajemnic i powszechników sztuki pisarskiej Sienkiewicza*, [w:] *Po co Sienkiewicz? Sienkiewicz a tożsamość narodowa: z kim i przeciw komu?*, koncepcja i red. T. Bujnicki i J. Axer, Warszawa 2007, s. 216–239; S. Fita, *Oblicze współczesności w felietonach Sienkiewicza*, [w:] *Henryk Sienkiewicz w kulturze polskiej*, red. K. Stępnik i T. Bujnicki, Lublin 2007, s. 299–306.

pojawił się w dorobku pisarza stały cykl literacki w „Niwie”, którego dwa elementy stanowią centrum moich rozważań. Sienkiewicz był już wówczas autorem powieści *Na marne* oraz zbioru nowel *Humoreski z teki Worszyły*, a rychło miała się pojawić tzw. „mała trylogia”: *Stary Sługa* (1875), *Hania* (1876) oraz *Selim Mirza* (1876).

2.

Lektura *Urszuli Zmorskiej* Szeligi staje się dla Sienkiewicza pretekstem do napisania komentarza dotyczącego ogólnej kondycji, w jakiej znalazła się poezja drugiej połowy dziewiętnastego stulecia. Stawia pisarz postulat przywrócenia twardych granic oddzielających to, co winno być nazwane poezją czystą i jej istotą, od wszystkiego, co szlachetność tego miana mogłoby naruszyć. Domaga się wzniesienia bariery separującej *sacrum* sztuki od *profanum* codzienności. Nie chodzi jednak o absolutne rozłączenie dwóch tych uniwersów, lecz o wyraźniejsze zarysowanie oddzielających je granic i przywrócenie uświęconej wielowiekową tradycją hierarchii. Z tego powodu przywołuje i omawia Sienkiewicz podstawowe kategorie estetyczne, najwięcej miejsca poświęcając wzniosłości, czy – jak ją określał Euzebiusz Słowacki – „górnoci duszy”⁷:

Wielkie namiętności i płynące z nich zbrodnie mają jedną stronę dającą im prawo obywatelstwa w poezji – wzniosłość. Potężna dusza ludzka, miotana wściekłością, chwiana wichrem namiętności, niszcząca wszystko wokół siebie, ma ten urok dzikiej piękności, jaki ma wulkan buchający ogniem, burza, huk gromów, zaćmienie słońca lub trzęsienie ziemi.⁸

⁷ E. Słowacki, *Teoria smaku w dziełach sztuk pięknych*, Wilno 1827. Zob. H. Markowska, *Euzebiusz Słowacki – literat i literaturoznawca*, „Ruch Literacki” 2017, z. 1, s. 1-13; I. Chrzanowski, *Zapomniana rozprawa o wzniosłości*, Lwów 1938; por. Longinos, *O górnoci*, przeł. J. Kowalewski, Wilno 1823.

⁸ H. Sienkiewicz, *Pieśni i piosenki*, dz. cyt., s. 90.

Problem z *Urszulą Zmorską*, utworem inspirowanym głośną sprawą Barbary Ubryk⁹, polegał na tym, że jest to dzieło o bardzo znikomej wartości artystycznej. Recenzenci nie mogli go jednak zignorować, uznając za wykwit beztalencia i grafomaństwa. Poruszyła autorka kwestie ze społecznego i kulturowego punktu widzenia niezwykle istotne, a samo dzieło okazało się doskonałym pretekstem do podjęcia dyskusji na temat ogólnej kondycji sztuki w drugiej połowie XIX wieku. Choć, powtórzmy, jako całość nie prezentowało się ono szczególnie wartościowo, co recenzent podsumował słowami: „Twór to stanowczo chybiony i mniej wart od wszystkich następujących”¹⁰. Szeliga zestawiała ze sobą, przekonywał Sienkiewicz, elementy fabularne, których nie powinno się łączyć. Z tego powodu oraz ze względu na niski poziom artystyczny poemat o Urszuli Zmorskiej nazwany został rytmizowaną prozą. Jednak kilka elementów wartych jest uwagi. Przede wszystkim tytułowa bohaterka:

Postać to wprawdzie bierna, ale czysta jak woda źródłana, niewinna, głęboko kochająca, nieszczyśliwa, a zatem i prawdziwie poetyczna. Sama w sobie – tak, jak ją wypieściła w opisach autorka, godna jest pieśni¹¹.

Nie bez znaczenia okazują się porównania, jakimi posługuje się Sienkiewicz, charakteryzując bohaterów dzieła Szeligi. Urszula Zmorska kojarzy mu się z naturalnością i prostotą. Bohater, w którym jest

⁹ Sprawa Barbary Ubryk (1817–1898, właśc. Anny Ubryk), chorej umysłowo mniszki z klasztoru Karmelitanek Bosych przy ulicy Wesołej w Krakowie, obiegła całą Europę, stając się kanwą licznych dzieł. Jednym z nich była powieść *Barbara Ubryk, mniszka w Krakowie*, której autorstwo przypisywano Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu. Na ten temat zob. M. Grigorova, *Historia starych butów. Recepcja dzieł Kraszewskiego i utworów mu przypisanych w Bułgarii*, [w:] *Kraszewski i wiek XIX. Studia*, idea i układ tomu J. Ławski, red. A. Janicka, K. Czajkowski, P. Kuciński, Białystok 2014, s. 273-280. Zob. również: *Zbrodnia w klasztorze. Czterdziestolecie Barbary Ubryk, zamurowanej w celi Karmelitanek Bosych w Krakowie*, Kraków 1902.

¹⁰ H. Sienkiewicz, *Pieśni i piosenki*, dz. cyt., s. 90.

¹¹ Tamże.

ona zakochana, księżę Stanisław, to z kolei uosobienie sztuczności i blichtru, „młody światowiec nieoznaczonej barwy moralnej”. Połączenie dwóch tych, zupełnie odmiennych światów nie jest możliwe bez dotkliwych konsekwencji. Co ciekawe, treść dzieła wpływa na jego formę i język. Na przykład opisy tytułowej bohaterki wprowadzają do narracji „ducha poezji”, zmieniają nastrój i jakość przekazu, dzięki czemu „staje się on jaśniejszym, barwistszym, obfitującym w poetyczne zwroty i w subtelne malowidła niepozbawione wdzięku”¹². Bohaterowi negatywni, księżę Stanisław i zakochana w nim hrabina, protektorka Urszuli, sprawiają, że dzieło traci na jakości, język staje się jałowy, pozbawiony energii, zniechęcający do czytania.

Miłość tragiczna, nieszczęśliwe uczucie, podkreśla Sienkiewicz, to odwieczny budulec dzieł literackich. I gwarant czytelniczego sukcesu. Mamy w *Urszuli Zmorskiej* miłość, mamy „prawdziwie poetyczną” bohaterkę, pojawiają się czarne charaktery, jest dobrze zarysowana postać antagonistki. Atrakcyjny staje się również główny wątek poematu: „urok dzikiej piękności” pod postacią nieokiełznanej namiętności posuwającej się aż do zbrodni. Całość więc zbudowana na obiecującym pomysle. Motorem napędzającym historię jest megalomania i przestępstwo. To rzecz jak najbardziej zrozumiała i dopuszczalna: „[...] wielkie namiętności i płynące z nich wielkie zbrodnie mogą być przedmiotem poezji”¹³. Chodzi jednak o ich przeznaczenie, o finał, do którego doprowadzą. Do tekstu wkradły się niestety elementy nieodpowiednie: amoralność i wulgaryzm. Ubiera Szeliga swą opowieść w obrazy pozbawione smaku i przyzwoitości, jak choćby scena „przyciskania kształtnej głowy pięknego Stasia do nagiej piersi”, czy też sceny inne, po których bohaterowie muszą „poprawiać ubiór trochę zmięty”. Owszem, nie są to – przekonuje recenzent – sytuacje nieprawdopodobne. Mogą one występować w rzeczywistości

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

„i służyć rozmaitym książętom”, ale „nie powinny wchodzić, nawet jako żywioł uboczny, do poetycznych utworów”. Takie rozwiązania fabularne naruszają granicę oddzielającą *sacrum* (sztuka) od *profanum* (życie), sprawiając, że to nie ludzka codzienność zyskuje na jakości za pośrednictwem dzieła literackiego, lecz sztuka sięga bruku.

Obie recenzje Sienkiewicza, a przede wszystkim zawarte w nich postulaty dotyczące czystości sztuki i dbałości o moralny wydźwięk utworów, na pierwszy rzut oka nie wzbudzają szczególnego zainteresowania. Wydaje się bowiem, że publicysta „Niwy” – tygodnika należącego do środowiska tzw. umiarkowanego skrzydła obozu pozytywistycznego – powieliła popularne w tamtym okresie poglądy na temat społecznej roli i rangi literatury. Zależy mu na poziomie artystycznym polskich dzieł, walczy o jak najwyższą ich jakość. Oprócz oskarżeń o wulgarność, utworowi Marii Szeliği zarzuca on brak kardynalnego pierwiastka: „piękności w pomyśle”¹⁴. To zarzut dotkliwy tym bardziej, że nie dotyczy debutantki. Doświadczona autorka zbudowała dzieło z pewnością przemyślane, występujące w nim elementy dobrane zostały nieprzypadkowo. Musiała zatem mieć wyraźny powód, dla którego „nagromadziła pierwiastki brzydoty” i „umyślnie poświęciła piękność dla tendencji”. Niestety, czytelnika zmusza się do snucia domysłów nad przedmiotem owej „tendencji”, nie został on jasno określony. Sienkiewicz wysuwa dwa przypuszczenia. Wydaje mu się, że chodzi o ukazanie zepsucia moralnego, jakie trawi arystokratyczną warstwę społeczeństwa. Tytułowa bohaterka ginie bowiem jako ofiara intrygi, którą zawiązała hrabina, i jako ofiara miłości „nieokreślonego moralnie” paniczyka. Choć

¹⁴ Zob. rozważania T. Żabskiego poświęcone twórczości Sienkiewicza w latach 80. XIX wieku, po jego wystąpieniu z umiarkowanego obozu pozytywistów warszawskich, w książce: *Poglądy estetyczno-literackie Henryka Sienkiewicza*, Wrocław 1979, s. 80: „[...] nie jest to teoria «sztuki dla sztuki», Sienkiewicz domagał się przede wszystkim piękna, a nie wyłącznie piękna. Pozostawiając autorowi prawo do swobodnego wyboru tematu, stawiał mu jednak warunek: ma on dokonywać wyboru «w widokach sztuki, nie partii»”.

i miejsce śmierci może nie być pozbawione znaczenia: to zamknięta cela klasztoru. Być może chodzi więc – to druga hipoteza – o krytykę zakonów czy innych instytucji kościelnych? Tak czy inaczej wskazanie głębszej treści moralnej dzieła Szeligi okazuje się kłopotliwe.

Jeśli najwyższą wartość, dla której od wieków tworzone są dzieła artystyczne, czyli piękno, poświęcono na rzecz „tendencji”, musi być ona wyraźnie sprecyzowana. Walka dla samej walki to bezsensowne marnotrawienie czasu i energii. Traci się dobre imię, hańbi szlachetne miano twórcy. Ukrywanie głównego przekazu dzieła budzi uzasadnione podejrzenia, że owego nadrzędnego przesłania w rzeczywistości nie ma lub jest ono karykaturalnie błahe:

Pseudopostęp, który z zawiązanymi oczami macha mieczem nie widząc, że przecina puste powietrze, jest śmieszny. Kto zaś z prawdziwego postępu chce zrobić dziecko, ścinające drewnianym pałaszkiem główki badylów w przekonaniu, że rąbie nieprzyjaciół, ten kompromituje go tylko w oczach ludzi dojrzałych i rozsądnych¹⁵.

Jednym z kluczowych słów w obu recenzjach Sienkiewicza jest właśnie „dojrzałość”. To jej niedobór wskazuje i piętnuje recenzent. Polaków charakteryzować ma nadmiar zapału do pracy, który przekuwa się w bezsensowny czyn, nieumiejętnie kierunkuje społeczną energię, w zły sposób wykorzystuje talenty. To właśnie troska o powyższe wartości tłumaczy, dlaczego tak ostrego tonu nabiera wyrzut pod adresem Szeligi: autorka, której „niepodobna zaprzeczyć łatwości wierszowania i pewnej lekkiej potoczności w opowiadaniu”, lokuje swój intelektualny kapitał w sposób nieodpowiedzialny, budując „dykcję szarą i pospolitą”. Twórczyni *Urszuli Zmorskiej* była osobą znaną, doświadczoną. Wszyscy czytelnicy – jak to określił recenzent – uchodzący za ludzi „dojrzałych i rozsądnych”, obdarzając autor-

¹⁵ H. Sienkiewicz, *Pieśni i piosenki*, s. 91.

kę pewną dozą zaufania, mieli sprecyzowany horyzont oczekiwań w stosunku do jej dzieł. A sprawa nie ogranicza się przecież do kwestii partykularnych, do reputacji pojedynczej osoby. Mowa o jednostce wchodzącej w skład grupy społecznej, reprezentantce określonej profesji i kręgu kulturowego. „Niedojrzałość” i utrata zaufania promieniują na innych pisarzy, poetów, twórców.

Przyjrzyjmy się dosłownej treści zarzutów, jakie artykułuje Sienkiewicz. Język, którym się posługuje, to charakterystyczna dla drugiej połowy XIX wieku mowa osoby zaangażowanej, rejestrującej nadrzędne potrzeby społecznego organizmu i formułującej sposoby ich zaspokojenia. Chłozcze Sienkiewicz, niczym modelowy pozytywista¹⁶, ludzkie przywary, takie jak marnotrawstwo, nieproduktywność, bezrozumność. Lecz w imię czego przemawia, co jest przedmiotem jego „tendencji”?¹⁷ Nie chodzi mu wszak jedynie o utylitaryzm¹⁸, pragmatyzm, emancypację, alfabetyzację czy inne, modne wówczas idee i hasła. Posługuje się pisarz słownikiem z dziedziny estetyki i sztuki. Toczy walkę o wysoki poziom dzieł, wzywa do uwolnienia twórczej fantazji, artystycznego geniuszu w polskim społeczeństwie. Owszem, pojawia się – jak to już wykazałem – krytyka niewystarczająco wyraż-

¹⁶ Zob. rozdział książki Tadeusza Bujnickiego *Pozytywista Sienkiewicz. Linie rozwojowe pisarstwa autora „Rodziny Połanieckich”* (Kraków 2008), zatytułowany: *Pozytywista – neokonserwatysta* (s. 13-26), przynoszący pogłębioną analizę poglądów Sienkiewicza; por. tenże, *Sienkiewicz pozytywista*, [w:] *Henryk Sienkiewicz w kulturze polskiej*, red. K. Stępnik i T. Bujnicki, Lublin 2007, s. 13-24.

¹⁷ Tamże, s. 73: „Sienkiewicz jako autor *Humoresek z teki Worszyłły* zadeklarował się jednoznacznie po stronie utylitaryzmu, czyli tendencyjności”. Żabski przywołuje cytat recenzji Sienkiewicza dotyczący *Pana Graby* Orzeszkowej, gdzie pojawia się definicja tendencyjności: „[...] powieść tendencyjną można uważać niejako za broszurę o artystycznej formie, dowodzącą pewnych zasad w sposób plastyczny, to jest na przykładach z życia wziętych”.

¹⁸ Zob. rozdział *Estetyzm a utylitaryzm* w książce T. Żabskiego: *Poglądy estetyczno-literackie*, dz. cyt., s. 73: „Idee utylitaryzmu, jak i idee estetyzmu zrodziły się we Francji w pierwszej połowie XIX wieku. Przyświecały tzw. «szkole zdrowego rozsądku», której przedstawicielami byli François Ponsard, Eugène Scribe i później Émile Augier, Jules Sandeau, Octave Feuillet, Aleksander Dumas-syn i inni, pisarze bardzo popularni jeszcze w drugiej połowie wieku, także w Polsce (właśnie ich utwory teatralne najczęściej recenzował Sienkiewicz)”; tamże, s. 72.

nie zarysowanej „tendencji” w dziele Szeligi, ale najważniejszy zarzut dotyczy braku piękna i poezji, wartości przez niego idealizowanych, wręcz sakralizowanych. Wolno wierzyć, że nawet gdyby autorka precyzyjnie uwypukliła, wskazała palcem piętnowane wady społeczne, ocena jej dzieła byłaby taka sama: brak „kwiatów mowy, wyrastających naturalnie na gruncie natchnienia”¹⁹. Przywołajmy jeszcze jedno zdanie recenzji o wyraźnie kreacjonistycznym w swej wymowie charakterze: „Wyobraźnia autorki nie okazuje tej siły twórczej, która **myślom nadaje prawie zmysłowe kształty zewnętrzne**, a idee w obrazy zamienia”²⁰. Pisarz powinien należeć do świata sztuki, stać po stronie *sacrum*, z tej perspektywy obserwować i wpływać na ludzką codzienność. Każda inna forma uprawiania twórczości rodzić będzie wyłącznie pozbawioną natchnienia, jałową mowę.

Zależy Sienkiewiczowi wyłącznie na uniwersalnych, niezmiennych wartościach artystycznych, natomiast przemawia językiem adekwatnym do epoki, mową bliską odbiorcy lat 70. i 80. XIX wieku. Pragnie być usłyszany i dobrze zrozumiany w kulturowym uniwersum spod znaku realizmu i utylitaryzmu. W owych – jak się stereotypowo przyjęło sądzić – niepoetyckich czasach prowadzi pisarz intrygującą grę z czytelnikiem. Rzucając oskarżenia o nieproduktywność i intelektualne marnotrawstwo, piętnuje przede wszystkim dzieła powstałe nie z natchnienia, lecz „wytworzone sztucznie rozumem”, które, w jego ocenie, okazują się tworem dziwnym i śmiesznym: „Głównym grzechem autorki jest do tej pory pospolitość i szara lub poprawna jednostajność”²¹. Użycie metafory o religijnym charakterze nadaje całej wypowiedzi wyjątkowy wydźwięk: „grzech” – „pospolitość” – „jednostajność” to nie może być wybór/droga żadnego twórcy.

¹⁹ H. Sienkiewicz, *Pieśni i piosenki*, s. 91.

²⁰ Tamże, s. 91.

²¹ Tamże.

3.

Przejdźmy do drugiej recenzji, poświęconej dziełu Octavo Feuilleta, a więc tym razem wymierzonej w przywary nie tylko twórców polskojęzycznych. Już tytuł – *Z powodu Sfinksa* – informuje, że nie chodzi wyłącznie o opis i ocenę konkretnego utworu, lecz przekaz o charakterze zdecydowanie bardziej uniwersalnym. Recenzent na wstępie przekonuje, że najwyższym ideałem, do jakiego powinien dążyć każdy artysta, jest dbałość o „nieskażony smak estetyczny, uczciwe zasady, prawdziwą poezję”. Całość prawidłowego procesu twórczego, to znaczy takiego, gdy owocem wysiłków okazuje się utwór genialny, nazywa „prostą i szlachetną drogą”.

Feuillet w początkach kariery miał taką właśnie „szlachetną drogą” podążać, dzięki czemu powstało arcydzieło: *Miłość ubogiego młodzieńca* (*Le Roman d'un jeune homme pauvre* 1858; wydanie polskie: 1869). W ten sposób bardzo wysoko została zawieszona poprzeczka, do której nie udało mu się nawet zbliżyć najnowszą książką. Sienkiewicz przyznaje, że jego lekturze *Sfinksa* towarzyszyło uczucie bolesnego zawodu. Stopień rozczarowania, jakie przeżył, najlepiej obrazują słowa charakteryzujące całokształt twórczości oficjalnego pisarza dworu Napoleona III: „złudzenie, które krótko trwało”.

Co się zatem stało z dobrze zapowiadającym się autorem? Sienkiewicz odpowiada krótko, lecz jakże wymownie: „Zatruła go ogólna moralna atmosfera społeczeństwa, wśród którego przebywał [...]”. To jedno z najbardziej interesujących obserwacji, na jakie odważył się recenzent pozytywistycznej „Niwy”. Genialna jednostka zostaje wchłonięta przez anonimowy tłum. Oto społeczeństwo – a także prawa, którymi się ono kieruje, mody i zainteresowania – przyczynia się do zagaszenia poetyckiego ognia, do stłumienia siły twórczej. Sienkiewicz snuje historię artysty, który dobrowolnie – choć z dotkliwą szkodą dla ludzkości – opuszcza poetycki Parnas, swą boską samotnię, naturalne środowisko dla jego talentu, na rzecz wyjałowionej z głębszych wartości krainy „szarzyzny i pospolitości”. Jego wyrzuty

otrzymują formę przestrogi: „Odtąd Feuillet poszedł za innymi”. Nie znaczy to, rzecz jasna, że genialny artysta utracił talent i umiejętności. Jego dzieło prezentuje wysoki, ponadprzeciętny poziom. Jednak obecnie w tym „kościelcu” brakuje „boga”. Forma jest zadowalająca, lecz na ostateczną ocenę rzucają cię: źle dobrany „przedmiot sztuki, strona moralna i psychologiczna treści”.

W tym miejscu należy się wyjaśnienie, że Sienkiewicz bynajmniej nie nakłania twórców do pogoni za niedoścignionymi ideałami, nie głosi tromtadrackich haseł o wspinaniu się na niemożliwe do zdobycia wyżyny sztuki. Najwyżej ocenianymi przez niego wartościami w procesie twórczym są... „prostota” i „naturalność”²². Upadek geniuszy pióra, do grona których należy Octavo Feuillet, polega nie na tym, że przestali zabiegać o jakość. Wręcz przeciwnie, to zbyt dbałość o zewnętrzne wyrobienie dzieła, o odpowiednio głośny i modny temat, wzbudzające zainteresowanie wątki fabularne stanowią istotę problemu. Podpiera się Sienkiewicz przykładem jednego z podstawowych budulców literatury, mianowicie motywu „miłości młodzieńca do dziewczyny”. Ten, na pierwszy rzut oka oklepany, szablonowy temat, stać się miał w drugiej połowie dziewiętnastego stulecia prawdziwie „białym krukiem”. Lekceważony i pomijany, w istocie zawsze stanowił „złoty żywiol”, a więc coś, co skutecznie wzmacniało dobrą historię. Wiedział o tym autor *Ogniem i mieczem* aż nadto dobrze:

Jednym z najsilniejszych przejawów – zauważa współczesna badaczka – tradycjonalizmu pisarskiego Sienkiewicza jest stały repertuar wykorzystywanych motywów literackich, w tym wątku miłosnego, który speł-

²² I rzecz jasna – co warto dodać na marginesie – pracowitość, skrupulatna praca nad tekstem. To miało – według Tadeusza Bujnickiego – charakteryzować autora *Trylogii*: „[...] wielopoziomowe relacje różnych płaszczyzn powieściowych, gra konwencji kompozycyjnych i stylowych, system odwołań do tradycji literackiej i historycznej – dowodzą, że spontaniczność przedstawionego świata jest pozorna, a jego ostateczny kształt otwiera się na konsekwentnej pracy nad tekstem”, T. Bujnicki, „Trylogia” w kontekście dziewiętnastowiecznej powieści historycznej, „Przegląd Humanistyczny” 1992, nr 6, s. 39.

niał w jego twórczości wyjątkową rolę. O jego wadze był przekonany od samego początku, o czym zaświadcza i pierwsza powieść dedykowana młodzieńczym uniesieniom, i wypowiedzi rozsiane w publicystyce, na przykład przy okazji recenzowania powieści czy tomików wierszy²³.

Moda, ten jakże sugestywny i kuszący czynnik „dzieło-twórczy”, opanowujący serca artystów, którzy dobrowolnie opuścili Parnas, karmi się, jak przekonuje Sienkiewicz, wyłącznie „słoną i pieprzną strawą”. Pospolita miłość staje się zbyt mało wyrazistym i atrakcyjnym „budulcem”, by po nią sięgać. Poszukują więc spragnieni popularności pisarze „przeciwnych duszy ludzkiej namiętności, sztucznych fajerwerków uczuć, psychologicznych zbroceń, słowem, wszelkiego rodzaju potworności”²⁴. Dlatego też stałym elementem „nowoczesnych” powieści i poematów stało się w XIX wieku „wiarołomstwo”. Postępek, który każda warstwa społeczna od wieków piętnowała w zarodku, zagościło w niemal każdym nowopowstałym utworze, gwarantując sukces wydawniczy. Nie budziłoby to skrajnych uczuć, gdyby tematyka „buduarowa” święciła triumfy w stabilnych pod względem politycznym czasach, niestety rzecz ma się zupełnie inaczej:

Spójrzmy na historię kilku lat ostatnich tego kraju [tj. Francji – Ł.Z.]: wybucha wojna; klęski jedna po drugiej niby uderzenia obucha spadają na miasto i państwo; armia rozbita lub zabrana do niewoli; miasta poburzone, spalone wioski, oderwane prowincje, zapłacone miliardy... – a literatura beletrystyczna?... Literatura mówi o kobietach, tajemnicach buduarowych, kokotkach, półświatku, żonach

²³ J. Sztachelska, *Czar i zakłęcie Sienkiewicza. Studia i szkice*, Białystok 2003, s. 28. Wśród przykładów tekstów krytycznych Sienkiewicza, gdzie omawiana jest rola wątku miłosnego w literaturze, wymienia badaczka również recenzję *Z powodu Sfinksa*. Por. T. Żabski, *Sienkiewicz*, Wrocław 1998, s. 117.

²⁴ H. Sienkiewicz, *Z powodu Sfinksa*, s. 579.

zdradzających mężów, o uwiedzionych, uwodzicielach – i filozofuje w *L'homme femme* Dumasa syna nad cudzołóstwem. Za ledwie gasnąc zaczęła łuna wojny zewnętrznej, zapala się nowa, straszniejsza wojny domowej – a literatura jak dawniej, mówi o wiarołomstwie²⁵.

Konsekwencje tej – tylko z pozoru niewinnej – mody mogą być rzeczywiście tragiczne. Całe to zastanawiające, choć całkowicie bezrozumne „[...] lubowanie się jest szkodliwe zarówno dla społeczeństwa, jak i dla sztuki, która sponiewierana w buduarach, traci dwa kardynalne warunki: dobro i piękno”²⁶. Jeśli sztuka traci swoje „kardynalne” pierwiastki, przestaje być sztuką. Rzecz się rozchodzi właśnie o jej nieuchronny upadek, któremu ludzie wrażliwi powinni zapobiec.

Co ciekawe, za obecny stan rzeczy Sienkiewicz nie obwinia wyłącznie twórców. W przypadku osób utrzymujących się z pracy piórem zapotrzebowanie rynku traktowane jest jako forma publicznego zamówienia. Jak przekonuje Tadeusz Żabski:

[...] wskutek demokratyzacji życia społecznego i upowszechnienia oświaty dzieło artystyczne stało się towarem przeznaczonym dla wielotysięcznych nabywców, a więc towarem w pewnym stopniu rynkowym. Toteż artysta, niezależny od dawnych wymogów mecenasów, mógł względnie samodzielnie wyznaczać sobie rolę społeczną, jaką uznał za właściwą. Mógł na przykład posługiwać się swymi dziełami jako „czystą sztuką”, jako „orężem walki” bądź tylko jako produktem przeznaczonym do sprzedania²⁷.

Głównego ciężaru odpowiedzialności nie ponoszą też czytelnicy. Stanowią bowiem zbyt nieokreśloną, wewnętrznie niespójną grupę

²⁵ Tamże, s. 580.

²⁶ Tamże, s. 581.

²⁷ T. Żabski, *Poglądy estetyczno-literackie*, dz. cyt., s. 67-68.

społeczną, żeby wymagać od nich skoordynowanych, przemysłowych i odpowiedzialnych działań, rozumnego sprofilowania gustów i nawyków²⁸. Winna jest przede wszystkim krytyka literacka, a więc wszelkiej maści profesjonaliści, specjaliści, znawcy, arbitrzy smaku. Stawia pisarz druzgocącą diagnozę: „krytyka przyzwyczaiła się i koniec”. Powszechnie zwraca się uwagę nie na treść, przekaz dzieł, zawartą w nich prawdę, lecz wyłącznie na formę. Schemat oceny recenzenckiej stał się nadmiernie uproszczony: „im więcej pozorów rzeczywistości, tym [utwór – Ł.Z.] lepszy”²⁹.

Dochodzimy do jednej z najbardziej istotnych kwestii, jakie pojawiły się w obu omawianych tekstach. Sienkiewicz nie próbuje odpowiadać na odwieczne stawiane pytania o przeznaczenie i funkcję literatury³⁰. Ma być ona przede wszystkim wzorcotwórcą, dydaktyczna, parenetyczna, stanowić drogowskaz dla społeczeństwa, obnażać wady i wskazywać sposoby przewyciężenia przeszkód, pomagać w postępie? A może, z drugiej strony, stanowić wierne „zwierciadło” odbijające i rejestrujące rzeczywistość, „sejsmograf” umożliwiający obserwację zmian, jakie następują w historii ludzkości, pozwalając z dystansu spojrzeć na życie i jego problemy? Według Sienkiewicza staje się to kwestią obojętną w momencie, gdy literatura zaczęła – w całkowitym oderwaniu od rzeczywistości, realiów historycznych, politycznych i społecznych, mnożyć iluzję, nie udając nawet, że miałyby służyć czemukolwiek poza pustą rozrywką. Powtórzmy: „im więcej pozorów, tym lepiej”.

²⁸ Por. J. Sztachelska, *Czar i zaklęcie*, dz. cyt., s. 23: „Komerccjalizacja sfery kultury [w dobie postyczniowej – Ł.Z.] powoduje ogromne zmiany tak w sytuacji indywidualnej artysty, coraz bardziej alienującego się w społeczeństwie, jak też w sferze odbioru, która staje się przestrzenią konsumpcji zagospodarowywaną przez odbiorcę, który jest nowy, nierozpoznany i dysponuje innymi upodobaniami i potrzebami”. Por. J. Prokop, *Artysta na rynku*, [w:] tenże, *Żywioł wyzwolony. Studium o poezji Tadeusza Micińskiego*, Kraków 1978, s. 8.

²⁹ H. Sienkiewicz, *Z powodu Sfinksa*, s. 581.

³⁰ Zob. klasyczną już pracę poświęconą estetyce: M. Gołaszewska, *Zarys estetyki. Problematyka, metody, teorie*, Kraków 1973, s. 143-148.

Wróćmy do pytania o utylitarystyczne hasła, które pojawiły się w recenzji *Urszuli Zmorskiej*. Nie chodzi Sienkiewiczowi wyłącznie o wykorzystanie języka, do którego przyzwyczało się społeczeństwo. Nie chce jedynie zwrócić na siebie uwagi czytelników. W rzeczywistości ukazuje on zagrożenia, jakie rodzą się, gdy sztukę oddać na usługi zbiorowości, *sacrum* podporządkować *profanum*. Prawdziwie genialne dzieła powstają w oddaleniu od codzienności, od mody i zachcianek. A to dlatego, że muszą spełnić zadanie o wiele ważniejsze, niż prosta nauka moralna czy zaspokajanie życzeń publiczności. Dotyczy to szczególnie twórców utalentowanych, jak Maria Szeliga czy Octavo Feuillet, od których społeczeństwo ma prawo oczekiwać i wymagać więcej niż od prostych rzemieślników pióra³¹.

Francuski pisarz to człowiek „wykwintny z natury”, który umiał „obrazy pełne wyrafinowanego zepsucia przysłać gazą pewnej wytworności i dobrego tonu”³². A gdyby te znakomite zdolności poetyckie wykorzystał, pyta Sienkiewicz, do stworzenia „prawdziwej sztuki”, wolnej od zewnętrznych uwarunkowań? Gdyby powrócił z „płaszczyzny buduaru” do wyższego wymiaru rzeczywistości, do świata *sacrum*? Talent Francuza objawia się w tym, że „swoją świat wewnętrzną, swoje sympatie i antypatie zachowuje on dla siebie, ty, czytelniku, masz obraz i nic więcej; patrz i wyprowadzaj wnioski, jakie ci się podoba”, i dalej: „O dziełach Feuilleta słusznie ktoś powiedział, że są to artystyczne studia z życia”³³ – materiał gotowy do analiz i edukacji. To odróżnia jego twórczość od wszystkich

³¹ Z. Szweykowski przekonywał, że wyłącznie za pośrednictwem estetyki – czy inaczej: sztuki – Sienkiewicz obserwował i kontaktował się z życiem, z codziennością. Jego relację z rzeczywistością pozbawioną owego filtra artyzmu charakteryzował „[...] nie tyle intelektualny, ile emocjonalny sceptycyzm, a nawet pesymizm, tak daleko idący, że w nim właściwie nikt z pozytywistów go nie prześcignął”. Z. Szweykowski, *Z problemów warsztatu powieściowego Henryka Sienkiewicza*, [w:] tenże, *Literatura. Komparatystyka. Folklor. Księga poświęcona Julianowi Krzyżanowskiemu*, red. M. Bokszczański, S. Frybes, E. Jankowski, Warszawa 1968, s. 540.

³² H. Sienkiewicz, *Z powodu Sfinksa*, s. 581.

³³ Tamże, s. 582.

innych, tak popularnych w II połowie XIX wieku narracji przeładowanych „tendencją”, pozbawiających czytelnika samodzielności w myśleniu, a więc uniemożliwiających osiągnięcie realnej dojrzałości. Na tym powinien polegać społeczny wymiar dzieła wyrosłego z natchnienia, z boskiej iskry twórczej, a nie mody czy oczekiwań: czytelnicy mają czerpać z literatury, a nie pisarz od czytelników. Tym bardziej dotkliwie odczuwalna staje się błahość treści *Sfinksa*, dzieła „podobnego trochę do pozłacanych, a pustych orzechów”³⁴.

Chociaż nie tylko nad formą („pustym orzechem”) załamuje Sienkiewicz ręce. Podobnie, jak w przypadku *Urszuli Zmorskiej*, tutaj treść również prezentuje sobą pewną wartość, posiada ewidentny potencjał. Szczególnie, gdy zwrócimy uwagę na główną bohaterkę dzieła Feuilleta. Delila, protagonistka opowieści, to „istota nad podziw obdarzona od natury darami ciała i umysłu, namiętna, energiczna i wyższa nad całe swe otoczenie. Ale nie umie ona pogodzić się z warunkami powszedniości”. Powszedniość bowiem stanowi wyraźny kontrast do jej osoby: „Życie to zwykłe życie pełne swoich małych spraw i sprawek, nudne, płaskie, pospolite, pełne obłudy, poziome co do celów, fałszywe i z wierzchu tylko wyzłocone”³⁵.

Oto materiał na prawdziwie genialną powieść, korespondującą z największymi arcydziełami światowej literatury, włączając Szekspira czy nawet tragedię grecką³⁶. Naprzeciw siebie stawia pisarz dwa żywioły. Zrozumiałe więc, że czytelnik oczekuje starcia. Tymczasem nie dzieje się nic: „Powszedniość życia znudziła ją [bohaterkę Feuil-

³⁴ Tamże, s. 583.

³⁵ Tamże, s. 583.

³⁶ Osadzenie w europejskiej kulturze było dla Sienkiewicza sprawą priorytetową, na którą kładł nacisk we własnej twórczości. Por. J. Sztachelska: „Sienkiewicz jest twórcą o dużym potencjale kulturowym i mocnym osadzeniu w tradycji antycznej, i to zarówno literackiej, jak i filozoficznej. Decyduje to o uniwersalności jego tekstów, o ich nośności również w obrębie innych kultur, ponieważ także decyduje i decydowało w przeszłości o ich zagranicznych sukcesach: np. *Quo vadis?* w Italii, *Bez dogmatu* i *Rodziny Połanieckich* w Rosji i w Niemczech”, J. Sztachelska, *Czar i zaklęcie*, dz. cyt., s. 23.

leta – Ł.Z.], więc stara się ogłuszyć, odurzyć i zapomnieć o świecie, bawiąc się, polując, emancypując, kaprysząc, igrając z marą zepsucia”³⁷.

Diagnoza jest jednoznaczna: zmarnowany potencjał, niewykorzystana energia twórcza. W ten sposób dzieło, które miało szansę zapisać się w historii literatury jako owoc geniuszu współczesnego twórcy, staje się karykaturalnym – kolejnym, jednym z wielu, potwierdzającym i wzmacniającym regułę – symbolem „niepoetyckich” czasów:

I oto tragedia przybrana w błazeńską czapkę, demon zmieniony w modną damulkę – świątynia grecka w buduar, tragiczne peplum lub toga w turniurę. Niech żyje tragedia XIX wieku³⁸.

To ma odróżniać epokę ostatnich dekad dziewiętnastego stulecia od epok poprzednich: z jednej strony dbałość o postęp cywilizacyjny, rozwój technologiczny i naukowy³⁹, z drugiej lekceważenie poetyckiego geniuszu, marnotrawienie talentów. Jeśli ewolucja jest rzeczywiście uniwersalnym terminem na oznaczenie ruchu, któremu podlega ziemską rzeczywistość, jak nazwać powolną degradację twórczą jednego z najlepszych pisarzy francuskich doby II cesarstwa?

[...] w poprzednich utworach tego pisarza, mimo ich wad, widnieje jednak potężny talent, który od czasu do czasu rozświeca światłem prawdziwej poezji owe gorączkowe postaci. W *Sfinksie* nie znać tego talentu⁴⁰.

³⁷ H. Sienkiewicz, *Z powodu Sfinksa*, s. 584.

³⁸ Tamże, s. 584.

³⁹ Por. T. Bujnicki, *Pozytywista Sienkiewicz*, dz. cyt., s. 17: „Młodość pisarza przypada na moment [...] opanowywania nowej techniki i nauki. Nie była to jedynie projektująca przyszłość utopia. W rzeczywistości był to istniejący już świat, w którym pojawiły się wynalazki rewolucjonizujące życie codzienne. Wiek «pary i elektryczności» zmieniający świadomość i psychikę człowieka, inteligenta przede wszystkim. Kiedy się czyta wczesne utwory Sienkiewicza, jego tendencyjne opowiadania oraz publicystykę, a zwłaszcza znakomite reportaże z podróży do Ameryki, wówczas widać jak bardzo ten pisarz, zwracający się później ku historii, starał się odnaleźć w nowoczesnym świecie”.

⁴⁰ H. Sienkiewicz, *Z powodu Sfinksa*, s. 584.

4.

Na wstępie przywołałem jedno z kluczowych pytań, jakie pojawiają się w recenzjach Sienkiewicza: czym jest poezja i jak ma się do życia?⁴¹ Otóż między tymi dwoma żywiołami zachodzi naturalna, bezpośrednia zależność: *sacrum* sztuki powinna oświecać *profanum* codzienności. O tej odwiecznej prawdzie twórcy XIX wieku zdają się zapominać, zamykając oczy na rzeczywistość, uciekając w sztuczność i wtórność. Maria Szeliga snuje narrację z pozoru zaangażowaną, walczy o postęp i naprawę świata, ale brak w jej dziełach – zupełnie już pomijając ich poziom artystyczny – wyraźnych połączeń z realnym światem, z aktualnymi problemami i potrzebami społecznymi. Z kolei „Feuillet zapomniał, że poza kobietą, poza fizjologią jej popędów, poza miłośkami salonów, poza przeciwnymi naturze namiętnościami i wyrafinowaniem zepsucia, jest świat inny, szeroki, jasny, powietrzny, gdzie świeci słońce, księżyc i gwiazdy”⁴². Problem w tym, że droga, po której twórcy ci kroczą, została przez nich świadomie wybrana. Rozdźwięk, jaki zachodzi pomiędzy sztucznym blaskiem „salonów, modnych kobiet, czczej sławy” a „naturą i prostotą”, jest widoczny szczególnie w *Sfinksie* Feuilleta. Niestety dzieło to jest również świadectwem wyboru, jakiego dokonał autor. Odrzucił on ponadczasowe wartości: prawdę i piękno, „rzucając się w objęcia Delili”⁴³.

⁴¹ Warto w tym miejscu jako kontekst przywołać słowa Marii Konopnickiej dedykowane autorowi *Ogniem i mieczem*: „Ten jest duch twórczy, który przyczynia – życia. Który je wzmaga, roznieca, rozżarza i silniejszym, bardziej żywym czyni. [...] Nikt przed Sienkiewiczem nie dobył tyle życia, z tego, co się wydaje zaprzeczeniem życia”. M. Konopnicka, *O twórczości Sienkiewicza*, [w:] *Szkice. Bohdan Zaleski. Adam Asnyk. Henryk Sienkiewicz*, Lwów 1905, s. 219; podkr. moje – Ł.Z. Cyt. za: J. Sztachelska, *Czar i zakłęcie Sienkiewicza*, dz. cyt., s. 9. Por. L. Magnone, *Konopnicka po drugiej stronie (sienkiewiczowskiego) lustra*, [w:] *Henryk Sienkiewicz w kulturze polskiej*, red. K. Stępnik i T. Bujnicki, Lublin 2007, s. 359-372.

⁴² H. Sienkiewicz, *Z powodu Sfinksa*, s. 585.

⁴³ Tamże, s. 586. Taka jest puenta recenzji Sienkiewicza: „Feuillet zawahał się i... rzucił w objęcia Delili”.

Bibliografia

- Bujnicki T., „Trylogia” w kontekście dziewiętnastowiecznej powieści historycznej, „Przegląd Humanistyczny” 1992, nr 6.
- Bujnicki T., *Pozytywista Sienkiewicz. Linie rozwojowe pisarstwa autora „Rodziny Połanieckich”*, Kraków 2008.
- Fita S., *Oblicze współczesności w felietonach Sienkiewicza*, [w:] *Henryk Sienkiewicz w kulturze polskiej*, red. K. Stępnik i T. Bujnicki, Lublin 2007.
- Mazan B., *Z tajemników i powszechników sztuki pisarskiej Sienkiewicza*, [w:] *Po co Sienkiewicz? Sienkiewicz a tożsamość narodowa: z kim i przeciw komu?*, koncepcja i red. T. Bujnicki i J. Axer, Warszawa 2007.
- Popiel M., *Tragizm epicki. „Ludzie bezdomni” Stefana Żeromskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1998, nr 89, z. 2.
- Sienkiewicz H., „Pieśni i piosenki”. *Zbiór poezyj Maryi Szeligi*, T. I, „Niwa” 1874, R. 3, t. 5, nr 52, s. 90-91.
- Sienkiewicz H., *Z powodu „Sfinksa”*, „Niwa” 1874, R. 3, t. 6, nr 9, s. 578-586.
- Sztachelska J., *Czar i zakłęcie Sienkiewicza. Studia i szkice*, Białystok 2003.
- Szweykowski Z., *Z problemów warsztatu powieściowego Henryka Sienkiewicza*, [w:] *tenże, Literatura. Komparatystyka. Folklor. Księga poświęcona Julianowi Krzyżanowskiemu*, red. M. Bokszczanin, S. Frybes, E. Jankowski, Warszawa 1968.
- Zabielski Ł., *Tragizm*, hasło w: *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918*, t. 2: N–Z, red. J. Bachórz, G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa, M. Rudkowska, M. Strzyżewski, Wydawnictwo UMK: Toruń–Warszawa 2016.
- *Zbrodnia w klasztorze. Czterdziestolecie Barbary Ubryk, zamurowanej w celi Karmelitanek Bosych w Krakowie*, Kraków 1902.
- Żabski T., *Poglądy estetyczno-literackie Henryka Sienkiewicza*, Wrocław 1979.
- Żabski T., *Sienkiewicz*, Wrocław 1998.

Łukasz Zabielski
Research Department
Łukasz Górnicki Podlasie Library in Białystok

ON ART IN LIFE ENTANGLED.
AROUND REFLECTIONS ON SIENKIEWICZ THE REVIEWER

Abstract

The article is the result of reading the two reviews by Henryk Sienkiewicz in 1874, published in Warsaw's „Niwa”. One of them concerns Maria Szeliga, the famous Maria Loevy (1854–1927), Polish writer, poet, journalist, and her work *Urszula Zmorska*, which is part of the first volume of *Songs and Lyrics* (1873). The second review examines *Sphinx*, the work of Octavo Feuillet (1821–1890), a French novelist and playwright. Sienkiewicz's considerations are open, and discuss the issue of the role and functions that literature should play in society. Sienkiewicz reflects on the relationship which exists between poetry (art) and life. The views expressed in both reviews are representative of the first period of the author *In Vain*.

Key words: Sienkiewicz, aesthetics, feature writing, Warsaw
positivism

Jarosław Ławski
Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”
Uniwersytet w Białymstoku

*N*IEZNANY ROSYJSKI ARTYKUŁ
TADEUSZA MICIŃSKIEGO O HENRYKU SIENKIEWICZU

Trudna zagadka wyjaśnia się tym jednym
wyrazem, który w Europie jest tylko ideą
i postulatem, tam praktyką codziennego życia
– wyrazem: wolność.

Henryk Sienkiewicz¹

1.

Chcemy przedłożyć Państwu dwa mało znane lub nieznane zupełnie teksty Tadeusza Micińskiego (1873–1918) o Henryku Sienkiewiczu (1846–1916). Pisarze nie należeli do jednego pokolenia; dzieliła ich 25-letnia różnica wieku. Dla Micińskiego, który szybko stał się po opublikowaniu tomu *W mroku gwiazd* (1903) jedną z gwiazd literatury młodopolskiej, Sienkiewicz był reprezentantem poprzedniej epoki – dzieckiem pozytywizmu. Niewątpliwie też piarskim i ideowym rywalem w walce o rząd dusz Polaków u progu

¹ H. Sienkiewicz, *Osady polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej*, [w:] tegoż, *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 1988, s. 386.

Artykuł niniejszy powstał w ramach grantu NPRH „Krytyczna, naukowa edycja *Pism rozproszonych* Tadeusza Micińskiego w czterech tomach”, realizowanego w latach 2015–2019 (UwB, Białystok).

I wojny światowej, która miała przynieść upragnioną, wyczekiwaną przez 123 lata niewoli Niepodległą².

Była to jednak ze strony Micińskiego, powiedzmy otwarcie, rywalizacja z pisarzem zbyt potężnym, gdy chodzi o wpływ Sienkiewicza na społeczeństwo polskie. To Sienkiewicz sprawował rząd dusz w kulturze polskiej – czy to jako wielbiony autor *Trylogii*, czy też jako oponent, którego pozycję w imię „nowoczesności” podważano. Nawet po stu latach od tego czasu trudno powiedzieć, by to na przykład Prus wygrał tę rywalizację. Tak Prus, jak Miciński pozostają Słowackimi swoich epok, geniuszami, którzy uznać muszą jednak prymat Mickiewicza i Sienkiewicza w XIX-wiecznym (i późniejszym) imaginariu Polaków.

Miciński był najpierw krytycznie nastawiony do Sienkiewicza – krytykował przede wszystkim umysłowe płytcizny, kult staropolszczyzny nieoprowadzony rozliczeniem z przeszłością i jej błędami. Takie głosy wybrzmiewają w zbiorze esejów *Do źródeł duszy polskiej* (1906). Jednak już w *Nietocie* – co bardzo trafnie wychwyciła Elżbieta Flis-Czerniak – Sienkiewicz jawi się jako pisarz narodowego ducha, wspierającego „naród” w chwili opresji, wtedy, kiedy zaczął on, ów naród, tracić wiarę w swoje siły:

Z jednej strony, podobnie jak Prus, krytykuje Sienkiewicza za rozmiękanie się z prawdą historyczną, za wygładzanie historii tak, by nie ukazywać „grzechów” szlacheckich: warcholstwa, sobiepaństwa i pychy:

„Gdy król manifestem wzywał pospolite ruszenie – pisze Miciński – bo kraj cały był w grabieżach, pożarach i gwałtach – to się zjawilo aż

² W tej walce o wizję przyszłej Polski nie tylko „szklane domy” Żeromskiego trzeba brać pod uwagę, także projekty takich pisarzy, jak Artur Górski, Miciński, Niemojewski. Zob. A. Kowalczykowska, *Żeromski w Niepodległej. Szkice*, Warszawa 2013; A. Kieźni, *Drogi własne. O twórczości młodopolskiej Artura Górskiego*, Białystok 2006; M. Bajko, *Żeromski o Micińskim, Miciński o Żeromskim* i S. Karpowicz-Słowikowska, „Szorstka przyjaźni”. *Żeromski i Prus – korespondencyjnie*, [w:] *Żeromski. Piękno i wolność*, idea i układ J. Ławski, red. A. Janicka, I. E. Rusek, G. Czerwiński, Białystok – Rapperswil 2014–2015, s. 103-116, 43-64.

– trzech! W tych czasach, które Sienkiewicz opisuje jako pełne miłości Ojczyzny!”.

Z drugiej jednak strony, młodopolski pisarz docenia kompensacyjny, „krzepiący” charakter powieści historycznych autora *Latarnika*. Poczytuje za „niepożytą zasługę przed narodem” to, iż Sienkiewicz przyszedł „z animuszem rycerskim wtedy, gdy narów po powstaniu był, ja chory człowiek ze szpitala, storturowany, niewierzący w swą siłę!” (N 167). Docenia zatem to, co za Karolem W. Zawodzińskim, nazwać można „wojennizacją” Polski; docenia wskrzeszenie ducha bojowego narodu³.

Można przypuszczać, iż między *Do źródeł duszy polskiej* a publikacją w 1910 roku *Nietoty. Księgi Tajemnej Tatr* krystalizuje się dojrzałe podejście Micińskiego do Sienkiewicza, który w 1905 roku otrzymuje literacką Nagrodę Nobla. Jakie to było ujęcie? Zdecydowanie pozytywne. Sienkiewicz zostaje włączony do grupy polskich pisarzy współczesnych, których Miciński wprawdzie krytykuje, których czasem znowu broni przed oszczerstwami, lecz stanowiących dlań trudny do podważenia kanon nowoczesnej literatury polskiej. Jak zauważył Marcin Bajko we wstępie do współczesnej edycji eseju Micińskiego z 1911 roku *Walka o Chrystusa*⁴, w polemicznym ferworze twórca wymienił w tekście owe znakomitości literatury polskiej, nawiązując do polemik wywołanych publikacją *Snu o szpadzie* (1905) Żeromskiego:

Pod *Snem o szpadzie* napisano, że autor podjudziwszy tłumy do rewolucji, sam wyjechał na wczasy nad Brzeg Lazurowy... Monte

³ E. Flis-Czeraniak, *Tatrzańscy rycerz-jogini, Lutosławski i płaszcz Konrada, czyli w kręgu „Nietoty” Tadeusza Micińskiego*, [w:] tejsze, *Błądni rycerze i nauczyciele rozumności. Dialogi z romantyzmem w literaturze polskiej lat 1864–1918*, Lublin 2015, s. 185. Badaczka cytuje: T. Miciński, *Do źródeł i duszy polskiej*, Lwów 1906, s. 94; K. W. Zawodziński, *Stulecie trójcy powieściopisarzy. Studia nad społecznym i artystycznym znaczeniem dzieła Orzeszkowej, Prusa, Sienkiewicza*, Łódź – Wrocław 1947, s. 63.

⁴ M. Bajko, *Wstęp do: T. Miciński, Walka o Chrystusa*, wstęp, opr. i przypisy M. Bajko, Białystok 2011, s. 95.

Carlo... karety kokot nicejskich!... Anatema!...

(...)

Tam jest... czy oczy nie mylą?... hr. Adam Krasiński – wnuk wielkiego poety...

Któż to ośmiela się tak potwornie znieważać człowieka dobrego, który... zbłądził... wśród dziesiątków innych poważniejszych, jadąc kiedyś w deputacji...

A do tego – kto tu sądzi w imieniu całego narodu, całej literatury? Kto ohydnie rozwłóczy za granicą w książce dla Niemców – *Russen über Russland?* (Melnik 1906). Krasiński Adam umarł z tym policzkiem!

Sądził w imieniu całej literatury? całego narodu? całej ludzkości? kto?

Literatury? Więc chyba Żeromski, Prus, Sienkiewicz, Kasprowicz – Konopnicka – Wyspiański? a nie... wszakże p. Jacimirskij w Petersburgu rozsądził inaczej... najważniejszymi polskimi pisarzami są Mickiewicz, Sten i p. Niemojewski⁵.

Już więc przed pierwszą wojną Miciński jest zwolennikiem piarstwa Sienkiewicza. Jak można dziś przypuścić, obu twórców zbliżały do siebie: zainteresowanie historią, ujętą z epickim oddechem, fascynacja siłą, także militarną, jako motorem lub narzędziem przemiany świata. I Miciński, i Sienkiewicz budowali dwubiegowe aksjologicznie konstrukcje, przeciwstawiając rozkład – życiu, aktywność – bierności, walkę – uleganiu. (Aczkolwiek trudno przyjąć, by Sienkiewicz kiedykolwiek zaakceptował chrystusowy lucyferyzm Micińskiego.) Istotnym elementem konstrukcji myślowych i estetycznych obu pisarzy był chrystianizm, rozumiany jako źródło lub jedno ze źródeł duchowej odnowy świata współczesnego⁶. U obu twórców da się wreszcie zaobserwować „chorobę” na pol-

⁵ T. Miciński, *Walka o Chrystusa*, wyd. cyt., s. 171. Miciński przywołuje książkę: Josef Melnik, *Russen über Russland. Ein Samelwerk*, Frankfurt a. Main 1906, ss. 670.

⁶ Nie bez powodu jednak podkreśla się heterodoksyjny synkretyzm religijny Micińskiego i dystans, a nawet sceptycyzm, Sienkiewicza w sprawach religii.

skość. Podejmując tematy uniwersalne – od *Quo vadis* po *Xiędza Fausta* – obaj pisarze zawsze finalnie dochodzili do spraw i problemów polskich.

Pomimo tych i wielu innych podobieństw ideowych i tematycznych, atencja, z jaką Miciński pisze o Sienkiewiczu, wciąż zdumiewa. Dlaczego? Otóż byli oni twórcami biegunowo, skrajnie odmiennych estetyk, wyborów gatunkowych, technik pisarskich. Nic bardziej odmiennego niż *Nietota* i *Trylogia*! Z punktu widzenia Micińskiego byłby Sienkiewicz spadkobiercą romantyzmu i pozytywizmu, podczas gdy to sam autor *Wity* chciał się widzieć nade wszystko jako pisarz przekraczający romantyczno-pozytywistyczny paradygmat-spór XIX-wiecznej kultury polskiej i – w konsekwencji – projektujący u progu Wielkiej Wojny równie wielką Rewolucję Duchową w *Xiędzu Fauście*⁷. Nawet jeśli sam Sienkiewicz kluczył w sprawie swego stosunku do dziedzictwa literatury postyczeniowej, to dla debiutującego w 1896 roku Micińskiego był już twórcą przypisanym do tej formacji⁸. A Miciński – co pozostaje kwestią do pilnego zbadania – miał wielce złożony stosunek do dziedzictwa pozytywizmu (na pewno nie tylko je negował, lecz też świadomie kontynuował, przeobrażając mity i idee we własne, synkretyczne konstrukcje).

Najważniejszym czynnikiem, który zbliżał jednak do siebie Sienkiewicza i Micińskiego w okresie I wojny światowej (i wcześniej), była niechęć do Niemiec, do polityki najpierw Bismarcka, a potem cesarza Wilhelma II, posyłającego dowodzone przez Hindenburga i Ludendorffa wojska niemieckie pod Tannenberg, któ-

⁷ Zob. J. Ławski, *Ukrzyżowanie Prometeusza. Przemiany mitów w „Xiędzu Fauście” Tadeusza Micińskiego*, [w:] *Ateny. Rzym. Bizancjum. Mity Śródziemnomorza w kulturze XIX i XX wieku*, red. J. Ławski, K. Korotkich, Białystok 2008; W. Gutowski, *Posłowie. Synteza – niedokonanie – „skok w przyszłość”*. O „*Xiędzu Fauście*” Tadeusza Micińskiego, [w:] T. Miciński, *Xiędz Faust*, opr., przypisy i posłowie W. Gutowski, Kraków 2008.

⁸ Pisze o tym Tadeusz Bujnicki: *Sienkiewicz w „pozytywistycznym słoneczniku”*, [w:] *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, pod red. A. Janickiej, Białystok 2015, s. 259-268.

ry miał się potem stać jednym z elementów niemieckiej mitologii narodowej⁹. W przypadku Micińskiego tę niechęć łatwo nazwać germanofobią. Pisarz bowiem w niezliczonych zdaniach ze swej publicystyki z okresu wojny piętnował Niemców, Niemcy, wojsko niemieckie i Polaków wiążących swoje nadzieje z Prusami lub Austrią. I Sienkiewicz niejednokrotnie ostro wypowiadał się o bezdusznej, nastawionej na siebie i militarystycznie polityce Niemiec, widząc w tym działania wymierzone nie tylko w Polaków i Słowian, lecz w „ideę moralną” całej ludzkości. Tę postawę wyraża ankieta *Co myślę o Niemczech*, opublikowana najpierw we francuskim „Le Courier Européen”, a zaraz potem po polsku w „Gazecie Warszawskiej” (22 XI 1905, nr 395) oraz „Tygodniku Ilustrowanym” (1906, nr 3). Podobną postawę prezentują liczne teksty literackie Sienkiewicza oraz jego artykuł *O Bismarcku* („Kurier Warszawski” 1895, nr 96; tekst napisany do berlińskiego pisma „Gegenwart”).

Trudno w tym miejscu nie przypomnieć spostrzeżenia Wojciecha Gutowskiego, który przekonująco wskazał, iż jednym ze źródeł rozpętanej w okresie Wielkiej Wojny germanofobii Micińskiego była tradycja XIX-wiecznej literatury polskiej:

Miciński, kształtując własną historiozofię, prowadził dialog z ideologiami niewątpliwie mu bliskimi, jak młodopolski neomesjanizm lub neoslawizm, ale nigdy z nimi bez reszty się nie utożsamiał, niekiedy zdobywał się na dystans i gest demaskatorski.

Tej elastyczności, dążenia do wypracowania indywidualnego stanowiska, nie dostrzegamy na ogół w obrazie Niemców i Niemiec.

Pisarz konsekwentnie przejmował potoczny, poświadczony w świadomości społecznej licznymi przysłowiami, stereotyp Niemca

⁹ Zob. R. Meindl, *Recepcja Bitwy pod Tannenbergiem w niemieckiej opinii publicznej*, [w:] *100. rocznica bitwy pod Tannenbergiem. Materiały z konferencji w Olsztynku w dniach 30-31 sierpnia 2014*, Olsztyn 2014.

– „odwiecznego wroga”, stereotyp wzmocniony w XIX wieku dzięki recepcji literatury romantycznej (*Grażyna, Konrad Wallenrod*) oraz na nowo przywołany na przełomie XIX i XX wieku w tzw. „literaturze krzyżackiej” (H. Sienkiewicz, J. I. Kraszewski, M. Konopnicka, F. Nowicki) w wyraźniej funkcji pragmatycznej – jako przeciwstawienie się polityce germanizacyjnej¹⁰.

Przypomnienie Sienkiewiczowskich *Krzyżaków* (1900) jest tu ważne. Miciński przyjaźni się z malarzem i pisarzem Ludwikiem Stasiakiem (1858–1924)¹¹, autorem antyniemieckich polemik koncentrujących się wokół tematu polskości Wita Stwosza (*O narodowości Wita Stwosza*)¹² i twórcą germanofobicznej powieści *Brandenburg*¹³, przedstawiającej dzieje germanizacji Słowian Połabskich. Miciński, jak pamiętamy, jest autorem trzykrotnie publikowanego poematu *Widmo Wallenroda* (1914) o jednoznacznym nastawieniu antyniemieckim¹⁴.

Do klasyków literatury polskiej zalicza Konopnicką, autorkę *Roty* (1908), z jej sławną frazą „nie będzie Niemiec pluł nam w twarz”¹⁵. Niemniej jednak nie mógłbym powiedzieć, że pisarstwo Micińskiego jest jednoznaczne w „kwespii niemieckiej”. Politycznie – tak. Ale gdy chodzi o typ wyobraźni – symboliczno-mityczne inklinacje i świa-

¹⁰ W. Gutowski, *Stereotyp Niemców i Niemiec w twórczości literackiej i publicystyce Tadeusza Micińskiego*, [w:] tegoż, *Wprowadzenie do Xsęgi Tajemnej. Studia o twórczości Tadeusza Micińskiego*, Bydgoszcz 2012, s. 293-294.

¹¹ Zob. o Ludwiku Stasiaku: B. Łopatkówna, *Ludwik Stasiak. Zarys monograficzny*, Katowice 1965 („Zeszyty Naukowe WSP w Katowicach”, nadbitka).

¹² L. Stasiak, *O narodowości Wita Stwosza*, Kraków 1910.

¹³ L. Stasiak, *Brandenburg. Kraina słowiańskich mogił. Powieść historyczna*, Kraków 1903.

¹⁴ T. Miciński, *Widmo Wallenroda. Poemat*, Warszawa 1914. Oprócz publikacji prasowej istnieje także publikacja *Widma Wallenroda* dołączona do opublikowanej w Stanach Zjednoczonych w wydawnictwie A. A. Paryskiego powieści L. Stasiaka, która w tej wersji ma uzupełniony o akcenty antyniemieckie tytuł: *Brandenburg. Kraina Słowiańskich Mogił. System niemiecki tępienia podbitych narodów. Powieść historyczna*, A. A. Paryski, Toledo, Ohio [1914 – tę datę publikacji podaje Katalog BN]. Tekst Micińskiego dołączony na s. 413-464: *Widmo Wallenroda. Poemat Tadeusza Micińskiego*. Pod poematem podpisy: „Tatry 1908 / Warszawa 1914. Koniec”.

¹⁵ Zob. „Rota” w panoramie dziejów Polski, red. J. Gmitruk, Warszawa 2011.

dome wybory gatunkowe – Micińskiemu bliżej do Goethego jako autora *Fausta* i niemieckich romantyków z kręgu jenajskiego niż do jakiegokolwiek pisarza słowiańskiego czy francuskiego (może oprócz twórców gotyckich, libertyńskich i Dostojewskiego).

Tak więc nawet ideowa jednomyślność w kwestii zagrożenia ze strony Niemiec nie tłumaczy siły i jednoznaczności hołdu, jaki Miciński składa Sienkiewiczowi. Jeśli kiedyś krytykował go z miłości do ojczyzny (i z miłością), to teraz wielbi z patosem i entuzjazmem, jaki wyzwala tylko potężna chwila historyczna. Tą chwilą jest I wojna światowa, owo wielkie wrzenie śmierci i metamorfozy, tygiel nihilizmu i okrucieństwa, ale też nadziei i idei odrodzenia.

2.

Przedłożone w *Aneksie* artykuły Micińskiego o Sienkiewiczzu opublikowane zostały w 1916 roku – tuż po śmierci Sienkiewicza, która nastąpiła w Vevey 15 listopada. Pierwszy z nich ukazał się w 309 numerze „Gazety Polskiej” i był znany badaczom. Wskazywano – z pewnym jednak zaskoczeniem – iż wpisywał się on w tę samą mądrą strategię rozliczeń pisarza z wielkościami współczesnej literatury, której przejawem był artykuł Micińskiego z 1912 roku o Bolesławie Prusie, zmarłym w 1911 roku, zatytułowany: *Mistyk realizmu*¹⁶. Miciński potrafił po prostu z wielką klasą dostrzec wielkość pisarzy, których estetyczno-ideowe wybory były zupełnie odmienne niż jego własne. I jeszcze: często tę odmienną, na przykład Prusa, znakomicie interpretował, twórczo odczytywał.

Sienkiewicz to dla Micińskiego jeden z „Wielkich”, jak w sąsiednim artykule nazywa go Bronisław Limanowski – w tym tekście nade wszystko „Wielki” kultury i wspólnoty narodowej Polaków.

¹⁶ T. Miciński, *Mistyk realizmu*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 22. Analiza artykułu: W. Gutowski, *Tadeusza Micińskiego słowo o Bolesławie Prusie*, [w:] tegoż, *Między inicjacją a nicością. Studia i szkice o literaturze modernizmu*, Bydgoszcz 2013, s. 355-362.

Z jednej strony – Sienkiewicz ulega monumentalnej spirytualizacji. To duch Polski. Z drugiej: jego zgon zostaje natychmiast zaktualizowany, wpisany w realia. Miciński osadza swą żałobną refleksję w kontekście wydarzeń w Polsce, gdzie „Niemcy ubierają w mundury nasz lud – i tworzą nowe zastępy Bartków zwycięzców – czy też ofiary z *Gloria victis* (...)”¹⁷. I tym razem ostrze artykułu pisanego „ku czci” jest politycznie antyniemieckie. Miciński konsekwentnie wzmacnia swój głos przeciw „niemieckiemu militaryzmowi i bezdusznej dyplomacji”¹⁸.

Autor *Nietoty*, przywołując *Listy z Afryki* i *Bez dogmatu* Sienkiewicza, nawiązuje jednak do końcowych akordów *Pana Wołodyjowskiego*, nawiązanie przeobraża się we wspaniałą wizję. Oto żałobne nabożeństwo zmienia się w figurę odrodzenia – wyobrażamy sobie pogrzeb Sienkiewicza, który kończy się pojawieniem się „hetmana Sobieskiego”, „Salwatora”, zbawcy narodu. Co zdumiewające – w mikrostrukturze narracji Micińskiego dzieje się więcej niż w niejednym dużym artykule. O samym Sienkiewiczu dowiadujemy się niewiele – że to jeden z autorytetów kultury, jeden z tych, co sprowadzą na ziemię „Salwatora”. Można z przesadą powiedzieć, że w kilku zdaniach opowiedział Miciński całą historię z *Xiędza Fausta* – jakże tam złożoną, bogatą w symbole i mity! Historię przemiany, odrodzenia i zbawienia:

Ściśnijmy szeregi!

To jedno, co nam zostało.

Aż ponad całym olbrzymim Requiem narodowym zwycięży radosne słoneczne *Te Deum laudamus!*...¹⁹

Warto dostrzec to, że to wojenna sytuacja – obserwowana przez Micińskiego z Rosji, w której narastają nastroje rewolu-

¹⁷ T. Miciński, *Ku czci Sienkiewicza*, „Gazeta Polska” 1916, nr 309.

¹⁸ Tamże. Odrzucenie dyplomacji jako bezdusznej gry interesów to wątek, który z wielką siłą podejmował dojrzały Adam Mickiewicz w prelekcjach w Collège de France.

¹⁹ Tamże. Zakończenie artykułu.

cyjne – jest tu kreatorem znaczeń. Tekst – co czasem sugeruje się w odniesieniu do twórczości z okresu 1914–1918 – wcale nie zdradza symptomów kryzysu pisarskiego. Przeciwnie, jest tu cały Miciński: mityczny, symboliczny, wizjonerski, w osobliwy sposób nie liczący się z przyzwyczajeniami swych dawnych wielbicieli. Frazy są mocne, gęste od znaczeń, a równocześnie uporządkowane semantycznie przez naczelną ideę odrodzenia Rzeczypospolitej pośród gruzów starego, powojennego świata.

Dowiadujemy się bezsprzecznie, co z pism Sienkiewicza przyszło Micińskiemu do głowy w chwili pożegnania z pisarzem: *Listy z Afryki, Bez dogmatu* (właśnie, to jednak zaskakujące!) i – jakże by inaczej... – *Trylogia*. Ale również mocny akcent pada na dwie inne narracje: cykl *Gloria victis* Orzeszkowej (1910), oplakującej po latach powstańców styczniowych²⁰, i *Bartka zwycięzcę* Sienkiewicza z 1882 roku, nowelę o tragicznym losie chłopca z Wielkopolski, który walczy w wojnie prusko-francuskiej 1870 roku, a powróciwszy do domu, pada ofiarą szykan ze strony „zwycięskich” Niemców. Jest zwycięski ironicznie: pokonany przez los i Niemców²¹.

Był w tym silny akcent antyniemiecki – to nic nowego. Był jednakże również – i to trzeba napisać – wyraźny przytyk a n t y l e g i o n o w y²². Sienkiewicz w tym wszystkim miał do odegrania, ujmując rzecz dosłownie, tylko rolę ducha... wprawdzie jednego z tych hetmańskich. Historia należała u Micińskiego do żołnierzy, żołnierzy-kapłanów. Takim żołnierzem pióra i kapłanem sprawy

²⁰ Zob. J. Jakóbczyk, *Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa w wirach rewolucji 1905–1905*, [w:] *Studia o twórczości Elizy Orzeszkowej*, red. J. Paszek, Katowice 1989; A. Tyszka, *Pożytywiści wobec rewolucji 1905–1907. Szkice z dziejów świadomości polskiej*, [w:] *Rewolucja 1905–1907. Literatura – publicystyka – ikonografia*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2005.

²¹ Właściwie zabrakło tu przywołania noweli *Sachem* (1889), z jej negatywną wizją osadników niemieckich w Ameryce.

²² Warto podkreślić ten wątek: Legiony Piłsudskiego są na antypodach postaw, które głosi Miciński. Można pytać nawet – jak w Polsce niepodległej czułby się Miciński, na przykład po zamachu majowym?

narodowej widział się autor *Pszemicy i kękołu*. Dlatego Miciński poetykę nekrologu, epicedium, prozy żałobnej przekształca natychmiast w poetykę polemiki (oczywiście z Niemcami) i w witalistyczno-heroicystyczne wezwanie do tego, by w obliczu zagrożenia ścisnąć szeregi. W ten sposób niewątpliwa *strata*, jaką jest śmierć wielkiego autorytetu narodowego, przekształca się w *wezwanie*, *apel*, tym samym stając się początkiem *działania*.

3.

Inne tony brzmią w artykule, który Miciński napisał po rosyjsku dla gazety „Utro Rossii”, wydawanej w Moskwie. Praca pod tytułem *Polska w twórczości H. Sienkiewicza* ukazała się w numerze z 3 grudnia 1916 roku. Tekst, na co wskazują polonizmy i składnia, pisał lub dyktował Miciński po rosyjsku (ewentualnie mógł go przełożyć inny Polak, co wydaje się mniej prawdopodobne).

Dlaczego gazeta „Utro Rossii”? Była to jedna z czterech inicjatyw wydawniczych multimilionera Pawła P. Riabuszyńskiego. Ukazywała się z przerwami w gorącym okresie 1907–1918 roku. Riabuszyński był aktywnym politycznie przemysłowcem, zakładał partie polityczne, gazety, których celem było wsparcie interesów przemysłowców i właścicieli ziemskich. Miała to być gazeta głosząca idee liberalne, ale z ducha kapitalizmu, walcząca z ruchem robotniczym i gospodarką państwową. Redaktorzy gazety – S. Protopopow, D. Szczerbakow, N. Garwej – wykonywali dyrektywy Riabuszyńskiego, który finansował gazetę (był trzynastym pod względem wielkości majątku Rosjaninem). Od 1907 roku Riabuszyński był w stałym konflikcie z władzami. Na początku 1918 roku jego pismo zostało zamknięte. Ostatnie, już konspiracyjne wydania pisma wyszły w 1918 roku, w marcu²³.

²³ O politycznych działaniach Riabuszyńskiego zob. E. Wiśniewski, *Partia progresistów w czasie I wojny światowej i rewolucji lutowej (1914–1917)*, Łódź 1989; *Rosja w okresie pierwszej wojny światowej i rewolucji lutowej*, red. L. Bazyłow, Warszawa 1976.

Dlaczego Miciński pisał teksty do pisma „Utro Rossii”? Wydaje się, że i w tym przypadku zdecydowały względy ideologiczne: pismo reprezentowało interesy bogatych przemysłowców, okazywało się ono przeciwne wszelkim formom nacjonalizacji i ideom rewolucyjnym. Było jednak przede wszystkim wyraźnie *n a s t a w i o n e a n t y n i e m i e c k o*. Można przypuszczać, że reprezentowało taki konglomerat idei, który zbliżył do niego Micińskiego.

Jaki jest portret Sienkiewicza przybliżany tym razem rosyjskiemu czytelnikowi?

– Sienkiewicz wpisany został w cały ciąg herosów ludzkości, zmarłych niedawno. To geniusz, jeden z tych, których nazwiska powinna powtarzać cała ludzkość. Oto lista tych geniuszy: Ilia Miecznikow (noblista, ma dziś swój uniwersytet w Odessie), Lord Kitchener, poległy na morzu brytyjski minister wojny, belgijski symbolista Verhaeren i amerykański pisarz Jack London. Od początku artykułu Miciński pisze do wyobrażonego czytelnika rosyjskiego, któremu stara się przedstawiać kulturę polską i polityczną kwestię polską jako sprawę światową.

– Miciński bardzo szybko, już w 4. akapicie, od spraw ogólnych przechodzi do kwestii politycznych, aktualnych, pokazując „niewolnicze położenie Polski” jako „najgłębszą drzazgę tej strasznej wojny”²⁴. Pisarz stara się w dwojaki sposób wpłynąć na rosyjskiego czytelnika. Po pierwsze, przez obrazowanie, erudycję, retorykę. Środki te jednak chyba nie tyle przybliżają kulturę polską, ile ją zaciemniają. „Magiczna lampa Alladyna”, Kochanowski, *Psalmy Dawida*, a potem ciągi nazwisk: herosów polskiej historii, wybitnych malarzy historycznych i historyków, nie mogły zbyt wiele powiedzieć o Polsce. Po drugie, jednak stosuje Miciński zabieg trafniejszy, snując analogię między Polską a Serbią, bohaterami serbskimi a pol-

²⁴ T. Miciński, *Polska w twórczości H. Sienkiewicza*, „Utro Rossii” 3 XII 1916, przekład I. Szewczenko, opr. M. Bajko. Przejrzał: J. Ławski.

skimi. Ten przekaz Rosjanin powinien był lepiej odebrać. Wiedzę o Serbach czerpał pisarz zapewne z prelekcji Mickiewicza i przekładów Romana Zmorskiego²⁵.

– Kim na tym tle jest Sienkiewicz? Tym, który przerwał tamę bezsilności artystów i dziejopisów w przedstawianiu polskiej historii. Uczynił to *Trylogią* – tą „burzą wiosenną”, co „ożywiła wody stojące, wyparła gnilne zwątpienia i melancholię, rozniosła wszędzie złocisty, odurzający pył nasion”²⁶. *Trylogia* stała się więc – co wyraża Miciński w symbolice pyłu i nasienia – źródłem odrodzenia. Czego? Tego już nie dopowiada, świadom, iż mogłoby to być odczytane jako akcent antyrosyjski. *Trylogię* pokazuje pisarz jako stworzone w atmosferze czystej kultury polskiej, w młodopolskich Tatrach, arcydzieło odrodzenia, a nie tekst o przeszłości. To także nowy typ powieści historycznej, zdaniem Micińskiego, przeciwstawiającej się wzorcom Dumasowskiemu (*Trzej muszkieterowie*, 1844).

– W konterfekcie Sienkiewicza-pisarza uderza ponownie dobór tekstów przywołanych przez Micińskiego. To *Listy z Ameryki* (tekst malujący, zdaniem Micińskiego, wizję zdrowego i prężnego społeczeństwa)²⁷, *Bez dogmatu* (zapewne jako trafna wizja kryzysu kultury), *Szkice węglem* (jako krytyczna wizja polskiego społeczeństwa), *Krzyżacy* (sic! – znów jako aktualny obraz germańskiego zagrożenia).

– W centrum całej narracji Micińskiego tkwi *Trylogia* – zostaje ona w dość niezwykły sposób zaktualizowana. XVII-wieczny, okrutny konflikt szlachecko-kozacki, polsko-ukraiński staje się figurą przyszłego konfliktu, do którego nie można dopuścić: polsko-rosyjskiej wojny bratobójczej po zakończeniu I wojny światowej. Czuć, że Miciński wybiega już myślą w przyszłość (wprawdzie zgi-

²⁵ Zob. R. Zmorski, *Pisma oryginalne i tłómaczone*, „Biblioteka Najcelniejszych Utworów Literatury Staropolskiej”, Warszawa 1899, ss. 858. Tu: *Narodowe pieśni serbskie* (s. 155-415) i *Królewicz Marko* (s. 417-582).

²⁶ T. Miciński, *Polska w twórczości...*, dz. cyt.

²⁷ Por. S. Sandler, *Indiańska przygoda Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1966.

nie zamordowany, wracając do kraju w 1918 roku; nie dożyje wojny '20 roku, ani tym bardziej '39). Nad artykułem unosi się duch rycerskiego *ethosu*, utopii aksjologiczno-antropologicznej, bo taką utopią byłyby w 1916 czy 1917 roku braterska zgoda Rosjan i Polaków. Co więc ich dziś łączy? Wspólny wróg: Niemcy. „Utro Rossii” i jego mecenas Riabuszyński – podkreślmy znów – reprezentowali silnie antyniemiecką opozycję.

– Zabiegiem, którego niezwykłość dostrzega sam Miciński, jest wpisanie bohaterów *Trylogii* i tym samym bohaterów I wojny światowej w starohinduski *ethos* walki rodem z sanskryckiej *Ramajamy* (II w. n.e.). Ariami są dziś Słowianie, diabłem Rawaną – żywioł germański. Analogie idą jeszcze dalej: bohaterowie *Trylogii* stają się „bohaterami hinduskimi”, poznającymi w ekstazie śmierci „nieskończoność” i swą własną preegzystencję – „Awatara”²⁸. Na końcu w jednym błysku wyobraźni spina Miciński Hindusów i Słowian z herosami Średniowiecza: „Takimi byli Tristan, Roland, Cyd, Ilja Muromiec, Zawisza Czarny... Takimi, chociaż nieświadomie, stają się i bohaterowie Sienkiewicza, nigdy nie zhańbieni gwałtem nad poległym wrogiem”²⁹. Te śmiałe skoki wyobraźni zapisuje Miciński po rosyjsku – dlatego, gdy porównać je z podobnymi wizjami polskimi, jawią się jako „rozwodnione”, „rozpuszczone” w składni obcego języka, który stawia opór. Trudno przypuszczać, by nawet ta wersja poetyki i erudycji, którą z czułą ironią nazwę „Micińskim *light*”, trafiła do umysłów Rosjan.

– Miciński, co widać w tym tekście, pozostał sobą. Ani przez chwilę nie opuszcza go imaginacja; żyje w świecie symboliczno-mitycznej erudycji. Niemniej jednak można go, po lekturze ostatniego zdania, podejrzewać o utopię, pięknoduchostwo: albo, mówi, wygi-

²⁸ Awatara/Awatar – w hinduizmie wcielenie Boga lub Bogów, co kilka tysięcy lat zstępujących na ziemię; Rawana – antagonistą w *Ramajamie*, demon o dziesięciu głowach i dwudziestu rękach.

²⁹ T. Miciński, *Polska w...*, dz. cyt. Przypomnijmy, że Ilja Muromiec – legendarna postać z ruskich bylin, odpowiada zachodnioeuropejskiemu rycerzowi.

niemy jak ostatni Mohikanie³⁰, albo przyjdzie nam „powitać triumf idei powszechnego braterstwa w Europie”³¹. Czytajmy z domyślnością: miałyby to być (także) braterstwo polsko-rosyjskie. Naiwność? Nie. Miciński był ostry w antyniemieckiej frazeologii, to prawda. Lecz zapytajmy – dlaczego? Tę jego ostrość określała strona linii frontu, po której się znajdował: strona rosyjska. W całym tekście carska i wojenna Rosja praktycznie się nie pojawia. Musiałby Miciński o niej napisać niejedno cierpkie słowo. A po prostu nie chciał. Wiedział, do kogo pisze – do Rosjan, do moskwian. Dlatego nawet wspomnieniu historii Polski nadał kształt antygermańskiej frazy, która jest przemilczeniem: „Polska zwyciężyła 500 [pod Grunwaldem – dop. J. Ł.], ale padła, przybita mieczem Hindenburga i Wilhelma II”³². A Katarzyna Wielka? A rozbiory? To przemilczenie więcej mówi o samoświadomości Micińskiego niż cały artykuł. Był on twórcą w najwyższym stopniu świadomym. Nie wydaje mi się, by wierzył w polsko-rosyjskie „braterstwo” oparte na kłamliwym przemilczeniu i historycznym fałszu. A takim fałszem, aż bijącym w oczy nawet w czasie Wielkiej Wojny, było obarczenie tylko Niemców winą za zagładę nadziei na odrodzenie Rzeczypospolitej³³. Nie wymagajmy od prozaika, by tylko

³⁰ Figura „ostatniego Mohikanina” ma zakorzenie w powieści J. F. Coopera *Ostatni Mohikanin* (*The Last of the Mohicans*, 1826), opublikowanej po polsku w 1830 roku pt. *Sokole Oko czyli przyjaciel Delawareów*. Do twórczości Coopera – powieści *Szpieg* (1828) – nawiązał w przypisach do *Konrada Wallenroda* Adam Mickiewicz. Pionierem tematu indiańskiego był jednak syn Antoniego Malczewskiego, zesłany do Ameryki August Antoni Jakubowski (1816–1837), autor wierszy *Indianin* i *Indianka* (A. A. Jakubowski, *Poezje*, wydał J. Maślanka, Kraków 1973).

³¹ Warto zauważyć ogólnikowość wezwania do „powszechnego braterstwa” europejskiego. I ona świadczy raczej o realizmie niż o politycznym utopizmie Micińskiego!

³² I tu zwraca uwagę jednostronność interpretacji historii na użytek rosyjskiego czytelnika – szwarzcharakterami stają się cesarz pruski Wilhelm II (1859–1941) i marszałek Hindenburg (1847–1934), autor zwycięstwa na wojskami rosyjskimi 30 VIII 1914 roku w Prusach Wschodnich pod Tannenbergiem.

³³ Ścisłej rzecz ujmując: Miciński widział w Niemczech nowych kolonizatorów, uniemożliwiających odrodzenie się polskiego państwa. Jak przekonuje W. Gutowski, tworzy pisarz stereotyp „nihilistycznego charakteru kultury niemieckiej” (W. Gutowski, *Stereotyp Niemców...*, dz. cyt., s. 379).

w to wierzył. Nie był aż taki naiwny, co pokazuje ów tekst, w którym pisarz tak wiele umie i chce przemilczeć.

– A sam Sienkiewicz? Noblista będzie w artykule Micińskiego i podmiotem, i środkiem. Podmiotem narracji, bo jednak czytelnik rosyjski – dobrze z jego twórczością zaznajomiony przed wojną – sporo się o nim dowiaduje. Ostatecznie jest to jednak oryginalny, niepodobny do nikogo innego Sienkiewicz Micińskiego – Hindus, rycerz, apostoł, geniusz. Jest on też – postacią – środkiem – egzemplum, której głównie dzieło, *Trylogia*, dzieło wszak antyrosyjskie, zostaje tak przewrotnie zreinterpretowane, by stać się ostrzeżeniem przed polsko-rosyjską waśnią w XX wieku i wezwaniem do słowiańskiego braterstwa. Czy jeszcze ktoś tak czytał *Trylogię* Sienkiewicza?

Chciałbym wrócić do myśli, że to Sienkiewicz jednak, a nie „mystyk realizmu” Prus, odniósł zwycięstwo nad polskim wiekiem XIX. Jestem wielbicielem prozy Prusa, ale w żaden sposób nie można porównać jej oddziaływania i potencjału kulturotwórczego z prozą Sienkiewicza³⁴. W przedziwny sposób opanowuje ona imaginarium powszechne Polaków (i nie tylko ich!) tam nawet, gdzie największy z wielkich, Mickiewicz, był bezradny, za trudny, nieprzyzwajalny. Literatura musi mieć zarówno Słowackiego i Prusa – jak i Mickiewicza czy Sienkiewicza. Ten ostatni u Micińskiego poniekąd wyrósł na hinduskiego wojownika. Czyż to nie niesamowite?

4.

W jaki sposób odnalazł się artykuł Sienkiewicza, to osobna historia, godna utrwalenia. W 2015 roku rozpoczęła się w Katedrze Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku realizacja czteroletniego projektu naukowego „Krytyczna,

³⁴ Zob. też bułgarską rozprawę o *Quo vadis*: N. Deskalov, *Henryk Sienkiewicz's Novel „Quo vadis” and the Message of the Nobel Prize*, [w:] *The Nobel Prize for Literature – a Bridge between Cultures. International Conference 1-3 December 2011 Veliko Tarnovo*, red. M. Grigorova, Veliko Tarnovo 2013, s. 170-177.

naukowa edycja *Pism rozproszonych* Tadeusza Micińskiego w 4 tomach”, finansowanego ze środków Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki na lata 2015–2019. Projektem kierował dr Marcin Bajko (UwB), a w skład zespołu wchodził: prof. Wojciech Gutowski (UKW), dr Urszula M. Pilch (UJ), dr hab. Anna Wydrycka, prof. UwB oraz prof. Jarosław Ławski (UwB).

Jak wiadomo, znaczna część dorobku Micińskiego z lat 1914–1918 pozostaje rozproszona (ale także teksty wczesne, wiersze drukowane w gazetach krajowych) w pismach i książkach zbiorowych wydawanych w Rosji, gdzie w czasie I wojny światowej pisarz przebywał³⁵. Co jakiś czas publikowano zresztą u nas „znaleziska” tekstowe Micińskiego³⁶.

Od początku mieliśmy świadomość, że edycja tekstów pisarza, która nie byłaby konsekwencją kwerend w bibliotekach rosyjskich, ukraińskich i białoruskich, nie może być kompletna. Ponieważ jednak dostęp do bibliotek w tych krajach pozostaje dla cudzoziemców niełatwy, zdecydowaliśmy się na nową formę pracy. Oprócz poszukiwań własnych, zaplanowaliśmy poszukiwania zlecone, prowadzone przez miejscowych badaczy, dobrze znających realia kijowskie czy petersburskie. Kierunek takich poszukiwań wyznacza zespół prowadzący projekt w Polsce, ale w praktyce i z dużą swobodą realizują te poszukiwania uczeni ukraińscy czy rosyjscy.

I właśnie wynikiem takiej strategii poszukiwań jest odnalezienie kilku wzmianek o Micińskim w prasie z okresu I wojny oraz odkrycie zupełnie nieznanymi, napisanych i opublikowanych po rosyjsku przez Micińskiego artykułów. Badania w bibliotekach Kijowa prowadzili: dr Aleksander Janiszewski z Wydziału Poligrafii

³⁵ Zob. na ten temat: T. Linkner, *Wojenne reportaże Micińskiego z roku 1917*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Prace Literackie IX, No 3679, Wrocław 2015, s. 153-167.

³⁶ A. Wydrycka, *Zapomniane teksty Micińskiego*, „Ruch Literacki” 1998, z. 4/5. M. Bajko, „Elogium Ojczyzny”. *Imaginacja w służbie idei*, [w:] tegoż, *Heroiczna apokalipsa. W kręgu idei i wyobraźni Tadeusza Micińskiego*, Białystok 2012.

Politechniki Kijowskiej i pani Irena Szewczenko z tejże samej uczelni w Kijowie (doktorantka Uniwersytetu w Białymstoku).

Właśnie Irena Szewczenko odkryła w gazecie „Utro Rossii” 23 lutego 2016 roku artykuł po rosyjsku *Polacy i Bułgarzy* (nr z 21 X), a następnie 25 lutego doniosła o odnalezieniu trzech kolejnych rosyjskich tekstów Micińskiego, w tym *Polski w twórczości H. Sienkiewicza* (z 3 X 1916 roku). Wszystkie teksty ukażą się w wydaniu IV-tomowych *Pism rozproszonych* Tadeusza Micińskiego (w jej przekładzie). Przekład poprawił i opatrzył przypisami³⁷ Marcin Bajko, a całość przejrzał i uzupełnił Jarosław Ławski. Tekst podajemy tu z współczesną pisownią polską (według zasad przyjętych dla tekstów XIX-wiecznych, ale z zachowaniem osobliwości pisowni Micińskiego).

Podobnie publikujemy w wersji zmodernizowanej artykuł *Ku czci Sienkiewicza* z „Gazety Polskiej” (1916, nr 309), dziękując równocześnie badaczce, dr hab. Elżbiecie Flis-Czerniak (UMCS), za udostępnienie skanów artykułu.

Można tylko wyrazić nadzieję, że poszukiwania w Polsce i w krajach za wschodnią granicą przyniosą kolejne odkrycia tekstów klasyka literatury polskiej, Tadeusza Micińskiego, którego znaleźmy, jak się okazuje, tylko częściowo. Już wkrótce, w 2018 roku, obchodzić będziemy 100-lecie śmierci tego pisarza, którego ranga w literaturze polskiej od tego czasu tylko wzrasta. To jeszcze jedna niespodzianka, którą sprawił nam Miciński.

Ełk, 20-22 maja 2016 r.

³⁷ Ograniczamy w tym wydaniu liczbę przypisów do niezbędnego minimum. Wersja rosyjska w ortografii przedrewolucyjnej i wersja polska z pełnymi przypisami ukażą się w *Pismach rozproszonych* T. Micińskiego (w roku 2019).

ANEKS

1. Tadeusz Miciński, „Gazeta Polska” 1916, nr 309.

KU CZCI SIENKIEWICZA

Niepodobna mi dziś pisać o Henryku Sienkiewiczu. Jestem tak porażony potwornością uwiadomienia, że tam w Polsce Niemcy ubierają w mundury nasz lud – i tworzą nowe zastępy Bartków zwycięzców – czy też ofiary z *Gloria victis* – że będą nowe straszne obrachunki już nie tylko między Polską a jej gnębicielami, ale między Polską a całym cywilizowanym światem.

Nie, czymże doprawdy jest smutek za starym lwem, który padł, za potężnym dębem, który runął, spełniwszy już swoje... wśród narodowego lasu?

Nie mogę rozłzawiać się za Sienkiewiczem, bo zazdrozczę zbyt często tym, którzy śpią pod śniegiem i pod sosnami w ziemi tak zimnej jak los.

Nie mogę rozmyślać teraz nad idejami jego utworów – bo myślę tylko jedno: gdzie wykuwają się pioruny, które by mogły zdruzgotać zjadliwe bestie, zwane militaryzmem i dyplomacją?

I choć czytam spokojne listy z Ameryki i przeglądam *Bez dogmatu*, słyszę tylko jedno – jak ksiądz w kościele Kamieniecki bije w bęben na trwogę i woła:

– Panie pułkowniku Wojodyjowski!³⁸

(Odpowiedział mu krzyk spazmatyczny Basi – w kościele uczyniło się po prostu straszno – Zagłoba z Muszalskim wynieśli omdlałą niewiastę z kościoła).

Tymczasem ksiądz wołał dalej:

³⁸ W oryginale: *Wojodyjowski*. Potem pojawia się forma Wołodyjowski. Miciński zapewne wyakcentowuje przez tę zmianę status bohaterów (z powieści i Sienkiewicza) jako wojów, żołnierzy, rycerzy. Stąd forma Wojodyjowski.

– Dla Boga, panie Wojodyjowski, larum grają, wojna! nieprzyjaciel w granicach, a ty się nie zrywasz?

Co stało się z tobą, żołnierzu?

Zaliś swej dawnej przepomniał cnoty, że nas samych w żali jeno i trwodze zostawiasz?...

Wezbrały rycerskie piersi i płacz powszechny zerwał się w kościele.

Twarz kaznodziei pobladła, czoło okryło się potem, głos drżał.

– Kościoły, o Panie, zmieniają się w meczety i Koran śpiewać będą tam, gdzieśmy dotychczas Ewangelię śpiewali.

...Takichże obrońców się pozbywasz, za których plecami całe chrześcijaństwo mogło wysławiać imię Twoje?

Nie opuszczaj nas – ześlij nam obrońcę..

W tej że chwili rum uczynił się przy drzwiach i do kościoła wszedł pan hetman Sobieski. Oczy wszystkich zwróciły się na niego, dreszcz wstrząsnął ludźmi, a on szedł z brzękiem ostróg ku katafalkowi, wspaniały, z twarzą Cezara, ogromny...

Zastęp żelaznego rycerstwa za nim.

– Salwator! – krzyknął w proroczym uniesieniu ksiądz.

A on klęknął przy katafalku i począł się modlić za – twórcę Wołodyjowskiego.

Tak sobie chciałbym wyobrazić ten pogrzeb dzisiejszy.

Salwator nowy przy trumnie umarłego wielkiego Polaka – jeśli nie wśród rzeczy wygnańców – to w kraju – jeśli nie u św. Jana w Warszawie, nie w kościele Panny Mari krakowskiej – to w Lozannie czy w Paryżu...

Sciśnijmy szeregi!

To jedno, co nam zostało.

Aż ponad całym olbrzymim *Requiem* narodowym zwycięży radosne słoneczne *Te Deum laudamus!*...

T. Miciński

2. Tadeusz Miciński, „Utro Rossii” (Утро России), 3 grudnia 1916

POLSKA W TWÓRCZOŚCI H. SIENKIEWICZA

Niedawno ludzkość straciła kilku swych najwybitniejszych przedstawicieli.

Oto profesor Miecznikow – badacz życia fizjologicznego³⁹, lord Kitchener – dzielny, energiczny, szlachetny wódz⁴⁰; Verhaeren – natchniony skald cywilizacji⁴¹, broniący swą biedną Belgię od „kultury” Niemców; Jack London⁴² – radosny gracz życia od koła podbiegunowego po tropiki; i wreszcie Henryk Sienkiewicz – wybitny kolorysta minionych czasów, potrafiący wydobywać z wczorajszego słońca pokłady duchowego ciepła.

Warto byłoby wprowadzić ich wszystkich do panteonu ludzkości.

Teraz będziemy mówili o Sienkiewiczu, ponieważ stoi za nim kwestia polska, a wszyscy zgodzą się, że najgłębszą drzazgą tej strasznej wojny jest niewolnicze położenie Polski.

Znajduje się ona teraz na osi i w samym środku szalejącego cyklonu, przez nią przebiega szlak do ogólnoeuropejskiego i nawet ogólnoswiatowego ozdrowienia.

Życie Polski podobne jest lipie, wyrosłej w więziennym ogródku. Ile wieków będzie czekało biedne drzewo, póki upadną mury, odbierające mu źródło życia – słońce!

³⁹ Ilja Iljicz Miecznikow (1845–1916), rosyjski zoolog i mikrobiolog, laureat Nagrody Nobla (1908) za badania nad zjawiskami odporności; autor m.in. *L'immunité dans les maladies infectieuses* (1901). Zmarł 15 lipca 1916 roku w Paryżu.

⁴⁰ Lord Horatio Kitchener (1850–1916), brytyjski minister wojny, zginął 5 czerwca 1916 roku na pokładzie krążownika „HMS Hampshire”, w wyniku wejścia jednostki na minę postawioną przez niemiecki okręt podwodny w pobliżu Orkadów.

⁴¹ Émile Adolphe Gustave Verhaeren (1855–1916), belgijski poeta (parnasista, następnie symbolista) tworzący w języku francuskim. W czasie I wojny światowej reporter wojenny. Zmarł 27 listopada 1916 roku w Rouen.

⁴² Właśc. John Griffith London (1876–1916), pisarz amerykański, autor naturalistycznych powieści przygodowych (m.in. *Wilk morski*, *Biały kiel*). Zmarł 22 listopada 1916 r. w Glen Ellen w Kalifornii.

Ginie, bo nie może żyć promiennym życiem lipy Kochanowskiego, który pod miodowymi kwiatami chwalił Boga i tłumaczył *Psalm*y Dawida.

Jednak naród nie tylko stracił światło wewnętrzne, lecz i otworzył magiczną lampę Aladyna swojej przeszłości. Na zewnątrz pracował ciężko naród na polach i w fabrykach, w pawilonach handlowych i w budynkach technicznych, ale w głębi jego duszy majaczyły mity o minionej sławie, o utraconej mocy. Jak w serbskim narodzie brzmiały pieśni o Królewiczu Marku, tak u nas żyją i bronią się wybitne imiona królowej Jadwigi, rycerza Zawiszy Czarnego, Kopernika, Skargi, hetmanów Żółkiewskiego i Czarnieckiego, Tadeusza Kościuszki i księcia Poniatowskiego. Nasze malarstwo niemal wyłącznie skupiło się na motywach historycznych: Kossak, Brandt, Wyspiański i szczególnie możny, jak prorok, Matejko.

Nawet realiści chętniej malowali życie poetyckie Ukrainy: takim malarzem był Chełmoński. Nasi historycy niczym mocne dęby na wzgórzu, ze zdumiewającą plastyką odsłaniaли dramatyzm polskich dziejów. Niewątpliwie Szajnocha, Kubala, Wojciechowski, Szujski, Kalinka – byli równie uczonymi, jak rapsodami i powieściopisarzami.

Jednak mimo tak sprzyjających okoliczności, naszą powieścią historyczną niezbyt zachwycała się publiczność.

Pojawiła się *Trylogia* Sienkiewicza – jak burza wiosenna, ożywiła wody stojące, wyparła gnilne zwątpienia i melancholię, rozniosła wszędzie złocisty, odurzający pył nasion.

Ta powieść wlała nową energię w świadomość, iż Polska, będąca onegdaj kluczem triumfującego życia – i teraz umrzeć nie może!

W swojej podróży po Ameryce⁴³ Sienkiewicz opowiada, że pewnego razu na Wyspach Karaibskich siedział pogrążony w marzeniach i nagle usłyszał szum lecących żurawi. Z oczu zniknął ocean

⁴³ Chodzi o *Listy z podróży do Ameryki*. Listy Sienkiewicz wysyłał do kraju, gdzie były publikowane na łamach „Gazety Polskiej” w latach 1876–1878 (wydanie książkowe 1880).

i wygrzewające się na skałach fok. Przed nim powstał sosnowy bór, rozłożyste grusze na miedzach, wiejskie chaty, kościół, majątki właścicieli ziemskich. Dalsza podróż absolutnie przestała go interesować. Ogarnął go rój widm, wyrosłych wyłącznie ze wspomnień o Polsce. Nawet porównanie naszego bezradnego, opustoszałego kraju z mocnym życiem Ameryki nie ujmowało smutku.

Wtedy Sienkiewicz wrócił do swojego mieszkania i zaczął pisać: „We wsi Barania Głowa w kancelarii wójta gminy cicho było jak makiem siał...”⁴⁴. Tak ze wsparciem żurawi pojawiły się nowele Sienkiewicza, w których plastycznie i dokładnie pokazano pozytywne cechy i słabości naszego charakteru. W Ameryce Sienkiewicz przeżył nie tylko tęsknotę za krajem, lecz potrafił odnaleźć ludzi silnych, budujących życie na własnym trudzie, na swojej wolności i odpowiedzialności.

To był cios w duszę mistrza. Ale oddać się całkiem polskiej współczesności – biednej, przygnębionej, przybitej – mógł tylko prorok albo nauczyciel szkolny. Artysta, lecący na szerokich, mocnych skrzydłach, zwrócił się w kierunku rozległego obszaru niegdyśszej chwały. W malowniczym zakątku Tatr zebrali się naukowcy i myśliciele, wirtuozi i aktorzy dramatyczni. Tam mieszkał reformator polskiej krytyki – Witkiewicz, pani Dembowska⁴⁵ zbierała zdumiewająco piękne włościańskie wyroby; tam spędzał lato historyk Potkański⁴⁶, pierwowzór Leona z *Bez dogmatu*; tam przyjeżdżała Modrzejewska, znana aktorka Anglii i Ameryki. W takim to środowisku mieszkał Sienkiewicz, znajdując przyjemność w krystalicz-

⁴⁴ Pierwsze zdanie noweli *Szkice węglem, czyli epopeja pod tytułem „Co się działo w Baraniej Głowie”* (powstała w Stanach Zjednoczonych w 1876 roku, opublikowana rok później w „Gazecie Polskiej”).

⁴⁵ Maria Dembowska z Sobotkiewiczów (1854/1856–1922) – zbieraczka, wraz z mężem Bronisławem, sztuki ludowej z Podhala. Z Dembowskimi zaprzyjaźniony był Sienkiewicz.

⁴⁶ Karol Potkański (1861–1907) – historyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, badacz średniowiecza. Taternik. Fundatorem jego grobowca był Sienkiewicz.

nej świeżości życia górskiego, sile ludzi pierwotnych, którzy jeszcze nie stracili instynktów rycerskich.

Inteligencja otoczyła pisarza atmosferą dystygowanej kultury. Stary teść Sienkiewicza swoim wyjątkowym poczuciem humoru posłużył jako pierwowzór dla Zagłoby. Ale artysta odnalazł w duszy własnej, w instynktach rasy i szlacheckim temperamentem całe pokłady mocnych snów o życiu Rzeczypospolitej.

Nas już nie ciekawią kunsztowne ozdoby bitew i pojedynków, scen miłości i intryg, których mogą zazdrościć wszyscy muszkietierowie francuskiego Ludwika. Dla nas ważne jest spoglądanie przez Sienkiewicza jak przez bramę, za którą widać naród w jego mocy, jeszcze nie podupadły od jarzma.

Zacniemy od wojny kozackiej Bohdana Chmielnickiego. W mocniej scenie między Chmielnickim a Skrzetuskim rywale mierzą winę Rzeczypospolitej i kozactwa.

Nie tylko wolne kozackie stаницe, lecz i polskie drużyny Koniecpolskiego, Lanckorońskiego i innych broniły Ukrainy. Unia była tylko iskrą rzuconą w proch. Niewątpliwe ucisk ze strony szlachty nie był tak nieznośny, lecz naród okazał się bardzo wojowniczy i dziki.

Przecież w ciągu wieków na tej ziemi włodarzyli Pieczyngowie i Połowcy, czarne kaptury⁴⁷, Tatarzy i zdiczali rosyjsko-polscy koloniści.

Światlejsi ludzie w ówczesnej Ukrainie i Polsce rozumieli, że bratobójcza wojna grozi śmiercią obu stronom. Przeciwno kozackiej woli i przekorze stanęła polska szlachecka swoboda i anarchia. Miały się zderzyć dwie pierwotne siły. W końcu XVIII wieku było około 400 tysięcy szlacheckich majątków, to znaczy przynajmniej 2 miliony albo ¼ całego ludu korzystała ze dobrodziejstwa wolności. W żadnym kraju Europy nie notowano takiego procentu ludzi wolnych, a nasza pańszczyzna była nawet znośniejsza niż u na-

⁴⁷ Być może chodzi o zakonników, na przykład bazylianów.

rodów sąsiednich. Ale szlachta korzystała z przywilejów, lecz nie miała obowiązków.

Wybuchła straszliwa wojna. Sienkiewicz odmalowuje bajeczne bogactwo postaci i typów. Jak posąg nagrobkowy, opierający się na mieczu – Skrzetuski, orzeł stepowy Bohun, najgłębszy typ w swojej miłości nieszczęśliwej; szlachecki Don Juan – Kmicic, Don Kichot litewski – Podbiپیęta; jak szare wilki rodzina Kiemliczów, dzięki księżęta Kurcewiczowie, hetmani kozaccy, majątki magnackie z ich rozkosznym życiem; atrakcyjne postacie melancholijnej Heleny, kokieteryjnej Anusi, wesołej, rycerskiej Basi i najodważniejszej z kobiet – Oleńki, przedstawiającej typ kasztelanki – dziewczyny rycerskiej XVII wieku. A nad nimi z nieokrytą głową w srebrnym pancerzu genialny, lecz nieubłagany hetman Jarema... Ogólny ton opowieści nadaje bohaterstwo. Nawet najemni Niemcy, otoczeni wojskami Tuhaj-Beja i Chmielnickiego, giną na swoich bajdakach, nie chcąc naruszyć swoich obowiązków wobec Rzeczypospolitej.

Kozacy, napotykaając husarię, widzą chmurę skrzydeł, las pik, ozdobionych złocistymi hełmami i długimi zielono-czarnymi flagami. Nic się nie ostanie przed strasznym atakiem zakutej w żelazo kawalerii. Lecz zwycięża ich natura: przez cały dzień pada deszcz i step rozmięka. Błoto uniemożliwia atak kawalerii. Polacy walczą z rowów, ale Kozacy zaporoscy z pieśniami i z dzikim upojeniem idą do boju.

Trudno oddać ten zdumiewający huragan bitew, heroizmu, cierpienia i nienawiści. Pamiętacie, jak Skrzetuski podjeżdża do majątku, gdzie mieszkała jego ukochana Helena, porwana przez Bohuna? Nagle nieludzki krzyk wyrwał się z jego piersi: dwór, stodoła, stajnie, częstokół i ogród wiśniowy – wszystko to znikło. Błady miesiąc oświetla wzgórze i stos opalonych drewn, które już przestały dymić. Skrzetuski całą noc siedział milczący, nie słyszał i nie rozumiał towarzyszy. Wreszcie podchodzi ksiądz i, trzymając rękę nad głową rycerza, modli się: „Ojcze nasz, bądź wola Twoja...”

Z ust Skrzetuskiego wyrywa się głos bezmiernego cierpienia, lecz jednocześnie i pokory: „Jako w niebie, tak i na ziemi” – odpowiada rycerz, padając z jękiem na ziemię.

Po takich scenach, gdy odpływa z serca krew i cierpieć dłużej już niepodobna, czuje się wesoły śmiech Zagłoby, pijącego miód z Bohunem.

„Hej, Jaguś, hej, Kunduś, daj jeno szklanic. Daj autem i pysia, nie zważaj na nic”⁴⁸. Bez odpocznienia przelatujemy step. Zdumiewająca scena rozgrywa się w budynku kniaziówny, gdy Bohun mści się za straconą miłość i rozbitą wiarę. Ślepy, obłąkany Wasyl w ewangelicznych marach nad wyjąca niczym wilczyca kniaziówną... Nie ma piękniejszego obrazu w awanturach literatury światowej od ucieczki Heleny z pijakiem Zagłobą, podnoszącym się do wysokości bohatera.

„Hej Jaguś, hej Kunduś, daj jeno Tego, kto mocniejszy, niż gwałciciele, wojny, zabójstwa i pożary”.

W kuźni gawiedz pracuje nad wyprostowaniem kos, stwarzając straszną, zwykłą broń wszystkich chłopskich wojen.

W słowach starego kozaka da się słyszeć wieczny żal i wieczną groźbę:

„ – Czyja ziemia? Kniazia; czyj step? Kniazia; czyj las? Czyje stada? Kniazia; a dawniej był boży las, boży step; kto przyszedł pierwszy, to wziął i nikomu nie był winien. Teraz wsio paniw a kniaziej”⁴⁹.

Gdy Kozacy, naganiający Zagłobę, weszli do wsi, przestraszeni mieszkańcy milczeli. Tylko jedna staruszka gotowa była dać odpowiedź:

„ – My, Kozaki, matko, nie bójcie się, my nie od Lachiw.

⁴⁸ Przyśpiewka Zagłoby, tom I, rozdział XVII. Cytat wierny.

⁴⁹ Wsio paniw a kniaziej (z ukr.) – wszystko pańskie a książęce. Dokładny cytat z *Ogniem i mieczem*: „Czyja ziemia? kniazia; czyj step? kniazia; czyj las? czyje stada? kniazia; a dawniej był boży las, boży step; kto przyszedł pierwszy, to wziął i nikomu nie był powinien. Teraz wsio paniw a kniaziej...” (tom I, rozdział XX).

- Lachiw?.. Szczob ich łycho!⁵⁰
- Wy nam życzye?.. Prawda?
- Wam? – Starucha zastanowiła się chwilę. – A was szczoby bo-laczka!”⁵¹

To jest mądrość wsi: nie chceć strachu i gwałtu z jakiej bądź strony.

Hetman Jarema idzie z wojskiem przez miasta, które sam doprowadził do cywilizacji.

Niewiadomi pomocnicy Chmielnickiego palą lasy, żeby polskie wojsko udusiło się czadem. Nadchodzi wiadomość, że zmarł król Władysław, którego uwielbiali Kozacy. Tylko on mógł zgasić pożar wzajemnej nienawiści.

Daremnie wojewoda Kisiel chce pogodzić obie strony, mówiąc: „Łatwiej domówić się w państwie wolnym, co którego z nas boli, niżli straciwszy tę matkę, już drugiej takiej nie znaleźć, ani w chrześcijaństwie, ani w pogaństwie...”⁵². Ale nie pomoże głos mądrości pośród wojującego piekła.

Książę Jarema miota się jak lew w klatce. Daremnie traci swoje bogactwa na pobór do wojska. Daremnie jednego za drugim poskramia hersztów buntu. W końcu odczuwa swoją bezsilność. Pozostaje mu tylko odejść i niczym niemy świadek patrzeć na płonąca Ukrainę. Co go paraliżuje? Nie miecze kozackie, lecz niezyczliwość swoich krewnych... Odbierają mu buławę hetmańską i stawiają w jego miejsce trzech nieudolnych hersztów. Kozacy kpiarsko nazywali ich: „dziecina”, „pierzyna”, „łacina”...⁵³

⁵⁰ Lachiw?.. Szczob ich łycho! (ukr.) – Polaków?.. Żeby ich licho.

⁵¹ *Ogniem i mieczem*, tom I, rozdział XXI.

⁵² Tamże, tom I, rozdział XXVI.

⁵³ Są to słowa Bohdana Chmielnickiego, który, ze względu na brak doświadczenia, wiedzy wojskowej i siły charakteru nazwał nowo mianowanych (1648) polskich regimentarzy: Mikołaja Ostroroga – „łaciną”, Aleksandra Koniecpolskiego – „Dzieciną”, a Władysława Dominika Zasławskiego-Ostrogskiego – „Pierzyną”.

Tymczasem w Turcji za 10 strzał dawali jednego, a za rozżarzony łuk – trzech słowiańskich niewolników albo niewolnice.

Straszne czasy, lecz czy daleko odeszliśmy od nich?

Czy nie grozi teraz dziki błysk mordowni bratniej Polsce i Rosji? Czy nie stanęliśmy nad otchłanią, do której strach zajrzeć? Ale wróćmy do czasów przeszłych.

Zaledwie uciszyła się kozacka burza, grożą Szwedzi. Wojownicy czy fanatycy, chcąc nawrócić Europę na protestantyzm, zdecydowali się podzielić Polskę. Szwedzki kanclerz w aktach dyplomatycznych proponował podzielić Polskę między sąsiadów, oddawszy jej części Austrii, Niemcom i Kozakom, zostawiając zdobycze główne dla siebie. Cała Polska znalazła się w rękach Szwedów, bo nie miała stałego wojska. Tak drogo zapłaciliśmy za nadmierną wiarę w siłę szlacheckiego powstania i strach przed tyranią władzy królewskiej! Polskę uratuje garść śmiałków, głęboko wierzących w pomoc Matki Boskiej na Jasnej Górze.

Kunsztowny strateg z wykształceniem europejskim, Czarnecki, mógł powiedzieć o sobie: wyrosłem nie bogactwem, nie bankietami ze szlachtą, a trudem i cierpieniami.

Jak dziwnie by to nie zabrzmiało, ale *Trylogia* swoim idealizmem łączy nas z kolebką Ariów – Indiami. W *Ramajanie* bohater Rama ucieleśniał dobro, wzniosłe wojujące z diabłem Rawaną⁵⁴.

Przed oczyszczającym ogniskiem poznaje on siebie w całej nie-skończoności i w swojej preegzystencji – Awatara.

W ekstazie ginie męczennik Podbipięta, a pogrzebowa mowa księdza nad martwym ciałem Wołodyjowskiego przynależy do szczytów elegii religijnej.

Wszyscy oni mogą powiedzieć jak bohater hinduski: „Wojownik nosi łuk, żeby nikt nie słyszał jęczenia pognębionych istot”. Ry-

⁵⁴ Rawana – antagonistą w *Ramajanie*, demon o dziesięciu głowach i dwudziestu rękach.

cerstwo średniowieczne marzyło o świętym mieście Jerozolimie, na górze Monsalwat ratowało swoje dusze, w strzelistych lasach Łazarzowej Bożej Czaszy przyjmowało eucharystię. Takimi byli Tristan, Roland, Cyd, Ilija Muromiec, Zawisza Czarny..

Takimi, chociaż nieświadomie, stają się i bohaterowie Sienkiewicza, nigdy nie zhańbieni gwałtem nad poległym wrogiem.

Silna Polska pod Grunwaldem zwyciężyła niemieckiego diabła Rawanę, ale oszczędziła go i zezwoliła na rozwój Księstwa Pruskiego. W *Krzyżakach* Sienkiewicz odtwarza gigantyczną epopeję tej walki. Jurand, proszący o uwolnienie córki i obrażony do głębi serca, królowa Jadwiga, przyjmująca złotą różę jako znak łagodności od Papieża, naiwne, lecz mocne rycerstwo Polski, Litwy i Rusi, idące bronić Krzyża od kłamliwych jego nosicieli. Polska zwyciężyła 500 lat temu, ale padła, przebita mieczem Hindenburga i Wilhelma II.

Sienkiewicz zdawał sobie sprawę z zagrożenia i okiem jasnovidza oglądał straszne fale, wyrosłe nad nami. Ideały polskie – przyciśnięte jak Jan do piersi Nauczyciela⁵⁵ – diametralnie rozchodzą się ze złośliwym, biologicznym światopoglądem Niemców. Nam pozostaje tylko zniknąć, jak Mohikanom z Ameryki, albo powitać triumf idei powszechnego braterstwa w Europie.

Tadeusz Miciński

⁵⁵ Jan w czasie Ostatniej Wieczerzy złożył głowę na piersi Jezusa, później jako jedyny uczeń, towarzyszył Mu podczas śmierci na krzyżu (J 13, 23). Z dużym prawdopodobieństwem Miciński mógł mieć tu w pamięci gotycką rzeźbę z początków XIV wieku *Chrystus i Święty Jan z Siegmaringen*, którą być może oglądał w Berlinie (obecnie w *Staatliche Preußischer Kulturbesitz*, Muzeum Bodego).

Bibliografia

- Bajko M., *Heroiczna Apokalipsa. W kręgu idei i wyobraźni Tadeusza Micińskiego*, Białystok 2012.
- Bujnicki T., *Pozytywista Sienkiewicz. Linie rozwojowe pisarstwa autora „Rodziny Połanieckich”*, Kraków 2007.
- Bujnicki T., *„Trylogia” Sienkiewicza na tle tradycji polskiej powieści historycznej*, Kraków 1973.
- Flis-Czerniak E., *Błądni rycerze i nauczyciele rozumności. Dialogi z romantyzmem w literaturze polskiej lat 1864–1918*, Lublin 2015.
- Gutowski W., *Wprowadzenie do Xięgi Tajemnej. Studia o twórczości Tadeusza Micińskiego*, Bydgoszcz 2012.
- *Henryk Sienkiewicz. Twórczość i recepcja*, red. L. Ludorowski, Lublin 1991.
- Linkner T., *Zanim skończyło się maskaradą. Ze studiów nad twórczością Tadeusza Micińskiego*, Gdańsk 2003.
- Ławski J., *„Pszenica i kąkol”. Wyobrażenia poetycka Tadeusza Micińskiego w latach „Wielkiej Wojny”*, [w:] *Poezja Tadeusza Micińskiego. Interpretacje*, red. A. Czabanowska-Wróbel, P. Próchniak, M. Stala, Kraków 2004.
- Miciński T., *Pisma rozproszone*, red. M. Bajko, J. Ławski, T. I, wstęp M. Bajko, W. Gutowski, Białystok 2017.
- *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015.
- Stoff A., *„Zagłoba sum!”*. *Studium postaci literackiej*, Toruń 2006.

Jarosław Ławski

Chair in Philological Studies “East – West”, The University of Białystok

TADEUSZ MICIŃSKI'S UNKNOWN RUSSIAN ARTICLE
ON HENRYK SIENKIEWICZ

Abstract

The author presents a recently discovered 1916 article from *Utro Rosii*, dedicated to Henryk Sienkiewicz, and written by Tadeusz Miciński (1873–1918), a representative of the Young Poland Movement, who stayed in Russia during WWI. As a regular contributor to Polish and Russian press, Miciński openly deplored Germans and favored the idea of united Slavs actively opposing German expansion. What was problematic for him was Russia's attitude to Poland's aspirations to independence. Referring to Sienkiewicz, Miciński wanted to minimize the risk of Polish-Russian confrontation after the war. He perceived the Polish-Ukrainian conflict of the 16th century, so aptly represented by Sienkiewicz in the *Trylogy*, as a sinister warning of what might happen in the future between Poland and Russia.

Key words: Henryk Sienkiewicz, Tadeusz Miciński, World War I, press, Russia, Germany



Kazimierz Maciąg
Uniwersytet Rzeszowski

JAK I PO CO CZYTAŁ *BIBLIĘ* PUTRAMENT?
REFLEKSJA NAD KONTEKSTAMI *WSPOMNIENIA*
Z *MARIPOZY* HENRYKA SIENKIEWICZA

i jeśli Miasto padnie a ocaleje jeden
on będzie niósł Miasto w sobie po drogach wygnania
on będzie Miasto

Zbigniew Herbert, *Raport z oblężonego miasta*

Lech Ludorowski przed dwudziestu laty napisał: „Problematyka religijności Sienkiewicza należy do najbardziej zaniedbanych i najbardziej powierzchownie traktowanych zagadnień w dotychczasowych badaniach”¹. Po części sytuacja ta wynikała (i wynika) z ograniczeń, którym podlegało nasze powojenne literaturoznawstwo, w którym podejmowanie w ogóle kwestii obecności problematyki religijnej w literaturze, a u Sienkiewicza szczególnie, nie było dobrze widziane². Dziś możemy chyba stwierdzić, że czekamy ciągle

¹ L. Ludorowski, *Sienkiewicz – pisarz katolicki*, [w:] *Motywy religijne w twórczości Henryka Sienkiewicza*, pod red. tegoż, Kielce 1998, s.15.

² Ilustracją tej sytuacji może być fakt, że – jak podaje *Nowy Korbut* – w trzydziestoleciu 1956–1987 ukazały się 4 teksty na temat problematyki religijnej u Sienkiewicza, a żaden z nich nie miał charakteru naukowego (zamieściły je: londyńska „Gazeta Niedzielną” oraz „Przewodnik Katolicki” i „Rycerz Niepokalanej”; czwarte opracowanie to esej A. Gołubiewa zamieszczony w jego tomie *Poszukiwania*); zob. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*. *Henryk Sienkiewicz*, oprac. zespół pod kierunkiem D. Świerczyńskiej, Warszawa 2015, s. 335.

na monografistę, który chciałby i potrafił problematykę związaną z możliwie najszerszej rozumianymi motywami chrześcijańskimi przedstawić w formie monografii³. Problem tego niedostatku w szczególności dotyczy także noweli będącej przedmiotem mojego artykułu⁴.

Wspomnienie z Maripozy, jak możemy przeczytać niemal w każdym opracowaniu, to jedna z „nowel amerykańskich”⁵ Henryka Sienkiewicza, napisana w nocy z 18 na 19 kwietnia 1882 roku i opublikowana kilka dni później⁶ w trzech numerach „Słowa”, którego pisarz był redaktorem. Utwór musiał się czytelnikom bardzo podobać, skoro wkrótce potem nowelę przedrukowano w zbiorze austriackim i pruskim⁷. Jednoznacznie pozytywne, a nawet entuzjastyczne, były także od początku opinie literaturoznawców; tendencję tę dobrze ilustruje wypowiedź Juliana Krzyżanowskiego, który napisał: „Temat o potężnym ładunku patosu, nowelista ujął jako zwykłe, choć rzadkie, sprawy ludzkie i dlatego właśnie osiągnął efekty mistrzowskie”⁸.

³ Natomiast z obszerniejszych nowszych opracowań, powstałych po książce L. Ludorowskiego, warto wymienić: S. Cieślaka, *Wiara pozytywistów. Orzeszkowa, Kopnińska, Prus, Sienkiewicz*, Łódź 2010 i A. Bielata, *Ocalić Europę. Henryk Sienkiewicz – apologeta chrześcijaństwa i obrońca cywilizacji łacińskiej*, Sandomierz 2012.

⁴ Jedynym opracowaniem – nie licząc mniejszych lub większych wzmianek w pracach dotyczących innych zagadnień – dotyczącym *Wspomnienia...* jest rozdział *Zaduma nad polskim losem* („*Wspomnienie z Maripozy*” Henryka Sienkiewicza) w książce Ewy Szonert *Spotkanie z Sienkiewiczem*, Warszawa 1987.

⁵ Do „nowel amerykańskich” (w ślad za tak zatytułowanym tomem 3 *Dzieł* H. Sienkiewicza pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1948, oprócz *Wspomnienia z Maripozy*, najczęściej zaliczane są: *Komedia z pomyłek* (1878), *Przez stepy* (1879); *Orso* (1880), *Za chlebem* (1880), *W krainie złota* (1880–1881), *Latarnik* (1881) i *Sachem* (1883). Tematykę amerykańską domykają *Żurawie* opublikowane w roku 1895.

⁶ Taka była stała praktyka pisarza, który w zasadzie natychmiast podawał do druku w prasie wszystko co napisał. O okolicznościach powstania noweli zob. J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, uzupełniła i opracowała M. Bokszczanin, wyd. 3 poszerzone, Warszawa 2012, s. 113.

⁷ Pierwodruk: „Słowo” 1882, nr 89-91; przedruki z roku 1882: „Czas”, nr 93-94, „Gazeta Toruńska”, nr 96-97.

⁸ J. Krzyżanowski, *Pokłosie Sienkiewiczowskie*, Warszawa 1973, s. 215.

„Treściowa paralela *Latarnika*”⁹ miała typową dla „amerykańskich” nowel Henryka Sienkiewicza kompozycję, sugerującą czytelnikowi charakter dokumentalny utworu¹⁰. Tym razem pisarz powołał się na „pana M.”, w rękopisie noweli – „K.B.” (Karola Benniego), który – przeczytawszy wcześniej *Latarnika* – miał opowiedzieć narratorowi historię spotkania z polskim emigrantem.

Karol Benni (1843–1916, a więc niemal rówieśnik Sienkiewicza), którego opowieść miała być podstawą kreacji świata przedstawionego *Wspomnienia z Maripozy*, to z pewnością postać zasługująca na przypomnienie. Syn luterańskiego pastora z Tomaszowa Mazowieckiego, konwertyty z judaizmu i Angielki Mary Ann White¹¹, ukończył studia medyczne w Paryżu, zdążył wziąć udział w powstaniu styczniowym (służył prawdopodobnie pod rozkazami Mariana Langiewicza), ordynator oddziału chirurgicznego w Szpitalu Dzieciątka Jezus, uczony o renomie międzynarodowej, autor prac naukowych i założyciel pisma „Medycyna”¹², stał się jedną z najważniejszych postaci warszawskiej inteligencji jako gospodarz piątkowych „wieczorów u Benniego”, podczas których omawiano

⁹ Określenie T. Bujnickiego; tenże, *Wstęp*, [w:] H. Sienkiewicz, *Wybór nowel i opowiadań*, oprac. T. Bujnicki, Wrocław 1979, s. LXXX. Z tej edycji pochodzą wszystkie cytaty; *Wspomnienie z Maripozy* zamieszczone jest na stronach 419-432.

¹⁰ Przypomnijmy, że w *Latarniku* taką rolę pełni Julian Horain, który podobną historię opowiedział w jednej ze swoich korespondencji. W przypadku *Latarnika* – dzięki zachowanej korespondencji Horaina – dość dokładnie znamy skalę transformacji jakich dokonał Sienkiewicz modyfikując tragiczną historię Siellawy (zob. *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz...*, s. 97-98). Historię „prawdziwego” Putramenta moglibyśmy poznać tylko, gdyby odnalezione zostały jakieś nowe źródła, np. korespondencja Sienkiewicza i Benniego.

¹¹ Krzysztof Tomasz Witczak, *Benni Karol Abraham Henryk (1843–1916)*, [w:] *Tomaszowski słownik biograficzny*, t. 6, 2010, s. 12-16. Tam też biogramy ojca Karola – Jana Jakuba (s. 10-12) i braci – Fryderyka (s. 8-10) i Artura (s. 5-7). Biografia rodziny związana jest z tzw. „misjonarzami angielskimi”, którzy od lat dwudziestych XIX wieku prowadzili misję ewangelizacyjną wśród ludności żydowskiej w Królestwie Polskim.

¹² Zob. E. Szulc, *Cmentarz ewangelicko-augsburski w Warszawie. Zmarli i ich rodziny*, Warszawa 1989, s. 43. Na temat kariery naukowej Benniego i jego sukcesów zawodowych zob. też: A. Kierzek, *Rozwój warszawskiej myśli otolaryngologicznej w XIX wieku*, Wrocław 1997.

wiele inicjatyw społecznych, m.in. budowę gmachu Zachęty, pomnika Mickiewicza, budowę szkół rzemieślniczych. Karol Benni był także jednym z założycieli uzdrowiska w Nałęczowie (został tam właścicielem pensjonatu „Podgórze”), udało mu się zgromadzić fundusze na zakup wielu ważnych dzieł sztuki polskiej, w tym *Bitwy pod Grunwaldem* Jana Matejki¹³. W roku 1880 w Rzymie przyjął religię katolicką i ożenił się z Ludwiką z Szepiotowskich, primo voto Zalewską¹⁴.

To, co jednak nas powinno szczególnie zainteresować, to fakt, że Karol Benni mniej więcej w okresie 40 lat był jedną z najważniejszych postaci w kręgu towarzyskim Henryka Sienkiewicza, uczestnika – jednego z najważniejszych, obok m.in. Bolesława Prusa – „piątek u Benniego” na których omawiano najważniejsze kwestie życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego Warszawy. Na ćwierćwiecze tych spotkań Sienkiewicz pisał do swojego przyjaciela:

Uplłynęło dwadzieścia pięć lat, jak nas przyjmujesz na swych piątkach. Stały się one poniekąd instytucją w życiu warszawskim – i to instytucją miłą, a potrzebną i pożyteczną... Siałeś na swych piątkach rozliczne ziarna, z których już jakoweś zboże wyrosło. Że tak było, to zasług twoja, twojej poczciwej polskiej gościnności i nastroju, jaki umiałeś swym przyjęciom nadać¹⁵.

¹³ Na temat K. Benniego zob. L. Zembruski, *Benni Karol*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 1. Kraków 1935, s. 436–437; biogram Benniego także w: H. Sienkiewicz, *Listy*, pod red. i ze wstępem J. Krzyżanowskiego, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 1977, t. I, cz. 1, s. 72.

¹⁴ K. T. Witczak, *Ewangelicy z Tomaszowa Mazowieckiego w powstaniu styczniowym*, [w:] „Acta Universitatis Lodzensis”. Folia Germanica 12 (2016), s. 180. Z powodu konwersji na katolicyzm Karol Benni pochowany został na Starych Powązkach, inaczej niż większość członków rodziny, których groby znajdują się cmentarzu ewangelicko-augsburskim. W grobie tym spoczywa także Ludwika Benni (zmarła w r. 1924), która po śmierci męża, dla uczczenia jego pamięci, ufundowała na swojej działce w Nałęczowie kaplicę pod wezwaniem św. Karola Boromeusza, którą zaprojektował w stylu zakopiańskim Stanisław Witkiewicz.

¹⁵ J. Krzyżanowski, *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, Warszawa 1966, s. 201.

O skali zażyłości między autorem *Trylogii* i warszawskim lekarzem może świadczyć m.in. to, że Benni wziął udział w krakowskich zaślubinach Henryka Sienkiewicza z Marią Wołodkiewiczówną¹⁶; w jego też – Benniego – salonie urządzono jubileusz dwudziestopięciolecia twórczości pisarza¹⁷. Autor *Wspomnienia z Maripozy* prawie z wszystkich swoich podróży przysyłał swojemu przyjacielowi jeśli nie dłuższe korespondencje, to przynajmniej krótkie kartki¹⁸. Świadectwem tej przyjaźni był potężny zbiór ponad sześciuset listów Sienkiewicza do Benniego, zaginiony w czasie II wojny światowej w Oblęgorku¹⁹.

Początków tej znajomości możemy szukać w latach siedemdziesiątych, kiedy to warszawski medyk wyjechał do Stanów Zjednoczonych²⁰, badając możliwość otwarcia zawodu lekarskiego na środowisko kobiece (co było już wtedy było praktykowane za oceanem)²¹. Zdając sobie sprawę z niezdawkowej znajomości Sienkiewicza i Benniego, tym trudniej zrozumieć jednak dlaczego jednoznaczne „K.B.” z rękopisu, w edycjach drukowanych autor noweli zmienił na „pana M.”?

¹⁶ W wigilię tego wydarzenia Sienkiewicz proroczo szepnął Benniemu: „Nie będę z nią szczęśliwy” (J. Szczublewski, *Żywot Sienkiewicza*, Warszawa 1989, s. 25).

¹⁷ Zob. J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz...*, dz. cyt., s. 202, 235-236.

¹⁸ A. Kierzek, *Henryk Sienkiewicz a Karol Benni*, [w:] „Polski Tygodnik Lekarski” 1996, nr 10-13, s. 190-192.

¹⁹ *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”...*, dz. cyt., s. 255.

²⁰ Według Tadeusza Żabskiego początek znajomości miał miejsce w Los Angeles w 1876 roku (tenże, *Sienkiewicz*, Wrocław 1998, s. 69). Według *Kalendarza... Krzyżanowskiego*, w roku tym miało miejsce „spotkanie” Sienkiewicza i Benniego (61). W *Listach z podróży do Ameryki* pisarz wymienia wielu swoich ówczesnych znajomych i przyjaciół, o Bennim nie wspominając, z czego może wynikać, że ich przyjaźń nie była wtedy szczególnie intensywna. Z drugiej strony, wiemy, że Benni przebywał w Warszawie od roku 1867; wtedy też Sienkiewicz stawał się postacią coraz bardziej rozpoznawalną; ich znajomość przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych wydawać się może dość prawdopodobna.

²¹ Benni przekonał się do możliwości wykonywania przez kobiety zawodu lekarskiego, zwłaszcza w przypadku pediatrii i ginekologii, a dodatkową korzyścią z tej podróży było odkrycie testamentu Tadeusza Kościuszki opublikowane później w „Kłosach” (rocznik 1881, t. 32, nr 814, s. 77-78).

A rola „K.B.” lub „pana M.” w noweli jest znacznie poważniejsza, niż ta, którą odgrywa w *Latarniku* „J. Horain”, przypomnijmy – tylko wspomniany tam jako źródło informacji o tragicznym losie Skawińskiego. Tymczasem „pan M.” we *Wspomnieniu z Maripozy* jest tożsamy z narratorem; po pierwszym odautorskim akapicie zakończonym słowami: „Opowiadanie to powtarzam wiernie co do treści” – to on, „pan M.”, opowiada całą historię, która jest właściwie cytatem.

Narrator noweli ma jeszcze jedną, niby oczywistą, cechę – jest Polakiem, co z pewnością jest artystycznie uzasadnione tym, aby mógł współodczuwać z rodakiem, głównym bohaterem *Wspomnienia...*²². W tym miejscu warto wspomnieć także o innej, zastanawiającej, tym razem kompozycyjnie, właściwości analizowanej noweli: otóż wydaje się, że jej wyrażnie większa część (mniej więcej 2/3 całości) niewiele ma wspólnego z głównym problemem ideowym tego dzieła. Tę część możemy uznać za nieproporcjonalnie rozbudowaną ekspozycję: poznajemy topografię Maripozy oraz jej mieszkańców, ale główny bohater jest ciągle „nieobecny”. Sytuacja ta jest nietypowa, zwłaszcza, gdy uświadomimy sobie, że tworzy ją pisarz, który jest już twórcą wzorcowych arcydzieł nowelistyki: *Latarnika* i *Janka Muzykanta*. Dziwne proporcje kompozycyjne nie są więc najprawdopodobniej usterką, lecz powinny mieć swój uzasadniony sens.

Rozmówcą narratora w pierwszej części noweli jest właściciel hotelu, pan Billing, który przedstawia się jako Niemiec, Badeńczyk, pozostający pod szczególnym urokiem talentu wojskowego Ludwika Mierosławskiego, który z kolei w czasie swojej kariery wojskowej dowodził powstaniem w Badonii i Palatynacie w roku 1849²³.

²² Swoją polskość narrator wyraźnie eksponuje nawet w stosunkowo mało ważnych sytuacjach: w księdze hotelowej z satysfakcją wpisuje się z adnotacją „from Poland”, a słysząc amerykańską piosenkę *Jankee Doodly*, zaczyna śpiewać jeden z utworów Józefa Bohdana Zaleskiego.

²³ W wydaniu *Wyboru nowel i opowiadań* H. Sienkiewicza w serii „Biblioteka Narodowa” powstanie to błędnie datowane jest na rok 1848 (s. 425).

Swoje gorące uczucia do polskiego generała hotelarz przenosi na jego rodaka, narratora noweli, deklarując: „Jakżem szczęśliwy, że pana widzę...” i oczywiście pyta, czy Mierosławski jeszcze żyje. Negatywna odpowiedź powoduje jego smutek wyrażający się opuszczeniem rąk i głowy.

Warto w tym miejscu zauważyć, że wiadomość o śmierci Mierosławskiego jest pewnego rodzaju achronologizmem. Henryk Sienkiewicz opuścił Stany Zjednoczone w marcu 1878 roku, a – przypomnijmy – jego spotkanie z Bennim miało miejsce w roku 1876. Akcja *Wspomnienia z Maripozy* powinna więc mieć miejsce najpóźniej właśnie w tym roku, tymczasem Ludwik Mierosławski zmarł dopiero 22 listopada 1878 roku w Paryżu²⁴, gdzie wtedy przebywał także autor noweli i – teoretycznie – mógł wziąć udział w pogrzebie generała²⁵. Informacja o śmierci Mierosławskiego²⁶ jest więc świadectwem późniejszej, redakcji noweli.

Na pewno nieszablonowym pomysłem Henryka Sienkiewicza jest postać hotelarza z Maripozy, Billinga, Niemca, ale nie Prusaka! („Tak po jego ruchach, jak i po twarzy łatwo było poznać, że nie był to Prusak”). Czytelnik noweli może nawet zastanawiać się, czy nie jest to przypadkiem jedyny „dobry Niemiec” w twórczości tego

²⁴ Zob. *Mierosławski Ludwik*, [w:] *Słownik biograficzny historii Polski*, pod red. J. Chodery i F. Kiryka, t. 2, Wrocław 2005, s. 964.

²⁵ Najpewniej jednak Sienkiewicz nie wziął udziału w tym wydarzeniu, m.in. z tego powodu, że Ludwik Mierosławski, mający uzasadnioną opinię rewolucjonisty „do wynajęcia”, nie był jego ideałem politycznym. Swój dystans od autorski narrator zaznacza kilka razy w noweli: „Nie podzielałem entuzjazmu pana Billinga dla M.”, a gdy hotelarz nazywa Mierosławskiego „człowiekiem idealnym”, narrator rozmyśla: „Był czy nie był, mniejsza o to!”. Dystans ten może być także efektem chęci uniknięcia kłopotów z cenzurą, która na dźwięk nazwiska Mierosławskiego (uczestnika – tylko na ziemiach polskich – powstania listopadowego, powstania wielkopolskiego w 1946 roku, Wiosny Ludów w Wielkopolsce i wreszcie powstania styczniowego) z pewnością musiała budzić swoją czujność...

²⁶ Dopowiedzmy jeszcze, że Mierosławski kilkakrotnie we *Wspomnieniu z Maripozy* nazywany jest skrótowo „panem M.”. W noweli mamy więc w zasadzie aż dwóch bohaterów określanych tym skrótem (pierwszym, przypominę, jest narrator (w rękopisie występujący jako „K.B.”).

pisarza, przynajmniej spośród postaci pierwszoplanowych?²⁷. Czytając nowelę odnosimy wrażenie, że sam narrator na swój sposób „dziwi” się tej postaci, gdy mówi: „faktem jest, że ty, pozytywny Niemcze [podkreśl. – K. M.], jeśli masz w sobie coś idealnego, to, dziwnym zbiegiem okoliczności, zawdzięczasz to Polakowi” (chodzi o Mierosławskiego...).

Być może będzie to nadinterpretacja, ale wydaje się, że uważny czytelnik noweli, znający przy tym szczególną rolę Karola Benniego w życiu Henryka Sienkiewicza, ma prawo zastanowić się nad nieco podobnie brzmiącymi nazwiskami: Billing – Benni? Obydwaj, mówiąc metaforycznie: nie mają w swoich żyłach „ani kropli polskiej krwi”, funkcjonują oczywiście na zupełnie innych prawach (postać fikcyjna *contra* jak najbardziej realny człowiek, były powstaniec styczniowy, uczonec i działacz społeczny), ale przecież sympatia autora – Sienkiewicza towarzyszy obydwu. Może więc postać hotelarza Billinga²⁸ ma być wyrazem (żartobliwego?) hołdu dla Karola Benniego, „Polaka – i katolika – z wyboru”, który już wtedy, na początku lat osiemdziesiątych, gdy powstawała nowela, życiem udowodnił swoją polskość...?

Pan Billing, niczym chór w antycznym dramacie²⁹, jest osobą zapowiadającą głównego bohatera noweli – sędziwego Polaka, który jako pasiecznik od dawna żyje w pobliskiej puszczy. Niemiec ki właściciel hotelu przedstawia go w wielką sympatią połączoną z ogromnym szacunkiem: „Stary człowiek. Bardzo dobry, bardzo

²⁷ Oczywiście, na pewno pasiecznik Putrament pod względem kompozycyjnym i artystycznym jest postacią ważniejszą, ale Billinga, chociażby ze względu na ilość wypowiedzianych przez niego słów, trudno byłoby nazwać postacią drugoplanową.

²⁸ Zauważmy jeszcze, że Sienkiewicz wybiera swojemu bohaterowi nazwisko, którego etymologia odnosi się raczej do języka angielskiego niż niemieckiego.

²⁹ Nawiązanie do kompozycji dramatycznej można odnaleźć także w dwukrotnym spotkaniu narratora z pasiecznikiem. Za pierwszym razem ma to miejsce podczas pierwszego hotelowego obiadu w Maripozie, kiedy to przy stole zasiada „jakiś starzec, o ile z ubioru i broni mogłem wnosić – skwater”. „Rozpoznanie” następuje kolejnego dnia; gdy Billing dokonuje prezentacji, narrator „natychmiast” poznaje w nim starca, z którym wczoraj spożył milczący posiłek.

dobry! On tu już jest ze dwadzieścia lat. Jeszcze tu nikogo nie było, jak on przyszedł”³⁰.

Dwadzieścia dwa lata (tak później starzec doprecyzuje czas swojego pobytu w Maripozie) w rzeczywistości amerykańskiego „Dzikiego Zachodu” lat siedemdziesiątych dziewiętnastego wieku to przecież niemal wieczność. Gdy polski emigrant przybył w tamte strony, Maripozy jeszcze nie było; gdy spotyka narratora, Maripozy można powiedzieć – „już” nie ma. W ciągu kilku lub kilkunastu lat miasteczko przeżyło całą swoją historię. Dziś okolica przypomina pustynię: niedawno liczyło ono piętnaście tysięcy mieszkańców, obecnie, gdy wyczerpał się złoty piasek, za którym przyszli pierwotni osadnicy, pozostało ich około tysiąca. Jedyne zwierzęta to szopy i periowe kojoty³¹. Przez sen-

³⁰ Główny bohater *Wspomnienia z Maripozy* przypominać musiał jednego z polskich patriarchów-emigrantów, o których pisze Sienkiewicz w *Listach z podróży do Ameryki*. W swoich korespondencjach pisarz kilkakrotnie przedstawiał rozmaitych oryginalne postaci ze środowiska polskiej emigracji; należy do nich np. Siellawa, pierwowzór Skawińskiego z *Latarnika* lub bezimienny Polak, którego służącym jest Murzyn, ex-niewolnik. Sienkiewicz opisuje także portret innego emigranta, który zdaje się mieć duszę podobną do głównego bohatera *Wspomnienia z Maripozy*: „W Kalifornii świeże tu jeszcze istnieje wspomnienie o podobnym oryginale – Kowalewskim. Mieszkał on w Sebastopolu z Wojciechowskim, ale nie widywali się po parę lat. Bywało, pewnego poranku, zwija Kowalewski rzeczy w węzełek i wybiera się w drogę.

– Gdzie idziesz, Kowalewski? – pyta go towarzysz.

– At! znudziło się siedzieć!

– Człowieku, toż nawet nie masz broni; spotka cię niedźwiedź albo jakie lichy i zamorduje.

– A to? – odpowiadał Kowalewski wywijając z łatwością straszliwym żelaznym drągiem, który inni zaledwo mogli podnieść z ziemi.

Wychodził „przejąć się” i nie wracał czasem przez parę lat. Bywało to w czasach, kiedy kraj był jeszcze dziki, pusty i gdy istotnie na każdym miejscu można było spotkać się z niebezpieczeństwem. Ale Kowalewski nie dbał o to. Gdy wracał, witał się tak z towarzyszem, jak gdyby był wyszedł przed godziną. Siadał spokojnie przy stole, jeśli wrócił na obiad, brał się również spokojnie do pracy, jeśli była to godzina pracy. Co robił przez czas nieobecności i gdzie bywał, nikt nigdy nie wiedział. Raz jednak wrócił słaby, znędzniaty i bez drąga.

– Nie mogłem go już unieść – rzekł – niedługo umrę.

Jakoż i umarł wkrótce potem.”

³¹ Krajobraz miasteczka kontrastuje z jego dalszą okolicą, pełną wspaniałej przyrody; w jej otoczeniu mieszka Putrament: „Jego *canyon* jest jednym z najpiękniejszych w okolicy. Przy domu jest cudny strumień, tworzący mnóstwo kaskad – zresztą skały i góry, a na nich las i las nieprzebyty... Cisza, spokój...”.

ną miłościnę ciągną wozy emigrantów poszukujących lepszego losu. Gdy więc najstarszy mieszkaniec prezentuje się: „Zwę się Putrament³² – ozwał się starzec. – Aza nazwisko moje obce jest uszom twoim?”, czytelnik ma wrażenie doskonałej korelacji sędziwego człowieka i archaicznego języka, którym ten się posługuje.

Putrament jawi się nam zatem jako sędziwy patriarcha, który „wszystko” przeżył i „wszystko” pamięta. Takiej jego kondycji odpowiada wiek; wiemy, że jest „starcem”, „podobniejszym do Wernyhory niż do przeciętnego rodaka”, ma siwą głowę, takąż brodę i niebieskie oczy; długo milczy, jeśli mówi to mało i drżącym głosem. Innych bohaterów swoich nowel Sienkiewicz wyposażał w szczegółową, może nawet nazbyt szczegółową, biografię: o latarniku Skawińskim wiemy „wszystko” – znając zestaw wojen i powstań, w których uczestniczył, możemy dość dokładnie obliczyć jego wiek. Putrament pod tym względem jest zagadką: nie wiemy nawet, czy do Stanów Zjednoczonych przybył jako „tylko” emigrant ekonomiczny, czy też miał wcześniej jakąś biografię militarną... Taką samą zagadką pozostaje starzec także dla mieszkańców *Maripozy*, którzy zapytani o nazwisko mieszkańca, który jest tutaj „od zawsze”, pewnie odpowiedzieliby tak, jak Billing: „O! *I don't know!* Nie wiem! [...] Coś bardzo trudnego”.

„Patriarchalnego” wyglądu Putramenta dopełniają szczególnego wyglądu drzewa, które pojawiają się jego otoczeniu. Gdy mieszkańcy hotelu spożywają wraz z Putramentem obiad, narrator rozgląda się po pokoju,

³² Nazwisko głównego bohatera noweli także pozostaje zagadką. Narrator *Wspomnienia z Maripozy* słysząc je, przypomina sobie fragment XI księgi *Pana Tadeusza*, gdzie woźny Protazy przypomina sobie spór sądowy „Putramenta z Pikturną”. Co ciekawe, herbarze nie notują tego nazwiska w wykazach rodziny szlacheckich. Na pewno jest to nazwisko kresowe (najstynniejszy jego „posiadacz”, pisarz Jerzy Putrament, pochodził z rodziny prawosławnej). Być może Sienkiewicz obdarzając swojego bohatera nazwiskiem nawiązującym do mickiewiczowskiego poematu, chciał w jakiś sposób stworzyć paralelę z bohaterem *Latarnika*, w którym soplicowska epopeja staje się przyczyną zguby Skawińskiego?

którego ściany, jak rzekł pan Billing, były zawieszono fotografiami drzew olbrzymich. Więc: *Father of the Forest*, czyli ojciec lasu, zwalony już. Nie mógł jednak udźwignąć swoich 4000 lat na grzbiecie!

Długość: 450 stóp, obwód 112. Ładny tatuś! Wierzyć się nie chce oczom i podpisom. *Grizzled Giant*: 15 łokci średnicy. No! nawet Żydzi nasi namyślaliby się, gdyby im kazano odstawić taką roślinkę do Gdańska. Dusza skakała mi z radości na myśl, że wkrótce zobaczę w naturze i własnymi oczyma tę grupę drzew, a raczej wież kolosalnych, stojących samotnie w lesie... od potopu. Ja, warszawiak, ujrzę własnymi oczyma „ojca”, dotknę jego kory, a może kawał jej przywiozę do Warszawy, na dowód sceptykom, że naprawdę byłem w Kalifornii. Człowiek, gdy się tak zabłąka, samemu sobie wydaje się dziwnym i mimo woli cieszy się myślą, jak to będzie opowiadał za powrotem i jak miejscowi sceptycy nie będą mu wierzyli, by były na świecie drzewa mające pięćdziesiąt sześć łokci obwodu.

Kilkakrotnie w noweli wspomniane są *Big Trees*, olbrzymie sekwoje kalifornijskie, które są właściwym celem podróży narratora, a Mariposa jest tylko przystankiem do tej atrakcji turystycznej³³. W tej scenerii następuje spotkanie z człowiekiem, który mówił:

[...] ciągle jak jaki Abraham lub Jakub... Słowa: aza, azali, zaprawdę, lepak, przecz i wždy – powtarzały się w jego ustach co chwila. Czasami zdawało mi się, że mam przed sobą jakiegoś człowieka z czasów Górniczego lub Skargi, który pod ziemią przewędrował do Maripozy i zmarł tu lub żył od owych czasów, jak owe *Big Trees* pobliskie. Ale prócz tego starego języka była w mowie jego jeszcze i jakaś dziwna

³³ Dziś te tereny są częścią Parku Narodowego Yosemite, którego jedną z największych atrakcji jest Mariposa Grove (Gaj Maripozy) ze wspomnianym przez Sienkiewicza *Grizzled Giant*, gigantycznym okazem sekwoi; zob: <https://www.nps.gov/yose/planyourvisit/mg.htm> [dostęp: 12.12.2017].

uroczystość polegająca na toku zdań, na mnóstwie pleonazmów³⁴, na szczególnych określeniach. Postanowiłem wreszcie rozwiązać zagadkę.

Rozwiązanie zagadki przychodzi z ust samego Putramenta, który wyznaje: „Jedną książkę mam w domu: *Biblię* Wujka, którą czytuję co dzień, abym nie zapomniał mowy mojej i nie stał się niemym w języku ojców moich...”. Biblia ta jest także „fizycznie” jedynym łącznikiem, który wiąże starca z dawnym krajem – to na pewno także przemyślany zabieg artystyczny Sienkiewicza: zapewne dlatego Putrament nie ma dosłownie „nic”: ani biografii, ani rodziny. Jest emigrantem, którego jedyną nicią łączności z dawną ojczyzną jest język. Zapewne też z tego względu Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka nie jest obecna w noweli jako książka (choć nie wątpimy, że Putrament ją posiada, to pewnie chcielibyśmy wiedzieć, czy ten tajemniczy swego rodzaju *everyman*, przywiózł ją z kraju, czy też może nabył lub otrzymał jako emigrant?). Najistotniejsze jest z pewnością to, że Księga jest w nim (lub może już on jest Księgą?)³⁵.

Jeżeli uznamy, że *Wspomnienie z Maripozy* jest kontynuacją głównej idei *Latarnika*, lub, że obydwie te nowele są dwugłosem na temat szczególnej wagi kultury narodowej, to nie ulega wątpliwości, że nowela o Putramencie w swojej bezpośredniej warstwie znaczeniowej jest bardziej ascetyczna, odwołując się przede wszystkim do umiłowania języka ojczystego, bez bezpośrednich odniesień do „kraju lat dziecinnych”, tak barwnie opisanego w eposie Mickiewicza.

³⁴ Współcześnie pleonazm definiuje się jak „wyrażenie składające się z wyrazów to samo lub prawie to samo znaczących, np. *cofać się w tył*»”.

³⁵ Jako kontekst można by tu przywołać znany fragment *Konrada Wallenroda*, który z pewnością był bliski Sienkiewiczowi: „Płomień rozgryzie malowane dzieje, / Skarby mieczowi spustoszą złodzieje, / Pieśń ujdzie cało, tłum ludzi obiega; / A jeśli podłe dusze nie umieją / Karmić ją żalem i poić nadzieją, / Ucieka w góry, do gruzów przylega / I stamtąd dawne opowiada czasy (cyt. za: A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod* [w:] tenże, *Dzieła*, t. II, Warszawa 1994, s. 190).

Wydaje się, że warto także przyjrzeć się przynajmniej kilku aluzjom biblijnym, które ewokują frazy obecne w języku „patriarchy” Putramenta. Zanim to jednak uczynimy, należy przede wszystkim potwierdzić, że zwroty, które Sienkiewicz każe wypowiadać swojemu bohaterowi, są rzeczywiście charakterystyczne dla przekładu *Biblii* ks. Jakuba Wujka³⁶. Przekładu, który musiał być pisarzowi dobrze znany, jeśli nie z lektury domowej, osobistej, to przynajmniej z „osłuchania” w kościele i na lekcjach religii, a na pewno także ze studiów na wydziale filologiczno-historycznym. Dowodem na taką właśnie świadomość językową pisarza jest kilka przykładów z języka staropolskiego, które „zauważa” narrator noweli: „Słowa: aza, azali, zaprawdę, lepak, przecz i wždy – powtarzały się w jego [Putramenta – K. M.] ustach co chwila”.

Większość z tych słów była powszechnie używana w staropolszczyźnie, także w dawnych przekładach *Biblii*³⁷. Wyjątkiem jest „lepak”, archaizm użyty wielokrotnie przez Wujka (a nie użyty już ani razu przez Jana Kochanowskiego³⁸), którego znaczenie odpowiada dzisiejszym słowom „zaś”, „znowu”³⁹.

³⁶ Biblię Wujka cytuję z edycji: *Pismo święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie polskim W. O. Jakuba Wujka SJ*. Tekst poprawili i krótkim komentarzem opatrzyli: *Stary Testament* ks. S. Styś SJ, *Nowy Testament* ks. W. Lohn SJ, Kraków 1962; tekst konfrontowałem z: *Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r. Transkrypcja typu „B” oryginalnego tekstu z XVI w. i wstępy* ks. J. Frankowski, Warszawa 2013. Przekład Wujka wydawano do XIX wieku bez zasadniczych zmian. Korekty ograniczały się do poprawek gramatycznych, fleksyjnych, bez ingerowania w warstwę wyrazową; zob. M. Kossowska, *Biblie w języku polskim*, Poznań, t. 2, s. 147.

³⁷ Przekładem przez setki lat „konkurencyjnym” wobec Wujka (1599), była Biblia gdańska (1632) używana przez protestantów i z tą translacją (także ze względu na jeszcze wtedy luteranina Karola Benniego, który miał być słuchaczem Putramenta), porównuję biblijny język *Wspomnienia z Maripozy*.

³⁸ Zob. *Słownik języka polskiego PWN*: <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/lepak;6284.html> [dostęp: 12.12.2017].

³⁹ Zob. S. Reczek, *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*, Wrocław 1968, s. 182. W przekładzie Wujka *lepak* występuje wielokrotnie, poczynając od księgi Genesis: „Enos lepak żył dziewięćdziesiąt lat i zrodził Kainana” (Rdz 5, 9).

Nieprzypadkowe są także większe frazy i całe zdania cytowane przez narratora. Już na początku słyszymy wyznanie: „W ziemi dalekiej stężał język mój i związały się wargi moje”, w którym możemy „usłyszeć” aluzję do epitetu wielokrotnie obecnego w przekładzie Wujka, np. w Księdze Habakuka: „Usłyszałem, i wzruszył się żywot mój, od głosu zadrżały wargi moje” (Hb 3,16). Podobnie inne pytanie Putramenta: „Co słyhać w ziemi naszej?” brzmi jak echo zdania z pierwszej Księgi Machabejskiej: „Niech przejdziemy przez ziemię waszą, aby iść do ziemi naszej, a nikt wam krzywdy nie zrobi” (1Mch 5, 48). Inne wyznanie: „Dwadzieścia dwa lata tu mieszkam i zaprawdę, pierwszym jesteś, którego oglądam ze stron ojczystych, gwoli czemu wzruszone jest serce moje i uradowana dusza we mnie”, przypominać może słowa proroka Ozeasza: „Obróciło się we mnie serce moje, zaraz wzruszyła się żałość moja” (Oz 11,8). Przykładów taki można znaleźć wiele.

Niekiedy stylizacja biblijna dotyczy nie tyle warstwy językowej, ile kreowania całych scen. Jedno z pierwszych zdań Putramenta to przyznanie się do własnej głuchoty: „Podnieś głos twój, albowiem wiek zepsował uszy moje i głuchą jest starość moja”. W wypowiedzi tej można odnaleźć nawiązanie do opisu wizyty anioła Gabriela u Zachariasza, ojca Jana Chrzciciela:

A odpowiadając Anioł, rzekł mu : Jam jest Gabriel, który stoję przed Bogiem, a jestem posłany, aby mówić do ciebie, i tę dobrą nowinę tobie zwiastować. A oto będziesz milczący, i nie będziesz mógł mówić aż do dnia, którego się to stanie, dlatego żeś nie uwierzył słowom moim, które wypełnią się czasu swego. A lud oczekiwał Zachariasza, i dziwili się, że tak długo przebywał w świątyni. Wszedłszy zaś, nie mógł do nich mówić; i poznali, że miał w świątyni widzenie: A on dawał im znaki, i został niemy (Łk 1, 19-22)

Różnorodnych sygnałów odsyłających do rzeczywistości biblijnego „świata przedstawionego” jest we *Wspomnieniu z Maripozy*

całkiem sporo. Jednym z nielicznych krzewów, które narrator rozpoznaje w okolicznym krajobrazie, jest wierzba płacząca, która może oczywiście odsyłać tylko do elementu przyrody polskiej, chociaż może też odsyłać myśl czytelnika do psalmu 136, który – w Wujkowym przekładzie – każe wypędzonym Izraelitom podczas niewoli babilońskiej tęsknić za utraconą ojczyzną pod tym właśnie drzewem:

Nad rzekami babilońskiej ziemi, tamśmy siedzieli i płakali, gdyśmy wspominali na Syjon.

Na wierzbach wpośród niej zawiesiliśmy muzyczne instrumenty nasze.

Bo nas tam pytali ci, którzy nas w niewolę zagnali, o słowa pieśni, i ci, którzy nas zawiedli: „Zaśpiewajcie nam pieśń z pieśni Syjońskich!

Jakże mamy śpiewać pieśń Pańską w ziemi cudzej? –

Jeślibym cię zapomniał Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja! (Ps 136 [137], 1-5).

Wierzby w Maripozie rosną także nad rzeką... Znamienne są także słowa pożegnania, które wypowiada starzec – patriarcha: „Niech cię prowadzi Pan! – rzekł mi na drogę”. Spotkanie dwóch emigrantów kończy się słowami, które są oczywistą aluzją do tzw. „błogosławieństwa Aaronowego”, które w odpowiednim kontekście poznajemy jest w księdze Liczb:

I rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: Mów Aaronowi i synom jego: Tak błogosławić będziecie synom Izraelowym i rzeczenie im: Niechaj ci Pan błogosławi i niechaj cię strzeże. Niechaj pokaże Pan oblicze swoje tobie i niech się zmiłuje nad tobą. Niech obróci Pan twarz swoją ku tobie i niech ci da pokój. I będą wzywać imienia mego nad synami Izraelowymi, a ja im błogosławić będę (Lb 6,22-27).

Słowa te wypowiedane są podczas wędrówki do ziemi obiecanej. O ile w starożytnym Izraelu błogosławić w zasadzie mógł każdy⁴⁰, to – idąc za słowami Mojżesza – udzielanie powyższego błogosławieństwa było przywilejem kapłanów z pokolenia Aarona⁴¹. Putrament udziela więc niemal kapłańskiego błogosławieństwa przybyszowi z dalekiej ojczyzny. Jeszcze inne konteksty może wywoływać metaforyczna refleksja jakiej poddaje starca narrator:

Dziwny starcze, dziwna raso ludzka, która na najodleglejsze krańce świata niesiesz jedną myśl i jedno uczucie! Tym żyjesz w lasach, w pustyniach i nad morzem – unosisz ciało swoje, a duszy oderwać nie umiesz – i chodzisz jak błędna między innymi ludźmi! Ale rasa ta wymiera z wolna. Ja wam opowiadam o jednym z ostatnich.

Rok po napisaniu *Wspomnienia z Maripozy* Sienkiewicz rozpoczął publikację *Trylogii*, dzieła wypełnionego nadzieją, „krzepieniem serc” i optymistycznym przekonaniem, że wszystko co złe może się odwrócić. W noweli o Putramencie trudno jeszcze dostrzec tę nadzieję; zarówno bohater, jak i jego „dziwna raso ludzka” wydają się raczej skazane na zagładę, zapomnienie lub na wiecznie tułacze wygnanie.

*

W dotychczasowych interpretacjach *Wspomnienie z Maripozy* postrzegane było przede wszystkim jako swoiste „dopełnienie” *Latarnika* – zwrócenie szczególnej uwagi na tragiczny los wygnańczy i na tożsamość kulturową wyrażającą się w przywiązaniu do języka

⁴⁰ Najczęściej błogosławiącym był Bóg, po nim – ojciec rodziny jako dający życie, chociaż zdarzały się też przypadki gdy słabszy błogosławił silniejszego, czego szczególnym przykładem jest błogosławienie Boga przez człowieka; zob. *Słownik teologii biblijnej*, red. X. Leon-Dufour, tł. i oprac. K. Romaniuk, Poznań 1994, s. 80.

⁴¹ Zob. K. Romaniuk, *Błogosławieństwo*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, pod red. F. Gryglewicza i in., t. 2, Lublin 1982, kol. 682.

ojczystego. Niekiedy można odnieść wrażenie, że w świetle takiej refleksji nad sensem noweli, Biblia byłaby użyta w niej nieco przypadkowo; można by postawić pytanie, czy równie dobrze Putrament nie mógłby czytać, któregoś z wielkich pisarzy staropolskich, których wymienia narrator (Łukasza Górnickiego, Piotra Skargi) lub może Jana Kochanowskiego?

Przyglądając się dokładniej sposobom funkcjonowania Biblii we *Wspomnieniu z Maripozy*, możemy jednak dojść do wniosku, że Biblia jest tutaj wykorzystana bardzo wszechstronnie, z uwzględnieniem rozmaitych kontekstów; jest obecna od pierwszej do ostatniej strony noweli, a jej główny bohater to nie tylko emigrant tęskniący za ojczyzną i przywiązany do własnej kultury, ale także wyjątkowa literacka konkretyzacja łącząca w sobie zarówno patriotę jak i biblijnego patriarchę.

Bibliografia

- *Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r.* Transkrypcja typu „B” oryginalnego tekstu z XVI w. i wstępy ks. J. Frankowski, Warszawa 2013.
- *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*. Henryk Sienkiewicz, oprac. zespół pod kierunkiem D. Świerczyńskiej. Warszawa 2015.
- Bielat A., *Ocalić Europę. Henryk Sienkiewicz – apologeta chrześcijaństwa i obrońca cywilizacji łacińskiej*, Sandomierz 2012.
- Bujnicki T., *Wstęp*, [w:] H. Sienkiewicz, *Wybór nowel i opowiadań*, oprac. T. Bujnicki, Wrocław 1979.
- Cieślak S., *Wiara pozytywistów. Orzeszkowa, Konopnicka, Prus, Sienkiewicz*, Łódź 2010.
- Kierzek A., *Henryk Sienkiewicz a Karol Benni*, „Polski Tygodnik Lekarski” 1996, nr 10-13.
- Kierzek A., *Rozwój warszawskiej myśli otolaryngologicznej w XIX wieku*, Wrocław 1997.

- Kossowska M., *Biblie w języku polskim*, Poznań, t. 2.
- Krzyżanowski J., *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, uzupełniła i opracowała M. Bokszczanin, wyd. 3 poszerzone, Warszawa 2012, s. 113.
- Krzyżanowski J., *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, Warszawa 1966.
- Krzyżanowski J., *Pokłosie Sienkiewiczowskie*, Warszawa 1973, s. 215.
- Ludorowski L., *Sienkiewicz – pisarz katolicki*, [w:] *Motywy religijne w twórczości Henryka Sienkiewicza*, pod red. tegoż, Kielce 1998.
- Mickiewicz A., *Konrad Wallenrod*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. II, Warszawa 1994.
- Mierostawski Ludwik, [w:] *Słownik biograficzny historii Polski*, pod red. J. Chodery i F. Kiryka, t. 2, Wrocław 2005.
- *Pismo święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie polskim W. O. Jakuba Wujka SJ*. Tekst poprawili i krótkim komentarzem opatrzyli: *Stary Testament* ks. S. Styś SJ, *Nowy Testament* ks. W. Lohn SJ, Kraków 1962.
- Reczek S., *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*, Wrocław 1968.
- Romaniuk K., *Błogosławieństwo*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, pod red. F. Gryglewicza i in., t. 2, Lublin 1982.
- Sienkiewicz H., *Dzieła*, t. 3, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1948.
- Sienkiewicz H., *Listy*, pod red. i ze wstępem J. Krzyżanowskiego, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 1977, t. I, cz. 1.
- Sienkiewicz H., *Wybór nowel i opowiadań*, oprac. T. Bujnicki, Wrocław 1979.
- *Słownik języka polskiego PWN*: <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/lepak;6284.html> [dostęp: 12.12.2017].
- *Słownik teologii biblijnej*, red. Xavier Leon-Dufour, tł. i oprac. K. Romaniuk, Poznań 1994.
- Szczublewski J., *Żywot Sienkiewicza*, Warszawa 1989.
- Szonert E., *Spotkanie z Sienkiewiczem*, Warszawa 1987.
- Szulc E., *Cmentarz ewangelicko-augsburski w Warszawie. Zmarli i ich rodziny*, Warszawa 1989.

- Witczak K. T., *Benni Karol Abraham Henryk (1843–1916)*, [w:] *Tomaszowski słownik biograficzny*, t. 6, Tomaszów Mazowiecki 2010.
- Witczak K. T., *Ewangelicy z Tomaszowa Mazowieckiego w powstaniu styczniowym*, [w:] „Acta Universitatis Lodziensis”. Folia Germanica 12 (2016), s. 180.
- Zembrzuski L., *Benni Karol*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 1. Kraków 1935, s. 436-437.

Kazimierz Maciąg
University of Rzeszów

HOW AND WHY PUTRAMENT READ THE BIBLE?
REFLECTION ON THE CONTEXTS
OF HENRYK SIENKIEWICZ'S *MEMORIES OF MARIPOSA*

Abstract

In his article, Kazimierz Maciąg analyses the novel by Henryk Sienkiewicz *Memories of Mariposa*. The author is interested in the genesis of the novel associated especially with the American expedition of its author and his friend Karol Benni, a Warsaw doctor who was to meet the man who was the prototype of the main character of this work. The subject of the analysis is primarily the use of the Bible, whose reading of the 16th-century translation of Fr. Jakub Wujek is an important theme of the novel. The author analyses both the novel and the use of the biblical text by Sienkiewicz.

Key words: Henryk Sienkiewicz, *Memories of Mariposa*, Karol Benni, short story, literary studies, Bible, Jakub Wujek.



IV

PANEL





(NIE)OBECNOŚĆ SIENKIEWICZA*

Prowadzenie panelu:
prof. Anna Janicka, dr Łukasz Zabielski

Prof. Anna Janicka: Dzień dobry, witamy Państwa! O głos otwierający dyskusję poprosimy pana profesora Tadeusza Bujnickiego.

Prof. Tadeusz Bujnicki (TB) – Czuję się trochę zakłopotany, bo z Sienkiewiczem mam do czynienia, strach powiedzieć, już ponad pół wieku, a naukowo zajmuję się nim chyba od przeszło lat czterdziestu. To ciężkie brzemię, zwłaszcza kiedy spotykam się z osobami młodszymi. I moje doświadczenie, i moje myślenie o Sienkiewiczu jest jednak o dwa pokolenia starsze. Chciałbym powiedzieć o rzeczy, która może wzbudzać dyskusję, lecz która stanowić winna załączek naszego wspólnego dialogu międzypokoleniowego.

Otóż nie tak dawno, właściwie tydzień temu, odbyła się – największa jak dotąd w Polsce – jubileuszowa konferencja Sienkiewiczowska, na której wystąpiłem z referatem: *Sienkiewicz wiecznie*

* Panel był częścią Konferencji Naukowej „Henryk Sienkiewicz i chrześcijaństwo. Idee – obrazy – konteksty”, obradującej 24 września 2016 roku w Białymstoku, zorganizowanej przez Katedrę Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku, Dział Naukowy Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego oraz Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Pierwotny tytuł dyskusji: *(Nie)obecność Sienkiewicza we współczesnej szkole* (z udziałem gości konferencji oraz zaproszonych nauczycieli i uczniów białostockich szkół) – miejsce debaty: Sala Audytoryjna w Książnicy Podlaskiej, 24 września 2016 roku, godzina 15:00.

żywy? Moja teza była taka, że pewien obraz Sienkiewicza umiera... albo już umarł. Następuje bowiem – niezależnie od naszej chęci i woli – zanik czytania utworów pisarza, podobnie zresztą jak i tekstów innych twórców. Sienkiewicz na tym tle – w moim przekonaniu – najlepiej nie wypada. Jest jeszcze jeden kłopot. I to kłopot, który między innymi powoduje, że tutaj wszyscy jesteśmy. Mianowicie żyjemy w roku jubileuszu Sienkiewicza (2016). To jedna z wielu rocznicowych możliwości mówienia o Sienkiewiczu: właśnie jak o podmiocie kultu. To wcale dobrze pisarzowi nie robi. W gruncie rzeczy przyjmując na siebie często obowiązki referenta, zabieram głos, mówiąc zwrotem łacińskim jako *advocatus diaboli* (z łac. „advokat diabła”). Występuję však nie przeciw Sienkiewiczowi, ale przede wszystkim z różnego rodzaju wątpliwościami dotyczącymi twórczości pisarza i ocen recepcji jego dzieł. W moim referacie zawarłem tezę następującą: Sienkiewicz umiera jako autor czytany, natomiast wcale nie umiera jako autor oglądany, jako autor, którego, po pierwsze, wprowadza w szerszy obieg film, telewizja, różnego rodzaju widowiska, teatr. I to jest, my tym żyjemy. Dowiedziałem się, że dzisiaj tu, w Białymstoku, przedstawiane jest oratorium *Quo vadis*. I takich różnego rodzaju widowiskowych, wizualnych „Sienkiewiczów” mamy wielu.

Sienkiewicza „ogarnia” także Internet. Powstały wszelkiego rodzaju gry z Sienkiewiczem. Istnieją ściągki Sienkiewiczowskie w Internecie. Co to znaczy? Przesunął się jak gdyby sposób odbioru Sienkiewicza z tego pierwotnego i zasadniczego na wtórne warianty. Przynajmniej ja to tak widzę. Radykalne stanowisko, które zostało zaprezentowane na tej konferencji, było mniej więcej takie: skoro Sienkiewicz czytany nie jest, czy przestaje być znany? Najlepiej by było wprowadzić w szkole programy z tego Sienkiewicza wtórnego, wizualnego, internetowego, bo to powinno budzić zainteresowanie, a tamto odstawić do lamusa, zostawić nam, sienkiewiczologom, niech się w tym grzebią dalej, jeśli zechcą i potrafią.

Rezygnowanie z czytania Sienkiewicza jest pod niektórymi względami – w moim odczuciu – czymś bardzo niekorzystnym. Oczywiście, możemy powiedzieć: jakiego Sienkiewicza? Co wybieramy z Sienkiewicza? W jakim zakresie wybieramy Sienkiewicza? Obcowanie ze słowem pisanym jego dzieł, z tym, w jaki sposób buduje on swoje obrazy literackie, przy pomocy jakich środków je przedstawia, o czym mówi, wymaga szczególnego zaangażowania osoby, która go czyta. Czytanie musi przecież uruchomić naszą wyobraźnię. Nie może się ono ponadto poddawać gotowym elementom, które nam przedstawi Sienkiewicz przekształcony na obraz wizualny. To nie jest tak, że musimy zawsze Kmicica widzieć na podobieństwo Olbrychskiego. Wydaje mi się, że przy dobrym czytaniu każdy z nas może sobie obraz tej postaci stworzyć na swój własny sposób. I to jest dobre. Tutaj nasza wyobraźnia musi pracować. I to ma swoje znaczenie. Nie tylko dlatego, że w ten sposób obcujemy bezpośrednio z tekstem, pisarzem, ale także dlatego, że jest to dobry rodzaj gimnastyki umysłowej. Pozwala nam na cały szereg operacji intelektualnych, także w jakimś sensie emocjonalnych, które są dla nas czymś ważnym.

Czytanie jest rzeczą niezmiernie istotną. Nie da się jej tak łatwo wykluczyć z naszego codziennego życia. Inaczej stracilibyśmy coś bardzo ważnego. Z mojego punktu widzenia byłaby to wielka szkoda. Oddając głos innym, pragnę jeszcze nadmienić, że o literaturze Sienkiewiczowskiej chcę mówić jako o tej, która przetrwa próbę czasu, inspirując nas twórczo przez kolejne wieki.

Dr Łukasz Zabielski (ŁZ) – Dziękujemy bardzo, Panie Profesorze. Poprosimy o zabranie głosu panią doktor Adrianę Adamek-Świechowską, nauczyciela języka polskiego w liceum, szkolnego praktyka.

Dr Adrianna Adamek-Świechowska (AA-Ś) – Jestem nauczycielką od 23 lat. Uczę w liceum w Elblągu. Zmagam się na co dzień z trudnościami edukacyjnymi. Łatwiej było się z nimi mierzyć

w latach 90. XX wieku, tuż przed wielką reformą, która ograniczyła liceum do 3 lat, zmieniając je, *nota bene*, w kurs przygotowawczy do matury. Bo 2,5 roku to naprawdę niewiele czasu na wdrażanie lektur. Młodzież została zwolniona z poznania większości z nich. A podejście ówczesnych władz było praktyczne, minimalistyczne. Młodzież przyswaja więc to, co musi. Trzyście lektur. Reszta jest niepotrzebna. Kontakt z literaturą został ograniczony. Uniemożliwia zapoznanie się z właściwą ofertą, jaką literatura daje. Przestaje być ona formą myślenia o świecie, o sobie, staje się zadaniem do matury, które trzeba zaliczyć, zdać i zapomnieć. To bardzo niedobra sytuacja, która wyrzuca właściwie literaturę poza krąg życia codziennego. Reforma zaszkodziła kontaktom młodego człowieka z książką. Sienkiewicza jednak młodzież czyta. Są młodzi ludzie, którzy twierdzą nawet, że jest on ich ulubionym pisarzem. To swoiste „rodzynki”. To osoby, które prócz *Krzyżaków* sięgają z własnej inicjatywy po *Trylogię*. Potem przystępują do konkursu wiedzy o pisarzu. Miałam takich dwóch uczniów, dwóch, ale zawsze jednak tacy byli. Z własnej inicjatywy przeczytali *Trylogię*. Spotkałam się też z wieloma osobami zainteresowanymi Sienkiewiczem. Miałam uczennicę, która w wieku siedmiu lat przeczytała *Quo vadis* w jedną noc i stała się ta pozycja ukochaną dla niej lekturą na całe życie.

Potrzebna jest dobra wola i przełamanie czytelniczych niechęci. Ważne pozostaje więc przeciwstawienie się złym trendom, które u nas często obowiązują. Wiele osób twierdzi bowiem, że czytać Sienkiewicza nie warto, gdyż jest on nudny, lakoniczny, trudny itd. To bardzo szkodzi w przełamywaniu oporu przed czytaniem, w poznawczej eksploracji jakichkolwiek dzieł. Trudno jest młodzieży zgłębiać Gombrowicza czy Mickiewicza. Czytanie poezji jest dla niej problematyczne (na przykład utworów Słowackiego). Młodzież przyznaje zresztą otwarcie, że historia jest im niepotrzebna. To dziedzina wiedzy mało interesująca. Nie dziwi więc fakt, że zbyt wielką estymą nie darzą oni również powieści historycznych. Nie

są po prostu świadomi, że opowieść historyczna jest tak naprawdę narracją o człowieku, o człowieku w sensie uniwersalnym. Uświadomienie tego pozwoli im zniwelować bariery poznawcze. Da młodzieży szansę innego spojrzenia na rzeczywistość literacką.

Ostatnio ogłoszono konkurs Sienkiewiczowski. Okazało się, że zgłosiły się cztery osoby. Jakie tematy wybierali? Przemoc internetowa, podróże, kobiecość, męskość. To zagadnienia, które młodych ludzi pociągają. Dwie osoby dotarły do końca zmagania z pisaniem pracy. Na końcu drogi przyznawali otwarcie, że dowiedzieli się o Ameryce Sienkiewicza bardzo ciekawych rzeczy.

Staram się w różny sposób zainteresować młodych ludzi Sienkiewiczem. Nie jest to zadanie łatwe. Nic nie robię na siłę. Pragnę, aby każdy znalazł własną drogę. Okazuje się często, że Sienkiewicz bywa w oczach młodzieży osobą interesującą nie tylko pod względem biograficznym, ale i lekturowym. Większe zainteresowanie pisarzem występuje w starszym pokoleniu. Przedwczoraj byłam na wyprawie środowisk kresowych, starszych ludzi, którzy zachowali miłość do kresów, do Sienkiewicza. Ta pasja kształtuje się u nich już od młodych lat. Sami nasiąknęli lekturami Sienkiewicza w dzieciństwie, co zostało im na całe życie. Sienkiewicz oferuje przygodę z przeszłością, wyprawę w głąb historii, która pozwala zanurzyć się nam w innym świecie. Ten świat jest jednak bardzo bliski. Pozwala bowiem poznać samego siebie.

(ŁZ) – Dziękuję bardzo. O zabranie głosu poprosimy pana profesora Andrzeja Stoffa.

Prof. dr hab. Andrzej Stoff (AS) – Do Białegostoku przyjechałem wczoraj, a jeszcze w czwartek poprawiałem prace Sienkiewiczowskie, złożone w ramach konkursu, o którym Pani Doktor wspominała. To konkurs organizowany przez Ogólnopolski Komitet Olimpiady Polonistycznej. Nagrody są bardzo atrakcyjne: między

innymi wyjazd do Rzymu dla zwycięzców. W okręgu toruńskim, bo tego dotyczą moje obserwacje, wpłynęło bardzo mało prac, zaledwie dziesięć. Przeczytałem je wszystkie. Moje wnioski są mieszane. Najpierw o tym, co dobrego znalazłem w owych pracach.

Osoby, które zdecydowały się pisać, rzeczywiście starały się zebrać materiał do przedstawienia tematu, który wybrały. Czasami dominował w ich pracach natłok informacji nieprzetworzonych, wziętych z drugiej ręki. To szkolny syndrom oddzielania pomocnej wiedzy od innych, swoistego wymądrzania się, uprawiania tak zwanych badań naukowych na własną rękę. A teraz smutniejsza obserwacja. W żadnej z tych prac – przy jednoczesnym podziwieniu dla zgromadzonych w nich bibliografii, obszernych publikacji czy czasopism naukowych – nie było reakcji, którą bym nazwał reakcją indywidualną, bardzo osobistą. To jest dla recepcji Sienkiewicza rzecz niedobra. Ubożeją przy tym nasze kontakty z literaturą i kulturą.

Kultura powinna nas dotykać bezpośrednio. Nie w znaczeniu „wrednym” (tylko sztukmistrze dokonują prowokacji, bulwersują słuchaczy, widzów, czytelników). Chodzi mi o wywołanie takiej mojej reakcji, bym chciał się z kimś podzielić moją obserwacją czy tylko pewnymi emocjami. Nie ma bowiem nic złego w emocjach, jeżeli towarzyszy im chęć wzbogacenia wiedzy. W przeciwnym wypadku będziemy mieli do czynienia z tandetą. A ta nie może przecież zdominować naszego pisania. W przedłożonych mi do oceny pracach uczniów nie było jednak niczego, co by kogoś zbulwersowało, poruszyło do tego stopnia, by chciał do się do tego odnieść w sposób niepodręcznikowy, by autorytetem, głosem rozstrzygającym nie był cytat z jakiejś mądrej pracy jakiegoś profesora. Nie odnajdziemy tu konstatacji w stylu: ja jako czytelnik, który przeczytałem, zrozumiałem coś, zgodziłem się lub nie zgodziłem, spodobało mi się, nie spodobało, widzę w tym kawałek wiedzy o świecie, kawałek świadomości, która mogłaby być moją świadomością.

To są moje wrażenia bardziej i mniej pozytywne. Mówienie o popularności Sienkiewicza w zbyt dużym stopniu zależy jeszcze od jednostkowych o nim sądów. Nie ma tutaj porównywalnych kryteriów, na podstawie których można wychwycić pewne tendencje. Popularność, niepopularność, czytanie, nieczytanie kogoś, jakiś utworów to kwestia socjologii. Ja postanowiłem, że kiedy skończy się rok Sienkiewiczowski, na tyle, na ile będę potrafił, zrobię rzecz następującą: postaram się sprawdzić, ile w roku Sienkiewiczowskim było wydań książek Sienkiewicza. Dziś to bardzo trudne, bo obowiązuje tajemnica handlowa. Rok Sienkiewiczowski będzie miał sens jedynie wtedy, gdy na półkach księgarskich bez trudu odnajdziemy wszystkie najistotniejsze dzieła pisarza. A z tym różnie bywa. Co więcej, aby zobiektywizować niniejsze przykłady, można zrobić jeszcze inną rzecz. Po zakończeniu roku Sienkiewiczowskiego należy sprawdzić w Internecie, jaka jest podaż, a jaki popyt na książki prozaika. Ile egzemplarzy jego dzieł oferuje się aktualnie do sprzedaży? Czy wszystkie są dostępne? Czy któregoś z nich nie ma na liście? To byłoby dla mnie takim przybliżeniem, zobiektywizowaniem kryterium dyskusji o tym: co z Sienkiewiczem dzisiaj? A to, że czytać Sienkiewicza warto, o tym jestem przekonany i chciałbym do tego zachęcać.

Przykład z autopsji. Mówi się, że sensem obecności literatury, utworów literackich w kulturze, jest spełnianie pewnych funkcji w stosunku do czytelników. *Trylogia* spełniła wobec mnie pewną osobliwą funkcję. To dzięki *Trylogii* sięgnąłem do prac naukowych, do źródeł wieku XVII, czyli do czasów, których dotyczy akcja powieści Sienkiewicza. Musiałem dzięki Sienkiewiczowi poznać Polskę XVII wieku. Sienkiewicz genialnie wybrał moment. Ile słów poświęcił zwycięstwu pod Wiedniem w epilogu *Pana Wołodyjowskiego*. To moment, w którym decydowała się przyszłość Rzeczypospolitej. Poznałem historię bardzo szczegółowo. Mógłbym konkurować ze studentami historii. A czasy sprzyjają poznawaniu tego momentu naszych dziejów.

Od ponad dwudziestu lat można zaobserwować u nas szczególną aktywność wydawniczą w zakresie publikowania pamiętników staropolskich, szczególnie pochodzących z XVII stulecia. Znamy je przecież z wypisów szkolnych. Czytając tylko wstępy lub posłowania do tych memuarów, zwrócimy paradoksalnie uwagę, że historycy mają lepsze zdanie o Sienkiewiczu, o *Trylogii* niż poloniści. Potrafią oni bowiem stwierdzić, że w czasach, gdy Sienkiewicz pisał, była taka a nie inna dostępność źródeł historycznych. Stworzył on bowiem obraz Polski poza ówczesną literacką konwencją. Historycy mogą się pod tym podpisać. I nie tylko współcześni historycy.

Czy my naprawdę wszystko rozumiemy w roku Sienkiewicza? Czy pojmujemy zasadniczą treść debaty o nim w trakcie uroczystych obchodów jubileuszu? Jeżeli zderzymy opinie dzisiejszych historyków z pracami o kulturze z czasów Sienkiewicza, zobaczymy też, jak wiele pisarz mówił o swojej epoce, jak potrafił pokazać ludzi w ich codziennym działaniu. Cykl powieściowy prozaika jest bowiem bardzo głęboko osadzony w polskiej kulturze. Tylko, że nasza niewiedza dotyczy często tego, co wywodzi się u niego wprost z naszej kultury, a co jest autorskim dopowiedzeniem, czy wręcz zmyśleniem twórcy. To, z czym zetknął się Sienkiewicz za życia, wystarczyłoby wszak na materiał fabularny do kolejnych części jego powieści. To by była pentalogia [cykl dzieł składający się z pięciu utworów, z których każdy stanowi zamkniętą i integralną całość – przyp. Red.], albo jeszcze więcej.

Trylogia spełniła wobec mnie bardzo ważną funkcję. Chcąc zrozumieć w pełni Sienkiewicza, musiałem w jakimś sensie zostać specjalistą od XVII wieku. Przede wszystkim żeby wiedzieć, o czym on tak naprawdę pisze. Ile tam zresztą jest aluzji historycznych, takich napomknięć drobnych. W jego dziełach odnajdziemy wszystko o historii Polski tamtych czasów. Mimo to, robiono pisarzowi zarzut, że o rodzimej kulturze pisze zbyt mało. Trzeba jednak czytać Sienkiewicza odpowiednio. Wtedy okaże się, że pojedyncze słowo,

jakaś nazwa, wymaga poznania pewnego zespołu faktów, jakiegoś obyczaju staropolskiego albo pokrewnej rzeczy. Bo z literaturą jest tak, że ona rzeczywiście się starzeje. Skoro odchodzi w przeszłość świat, którego dana książka dotyczy, odchodzi w przeszłość również rzeczywistość, w której autor tworzył.

Tyle wieków minęło od czasów, w których dzieje się akcja *Trylogii*. Nie mówiąc już o uroczystych rocznicach śmierci i narodzin pisarza. To prawda, że utwory literackie się starzeją. Są nieprzystawalne do obecnego systemu kultury, wartości i języka. Mówiąc w skrócie, nie pasują do naszego świata. Ale mimo tego, że nasz świat wydaje się dzisiaj tak bogaty, gdyż dzięki elektronice mamy choćby dostęp do zbiorów artystycznych na całym świecie, to nie zastąpi książki, która jest w rzeczy samej o wiele trudniejszym medium kultury. A to, co trudniej przychodzi, i to, co trudniej zdobywamy, zapada w nas głębiej, pozostaje na dłużej. Powiedziałbym, że może przydać się do rzeczy, o których nawet nie myśleliśmy. I takiej postawy społecznej, nie tylko do *Trylogii*, o której mówiłem, bo to moja specjalność, ale w ogóle do wszystkich dziedzin życia wam życzę. Dziękuję bardzo.

(ŁZ) – O zabranie głosu poprosimy panią profesor Barbarę Szargot oraz pana profesora Macieja Szargota.

Prof. Barbara Szargot (BS) – O ile Pani Doktor jest przedstawicielką dwóch środowisk, to ja trzech: tzn. naukowego, szkolnego i pism scholastycznych w Toruniu. Czułam pewien zawód, gdy chodziłam do szkoły, nie pamiętam bowiem, żeby uczniowie czytali. Także Sienkiewicza. Pamiętam, że moi koledzy bronili się przed czytaniem, jak mogli. Pamiętam pewnego młodego chłopca, który się we mnie podkochiwał, po latach mogę się przyznać, że z wzajemnością. A teraz jest wybitnym profesorem reumatologii i po latach napisał do mnie, że *Pan Tadeusz* jest beznadziejny, bo... tam nie ma akcji. Pamiętam, że im bardziej mnie namawiali, tym

bardziej się sprzeciwiałam. Wspomnę, że w czasach licealnych czytałam Hemingwaya, bo mnie koledzy namówili. Wydaje mi się, że dobrym pomysłem by było, gdyby... zakazać czytać Sienkiewicza. Ponieważ nikt nie lubi przymusu. Nie lubiłam lektur, chociaż czytałam. Gdy się ma 15, 16, 17 lat, motywacją do lektury jest to, żeby wciągnęła akcja, żeby było coś fajnego. Mało jest w ogóle osób w tym wieku, które chciałyby się uczyć. Nasz system kształcenia jest taki, że młodzież zasadniczo wychodzi ze szkoły z przekonaniem, że literatura nie jest potrzebna. Współpracuję ze szkołą, gdzie wystawiono sztukę. Młodzież pokazała się w strojach z epoki. Okazało się, że to może być śmieszne, zabawne, wesołe. Można w ten sposób zachęcić młodzież do lektury.

Prof. Maciej Szargot (MS) – A ja chcę wygłosić pochwałę kanonu. Jest rzeczywiście tak, że spis lektur to nieszczęście. Myśmy też tego nie znosili i uważaliśmy, że to okropne. Współcześnie jak się czyta w Internecie sondy, że znowu ten „smutny Sienkiewicz” będzie, to przypomina się nasza młodość. Problem w tym, jak się do tematu podchodzi. Ci, którzy programy lektur układają, ulegają dwóm, bardzo szkodliwym, złudzeniom czy tendencjom. Pierwsza tendencja jest taka, żeby nie czytać, jeśli mnie to nie interesuje. Po co męczyć młodzież? Po co siebie męczyć? Zawsze był opór przed czytaniem. Niestety, szkoła jest opresyjna. Spis lektur jest czymś koniecznym. Jestem zwolennikiem tego, żeby przy spisach lektur majstrować możliwie mało. Spis lektur daje pewien kanon, pewną podstawę porozumienia narodowego. I trzeba przeczytać to, co jest w programie. Drugie szkodliwe złudzenie, o którym chciałem powiedzieć, to jest złudzenie: nie czytać, jak coś jest stare. Młodzież interesuje wszystko, co nowe. Problem z literaturą polega na tym, że jak się nie zna starego, to się nie zrozumie nowego. Jeżeli mamy opozycję Gombrowicz *contra* Mickiewicz w mediach, to Gombrowicza nie zrozumie nikt, kto nie przeczytał dobrze Mickiewicza, Krasińskiego. Ciągłość historyczna jest potrzebna.

(ŁZ) – Bardzo dziękuję. Teraz proszę panią doktor Martę Białobrzeską o zabranie głosu: nauczyciela szkolnego, praktyka i teoretyka.

Dr Marta Białobrzaska (MB) – Aktualnie zajmuję się pracą naukową i dydaktyczną. Obecność Sienkiewicza w szkole należy zmodyfikować. Sienkiewicz funkcjonuje wśród autorów „ogwiazdkowanych”. Uczeń przygotowujący się do matury musi Sienkiewicza znać. Ale najczęściej czytani są *Krzyżacy*. Omawia się tę książkę w gimnazjum. W liceum się z Sienkiewicza często rezygnuje. Skoro *Potop* wyleciał z listy lektur, po co zajmować się *Trylogią*? Najczęściej dzieci z *Krzyżakami* „gimnazjalnymi” zostają. Nie oceniam tego zjawiska pozytywnie. Powiem tak: nigdy nie byłam na tyle odważna, by z Sienkiewicza w liceum zrezygnować. Zwłaszcza, że jestem osobą szczęśliwą i w pewnym sensie uprzywilejowaną, ponieważ uczę języka polskiego na poziomie rozszerzonym. Ten spis lektur „ogwiazdkowanych” niespecjalnie mnie interesuje, bo sobie mogę wybrać. Uczę w szkole niepublicznej, gdzie dyrekcja ma pewną filozofię edukacji i wychowania. Rzeczywiście, nauczyciel ma duże pole do popisu, jeżeli chodzi o prowadzenie nowych metod oraz treści.

Zgadzam się z moim przedmówcą, że nie pozna się nowego, jak się nie zna starego. Nie zrozumie się na przykład *Transatlantyku* Gombrowicza, gdy się nie czyta Sienkiewicza. Polemizowałabym jednak z tym stwierdzeniem, że młodzież nie czyta. Otóż... młodzież czyta! Tylko czyta nie to, co nauczyciel by chciał. To też błąd. Zawsze uważałam, że nie należy rezygnować z literatury dawnej. Szkoła jest miejscem, gdzie młodzież może się twórczo spotkać z literaturą. Proszę państwa, ale to wymaga „chwytów”.

Miałam okazję pisać artykuły o obecności Kraszewskiego czy innych twórców w szkole. Zawsze podkreślałam, że jeżeli mamy przyłożyć „cegiełkę” do tego, żeby młodzież czytała, to musimy wejść w świat uczniów. Pani Doktor mówiła o śmiechu. To bardzo dobry pomysł, by czytając Sienkiewicza, pośmiać się z Zagłoby

i nieco przekornie porozmawiać o literaturze. Jestem przekonana o tym, że jeżeli na przykład młodzież czyta bestsellery, to musimy ten fakt wykorzystywać. W jakim sensie? Jeżeli omawia się Sienkiewicza, to funduje się uczniom drogę troszeczkę przez mękę. Bo omawiało się Sienkiewicza do tej pory w klasie drugiej, kiedy uczniowie czytają *Lalkę*, *Zbrodnię i karę*, *Nad Niemnem*, i wrzuca się tego XIX-wiecznego Sienkiewicza w worek z utworami długimi, często tekstami trudnymi. Jak można więc zachęcić uczniów do czytania? Owszem, można postawić oceny niedostateczne i zrobić kartkówkę, ale przecież nie o to chodzi. Ukazywanie się nowych książek należy zatem konfrontować z epoką Sienkiewicza.

Dlaczego Sienkiewicz był czytany w XIX wieku? Dlaczego do tej pory się go czyta? Co robią współcześni twórcy literatury historycznej i dlaczego warto o tym rozmawiać? Co takiego dzisiaj może zainteresować młodego człowieka, jeżeli chodzi o powieść historyczną? Uważam, że trzeba wejść w świat młodego człowieka. Trzeba być na bieżąco ze współczesną kulturą. Robiłam tak zawsze. Chciałam zwrócić uwagę na wątek ukraiński, który w naszej literaturze jest stale obecny. We współczesnej szkole należy pokazać, że utwór literacki nie powstaje w izolacji. Ta dawność gdzieś jest i ona do nas wraca. I to szansa, jeżeli chodzi o Sienkiewicza. Kolejnym chwytem jest narodowe czytanie *Quo vadis* Sienkiewicza czy różnego rodzaju konferencje. Historia do nas wraca.

(ŁZ) – Jako ostatniego panelistę, poproszę o zabranie głosu panią dyrektor Jolantę Gadek.

Dyr. Jolanta Gadek (JG) – Chciałam się z Państwem podzielić krótką refleksją sprzed chwili. Dziś od rana debatujemy o Henryku Sienkiewiczu. Przyjechała telewizja. Miała, jak zwykle, mało czasu. Chciała szybko wszystko nagrać. Wysłałam więc w trakcie konferencji, żeby zjechać z dziennikarzami do wypożyczalni. Dziennikarze

mieli wizję, że prócz standardowych kwestii, zapytają czytelników i bibliotekarzy o to, czy ktoś jeszcze w ogóle wypożycza Sienkiewicza. Mieli nadzieję, że nas przyłapią [*śmiech*].

Z drżącą duszą myślę sobie tak: nikogo nie będzie pewnie, jak na złość, w czytelni, żadnego czytelnika. Bibliotekarka powie, że nikt nie wypożycza Sienkiewicza i dopiero mi to będzie ładnie korespondowało z dzisiejszą konferencją. Dziennikarze zapytają: «Po co to wszystko, jak w ogóle tutaj nikt nie jest zainteresowany tematem?» etc. Mile się rozczarowałam! W wypożyczalni znajdowało się parę osób, może nie tłum, ale wnętrza biblioteki nie wyglądały na puste. Część z czytelników oczywiście tradycyjnie odmówiła rozmowy z dziennikarzami. Miała do tego prawo. Natomiast osoby, które zgodziły się na rozmowę, powiedziały w zasadzie, że one znają Sienkiewicza bardzo dobrze i ciągle go czytają.

To jest właśnie sprawa, o której Pan Profesor, mój przedmówca, wspominał. Wszystko wskazuje bowiem na ciekawy jej aspekt. Czytelnicy odpowiedzieli, że nie pożyczają Sienkiewicza z biblioteki, bo jego książki mają w domu. W ten sposób dochodzimy do odpowiedzi na palący problem. Bibliotekarze są często stawiani pod ścianą i rozliczani z wyników czytelnictwa. Ciągłe się mówi, że społeczeństwo nie czyta, biblioteki za słabo działają i mają zbyt skromnie zróżnicowane pozycje: nieciekawe, nie prowadzą działalności promocyjnej itd., itd. Każdy bibliotekarz powie, że to nieprawda, bo działań promocyjnych robi się z roku na rok coraz więcej. Biblioteki są znacznie bardziej otwarte. Mówię też o naszej placówce. Organizujemy bardzo dużo popularyzatorskich akcji. Pokazuje to też niewspółmierność i niemożność zbadania zjawiska, jakim jest na przykład czytanie Sienkiewicza. Pozostaje on dobrym przykładem. Jest klasykiem.

Odwołam się do pytania, które tutaj padło: „Czy w tym roku wydano dużo książek Sienkiewicza?”. Nie wiem, ile wydano w tym roku jego pozycji, ale ile go jest w domach? To trzeba by było prześledzić na przestrzeni pięćdziesięciu ostatnich lat. Mam u siebie, tak

jak zresztą prof. Anna Janicka, z którą przed chwilą rozmawiałam, po trzy komplety wszystkich najpopularniejszych dzieł Sienkiewicza. Ile w polskich domach znajduje się tekstów tego pisarza – wydawanych *nota bene* przez wiele lat, często jeszcze nieodpowiednio zszywanych – nie jesteśmy w stanie oszacować.

Podobnie rzecz się ma z badaniami nad czytelnictwem Sienkiewicza wśród młodzieży czy osób dorosłych. Czy oni czytają po raz pierwszy, a może kolejny, też nie jesteśmy w stanie stwierdzić. W przypadku tego pisarza, wydaje mi się, że wydań na przełomie wielu lat było bardzo dużo. Inaczej rzecz się ma na przykład z Gombrowiczem czy z innymi pisarzami, którzy przez jakiś czas byli zakazani lub ich się nie wydawało. Natomiast Sienkiewicz jest... i to nam pokazuje również, że nasze wszystkie ankiety, które sporządzamy jako bibliotekarze i naukowcy, nie zawsze oddają rzeczywistość.

Chciałam Państwa zaintrygować pewną kwestią. Jedna z pań czytelniczek powiedziała bowiem, że Sienkiewicza to ona nie czyta, ale go z kolei słucha w audiobooku. To zupełnie nowe zjawisko. Dodała mi jeszcze, że słucha go bardzo często. Podoba się jej bowiem jego świetna polszczyzna. Może to nowy, lepszy sposób na odbiór twórczości pisarza? Nie postawiłabym jednak znaku równości między filmem a audiobookiem. Sądzę, że audiobook jest znacznie cenniejszy. Choć uważam się za tradycjonalistkę i wolę standardowy odbiór książki – nie przestawiłam się bowiem na słuchanie literatury – to wielu moich znajomych rzeczywiście korzysta z tej formy odbioru tekstu, gdyż spędza dużo czasu w samochodach, w drodze do pracy czy z pracy lub w trakcie innych wyjazdów. Pracując przy komputerze, bądź iw czasie innych zajęć, które nie wymagają większego skupienia, można, mając podzielną uwagę, słuchać właśnie audiobooka.

Z doświadczenia bibliotekarzy wynika ponadto, że jeżeli ktoś bierze książkę i czyta ją, to nie znaczy wcale, że nie korzysta z niej przypadkiem cała rodzina tego czytelnika (trzy, cztery osoby), a nawet okazjonalnie jego sąsiadka. Możemy więc rozmawiać bez końca

na ten temat, ale musimy pamiętać, że to są po części tezy przez nas wymyślone lub takie, które nam się wydają rzeczywistymi, a tak naprawdę stuprocentowo jest bardzo trudno je udowodnić.

(ŁZ) – Dziękujemy bardzo. Dodam na marginesie tego, co Pani Dyrektor mówiła, że u nas, w bibliotece, ustawiliśmy specjalną półkę „Czytelnicy Czytelnikom”. W tym miejscu, gdy komuś książki zbywają, bądź chce się nimi wymienić, po prostu je zostawia, biorąc inne. Obserwowałem, co z klasyki się pojawia na tych półkach. Otóż Sienkiewicz jest jednym z autorów, z którymi najtrudniej się rozstać. Słowacki pojawia się bardzo często. Mickiewicz się często pojawia. Prus się pojawił kilkukrotnie, nawet raz kilkutomowe wydanie jego dzieł. Ale Sienkiewicza tam nie widziałem.

Prof. Anna Janicka (AJ) – Nie przyłapałeś nikogo!

(ŁZ) – Nie przyłapałem, tak.

Grzegorz Kowalski (GK) – Wzielibyśmy, jakby były [*śmiech*].

(AJ) – Może ktoś z Państwa zechciałby opowiedzieć nam o swoim Sienkiewiczu, o własnych doświadczeniach lekturowych z nim związanych. Z tego, co tutaj żeśmy słyszeli, można Sienkiewicza czytać na różne sposoby. Może być historyczny, miłosny, przemocowy czy genderowy. Są różne warianty lektury. Tylko czy jakiś wariant jest waszym wariantem? Tego jesteśmy naprawdę bardzo ciekawi.

(GK) – Może w międzyczasie pozwolę sobie, skoro mam mikrofon, zabrać głos, ale tylko na chwilę i z pozycji właśnie nie badacza literatury, lecz czytelnika. Nigdy się Sienkiewiczem nie zajmowałem naukowo, mimo że próbowałem to robić z innymi

twórcami XIX wieku. Natomiast z Sienkiewiczem nie. I to, co powiem, być może jest dość banalne. Ale skoro ma się już jakieś doświadczenia z pisarzem, to może to dobra okazja, żeby się nimi podzielić. Sienkiewicza, tak mi się wydaje, w szczególnym stopniu dotyczy ten problem, który w ogóle odnosi się do znanych pisarzy. Często ulegają oni pewnym uproszczeniom. Takim uproszczeniem w przypadku Sienkiewicza jest na przykład idea pokrzepienia serc, którą w szkole tłumaczy się poprzez *Trylogię* właśnie. Ja przynajmniej takie mam doświadczenia ze szkoły, tyle z mojej edukacji wyniosłem.

Dopiero na studiach zdarzyło mi się przeczytać pewien tekst, z którym zaznajomiłem się tylko dlatego, że pokazywał on wątki czarnoromantyczne u Sienkiewicza. Zajmowałem się akurat wtedy czarnym romantyzmem. Nurt ten kojarzył mi się z makabrą, frenetką, melancholią. Myślałem sobie wtedy, skąd to się wzięło u „pokrzepiacza serc”? [*śmiech*] Dopiero lektura tegoż artykułu skłoniła mnie do przeczytania *Ogniem i mieczem*. Okazało się, że ta książka nie jest żadnym „kołysaniem do snu”, tylko lekturą przerażającą, doskonale opisującą potworności wojny domowej.

W pewnym fragmencie owej książki klarownie prezentuje się scena wkraczających do wioski bohaterów, którzy obserwując wyjące wilki, dostrzegają zarazem, że rodowici mieszkańcy osady przebywają w lesie, przeklinając w rozpacz swój los. Wilki przyszły pożerać ciała ofiar, a ludzie uciekli do lasu przed oprawcami i tam wyją z głodu oraz zimna. Takich fragmentów jest tam, jak się okazało, mnóstwo.

I teraz do puenty. Myślę po prostu, że rzeczywiście, wcale nie trzeba wołty w kanonie lektur. Zgadzam się z panem profesorem Szargotem. Potrzeba może innego sposobu mówienia o pewnych rzeczach. Odmiennego rozkładania akcentów, bo idea pokrzepienia serc była wtedy bardzo ważna. Ale problem wojny i tego, jaka ona jest w rzeczywistości, pozostaje ważny zawsze. Może więc o to

chodzi? Dobrze rzeczywiście tłoczyć do głów rzeczy bardzo istotne, kulturowo istotne. Wiadomo jednak, żeby komuś coś wtłoczyć do głowy, najpierw trzeba tego kogoś przekonać, że to jest warte wtłoczenia, że tam jest coś ciekawego, ważnego, cennego.

(AJ) – Czy ktoś z Państwa zechce jeszcze zabrać głos? Proszę bardzo.

Głos z Sali (1) – Chciałabym przede wszystkim upomnieć się o regionalizm. Pani doktor Marcie Białobrzeszkiej pragnę w tym miejscu za coś podziękować. Przed II wojną światową była bowiem w Białymstoku ulica Sienkiewicza, która do dziś zresztą u nas jest. Istnieje też osiedle mieszkaniowe imienia Henryka Sienkiewicza w Białymstoku oraz pomnik pisarza. Kiedyś ktoś przyjezdny zapytał pracowników Urzędu Miasta, gdzie się znajduje pomnik Sienkiewicza. Było o tym niegdyś głośno w naszej prasie. Nie powtórzę tu tego pytania do obecnych. Jest pomnik Henryka Sienkiewicza. Nie pamiętacie państwo? To powiem, przy Społecznym Liceum, w którym pracuje pani dr Białobrzieszka, nieopodal ulicy Fabrycznej, przy Nowogródzkiej.

Dziękuję, że Państwo opiekujecie się tym pomnikiem. Dlaczego? W PRL-u była Szkoła nr 4 imienia Henryka Sienkiewicza. Już jej nie ma. Historyczna tablica tej szkoły znajduje się na gmachu, który ją niegdyś mieścił. Państwo zaś zrobiliście cudowną rzecz, w rocznicę powstania waszego liceum. Kiedy dowiedzieliście się, że przy ul. Fabrycznej przed wojną mieściło się Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza, powiesiliście na swoim budynku pamiątkową tablicę upamiętniającą tę międzywojenną placówkę oświatową. Szkołę tę ukończył między innymi, przyjeżdżający jeszcze z Supraśla, rektor naszego seminarium, Stanisław Piotrowski, który ma w Supraślu ulicę. Dziękuję Państwu, że na państwa budynku wisi ta tablica. Bóg zapłać serdecznie.

(AJ) – Proszę Państwa, chcę rzec coś przekornie. Myśmy dzisiaj naszą konferencję, zatytułowaną „Henryk Sienkiewicz i chrześcijaństwo”, zaczęli od wątków pogańskich, które pan profesor Bujnicki przedstawił, od fascynacji antykiem Sienkiewicza. Żadna poprawność polityczna nie obowiązuje tu więc, broń Boże.

Udzielę sobie teraz głosu. Chciałabym nawiązać do myśli pana profesora Szargota, żeby nie majstrować zanadto przy kanonie lektur szkolnych. Słyszałam, że Gabrielę Zapolską usunięto z kanonu...

Głos z Sali (2) – Dlaczego?

(AJ) – Na to pytanie odpowiedzieć nie umiem. Generalnie wydaje mi się, że trzeba byłoby zobaczyć w naszych pisarzach – którymi jesteśmy czasami znudzeni, jak Mickiewiczem czy Sienkiewiczem – twórców wybitnych, nowoczesnych. Bo tak ich widzi cały świat. Często przywołuję taką anegdotę. Kiedy byłam w Ameryce i rozmawiałam z jednym ze znajomych, który skończył filozofię, powiedział mi, że on zna jednego polskiego filozofa. Spytałam go, jakiego? Odrzekł, że Adama Mickiewicza jako filozofa wolności. Mickiewicz czy Sienkiewicz byli architektami zbiorowej wyobraźni w wieku XIX. Przecież Sienkiewicz był chyba pierwszym architektem zbiorowej wyobraźni na świecie, właśnie dzięki *Quo vadis*. I tak to najpewniej do tej pory zostało. Znany jest w świecie głównie z tego powodu.

W książce Oksany Zabużko *Ukraiński palimpsest. Rozmowy Oksany Zabużko z Izą Chruślińską* (Wrocław 2013), którą niedawno czytałam, dowiedziałam się, że wiele pokoleń Ukraińców wychowało się – jak pisze autorka – na katakumbowym chrześcijaństwie Sienkiewicza. My myślimy o Sienkiewiczzu jako o kimś niezwykle atrakcyjnym, kto nam odślania jakieś inne chrześcijaństwo, powiedzmy, niż to nasze codzienne. Może trzeba zmienić zestaw pytań dotyczący klasyków i o inne kwestie zacząć? Na

przykład o Sienkiewicza w Ameryce, o biografę Sienkiewicza, czy zrezygnować z takiej tromtadracji na rzecz po prostu opowiadania o człowieku, który miał swoje upadki, który powstawał. Czy jest jeszcze jakiś sposób – oprócz tego, o którym tutaj dr Marta Białobrzaska mówiła (*vide* chwytły metodyczne w szkole)? Może jeszcze jakieś sposoby własne macie na Sienkiewicza?

(MB) – Pozwolę sobie zabrać głos i nawiązać do wypowiedzi, która tutaj padła. Chciałam się bowiem zwrócić do Pani, bo to ja reprezentuję Liceum Społeczne. Pragnę powiedzieć, że bardzo mi miło słyszeć Pani słowa. Dziękuję bardzo. Chciałam też przywołać osobę Joanny Bezubik, dzięki której ta tablica, o której Pani wspomniała, znalazła się na naszym budynku. Asia pracowała rok nad tym, żeby wszystkie informacje wydobyć i dotrzeć do archiwum. To była bardzo ważna część obchodów naszego 25-lecia w tamtym roku. Bardzo więc dziękuję, że ktoś to zauważył, że istniejmy w przestrzeni miasta, także literacko. Bardzo Pani dziękuję.

(ŁZ) – Dobrze, proszę Państwa, w takim razie oficjalnie chcielibyśmy zakończyć naszą debatę i oddałbym głos jeszcze panu profesorowi Tadeuszowi Bujnickiemu, który otworzył całość, prosząc go o to, by dokonał zarazem jej ogólnego podsumowania.

(TB) – Jest to zadanie przerastające moje możliwości w tej chwili [*śmiech*]. Nie tylko dlatego, że już jestem po „kilkunastu Sienkiewiczach” w tym roku [*śmiech*]. A to jednak jest męczące...

(AJ) – Niektórzy mają jednego Sienkiewicza, Pan ma kilkunastu... [*śmiech*].

(TB) – Właściwie czasami muszę się powtarzać, a to też nie jest specjalnie przyjemne. Nawiązując do tego, o czym mówił pan pro-

fesor Szargot – bo to wydaje się bardzo istotne, niezmiernie ważne – o Sienkiewiczu debatujemy na wysokich tonach. Tak?

Przyzwyczajaliśmy się, że jest to pisarz z bardzo, że tak powiem, wysokich regionów i mówimy o nim w kategoriach najwyższych: politycznych, historycznych, religijnych itd. Natomiast z moich różnych doświadczeń Sienkiewiczowskich wynika, że był to pisarz z jednej strony wewnętrznie skomplikowany, gdyż można właśnie o wszelakich Sienkiewiczach w rezultacie prawić i dobrze jest wybierać sobie odmiennych Sienkiewiczów. Nie z tego powodu, że byli to Sienkiewiczowie na różne okazje, ale dlatego, że rzeczywiście jest tak, że Sienkiewicz to pisarz obdarzony olbrzymim poczuciem humoru, ironista, który na rzeczy, na które wydawałoby się zawsze spoglądał poważnie, potrafił właśnie spojrzeć z dystansu dość odległego i nawet spoglądać na nie jako na rzeczy mniej wysokiej tonacji.

To wreszcie pisarz, który był obdarzony możliwością oddawania w swoich tekstach literackich bardzo żywych, nowoczesnych, w moim przekonaniu, sposobów prezentacji własnego śmiechu. Organizowaliśmy sesję, która nosiła tytuł „Śmiech Sienkiewicza. Śmiech z Sienkiewicza”. Warto zwrócić uwagę na to, że Sienkiewicz jest pisarzem wielokrotnie parodiowanym. Chyba warto pamiętać o tym, że parodie Sienkiewicza były często robione przez znakomitych satyryków, którzy umieli Sienkiewicza w odpowiedni sposób przekształcić, ale zachowując pewne jego własne właściwości.

Sienkiewicz wiedział, że można się z niego śmiać. Był bardzo dobrym karykaturzystą, jak okazuje się z zachowanych jego rysunków. Znaczy, że był to człowiek, którego nie da się tylko ustawić na pomniku. To jest rzecz, którą wskazywałbym jako jeszcze jeden nurt, jeszcze jedną możliwość mówienia i interesowania się Sienkiewiczem – Sienkiewiczem śmiesznym, Sienkiewiczem śmiejącym się, Sienkiewiczem parodiowanym. Sienkiewiczem, który nawet wówczas, kiedy wchodził w naszą codzienność, o tym była dzisiaj mowa: pomniki Sienkiewicza, dzielnice Sienkiewicza, ulice Sien-

kiewicza i jego bohaterów zresztą. Ale jak zobaczyłem kiedyś, ile jest w Polsce restauracji, zajazdów i karczm, które noszą imiona Sienkiewicza, z menu, które często nawiązują do postaci Sienkiewiczowskich, pomyślałem, że oto w jeszcze inny sposób pisarz zabłądził pod strzechy. Ano właśnie, pod pewien rodzaj strzech.

Otóż to wszystko razem wydaje mi się akurat ważne – świadomie właściwie ograniczam się do takiego tematu – dlatego, żeby Sienkiewicza postawionego bardzo wysoko rozbroić. Żeby potraktować go nie tylko z tą wielką emfazą, która na pewno w określonych warunkach i wypadkach może być istotna, ale do której nie da się po prostu pisarza sprowadzić. To jest moje przesłanie.

(AJ) – Dziękujemy Państwu. Puenta jest taka: śmiejmy się z Sienkiewicza, śmiejmy się dzięki Sienkiewiczowi. Zapraszam na nasze kolejne konferencje! Do zobaczenia.

Redakcja i opracowanie: dr Michał Siedlecki



NOTY O AUTORACH

Adrianna Adamek-Świechowska – dr; literaturoznawca, historyk literatury i dydaktyk; nauczycielka w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Elblągu; wykonawca w projekcie badawczym w ramach grantu na Wydziale „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego *Henryk Sienkiewicz. Obecność w kulturze polskiej XX wieku. Polskość i nowoczesność. Recepcja i nowe odczytania*; autorka książki *Północ i Południe. Dwa oblicza miłości w utworach Henryka Sienkiewicza* (Opole 2013), rozprawy doktorskiej *„Quo vadis?” Henryka Sienkiewicza. Od intencji do tekstu* (Gdańsk 2014) oraz ponad pięćdziesięciu studiów naukowych poświęconych literaturze 2. połowy XIX wieku oraz problematyce edukacyjnej i medialnej w tomach zbiorowych. Opublikowała liczne artykuły popularnonaukowe w czasopiśmie, m.in. „Przeglądzie Polskim”, „Profilach” oraz w serwisach internetowych. Członek Towarzystwa im. Henryka Sienkiewicza (Zarząd Główny w Lublinie) i Towarzystwa Rapperswilskiego.

Tetiana Czuża – dr, pracuje jako asystent w Katedrze Polonistyki Instytutu Filologii Narodowego Uniwersytetu imienia Tarasa Szewczenki w Kijowie; jest ponadto literaturoznawczynią oraz tłumaczem z języka polskiego.

Andrea F. De Carlo – prof., pracownik Katedry Studiów Wschodnioeuropejskich Università degli Studi di Napoli „L’Orientale”, Facoltà di Lettere e Filosofia (Włochy), kierownik tamtejszej polonistyki, tłumacz przysięgły z języka włoskiego. W obszarze jego zainteresowań badawczych znajdują się szczególnie tematy filozoficzno-literackie. Autor wielu studiów, w tym: *Czarne światło: Afryka Ryszarda Kapuścińskiego i Piera Paolo Pasoliniego* (2013).

Maciej Gloger – dr hab., prof. UKW; pracuje na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Autor książek: *Bolesław Prus i dylematy pozytywistycznego światopoglądu* (2007) i *Sienkiewicz nowoczesny* (2010). Autor kilkudziesięciu artykułów o twórczości i światopoglądzie Bolesława Prusa, Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, Josepha Conrada, Stanisława Brzozowskiego. Bada m.in. związki kulturalne polsko-czeskie do 1939 roku, zajmuje się zagadnieniem formowania się nowoczesnej tożsamości narodowej.

Edward Jakiel – dr hab., prof. UG, absolwent polonistyki na Uniwersytecie Gdańskim. Doktorat nt. recepcji Cypriana Norwida w Młodej Polsce obronił na UG w 2001 roku. Kolokwium habilitacyjne w 2011 r. na UG. W latach 2012–2016 kierownik Katedry Historii Literatury w IFP UG, od września 2016 dyrektor Instytutu Filologii Polskiej UG. Prace badawcze koncentruje na szeroko pojętej problematyce religijnej w literaturze polskiej XIX i XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem okresu Młodej Polski (katecheza literacka, liturgia i *pia exercitia* w literaturze, religijna literatura użytkowa). Najważniejszym przedmiotem badań jest obecność Biblii w literaturze polskiej. Założyciel Pracowni Badań nad Biblią w Literaturze i Filmie, organizator czterech konferencji na temat Biblii w literaturze (współredaktor tomów pokonferencyjnych) i jednej na temat literatury Młodej Polski. Autor kilkudziesięciu artykułów poświęconych tej problematyce i książek: *Młodopolskie portrety biblijne. Wybrane zagadnienia i kreacje* (2007), *W służbie katechezy...* (2011).

Anna Janicka – dr hab., prof. UwB, pracuje w Zakładzie Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku. Redaktorka i współredaktorka wielu tomów, w tym: *Kraszewski i nowożytność. Studia* (Białystok 2015). Autorka monografii: *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki* (Białystok 2013, wyd. 2: Białystok 2015). Ostatnio wydała mono-

grafie: *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”* (Białystok 2015). Zredagowała tom: *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty* (2016). Kieruje grantem NPRH na badania „Przeglądu Tygodniowego” (1866–1876).

Sylwia Karpowicz-Słowikowska – dr, adiunkt, w Katedrze Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Autorka książki „*Kwestia niemiecka w publicystyce Bolesława Prusa* (2011), współredaktorka *Teki rozmaitości z wieku nie tylko XIX* (2011), *Fascynacja, zachwyty, zakręcenie w literaturze polskiej XIX i początku XX wieku* (2016), *Paranoje, obsesje, natręctwa w polskiej literaturze XIX wieku* (2016), *Myśl filozoficzna, teologiczna i socjologiczna Bolesława Prusa. W 120. rocznicę rozpoczęcia druku „Najogólniejszych ideałów życiowych”* (w druku). Drukowała artykuły w czasopiśmie: „Pamiętnik Literacki”, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza”, „Świat i Słowo”, książkach zbiorowych. Członek redakcji czasopisma „*Studia Rossica Gedanensia*”, kierownik Pracowni Badań nad Twórczością Bolesława Prusa, członek Pracowni Rosja w literaturze i kulturze polskiej w wiekach XIX-XXI, uczestnik grantu „Edycja Krytyczna Pism Wszystkich Bolesława Prusa”. Laureatka w konkursie im. Konrada i Marty Górskich, nagrodzona Medalem KEN, członek Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza.

Anna Kołbuk – dr, absolwentka studiów doktoranckich na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II; ukończyła filologię polską (UMCS w Lublinie), historię (KUL) oraz licencjackie studia na kierunku filologia angielska (KUL, Lublin); współautorka książki *Życie codzienne na probostwie unickim na ziemiach nadbużańskich w XVIII i XIX wieku* (2015); autorka studiów, m.in. *Wizerunek rosyjskiego prawosławia w „Dzienniku podróży do Petersburga biskupa chełmskiego Szumborskiego w 1840 roku”* (2014).

Jarosław Ławski – prof. zw. dr hab., kierownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: literatura XVIII-XX wieku, faustyzm i bizantyzm, polsko-wschodniosłowiańskie związki kulturowe, relacje geopolityki i kultury, Młoda Polska oraz Czesław Miłosz. Redaktor naczelny Naukowych Serii Wydawniczych „Czarny Romantyzm”, „Przełomy/Pogranicza” oraz „Colloquia Orientalia Bialostocensia”. Autor książek: *Wyobraźnia lucyferyczna. Szkice o poemacie Tadeusza Micińskiego „Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni”* (Białystok 1995) oraz *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia* (Białystok 2010). Edytor Horsztyńskiego Słowackiego w serii Biblioteki Narodowej oraz III-tomowych *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera. Ostatnio wydał monografię: *Miłosz: „Kroniki” istnienia. Sylwy* (Białystok 2014). Członek Komitetu Nauk o Literaturze PAN; członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności.

Kazimierz Maciąg – dr hab., prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego, zatrudniony w Zakładzie Literatury Romantyzmu i Pozytywizmu. Autor kilkudziesięciu artykułów oraz monografii: *W kręgu problematyki „pamiętników mówionych”* (Rzeszów 2001) i *„Naczelnym u nas był artystą”. O legendzie Fryderyka Chopina w literaturze polskiej* (Rzeszów 2010). Interesuje się literaturą XIX i XX wieku, zwłaszcza prozą i jej nurtem realistycznym, biografizmem i autobiografizmem oraz twórczością Józefa Ignacego Kraszewskiego, Bolesława Prusa i Henryka Sienkiewicza.

Barbara Szargot – dr hab., pracuje w Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, historyk literatury. Autorka książek: *Pozytywista i prawda. Wokół „Tragikomedii prawdy” Aleksandra Świętochowskiego* (Katowice 2005); *Amor sacer, amor profanus. Wątki miłosne w powieściach Marii Rodziewiczówny* (Piotrków Trybunalski 2009); *Wiek kłęski. Studia o „Rodzinie Połanieckich” Henryka Sienkiewicza* (Piotrków Trybunalski 2013). Opracowała dwie

edycje tekstów: J. I. Kraszewski, P. Jankowski, *Powieść składana*; J. B. Dziekoński, *Powieść zlepiana*, wstęp i opracowanie wspólnie z M. Szargotem (Katowice 2004), Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, *Listy*, wstęp i opracowanie B. Szargot, (Piotrków Trybunalski 2012). Jest także autorką ponad czterdziestu artykułów naukowych, opublikowanych w tomach zbiorowych i czasopiśmie naukowych.

Maciej Szargot – dr hab., historyk literatury; zajmuje się twórczością polskich romantyków i pisarzy XX wieku, tradycją romantyczną i gotycką oraz literaturą fantastyczną. W polu jego zainteresowań leży również edytorstwo. Pracę magisterską i doktorską napisał pod kierunkiem prof. Ireneusza Opackiego w Uniwersytecie Śląskim. Tam też się habilitował. Obecnie pracuje w Uniwersytecie Śląskim. Jest autorem książek m.in.: *Ziemia rozdziału – niebo połączenia. O lirykach Zygmunta Krasińskiego* (Katowice 2000), *Opowieści niesamowite Józefa Bogdana Dziekońskiego* (Katowice 2004), *Kosmos Krasińskiego. Studia* (Piotrków Trybunalski 2009), *Pamięć słowa. Studia o poezji Juliusza Słowackiego* (Kraków 2011), *Reporterskie i pisarskie drogi Józefa Bogdana Dziekońskiego* (Piotrków Trybunalski 2014), *Układanie dramatu. Rzecz o „Nie-Boskiej Komedii”* (Toruń 2017). Zajmuje się także edytorstwem tekstów dziewiętnastowiecznych.

Irena Szewczenko – mgr; doktorantka w Zakładzie Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku; absolwentka Wydziału Edytorstwa i Poligrafii Politechniki Kijowskiej (Ukraina). Interesuje się polonistyką, symbolizmem oraz komunikacją międzykulturową. Tłumaczka literatury pięknej i naukowej. Autorka artykułów naukowych, dotyczących aktualnych problemów badawczych w wymienionych przez nią sferach zainteresowań.

Paweł Wojciechowski – dr, literaturoznawca, nauczyciel dyplomowany języka polskiego, dydaktyk akademicki (Ateneum – Szkoła

Wyższa w Gdańsku). Autor książki: *Logos, byt, harmonia. Antoniego Langego czytanie kultury* (Lublin 2010), wielu studiów, artykułów naukowych, recenzji (publikacje w wydawnictwach uniwersyteckich i czasopismach naukowych o zasięgu krajowym i międzynarodowym). Zainteresowania: literatura, filozofia, kultura XIX i XX wieku, komparatystyka, dyskursy ponowoczesności.

Łukasz Zabielski – dr, literaturoznawca, edytor XIX-wiecznych tekstów źródłowych, m.in. *Myśli nocnych* Edwarda Younga (Białystok 2016); kierownik Działu Naukowego Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku oraz stały współpracownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania naukowe: literatura polska XIX wieku, twórczość Zygmunta Glogera oraz młodych pozytywistów warszawskich; autor monografii: *Meandry antyromantyczności. Kajetan Koźmian i romantycy polscy* (Kraków 2015). Redaktor naczelny „Bibliotekarza Podlaskiego”.

Opracował: Łukasz Zabielski

Henryk Sienkiewicz and Christianity.
Ideas – debate – contexts, ed. Anna Janicka
and Łukasz Zabielski, Łukasz Górnicki Podlasie Library
in Białystok, Faculty of Philology, University of Białystok,
„Civitas Christiana” Catholic Association Regional
Branch in Białystok, Scholarly Publishing Project
“Watersheds/Borderlands” Series, Białystok 2017.

SUMMARY

The book is the result of the Nationwide Academic Conference „Henryk Sienkiewicz and Christianity. Ideas – debates – contexts”, which was held on 24 September 2016 at the Łukasz Górnicki Podlasie Library in Białystok. The session was connected with the celebration of the Year of Henryk Sienkiewicz, announced by the Polish Senate in 2016.

The book is divided into four chapters. The first part, entitled *Citizen of the “Eternal City”*, features articles discussing the similarities and differences in the approach to Christianity by young Warsaw positivists and Sienkiewicz (Anna Janicka), the image “Urbs Aeterna” based on the “Rome Trilogy” (Adrianna Adamek-Świechowska), the catechesis of St. Peter in *Quo Vadis* (Edward Jakiel), the impact of the “Roman novels” of Józef Ignacy Kraszewski on Sienkiewicz’s *Quo Vadis* (Andrea F. De Carlo) and the libretto of the opera *Dal “Quo Vadis”* of 1901 (Barbara Szartog).

The second chapter, *Eastern inspiration and enlightenment*, focuses on the “Ruthenian issue” in the works of Sienkiewicz. It tackles the issues of the ethics of forgiving as the basis of the *Trilogy*’s author’s attitude towards the Russians (Sylvia Karpowicz-

Słowikowska), the issues of Orthodoxy in *By Fire and Sword* (Anna Kołbuk), the “religious” points of contact between the work of Sienkiewicz and Mikhail Bulhakov (Maciej Glover), and the “Ruthenian element” in 19th-century literary criticism (Tetiana Czuża).

In the third chapter (*Comparative literature*) the reader will find an analysis, among others, of Sienkiewicz’s *Letters from a journey* described in binary “infernal – Edenic” terms (Paweł Wojciechowski), the fruit of research on the impact of Zygmunt Krasinski’s *Irydion* on Sienkiewicz’s *Quo Vadis* (Maciej Szargot), reflections on Sienkiewicz’s literary criticism activities (Łukasz Zabielski), considerations on the relationship of Tadeusz Miciński to the creator of the *Trilogy* (Jarosław Ławski) and an analysis of the protagonist of “Memoirs of Mariposa”, Putrament (Kazimierz Maciąg).

The book with closes with a panel compiled and edited by Dr. Michał Siedlecki of the Research Department of the Łukasz Górnicki Podlasie Library in Białystok panel on the subject of *The presence/absence of Sienkiewicz?*, which was conducted with the participants of the „Henryk Sienkiewicz and Christianity” conference in 2016. Speakers then included Prof. Tadeusz Bujnicki, Dr. Adrianna Adamek-Świechowska, Prof. Andrzej Stoff, Prof. Barbara Szargot, and Prof. Maciej Szargot. In discussion they were joined by invited guests, teachers and students from Białystok secondary schools: including Dr. Marta Białobrzaska, Elvira Tomczyk (MA), as well as representatives of the library: director Jolanta Gadek and Grzegorz Kowalski (MA) from the Podlasie Library. The theme of the panel discussion was the presence of the author of *By Fire and Sword* in contemporary Polish culture, the media, schools and other educational institutions. Attempts were made to find an answer to the question of whether Sienkiewicz (and what kind of „Sienkiewicz”?) operates in the Polish reality of the 21st century.

INDEKS NAZWISK

A

Abakanowicz Bruno – 198-199,
Achramowicz W. – 237,
Achtelik Aleksandra – 264,
Adamczyk Zdzisław Jerzy – 6,
Adamek-Świechowska Adrianna – 9,
12, (51-86), 148, 156, 369-371,
389, 395-398,
Adorno Theodor W. – 125,
Aleksander III Romanow, cesarz
Rosji – 150,
Al-Kaber Mona – 19, 48,
Antonowicz Włodzimierz – 222, 225,
230,
Apuchtin Aleksander – 153,
Artwińska Maria – 236,
Asnyk Adam – 80, 83, 310,
Augier Émile – 300,
Ayer Jerzy – 20, 148, 156, 281, 294,
311,

B

Bachórz Józef – 6, 294, 311,
Bajko Marcin – 27, 314-315, 324,
329-330, 342,
Bakuła Bogusław – 204, 211,
Barabasz Iwan – 175-176, 178, 183-
184, 187,
Barańska Marta – 21,
Bartnik Czesław, ks. – 88, 99,
Bartosik Margarita – 207,
Barycz Henryk – 80, 83,
Baudrillard Henri – 110,
Bazyłow Ludwik – 323,
Beauplan Wilhelm de – 220,
Bednarek Antoni – 76, 83,
Benni Artur – 347
Benni Fryderyk – 347,
Benni Jan Jakub – 347,
Benni Karol Abraham Henryk – 347-
352, 357, 363,

Benni Ludwika z Szepiotowskich
(primo voto Zalewska) – 348,
Beule Aloïs de – 110,
Bezubik Joanna – 385,
Bezzi Giuseppe – 125, 137-
Białobrzaska Marta – 12, 377-378,
383, 385, 396, 398,
Bielat Andrzej, OP – 11, 28, 346,
361,
Bieńkowski Ludomir – 162-165, 185,
Bierdiajew Nikołaj Aleksandrowicz
– 208,
Biliński Bronisław – 52, 73-74, 83,
106, 108, 112, 116, 119-120,
Birkenmajer Józef – 148,
Bismarck Otto von – 114, 278, 317-
318,
Bizior-Dombrowska Magdalena –
280-281, 290,
Błoński Jan – 77, 83,
Bobyryk Witold – 168,
Bocheński Adolf Maria – 226, 229,
Bogusławski Władysław – 220-221,
229,
Boissier Pierre-Augustin – 55, 110,
Bojarski Józef P., ks. – 166, 187, 190,
Bojka Wiktor – 238, 252,
Bokszczanin Maria – 30, 58, 60, 80,
85, 129, 138, 150, 196, 275, 278,
281, 291, 307, 311, 346, 348,
361-362,
Borkowska Grażyna – 6, 294, 311,
Borkowska-Rychlewska Alina – 127,
133, 138,
Borowczyk Jerzy – 61, 83,
Boyer d'Agen Auguste-Jean – 58, 108,
278,
Brahmer Mieczysław – 121,
Brandt Józef – 334,
Braudel Fernand – 271,
Brodzki Wiktor – 109,

- Bronarski Alfons – 103, 105, 110, 120,
Brown Raymond E. – 89, 99-100,
Brunetière Ferdynand – 109-111,
Brzozowski Stanisław – 210, 226, 390,
Buja Anton-Menotti – 127,
Bujnicki Tadeusz – 12, 18, 20, 30, 33, 60, 63, 84-85, 87, 100, 111, 117-118, 120, 132, 147-148, 156, 195, 197, 199, 211, 268, 271, 281, 294, 300, 303, 309-311, 317, 342, 347, 361-362, 367-369, 384-387, 396, 398,
Bułachowska Julia – 249, 251,
Bułhakow Jelena – 207,
Bułhakow Michaił – 9, (193-212), 396, 398,
Burdziej Bogdan – 6,
Buriaczkiw's'kyj Oleg – 238,
Bursztyńska Halina – 109, 116, 120-121,
Buryła Sławomir – 6,
Burzka-Janik Małgorzata – 4,
Buszko Józef – 160-161,
Büchner Ludwig – 40,
Bykow W. – 237,
- C**
- Callegari Ettore – 103, 121,
Cała Alina – 43,
Castagnoli Giovanni – 127,
Ceccherelli Andrea – 122,
Cecylia z Rzymu, św. – 67,
Chateaubriand René de – 103, 109-111, 275,
Chełmicki Zygmunt, ks. – 199,
Chełmoński Józef – 334,
Chłopicka Regina – 132, 137,
Chmielnicki Bohdan – 159, 164, 166-167, 169, 171, 173, 175-176, 178-182, 184, 187, 189, 215, 221, 224-225, 227, 248, 336-337, 339,
Chmielowski Piotr – 32, 131, 137, 216, 218, 220, 222, 229, 286-287,
Chodera Janina – 351, 362,
Chodkowski Andrzej – 128, 137,
Chodźko Aleksander – 35,
Chodźko Józef – 35,
Chopin Fryderyk – 392,
Choriew Wiktor – 250, 252,
Chrostowski Waldemar, ks. – 89, 93, 99-100,
Chruslińska Iza – 384,
Chrzanowski Ignacy – 295,
Chwalba Andrzej – 160, 190,
Cieszkowski Henryk – 109,
Cieślak Stanisław – 11, 28, 346, 361,
Cimabue, malarz włoski – 67,
Condillac Étienne de – 17,
Conrad Joseph (właśc. Korzeniowski Józef Teodor) – 209, 390,
Coogan Michael D. – 93, 99,
Cooper James Fenimore – 327,
Coulanges Fustel de – 110,
Curie-Skłodowska Maria – 151, 156,
Custer de Nobili Gino – 127,
Cyceron – 119,
Czabanowska-Wróbel Anna – 342,
Czajkowska Agnieszka – 4,
Czajkowski Krzysztof – 296,
Czarnecki Stefan – 19, 334,
Czermińska Małgorzata – 6,
Czerny Zygmunt – 121,
Czerwiński Grzegorz – 314,
Czerwiński Zygmunt, ks. – 196,
Czubek Jan – 277, 290,
Czuża Tetiana – 9, (213-230), 389, 396, 398,
- D**
- Dalton W. J., ks. – 89, 99,
Dante Alighieri – 66-67,
D'Arborio Silvano (właśc. Adamo Ficarelli) – 118,
Darwin Charles – 29, 40,
Data Jan – 271,
Dawid Jan Władysław – 21, 46,
Dąbrowski Witold – 208,
De Carlo Andrea F. – 9, (103-123), 389, 395, 397,
Del Conte – 118,
Dembowska Maria z Sobotkiewiczów – 335,
Dembowski Bronisław – 335,

Deotyma (właśc. Łuszczewska
Jadwiga) – 294,
Deskalov Nikołał – 328,
Didi Cristiano – 122,
Dion Kasjusz – 55, 107, 110,
Długosz Jan – 125, 138, 392,
Dmowski Roman – 153-154,
Domejko Ignacy – 35,
Domejko Kazimierz – 35,
Domicjan, cesarz rzymski – 77,
Dostojewski Fiodor Michajłowicz –
205, 320, 378,
Drozdowski Marek – 217,
Dubiecki Marian – 220,
Dumas Aleksander (ojciec) – 103,
109-111, 244, 275, 325,
Dumas Aleksander (syn) – 300, 305,
Dzieduszycki Wojciech – 216, 218,
224, 229,
Dziedzic Joanna – 4,
Dziekoński Józef Bogdan – 392-393,

E

Edwards Catherine – 57, 84,
Eschenbach Wolfram von – 244,
Eustachiewicz Lesław – 287, 290,
Ewertowski Tomasz – 61, 84,

F

Fabianowski Andrzej – 115, 121,
Feuerbach Ludwíg – 33,
Feuillet Octave – 293, 300, 302-303,
307-312,
Fiesole Mino da – 64, 67,
Filipkowska Hanna – 87, 100,
Filon Aleksandryjski – 107,
Finley Moses – 121,
Fita Stanisław – 44, 87, 100, 294,
311,
Fitzmyer Joseph A. – 89, 99-100,
Flaubert Gustaw – 103, 209,
Flawiusz Józef – 107, 114,
Flis-Czeraniak Elżbieta – 314-315,
330, 342,
Floryan Władysław – 278, 291,
Focjusz I Wielki, patriarcha
Konstantynopola – 34,
Foucault Michel – 56-57, 61, 84-85,
Fraszczek Maciej – 126, 137,

France Anatol – 199, 209,
Franciszek Salezy, św. – 196,
Franko Iwan Jakowycz – 225, 230,
243-245, 252-254,
Frankowski Janusz, ks. – 357, 361,
Friedländer Saul – 55,
Frybes Stanisław – 307, 311,

G

Gabryś Monika – 322,
Gadacz Tadeusz – 271-272,
Gadek Jolanta – 13, 378-381, 396,
398,
Galdemar Ange – 58, 279,
Garwej N. – 323,
Gebethner Gustaw Adolf – 259, 272,
Gheno Danilo – 122,
Gibbon Henry – 276,
Gierowski Józef Andrzej – 161, 165,
Giotto di Bondone – 64, 67,
Giovannetti Gustavo – 127,
Gloger Maciej – 9, 11, 18, 28, 148,
155-156, (193-212), 260, 271,
294, 390, 396, 398,
Gloger Zygmunt – 9, (17-49), 392,
394,
Głęb Grzegorz, ks. – 146, 155-156,
Głowiński Michał – 6,
Gmitruk Janusz – 319,
Gnilka Joachim – 93, 99,
Godlewski Mścisław – 32, 38, 61-62,
66, 119, 122,
Goethe Johann Wolfgang von – 243,
320,
Gogh Vincent van – 47,
Gogol Nikołał Wasiljewicz – 37, 225,
251,
Gołaszewska Maria – 306,
Gołubiew Antoni – 345,
Gombrowicz Witold – 226-227, 370,
376-377,
Goszczyński Seweryn – 44,
219-220,
Gottlieb Maurycy – 35-37,
Górecka Ewa – 73, 84,
Górka Olgierd – 226, 229,
Górka Stanisław – 205, 211,
Górnicki Łukasz – 2, 4, 12-13, 293,
312, 361, 367, 394-398,

Górska Marta – 391,
Górski Artur – 314,
Górski Konrad – 391,
Górski Konstanty Maria – 30, 59-60,
80, 129,
Grabowicz Grigorij – 223, 230,
Grajewska Anna – 154, 156,
Grausam Małgorzata – 245, 252,
Grigorova Margreta – 6, 296, 328,
Grodzicki Krzysztof – 184,
Gryglewicz Feliks, ks. – 360, 362,
Gutowski Wojciech – 317-320, 327,
329, 342,
Günther Władysław – 275, 290,

H

Hadaczek Bolesław – 226, 229,
Halecki Oscar – 162,
Harris R. J. – 93,
Hegel Georg Wilhelm Friedrich – 33,
Heine Heinrich – 33-34,
Hemingway Ernest – 376,
Herbert Zbigniew – 345,
Hertz Paweł – 107, 121,
Hindenburg Paul von, prezydent III
Rzeszy – 317, 327, 341,
Homer – 73,
Horacy – 55, 60,
Hruszewski Mychajło – 227, 243,
Hurko Josif – 153,

I

Igalson-Tygielska Hanna – 271,
Ihnatowicz Ewa – 257, 271,
Imertyński Aleksander, książę – 153,
Iwazskiewicz Jarosław – 62,

J

Jabłoński Maciej – 132, 137,
Jadwiga Andegaweńska, królowa
Polski – 334,
Jakiel Edward – 9, (87-101), 146,
155-156, 390, 395, 397,
Jakowenko Natalia – 165, 185,
188-189,
Jakowska Krystyna – 6,
Jakóbczyk Jan – 154, 322,
Jakub Wujek, SJ – 357-359,
361-363,

Jakubiszyn-Tatarkiewiczowa Anna –
69,
Jakubowski August Antoni – 327,
Jan II Kazimierz Waza, król Polski –
163,
Jan III Sobieski, król Polski – 321,
Jan Ewangelista, św. – 95-98, 341,
Jan Paweł II (Wojtyła Karol), papież –
70, 191, 391,
Janczewska Jadwiga – 66, 68, 75, 81,
150, 196,
Janicka Anna – 3-4, 9, 13, (17-49),
296, 314, 317, 342, (367-387),
390-391, 395, 397,
Janion Maria – 154, 156,
Janiszewski Aleksander – 329-330,
Jankowiak Mieczysław – 37,
Jankowski Edmund – 27, 307, 311,
Jankowski Józef – 88, 99,
Jankowski Placyd – 392,
Jasinowski Bogumił – 205, 211,
Jaspers Karl – 47,
Jaworowski Jerzy – 258, 272,
Jeske-Choiński Teodor – 113, 122,
Jezierska Aleksandra – 204, 211,
Jezierski Andrzej – 161, 165,
Jezus Chrystus – 2, (3-398),
Jeż Teodor Tomasz – 222,
Jobert Ambroise – 163-164,
Jodełka-Burzecki Tomasz – 214-215,
229, 278, 291,
Jokiel Irena – 6,
Jurkowska Monika – 48,
Just Klaus Günther – 126, 137,
Juwenalis – 55,

K

Kaczkowski Zygmunt – 222-223,
229,
Kaczmarczyk Janusz – 175, 182,
Kaczmarczyk Marta – 160,
Kalinka Walerian, CR – 334,
Kalinowska Maria – 4,
Kamieńska Anna – 265, 271,
Kamińska Maria – 87, 100,
Kamiński Antoni Odrowąż – 35,
Kaniór Marian, OSB – 168,
Kapuściński Ryszard – 389,
Karakalla, cesarz rzymski – 55, 78,

- Karol Boromeusz, św. – 348,
 Karpowicz-Słowikowska Sylwia –
 9, (141-158), 314, 391, 395,
 397,
 Kasabuła Tadeusz, ks. – 38,
 Kasprowicz Jan – 316,
 Katarzyna II Wielka, cesarzowa Rosji
 – 327,
 Kawalla Antoni – 243,
 Kazimierski Jerzy – 31,
 Kazimierz III Wielki, król Polski –
 193, 211, 390,
 Kaźmierczak Zbigniew – 4,
 Kaźmierczyk Zbigniew – 6,
 Kierkegaard Søren – 125,
 Kiernicki Edward – 119, 122,
 Kierzek Andrzej – 347, 349, 361,
 Kiezuń Anna – 6, 314,
 Kiryk Feliks – 351, 362,
 Kisiel Adam – 179-181, 187-188,
 Kitchener Horatio – 324, 333,
 Kitowska-Łysiak Małgorzata – 79, 85,
 Kłaczewski Witold – 184,
 Kłaczko Julian – 66, 217, 229,
 Kleiner Juliusz – 276, 278, 290-291,
 Kłoczowski Jerzy – 161-162,
 Knysz-Tomaszewska Danuta – 259,
 261,
 Kobryńska Natalia – 247-248,
 Kochaniec Sebastian – 19, 48,
 Kochanowski Jan – 324, 361,
 Kolberg Oskar – 20,
 Kołakowski Leszek – 271,
 Kołbuk Anna – 9, (159-191), 391,
 395, 397,
 Kołbuk Witold – 160, 187,
 Kołodziej Daniela – 151, 153, 156,
 Kołodziejska Zuzanna – 23,
 Kołos Anna – 61, 84,
 Kołoszuk Nadia – 246, 252,
 Komorowska Teresa – 39,
 Konaszewicz-Sahajdaczny Piotr –
 176,
 Koniecpolski Aleksander, książę –
 339,
 Konopczyński Władysław – 176,
 Konopnicka Maria – 11, 28, 107,
 120, 310, 316, 319, 346, 361,
 Konwicky Tadeusz – 226,
 Kopernik Mikołaj – 334,
 Kornat Marek – 205, 211,
 Korotkich Krzysztof – 4, 27, 317,
 Kosko Marja – 110, 121,
 Kosman Marcelli – 278, 290,
 Kosmanowa Bogumiła – 107, 121,
 Kossak Juliusz – 334,
 Kossowska Maria – 357, 361,
 Kossów Sylwester, bp – 174,
 Kostkiewiczowa Teresa – 294, 311,
 Kostomarow Mikołaj – 225,
 Kościuszko Tadeusz – 334, 349,
 Kotarbiński Tadeusz – 38, 45,
 Kotarbiński Wilhelm – 109,
 Kowalczuk Urszula – 38,
 Kowalczyk Małgorzata Ewa – 82,
 84,
 Kowalczykowa Alina – 6, 22,
 Kowalewski Janusz – 227, 229,
 Kowalewski Józef – 295,
 Kowalkiewicz Agnieszka – 87-89, 95,
 100,
 Kowalska Halina – 174,
 Kowalska Małgorzata – 271-272,
 Kowalski Grzegorz – 4, 13, 19, 38,
 48, 381-383, 396, 398,
 Kozakiewicz Bronisław – 110,
 Kozicka Dorota – 62, 84,
 Kozik Jan – 160,
 Koziołek Ryszard – 30-31, 209,
 Kozłowski Krzysztof – 125, 137,
 Koźmian Kajetan – 394,
 Krasieński Adam – 316,
 Krasieński Zygmunt – 10, 33, 61-62,
 69, 75, 84, 111, (275-292), 376,
 393, 396, 398,
 Krasoń Katarzyna – 31,
 Kraszewski Józef Ignacy – 9,
 (103-123), 216-217, 224, 229,
 296, 319, 377, 390, 392, 395,
 397,
 Krawczuk Aleksander – 277, 291,
 Krukowska Halina – 4, 60, 83,
 Krupiński Janusz – 47,
 Kruszewski Wojciech – 265, 271,
 Krzemieniowa Krystyna – 47,
 Krzemiński Stanisław – 216-219,
 221-222, 224, 229,
 Krzyczewski Stanisław – 177,

Krzyżanowski Julian – 30, 32-33, 48, 51, 76, 82, 84-85, 91, 114, 117, 122, 129-130, 132, 137, 149, 151-152, 157, 159-160, 190, 194, 271, 275-278, 283, 285, 287, 291, 307, 311, 346, 348-349, 361-362,
Książyk Łukasz – 38, 46,
Kubacki Wacław – 69, 75, 84, 276, 290,
Kubala Ludwik – 217, 334,
Kubalczyz Natalia – 246, 253,
Kuciński Paweł – 296,
Kuczerenko Jegor – 233-234,
Kudasiewicz Józef, ks. – 92, 100,
Kuderowicz Zbigniew – 47,
Kukiełko Dariusz – 4,
Kulczycka-Saloni Janina – 27, 214, 224, 229,
Kulczycki Władysław – 106-107,
Kulesza Dariusz – 4,
Kuncewicz Jozafat, Abp – 163,
Kutrzeba-Pojnarowa Anna – 39,
Kuźmina Irina – 204, 211,
Künstler-Langner Danuta – 262-263, 266, 271-272,

L

Lange Antoni – 393,
Langiewicz Marian – 347,
Latacz E. – 176,
Leitgeber Bolesław – 79-80, 84,
Leończuk Jan – 6, 19-20, 48,
Lepszy Kazimierz – 179,
Lesyk N. – 236,
Leszczyńska Cecylia – 161, 165,
Lewakowski Karol – 150,
Lewandowska Irena – 208,
Lewandowski Jan – 166,
Léon-Dufour Xavier, SJ – 360, 362,
Lévinas Emmanuel – 270-272,
Liebermann Max – 36,
Limanowski Bolesław – 320,
Linkner Tadeusz – 329, 342,
Lipsius Justus – 74,
Lisiecka Katarzyna – 126, 137,
Litwornia Andrzej – 74, 84,
Lohn Władysław, SJ – 357, 362,
Lombardo Dillo – 118,

London Jack (właśc. London John Griffith) – 324, 333,
Löw Ryszard – 6,
Luca Pasquale de – 125, 128, 132, 137,
Ludendorff Erich – 317,
Ludorowska Halina – 264, 271, 277, 291,
Ludorowski Lech – 11, 37, 147, 157, 200, 211, 264, 271, 277, 291, 294, 342, 345-346, 362,
Luter Marcin, reformator religijny – 163,

Ł

Ławski Jarosław – 4, 10, 19-20, 22, 27, 38, 48, 296, (313-343), 391-392, 396, 398,
Łesia Ukrainka – 245-247, 253-254,
Łopatkówna Barbara – 319,
Łosiew Wiktor – 207,
Łukasiewicz Krzysztof – 53, 84,
Łukasiewicz Małgorzata – 52,
Łukasz Ewangelista, św. – 94-95,
Łukaszewicz Hilary – 35,
Łużny Ryszard – 167, 174,
Łysenko J. – 237,

M

Maciąg Kazimierz – 10-11, (345-363), 392, 396, 398,
Madame de Staël – 69,
Magnone Lena – 310,
Majewski Wiesław – 176-177,
Makart Hans – 36,
Malczewski Antoni – 60, 219-220, 327,
Malik Jakub A. – 155-156,
Maliutina Natalia – 6,
Małek Eliza – 87, 100,
Manzoni Alessandro – 243,
Marceniszko Wiktoria – 248, 252,
Marchesani Pietro – 122,
Marek Ewangelista, św. – 92,
Maria Magdalena (Maria z Magdali), św. – 95-96, 98,
Maria z Nazaretu, matka Jezusa Chrystusa – 168, 185, 197,
Marinelli Luigi – 122,

- Markiewicz Grzegorz – 44,
 Markiewicz Henryk – 131, 137,
 Markowska Helena – 295,
 Marquard Odo – 55,
 Martinelli Vincenzo – 118, 122,
 Maślanka Julian – 276, 291, 327,
 Matejko Jan – 35-36, 334, 348,
 Mateusz Ewangelista, św. – 94, 144,
 Matuszek Gabriela – 6,
 Matuszek Olena – 244, 252,
 Matywiecki Piotr – 265, 267, 271,
 Mazan Bogdan – 18-19, 25-26, 45,
 48, 85, 195, 294, 311,
 Mazanowa Danuta – 195,
 Mazur Aneta – 34,
 Meindl Ralf – 318,
 Meresiński Sławomir – 279, 291,
 Merezkowski Dmitrij Siergiejewicz –
 205,
 Metzger Bruce M. – 93, 99,
 Michał Anioł – 66,
 Miciński Tadeusz – 10, 306,
 (313-343), 392, 396, 398,
 Mickiewicz Adam – 33, 35, 38, 44,
 47, 62, 84, 117, 122, 153, 276-
 278, 291, 314, 319, 321, 325,
 327-328, 348, 354, 356, 362,
 370, 375-376, 381, 384, 391,
 Miecznikow Ilia Iljicz – 324, 333,
 Mierosławski Ludwik – 350-352,
 362,
 Mikiciuk Elżbieta – 148, 154, 156,
 Mikołaj II Romanow, cesarz Rosji –
 153,
 Mikos Michael J. – 6,
 Miller I. – 250, 252,
 Miłosz Czesław – 257, 261, 272, 392,
 Mironowicz Antoni – 163-165, 174,
 Misiaszek Agnieszka – 113, 122,
 Modrzejewska Helena – 294,
 Mohyła Piotr, bp – 163, 174,
 Mojżesz, przywódca Izraelitów –
 359-360,
 Mokranowska Zdzisława – 147, 157,
 264, 271, 277, 291,
 Morawski Teodor – 55,
 Morcinek Gustaw – 83, 85,
 Mosakowski Janusz – 146, 155-156,
 Mozart Wolfgang Amadeus – 125,
 Mumford Lewis – 272,
 Murphy Roland E.- 89, 99-100,
 Musijenko Swietłana – 6,
 Muszyńska Teresa – 4,
- N
- Nagielski Mirosław – 184,
 Nałkowski Wacław – 226,
 Napoleon I Bonaparte, cesarz
 Francuzów – 105,
 Napoleon III Bonaparte, cesarz
 Francuzów – 302,
 Nawrocka Ewa – 6,
 Neczuj-Lewyc'kyj Iwan – 247-248,
 252, 254,
 Neron, cesarz rzymski – 76, 105, 108-
 109, 111-112, 115-116, 118-123,
 132, 135, 166, 187, 190, 207,
 248, 250, 277, 279-282, 287, 291,
 Neyrey Jerome H. – 89, 100,
 Niemojewski Andrzej – 314, 316,
 Nietresta-Zatoń Agnieszka – 4,
 Nobel Alfred – 7, 117, 128, 235-236,
 240, 251, 324, 328,
 Noetzel Olga Bożena, CSFN – 87, 89,
 94-95, 100,
 Nofer-Ładyka Alina – 152, 154, 157,
 Norwid Cyprian Kamil – 47, 390,
 Novelli Amleto – 118,
 Nowicka Elżbieta – 126-127, 133,
 138,
 Nowicki Franciszek – 319,
 Nowodworski Michał, ks. – 198,
- O
- Obsulewicz-Niewińska Beata – 147,
 157,
 Ochorowicz Julian – 17-18, 20-21,
 24, 32, 38, 46, 48,
 Odyniec Antoni Edward – 35,
 Olbrychski Daniel – 369,
 Olech Barbara – 4,
 Olszewska Maria J. – 6,
 Olszewska Marta – 82, 85,
 Opacki Ireneusz – 393,
 Orzeszkowa Eliza – 11, 28, 73, 84,
 103, 121, 154, 156, 247-248,
 300, 315, 322, 346, 361, 378,
 390,

Osiński Dawid Maria – 19, 27,
Ostroróg Mikołaj – 339,
Osuchowski Antoni – 153-154,
Otlewski Sławomir, ks. – 87, 95, 100,
Owczarz Ewa – 62, 84,

P

Paczoska Ewa – 6, 27, 48,
Paprocki Ludwik – 35,
Paryski Antoni Alfred – 319,
Pasolini Pier Paolo – 389,
Pasquetti Guido – 127,
Paszek Jerzy – 6, 156, 322,
Paterkulus Wellejusz – 55,
Patience John – 324,
Paweł z Tarsu, św. – 72, 77-78, 82,
93, 112,
Pawlicki Stefan – 203,
Paziński Piotr – 265, 271,
Petrarca Francesco – 66,
Petroniusz Gajusz – 55, 116, 207,
241, 250, 281-282, 286,
Piasecki Kazimierz – 35,
Piecuch Czesława – 47,
Pieńkowska-Rohozińska Ewa – 27,
Pietrowski Miron – 204, 211,
Pietrzak Magdalena – 45,
Pilch Urszula M. – 329,
Pliniusz Młodszy – 107,
Piliniusz Starszy – 58,
Pinkwart Maciej – 257, 272,
Pinne Giambattista – 127,
Piotr Apostoł, św. – 9, 59, 75-78, 82,
(87-101), 112, 115-116, 237,
395, 397,
Piotrowski Stanisław, ks. – 383,
Plaut – 119,
Plutarch z Cheronei – 119,
Podgórski Ryszard – 48,
Pol Wincenty – 39,
Poniatowski Józef, książę – 334,
Ponsard François – 300,
Popiel Magdalena – 6, 294, 311,
Potkański Karol – 80, 82, 335,
Potocki Antoni – 79-80, 85,
Pranajtis Justyn Bonawentura – 208,
Prokop Jan – 306,
Protopopow S. – 323,
Próchniak Paweł – 342,

Prudencjusz z Troyes, św. – 96,
Prus Bolesław – 11, 28, 32, 73, 84,
146, 154, 156, 218, 224-225,
229-230, 251, 314-316, 320,
322, 328, 346, 348, 361, 378,
381, 390-392,
Prussak Maria – 278, 291,
Pruszkowski Józef – 187, 191,
Przybyła Zbigniew – 45,
Puszkin Aleksander Siergiejewicz –
150,

R

Radyszewski Rościsław – 6, 39, 48,
236, 238, 240, 252,
Rafael Santi – 67,
Raffo Anton Maria – 122,
Rapacki Wincenty – 31,
Rataj Andrzej – 20,
Ratajczak Wiesław – 18,
Rautenstrauchowa Łucja – 69,
Rawita-Gawroński Franciszek – 222,
Reczek Stefan – 357, 362,
Regiewicz Adam – 48,
Reichan Jerzy – 167,
Rejniak-Majewska Agnieszka – 84,
Rembiszewska Dorota – 19, 48,
Renan Ernest – 55, 109-110,
197-198, 203-204, 209,
Riabuszyński Paweł P. – 323,
Ritz German – 6,
Robert Guy – 197,
Romaniuk Kazimierz, bp – 360, 362,
Rostworowski Emanuel – 174, 177,
Rousseau Jean-Jacques – 17,
Rudkowska Magdalena – 294, 311,
Rudzki Jerzy – 26,
Ruprecht z Salzburga, św. – 196,
Rusakow S. – 233-234,
Rusek Iwona E. – 4, 314,
Rutkowski Marek – 48,
Rybicka Elżbieta – 272,

S

Saganiak Magdalena – 6,
Salij Jacek, OP – 145, 157,
Sandeau Jules – 300,
Sandler Samuel – 45, 325,
Sawczuk G. M. – 236, 252,
Schiller Friedrich Johann von – 228,

- Schiller Leon – 125, 137,
 Schlegel Friedrich Karl Wilhelm von
 – 47,
 Scribe Eugène – 300,
 Siedlecki Michał – 4, 13, 19, 25, 48,
 387, 396, 398,
 Siemiradzki Henryk – 68, 108-109,
 Sienkiewicz Henryk – 1, (3-398),
 Sienkiewicz Henryk Józef – 63, 78,
 Sienkiewiczowa Maria z
 Szetkiewiczów – 392,
 Simmel Georg – 52-53, 84-85,
 Sinko Tadeusz – 107, 109, 116-117,
 122,
 Siwicka Dorota – 61, 83,
 Skarga Barbara – 27, 48,
 Skarga Piotr – 334, 361,
 Skorina Ludmiła – 237, 253,
 Skreczko Adam – 6,
 Skwara Marta – 31,
 Sławiński Janusz – 230,
 Słowacki Euzebiusz – 295,
 Słowacki Juliusz – 33-34, 38, 47, 54,
 61-62, 73, 83-84, 219-220, 278,
 291, 314, 328, 370, 381, 392-393,
 Smith Eric C. – 56, 85,
 Smulski Jerzy – 62, 84,
 Snopek Jerzy – 6,
 Sobieraj Tomasz – 21, 24,
 Sokalska Małgorzata – 132-133,
 Sokołow Borys – 201, 208-211,
 Sokołowska-Hurnowicz Barbara – 48,
 Spencer Herbert – 198,
 Stachelski Marcin – 21,
 Stachiejewa B. – 250, 252,
 Stala Marian – 342,
 Stalin Józef – 207,
 Stankiewicz Aleksander – 109,
 Starycki Mychajło – 248,
 Stasiak Ludwik – 319,
 Stawar Andrzej – 159-161, 191,
 Sten Jan – 316,
 Stern David H. – 93, 99,
 Stęplewska Marta – 103, 113, 122,
 Stępnik Krzysztof – 37, 48, 87, 100,
 294, 300, 310-311, 322,
 Stoff Andrzej – 12, 195, 211, 342,
 371-375, 396, 398,
 Strauss David Heinrich – 33,
 Strauss Richard – 128,
 Strzyżewski Mirosław – 294, 311,
 Stuart Clark – 272,
 Styś Stanisław, SJ – 357, 362,
 Sucharski Tadeusz – 148, 154, 156,
 Suchodolski Patryk – 48,
 Surzyńska-Błaszak Anna – 48,
 Suwała Halina – 197,
 Suzin Adam – 35,
 Suzin Jan – 38,
 Swetoniusz – 55, 107, 109-110,
 Sysyn Frank – 227, 230,
 Szajnocha Karol – 217-218, 334,
 Szamryk Konrad – 4,
 Szargot Barbara – 9, 12, (125-138),
 282, 291, 375-376, 392-393,
 395-398,
 Szargot Maciej – 10, 12, (275-292),
 376, 384-386, 392-393, 396,
 398,
 Szarzyński Sęp Mikołaj – 72-73, 77,
 83,
 Szerbakow D. – 323,
 Szczublewski Józef – 349, 362,
 Szekspir William – 33, 126, 243,
 Szeliga Maria (właśc. Czarnowska-
 Loevy Maria) – 293, 295-301,
 307, 310-312,
 Szewczenko Irena – 9, (233-254),
 324, 330, 393,
 Szewczenko Taras Hryhorowicz –
 213, 225, 231, 242-243, 389,
 Szmid Kamil – 61, 84,
 Szonert Ewa – 153-154, 157, 346,
 362,
 Stachelska Jolanta – 11, 20, 33, 37,
 155, 157, 294, 304, 306, 308,
 310,
 Szturc Włodzimierz – 6,
 Szujski Józef – 217, 324,
 Szulc Eugeniusz – 347, 363,
 Szumborski Filip Felicjan, bp – 391,
 Szuwałow Paweł – 153,
 Szwankowa Hanna – 217,
 Szweykowski Zygmunt – 131, 138,
 155, 157, 159-161, 175, 188,
 191, 214, 230, 307, 311,
 Szymanek Edward, ks. – 97,
 Szymona Wiesław – 93, 99,

Ś

Ślaski Jan – 73,
Śliwiński Marian – 290-291,
Świderkówna Anna – 260, 272,
Świerczyńska Dobrosława – 345,
361,
Świętochowski Aleksander – 17,
20-21, 25-28, 32-33, 38, 45-46,
48, 202-206, 211, 392,
Świętosławska Teresa – 87, 100, 130-
131, 138, 276-277, 286, 291,

T

Tacjan Syryjczyk – 96,
Tacyt Publiusz Korneliusz – 55, 58,
76, 105, 107, 109-110, 116, 250,
Tarnowska Maria – 257, 272,
Tarnowski Stanisław – 66, 215,
218-219, 224-225, 230, 287,
Terencjusz – 55,
Tomczyk Elwira – 396, 398,
Tomecka-Mirek Anna – 73, 84,
Tramer Maciej – 4,
Tretiak Józef – 213, 220, 230,
Treugutt Stefan – 278, 291,
Tuhaj-bej, przywódca Tatarów
krymskich – 337,
Turski Ksawery – 35,
Tyberiusz, cesarz rzymski – 118,
Tyszka Adam – 322,

U

Ubryk Anna – 296, 311,
Ujma Magdalena – 78-79, 85,
Ulanowska Wanda – 77,
Urban Waław – 184,
Urbanowska Zofia – 45,

V

Verdinois Federico – 118,
Verhaeren Émile Adolphe – 324, 333,
Vernadsky Vladimir Ivanovich – 246,
252,
Voltaire (właśc. Arouet François-
-Marie) – 17,

W

Wachlowska Irena – 197,
Walczak Jakub – 126, 138,
Wallace Lewis – 103, 119,

Wargocki Andrzej – 72-74,
Waškiw Mykoła – 234, 242, 251,
Wejs-Milewska Violetta – 6,
Weloński Pius – 68-69, 109,
Wespazjan, cesarz rzymski – 77,
White Mary Ann – 347,
Wietecha Anna – 113, 117, 122,
Wilhelm II Hohenzollern, cesarz
Niemiec – 317, 327, 341,
Wiślicki Adam – 17, 22, 204,
Wiśniewski Edward – 323,
Wiśniowiecki Jeremi, książę – 168,
172, 221, 224, 227, 337,
Wit Stwosz – 319,
Witczak Krzysztof Tomasz – 347-348,
363,
Witkiewicz Stanisław – 335, 348,
Witt W. – 250, 252,
Witte Karol – 69,
Władysław II Jagiełło, król Polski –
42,
Władysław IV Waza, król Polski –
163,
Wodziński Cezary – 172, 186,
Wojciechowski Paweł – 10,
(257-273), 393, 396, 398,
Wojciechowski Tadeusz – 334,
Wolff August Robert – 259, 272,
Wolicka Elżbieta – 79, 85,
Wołodkiewiczówna Maria – 349,
Woźniak Ihor, Abp – 239,
Woźniewska-Działak Magdalena –
20,
Wójcicka Zofia – 154, 157,
Wydrycka Anna – 4, 329,
Wypych-Gawrońska Anna – 127,
138,
Wyspiański Stanisław – 316, 334,

Y

Young Edward – 394,

Z

Zabielski Łukasz – 3-4, 9-10, 13,
19-20, 38, 44, 48, (293-312),
(367-387), 394-398,
Zabużko Oksana – 384,
Zacwilichowski Mikołaj – 166,
182-183, 187-188,

- Zaleski Józef Bohdan – 61, 84,
215-216, 218-219, 230, 310,
350,
Zapolska Gabriela – 384, 390,
Zarębianka Zofia – 6,
Zasławski-Ostrogski Władysław
Dominik, książę – 339,
Zawidzka-Kwiatkowska Magdalena
– 38,
Zawisza Czarny z Garbowa – 334,
341,
Zawodziński Karol Wiktor – 315,
Zeidler-Janiszewska Anna – 52,
272,
Zembrzuski Ludwik – 348, 363,
Zielińska Marta – 61, 83,
Zieliński Tadeusz – 114, 122, 278,
Ziemski Piotr – 21,
Zmorski Roman – 325,
Zola Emil – 197-198,
Zygmunt III Waza, król Polski – 163,
- Ż
- Żabski Tadeusz – 78, 85, 132, 280,
291, 294, 298, 300, 304-305,
311, 349,
Żakowski Maciej – 56, 84,
Żarkich Mykoła – 245, 252,
Żeromski Stefan – 294, 311, 314-316,
Żółkiewski Stanisław – 334,
Żurawska Ida – 245, 252,
Żurawska-Witkowska Alina – 127,
138,
Żychiewicz Tadeusz – 163,
Żyliński Hipolit – 35,
Żywiołek Artur – 48,



TOMY WYDANE W NAUKOWYM PROJEKCIE
WYDAWNICZYM – SERII „PRZEŁOMY/POGRANICZA

- I. *Piękno Juliusza Słowackiego*, Seria I: *Principia*, red. Jarosław Ławski, Krzysztof Korotkich, Marcin Bajko, Białystok 2012.
- II. Barbara Olech, *Harmonia, liryzm, trwoga. Studia o twórczości Bronisławy Ostrowskiej*, Białystok 2012.
- III. Marcin Bajko, *Heroiczna apokalipsa. W kręgu idei i wyobraźni Tadeusza Mi-cińskiego*, Białystok 2012.
- IV. *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza*, red. Anna Janicka, Krzysztof Korotkich, Jarosław Ławski, Białystok 2012.
- V. Anna Janicka, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2013 [wydanie II: 2015].
- VI. *Żeromski. Tradycja i eksperyment*, wstęp Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Alina Kowalczykowa, Grzegorz Kowalski, Białystok – Rapperswil 2013.
- VII. *Piękno Juliusza Słowackiego*, tom II: *Universum*, red. Jarosław Ławski, Grzegorz Kowalski, Łukasz Zabielski, Białystok 2013.
- VIII. Ryszard Löw, *Literackie podsumowania polsko-hebrajskie i polsko-izraelskie*, red. Jarosław Ławski, Michał Siedlecki, postowie Barbara Olech, Białystok 2014.
- IX. Alina Kowalczykowa, *Wokół romantyzmu. Estetyka – polityka – historia*, tom I: *Pisma rozproszone i zarzucone*, red. Anna Janicka, Grzegorz Kowalski, Białystok 2014.
- X. *Żeromski. Piękno i wolność*, idea i układ Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Iwona E. Rusek, Grzegorz Czerwiński, Białystok – Rapperswil 2014–2015.
- XI. Dariusz Kulesza, *W poszukiwaniu istoty rzeczy. Studia i portrety*, Białystok 2015.
- XII. Jarosław Poliszczuk, *Ukraińskie rozstaje. Studia*, red. i opr. Michał Siedlecki, Jarosław Ławski, Białystok 2015.
- XIII. *Kraszewski i wiek XIX*, idea i wstęp Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Krzysztof Czajkowski, Paweł Kuciński, Białystok – Rapperswil 2014–2015.
- XIV. *Kraszewski i nowożytność*, idea i układ Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Krzysztof Czajkowski, Łukasz Zabielski, Białystok 2014–2015.

- XV. *Piękno Juliusza Słowackiego*, tom III: *Metamorphosis*, red. Jarosław Ławski, Anna Janicka, Łukasz Zabielski, Białystok 2015.
- XVI. Jarosław Ławski, *Miłosz: „Kroniki” istnienia. Sylwy*, Białystok 2014.
- XVII. Gabriela Zapolska, *Kwiat śmierci. Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach*, red. i wstęp Anna Janicka, opr. i posłowie Paulina Kowalczyk, Białystok 2015.
- XVIII. Michał Siedlecki, *Myśliwski metafizyczny. Rozważania o „Widnokrzęgu” i „Traktacie o łuskaniu fasoli”*, Białystok 2015.
- XIX. *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. Anna Janicka, Białystok 2015.
- XX. Halina Krukowska, *„Pan Tadeusz” jako poezja czysta. Studia o Mickiewiczu*, Białystok 2016.
- XXI. Wojciech Kalinowski, *Hypnos fiction. Nowelistyka Stefana Grabińskiego*, Białystok 2016.
- XXII. Wojciech Gruchała, *W brzuchu wieloryba. Obraz Rosji w prozie modernizmu*, Białystok 2016.
- XXIII. Grażyna Dawidowicz, *Cena życia. Rzecz o Sarze Nomberg-Przytyk*, Białystok 2016.
- XXIV. Małgorzata Parzych, *„Weiser Dawidek”: klucz do twórczości Pawła Huellego. Studia*, Białystok 2016.
- XXV. Alina Kowalczykowska, *Pisma rozproszone i zarzucone*, t. 2: *Wobec współczesności. Tematy poważne i mniej serio*, red. Anna Janicka i Grzegorz Kowalski, Białystok 2016.
- XXVI. *Proza Tadeusza Micińskiego. Studia*, red. Marcin Bajko, Wojciech Gutowski, Jarosław Ławski, Białystok 2017.
- XXVII. *Przemiany formuły emancypacji kobiet od XVIII wieku do dwudziestolecia międzywojennego*, seria I, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka, Białystok 2017.
- XXVIII. *Przemiany formuły emancypacji kobiet od XVIII wieku do dwudziestolecia międzywojennego*, seria II, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka, Białystok 2017.
- XXIX. Anna Zahorska, *Poezje zebrane*, wstęp i oprac. Anna Wydrycka, Białystok 2017.